

Bien. C. V. 12.

WSZ

Z

ROZM
Y SW
NAY
GOZ
ŁACI
GACY

DLA

PRZE
LUB
PP.

ZAM

W

D U C H
SWIĘTEGO OYCA NASZEGO
BENEDYKTA

WSZYSTKICH SPRAWIEDLIWYCH DUCHA PEŁNEGO,

WSZYSTKICH MNICHOW

P A T R Y A R C H Y

Z REGULY JEGO SWIĘTEY, Y ZYCIA,

W Y J Ę T Y

DO

ROZMYSLANIA NA KAZDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK
Y SWIĘTA, WSZYSTKIM PRAWIE ZAKONNIKOM, ALE
NAYBARDZIEY MNICHOM, Y MNISZKOM, POD TE-
GOZ S. OYCA REGULĄ ZOLDUJĄCYM, NIEGDYS W
ŁACINSKIM JEZYKU OD BENEDYKTYNA KONGRE-
GACYI N. MARYI PANNY NIEPOKALANIE POCZĘTEY.

S T A W I O N Y.

TERAZ

DLA LEPSZEGO ZROZUMIENIA WSZYSTKIM KU DUCHOWNE-
MU POZYTKOWI NA POLSKI JEZYK

W Y T Ł O M A C Z O N Y

PRZEZ X. KAROLA ANDRZEJOWSKIEGO, BENEDYKTYNA
LUBINSKIEGO, SPOWIEDNIKA ORDYNARTUSZA W W.
PP. WILENSKICH U S. KATARZ. TEGOZ ZAKONU R. 1764.

C Z Ę S C I.

ZAMYKAJĄCA W SOBIE MEDITACYE OD NOWEGO ROKU,
AŻ ZOKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

w W I L N I E

w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. Scholarum Piarum.

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commissione Illustrissimi, & Reverendissimi D
LAURENTII BULHAREWICZ, Congregationis
Nostræ Præsidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui
Titulus: *Duch Świętego Oyca Naszego BENEDYKTA*,
per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lu-
binensem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monia-
lium Vilnensium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis,
in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Medi-
tationi piorum Religiosorum expositum, & quia nihil
in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Nostri,
bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adin-
veni, ideo Typis posse mandari, ac debere æquissi-
mum duxi, ut Ejusdem Sanctissimi Patriarchæ SPIRI-
TUS super universos BENEDICTI Filios effundatur. Si
ita videbitur Illustrissimo Officio Vilnensi. Datt in
Monasterio - Vetro - Trocensi, die 15. Mensis Octobris.
Anno 1764.

(L.S.)

D CANTIUS JAKIELSKI *Abbas*
Vetro-Trocensis O. S. P.
Benedicti.

(mpp.)

APPROBATIO.

IMPRIMATUR.

Actum Vilnæ die 22. Octobris
Anno D. 1764.

A. T. KOLLATAY *Sacræ Th. Doctor,*
Prælatus Cathedralis Vilnensis Li-
brorum Censor.

(mpp.)



Do
ZAKONNEGO CZYTELNIKA.

S Ducha Świętego Oycy BENEDYKTA przed oczy tobie kładę,
Zakonny Czytelniku! Którym jeżelibyś żył, życiem żyć
będziesz, jeżeli go zaś mieć nie będziesz, imię tylko będziesz
miał, że żyjesz, aleś jest umarły. Albowiem jako Duch Chrystusa
nie co innego jest, jak łaska Boga; tak też y Duch Świętego Oycy
BENEDYKTA. Tamten Chrześcianina pobudza do zachowania
Prawa Chrześcijańskiego, ten zaś Benedyktyna porusza do ćwicze-
nia się w Świętej Regule. Tamten namawia do naśladowania Chry-
stusa, ten do naśladowania Świętego Oycy BENEDYKTA. Tam-
ten wlewa się na Chrzcie, ten zaś się daje pod czas Professyi.
Więc jak nie jest Chrystusowym, kto Ducha jego nie ma, tak nie
jest Synem Benedykta, kto nie ma Ducha jego. Przeto nie miej
sobie za rzecz małą, łaski Świętego Oycy swojego utracić, bo
jeżeliś tę utracił, z łaski także wypadłeś Chrystusa. Tą samą
jest, tylko że ta posłednia osobliwie znaczy pomocy do zado-
fyć uczynienia powołaniu twemu. Zwykł albowiem nayłaska-
wszy

Z o Z

wszy Bog każdemu ofobliwszych do rey łaski, którą na Chrzcie przyjął, przydawać łask, aby mógł żyć przyzwoicie według stanu swego. Dla tego kto one zaniedbywa, nie masz nic pewniejszego, tylko że potępionym zostanie. Zaniedbywa zaś, gdy prawa powołania swego zachować gardzi. Nie moje to jest zdanie, ale Naszego S. Oycy: *Mający być przyjętym w Oratorium przed wszystkimi niech obiecuje stałość swoją, y nawrócenie obyczajów swoich, y posłuszeństwo przed Bogiem, y Świętymi jego; a jeżeli by kiedykolwiek inaczej uczynił, niech wie, że od tego potępionym będzie, którego wysmiewa.* Z Rozdz. 58. Przy będzie mu pokazana z łaską Reguła, y obowiązkiem oney zachowania. Jeżeli nasładować będzie Regułę, y za nią chodzić będzie, pokoy będzie nad nim, jeżeli nie, będzie potępiony. Ponieważ *Xięgi*, jak kochany Jezusa Uczeń przydaje, *otworzone są, y osądzeni są z nich umarli, co było napisano w Xięgach według uczynków ich.* Apoc. 20.

A kiedy tak jest, sam osądz, czy by nie lepiej teraz rozstrząsać Reguły, czy chowasz, albo jak odtąd chciałbyś zachować, niżeli to rozstrząśnienie do przyszłego dekretu Sędziego odkładać? Jeżeliś jest rozumnym, bez wątpienia poydziesz za przykazaniem wielkiego owego Prawodawcy: *Będą słowa te, które ja tobie przykazuję dziś w sercu twoim. Będziesz one rozmyślał siedząc w domu swoim, y chodząc w drodze, y powstając.* Deut. 6. Y sprawiedliwie, bo Szyper nigdy nie skieruje do ładu Okrętu, jeżeliby ustawicznie nie poglądał na Magnes: Tak y Zakonnik nigdy nie otrzyma końca powołania swego, jeżeliby nie zawsze rozmyślał Regułę swoją. Niestety! na coż mu się przyda, kiedyby o wszystkich swoich myślał ustawach, y wypełnił je, a co jest swego zaniedbałby? Dozwolę takiemu daleko większe, owszem heroiczne (jak rozumie) cnot sprawować Akty, jednakowo nie będzie zbawiony. Czemu? Bo wola Boska naszym jest poświęcaniem. Cokolwiek z tey woli nie pochodzi, nie

nie masz nic zasługującego na żywot wieczny. Tak nie podobał się post żydowski, bo się znajdowała w nim wola własna. Tak się nie podobala ofiara Saula Bogu, kiedy daleką od woli chwałę czynił Bogu. A przecie tych, jak wiele nie nasładowe Zakonników? Gdy bowiem o obcych, y dalekich od swoich ustaw rozmyślają rzeczach, poniewolnie też obce rzeczy czynią, y dalekie. Ponieważ podczas Medytacyi rozspala się ogień; w tey kształtują się affekta; w tey się skuteczne na cały dzień poczynają przedsięwzięcia. Tym się zaś sposobem trwożą około wielu, a jednego, co im jest potrzebne, zaniedbują. A że o powinnościach powołania swego nigdy należycie nie rozmyślają, albo nagannie nie wiedzą o nich, albo ich mało ważą, albo się zgola ubiegać zaniemi nie starają. Ztąd to jest, że miodopłynny Doktor tak bardzo opłakuje pospolitego Reguły zaniedbania: *A gdzie jest kształt ow, y postępek prawy? W Xiegach widzimy jego, ale nie w mężach: Mam zaś to o sprawiedliwym; Prawo jego Boskie w sercu jego, a nie w Xiedze.* W życiu S. Malachialza.

Nigdy albowiem mieć w sercu nie będzie, któryby nie mógł mówić z Prorokiem: *Prawo twoje rozmyślaniem jest ~~twoim~~ moim.* Psalm. 118. O kto tak Świętą rozmyśla Regułę jakichże ztąd nie odnosi pożytków? Zawsze postępuje, gdy codzienne przynajmniej Medytacyi postanowienia uczynkiem pełni. Jeżeliby choć mało co od pierwszej ustał gorliwości, albo się trochę od Świętey uchylił Reguły, wnet przecie wraca się do serca, do poprawy przez rozmyślanie. Owszem gdyby przez cały rok medytował, y pracował dla zachowania Reguły Świętey, zacząłsem *wszystkiego bez żadney pracy, jakby naturalnie z zwyczaju zaczął przestrzegać.* Z Rozdz. 7. Reg. Cieszyć się będzie zaiste przy śmierci, że przynajmniej przez rok prawa uczynkiem dokonał, o które miałby być sądzonym. Ale inny, który tak nie rozmyślał, słusznie się lękać będzie, y ledwie dla ucisku nie będzie rozpaczał, aby Grzywna jego łaska powołania, którą utaił,

ani jey dał na używanie, nie była od niego odjęta, a takby nie miał, czym by sobie zasłużył na Niebo.

Oto są przyczyny, które mnie poruszyły, abym te codzienne napisał Medytacye, Co zaś należy do sposobu rozmyślenia, według mego zdania następujący będzie pożytecznym. *Na-przód* wieczorem, niżeli się na wczas kładniesz, Idobrze przeczytay materią przyszłej Medytacyi, y w oney rozważaniu zasy-piay. Kto bowiem przystępuje do modlitwy bez poprzedzają-cego przygotowania, jest nie jako człowiekiem kuszającym Boga. *Powtore*: Gdy się daje znak na Medytacyą, bez odwłoki na na-znaczone zabieray się mieysce, y znowu przeczytay krótko materią Medytacyi. *Potrzenie*: Staw się żywą wiarą w obe-čności Boskiey, a wezwawszy Ducha Najsświętszego łaski, także przyczyny S. Oycy swego przez zwyczajną ową modli-twę: *Wzbudź Panie w Kościele twoim Ducha Śc.* Medytacyą za-czynay. *Poczwarte*: Podczas samey Medytacyi pilnie każde słowa rozważay; ani natym nie przestaway; samego sensu, y końca słow przenikać nie usiłuy: *Naprzykład*, jeżeli rozmyślasz o milczeniu, słowa będą: *Każdego czasu powinni przestrzegać milczenia Mnisi*, ale sens, y koniec tey Świętey będzie Reguły, abyś się chronił grzechow języka, spraw życia swojego strzegł kaźdey godziny, abyś się zabawiał ustawicznie modlitwą, abyś się zjednoczał z Bogiem przez pospolite rozmowy, około zaś tego końca, y sensu Reguły, naybardziej powinno się kręcić roz-myślanie twoje. Potym z tego naybliżeysze powody będą po-stanowione woli, któremi by przymuszała się do zachowania Re-guły. Takimi powodami są przykłady Chrystusa, Najswięt-szey MARYI Panny, SS. Oycy naszego BENEDYKTA, y Świętych Zakonu naszego; pożytki, y szkody, które pochodzą z za-chowania, albo zaniedbania takiej Reguły; zapłaty, y kary za-chowującym, albo zaniedbywającym onę nagotowane *Śc.* *Po-pięte*, Rachunek na końcu na przeciwko stawiony uczyn pilnie, abyś poznał, z jakiey przyczyny nie przestrzegałbyś Świętey Regu-

Regu-
wiem
ko gr
aby się
niać uc
ko gr
będzie
czalem
wszech
rzy za
teczne
on w
by im
po w
będzie
stanie
które
naście
nie ni
dzie
wnet
szcza
koch
nie n
cie k
czni
wieli
caley
mnie
kru
tak
dlu

Reguły. y jakl yś ją odtąd chciał zachowywać. Pierwszy bowiem rachunek jest potrzebny, abyś chwycił szrodki przeciwko grzechom, albo się strzegł okazyi. Drugi także potrzeba aby się stał, abyś umiał pewnego czasu Świętą Regułę wypełniać uczynkiem. Albowiem kto szrodkow nie szuka przeciwko grzechom, y ich się nie chwytą, nigdy od nich wolnym nie będzie. A kto powszedniego postanowienia nie łączy z pewnym czasem, y powodem, nigdy jego niewypełni. Ponieważ powszedne postanowienia zaraz po Medytacyi niszczej. Kórzy zaś tylko się przypatrują, albo chęciom pobłażają bez skutecznego przedsięwzięcia, dzień pod dzień nie inaczej jak *Faraon* w swoich będą zatwardziali nieprawościach. Zgoła lepiej by im było, gdyby byli drogi Pańskie nie poznali nigdy, niż po uznanej się wracali. Tylko bowiem ten *Błogosławionym* będzie, który o prawie *Boskim* rozmyślać będzie dniem, y nocą, y stanie się jako drzewo, które załzczepione jest wedle spławu wód; które wydawać swoje w czasie swoim. Jednakowoż gdy dwańście jest godzin dnia, a człowiek nigdy w tymże samym stanie nie wytrwa, to jak najbardziej Zakonnikowi zachować będzie trzeba, aby nigdy lub dla pokus, lub dla oschłości, albo wewnętrzney umysłu trudności, Medytacyi codziennej nie opuszczał. Jeżeliby się bowiem ogień od rana przez miłości y kochania pożar, a wieczorem przez bolesney skruchy płomień nie na Ołtarzu serca swojego palił, ustanie miłość, która jest przeciwko końcem całej Reguły, owszem pomalu, y jakby niebezpiecznie wszystka się zagasi. Jeżeliby zaś kiedy sprawy jakie wielkie, y nieuchronne jemu przeszkadzały, żeby nie mogła całej Medytacyi opisanym sposobem odprawić, to przynajmniej Text Reguły wyznaczony, albo ostatek trzeciego punktu niech przeczyta, y postanowienie przez dzień zachowa a tak będzie miał pożytek z Medytacyi.

Abyś zaś ochotniej te rozważał Medytacye codziennie, według myśli SS. Ojca naszego w Rozdz. ostatnim Reguły: z Pi-
sma



fina Świętego, Reguły S. Oycy Bazylego, ustaw, zebrania, żywotow, y Świętych Katolickich Oycow, a zwłaszcza z Reguły, y życia SS. Oycy naszego oneż wybrałem. Zem zaś przw-
wodzenia opuścił, przyczyną jest, że mi częstokroć inieysca
nie dostarczało na przywodenie Oycow. Na mało się to jednak
zda, gdyby kto to, albo co innego mówił, abyś tylko tego pil-
nował, o czym się mówi.

Co zaś na ostatek należy do porządku Medytacyi, one na
dwie Części podzieliłem. Pierwsza Część zamyka w sobie Me-
dytacye od dnia pierwszego Stycznia, aż z Oktawą Bożego Cia-
ła. Którego zaś dnia nastanie *Popielec*, to Medytacye na niego,
y na cały Post Wielki znaydziesz na swoim mieyscu. Medyta-
cye w Lutym, albo w Marcu zostawione dla *Popielcu*, czyli Po-
stnych Medytacyi, brać ich znowu trzeba po Oktawie Bożego
Ciała aż do dnia drugiego Lipca. Święta zaś, które zachodzą,
na dniu naznaczonym, na końcu znaydziesz według czasu.
Druga Część zamyka w sobie Medytacye od dnia drugiego Lip-
ca, aż do końca Roku. Mieyże się dobrze, y żyj Zakonny
spółbracie, lub spółsiostrzynie Duchem SS. Oycy swajego BE-
NEDYKTA, abyś był policzony między Błogosławionych, a o
mnie nędznym grzeszniku, tego dzieła światobliwego pracow-
niku nie zapominay w nadgodę przed Bogiem.

STY-



STYCZNIA
DZIEŃ I.
NOWY ROK.

*Stuchay, o Synu! rozkazow Mistrza, abys się powrócił
do niego. Z Przemowy Reg. S.*

PUNKT I.



Rzy Nowym Roku, rozkaz nowy daje nam
Ociec Święty, gdy na początku Przemowy,
za koniec całej Reguły, postanawia miłość.
Stuchay, o Synu! rozkazow Mistrza!
abys się powrócił do niego. Coż bowiem innego tym samym
rozkazuje, tylko abysmy przez zachowanie przykaza-
nia jego do Boga, który jest miłością, powrócili? Cze-
goż innego w wszelkicy Regule czy z umartwienia, czyli
A z cier-

z cierpliwości, czyli z ćwiczenia się w dobrych uczynkach pragnie, tylko miłości? Czemu grzechy przeszłe oplakiwać mamy? Miłość pokrywa mnogość grzechów. Czemu się strzedz przyszłych? Nie masz przyśtoyności miłości do ciemności. Czemu pokusy przybijać do Chrystusa? Swoją nas obroną naucza miłość. Czemu wszystkimi świata wygodami gardzić? Miłość wszystkie chęci do siebie ciągnie. Czemu się zaprzeć nas samych? *Wszystko to*, jak mówi S. Ociec, *Dla zachowania miłości*. Dla tego końcem przykazania jest miłość z serca szczerego. Kto tej miłości w umartwieniu za koniec nie ma, wszelka ośtrość wszystkich Mnichów na nic mu się nie przyda. Od końca odstępować. Oto sam Nowonarodzony Zbawiciel Ciało swoje poddaje na umartwienia instrumenta. Ale czemu? Nie dla innego żadnego końca, tylko miłości.

PUNKT II.

Dla czego Święty Ociec rozkazuje, abyśmy wszelakie utrapienia cierpliwie znosili? Miłość nam, cokolwiek gorzkiego jest, w słodczy obraca. Zebysmy krzywdy mężnie znosili. Miłość wszystkie przeciwności zwycięża. Dla czego w każdych przykrych, y przeciwnych rzeczach każe, abyśmy skrytym sumnieniem w cierpliwości się zamięłowali? *Dla tego, który nas ukochał*. Końcem bowiem przykazania jest miłość w sumnieniu dobrym. Taż sama cierpliwość sprawuje zasługującą, y myśl w przeciwnościach nieporuszoną. Oto Zbawiciel twój azis, stanowiączy weśele, Obrzezania znosi boleści. Czemu? A żeby kochał. **PUNKT**

PUNKT III.

CZemu wewnętrzne, y powierzchowne uczynki nasze powinniśmy wykonywać? *Abyśmy nie sobie*, jak przykazuje Święty Ociec, *Nie przekładali miłszego nad Chrystusa*. Końcem bowiem przykazania miłość jest z Wiary niezmyśloney. Jeżeli na to względu nie będzie w wszystkich ćwiczeniu się cnotach, Wiara zmyślona jest. Wszystkie nasze uczynki niczym nie są. Kto te utrzymuje związkiem doskonałości, łaski wszystkie odbiera. Komu zchodzi na niey, dary, które mu się zdadzą otrzymywać, traci. Na coż ci się więc zda chęć pokory, posłuszeństwa, ubóstwa? Na co codzienna praca w Chorze, w naukach, w staraniu się dusz? Na co niewolniczy por w gospodarstwie? Na nic; jeżeli tego nie czynisz końcem miłości. Słuchay Apostoła: *Jeżeli miłości nie miałbym, nie jestem, na nic mi się nie przyda*. Y dobrze, na nic się nie przyda. Miłość trwa na wieki. Które się rzeczy dzieją względem jej, należą do chwały, które się czynią bez tego końca, przemijają z czasem, y niczym nie są. Dobry Jezu! Liczyć niepotrafię cnot, które z miłości ku mnie w Obrzezaniu sprawujesz. Oto! Liczę y ja lat w Zakonie jak naywięcey. Ale ach! są bez miłości, prozne, y dla tego niczym. Czyli tedy, o Zakonna Osobo! przez przykazania S. Reguły, do Boga, czyli miłości wracał się? Czyliż umartwienia z powodu miłości tak bardzo przyjął? Nie wsławił się w jasności wieczney zacności, niżeli pierwey pałac nie będział w Szkole miłości. Czyliś z miłości Chrystusa,

przeciwności, dobrym y skrytym sumnieniem zniosła? Ani Męczeństwa ogień nie ukoronuje bez miłości. Czyliś ćwiczenia, cnoty, powinności, czyniła dla miłości? Ciemny, nie wydatny jest uczynek bez światłości, że nie poprzedza intencya miłości. Przeto żałuy, że miłości ani w umartwieniu, ani w cierpliwości, ani w dobrych uczynkach do tych czas za koniec nie miałaś. Pośtanow przynajmniey dziś: Umartwienia z szczerey miłości Boskiej na siebie przyjąc: Wszystkie przeciwności dla miłości Boskiej cierpliwie znosić, wszystkie wewnętrzne, y powierzchowne ćwiczenia się S. Reguły dla miłości Boskiej sprawować.

D Z I E N II.

O POSTANOWIENIU ŚWIĘTEY REGUŁY.

*Nakłoń ucha serca twego, a napomnienie pobożnego
Oyca chętnie przyimii, y skutecznie pełni.*

Z Przemowy Reg. S.

P U N K T I.

ORacz żniwa pożądanego nie dostaje nigdy, jeżeli w oraniu się nie zaprawia. Zakonna Ołoba żadną miarą do miłości nie dojdzie; jeżeli w posłuszeństwie według Reguły ustawicznie pracować nie będzie. Tak rozkazuje S. Ociec: *Abyś przez pracę posłuszeństwa do niego się wrócił, od któregoś dla nieposłuszeństwa gnusności odstąpił.* W tym Świętym posłuszeństwie myśl, w tym po-
sta-

stanowienie, w tym usilność twoja wszelka ma się ob-
racać. Jeżeli choć trochę od niey ochronisz się, potrze-
ba, abyś zaraz to poprawił. Zaprawdę, ten tylko na-
leżyte Reguły posłuszeństwo wypełni, *Ktoby ucho serca*
swego nakłonił doniey, napominanie pobożnego Ojca chętnie
przyjął, y wypełnił skutecznie. Więc nakłoń ucho serca
twego, zaiste pierwszy Rodzic nasz jednemu przykaza-
niu gdy nie był posłuszny; wszystkie swoje poruszenia
upornemi uczynił. Inaczej pokoju nie dostał, tylko
nakłonieniem serca do prawa Boskiego. Odziedziczy-
liśmy te serca uporczywości. Ah dla Boga! a jak wiele
przyczyniliśmy przez własną nieposłuszeństwa gnuśności.
Przebież każdą z osobna Regułę, ledwo jedne znaj-
dziesz, którey by się serce twoje nie sprzeciwiało. Pie-
kielny wąż, jak przedtym Adamowi, tak na ciebie po-
dziś dzień czuwa na przestąpienie Reguły. Pociągają
przykłady oziębłych Osob Zakonnych, zraża przeciw-
ność, abyś obmierzył sobie Regułę. Wynosi powodze-
nie, y zdradliwa wolność, tey kto nie zaniedba, pogar-
dza Regułą.

P U N K T. II.

Napominanie pobożnego Ojca chętnie przyjmuy. Do tego
są powody naymocniejszy, abyś naywyższym nad
inne poważaniem, y naywiększą miłością przykazania
Reguły przyjmował. Posłusznym być Regule, jest to
nadewszystko zgadzać się z wolą Boską. Zyje się, będąc
posłusznym, bo życie na woli Boskiej zawisło. Czy-

niący wolą Oyca, sami wnidą do Królestwa Niebieskiego. Ktoż tedy nie chętnie przyimie, umorzywszy wszelkie natury sprzeciwiania się, S. Reguły napominania? Dla posłuszeństwa tey spoczynku nabywa ten, *Którzy zmysła pracę w przykazywaniu*. Ktoż nie poważa sobie wielce tego prawa? Którzy jemu posłuszni są, dni swoich w dobrym dopełniają, y lata w chwale. Ktoż Reguły S. bardzo nie kocha? Którzy jey przestrzegają, bieg terażniejszego czasu, y w prostym według woli Boskiej uczynku, dopełnienie zaś swoje, y w szczęśliwey dokonywają odpłacie. Nuże duszo moja! Niech ci będą słodkie wymowy Oyca twego. W nich życie twoje szynkuje się przeciw grzechowi, y po upadku pomocą przywraca się niewinność. Więc chętnie Regułę S. przyimuy, od niey zgola nie odstępuy, choć y kiedy grzeszysz, poki y przykazaniem nie gardzisz, y pomocą; bowiem y karą część Reguły jest.

PUNKT III.

Skutecznie wypełni. Mało się zda przykazanie Reguły S. chętnie przyimować, jeżeli skutecznie nie wypełnisz. Prawdziwe tylko posłuszeństwo jest, które zachowuje przykazania. W nas samych przekształtować to trzeba, co przykazaniem jest. Słuchanie, albo czytanie umysł niech pobudza, aby do sprawowania, co słyshał, życie ubiegało się. Inaczej: Kto w pamięci ma przykazania, a nie czyni, ten w słowach nauki Sentencye, które ma być potępiony, ma: Zeznawającym, czyli Pro-
fes-

fessyą czyniącym mowi S. Bernard : *W Regule, nie masz* żadnych napominaniow, *wyłączysz niektóre małe, ale są* wszystkie przykazania, *przestępującym stają się obwinieniem.* Odda sluby swoje każdy, które rozdzieliły usta swoje, z ust swoich, albo się potępi, albo usprawiedliwi. Zadney tu nie masz dyspensy. Opat może dyspensować tylko w powierzchownych rzeczach; gdy radzi miłość, albo potrzeba. Jeżeliż więc o Zakonna Osobo! przez Cel posłuszeństwa do miłości dążysz? Czyliż namiętności twoje według przykazań Reguły naprawiłaś? Żąda Profesya twoja, aby serce twoje całe się nakłoniło do usprawiedliwienia Reguły. Czyliż chętnie napomnienia S. Reguły przyjęłaś? Prawa nabawiać się nie jest to słow nasładować powierzchownie, ale myślą, y intencją posłusznie wypełnić. Jeżeliś Reguły S. roskazania uczynkiem dokonałaś? Nie słuchacze praw sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa, Więc żałuy, że przeciwnych twoich skłonności nie nakłaniałaś do Reguły. Żałuy, że małe jej poważanie, y zamiłowanie. Żałuy, żeś ledwo którą Regułę porządnie zachowała. Postanow dziś, te namiętności, które cię naybardziej napastują, w przeciwnie Reguły zamienić cnoty. Znatężenia być posłuszną Regule, wewnętrzne, y powierzchowne wszelkie sprawy dokonać. Przez dzień częścicy jakikolwiek Akt, czyli dobrych uczynkow, czyli pokory uczynić, abys tym sposobem Regułę skutecznie pełniła.

DZIEN

D Z I E N III.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU ŚMIERTELNEGO.

Strzegąc się każdej godziny nałogow. Z Regul. Rozdz. 7. Stopn. I. Pokory.

P U N K T I.

KAżdy się ustrzeże niebezpieczeństwa grzeszenia, okazyi, y nałogow, kto uważa, co by uczynił, śmiertelnie zgrzeszywszy, na co zasłużył, y co by utracił. Coż czynisz? Słowem Boskim pogardzasz; przykazanie Boskie czynisz nieważnym; Pana chwały masz za szyderstwo; Zbawiciela swego w samym sobie znowu krzyżujesz. Co czynisz? Płujesz Obraz Boski, postać Boską w postać diabła zamieniasz; do niczego nie dążysz; grzech bowiem żadney nie ma istoty. Co czynisz? Ciało szpecisz, zgromadzenie fałszujesz, namiętności popędzasz do szaleństwa, rozum zaslepiasz. Ah! Ktoż z tey uwagi y naydalezszego grzeszenia niebezpieczeństwa w ośobności z S. Oycem unikać nie będzie? Tam od jednego, oprócz oney, od niezliczonych nieprzyjaciół, spustoszony będzie. Tam się niech strzeże każdej godziny od niebezpieczeństwa grzeszenia.

P U N K T II.

COż wysługujesz w terazniejszy życiu? Utrapieniem, y uciskiem otoczony jesteś; serce twoje fra-

fobli-

sobliwością, y porozumieniem wszędzie miesza się grzech, czyli bodziec sumnienie twoje w samych roskolach trapi, żadnego nie pozwala myśli twojej odpoczynku; pierśi twoje, jakby waleń przyłożonym ciężą. Duch twój tak od niego się nachyla, że do góry podnieść się nie może. Bog tym samym, żeś grzełzył, jeszcze cię na tym świecie karze. Coż wysługujesz przy śmierci? Nie będziesz mógł przez siebie uwolnić się od grzechow, którym pozwalałeś w życiu panować nad sobą. Prosić będziesz od Boga uwolnienia, ale czy wysłucha? Sprawiedliwie z tobą dziać się będzie, jeżeli, gdy nie chciałeś wystrzegać się grzechow, gdy mogłeś, nie będziesz mógł, kiedy chcieć będziesz, owżem będziesz mógł, ale nie będziesz chciał. Dobrowolnie wpadłeś w grzechy przeczowane, nie ochroniłeś nieswiadomych. Słusznie z przewyższającego grzechu, winne, y w inne upadnieś, zginieś. Grzech grzechu największa jest kara: *Dusza, która zgrzeszy, śmiercią, umrze.* Coż wysłuży cię po śmierci? Zawstydzony będziesz na sądzie. Od skażenia nałogow przeyszedłeś do miecza żalow. Dobry Boże! Tak grzełznik umiera w winie, zniszczeje w karze. Niech nie będzie nikogo, któryby z tej uwagi nie przewidział każdej godziny okazyi do grzechu.

PUNKT III.

COż utracasz? Światło oczow, którym szkod twoich więcey nie uważasz. Niewinność od serca; prawdę

B

od

od uśc, od ciała zdrowie, od lat życie, od duszy łaskę. Mol szkodę robi, a brzemienia nie czyni, a ty bez dźwięku w rzeczach doczesnych zatopiony, te winy gryzienia znosisz. Coż utracasz? Ufność przeszłego dobra, wszystkie sprawiedliwości prawego, jeżeliby uczynił nieprawość, poydą w zapomnienie. Śmiałości modlitw Bog nie wysłucha grzeszników. Coż tracisz? Chwałę Boga. O jak wiele utraty dobrego w jednym grzechu! Ktoż się z tey uwagi wystrzegać nie będzie każdej godziny nałogow? Jeżeli Aniołowie sprawy nasze każdej godziny Bogu oznajmują; ah wstydzie! W obecności Aniołow grzeszyć, a grzesząc, takowe utracać dobra? Jeżeliż tedy o duszo moja! Każdey godziny strzeżesz się od grzeszenia niebelpieczeństwa, okazyi, y nałogow? Czyliż z uwagi, co czyni grzesznik, niebelpieczeństwa grzeszenia w osobności unikał? Jeżeli kochał niebelpieczeństwo, w nim zginiesz. Czyli z poznania, na co by zasłużył grzesznik, czujesz, przewidząc, y unikając każdej godziny nałogow okazye? Jeżeli w tey sztuce pieczołowita nie jesteś, jakby nie wiedząca, wpadniesz w grzechy. Czy z Medytacyi, coby utracił grzesznik, boisz się grzeszyć dla przytomności Aniołow, którzy sprawy twoje każdej godziny Bogu obwieszczają? Aniołowie, jak się cieszą z jednego grzesznika pokutującego, tak się smucą z grzesznika swoje zasługi przez grzech rozpraszającego. Żałuy więc, żeś do tych czas złości nałogow nierozważała, okazyi, y niebelpieczeństwa do grzechu nie unikałaś, przynajmniej

mniej dziś mocno postanow: W ołobności oddaloney
strzedz się niebezpieczeństwa nałogow; każdej godziny
bliskie okazy do nałogow przeglądać, a przeglądając
unikać, każdej godziny SS. Aniołow Stróżow obecnych
szanować, a dla poszanowania wstrzymywać się od nałogow.

DZIEN IV.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU POWSZEDNIEGO.

Strzegąc się każdej godziny od grzechu. Rozdz. 7.

PUNKT I.

Są grzechy powszednie, których się strzedz sprawiedliwi mogą, y mają. Są grzechy powszednie, od których ani sprawiedliwi nie są wolni. Tamte się stają z postanowienia umysłu, albo z pogardy, te zaś z ułomności ludzkiej popełniają się. Jednak wszelki grzech wzgardą Boga jest, bo każdy przeciwko przykazaniu jego. Ztąd każdykolwiek słusznie się strzeże każdej godziny od grzechu. Wielorako bowiem grzeszemy. Ktoż w opanczney myśli nie upada, chociaż w wszelakim zezwoleniu dole nie nurza się? Ktoż pod czas w jakąkolwiek nieporządną namiętność nie wpada? Ktoż niedoskonałościami swoich nie szpeci uczynkow: Jeżeli bowiem ci Zakonnicy, którzy wzajemnie z S. Oycem mieszkają, tą się myślą zarażają, Przebog! Jakie uszczerbki ponoszą, którzy rokosznie żyją? Jeżeli ci nieprawością postrzeleni bywają, których Święta intencya przeciwko oney ustawicznie pokrzepia; ah! Wieluż przeszyci po-

ciskami są; których przed tym jey same postrzały, ro-
skofzy, y przyzwyczajenie się, w grzechach poraża? Je-
żeli ci siedm razy jeszcze nadzień upadają, którzy so-
bie Synowską bojaźń Bożą zawsze przed oczy kładą, ah!
W wieleż wpadają grzechow, którzy bez bojaźni Bożey,
dawszy sobie okazyą, występują? Policz grzechy po-
wshednie w Chorze, w roborach, w ofiarach, w Refe-
ktarzu, na rekreacyi, o innych nic nie powiem, w liczbę
popadniesz bez liczby. Ale izaliż bać się będziesz
takiego Oycy jeszcze obrazac?

P U N K T II.

*K*ażdy słusznie się strzeże wszelkiej godziny od grzechu,
bo nikogo ciężey grzechy nie obciążają, jak Zakon-
ną Osobę. Tey powinność własna jest, oplakiwać grze-
chy. Im wyżej w skrusze serca postępuje, tym się czu-
je być w cięższych grzechach. Niech będzie bliższy
światła, bardziey się wzdrygać będzie szpetności, niżeli
wewnątrz widzi. Zkąd poznawa, co jest sprawiedliwość,
ztąd poznaje, co jest wina. Często ustaje mysl nasza w
sprawach, w niektórych występuje, niektóre grzechy,
jakby żadnemi nie były, rozważa. Gdy na skrucę o-
ko otwiera, naymnieyszych jakby okrutnych boi się.
Często mysl zaniedbaną opuszcza, słowa prożne y nie-
pożyteczne mysli za mnieysze obwinienie wszelkim spo-
sobem wierzy. Jeżeli się zagrzewa znowu ogniem skru-
chy, jako ciężkich, y jadowitych grzechow zbrania się,
słyszy nieznosne od JEZUSA uraganie: *Gdyby nieprzyjaciół*

moj złorzeczył mi, poniosłbym wzdry. Ty zaś człowiecze jednomyslny! wodzumoy! znajomy moy! na stole moim słodkie chwytaleś potrawy. W domu Boskim chodziliśmy z zezwoleniem. Uważ y ty pojedyńkiem słowa, żałować będziesz zaiste za grzechy swoje. Wynidą ci na dobre nieznosne ciężary.

PUNKT III.

*K*ażdy słusznie wszelkiey godziny strzeże się od grzechu, bo powszednie grzechy sporządzają do śmiertelnego. Głębokie topieli źródła, małe, lubo niezliczone napełniają krople dżdżu. To sprawuje śtek potajemnie wyraſtający, co oczywiſcie nawałność ſtrożęjąca. Drobne wynikają zſzwierzbu rany, bez liczby rozmnożone śmiertelnie ranią pierſi, tak kto gardzi małemi, po mału upadnie. Kiedy najmnieyſzych grzechow opłakiwać, y chronić ſię zaniedbaſz, nie znagła, ale po części cały upadaſz. W małej pod czas gorzey, niź w więkſzey winie grzeſzy ſię. Więkſza, im prędzey, bo że jeſt winą poznawa ſię, dla tego też prędzey poprawia ſię. Mnieyſza, gdy ſię mniema jakby za żadną, dla tego gorſza, im beſpieczniej w zwyczaju zatrzymywa ſię. Chęć ztąd przyzwyczajona do lekkich złoſci, dla niejakięs powagi nieprawoſci, ani ſię ciężſzych nie zdryga. Tym więcey w więkſzych pogardza ſię obawiać, im w najmnieyſzych rzeczach nauczyła ſię bez bojaźni grzeſzyć. Ah! Ktożby ſię nie naprawiał zaraz w powszednich grzechach, aby do tak opłakanego ſtanu grzechow nie zabiegł?

biegl? Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz się każdej godziny od grzechow powszednich dla bojaźni Boga, że ich jest wiele? Zapewne rozmnożone są grzechy twoje nad pialek morski, który się policzyć nie może. Czyliż się strzeżesz od grzechow powszednich przez serca skrucę, że nadzwyczaj obciążają sumnienie? Im większe łaski w Zakonie odbierasz, tym cięższym ciężarem winy obciążona jesteś, jeżeli grzeszyłeś. Czy strzeżesz się każdej godziny od grzechow powszednich przez szczerą poprawę, że sporządzają do śmiertelnych? Jeden powłzedni drugi za sobą ciągnie, a naostatek w głębokości śmiertelnego zanurza. Żałuy, żeś do tych czas tak się wiele starała grzeszyć powszednie, y w najmnieyszych rzeczach Regułę S. przestępować. Połtanow każdej godziny strzedz się dla Synowskiey bojaźni Boskiey od grzechow powszednich, bo tyle razy grzeszyłeś: każdej godziny się strzedz przez skrucę serca od grzechow powszednich, że obciążają sumnienie. Każdey godziny się strzedz przez szczerą poprawę przyszłych od grzechow powszednich, że sporządzają do śmiertelnych.

D Z I E N V.

O STRZEZENIU DUSZY.

Duszy swojey niech strzeże. Reg. Rozdz. 31.

P U N K T I.

Dusza jest Oblubienicą Boską, Kościołem Ducha S.,
Obrazem Boga w Trójcy jedynego; kto tę Oblu-
bieni-

bienicę, ten Kościół, ten Obraz naruszyłby, rozpłoszy go Pan. Dla czego S. Ociec nasz przykazuje, aby uczeń jego duszy swojej strzegł w pojęciu, czy w myśli. Mysli bowiem trojaki jest rodzaj: Inne są dobre, inne próżne, nieśladeczne, inne przewrotne. Przewrotne myśli przywodzi rozum z mocy względu, y woli zepsutej: takie oddzielaia od Boga. Od rozumu łaską oświeconego są dobre, temi się dusza łączy z Bogiem. Ale jednak początek myśli nie zawsze zgoła zawisł od nas, zawisło jednak od nas ich obieranie. Od roboty, y dzieła swego Młyn nie może ustawać, poki pędem wód porusza się; umysł nasz przez życia terazniejszego widok podobnie porusza się potokiem myśli. Do Młynarza należy, czy miele pszenicę, czy jęczmień; do nas należy czyli Święte, albo doczesne przypuszczać myśli chcielibysmy. Nikt nie ma Świętych myśli, tylko rzeczy duchowne rozmyśla. Wszystkich prawie myśl ziemską, bo wszystkich jest troskliwość światowa. Bog Niebieskie liczy myśli, aby ich zachował do oddania. Jeżeli choć na moment dobre myśli przemoże czart, już się cieszy z jakiegys wielkiej korzyści. Zkąd S. Ociec napomina: *aby był pieczołowity pożyteczny Brat około myśli.*

PUNKT II.

*S*yn S. Ojca Benedykta duszy swojej niech strzeże w woli. Niech się waruje, y chroni od własney woli, fama dusze nasze potępia. Pijawki tey, są dwie Córki: Prożność, y rokosz; wołają zawsze: *i rzyńcieś, przynieś,*
ni-

nigdy się nie nasycą nigdy nie mówią: *Dosyć*. Tektoże trze, słusznie mówić będzie: *Ociec mój, y Matka moja opuścili mię, Pan przyjął mię*. Dokonaniem bowiem doskonałości jest, wola odrzucona, a Boskiey podległa woli. Chce Bog, abysmy dobrowolnie ofiarowali wolą, nie, że straszne, y Święte imie jego, ale że dobre jest. Trojako zaś ofiaruje się ta ofiara: Co pewnego jest, Bog chce, *naprzykład* cnot, chcieymy y my. Czego Bog niechce, *naprzykład*: Grzechow, tego niechcieymy y my; co niepewnego jest, czyli chce, czyli nie chce, ani chcieymy w zupełności, ani cale niechcieymy. Któraż jest tak nieszczęśliwa Osoba Zakonna, która by chciała, czego Bog niechce: Albo niechciała: czego Bog chce? W niepewnych rzeczach tylko, niech wola nasza nic nie stanowi; do tey, albo owey strony niech nie przystaje. Niech będzie gotowa iść za wolą Pana, gdzie by ją poznał. Zebysmy ją poznali, jak chce Ociec S., pytamy się starszych naszych, a powiedzą nam.

PUNKT III.

Nastatek według przykazania S. Oycy naszego, każdy niech strzeze duszy swojey w pamięci. Pamięć nie co inszego jest, jak kształt myśli, y woli na duszy wyrażony, jakoby sztuką Malarza ustawiony. Kto grzech w myśli wyrył, jego w pamięci zachowuje Obraz, jakby na tablicy napisany. Pisarz, jeżeli pisać zaniechywa, zapomina kształtu liter. Zmażesz pierwsze nieprawości myśli, kiedy do pożytecznych umysł przeniesiesz. Nie

stetyż! Jakim się zalejesz wstydem, o duszo! Gdy na sądzie pamięć twoja tyle straszydeł grzechowych patrzącym pokaże? Jaka cię sromota czekać będzie, gdy złożywszy ciała odzienie, procz świata tego mniemania, cała brzydka pokażesz się? Tak niektórych ludzi grzechy jawne są poprzedzające na sąd, za niektórymi idą. Jawne, y wiadome są, które publiczne, y znajome, idące w tyle zaś, które potajemne, y bez jednaczo w popełnione były. Od obydwóch ciągnięni jesteśmy na sąd, abysmy tam stali bez bojazni y wstydu; pamięć naszą niech pamięta na powinności, obowiązki stanu, y Profesyi swojej, na mękę Pana, dobrodzieystwa Boskie, y doskonałości. Pamiętać ich będziemy zapewne, jeżeli często przez dzień owo Reguły S. będziemy wbijać: *Zna Pan myśli ludzkie. A myśl człowieka tobie wyznawać będzie.* Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz duszy swojej? *Na coż się przyda człowiekowi, jeżeli świat cały pozyska, duszy zaś swojej uszczerbek odniesie?* Czy rozum dobrymi, czyli przewrotnemi napelniałz myślami? Zycie y śmierć od myśli pochodzi. Jeżeli wolą wewszystkim poddajesz pod wolą Boską? Nikt nie wchodzi do Niebieskiego dziedzictwa, jeżeli pierwej nie zaprze się woli własney. Jeżeli też pamięć przyozdobiałz rozmyślaniem inęki Pańskiej? Albo nałogow? Według tego kształtu y postaci pokażesz się przed obliczem wielkiego Boga. Zatuluy więc za niedbalstwo duszy twojej, y mocy jej. Postanow dziś: rozum od próżnych, niestatecznych oczyścić myśli przez Świętą bogomysłność: Wolą czę-

sto

sto poddawać pod wolą Boską dla miłości cnoty, a nienawiści nałogow: Pamięć bez przestanku ćwiczyć w Męce Pańskiej.

D Z I E N VI.

W SWIĘTO SS. TRZECH KROLOW.

Jako Zakonna Osoba prawdziwie Boga z SS. Królami szukać ma.

Niech będzie troskliwy, jeżeli prawdziwie szuka Boga. Z Rozdz. 58.

P U N K T I.

POd czas wschodu Gwiazdy Mędrcomie szukają Boga. Y ty Boga samą rzeczą zacząłeś szukać, gdy przy powołaniu Boskim do S. Zakonu piąłeś się. Oni znaydują, gdy ofiarują dary; Złoto, Kadzidło, y Mirrę. Jeżeliś do tych czas nie znalazł, darow jemu jeszcze nie ofiarowałeś. Ofiaruy za złoto ochotę do posłuszeństwa. Tym się kupuje Bog. Zaraz bywa znaleziony, jeżeli szukany bywa samą rzeczą. Do tego pobudza S. Ociec Nasz BENEDYKT Nowicyusza, ale tym bardziey Professa: *Niech będzie ochotny do posłuszeństwa.* Ochotnym, y fraszobliwym o to będziesz, jeżeli bez odwłoki posłusznym będziesz. Bez omieszkania będziesz posłuszny, jeżeli zaraz z rąk porzuciwszy wszystko, na głos rokazującego poydziesz. Nie zacinay się, nigdy o rozsądku starszych nie sądź. Sami nieposłuszni opozniają się, bo wprzód o własnym przemyślają zdaniu, ale się im to nieprzepieka, tam usta-

uśtają, gdzieby postępować mieli; każde bowiem opóźnienie się niepodoba się Bogu, bo wszelka odwłoka pogardę rozkazującego porywa. Zaiście wielki ow Abraham tey samey nocy wstał do ofiarowania Syna, ktorey odebrał rozkaz, ztąd upodobał się Bogu; o Chrystusie naprzód jemu uczyniona obietnica. Y ty Chrystusa z Abrahamem, y z ŚŚ. Trzech Mędrkami wezmiesz, jeżeli złoto posłuszeństwa bez odwłoki jemu ofiarujesz. Posłuszny jest posłusznym.

PUNKT II.

A Zebyś z Trzema Mędrkami samą rzeczą szukał Boga, y znalazł, ofiaruy za Kadzidło pilność do dzieła Boskiego; Tak ci przykazuje S. Ociec: *Niech będzie pilny do sprawy Boskiej.* Y sprawiedliwie. Przez przygotowanie się do modlitwy bywa Bog szukany, a na modlitwie bywa znaleziony. Ah! Jakiey pilności y fraşobliwości do służby Boskiej niewyciąga S. Ociec? Chce, *Aby nic nieprzekładać nad służbę Boską, aby za daniem znaku pierwszym rozstęczali się od dzieła, y robot swoich, aby byli gotowi, gdy drugi znak dadzą dzwonkiem.* Nic ten nie będzie przekładał nad służbę Boską, kto uśtawicznie górlwość służenia Bogu przez modlitwy strzelił w sercu chować będzie. Na pierwszy znak robotę swoją porzuca, a przez żywą wiarę *Stawia się w Obliczu Boga, y ŚŚ. Aniołów,* który zna, że też myśli, y pokusy pod czas modlitwy się wracają, które miał przednią. Gotowy będzie na drugi znak, aby myślą zgadzającą się

się zgłosem spiewał w Chorze, albo pod czas w skrusze-
 łoż, y czystości serca się modlił, któryby powierz-
 chowne, y wewnętrzne zmysły do Boga wzmagał. Kto
 się tak do modlitwy nie przyprawuje, kusi Boga, nie
 znajdzie, którego szuka. Owszem, nie szuka, bo ser-
 ce jego dalekie jest od niego, którego czci wargami.
 Maszże ty w pilnym przygotowaniu Kadzidło, w które-
 go obłoczku Majestat Pański zapewne ci się pokaże?

P U N K T III.

Z Świętymi Trzema Mędrkami samą rzeczą Boga szu-
 kać będziesz, y znajdziesz, jeżeli ofiarujesz za
 Mirrę cierpliwość. Nic gorzciejszego nie jest nad Mir-
 rę, nic przykrzejszego nad cierpliwość; tam ta ciała
 nieskazone, ta duszę zachowuje nienaruszoną: Monar-
 chowie Bogu człowiekowi Mirrę ofiarowali do pogrze-
 bienia, ty namaścisz nasyconego obelgami, jeżeli, we-
 dług rozkazu S. Ojca ochotnym będziesz na pogardy.
 A jaka tobie nadzieja ztąd wynika, jego poznawać w Nie-
 bie? Jeżeli spółcierpieć będziesz, y spółnie uwielbiony
 będziesz. Wyrozumiewam, że wpośród zelżywości
 pod czas nacycierpliwszy traci cierpliwość. Abyś nie u-
 tracił, uważaj: *Nie są zgodne boleści tego czasu do przy-
 szłej chwały.* Winy przetrząśnij, a skromnie zniesiesz u-
 razy złorzeczącego; tak Nowo-narodzonemu JEZUSOWI
 miłą ofiarujesz Mirrę. Znajdziesz, którego szukał przez
 cierpliwość samą rzeczą. *Cierpliwość zaiste doświadczenie,
 doświadczenie zaś nadzieję sprawuje, nadzieja zaś nie omyla.*

Jeże-

Jeżeliż o Zakonna Osobo! Samą rzeczą Boga szukał? Znak to jest wielkiego Króla, mowili Mędrcowie: Podźcie szukać go będziemy. Czyliż jemu ofiarujesz za złoto posłuszeństwo, za Kadzidło przygotowanie się do modlitw, za Mirrę cierpliwość? Ofiarujemy mu dary. Czy prędką, chyżą, ochotną jesteś do posłuszeństwa? Grzech wrożących jest, sprzeciwiać się. Czy ochotną jesteś do służby Bożej? *Przeklęty człowiek, który sprawuje dzieło Boskie niedbale.* Czy ochotną jesteś na wzgardy? *Cierpliwość potrzebna jest, abys odniósł obietnicę.* Zauważ, żeś do tych czas Boga z SS. Mędrkami nie szukała. Pośtanow wewnętrznie y zewnętrźnie gotować się do modlitwy: Zaraz posłuszną być Przełożonemu, y pospolitey Kłasztora Regule: Cierpliwie znosić pogardy zelżywości.

DZIEŃ VII.

CZEMU ZAKONNA OSOBA ŚMIERĆ MA
MIEĆ OBECNĄ?

Śmierć codziennie przed oczami obecną mieć. Z Reg.
Rozdz. 4.

PUNKT I.

Niewie o końcu swoim człowiek. Ryby chwytają się wędą, ptaki łowią się na sidło. Biorą się ludzie w złym czasie, zaraz na nich śmierć następuje. Roskazuje więc Święty Ociec nasz, abysmy śmierć obecną codziennie przed oczami mieli. A to czemu? Abysmy

C ?

każ-

każdego czasu posłuszni byli Bogu w dobrych naszych rzeczach. Inaczey, przy śmierci *Nieprzyjaciele nasi otoczą nas wałem*. Ah! Jaki ucisk! Końca szukać będziemy, a nie będziemy mogli znaleźć; w ten czas dobrze sprawować nie może to, czymesmy zgardzili, gdy czynić godziło się. Stawi się nam jak żywo, ilekroć łaska Boska nas poprzedzała. Ilekroć wewnętrznych rzeczy pokazała nam słodycz, ilekroć do pogardy świata, ciała zachęcała: Ilekroć do zachowania Reguły S. y słubow nas pobudzała: Ilekroć do kochania Boga nas wabiła: Ilekroć do ćwiczenia się w cnotach, y postępku napominała: Jako miłe wszystkie łzrodki, przyczyny, pomocy w rękę dała! Jako łaskawie staranie o doczesne rzeczy; y cokolwiek odciąga, od służby Boskiej, oddaliła! Jako skutecznie nam pożytek z codziennego ćwiczenia do zebrania zaleciła! Ale ah! te wszystkie nie do pociechy; wszystkie utracią nas zewsząd. Niech sobie przypomni każdy; łaski te na próżno wzięłem, łasce obelgę uczynilem; gdy mi zawsze dosyć było, com miał, a z niey nie uczynilem pożytku; jak wiele razy utracilem łaski, że z opaczney intencji czynilem moje; wypchnąłem łaski, na moich zasadzony zasługach. Powodzeniem czału w pierwszej górlwości zagrzewałem się; ah! Zacząłem duchem, dokonałem ciałem, pilny, wżamiał skruchy, w żartach, w baykach, albo w szemraniu byłem, za ochotę, za pracę wyznaczoną y nakazaną, w ciekawościach, w zdradliwej wolności, za karność. O mnie mizernemu! Na coż się mam uskarżać, jeze-

jeżeli łaska takiemi zawadami w życiu odepchnięta, przy śmierci mię opuści? Nuż Zakonniku! Uważ to wewnętrznym serca żalem; *Dziś, jeżeli głos Pański usłyszysz, niechciej zatwardziać serca swego.* Dogadź dobroci Boskiej; umrzysz, podobno dziś? Jutro żyć nie będziesz.

PUNKT II.

KAże S. Ociec śmierć codziennie przed oczami mieć obecną; czemu? Abysmy niesprawiedliwości naszych nie pokrywali. Zinłzey miary, zajaśnieje nam przy śmierci prawda, y pokaże nas nam. Przebog! Jakie zamieszanie, y wityd zbyt wielki! Daremno uchodzić będziesz od napominającego światła, nie ujdiesz, bo grzech nie przeciwko, ale za tobą popelnileś, zakręci to Bog tobie, y postawi przed oczy. W życiu nie skarżyłeś na siebie nic złego, przepuszczałeś sobie. O ucisku ostatni! Sumnienie twoje strasznie cię oskarzać będzie. Prawdziwie wielkie utrapienie, w ten czas naciśnionym być tłomokiem grzechow! Przypomni, ręce moje, ah' *W koszu starały się*; uczynki mego życia całego, albo w plugawstwach ciała, albo w sprośnościach ducha. Błogosławionym zaiste będziesz przy śmierci, jeżeli zakryte są grzechy twoje. Zakryte będą, jeżeliś się nie wymawiał, ale pokornie, Panu, y Ojcu Duchownemu spowiadałeś się. Obacz! Co czynisz? Podobno tey nocy wyzioniesz duszę swoją.

PUNKT III.

Ka-

KAże S. Ociec śmierć codziennie obecną przed oczami mieć; z jakiej przyczyny? Aby cierpliwość Boska do pokuty cię doprowadziła. Albowiem *pokuta nie rychła, rzadko jest prawdziwa.* Ale niestetyż! Nad te rzeczony uciski większy przy śmierci ucisk będzie, żeś w życiu szczerze nigdy nie pokutował. W ten czas strasznym sposobem robak sumnienia gryść będzie. Byłoz czynienie pokuty? Popelnione opłakać, a oplakanych zaraz się dopuszczając? Inne oplakiwać, inne popelniać? Tyle się niegodziwych, zakazanych dopuścić, a od'żadnych niegodziwych się nie wstrzymywać? W wielkie wpadać a znaymniejszych się nie oskarżać. Czy byłaż prawdziwa pokuta? Tyle złego na siebie zebrałeś przez winę, a na żadne dobro niezdobywałeś się przez pokutę? Tyleś razy świata, ciała, czarta podchlebstwem zwiedziony jeś, a przecie ich łagodności nie jak przesładowanie rozbierałeś. Prawie zawsze płacząc daremno siebie oczyszczałeś, który żyjąc niecnotliwie, szpecieś siebie, byłaż ze szczerą pokuta? Jak pies do womitu, tak grzechy, spowiadając się wyrzucałeś, ale zaraz po spowiedzi do nich się wracałeś? Jak wieprz obmyty w miejscu walania błota obrzydliwszym się stałeś, gdy płacząc, a nie opuszczając niecnot, pod cięższą się poddawałeś karę. Pośtanowienie poprawy w modleniu się powtarzałeś, a po płaczu godno lez dopuszczając się. Jakże prawdziwą pokutę uczynisz przy śmierci, który prawdziwie nigdy nie żałowałeś w życiu? *Czyn pokutę*, bo łaskawy Pan codziennie cię czeka; abys się na lepsze nawrócił.

Dla

Dla tego dla poprawy, dni życia według przymierza tobie pokrzepia. Jeżeli zaś inaczej, przyjdzie na cię prędko. Jeżeliż o Zakonna Osobo! Zdrowo codziennie, gdy na łozko wchodził. Śmierć obecną małż? Bądź gotową Bo, *którey godziny nie wiesz, przyjdzie Syn człowieczy.* Czyli łaski tego dnia zaniedbane uściłną żalu myślą rozważała? Kto nie używa łaski, wyrabia nią na zgubę swoję. Czy Bogu, y Oycu Duchownemu pokornie, bez ochrony, grzechow się spowiadała swoich? *Rzekłem: Wyznawać będę przeciwko mnie niesprawiedliwość moją Panu, a ty odpuścisz nieprawość grzechu mego.* Czyli też się innego dnia poprawiała? Boy się, niezbożni się oczyszczają, aby czyści do śpokoju powrócili. Żaluy, że nigdy poprawdzie, y pożytecznie do tych czas śmierci obecney codziennie nie miałaś. Pośtanow, każdej nocy myśleć uściłnym serca umysłem, jak byś była konająca: Wieleś łask na złe użyła: Jaką pokorą oskarżałaś się z grzechow twoich: Jakie zadość uczynienie, y poprawę za grzechy obiecałaś, abyś się przynajmniej drugiego dnia poprawiła.

DZIEŃ VIII.

JAK ZAKONNA OSOBA MA UCIEKAĆ
OD ŚWIATA.

Od światowych spraw dalekim się czynić. Z Reg. Rozdz. 4.

PUNKT I.

D

Zeby

ZEby od spraw swiatowych uczynił się kto dalekim, potrzeba, aby naprzod uciekał od swiata według ciała. *Tułać się za Klasztorem nie przystoyna duszom Zakonnym.* A ktoż od swiata uciekać nie będzie? Swiat pełen goryczy jest, y przypadku. Płyną welela fałszywe. Swiat sprzedaje panowanie, y uciechę. Jeżeli szukasz panowania, albo uciechy, panowanie słabe jest, a uciecha pracowita. Pogardźże więc, bo wszystkiemi rzeczami, które przemijają, gardzić trzeba. Ktoż od swiata unikać nie będzie? Na świecie pycha, nadętość, cielesność panują. Tym okrutnikom wszyscy szyje poddawają, co służą grzechowi. Wszelka ich służba niezmierzniemi utrapienia, y prac uciskami się opasuje, tak którym swiat cieszyć się obiecał, płakać ich przymusza. Ktokolwiek ich żąda nabyć, w których by się kochał, potrzeba temu w utrapieniu zostawać ducha. Ty od ziemskiego, (jeżeliś jest mądry) nagabania uchodź. Ktoż by nie uciekał od swiata? Domem szatańskim jest, nie wielkością stwarzającego, ale mnogością grzeszącego; ten na ziemi buduje, bō służących sobie z Niebieskich na ziemskie spycha, bez fundamentu budynek ten stawia, bo dusza w studni swiatowey gruntu nie znajduje. *Grzesznik zaś, gdy w głębokość zabrze grzechow, pogardza.* Ztąd jakby w grobie położony całemu swiatu uczynił się obcym. Tak przykładem y nauką uprzedził swoich Uczniow S. Ociec BENEDYKT. Wzgardził jak suchy swiat z kwiatem, a którą nogę na wstępie swiata położył, odciągnął, aby najmniej rzeczy z wiadomości

mości jego nie tknął, on też w srogą przepaść cały żeby nie wpadł.

PUNKT II.

Jeszcze się od światowych spraw nie wywikłał, kto świat samym ciałem opuścił, umysłem ma się wyłączyć. Habit nie pomoże Mnichowi, jeżeli spraw przyzwyczajonych Mnichowi nie będzie czynił. Potrzeba mężności przeciwko pokusom świata, abyśmy temu ryczącemu Lwowi odpor dali mocni w wierze. Trzeba sprawiedliwości, abyśmy dobrze czynili. Trzeba roztropności, abyśmy nigdy więcej od niego nie byli oszukani. Trzeba wstrzemięźliwości, abyśmy daley na roskosz jego nie pozwalali. Od bojazni zacząć na ustrzeżenie się złego, które na świecie sprawowaliśmy. Od tąd umysł zagrzewać obietnicami Niebieskimi, aby cnoty wadom jego przeciwne wytłoczył. Leżał na świecie korzeń namiętności pod ziemią światowego starania zatajony, teraz dobrowolnie z korzenia tego, gdy milczy w Celi świata rozruch, y zamieszanie, kole bodziec cierpienia. Aby w potajemności dłużej nie obrażał, wyrwać go. Jeżeli więc na świecie ciebie pycha nadeła, dopokory w Klasztorze całego się przywiąż. Jeżeli podnieca lubieżność, kochaj czystość. Jeżeli nienawieść umysł przemogła, niech znowu wyniesie miłość. Jeżeli leniwość wznieciła tęskność, y obrzydliwość w Boskich rzeczach, górlwość niech zapali nadzieja chwale. To jest od spraw światowych się dalekim czynić.

To jest, świat sercem wypchnąć, to jest, żadną więcej do niey nie przyłgnąć namiętnością.

P U N K T III.

Jeszcze od spraw światowych nie jesteś daleki, jeżeli samym ciałem, samym umysłem, a nie intencją świat wypychasz. Światowi, lubo dobre rzeczy sprawują, ale częstokroć dla swojej, nie dla Boskiej chwały. Ty nasładuy S. Oyca, samemu Bogu podobać się pragnął. Ale ah! Jest wiele y w Klasztorze, którzy modlitwy swojej przewracają, żeby byli widziani; *Odebrali nadgrode swoją*. Więcej jest, którzy przykre na siebie przyimują ostrości, ale ztąd o ludzkie starają się łaski; *Odebrali nadgrode swoją*. Wiele jest, którzy Zakonne ustawy wszystkie należycie zachowują, ale się ztąd wynoszą, y wiele o sobie rozumieją; *Odebrali już nadgrode swoją*. Chwała Boga jest, nie da jey komu inżemu. Potrzeba tego, abysmy chwałę odnosili do tego, od którego jest, jeżeli jey nie chcemy utracić, albo bardziej być zginionemi od niey. Ta sama chwała trwała jest, następująca, gdy się w ustach ludzi zaczyna, umiera. Zaprawdę, nie jest bezpieczna cudzym ustom powierzać chwały swojej. Skrzynią jest bez klucza, bez zamku, a nikomu nie zamkniętą chcącemu szkodzić. Głupia rzecz jest, tam chować skarb, z kąd niemożna go wydobyć, gdy się podoba. W inżey jest mocy, albo cię chwalić, albo ganić. O opłakana szkodo! Wszystkie Niebieskiego życia prace na jedno węża łyżkanie

kanie rozproszyc. Pomyśl: *Co masz, czegoś nie wziął? Jeżeli zaś wziąłeś, czegoż się chlubiś, jak byś nie wziął?* Kto się byc czymś rozumie, gdy niczym nie jest, sam się zwodzi. W ten czas za frażkę szacować będziesz chwałę świata, albo łaski. Będiesz sobie tylko życzył, aby *Wszystkim był uwielbiony Bog.* Czyliż więc o Zakonna Ołoboi! Od spraw światowych czynisz się daleką? Czy uciekłaś w samej rzeczy od świata ciałem? *Jezus nie jest z tego świata.* Czyli nie w dawnych świata zaprawujesz się sprawach? *Mnichem nie jest ten, który światu uczynkami dochowuje wiary, ale Bogu przez postrzyżenie kłamię.* Czy nie chwały, y sprzyjania światowego szukasz? Jeżeli jeszcze pragniesz podobać się ludziom, sługą Chrystusa nie jesteś. Więc żałuj, że w Kłasztorze do tych czas po światowemu żyłaś; postanow dziś: Od świata uciekać, świata unikać według ciała, zawsze zaprawując się w sprawach Zakonnych, nie światowych: *Wszystkim Bogu, nie świata upatrywać chwały, y pragnąć łaski.*

D Z I E Ń IX.

O CWICZENIU RANNYM.

Naprzód, cokolwiek zaczynasz czynić dobrego, od tego dokonać, następującą modlitwą domagać się.

Z Przem. Reg.

P U N K T I.

Pierwsza rzecz, którą rano dobrze w myśli zacząć małz, jest to wyniesienie myśli do Boga. Poranek

ten ofiarą jest, którey od Królewskiego Kapłaństwa, y rodzaju Świętego potrzebuje Bog. Zadne tey pierwszey myśli niech nie uprzedza, albo poruszenie serca, albo pamięć na rzecz inną. To Święte rozmyślanie czyni nas przez cały dzień pałającymi w służbie Boskiej; przez to stajemy się nieprzyjacielom naszym niewyciężonemi; przez to poruszamy się do ćwiczenia w różnych cnotach. Czart ma inше stłanie, jako żeby tę myśl przejął; chcąc jey przelzkodzić, pod czas snu różne zmyśla fantazy, czyli widok; naigrawaniem nocnym ciałem, y duszę miewa; ledwie się co odeckniemy, już ci o tey, albo owey rzeczy stłanie, y troskliwości przywodzi. Wie ten piekielnik, jak wiele Bog szacuje te pierwiastki. Wie, jak siły swe przez to wyniesienie myśli słabieją; cały dzień zdrady swoje rozściaga, jeżeli to wyniesienie myśli, albo cale bywa opuszczone, albo niedbale odprawione. Staraymy się y my, aby tych Świętych początkow nie zagasił. Naylepsza zaiste, przestroga jest, gdybysmy w S. Medytacyach zasnęli.

PUNKT II.

POranek, który małz dobrze sprawować, jest posłuszeństwo, abyś *za daniem znaku bez odwołki wstał. Pospieszay, innych uprzedź do służby Boskiej.* Po ofierze myśli żąda Bog ofiary ciała. Przykazuje y S. Ociec, aby wszystkie poruszania ciała zaraz wstawszy na Święte posłuszeństwo poświęcić. Tym jest przyjemnieysze posłuszeństwo to, im umartwienie w nim większe jest. Zatrzymamy-

trzymywają zaiste długie niespania, odprowadza ospałość, straży zimno, lato lenistwo zagrzewa. Potrzeba zawsze gwałtu, abyśmy bez odwłoki w tey mierze byli posłuszni. Na tym posłuszeństwie doskonały całego dnia zawisł porządek. Pierwszy Adam, że pierwsze przykazanie przestąpił, prawoniepłoszeństwa na członkach swoich przez cały czas życia czuł. Drugi Adam, że z woli Oycy przedwiecznego przyszedł na świat, stał się posłusznym aż do śmierci. Jeżeli kto pierwszą tę Regulę Boską przestąpi, y inne przestępować, za nic sobie mieć będzie. Gdy pierwszą tę zachowa Regulę, zachowa y inne aż do snu. Sen obrazem jest śmierci, chcesz dostąpić zbawienia? Pospieszając, wychodź z łóżka. Woła cię w budzącym Jezus, potrzeba będzie jemu z tobą mieszkać w sercu twoim. O jakiego od niego błogosławieństwa uprosi na cały dzień takie posłuszeństwo? Zapewne więklszego, y lepszego, niżeli ofiary.

P U N K T III.

*N*Aprzod, cokolwiek czynić zaczynasz dobrego, od Boga dokonać, następującą prozbą domagay się. Wykonawczy ofiarę myśli, y ciała doskonałą, wyciąga Bog też ofiary wargow. Pierwsze bowiem poruszenie języka, Imię Pańskie, y część jego niech sławi, Bog jest, którego Opatrzności, y woli nas całych ofiarować powinismy. Bog jest, na którego honor, zabawy, starania, poruszenia wyrażać obowiązujemy się. W tey modlitwie przystoi prosić o pomocy przeciwko pokusom,

o posiłek na przeciwności, o łaskę dla postępu; w którym nacieraniu, bez łaski nic nie jesteśmy, nic nie możemy. Przez które polzanie? Bog z Nieba, oślobliwie pod czas tej modlitwy na nas patrzy. Pod czas której skruchy? Wystrzegać się trzeba pod czas pacierzy złości dnia przyszłego. Jaką czystością y intencją ferca? W tym czasie sprawy wszystkie dnia dla zasług poświęcić trzeba, Gdy więc nieprzyjacieli natrętne podszczuwania wtrąca, mocnym zwycięż umysłem. Takim się cały dzień zachowasz, jakimes się Bogu w modlitwie ranney ofiarował. Dopelni Bog sprawy twoje, jeżeli się chętnie modlić będziesz. Strzeż się, żebyś przekłęctwa za błogosławieństwo dla niedbałej modlitwy nie zasłużył. Czyliż duszo moja! O pierwizey myśli twojej mówić możesz, co Prorok? *Rano modlitwa moja uprzedzi cię.* Czyliż z tymże, zaraz, wstawisz, podnosisz oczy, jak sługa na skinienie Pańskie? *Uprzedziły oczy moje do ciebie przededniem:* Czyliż się chętnie modlisz? *Uprzedziłem w starości, y wołałem.* Uważ początek codziennego czasu twego. Załuy za niego; postanow: jak się zefnu obudzisz, myśl swoją podnosić do Boga: Natychmiast bez odwłoki wstawać: Nie ośpało, ale gorąco Pacierze swoje do Boga, do Najsświętszey Maryi Panny, do S. Ojca, do S. Anioła Stroza, y innych Patronow odprawiać.

D Z I E N X.
O NIEWĄTPLIWEY WIERZE OBECNOSCI
BOGA.

Na

Na każdym miejscu że Bog na ciebie patrzy, zaprawdę wiedz.

Z Rozdz. 4. Infr. 49.

PUNKT I.

SŁużnie nas S. Ociec naucza: *Abysmy zapewne wiedzieli, że na każdym miejscu Bog na nas patrzy.* Tey prawdy naucza Wiara. Oczy Pańskie oglądają całą ziemię; Bog szczerze wszystko rozważa, tak przeszłe, jak przyszłe rzeczy ma obecne; ani na tamte nie ma względu, ani tych nie upatruje. Wieczność punktem jest, w niey zawsze równo terażniejszy jest bieg, y koło czasow. Wszędzie między stworzeniami jest stwarzający cały, y zamykający. Duch Boski wszystko napelnia, Majestat Pański przenika wszystkie żywioły. Nie masz żadnego miejsca oprócz Boga, w samey duszy jest, aby uczestniczką była; jednego z naszym ma ducha, lubo nie jedną istotę. Stworzycielem serc jest, przeto przeymuje wszystkie człowieka poruszenia. Wszystkie rzeczy tegoż pokazują do poznania. Uważ tedy z Nieba pogląającego, pomysl w stworzeniach wydającego się, obacz go na duszy, na ciele twoim. Czystym okiem jest, uważa drogi twoje, y policza kroki twoje. Idź dokąd chcesz; czyn, co ci się podoba, bądź w ciemnościach, bądź w światłości, oko Boskie widzi cię. Nikt nie może uniknąć od obliczności jego. Nasladuyże tedy Sw. Oycę twego w żywey wierze przytomności Boskiej, tę na każdym miejscu, każdego czasu miał przed oczami, *bo w oczach Niebieskiego Dozorcy ustawicznie z sobą mieszkał.*

E

PUNKT

PUNKT II.

Wlara obecności Boskiej żeby być mogła żywa, bez bojazni być niemoże. Dla którego skutku każe S. Ociec, *Aby rozważał człowiek, że sprawy swoje na każdym miejscu z Nieba od oblicza godności są widziane.* Z jaką bojaznią? Z jakim spólanowaniem? Jakim strachem przy nim stać na każdym miejscu? Bog obecny jest. Przed nim przez drzenie zakrywają twarze swoje Aniołowie, rzucają przed jego Tron Korony swoje Święci, zdrygają się czarci; wszystko na kolana upada; Bog obecny jest. Wszystko może. Mocy ramienia jego nikt się nie oprze; w dzień gniewu Królów kruszy, Bog obecny jest. Bez przestanku na uczynki nasze patrzy, sprawiedliwości ładzi, karę albo zasługi uchwala; Bog obecny jest. Jego mądrości nic nie uydzie, nikt od sentencyi się nie schroni, wie, co w sumnieniu własnym dyfzy, widzi w sercu myślącego, czego nie widzi ten, który myśli. Tam bądź niedbałym w uczynkach swoich, gdzie nierozumiesz być Boga. Nic się nie zatai przed nim. Drzę cały, Panie Jezu! Gdy twój uważam Majestat. Pamiętam, w jakich rzeczach jego byłem wzgardzicielem. Zemię nikt nie widział, bez bojazni przestępowałem S. Regulę. Nie bałem się oka wszystko widzącego, ale teraz uciekam się do kolan miłości. Odepuść mi Panie, chodzić będę odtąd wszędzie przed tobą w sercu doskonałym.

PUNKT

PUNKT III.

Wlata obecności Boskiej, żeby żywą być mogła, y pożanowana, bez pożytku Duchownego polepku być niemoże. Każdej godziny, jak mówi S. Ociec, pożyteczny będzie, kto Boga na każdym miejscu wiedziałby być obecnego. Wierz, że Ociec w sercu twoim jest obecny. Kochać go będziesz z całego serca, z całej duszy, y całą mocą. Wierz, że Pan jest, czcić go będziesz, y służyć jemu samemu. Wierz, że pomocnik jest, ufać w nim będziesz, a nikogo się bać nie będziesz. Wierz, że Izadca jest, ochotnie we wszystkich poddasz się woli jego. Wierz, że najwyższym dobrem jest, w nim samym odpoczniesz. Słowem: Według różności chęci twojej, patrz, że Bog jest obecny w sercu, on pragnieniu twemu dziwnym sposobem zadość uczyni, stanie ci się wszystko we wszystkich; oprócz jego, czego innego szukać ci nie będzie potrzeba. Niech więc będą sprawy twoje wielkie, y wielorakie. Rozmawiaj z drugimi, Boga obecnego w sercu twoim uważaj. Jeżeli nie możesz zawsze, przynajmniej będziesz mogli często; jeżeliby ten zwyczaj był w tobie utwierdzony, bardziej Boga, niż co innego, widzieć będziesz. Żadna w ten czas nie będzie cnota, której nie uczynisz, żadna pociecha, której nie skosztujesz. O Boże najukochańszy! Ty mi zawsze obecnym jesteś, uczynź mnie, proszę tobie się podobającym! Oświeć duszę moją jasnością obecności twojej! Zapal ją ogniem miłości twojej!

Czyliż na każdym miejscu, wierzysz, że jest Bóg obecny? Przyśtępujący do Boga powinien wierzyć, że jest. Czyliż się boisz przytomnego, abyś nic nie zaniedbał, wszystko gorąco czynił? Pan na każdym miejscu przenika serca, y wnętrzości. Czy w cnotach wszędzie z obecności jego postępujesz? Oddali się Bóg od tych, którzy miłością nie zbliżają się do niego. Zaluź więc, żeś do tych czas na każdym miejscu żył zapominający o Bogu twoim. Pośtanow: Na każdym miejscu Akt wiary uczynić o Boskiej obecności: Na każdym miejscu bać się Boga, abyś gorliwie ćwiczenia twoje odprawił: W sercu twoim dla twoich potrzeb, y innych okoliczności częściej ciesz się z obecnym Bogiem, a cnotami tym bardziej zawsze do niego się zbliżaj.

DZIEŃ XI.

O POKORZE.

Złą zaś sprawę od siebie uczynioną, sobie niech przyznaje.

Z Rozdz. 4. Instr. 43.

PUNKT I.

ZAdney nie masz prościeyszej drogi do chwały, jak pokora. *Wszelki, kto się wynosi, ponizony będzie, a kto się poniza, wywyższony będzie.* Chrystusa jest świadectwo. Także S. Ociec nas napomina: *Bracia, jeżeli chcemy najwyższej pokory wierchołku dosiąć, y do wyniesienia owego Niebieskiego, do którego przez terazniejszy życia poko-*

*pokorę wstępuje się, szczęśliwie dojść, naszymi uczynkami drabina Jakuba ma być zbudowana; na której trzeba wyniosłością zstępować, a pokorą wstępować. Y słusznie. Na tey cnocie zawisła cała Zakonney mądrość. Sama pokora od sidła szatańskiego uchodzi, przypadku nie zna, upadkowi nigdy nie podpada; zawsze łaski Boskiej jest Towarzystką: *Bog pysznym sprzeciwia się, pokornym daje łaskę.* Pokora wszystkich cnot korzeniem, y wierzchołkiem jest. Navpierwszą między wszystkimi cnotami wydaje się, kiedy jednak cnotą się być nie zna. Od niej zaczynają się cnoty, przez nią postępują, w niej się dokonywają. Ona cnotom to daje, aby się cnotami stały. Jeśli której nie ma, albo mniej doskonałą jest, albo drugiego niedostatkim szkodę nadgradza. Odziwna pochwała pokory. Błogosławiona Panna, będąc wszystkich cnot pełna, z samey pokory chwalona jest. Z teyże pełności cnot samą poznaje pokorę. O przedziwna pokory jasność! Sprawca cnot, w którym pełność Bóstwa wyraźnie mieszka, samę pokorę nad wszystkie wynosi cnoty: *Uczcie się odemnie, żem cichy, y pokornego serca.* W tę się przyodział, aby się ludziom pokazał. Istotę, kształt, postać nosi pokorną. Czemu? Aby nam pokory zalecił godność, którą ośobliwą swoją chciał uszanować przytomnością. O duszo Zakonna! Pragniesz samą rzeczą być pokorną? Idź za nauką Ojca twego: *Wiedź, że zła rzecz od ciebie uczyniona jest, a sobie samey przyczynaj.**

PUNKT II.

CHce S. Ociec, a żeby Zakonna Osoba Złość od siebie uczynioną poznała. Przez to pierwszą pokory postać nam oznajmuje, poznanie siebie. Każdy pokornym będzie, kto się przystoynie poznaje. Aby się poznał, niech się tylko pyta: *Ty kto jesteś?* Od początku duszy nic; proch, y popiół od rodzenia się ciała. *Ty kto jesteś?* Poczęty w grzechu pierworodnym; po wzięciu rozumu niezliczonymi zmazami, y grzechami zelzpecony. *Ty kto jesteś?* Względem zasług y dobrych uczynków jako sukno **naybrzydsze** *Ty kto jesteś?* Bez łaski Boga nic nie masz, nic nie możesz, do wszelkich skłonny grzechow, niezliczonym grzeszenia niebezpieczeństwom podległy. *Ty kto jesteś?* Z siebie samego zgubiony, pniak na spalanie. Czyliż teraz uznajesz złe tylko twoim być; od ciebie samego uczynione? Pokazuje to po sobie życie twoje, nędzne sumnienie. Jeszcze zupełniey chcesz siebie samego poznać. Uważ się być takim, jakim nie jesteś. Z dobrego Obrazu mierz, jak opuściwszy dobro, brzydkim jesteś. Z drugiego nałogów szpetność swoją poznaway. Z czego samego siebie wynosisz? Grzechy twoje tę tobie iprawują ślepotę, abys się sam nie znał. Dobra twoje, choć niedoskonałe, ciebie zaslepiają, abys grzechow, y iprosności swoich nie pamiętał. Wyrwij te balki z oczow twoich, rozumiey się zawsze psem zdechłym, jedną pchią, odrodnym, całego świata śmieciami. Siedz w gnojewisku, skorupą oskrobuy
 plu.

plugaństwo. O sobie nikczemnie, y podle tylko rozumiey. Otworz wrzody grzechow twoich. Pierwsze Amola głupstwo było pychą serca. Niechciey tedy wynosić się w wielkich rzeczach, ani w dziwnych nad siebie. Złe, ah! Złe zawżę od ciebie uczynione wyrozumiey.

PUNKT III.

KTo samą rzeczą poznawa siebie samego, łatwo otrzy-
ma drugą pokory postać, to jest miłość ku podłości.
Tę nam wtrąca S. Ociec, gdy mowi: *Złe sobie niech
przyzna.* Nie chciałby pokornym się mniemać, gdyby
wiedział złe uczynione od siebie, ale nikczemnym, po-
dłym, złym; natym doskonałość zawisła pokory. Kie-
dy kto ostro znosi nikczemność swoją, gdy się nie
cierzy, y dla niey chwalony nie jest, mniej jest dosko-
nałym. Tey pokory sposobności uczemy się od tego,
który wyniszczył siebie samego, postać siugi wziął. Szukany na Królestwo, uciekł. Szukany na zelżywości,
na niesławną krzyżową szubienicę, dobrowolnie samego
siebie ofiarował. Prawdziwy pokory naśladowca, aby
nie był mniemany, że go nie ma; zawżę jako jest w
sobie, chce, żeby niewiedzano, że jest. Gdy widzi się
być pogardzonym, cierpi. Okazałym być nie chce,
bo czci od samego Boga dostaje. Publicznie się poni-
ża, pragnie podlec u ludzi, aby się samemu podobal Bo-
gu. Dobroć, którą o sobie stylży, albo mniej uwa-
ża, albo że fałszywą jest, boi się. Jeżeli bowiem z po-
znawania siebie od innych być, wzgardzonym, y
nik-

nikczemnym unikałz, nie jesteś pokornym. Jeżeli od
 starszego gdy jesteś wzgardzony, nie rozumiełz się być
 godnym pogardy, nie jesteś pokornym. Jeżeli się nie
 frasujelz w łzczęśliwości, y wspaniałości, pokornym
 nie jesteś. Jeżeli się nie wesełisz z przeciwności, y wzgar-
 dy, nie jesteś pokornym. Jeżeli nie żadałz poslednie-
 go mieysca, nie jesteś pokornym. Jeżeli bardziey zwierz-
 chości pragniesz, niżeli być poddanym, nie jesteś po-
 kornym. Jeżeli raczey chcesz nauczać, a nie być nau-
 czanym, nie jesteś pokornym. Jeżeli przez co możesz
 być czczony, nie przez innego raczey zyczysz sobie
 tego ale przez siebie samego, nie jesteś pokornym.
 Jeżeli rozsądku, y zdania ludzi jeszcze się boisz, nie je-
 steś pokornym. Jeżeli się mieszałz pogardą siebie, nie
 jesteś pokornym. Czemu? Bo nie nabawiałz się podło-
 ści siebie. Oto! S. Ociec przed całym światem pragnie
 mieć się za gnuśnego, y niedbałego Mnicha, gdy się
 między takimi w Rozdziale ostatnim Reguly policza.
 Gardzi Regulą, gdy nazywa ją w tymże Rozdziale:
Najmniejszą. Chce, aby od swoich Uczniow za takiego
 był miany. Zaprawdę pokorny jest Ociec nasz. Ale ah!
 Jak mało pokornych liczy Synow. Czyliż więc, O Za-
 konna duszo szacujelz, kochasz, starałz się zatrzymy-
 wać pokorę? Naywiększa cnota Mnicha, pokora jest.
 Czyliż swoje złe, nędzę, słabość, zawsze poznawałz?
 Prawdziwa mądrość człowieka jest pokora swego powa-
 żania. Jeżeli się cieszyłz z pogardy, niewiadomości o
 sobie, z ganienia? *Cnota pokory, jest miłość własney podło-*
ści.

ści. Żaluy, że samą rzeczą ani początku pokory nie
masz. Poſtanow: Pokorę nad wszystkie cnoty ſzano-
wać: Zawsze złe ſwoie poznawać: Z radością poniżenie
przyimować.

DZIEŃ XII.

O CZYSTOŚCI

Czystość kochać. Z Roźdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

O jak piękne jeſt czyſte rodzenie z jaſnością! nieśmiertelna
jeſt pamięć jego. U Boga jeſt znajoma, y u ludzi. Panny
równe ſą Aniołom. Mało mowiłem. Samemu Bogu przy-
podobują ſię dla nieſkazitelności. Im by kto do wſpa-
nialſzey poſtępował czyſtości, tym ſubtelniey patrzy na
Boga, zażywa Boga. Czyſty nie pląta ſię w ſiatki ſwiata
tego. Utrapienia ciała nie czuje. Żadnym ducha ſmu-
tkiem nie poruſza ſię Panieństwo, przechodzi prawo na-
tury. Przykazania wſzystkie przewyżſza. Przyimuje
ſię tylko dla miłości Boga, które ſame podobać ſię, y
ſłużyć pragnie. Poſwięca ciało, y duſzę. Żadne dzieło
dobre nie jeſt bez czyſtości. Nierozerwanym związkim
łączy ſię: Czyſtość y miłość, że jedna bez drugiej
być nie może. Na oſtatek w czasie Boſkiey mocy cu-
dem jeſt. Ktoż ſię nie zadziwi, gdyby obaczył, że
człowiek w Ciele, y z ciała, procz ciała żyje, koby
ſię nie zadumiał, człowiekowi, czującemu bez czucia cia-
ła

ła żyć? Ktoż by wypowiedział, wlanie zwyczajne słodczy na duszę czyście? Same wymówić niepotrafią, tylko się dziwią. Oycze S. dobrze nam zalecał miłość tej cnoty w Rozdziale 5. przykazując: *Kochać czyśćść*. Godna jest, aby była kochana. Zaprawdę nie będzie kochana, jeżeli w myśli y w ciele zupełnie strzedz się nie będzie.

PUNKT II.

Dwa są stopnie czyśćści na duszy. Pierwszy, abyśmy się nie bawili w myślach nieczystych. Drugi, abyśmy żadnego upodobania nie przypuszczali. Oboje to Chrystus wyraża, gdy mówi: *Ktoby widział Niewiaścę do pożądania jej, cudzołoży*. Dla postępowania w pierwszym stopniu czyśćści, opisuje S. Ociec: *Mysli złe do serca swego przychodzące, zaraz przybić do Chrystusa. Oycu Duchownemu objawić*. O drugim: *Abysmy w żądzach ciała mieli zawsze obecnego Boga. Przed tobą jest wszelkie pragnienie moje*. Żywość także myśli żadną miarą się nie może opierać bez sposobności serca. Nasza rzecz jest, tę sposobność nakłaniać na dobrą, aby się na złą nie nachylała. Abysmy cielesne pożądliwości tłumili, umysł niech się bawi w radościach, y w dobrym Duchownym. Taką się miłością, y żądzą czyśćści zapalajmy, jakiej chciwością pieniędzy sulzy się łakomiec. Wszelkie staranie, y frasobliwość niech się bawi około strzeżenia czyśćści. Zwierciadłem jest, jedną nieczystey myśli parą szpeci się. *Śmierć wedle wchodzenia rokoszy położona jest*. Czystym dla

dła tego nigdy nie będzie, kto wszystkich pożądliwości nie podda rozumowi, a' rozum Bogu. Prędko się zachuchnie, kto każdego o tę wadę sądzi, albo upadłym wzgardzi. Zmaże się, jeżeli wszystkich rzeczy ziemskich nie uzna, albo za szkodliwe, y zbyteczne, albo jak są podleysze nad wszystkie naywyższe cnoty. Nie jednak właśnie na tey trudności pomocy, ale na kochaniu siebie, y własney niewinności zawisła czyśćć. Im więcej będzie kochana, tym niewinnieysza będzie. Nie kochamy, czego nie strzeżemy. Aby Ociec S. ani na jedną przynajmniej nieczystą myśl nie zezwolił, w cierśniach gołe ciało męczył. Nasladuy jego, rośkołz trapieniem odpędzay.

PUNKT III.

Dwa także stopnie czyśćć liczy na ciełe. *Pierwszy* jest, kiedy kto z weyrzenia płci inney, albo z czytania potrzebnego, żadnego poruszenia wżetecznego nie czuje. *Drugi*, żeby nocnym naigrawaniem więcej nie był napałtowany. Na pierwsze pilze Ociec S. *ciało karać*, Na drugie: *Dobro powściągliwości, gdyby kto w sobie widział, Bogu przyznawać nie sobie. y na ten koniec często się zabawiać modlitwą.* Płuć, niszczyć trzeba bowiem ciało górlwością grzechu, doskonałej czyśćć, aby więcej nie służyło grzechowi. Umartwiać członki, które są na ziemi. Nie zdrygay się więc wszelkiej trudności w nie jedzeniu, znos' głód, y pragnienie. Przyimuy wszystkie prace, albo nieustanną zabawę w

czytaniu. Czulo ciało martwi. Postępuj w łagodności, y cierpliwości, abys podroś w czystość. *Błogosławieni bowiem spokojni, albowiem oni osiedlą ziemię.* Miłości ogniem ogień także nieczysty wypal. Ale w tym co postąpił? Nic; gdy nie będziesz pokornym. Jak długo poznajesz, że nie możesz być wstrzemiesliwym, jeżeli Bog nie da, tak długo doskonałej czystości nie otrzymasz. Zkąd dla tej łaski codziennie chętniej będziesz się modlił. Nigdy w twojej cnocie dufać nie będziesz. Nie rozwiążesz się bezpieczeństwa, żeś od dawnych ciał nie miał sprostności. Znowu się zeszpecisz, jeżeli choć trochę odstąpi od ciebie Boska obrona. Znowu zasłużysz poddać się nieczystości, jeżeli czystość twojej pracy, a nie łasce Pana Boga przypisać byś. Ciesz się więc codziennie z czystości tobie od Boga danej. Bądź wdzięczny za dar, modl się wszelką pokorą, y skrucą serca, aby ustawicznie do ciała twego przylipiała się. Tak, gdy niespracowanie strzedz będziesz czystości, godnie, y jak sobie wysługuje, o-
nóż kochać będziesz.

Czyliż więc o Zakonna dulasz! gorąco kochasz, ostrożnie strzeżesz czystości? Tę słubowałaś w Professyi. Czyli nie bawisz się, y nie cieszyłeś się szpetnymi myślami? *Lampa bez oleju powierzchowna czystość jest bez wewnętrznej.* Czyliż jeszcze nie czujesz poruszenia pożądliwości, y nocnego lzydzenia? Biada tobie! jeżeli ciało dobrowolnie szpecisz, podpadłaś odrzuceniu, y przekłębciu, bo pierwszą wiarę nieważną uczyniłaś. Jeze-
li

li wesznie niedobrowolnie co cierpiśz, wprawdzie nie grzeszyśz, ale doskonałej czystości nie otrzymałaś. Zastuy, żeś dotychczas tey Niebieskiey perły godnie nie szacowała, nie strzegła, y nie kochała. Pośtanow częścicy zdobywać się na zamilowanie czystości: Mysl w pokuścach zaraż do Ukrzyżowanego JEZUSA obracać, y ciało trapić: Gorąco w nocy y rano z wżelką pokorą, dla nienaruszoney mysli, y ciała czystości, Boga, Najswiętszey MYRY Panny bez zmazy Poczętey, y S. Ojca BENEDYKTA prosić.

D Z I E Ń XIII.

O KARNOSCI SPIEWANIA.

*Uważaymy, jako należy nam być w obliczności Boskiej,
y Aniołów jego. Z Rozdz. 19.*

P U N K T I.

SPiewanie jest nayprzyjemniejszą dusz spokojnością. Jest miłą serc pogodą. Słodką zasmuconych pociechą. Uczciwym cielżących się ułożeniem. Czartow gromi, Niebo otwiera, wabi Aniołów, Boga do zmiłowania się przyzywa. *Uważaymy więc, napomina S. Ociec, Jakiemi być nam należy w obliczu Boga, y Aniołów jego.* Bog jest; przed którym śpiewamy; którego panowanie nieskończone, Majeśtat nieogarniony, jasność niedośłępna. Przybywają Aniołowie, z którymi Bogu śpiewamy. Dworzanie Boscy, Panowie przedni Nieba,

Promotorowie chwały Boskiej. Ale jak w obliczaniu Aniołów śpiewać mamy Bogu? Sam Ociec Święty trzy punkta przepiłuje nam: *Służcie Panu w bojaźni*. Abyś dobrze śpiewał, potrzeba bojaźni Bożej przed Psalmanmi, y w Psalmach. Jakim chcesz się znaleźć w śpiewaniu, takim się przygotować masz przed czasem śpiewania. Z przyszłego punktu myśl do śpiewania przyucza. Podobieństwo przyszłych spraw, słów, albo zmysłów przed oczami śpiewających ustawicznie przegrawa. Ztąd bojaźn obecności Boskiej, y SS. Aniołów fraszobliwość o rzeczy ciała odcina. Pamięć gładzi wszelakiey rzeczy doczesney; wadow rozruch usmierza; umysł od wszelkiego rozmawiania się, y błąkliwości szpetney hamuje; myśl do Boga podnosi. Piorko najmnieyszym wiatrem poruszone, jeżeli nie będzie wilgotnością zmazane, polecą w górę. Dufza też bojaźnią Bożą, od wad oczyszczona najmnieyszym rozmyśleniem obecności Boskiej, nie podnosi się do Nieba. W śpiewaniu zaś bojaźn Boża potrzebna jest. Myśl bowiem zatrzymywaw obliczu Majestatu Boskiego. Do pojęcia słów przywiązuje; do różnych dobywających affektów pobudza. Staray się tedy, żebyś tak przed, jako w śpiewaniu bojaźn Boską sobie ustawicznie przed oczy kładł.

PUNKT II.

DRugi punkt, jest zrozumienie Psalmów: *Śpiewajcie mądrze*. Ztąd każe y gdzie indziej S. Ociec, *Aby, co zostanie czasu po jutrzni, od Braci, którzy potrzebują*

cokolwiek z Psalterza, to służyło na Medytacyą. Także: Aby Bracia po posileniu się zabawiali się Psalmami. Niewyczerpanym bowiem skarbem są: Mądrość, y umiejętność. Gdybysmy je same mieli, wystarczyłyby nam do medytowania przez całe życie. Zawierają w sobie, co należy do oczyszczenia, postępu, y ziednoczenia się duży; wtrącają wad strach; nauczają wszystkich cnot; ostatnie rzeczy, y przymioty Boskie przekładają. Nad to wydaje się w Psalmach, co w sobie sprawować mamy; codziennemi najazdami ma stać się nam wiele szkody; wtrąciło niedbalstwo, jak wiele by pilność nasza postąpiła; wieleby dobrodziejstwami Opatrzność Boska nas obdarzyła; coby poduszczanie nieprzyjaciela odjęło; tego wszystkiego przed czasem z śpiewania nauczyć się mamy z Psalmow, abysmy w śpiewaniu sens słów zaraz pojęli. Znaczenia ich nie przeniknie, kto każdego słowa nie uważa. Potrzeba też wnieść w strumień Psalmow, y tajemnicę zmysłów duchownych. Przeglądajmy w nich, co nam się przytrafia, aby własnymi affektami ćwiczyła się chęć. Takim rozmyślaniem gdy się zabawia myśl, żadnemi innemi przerywkami nie zaprzęta się. Taką wtenczas Psalmow obeynie doskonałość, jakiej słowami nie może wytoczyć.

PUNKT III.

TRzeci punkt jest: Różne affekta: *Tak stojmy do śpiewania, aby myśl nasza zgadzała się z głosem.* Na nic się nie przyda wiadomość Psalmow; jeżeli affekt nie

zgo-

zgodzi się z rozumieniem. Nasienie słowa zdrowego, jeżeli byłoby przed polewaniem dla zrozumienia, potrzeba, aby deszcz Ducha S. miłością, uczynił żyźne. Tak myśl tylko zgadza się z głosem. Odmienia się bowiem affekt według zmysłu rozmaitości. Teraz duża górlive modlitwy, teraz chwały, teraz dziękczynienia wydaje; bierze w siebie wszystkie Psalmow affekta; tak one śpiewać zaczyna, jakby nie od Proroka, ale od siebie były wydane: Wymawia je taką skruchą, jakby ich rozumienie w sobie się wypełniło. Rodzi słowa Psalmowe z wewnętrznego serca affektu, jakby w sobie szczepione. Policz sprawy cnot, które z takiego śpiewania wynikają, jeżeli możesz. Prawie ich jest co niemiara. Ztąd zasługi zbierz, z tych mierz nadgodę w Niebie. Przyimujemy tedy tenże serca affekt, którym Psalm jest wypisany, tak własnym doświadczeniem więklszey się znajomości Psalmow doczerpamy; przez więklszą zaś znajomość usilniejszy zawsze stanie się affekt. Naostatek do osobliwej całości modlitwy dojdziemy, gdy myśl oprocz wszelkiego pojęcia modlić się będzie do Boga.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Uważasz przed Psalmami, jakci się sprawować trzeba w obliczu Boga, y Aniołow? Czy także bojaźnią Boską podnosiłś myśl przy obecności Boga? Wierzemy zwłazcza, że *oczy Pańskie wypatrują dobrych, y złych*. Gdy stojemy na dziele Boskim. Czyliż często uważasz sens Psalmow. Czyli przynajmniej gdy śpiewasz, słuchasz tego? Nie śpiewa, kto innemi roztargniony jest myślami. Czy affekt

sto-

stosuje się dorzeczy? Albo co doskonalszego jest, jak byś z własnego affektu spiewała? Sam sens przenikać, nauka jest nie modlitwa. Załuy tedy, dla tyle niedbalstwa dopuszczzonego w Psalmach. Postanow dla bojaźni Bożey, y Aniołow umysł od błakliwych myśli wstrzymać: Pojęcia Psalmow dobrze się nauczyć: Z swojej chęci Psalmu spiewać.

D Z I E N XIV.

O MILCZENIU.

Dla powagi milczenia niech będzie rzadka pozwolona wolność.

Z Rozdz. 6.

P U N K T I.

JEzus w dzieciństwie milczy, a do nas mówi: W milczeniu, y nadziei męstwo wasze. Dziecina Jezus wszelkie sprawiedliwości nabożeństwo milczeniem opisuje. Karność milczenia ducha żywi, kształci, wzmacnia. Im potajemniejszy jest, tym lepiej nadewszystko wzrost daje cnocie. Opacznie duch przez słowa jakby niejakim paraliżem ocieka. Miałem otworzonym, y bez okrażenia murów jest Mąż, który nie może gadając powściągnąć ducha swego. Nienawidziałeś wielomowności, ugaliłeś złość. Milczenie wszystkich cnot jest pokojem. Sprawiedliwy milczy, ale rozmawia z Bogiem; gdy milczy, nigdy się nie odłącza od słowa. Chrystus jest rozmawiaczem jego, Towarzyszem, y godownikiem ow-

szem Chrystus jest jego roskoszą; z nim razem czyta, z nim śpiewa, z nim załypia: cieleży Jezus ludzkiego towarzysztwa nieprzytomność; opatruje uprzedzającego wczasu dom; usmierza buntujących się namiętności nawałność; sprawuje spokojność wżelką. To zdanie było S. Oycy, dla czego w Rozdziale 6. surowo postanowił: *Dla milczenia powagi rzadka mowienia ma być pozwolona wolność.*

PUNKT II.

TRzech rzeczy ołobliwie zamilczeć trzeba: *Słów złych dla kary grzechu. Szyderstwa, słów próżnych, y śmiech pobudzających; na takie mowy usi nie otwierać zakazuje S. Ociec.* Naostatku zbytecznych y niepotrzebnych słów, *Aby nikt więcej nie mówił, tylko co należy.* Bowiem w wielomostwie nie ustrzeże się grzechu. Początkiem błędu ludzkiego głos jest; częstokroć wiąże się do grzechu. Mały członek język, ale śliski bardzo, y do upadku skłonny. Jeśli byś się wielomostwem bawił, żadnego w prawdziwych cnotach nie uczynisz postępu. Tak długo koniecznie milczyć będziesz, poki od złych słów nie-nauczysz się powściągać. Milczenie uczy, kiedy co, y jako gadać potrzeba. Poznaj siebie samego, a milczeć będziesz. Niegodnym się rozumiey, abyś słowko przemówił, a tak nigdy nie będziesz gadał, tylko pytany. Zamilczyłś zawsze, kiedy na pożytek słuchających tylko mówić będziesz. Owszem, więcej milczeniem, niżeli słowami blizniego zbudujesz. Dufsz milczeniem zbawiają się. Wiele tylko było Świętych Mnichow, lubili

bili milczenie. Opat Agato przez trzy lata kamień w ustach nosił, aby się przyuczył milczeć. Duch Święty z Arsenim Opatem żeglował, że milczał; Aniołowie zaś tylko z Moyżeszem Opatem bawią się, że przychodzącym słowo zbawienne daje. Opat Zacharyasz przy śmierci spytany: *Co by najlepszego było?* Odpowiedział: *Nic lepszego, jak milczeć; milczącemu otworzyło mi się Niebo.* Obacz że, jak miło, y wdzięczno jest Bogu, milczeć. *Czyliż straż niepostawisz w ustach twoich, abyś nie wykroczył w języku swoim?* Postawiać będziesz powoli, jeżeli z początku przynamniey, uczyć się będziesz nie prędko mówić.

PUNKT III.

Milczenie ust nie wiele ma pożytku, jeżeli też serce będzie milczeć. Gwałtem wrzasku wielkim jest rozruch serca. Nie milczy, kto się w sercu gniewa. Nie milczy, kto potajemnie poruszeniem niecierpliwości burzy się. Nie milczy, kto krzyki chciwości z pierśi wydaje. Nie milczy, kto innych wewnątrznie poładza. Nie milczy, kto dla rozjuszenia bliźniego milczy. Nie milczy, kto z jakiegokolwiek pokrywki, albo przyczyny miesza się. Nie milczy, kto jakąkolwiek wadą szeleści w sercu wzbudza. Prawdziwym milczeniem jest uspokojenie passyi wszelkich; wtenczas myśl podnosi się do Boga przez żądze Niebieskie; przez gorącość ducha zapala się w miłości Boga. Jako żywe źródło, gdy przez słow, y namiętności okrag płynąć nie dopuszcza, zamieszaniem wy-

raſtającymi do wyższych przyczynia ſię. Teraz o Bogu myśli, teraz o Aniołach; teraz o chwale wieczney, teraz o wykrętach diabelskich; teraz o karach piekła, o dniu ſtraſznego ſądu; o głębokości Piſma Bożego o naturze, y właſności cnot, o ułożeniu obyczajow dobrych; podczas o S. Regule, co ma zachować, co by zaniedbał, jak ſię ma poprawić. O tajemnicach życia y ſmierci Pana. O jak chwalebne jeſt takie milczenie! Gdzie wymowy Pana, wymowy czyſte ſą. Do tego przymusza uſtawiczne milczenie ſerca y uſt. Dla tego S. Ociec naſz, y doskonałym Uczniom w dobrych y Świętych y ku zbudowaniu mowach rzadką mowienia daje wolność. Sam jeſzcze w pierwſzym iar kwiecie, opuſciwſzy żywicielkę, poſzedł na puſzczą, y tam trzy lata przemieſzkał, aby ſercem y uſtami, milczał, a z ſamym tylko Bogiem rozmawiał.

Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! Ważyſz ſobie za wiele przeſtąpić milczenie? Kto nie hamuje języka ſwego, tego prożna jeſt Zakonność. Czyliż przeſtajesz od złych, prożnych, y zbytecznych ſłow? *Śmierć w rękach języka.* Czyli podczas milczenia ſerce też twoje milczy, a z Bogiem rozmawia? Wiele gada, czyje ſerce namiętne mowi. Załuy tedy za ſwoją wielomowność wnątrzną, y powierzchowną, a poſtanow: Wiele ſzacować Święte milczenie: Wſtrzymywać ſię od niepożytecznych ſłow: Serce od namiętności uprzętać, aby częſto z ſamym rozmawiało Bogiem.

DZIEN

D Z I E Ń X V .

NA ŚWIĘTO ŚWIĘTEGO MAURA.
O POSŁUSZENSTWIE.

*Opuściwszy zaraz, co jest swego, y własney woli odstąpiwszy
na głos iść rokazującego. Z Rozdz. 5.*

P U N K T I .

ŚWIĘTY MAURY z przezacney Anicyuszow Familii Oyca Eutychiusza narodził się, ledwo dwanaście lat miał, Ociec jego S. BENEDYKTOWI ofiarował. Tak pod jego karnością postąpił, że u wszystkich był w podziwieniu. Sam Ociec Święty jegoż często Braci, jakby doskonałych wszystkich cnot przykład, wystawiał. Takiey się stał powściągliwości, że w Poście czterdziestodniowym dawał izaży tylko w Tydzień, y to bardzo skąpo pokarmu używał. Sen stojąc, albo siedząc na końcu zrębu, y posławszy z bobowin włościnnicę, chwycił. Najsświętszey MARYI Panny chwałę wszędzie promowował, y jey Psalterz, z postanowienia S. Oyca, daleko, y szeroko rozkrzewił. Znacznym był nad inne miłośnikiem posłuszeństwa. Należycie wypełnił owo S. Reguły przykazanie: *Opuściwszy zaraz, co swojego jest, y woli swojej odstąpiwszy, na jedney nodze posłuszeństwa, na rokazującego głos idą.*

PUNKT II.

*O*puścił zaraz, co swego jest. Z własnym zdaniem rozbrat uczynił, gdy na rozkaz S. Oyca, Placyda już prawie tonącego odprowadził na świat; a że ślepo był posłusznym, po wodach, jak po ziemi chodził. Nataką zasługuje łaskę ślepego posłuszeństwa. Większe było to S. MAURA posłuszeństwo, jak owego Mnicha, który własnego Syna w Rzekę wrzucić był gotowym. Ten cudze, tamten własne życie Świętemu ofiarował posłuszeństwem. O gnuśność nasza! Święty MAURY z niebiespieczeństwem życia nie szuka swego. Zdania swego, y rozkładu wszelkiego natychmiast odstępuje, jednemu według wiary jest posłuszny Oycu, y na wszystko pozwala. My bez wszelkiego niebiespieczeństwa ustawy Przełożonych przetrząsamy, przerywamy to, co nam jest nakazano; z niektórych względu wyciągamy. Zle rozumiemy o każdym przykazaniu, którego przyczyna nam jest rayna; tylko posłuszni jesteśmy, gdy nie inaczej się godzić, albo należeć, szczerzy nam dyktuje rozum, albo powód. Nie zupełnie to jest z cudzego zdania, y rozkazu chodzić po Klasztorze, rozstrząsać w chytrości serca, nie być posłusznym na słuchanie ucha. S. MAURY, to samo za najlepszą miał sobie rzecz, co od własnego obierania niegodziło się. My w niczym być posłusznymi nie chcemy, tylko co z własnego mniemania, y obierania sobie, pierwej potwierdzamy; z *Sarabaitami* to zowiemy Święte, cokolwiek rozumiemy, albo obiera-

bieramy; czego nie chcemy, rozumiemy, że się nie godzi. MAURY Święty, Oycu Świętemu swemu wszelkie zdanie swoje powierzył. Wiedział nadewszystko, że posłuszny nie podpada pod grzech u Boga. My, co nam jest nakazano, za brydnią, y rzecz niepożyteczną sądzą. Szperamy w przykazaniach Boskich, w Regule, w prawach, abysmy cień grzechu w przykazaniu Przełożonego odkryli. Ah! Tak uśtajemy śladujący w szperaniu. Ale powróćmy się przestępnicy do serca. W żadney bowiem rzeczy temi czasę bardziey, y więcey przeciwko posłuszeństwu nie grzeszy się, jak w ostrzასaniu mow, y uczynkow Przełożonych. Nasladuymy tedy slepe S. MAURA posłuszeństwo, jeżeli uniknąć chcemy sądu Boskiego.

P U N K T III.

T Akże woli własney odstąpił S MAURY. Czego więcey bowiem chciał, jak przez cały czas życia swego z S. Oycem spółmieszkać? Coż mu się bardziey upodobało, jak aby był budowany do ostatnich dni życia słowem y przykładem Najswiętszego swego Mistrza. Czegoż więcey pragnął, jak najsłodszemu Oycu swemu oczy zawierać? Czegoż usilniey żądał? Tylko, aby jego śmiercią nauczył się dobrze umierać, którego życiem nauczył się żyć dobrze. Rownie jednak pod wolą S. Oycy wolą swoją poddał. Do Francyi pojechał, tam wiele według Reguły S. Oycy BENEDYKTA pobudował Klasztorow. Tak prawdziwy posłuszny chcenia, albo
nie-

niechcenia swego cale się zapiera. Co mu się podoba, chętnie opuszcza; to czyni, co się Przełożonemu podoba. Bardziej zawsze mu smakuje to, co się mu nie podoba. Przykazania nie czeka, dosyć mu na Przełożonego chceniu. Bądź miłe, bądź niemiłe roskazy Przełożonych, tego zawsze przestrzega, aby posłuszeństwo nie miało swego, gdy co nakazują pomysłnego, nic nie miała swego radość, y upodobanie, gdy nakazują co przeciwnego. Ah! Jak dalecy jesteśmy od prawdziwego posłuszeństwa! Na miłe rzeczy, nie tylko prędką, ale poprzedzającą też posłuszeństwa nogą na głos rokazującego uczynkiem idziemy. Sami przyczyną, y powodem jesteśmy, aby nam wyższe miejsce, albo urząd pożyteczny był dany. Na przeciwne zaś rzeczy leniwie z wewnętrznym szemraniem, z odwróconą twarzą, y smutną, albo z odpowiedzią niechającego, słowami, przymuszeni posłuszni jesteśmy. Jak Sarabaitom za prawo jest nam rokosz chęci. Tak, tak ociężałego, nieskwapliwego, y głupiego serca wszelką posłuszeństwa pod zasługę, karę szemrzących podpadamy.

O jak przyjemne Bogu, y miłe ludziom było, ślepe, y dobrowolne posłuszeństwo S. MAURA! Jak miłe ludziom! Królowie y Xiążęta jego się poddali woli, że dogadzał woli S. Oycy. Jak ukochane, y przyjemne Bogu? Bog zdanie swoje na zdanie S. MAURA znizył, że ślepo był posłusznym S. BENEDYKTOWI. Przeciwno przyrodzonemu biegowi na modlitwy jego niezliczone czynił cuda. Przeniosł się ten Mąż posłuszny do Nieba Roku

ku pięćsetnego ósmdziiesiątego trzeciego, skoro złożył honor Opata, przez dwa lata, y sześć Miesięcy do śmierci się przyprawiał. Opowiada z Nieba jeszcze wszystkim Mnichom zwycięstwa własnego zdania, y woli. Czyliż ty nasładowiesz głosu jego? Jeżeli nie będziesz nasładować, zawsze chodzić będziesz w ciemnościach własnego rozlądku. Czy rozstrząsaś, gdy ci co nakazą? *Posłuszny nie nie rozeznawa.* Czy jesteś posłusznym we wszystkim nie z żadnego innego powodu, tylko, że chce Przełożony? Jeżeli się szukasz, nie znaydziesz siebie, ale y posłusznym nie będziesz. Załuy tedy za twoje nieposłuszeństwo. Postanow MAURA Świętego nasładować w posłuszeństwie: Według jego przykładu ślepo być posłusznym: Wolą swoją woli Przełożonego poddać, w przeciwnościach z radością, z wyrzeczeniem się własnego pożytku włascie.

D Z I E Ń XVI.

O WADZIE PYCHY.

Nie być pysznym. Z Rozdz. 4.

P U N K T I.

CO jest górnego u ludzi, to u Boga jest obrzydzeniem. Owszem: Nienawilna jest przed Bogiem, y ludźmi pycha. Początek pychy jest odstępować od Boga. Początek pychy, wynosić się nad innych. Gubi Bog pamięć pysznych. Mąż pyszny od ludzi nie jest zdobio-

H ny,

ny, ani woli swojey nie doprowadza do końca. Z pychy rodzą się wszystkie niecnoty; ona jest Królową naysławniejszą wszystkich wad, ona do grzechu pierwsza, ona do potyczki ostatnia, ona z Aniołów diabłami uczyniła; z sprawiedliwych czyni naśladowców diabelskich. Jako ciężar owoców łamie gałąź, tak pycha łamie ozdoby duszy. Którzy przez własną wyniosłość pychę, przez sprawiedliwość Boską są poniżeni. Pycha poprzedza skrucenie, y przed upadkiem wynosi się serce. Ztąd przykazuje S. Ociec nasz: *Nie być pysznym*. Nie być pysznym względem siebie, nie być pyłznym względem starszych, nie być pysznym względem młodszych, albo nierównych w urzędzie.

PUNKT II.

ZEby się nikt wysoko nie szacował, namienia S. Ociec przykład Proroka: *Panie, nie jest wyniesione serce moje, ani pyszne oczy moje. Ale coż? Jeżeli nie pokornie zrozumiewałem, ale podnosiłem duszę moją, jako odsadzony od piersi Matki swojey, tak oddasz na duszę moją.* Odsadzają się od piersi łaski Boskiej, y pociechy Ducha Sw., którzy wynoszą duszę swoją. Jednak wielu największey tey nie boją się kary. Wiele rozumieją o sobie dla subtelney nauki; wynoszą się dobrymi uczynkami. Podnoszą się dla dobra doczesnego, które albo pracą swoją, albo wstąpieniem do Zakonu, do Klasztoru wniesli. Niektórych dzieło dopełnione wynosi, innych bowiem nie dzieło dopełnione, ale następująca ludzi łaska wynasza.

naſza. Często bowiem pochwała dobrze czyniącego gdy między ludźmi gruchnie, wewnątrz skryte zamie-
 tlenie rodzi. Naygorſzy naoftatek jeſt rodzaj pychy,
 ale nie ſwiadomy, gdy ſię kto wſpaniałym widzi wrze-
 czach naygorſzych. Górą patrzy, że bez poprawy Re-
 gulę przeſtępuje. Górą patrzy; że ſtarſzym odważa ſię
 ſprzeciwiać. Górą patrzy: że chce, aby ſię go wſzy-
 ſcy bali, on zaś że ſię nikogo bać nie ma. Umarł taki;
 niepowſtanie. Czemu? Nadyma ſię po winie ſwojej,
 y z winy ſwojej. Nigdy ſię nie udaje do pomocy le-
 karſtwa! Ah! Kiedyżkolwiek powſtań, który ſpiłz w
 prochu pychy. Skutecznie uważay: Im pięknieyſzy je-
 ſteś, wyſtępujeſz; zaſnieſz z obciętemi. Im wyżej z
 poſtawy cnoty ſwojej, y zaſług ſwoich ſię wynieſieſz-
 tym głębiey upadnieſz; wiecznie z innemi grzeſzni-
 kami zacmiſz ſię. Więć ſię nie wynoś w myśli duſzy two-
 jey, jak korzeń, aby ſnadź, wytłoczona nie była cno-
 ta twoja dla głupſtwa.

P U N K T III.

ZEbyſię kto przeciwko ſtarſzym nie nadymał, każe
 S. Ociec, *Aby każdy dla miłości Boga wſzelkiemu ſię
 poddał poſłuſzeńſtwu Przełożonego.* Dobrze, y opacznie
 Nayſwiętſzy Oycze wſzytkim to nakazujeſz, ale wie-
 lom na prożno. Swoich ſpraw zgruntu zaniedbują
 uważać; zawaſze skrytemi myślami Sędziami ſię ſtają ſwo-
 ich Przełożonych, zuchwale ſię oglądają na to, co by
 w nich ſtrofowali. W ſobie ſamych, co mają poprawić,

nigdy tego niewidzą; ich sprawy znieważają, przykazaniami pogardzają, że są takim starszym poruczeni, którzy jakby prawem uymują się, żalują, Często ich słowom zuchwale sprzeciwiają się, y tę głośną pychę wolnością prostości nazywają. Często zuchwalstwa, które przeczuwają, dla samey przykrości zamilczają, aby ich nie strofowano. Często, gdy grzeszący cokolwiek o poprawie słyszą, gniewając się, odpowiedzi słowa odkładają. Często, gdy ostrzey częstowani są o tę samą przykrość wypadają, często, gdy się zniemi starli swoi łagodnie obchodzą ciężey się gniewają na tę samą pokorę. Tym grubiey umysł ich pobudza się, im baczniey słabszym się wydaje. O nieznosne takich pysznych Zakonników życie! Słusznie S. Ociec woła na nich: *Długoż was cierpieć będę w Zakonie moim, czyżże Zakon przewracacie?* Słuchaycie z Grzegorza W. Ucznia mego zguby, y zatracenia waszego. *Tym srożey poginiecie, im daley od siebie oczy odwracacie.* Na drodze tego życia przewinający upadniecie, gdy się na starszych naładzacie, nadymacie. Gdy się przeciwko im pysznicie, przeciwko śladom Fundatora, Stanowiciela gniewacie się. Gdy Pasterza swego życie pyszno rozładzacie, na samę mądrość wszystko dysponującego Boga nacieracie. Dla samego, ah! dla samego upadku rozrastają się te dobra, które budujecie, jeżeli pierwey o pokornego posłuszeństwa grunt nie postaracie się.

S. Ociec chcąc odtrącić y od starszych, albo na urzędach zostających pychę, surowo przypomina: *Aby każdy*

każdy nad wszystkich się poslednieyszym, y podleyszym, nie tylko językiem swoim wyznał, ale też uprzejmym serca affektem zeby się poruczył. Y zaiſte do tey zachowania Reguły tym bardziey są obowiązani, im bardziey są w wadzie pychy poſpoliſi. Wewſzyſtkim bowiem niech się wyſtrzegają, gdy według Reguły czczeni bywają, aby się przeciwko Regule nie nadymali. Ale ileż razy, dobry JEZU! Starſzym nie powiada do ucha pycha, że zaſługami życia, y zlatami nad innych wyroſli? Ilekroć pycha na urzędach zoſtającym nie natrąca ſię, że oni nad wſzyſtkich ſą godnieyſi, y lepiſi? Ilekroć nie puſzeją nie chlubią ſię, że dochodow Kłaſztorowi ſwoim przemyſłem przyczynili, prawa zachowali? Ilekroć ſię ſzczyca, że wielkiey ozdoby dodali Kłaſztorowi dla ſwojej nauki, ſwojej umiejętności? Ztąd wſzyſtkim pogardzają, cokolwiek inni czynili, y co ſię przed tym ſtało; tylko to chwają, co oni uczynili, albo czynią; Braci częſto zaſmucają. Łaskawi Oycowie! defekta ſwoje przed oczy połoście! A będzie, że nad innych z ſtarſzeńſtwa, albo urzędu wynieſieni, jednak nad wſzyſtkich z ſerca bądźcie podleyszemi. Czyliż tedy o Zakonna duſzo! Siebie ſamą w oczach ſwoich wiele nie wazyſz? Owoc zgniły niepożyteczny jeſt rolnikowi, y cnota pyłznego niepożyteczna Bogu. Czyliż ſię nie nadymaliſz przeciw Starſzym ſwoim? Słuchay Pana do Przełożonych mowiącego: *Kto wami gardzi, mną gardzi.* Czyliż o Zakonna Oſobo! Przełożona, albo urzędowa, młodſzemi, albo w urzędzie nierownemi, nie pogardzaſz? Syn

człowieczy, przyszedł usługować, a nie żeby mu usługowali. Załuy za swoję pychę. Pośtanow odtąd nie być pyszną, ale pokornie zawŹse o sobie, y swoich uczynkach rozumieć: Chętnie się Przełożonym, czyli lepszym nad ciebie, poddać: MłodŹszych teŹ, nierównych w urzędzie zawŹse w ferцу, y z ferca nad siebie przenoś.

D Z I E N XVII.

O NASLADOWANIU CHRYSTUSA.

Niech idzie za Chrystusem. Z Rozdz. 4.

P U N K T I.

ZA JEZUSEM idzie, kto go nasladuje. Nasladuje, kto się jego trzyma. Taki nie chodzi w ciemnościach, ale ma światło zywota. Oczy jego są w głowie jego, bo życie Odkupiciela skrytą myślą zawŹse ma w pamięci. Każda jego łprawa podnasza się do nasladowania JEZUSA. Nigdy takie oko w drógi światła zapatrywać się nie zaniedbywa. aby zamknięte w ciemności błędu nie upadło zaraz. UwaŹa ręce Oblubieńca gładkie, złote, y pełne kamieni hiacintowych. Zapatruje się na ręce Chrystusa, cnoty jego rozwaŹa, aby ich nasladował. Rozmyśla o gładkich, y toczonych, bo jego cnoty bez nieprawości zawady, obracają się w okągłość prostości. Odcina w sobie to, cokolwiek nieprawego, y przeciwnego jest cnotom Chrystusowym. Pogląda na złote, myśli, co między ludźmi powierzchownie uczynił, jak
we-

wewnętrznie od piękności Bóstwa rozporządzone są. Zie-
dnocza z jego uczynkami, y swoje uczynki, aby ztąd
ozdoby y zasługi nabraly. I rzypatruje się na ostatek
pełnym kamieni Jacyntowym, rozważa zapłatę, którą
nasladującym cnoty, y uczynki, obiecał następującemi
słowy: *Kto mi służy, niech idzie za mną. Gdzie ja jeste
tam y sługa mój będzie.* W tej rzeczy S. Ociec często
każdego nasladowania Chrystusa napomina: Naprzod
chce, aby każdy *zaparł siebie samego sobie, a tak szedł za
Chrystusem.* A żeby się zaparł nałogów swoich, a nasla-
dował Chrystusa w cnotach. Potym, aby nasladował
Pana w posłuszeństwie, o czym mówi Apostoł: *Stał się
posłusznym aż do śmierci.* Aby codzienne sprawy posłu-
szeństwa według nasladowania Chrystusa dokonywał.
Sam S. Ociec cały był w tym ćwiczeniu; tego się na-
sladowania z Ukrzyżowanego JEZUSA, y Piłma S., któ-
re z sobą nosił, na pułczy nauczył. Niedziw, że tak
Chrystusa życie sprawne jak w ramach prowadził. O
kto tak wewszystkim chodzi za Chrystusem, ten dosko-
nale wewszystkim nasladuje nauczycielkę Regułę.

PUNKT II.

POtrzeba jest wyrzec się samego siebie aby nasladował Chrystu-
sa w cnotach. My od dzieciństwa skłonni jesteśmy
do złego. Chrystus od poczęcia dobro sprawował; ztąd
gdy myślisz: JEZUS Król mój, Bog naywyższy wyni-
szczył siebie samego, postać wziął sługi; z ubogiej
Panny w łayni raczył się narodzić. Ty dla dobrego swe-
go

go zachowania nieczyń się wyniosłym. Te w tobie dobra, nie od siebie, ale od Pana ze się stają, mniemay. Nic sobie z Apostołem Pawłem nie przyznaway. Mow często: *Z łaski Boskiej jestem tym, czym jestem.* Nie wstydz się z miłości JEZUSA chorym, y zdrowym Braci usługować. Nie smuć się z ubóstwa, ale kochay jego. JEZUS Król moy zawsze był cichy, ty w cierpliwości potajemnym sumnieniem wewszystkim rozmiluy się. JEZUS Król moy pieśliwey uciechy nie ścigał; ty żołnierzem będąc Chryśtuśowym z wlałnymi roskoszami rozbrat czyń. JEZUS wolą cale rezygnowaną poniosł skargi, obelgi, przesładowania, śmierć; ty wewszystkich przeciwnościach proś Pana, aby się stała wola jego. JEZUS wlystkich ludzi ukochał, za nieprzyjaciół swoich modlił się; ty blizniego swego kochay jako siebie samego, modl się za nieprzyjaciół. Tym sposobem, jeżeli w życiu, y przy śmierci w Chryśtusie ustawicznie się cwiczyć będziesz, znaydziesz tam pomoc, y lekarstwo przeciw nałogom, pokusom. Znaydziesz pewny zysk do wszelkicy cnoty. JEZUS cię do uprzejmoy poufałości swojej przywiedzie, on łaskę, y niezmierną pociechę wleje w ciebie, abys go z radością nasladował w cnotach.

P U N K T III.

NAyswiętszemu Oycu nie jest dosyć, jeżeli byś JEZUSA w cnotach nasladował, nadto wyciąga, abys y Pana nasladował w posłuszeństwie. Jeżeli się więc małz modlić? JEZUSA uważay modlącego się na górze Oliwney,

ney, zapewne welzach, y w natężeniu serca modlić się będziesz. Jeżeli ci czuć potrzeba; JEZUSA na modlitwie nocującego rozważay, ochotnie, y prędko wstawać będziesz na nocne Jutrznie. Jeżeli malz czytać? Rozważay JEZUSA w Bożnicy czytającego Izajasz; dopełnił wszystkiego, co o nim napisano; y ty napominanie jego w Księgach skutecznie wypełniay. Jeżeli ci przyjdzie pracować, JEZUSA rozważay krzyż dzwigającego; zabawiay się tylko z posłuszeństwa w pokorze, y serca skrusze. Jeżeli malz ciało pokarmem, y napojem pożywić? Wystaw sobie ostatnią wieczerzę; żółć, y ocet jego rozmyslay; *Nie zakochasz się w roskoszach; nie będziesz jadł, y pił aż do sytości; ale skromniey.* Jeżeli pościć trzeba? JEZUSA dla ciebie czterdzieści dni, nocy poszczącego uważay; zaiste zakochał się w poście. Jeżeli się zdarzy z Bracią rozmawiać? Skromność, słowa JEZUSA z Apostołami rozmawiającego uważay; *Nie wiele słów, a rozumnych, Świętych, y do wzbudzenia wymowisz.* Jeżeli się zaśnąć zechce? Pogląday na zasypiającego JEZUSA; serce jego czuje; czuć będzie y twoje, jeżeli przed snem w Świętych rozmyślaniach zaśniesz. Znowu wstawłszy z łóżka, naprzód krzątać się malz około modlitwy. Pytasz się, jakaby miał intencją JEZUS w tychże sprawach? On odpowie: *Nie szukam chwały swojej. Nie przyszłem czynić woli swojej, ale tego, który mię posłał.* Ty też samę miej. Bądź posłuszny rokazującemu, y Regule, tak czynisz wolą Oycy. Modl się: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu day chwałę.* Tak samego Boga

szukać będziesz chwały. Nasladuy także JEZUSA: Ziednocz uczynki twoje z jego. Ołowtwoy przemieni się w złoto naylepsze. Woda twoja przemieni się w wino naywybornieysze. Przytulisz do siebie zasługi Odkupiciela twego, cokolwiek on czynił, y poniosł, dla ciebie. Zażywayże tedy tego nieogarnionego skarbu. Abyś łatwo mógł, dla przykładu następujące tobie daję czynienie: *Panie Jezu! Tę modlitwę tobie ofiaruję w ziednoczeniu modlitwy twojej w Ogrodzie na chwałę Imienia twego. Daj mi łaskę, abym według twego przykładu, y rozkazu S. Reguły zposzanowaniem, y skruczą onęz odprawił.* Toż samo czyn przed innemi cwiczeniami.

Jakim pragnieniem do tych czas nasladowałeś JEZUSA? *Przyszła abyś żywot przez niego miał.* Wieleż razy w cnotach nasladujesz JEZUSA? *Których przeznaczył do chwały, tych chcę mieć podobnymi Obrazowi Syna swego.* Czyliż nasladujesz Jezusa w codziennych cwiczeniach; y jednoczylz uczynki, y intencye swoje z intencyami, y uczynkami JEZUSOWEMI? *Wszystko nam dał Ociec z Synem swoim.* Żałuy, żeś żadney dotychczas pilności w nasladowaniu, iściu za JEZUSEM nie miałem. Postanow wielką gorącością iść y za JEZUSEM, y jego nasladować: Często uważać cnoty jego, abyś ztąd postąpił, według jego przykładu, y Reguły: Zawsze przed każdym dzieł czynieniem sposob tego o Nasladowaniu Chrystusa w sprawach codziennych zachować.

DZIEN

D Z I E N XVIII.

O NAWROCENIU OBYCZAJOW.

Ten, który ma być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow. Z Rozdz. 58.

P U N K T I.

Nawrocenie, inne jest grzesznika, gdy grzesznik nawraca się od grzechow; inne jest nawrocenie obyczajow, gdy kto do Zakonu wchodzi. Rownie, jak do nawrocenia obyczajow, tak do nawrocenia grzechow potrzebny jest. Y tego, y owego rowny jest wykład i mienia. Obydwa koło serca obracają się. Nawrocenie, jest zewsząd serca obracanie, naciąganie: *Nawróćcie się do mnie, y ja się nawrocę do was.* Jeżeli się serce nasze zewsząd naciąga do Pana, Pan się do nas nawraca. Ale jako? Odpulzcza grzechy. Y to jest nawrocenie grzesznika, Jeżeli zaś obracamy serce nasze od dawniejszych życia spraw w lepsze, jest nawrocenie obyczajow. W tey naprzód zrzodło łez małe wzraśta, powoli wrzaskę; potym każde namiętności dobrze szykują się przez cnoty, aby całe serce nawrocilo się, y odmieniło. Przez takie nawrocenie tylko, który się prawdziwym staje Mnichem, cokolwiek bez tego czyni, niczym jest, nic nie postępuje do prawdziwey Zakonności. Ztąd nas S. Ociec do tego slubem obowięzuje: *Który na być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow.* On nas naucza, jako miłość ziemską w miłość Boską, a bojaźń

ludzką w bojaźń Boską mamy obracać. Tenże także uczy nas, z czego się smucić, y cieszyć nam należy. Z tych namiętności inne pochodzą, jeżeli te są obroczone; są wszystkie nawrocone.

P U N K T II.

Miłość nasza żeby porządna była, y Bogu przyjemna, ma pochodzić z szczerego serca. Szczera będzie, jeżeli się ćwiczyć będziemy według rozkazu S. Ojca, na przód *Pana Boga kochać z całego serca*. Kto nic oprócz Boga nie kocha, z całego serca, y szczerego kocha. Od tej Boskiej, y porządnej miłości odciąga własna miłość. Ta albo szpetna, albo przyrodzona, albo światowa jest. Szpetna, jak przykazuje Apostoł: *Miedzy wiernymi nie ma się mianować*. Nazywa się przyrodzona, którą Rodziców, przyjaciół, pokarm, napoy &c. naturalnie, y z przyrodzenia kochamy. Światowa zaś się mowi, gdy świata tego dobra, bogactwa, honory, roskoszy kochamy. Naznacza się zaś miłość własna, gdy my jakich rzeczy nieporządnie szukamy, y do nas samych nieporządnie wszystko obracamy. Wady, nalogi wszystkie, y wszystkie zle z tej niepodczciwey wyrażają miłości. Im kto bardziej wyrzuca, co swojego jest, tym obficiej odbiera, co Boskiego jest. Szalona zaiście jest rzecz, cokolwiek kochać oprócz Boga. Kto więcej kocha stworzenie, niz Stworzyciela, grzeszy. Kto przekłada miłość stworzenia nad miłość Stworcy, błdzi. Więc nadewszystko trzeba kochać Boga, a samego

mego Boga. Resztę zaś kochać tylko, że należą do Boga. Kochay Boga, kochay Niebieskie, kochay duchowne rzeczy, otrzymasz radość niepojętą. Im bardziej kochać będziesz, tym więcej, y prawdziwiej cieszyć się będziesz, jeżeli byś kochał szpetnie ziemskie rzeczy, albo przyrodzenie, (*Czego Boże uchoway*) miłość nieczyłta, radość krótka, y niestateczna będzie. Z miłości, y radości mierz postępek, y defekt twój, z tych się rodzą; dla tych, albo zasługują, albo karani bywają.

P U N K T III.

CO kochasz, tego się boisz. Jeżeli samego Boga kochasz, samego się bać będziesz. Jeżeli ziemskie rzeczy kochasz, wszelkiego liścia wiatrem zachwianego, lękać się będziesz. Sprawiedliwy jako Lew dufający bez strachu będzie. Niczego się nieboi, kto Boga się boi. Wiele, y wszystkie dobra mieć będzie. Ztąd jest, czego S. Ociec chce: *Abyś bojaźń Bożą ustawicznie przed oczami miał.* Przez tę dobrą bojaźń ludzka, y ziemską pozbawia się. Słusznie ma być wyrzucona. Przeszapienie Boskiego przykazania wprowadza. Niech cię nie odstrasza pożanowanie, y wzgląd ludzki: *Boy się tego, który ma moc y ciało, y duszę zatracić do piekła.* Zadnych szczęśliwości tego świata nie żąday, zadnych utracić nie będziesz się bał. Przeciwności nie zleknieł się, przyszłe rzeczy cię nie zmieszają. Boże łaskawy! A wieleż razy ta proza bojaźń odpłaska cię od postępuku w cnotach?

Ilekoć człowieka bardziej, niż Boga obrazić boisz się?
Ale ktoś ty jest, żebyś się lękał śmiertelnego człowieka?
Dziś jest, a Jutro go nie będzie.

Zbojazi ludzkiej, y ziemskiej, smutek podczas rodzi się, podczas rodzi się z terazniejszego złego. Zawsze według siebie ma gniew. gnuśność około przykazania, zablakanie się myśli około niegodziwych rzeczy. Taką niespokojną duszę łatwo diabeł ułowi, y do wszelkich pociągnie grzechów. Zrąd smutkowi S. Ociec naprzeciwko stawia smutek dobry, skruszenie serca, każe *abysmy za grzechy przeszłe żałowali.* Ten 'smutek, światowy smutek znosi, y wlewa pociechę Ducha S. Jak nas owa od postępu odrywa, tak ta pożytek przynosi, przyrnaża, y zachowuje. Uważ że tedy pilnie, o Zakonna duszo! Co kochasz? Niech się nawroci miłość twoja, aby nic nie kochała, tylko Boga, albo dla Boga. Z czego byś się miała cieszyć? Niech się obroci radość twoja do Boga, y dobr Niebieskich, z któremi tylko błogosławioną będziesz. Czego byś się miała bać? Niech się obroci twoja bojaźń do Boga, którego Imię straszne jest. Z czego byś się miała smucić? Niech się nawroci smutek twój do Boga, a o jego obrazie tylko się smuć. Będziesz pocieszona; jeżeli tak żałować będziesz. Oto! To jest prawdziwe nawrocenie, gdy serca namiętności wszystkie odmieniają się. Żałuy, żeś do tych czas nie szczerze się nawrocila, chociaż ześ się solennym słubem obowiązała. Postanow: miłość stworzenia w miłość Stworzyciela, y cnot nawrócić. Tylko się cieszyć z do-
bra

bra duchownego. Nie ludzi, ale samego się bać Boga,
y dla jego tylko Obrazy żałować.

D Z I E Ń XIX.

O SĄDZIE OSTATNIM.

Dnia sądu obawiać się. Z Rozdz. 4. Inſtr. 44.

P U N K T I.

SŁużnie nam Ociec S. sądu bojaźń oſtatniego wtrąca,
gdy mowi: *Dnia sądu obawiać się.* Nic nie maſz ſtra-
ſznieyſzego nad ten sąd, na którym będzie ſądził Bog
żywych, y umarłych. Będzie wtenczas zadumione
poruſzanie wiatrow; burzliwe podnoſzenia morza. Nie-
zwyczajne mieſzania na wodzie wałów; frogie ziemi
trzęſienie; upadki budynkow; rwanie skał; łamanie o-
pokow; trzaskanie piorunow; zacmienie Mieſiāca, Słoń-
ca, y Gwiazd. Smutny ryk, y wycie zwierząt, żałoſne
ſchnienie ludzi dla bojaźni. Świat Boſką mocą zapali ſię;
ogień wſzyſtkie zwierzęta poſrze, płomień ſpali ludzi,
których żywych znaydzie. Przyidzie Sędzia w Maje-
ſtacie ſwoim, przyidzie w nieznofnym gniewie; przyi-
dzie w obłokach Nieba ſtraſzliwy, przyidzie z ſtarſzy-
zną ludu, y całą gromadą Niebieſką. Ah! Dniu gnie-
wu; dniu on, dniu utrapienia, y ucisku, dniu nędzny,
y mizerny, dniu ciemności, dniu mgły, y wichru, dniu
trąby, y wrzasku: *Wſtańcie umarli! podźcie na Sąd Pań-
ski.* Wtedy wſzyſcy ludzie w momencie z ciałami ſwo-
jemi

jemi powstań. Wybrani ozdobni powstań, bezpieczeni
stań przed Sędziem, od ziemi podniesieni stać będą na
powietrzu po prawicy, zli powstań szpetni, y straszni,
będą ułomnemi, podlemi, zaciemnemi, cięższemi nad
ołów, nędznie drzeć będą, stań na lewicy. A żebyś
był na prawicy teraz pomysł sobie; że Bogu zewszys-
tkiego masz oddać rachunek.

PUNKT II.

Nic ścisleyłzego nad Sąd Boski, wszelką złość rozstrzą-
śnięta będzie; będzie rozeznawanie wszystkich
sli, skłonności, y chęci; będą rozstrząlane my-
słowa, y uczynki. Oddasz rachunek z każdego mo-
mentu pozwolonego wżyciu, z łask zaniedbanych, z
dobrodziejnych na złe obroconych; z pokarmu, napo-
ju, y innych jałmużn niegodnie pożywanych, strawio-
nych. Oddasz rachunek z tych, którym byłeś pogor-
szeniem, z tych rozwiozłości, któreś przez siebie, albo
zły swoy przykład wprowadził do Zakonu. Oddasz ra-
chunek z tych, którzy staraniu twemu osobliwie odda-
ni byli. Oddasz rachunek za grzeźników, y Poganow,
żeś się za ich nawrocenie nie modlił. Niezliczone grze-
chy, których teraz nie uznajesz, wtenczas jako z załadz-
ki wypadną na ciebie. Naymnieysze myśli, y słowa,
których nie uważasz, w tenczas rozstrząśnione bę-
dą. Wszystkie grzechy, y serca myśli jawne będą
Aniołom, y ludziom. Chrystus Pan pokaże Krzyż, po-
każe Rany, niezbożnym strachem, łprawiedliwym zaś
pociechą będą. Straizliwie wymawiać będzie Odkupie-
nia,

nia, y powołania dobrodzieystwa. Ztąd niezbożni Zakonnicy trwożyć się będą straszną bojaźnią, y prze ucisk jęczeć. Teraz tedy, jak napomina S. Ociec: *Chroń się złego, a czyń dobrze.* Będzieliż wolnym w ten czas od tego niezmiernego ucisku.

PUNKT III.

Nic nie jest nieodwołalszego nad Sąd Boski. Sentencya ferowana trwa na wieki. Nikt nie będzie mógł apelować do inższego Trybunału, nikt się miłosierdzia spodziewać, nie mniefza będzie sprawiedliwość w ten czas Sędziego, jak teraz jest miłosierdzie Zbawiciela. Obydwa nieskonczone. Obydwa wieczne, obydwane odmienne. Słuchay Sentencyi na sprawiedliwych: *Podźcie błogosławieni Ojca mego, osiągniecie Królestwo.* Słuchay Sentencyi na niezbożnych: *Idźcie przekłęci w ogień wieczny.* O słowo przykre! Słowo wszelkiey trwogi, y przykrości pełne! Ledwo co wydana będzie Sentencya, ziemia niezbożnych pożrze, lecąc zas w piekło grzesznicy, wybrani do Nieba wstępować będą. Obaczay to odrzuceni, ale na wieczne utrapienie, jak piekło niezbożnych obeymie, zamknie się, na wieki nikt więcej nie wynidzie. Abyś w ten czas szczęśliwie był bezpiecznym, teraz, jak napomina S. Ociec, mysl: *Jak pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają:* Uważ y żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Z bojaźni strasznego sądu gotujesz się do oddania rachunku? *Sługa, który*

nie będzie mógł oddać rachunku włodarstwa swego, wypędzony będzie na wieki z Niebieskiego domu. Czyliż z bojaźni ścisłego sądu najmnieyłego wystrzegasz się złego, a dobrego najmnieyłego nie zaniedbywałeś? Ze wszystkiego sądzona będziesz. Czyliż z bojaźni nieodwołcznego Sądu bezpieczeństwa z uwagi piekła, y Nieba sobie wtrącałeś? Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz, Załuy, żeś do tych czas Sądu Boskiego pilnie jeszcze nie rozważała. Postanow, gotować się często do oddania rachunku, dla tego chronić się najmnieyszych grzechow, a najmnieyłego nie zaniedbywać dobrego, a na ten koniec, ustawiczną bojaźń Bożą z uwagi nieodwołaney Sentencyi na sercu swoim wyrażay.

D Z I E N XX.

O POWOŁANIU.

Przyjacielu po coś przyszedł? Z Rozdz. 60.

P U N K T I.

Przyjacielu po coś przyszedł? Do Świętego Zakonu. Z ziemi Egiptu drogą dobrą, y prostą do ziemi obiecanej. Z ziemi Egiptu, gdzie praca ceglana w staraniu się, za potrawę, y odzienie, siły twoje strawiła, gdzie nieznosna niewola nałogow cię ścisła; gdzie codzienne okazy grzeszenia twoje odbijały sumnienie; gdzie złe przykłady, y pogorszenia odciągały cię od ofiary

spira-

śprawiedliwości; gdzie ciemności wiecznego potępienia otaczały ciebie. Przez drogę dobrą, y prostą, przez morze czerwone, w którym ochrzczony jesteś, gdy w Professyi też łaskę, którą y na chrzcie, odebrałeś. Do ziemi obiecanej, w której cię Professya podobnym uczyniła Aniołom, różnym od ludzi, odprowadziła. W której nie tak często upadasz, a powstajesz prędzej. Często rolę łask Niebieskich polewany jesteś; bezpieczniey się zabawiałś. Czymże odwdzięczysz Panu za wszystko, co ci oddał? Zaisze ani co wielkiego, ani mnogiego nie będzie, jeżeli przez dzień million razy rzeczesz: *Bogu dzięki: To jest: Deo gratias.*

PUNKT II.

Przyjacielu po coś przyszedł? Do doskonałości życia. Zakonnik, który codziennie niepostępuje, ustaje. Powołaniu swemu zadosyć nie czyni, albowiem ślubem się obowiązał codziennie postępować. Rok od roku Gospodarz większego w postępku czeka pożytku, jeżeli nie wyda, wycięty będzie, y w ogień wrzucony. O Zakonna duszo! Reflektuy się trochę, jeden po drugim roku od dnia Professyi przebiegay, rozstrząsaj postępek. Ah! Jak się lękam, abyś pierwszej miłości nie porzuciła, jak się boję, abyś tego dnia siebie górliwą, drugiego zaś oziębłą nie znalazła się; jak się obawiam, abyś dla śchyłku lat, y różnych urzędów tak nieścieplala, y nie była zaslepiona, żebyś Regulę w najmnieyszych rzeczach, czegoś się w pierwszych latach, jak grzechu

śmiertelnego zdrygała, teraz dobrowolnie, y bez gryzoty sumnienia, nieprzestępowała. Boy się, abys dla grzechów śmiertelnych dobrych uczynków wielu lat nie umorzyła, albo dla prozney chwały wszelkiey ich zasług nie utraciła, wierz mi, owszem niemnie, ale S. Oycu. *Nie dosyć Zakonnikowi, jeżeli tylko Boskie przykazania, y Kościelne, y śluby zachowa.* Potrzeba tego, aby powołaniu swemu cale zadosyć uczynił. Wszystko, co Reguła opisuje, oprócz nie wiele, jemu nie jest radą, ale przykazaniem. Zkąd S. Ociec przykazuje: *Wewszystkim wszyscy Nauczycielkę niech nasladują Regułę.* Nic, y niktogo niewymawia, któryby, y co zachować nie miał. Albo z tego powinność do doskonałości życia ustawicznie dążyć, poznaway. Y ty dostąpisz jey, z S. Antonim Opatem codziennie tak żyjąc, jakbyś dopiero przytła do Zakonu. Tym sposobem chciwość doskonałości, gdy każdego dnia zaczynasz, każdego dnia dokonasz, poki jey szczęśliwie nie otrzymasz.

PUNKT III.

Przyjacielu! *po coś przyszedł?* Dla otrzymania błogosławieństwa wiecznego. To bowiem powołanie wszystkim ludziom pospolite jest, ale nam Zakonnym Osobom osobliwsze. Wszyscy wołani są na wieczną Gospodarza, ale jak wiele się ich wymawia? Jedni dla bogactw, albo potrzeb życia otrzymania, inni dla rozkoszy ciała, drudzy dla własney woli wypełnienia iść nie chcą. Same Zakonne Osoby żadney wymowki pokry-

krywać nie mogą. Opuszcili zbiory, dostatki przez słub uboſtwa, opuſzcili roſkoſzy przez słub czyſtoſci, jedne ſą mieſzkańcami, y Obywatelkami tego ſwiata, kupczą na tym ſwiecie, zażywają dobrego naſwiecie, Zakonnicy ſą pielgrzymami, goſciami, y przychodniami, niczego nie pragną z tych rzeczy, co ſwiat ma, ani chcą, ani oſiągają; do Ojczyzny Niebieskiej uſtawicznie dążą. Wſzystkie ſpołoby, y ſrzodki, tak rzeczy doczeſnych, jako y łask nadprzyrodzonych mają doſtąpienia błogoſławieństwa. Nic nie zoſtaje, tylko aby ich zażywali, a będą błogoſławieni. O jak tedy zawſtydzi ſię Zakonna Ołoba, jeżeli tak wſpaniałe, y oſobliwe powołanie, takie ſrzodki zaniedba, y odrzuci! Jakie urąganie od całego ſwiata znoſić będzie muſiała! Ty zaś, na pytanie Pańskie: *Czy jeſt człowiek? A chce żywota, y pragnie dni dobre widzieć?* Już odpowiesz: Ja. Uczynki Zakonne powołaniem ſwoim uczynić pewne, y utwierdzać.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Dobrodzieyſtwo powołania często przypominasz ſobie, y dzięki za nie czynisz? *Jeżeli wdzięczną nie będziesz, będzie odjęte od ciebie, a danetey, która wdzięczną będzie.* Czyliż z powołaniem doſkonałości w codziennym poſtępku zgadzałaſ się? *Kto uſtawicznie nie biega, Chryſtusa w chwale nie dobieży.* Czyliż powołanie ſwoje Nieba uczynkami Zakonnemi pewnym czynisz? *Ciaſna droga jeſt do Nieba, ſami gwałtownicy chwytają jego.* Załuy, że do tych czas powołanie ſwoje mało ſzacowałaſ, a częſciey całe zaniedbywałaſ. Poſtanow, dzięki często czynić za dobrodzieyſtwo

powołania do Zakonu: Zpowołaniem się do doskonałości Zakonney codziennym postępkim zgadzay: Powołanie osobliwe uczynkami Zakonnemi zawsze pewnym Nieba czynić.

D Z I E N XXI.

O UBOSTWIE.

Na wszelkier podłości, y niedostatku niech przestaje Mnich.

Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Błogostawieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogostawieni, którzy porzuciwszy podle, ale ciężkie świata tłomoki, gardzą bogactwami, na samym przestając Stworzycielu. Błogostawieni, którzy dla Chrystusa nic nie mają, przez Chrystusa mają wszystko. Na niczym nie schodzi bojącym się jego; wszystko rozdaje do używania, siebie zachowuje do osiągnięcia. Błogostawieni, którym całe Niebo jest bogactwami. Światowych tylko rzeczy zażywają dla poznania y miłości Boga. W Boskich cieszą się przykazaniach, jako w wszelkich bogactwach. Smakujesz, o Zakonna duszo! że dobre jest kupieństwo twoje? Za rzecz darmo wzgardzoną naywyższe kupujesz dobra. Nie jest Królestwo Boskie potrawą, y napojem, ale sprawiedliwością, pokojem, y pociechą w Duchu Świętym. Jeżeli masz Ducha S. radość zubożstwa, Królestwo Boże w tobie

*tobie jest; czegoż więcej pragniesz? Twoje jest, bo w tobie jest. Twoje jest, jeżeli nie zezwolił, wyrwać ci go nikt nie może. Twoje jest, nie dla samego prawa, ale też dla zazycia. Królestwo Boże nosisz w sercu swoim. Nie dziw, że S. Ociec nasz BENEDYKT ostatecznie obrał ubóstwo. Obacz! za Cella ma jaskinią, za łóżko ziemię, za odzienie Habit podły Mnichów, który za jałmużnę wziął od Romana Mnicha. Pożywienie codzienne jego zależy na chlebie, y wodzie. Całe pomieszkanie przebież, nic nie znaydziesz, prócz ostatecznego ubóstwa. Jeżeli tedy prawdziwym BENEDYKTA chcesz być Synem, nasładowy Oycę, przykazanie jego wypełni: *Na wszelkiej podłości, y ostatnim ubóstwie niech przestaje Mnich.**

PUNKT II.

KAż S. Ociec, *Aby przestawał na wszelkiej podłości Mnich.* Prawdziwy ubogi zawsze mniejszą, y podleyszą rzecz obiera, gdy może. Mając odzienie y pożywienie, na tym przestaje. Nic do ozdoby, y przystöyności, samey tylko szuka potrzeby. Sama potrzeba często przyczyną bywa do zbytków. Cielży się z głodu, pragnienia, zimna, y ogołocenia z wszystkich rzeczy. Potrzebnych rzeczy z woli Przełożonych używa, nie przywłaszcza. Chętnie też szkodę tych ponosi, życzy, aby inny bardziey obfitował, a on niedostatek cierpiał. Pragnie, aby inny lepiey, on zaś zawsze podley miał u siebie; nie z przymusu, ale dobrowolnie ubogim jest, żadney chęci do rzeczy ziemskich więcej
nie

nie przywiązuje. Pragnie być ogołoconym ze wszystkiego, bo samą jego częścią Pan jest. Dla upodobania tego, y nasładowania, ubóstwo, a w ubóstwie wszelką podłość obrał. O jak dalekim jest od prawdziwego ubóstwa! Uboństwo Chrystusa przyjaciółka jeszcze mi się we wszystkim nie podoba. Nie ubiegam się do podłości w pokarmie, napoju, odzieniu, sprzętach, mieszkaniu, słowem: we wszystkim. Widzę codziennie pokorne ubogich ułożenia, a ja się pysznię. Widzę wytarte, y podle suknie, a ja zawsze nowych szukam. Patrzę na łzczupłą y podłą żywność, a ja narzekam na stoł hojny Panów. Słyszę prostą ich odpowiedź, wyrozumiem wdzięczną, kontentującą y bojaźliwą chęć, a ja niewdzięczny mruczę, żyję nieukontentowany; żywo, y śmiało, jakoby z prawa chcę lepszych potraw. Moy Boże! a jak ze jestem ubogi, który nic z obyczajów, y bólów ubogich nie mam? Ale napotym dułzo moja! odrzuć wszystko. Podłą się mianuy zebraczką, Nuże, żyżę też tak. Nad wszystko się niegodną szacuy, co masz, a tak niedostatek powierzchowny wzrosnie tobie w pomnożenie łaski wewnętrzney.

PUNKT III.

KAże S. Ociec: *Aby na wszelkim ubóstwie prześlawiał Mnich, niech nic nie ma własnego, y co jest zbytecznego, niech odetnie.* Zmysłony zaiste ten jest ubogi, który im skąpiey może, z majątności świata tego nie bierze. Zmysłony jest ubogi, który cokolwiek własnego, y zbytecznego

go ma. Uboſtwo zmysła, który daje, odbiera; oſiada bez wyraźney woli Przełożonego. Ubogim nie jeſt, jeżeli mu na niczym nie ſchodzi, jeżeli żadnego nie cierpi niedoſtatk; jeżeli w niedoſtarczeniu potrzebnych rzeczy ſzemerze, jeżeli ſerca miłego jeſt w odmawianiu, y nie dopuſzczaniu przyſtoynych, y ozdabiających rzeczy, jeżeli, choć nie zbytnich, nie własnych, ale potrzebnych rzeczy całym ſercem żąda; jeżeli do podłych rzeczy chciwiey, niż Swieccy ludzie do koſztownych, przywięzuje ſię; jeżeli do pragnienia, chęci, teraznieyſzego dobra pociąga ſię; jeżeli różnymi pokrywkami ſłaboſci, albo potrzeby zaſłania, do więcey, albo lepiey, albo wygodniey miania ſię; jeżeli tego wyciąga, czego nigdy nie miał na ſwiecie; jeżeli na oſtatek wadami Swieckich ludzi ſię plugawi, jeżeli pylnym, ſmiałym, ſzermaczem jeſt. Biada takiej Oſobie Zakonney! Ubogą nie jeſt. Słubowi uboſtwa zadoſyć nie czyni; nie opuſciła wſzyſtkiego; nie naſladuje uboſtwa JEZUSOWEGO w złobie. Rzeczy, które kocha, obrocą ſię jey na dręczenie; uboſtwa wada ſtanie ſię męką. Zginie jak Judasz, wypadnie jak Judasz z Zgromadzenia Apoſtolskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przeſtajesz na wſzelkiej podłoſci w rzeczach do żywnoſci, do ſprzętow należących? Mnich, albo Mniſzka, która ſię roſpala w kominie uboſtwa, cieſzyć ſię będzie w ochłodzie ſumnienia bogacza. Czyliż przeſtajesz na wſzelkim niedoſtatk; jak podłe żebraćtwo? Które chcą ſtać ſię bogatemi, wpadną w ſidło diabelskie. Czyliż nie własnego, albo zby-

tniego nie małz? Niepodoba się Bogu głupia obietnica. Załuy, żeś dotychczas slub ubóstwa tylko uczyniła, a nie wypełniła. Postanow, przestawać na wszelkiey podłości sprzętow, y żywności: Przestawać, jak podle żebractwo na wszelkim niedostatku nie tylko rzeczą, ale też chęcią: Wszelką własność, albo zbytek z serca, z chęci, y z Celli wyrzucić.

D Z I E N XXII.

O ROZMOWACH ZAKONNYCH.

Słowa rozumne niech mowi. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

*P*ołoż Panie drzwi okoliczności wargam moim, modli się Prorok. Prosi o drzwi. Drzwi nie zawsze się zamykają, ale czasem bywają otwarte. Usta mądrego złym mowom nazawsze się zamykają, do pozytecznych się otwierają, język ich, o czym dobrym się cwiczy serce, oznajmuje. Tegoż chce S. Ociec, gdy Reguła, y pospolity Klasztoru porządek pozwala: *Aby Mnich rozmawiał, ale słowa rozumne.* Rozumne są, które bez grzechu wymawiają się. Do tego potrzeba, aby każdy w rozsądku rozkładał mowy swoje. Dobrze uważać trzeba, co zdobi wymówić, niżeli mówić będziemy. To tylko niech wymawia język nasz, cośmy wprzod ułożyli w sercu naszym. Zkądże bowiem język rozwiozły w mowach? Zkądże język niewstydlivy, y wielemowiący? Zkąd

Zkąd język fałszywie mówiący, y podchlebiający?
 Zkąd uwłaczający, y szemrzący? Zkądże kłamliwy,
 przekąsający, uszczypliwy, y krzywdę czyniący? Ah!
 bo nierozsporzadzamy mow naszych w rozsądku. Jakże
 z tych na sądzie rachunek oddamy, jeżeli dla każdego-
 kolwiek słowa, bez żadney przyczyny wymowionego
 naganni będziemy. Rozsporzadź tedy, o Zakonna du-
 Źo mowy twoje przed rozmową, aby tylko rozumne
 były. Scisło uważay: *Ulatuje nieodwołane słowo*; ulatuje
 czas przywrócony; przychodzi sąd nieuchronny.

PUNKT II.

ROzumne nadto słowa są, jak siebie sam wyklada S. O-
 cieć: *O Świętych; y budujących wyznawach*. Do tych
 się wiążą Aniołowie. Chrystus sam mówi przez nich,
 przez których słyszane jest słowo Boskie. Nie są sły-
 szane przez siebie, ale dla Boga, który y mieszka, y
 mówi w nich, zaiste, w takiej rozmowie serce gorętsze
 się staje, niż z rozmyślenia. Święte te rozmowy są liścia
 Lili. Ziątrzenie wad, y nałogow przerywają, plugaństwo
 precz wyrzucają, uzdrawiają. I ysznego do pokory za-
 chęcają; nienawistnego do miłości zapalają; nieposłuszne-
 go w jarzmo posłuszeństwa zaprzęgają; leniwego do gor-
 liwości zagrzewają; zapomnianego o stanie swoim, y po-
 wołaniu do rozumu przywracają; słowem: Zadney nie
 masz wady, któraby słowem zbudowania się nie była u-
 leczona. Nie masz zadney cnoty, któraby z składu Świę-

tego czerpana nie była. Ztąd dawni Oycowie, prawdziwi Mnisi całe nocy nad duchownych przegadali rozmowach, ztąd postępowali; ztąd czartow zdrady odkrywali; ztąd do naywiększey doskonałości przyszli. Nie dylzkurowali między sobą y nie rozwodzili się z baykami światowemi, ale składami tylko duchownemi: O chwale Błogosławionych: O karze potępieńcow: O odrzekaniu się: O pokucie: O śłanie, y powołaniu Mnicha: O wszelkiej cnot, y wady własności. Nigdy doskonale, y zadołyć o tych serce ich słow swoich wymowić nie mogło. Mądrości Świętego Pisma z ustawicznej Medytacyi pełni byli. O Zakonna duszo! Ciesła ciesielsstwem się bawi, czyliż ty nie Zakonnemi rzeczami? Inacze, język cię obajawi, żeś nie jest Zakonna. Pomysł: Usta Zakonne pocałowaniu Boskiemu, y Świątynicy jego poświęcone są. Ztąd Świętokracstwem rozumiey, jeżeli co nie Boskiego, nie z Świętego słyhać Pisma.

P U N K T . III.

NA ostattek, *rozumne słowa według S. Oycy, Są te dobra, które są nad datek naylepszy.* Takowe słowa pachną maściami naywybornieyszymi. Dziwnie spółbraci sercem cieszą. Takie wymawia, kto ku wszystkim jest uczynny, pełny affektu, wdzięczny, miły, powolny y pokorny. Nietylko Braterskie ułomności, czy ciała, czy obyczajow cierpliwie znosi, ale wspomaga posługami, wzmacnia przemowieniem; radami uczy; śmiałych cieszy; poróżnionych jedna; nagabających, Przełożo-

łożonych, y Braci uspokaja: Nad utrapionemi ubolewa; wszystkim dobre serce pokazuje; nie inższe słowo z ust jego wychodzi, tylko łagodne, tylko miłe, tylko pocieszające. Kto się tak iprawuje, wdzięczny zapach między Braci rozrzuca. Co balsam w ustach, to jest takowy Brat w zgromadzeniu; o takim prawdziwie się mówić może: Ten jest kochanek Braci. Ale ah! mało się znajduje temi czasy prawdziwych, y szczerých pocieszycielow, więcey, jak dawniey Jobowi się zdarzyło, są pocieszycielami obciążliwemi; pociechą swoją Brata bardziey jatrzą przeciwko Przełożonym, y spółbraci; swoim zmysłonym ciefzeniem truciznę nienawiści, zazdrości, przykrości, podają. Ah! Wiele jest ich, jak zwierż Daniela zęby, y pazury żelazne mający. Jedzą, a kruszą słowami przykreimi, nielitościwemi, y cierpkieimi wszelką miłości słodycz. Obacz o Zakonna dużo! z którey części jesteś?

Zaisze, kto rozumnych bez grzechu, z budowaniem, y pociechą Braci rozmow nie przyprawia, Oyca swego nie nasladuje. Wiesz, jak rozumnie rozmawiał z owemi Mnichami, którzy mu trucizny dodali; wiesz, jak grubych ludzi w Sublaku swoją Świętą budował nauką? Wiesz? jaką pociechą łmutne Gotha pracującego pokrzepił serce. Dobrze tedy rozstrząśni, czyli słowa twoje są rozumne, y bez grzechu? Pśują dobre obycaje rozmowy złe. Jeżeliby były budujące? Jeżeli o ziemskich, y światowych rzeczach tylko rozmawiał, z czartem rozmawiał. Jeżeliby były pocieszające Bra-

ci? Język łączny do przejednania, jest to drzewo życia w pośrodku Klasztora. Załuy, że twoje dotychczas rozmowy nie były Zakonne. Postanow: Przed rozmowami dyskurs rozporządzać: Co jest do zbudowania wymowić, albo przynajmniey dyskursa Swieckie nakłaniać ku Świętey, y pobożney nauce: Słowami prawdziwie pocieszającemi ducha społbraci błagać.

D Z I E N XXIII.

O MIŁOSCI BOGA Z CAŁEGO SERCA.

Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.

Z Rozdz. 4. Infr. I.

P U N K T I.

JAK gorąco nayukochańszy Ociec nasz kochał Boga, wydaje się z tego: Ze zadney roskoszy nie poddał chęci. Do żadnego stworzenia nieporządną nie przywiązywał się miłością; aby Boga kochał z całego serca. Jak żył, tak Uczniom swoim opisał: *Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.* Chce, abyśmy nad wszystkie S. Reguły swojej przykazania Boga kochali. Koniec pierwszy bez wątpienia powinien być w pilności, w natężeniu którego kolwiek zachowania Zakonnego; y dobrze: Do tego jest stworzony człowiek, żeby Boga wewszystkim, y nadewszystko, y dla wszystkiego kochał. Miłość nadto korzeniem jest cnot; razem y owocem: Miłość wszelkiego cwiczenia pobożnego dokonywa: Miłość

Łość Niebo otwiera, a piekło zamyka. Im goręczy, na ziemi kto kocha, tym szczęśliwiey w Niebie zażywa Boga. Więc, o Zakonna duszo! Boga naprzod, y przed wszelką rzeczą staray się kochać niewymowną słodkością kochania, tak dążyć będziesz drogą przykazań Boskich.

P U N K T II.

ZEby kto Boga z całego serca, według przykazania S. Oycy; kochał, ma wiedzieć, co jest miłość Boska. Kochać Boga nic innego nie jest, jak Bogu dobrze chcieć dla nieskończoney jego dobroci. Dla tego sam w nas wpuszcza Ducha Syna swojego, abysmy go kochali tą miłością, którą siebie samego kocha. Tey miłości nie ma, kto całym sercem nie kocha. Całym sercem kocha, kto wszelką żądzę od wszelakiego ciała, od cielesney pobudki, y przyłudy odrywa. Całym sercem kocha, kto wszelką miłość na Boską dobroć przenosi. Całym sercem kocha, kto nic więcej na świecie, albo w stworzeniach nie kocha. Całym sercem kocha tylko dla Boga, y w Bogu. Rozdwojonym sercem kocha Boga, gdy kto nad Boga cokolwiek kocha. Rozdwojonym sercem kocha Boga, kto oprócz Boga coś innego kocha. Zadną miarą nie kocha, y w śmierci zostaje, kto nad Boga cokolwiek pragnie. Moy Boże! jak mało jest tych, którzy cię z całego serca kochają! Wiele, którzy by się samych niekochali! Jak wiele mówią ustami, y oświadczają się ciebie kochać, ale z serca ich wygnańcem jesteś?

o dufzo Zakonna! Każde z osobna affekta przetrząśni, a mało ich znaydziesz, któreby ku samey Boskiej miłości kierowane były. Kochay tedy Boga całym sercem; nie rozdwojonym. To jest pierwsze, y największe przykazanie.

P U N K T III.

NIe będziesz miłował, nie będziesz kochał Pana Boga twego z całego serca, jak roszazuje S. Ociec, jeżeli powodu kochania ustawicznie przed oczami mieć nie będziesz. *Nic nie masz kochanego, tylko co jest poznanego.* Oto! Każdy człowiek pragnie wszystko, co jest dobrego naturalnym affektem przywiewuje się do każdej rzeczy, którą rozumie być dobrą. Coż zaś innego ma się dobrym, jak Bog? Owszem: jakaż inna dobroć, tylko sam Bog? Dla tego niejakiem długiem tę, którą wzielismy, wypłacamy miłość; jeżeliby się nie wypłaciła, winnemi nas gniewu bez wymowki czyni. Co mówię? Większy gniew nam zadaje, gdy od miłości Boskiej sprawuje dalekiemi. Oto! Słusznie całe mu serce darujesz, którego siebie samego uznajesz Sprawcą. On jest życia twego dobrowolny Dawca; on nayhoynieyszy Rządca; on łaskawy Pocielzyciel; on starający się Rządca; on naybogatszy Odkupiciel; on wieczny Obrońca; on nayobfitszy Bogaciciel; on Uwielbiciel. Rozum więc, y sprawiedliwość cię pobudza, abyś z całego serca Boga kochał, od którego wszystko masz. Czyliż by nie kochało dzieło swego rzemieślnika, gdyby miało, zkaždy
mo-

mogło kochać? A czemu nie jakoś w całości mogłaby, gdy niczym zgoła, tylko by z jej powinności mogła? A jeśli y ty całegoś się winien za sprawę siebie, coż przydasz już za naprawę siebie, a naprawę takim sposobem? Ani tak bowiem łatwo pokrzepiony jesteś, jako uczyniony. Ciebie, raz tylko, wyrzekłszy, uczynił, ale gdy cię pokrzepiał, y ożywiał, rzekł wiele: sprawował dziwnie, ponosił frogierzeczy. W pierwszej sprawie dał cię tobie, w drugiej siebie samego. Gdzie siebie dał, oddał cię tobie. Danie tedy y oddanie siebie powinieś za siebie, a dwa razy winieś się jemu całego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! naprzód nadewszystko kochasz Boga! *Kto nie kocha Pana JEZUSA, przeklęty jest.* Czyliż kochasz Pana Boga twego z całego serca, y nie rozdwojonym sercem? *Sam Bog dobry jest, a ztąd sam godzień miłości.* Czyliż powody kochania często rozważał? *Nie będzie kochał, kto nie poznaje Boga.* Żałuy tedy, żeś dotychczas Boga z całego serca nie kochała. Pośtanow: Naprzód, y nadewszystko Boga kochać: Z całego serca samego kochać Boga: Powody miłości Boskiej często, y po prawdzie rozważać.

D Z I E Ń XXIV.

O MIŁOŚCI BLIZNIEGO.

Kochać potym blizniego jako siebie samego.

Z Rozdz. 4. Instr. 2.

Jak S. Ociec nasz kochał Boga, tak kochał bliźniego. Jak dla miłości Boskiej dobroci żadney się nie dał rokoszy, tak dla ukochania bliźniego z wżysłtkiem i uciechami rozbrat uczynił. Jedyną tylko starości swojej miał pociechę, *Maura y Placida*, obydwóch w różne, a dalekie wysłał kraje, aby wiele dłuż Chrystusowi pozyskali. Tak, jako siebie samego, owszem więcej niżeli siebie samego kochał bliźniego. Ztąd y w Regule po pierwszym miłości Boskiej przykazaniu, przydał drugie temu podobne o miłości bliźniego: *Potym kochać bliźniego jako siebie samego*. Mowi potym: bo z iednego korzenia, y z iednego powodu miłość Boga y bliźniego wyrasta. Bog bywa kochany dla nieskończoney swojej dobroci, y dla teyże kochany ma być też bliźni. Jezeli kto kocha bliźniego dla daru przyrodzonego, albo powinowactwa, ten nie ma miłości. Jezeli kocha dla tego, że jest przyjacielem, albo dobrodziejem, nie ma miłości. Jezeli kocha dla łagodności, y ludzkości &c. nie ma miłości. Wiele rozumieją, że mają miłość bliźniego, ale że nie kochają dla Boga, rozumieją tylko, nie mają. Prawdziwa miłość jest, z Bogiem, y w Bogu kochać przyjaciela, dla Boga kochać nieprzyjaciela. Ah! jak wiele Zakonnych Osob jest, które prawdziwie, y szczerze kochają bliźnich swoich! Ktoż bowiem jest, co by nie innym względem, tylko dla Boga kochał? Ktoż od wszelkiego zysku, y chciwości niezyczliwej całą chędogą bli-

blizniego osiąga miłość? A przecie według Przykazania Boskiego, y S. Oycy inaczej zadofyć stać się nie może.

PUNKT II.

KAżą nam blizniego kochać, jako siebie samych. Na co kochamy siebie, na to mamy y bliznich naszych kochać. Kochamy siebie, abyśmy dobrzy byli, miłujemy siebie, abyśmy dostąpili żywota wiecznego, na to kochać mamy y blizniego, aby był dobrym; na to trzeba miłować blizniego, aby się dostał do żywota wiecznego. Więc trzeba kochać blizniego w dobrym, y ku dobremu. W dobrym, abysmy się cieszyli z dobrego, które osiąga, jakbysmy sami to mieli. Ku dobremu, aby dobro jego nie inaczej, jak swoje pomykali. A gdy wewszyskim pomagać nie moglibysmy, przynajmniej im poradzić, którzy jakożkolwiek nam są bardziej złączeni. A jakożebysmy się wspomagali, żebysmy się nie jako samych kochali, zachować trzeba dwa przykazania: Jedno jest: co od innego tobie uczynionego nienawidzisz, patrz, abys tego nie czynił drugiemu. Drugie zaś: Co chcecie, aby uczynili wam ludzie, y wy czyńcie innym. Temi dwiema przykazaniami obojga testamentu y złość się usmierza, y łagodność się ku blizniemu wyduje.

PUNKT III.

PObudki, abysmy blizniego jako nas samych kochali, są osobliwie z Świętych Oyców, następujące. Tegoż Oycy, tegoż Stworzyciela, tegoż Odkupiciela mamy,

więc wszystkich, jak Braci, y Siostry mamy kochać. Czy by przyjacielem był, czy nieprzyjacielem, zawsze małz w nim, co byś statecznie miłował. Do tegoż, do którego ty, błogosławieństwa, powołany jest. Czy szpetny, czy w obyczajach gruby, niegalant, czy piękny, y powolny, miłosny jest. Nosi obraz Trojcy SSS. na duszy, czy ubogi, y wzgardzony, czy bogaty, y uczciwy bądź, zawsze go kochać mamy. Wzłaził z tobą spółczłonkiem jedney głowy JEZUSA Chrystusa staje się. Czy wdzięczny, czy niewdzięczny bądź, zasługuje, czy nie zasługuje, z miłości dopomagać mu trzeba: *Cście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Wszyscy tedy jak bądź, tak bądź, którzy, y jacy? Jak sobie chce, mamy ich kochać. *Wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy. Pod jednym Panem równy żołd służby nosimy.* A żeby od miłości bliźniego nikt nie umykał żadną pokrywką, dość przykazuje Pan: *To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie kochali, jak ja ukochałem was.* W tym poznają wszyscy, że Uczniami moimi jesteście, jeżeli byście mieli kochanie wzajemne. A któż by się odważył nie kochać?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkich, a mianowicie spółbraci, spółsiostry szczerze dla miłości Boskiej, y dobroci kochasz? Kochaymy się wzajemnie, bo miłość z Boga jest. Czyliż bliźniego w dobrym, y ku dobremu kochasz, jako siebie samego? Nadewszystko wzajemną w sobie miłość mieycie, *Bo miłość pokrywa wielkość*

grze-

grzechow. Czyliż bez prześtanku siebie do miłości bliźniego powodami pobudzał? *Kochać bliźniego jako siebie, większa rzecz jest nad wszystkie ofiary, y całopalenia.* Załuy, żeś bliźniego nie kochała, jako siebie samą. Połtanow: Często na akt miłości bliźniego łzczerzedla Boga zdobywać się: Skutecznie, y uczynkiem, albo przynaymniey w modlitwie promowować dobro bliźniego twego ku wiecznemu jego zbawieniu: Często się wzbudzać do miłości remi pobudkami.

D Z I E Ń XXV.

O LENISTWIE.

Nie być leniwym. Z Rozdz. 4. Inłtr. 38.

P U N K T I.

GNusność, ktòrey S. Ociec w Rozdz. 4. *inłtr.* 38. zakazuje mowiac: *Nie być leniwym*, co inłszego nie jest, tylko leniłtwo. Gnusny, a leniwy, tak częłtokroć się rozumieją w Piłsmie Świętym za jedno. Mowi się zaś kto leniwym, gdy lubo rzecz sprawy łtanu łwego pełni, ale bez powiŋnych okoliczności. Taka ołtygłość, czyli gnułność duchowna, jest rzecz nayprzykrzeysza, nędza naywiększa, piekła naybliźsza. Jest rzeczą nayprzykrzeyszą Bogu, ktòremu obrzydzenie sprawuje. Świętemu Zakonowi, ktòrego złoto naywybornieysze, Święte obyczaje przemienia w zuzel wad, y nałogow.

Klasztorowi, który jest mieyscem paszy Niebieskiej przyznaje, y lży, że jest jako mieyscem bzydkości, y grubey pułtyni. Przełożonym, których napominaniem gardzi; y Siostram, których swoim smutkiem, niecierpliwością, albo rozwiozłością miewa; sobie samemu, że leniwy chce, y nie chce. Ah! Gdyby był świat takich leniwych, y ociężałych Zakonników sobie zachował! Na cóż ziemię Świętą depcą? Naświecie Świętego Zakonu by nie rozwiązywali, nie przewrocili by karności Klasztorney, nie tak by obciążali sprawiedliwych. Ot! jak sprawiedliwie S. Ociec nakazuje: *Nie być leniwym.* O! Jaką nienawiścią ostrygłość przesadował! Brata owego leniwego, który pod czas modlitwy stać nie mógł, rozgą prze żarliwość uczynił krzepkim. Nie bądźciez leniwym, jeżeli czegoś, ale y surowo do myśli przywiedziez sobie owo S. Reguły: *Jeżeli unikając kary piekła, do żywota wiecznego chcemy dożyć, gdy jeszcze łatwo, y w tym jesteśmy ciele, ubiegać się, y sprawować trzeba teraz, co by nam na wieki pożytecznie było.*

PUNKT II.

Jest nędza największa leniwcow, że obecnemi są chwalebne Boskiej, ale sercem nieprzytomnemi. Bawią się na modlitwie, Medytacyi, a o próżnych, szkodliwych rzeczach myślą, y wartują. Rachunek sumnienia czynią, a siebie nigdy nie poprawiają; siedzą nad Xiążką, a po-

pozewają. Słowa Bożkiego słuchają, ale w samym słuchaniu słabiejają. Z paszy odmienają się na paszę, ale jak tam temi, tak temi bzydzą się, y w nich chciwość mają. Mocno myślą o potrawie żywota, a umicrają od głodu. W rozmowach naprzeciwko Bratu swemu gadają, albo szyderstwem rozmowy śmiejąc się zbyt, rozbratczynią. U stołu, jeżeli by nie byli nałyceni, szemrzą. Na Święte ćwiczenia, czyli Medytacye ostatni przychodzą, a najpierwsi wychodzą. Sakramenta bez pożytku, bez łaski biorą. Podczas milczenia tu, y owdzie biegają, prożnują, albo się baykami zabawiają. Rzadko o powołaniu, y stanie swoim wspominają. Czyliż nie prawdziwie nędznymi y mizernymi są tacy Zakonnikami, którzy dla ferca małości wysłuchają? Czy nie nędzni, których krótka skrucha, zwierzęce myślenie, oziębłe obcowanie jest? Czy nie nędzni, których posłuszeństwo bez oddania się, mowa bez ostrożności jest? Czy nie nędzni, gdy rozum ich chęci, a chęć rozumowi ustawicznie się sprzeciwia? Czy nie nędzni, którzy gnusnemi diabła niewolnikami są, zawsze nieczyści, bez bojaźni, bez poszanowania? Czy nie nędzni, którzy zawsze są takimi dziś, jacy byli wczoray? Czy nie nędzni, którzy, gdy się modlą, a co dobrego, jeżeli tylko dobrego, czynią, Boga zawsze bardziej drażnią? Czy nie nędzni, którzy porużeni są jak siano, y zwiędło ferce ich. Tym inżego frzodku zbawienia nie ma, jak który S. Ociec opisuje im. *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności*

śmier-

śmierci nie ogarnęły. Bieźcie uczynkiem, dziełem dobrze, a gorąco Medytacye swoje sprawuycie. *Gdy światło żywota macie.* Gdy poznawacie przez łaskę, y natchnienie Ducha Świętego nędzny, y oziębły stan wasz. *Aby was ciemność śmierci nie ogarnęły.* Abyście cale z łaski powołania waszego nie wypadli.

P U N K T III.

JEst naostatek leniſtwo naybliſze piekła. Zyja leniwi w uſtawicznych namiętnoſciach. Zaslepiają ſię, aby grzechow nie poznali ſwoich. Słabieją przez złe nałogi, aby skutecznie z oziębłoſci nie powſtali. Nie wſtrzymuje ich wſtŕyd, nie odwodzi rozum, nie hamuje karnoſć, łatwiey wiecey z Swieckich ludzi nawraca ſię do dobrego, niſz jeden leniwy Zakonnik do lepszego. Rzadki ptak na ziemi jeſt, leniwy Zakonnik, który z ſtopnia, którego raz w Zakonie dopadł, mało co poſtępuje wyſzey. Widzenie zaſtę wielkie jeſt, takiego widzieć, za wielkiey cnoty zaſługę ma ſobie, wſtrzymać ſię od ludzi, gdy to wielką jeſt karą, a dobrych rzeczy ochotnie nie czynić. Tak dla zimna ſerca gnuſny nie modli ſię, gdy ma ſprawować dobre, które powinien, uważa, ale zamilcza. Dla zimna ſerca bał ſię małej pracy, y czynić dobrze, opuſzcza. Zebrać będzie w lecie, podczas utrapienia, a nie będzie mu dana Korona ſprawiedliwoſci. Y ſprawiedliwie. Samą myſli gnuſnoſć, gdy przyzwoiłą górlwoſcią nie zapala, od pragnienia dobrego z gruntu wzmagającą ſię oziębłoſcią ukradkiem zabija.

Tak

Tak niedbały, jakby się śmiejąc, wdaje się w piekło. O
 dufzo Zakonna. Pragniesz dufzę swoją zbawić? *Górli-
 wość dobrą, którą S. Ociec przepisuje, najgorętszą miło-
 ścią sprawny.*

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! dla oziębłości, lenistwa
 twego Zakonowi przykrą nie jesteś? Mnisi leniwi wzglę-
 dem siebie, y innych, dwojakiego piekła się winnemi czy-
 nią. Czyliż nie dla gnuśności twojej nędzną jesteś?
 Ah! poznay wzdy, żeś mizerną jest, y użalenia godną.
 Czyliż nie dla gnuśności swojej zbliżał się do piekła? Nie
 wyrwiesz duszy swojej z ręki piekła, jeżeli dawną górliwo-
 ścią pocztą pierwszych spraw nie będziesz czyniła. Za-
 łuy, żeś przez tyle lat tak leniwie w Kłafztorze żyła; y
 postanow. Dla bojazni piekła lękać się lenistwa nayprzy-
 krzefsze: Poznać, y opuścić lenistwo naynędzniej-
 sze: Górliwość dobrą ustawicznie w sercu chować,
 abyś przez gnuśność nie zbliżyła się do piekła.

DZIEŃ XXVI.

O STAŁOŚCI.

Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość swoją. Z Rozdz. 58.

PUNKT I

Stałość, jest stan z trwałością. Ta Mnichem czyni, odbierz
 ją od Mnicha, a Mnichem nie będzie. Ztąd Solennym slu-
 bem donieyobowiązał swoich S. Ociec: *Mający być przyjęty,
 niech obiecuje stałość.* Stałość niezliczone dobra rodzi.

N

War-

Warstatem bowiem, gdzie wszystkie dobre uczynki pilnie moglibyśmy sprawić, zamknięcie jest Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu. Tu bezpiecznie każdy zażywa wesela swego, Tu jest swoim sobie do zażywania Boga w sobie, y siebie w Bogu. Tu w świetle prawdy dobrowolnie otworem sobie stoi czyste sumnienie. Tu bezpiecznie wlewa siebie sposobna o Bogu pamięć. Tu się oświeca rozum, y dobrego swego zażywa affekt. Tu wyłączywszy świat od siebie, cali się zamykamy z Bogiem. Tu od wszelkiego starania doczesnych rzeczy, wolni z Aniołami obcujemy. Tu wady nasze pokrywają się, y leczą. Tu upadli, podnoszemy się. Tu w Wieńcu Braci, jakoby w Mieście mocnym przeciwko wszystkim najazdom nieprzyjaciela bezpiecznie mieszkamy. Tu przez ciasną drogę posłuszeństwa, prostym gościncem do żywota idziemy wiecznego. Tu w Cellach jak w Niebie mieszkamy. Tu ledwie, albo nigdy ktokolwiek od Celli do piekła zstępuje. Ledwo bowiem kiedy kto, chyba przeznaczony do Nieba, w niej aż do śmierci trwa. Syna łaski; owoc żywota swego Cella do pełności doskonałości doprowadza, niechętnego prędkiej od siebie wyrzuca. Tak wszelkich dobrych uczynków warstatem Klasztor jest, y stałe w nim wytrwanie. Niepodobna jest, żeby kto w doskonałość Zakonną wbił umysł swój, a nie pierwej do któregokolwiek miejsca wytrzymałe przyprowadził ciało swoje. Ot! jak czynić trzeba stałość w zgromadzeniu.

PUNKT II.

Jak stałość prawdziwego Mnicha czyni, tak imieniem, nie życiem Mnicha stanowi niestałość. O takowym Mnichu *milczeć niżeli mówić lepiej*, Sądzi S. Ociec. Tak opłakane jest obcowanie. A to czemu? *Bo tułać się nie przystoi duszom Mnichów.* Który bowiem usiłuje, y nabawia się smutkiem, żeby duchem z mieysca na mnieysce przenieść się, ten jest, jak co ucieka od cienia ciała swego. Od siebie samego ucieka, siebie samego koło nosi, mieysce odmienia, nie ducha. Tegoż samego wszędzie cię znajduje, chyba ze gorszym się stanie nad tę niestałość. Obraża się smutny, gdy się koło nosząc tłucze, a Mnich niestatecznością swoją namiętości ducha, y złych żądz pomnaza. Ktoż pieśzczocie podległy, ~~nie~~ wszędzie idzie za nią? Ktoż czci pragnienia omamieniem zaslepiony, ~~nie~~ wszędzie honorów zabiega, y odpor daje? Ktoż gniewem, y niecierpliwością rospalony, ~~nie~~ wszędzie sobie, y innym przykry jest, y iżaraza? Na którym mieyscu karności y cierpliwości Zakonney niecierpiący, zatrzymywać się będzie? Tak nędzny, jak S. Ociec o tułaczach mówi: *Zawsze błakającym się, a nigdy stałym nie będzie, bo wszędzie własnym rokoszom, y obzarstwą pobudkom słuzić będzie.* Nic nie dostaje takiemu błakającemu się, tylko żeby powierzchownego człowieka wewnętrznym formował. Tak mieysce, tak Habit odmieni; Swieckim do Swieckiego powroci się. Zginie. O Bracia moi kochani! Bądźcie stałi, y nieporuszeni.

PUNKT. III.

ZEby kto był stałym w zgromadzeniu, pilnie następujących rozkazów Świętego Ojca niech strzeże: *Be-
jażń Bożą przed oczy niech sobie położy, a każdej godziny
strzeże się grzechow, y wad: Naylepsza bowiem jest rzecz,
łaską utwierdzić serce. Bez łaski Mnich od wszelkiego
namiętności wiatru tu, owdzie porusza się. Niech się pod-
da pod wszelkie posłuszeństwo Przełożonemu. Nieposłu-
snych, y upornych wyrzuca Klasztor. Niech kocha czy-
stość. Wieprz tyliąc razy myty do gnojewki poydzie.
Stałości Braci, czyli ciała, czyli obyczajow cierpliwie aby
znosił, a miłość Bratersstwa szczerym kochaniem niech wyda-
je. Nienawistnych, szemraczow, podszezuwaczow y
zazdrościowych Braterskie towarzystwo nie cierpi. Do
wszystkiego, co sobie jest nakazano, jako pracownikiem złym,
y niegodnym niech się mieni. Pysznych, y nadętych
Szkola pokory: y upokorzenia się wywolywa. Wadę o-
sobną niech odetnie. Wydaje się, że tacy w Klasztorach
dotrwać niemoga. A jeżeli kto już od slubu stałości
odpadł, smutek niech uznaje duszy. W Celli, czyli w
miejscu chorujących statecznie niech mieszka. Ojcu
Duchownemu myśli złe do serca swego przychodzące niech o-
tworzy. Pomocy do posłuszeństwa przyległych niech
przydaje, a prędko do doskonałego zdrowia postąpi.
Jeżeli zaś albo Medyka, albo lekarstwo odmieni, nie-
ozdrowieje nigdy. Ot! tę słą frzodki, któremi slub sta-
łości, y zachować możesz w całości, y znieważony na-
prawić.*

prawić. Zażyway! Potrzebne są, żebyś z Celli do Nieba się dostał.

Jak był kochający stałości S. Ociec, jaką usilnością w Celli mieszkał, wydaje się; bo ani przez jedną noc od Celli, y chociaż u Świętej swojej Siostry dla rozmow Niebieskich, dalekim, y nieprzytomnym nie chciał być. Nasladuy, o Zakonna duszo! Oycy; czy Celli, y Kłasztoru swego piśnujesz? *Cella Niebem jest.* Czyliż nie często odmienienia miejsca żadaś? *Odmiana miejsca wiele ośzukiwa.* Czyliż stałość przyzwoitemi frzodkami zachowujesz? *Ktoby wyrwał aż do końca, zbawiony będzie.* Załuy, żeś stałości do tych czas nielepiej kochała. Pośtanow: Celli, y Kłasztoru strzedz pilnie: Nie żadać jakiego miejsca odmienienia, ale frzodkow do zachowania stałości przykładac.

DZIEŃ XXVII.

O POUFAŁOŚCI KU OYCU DUCHOWNEMU.

Mysli złe do serca swego przychodzące Oycu Duchownemu stworzyć. Z Rozdz. 4. Instr. 51.

PUNKT I.

Jak wiele ten instrument Nayświętszy Prawodawca nasz szacował? Oto nie uważając na sławę świątobliwości swojej, wielką onę ciała pokusę objawił. Ktoż by o niego bowiem był wiedział, gdyby on pierwej jey nie odkrył? Chciał pierwej uprzedzić do tego przykładem Uczniow

lwoich, dla czego przez Regułę ich potym obowiązali: *Mysli swoje złe do serca swego wchodzące, Oycu Duchownemu objawić.* Czemu? żadnemu posliznieniu w grzech nie podpada Mnich, który skrytości serca swego Oycu duchownemu otwiera. Pomiarkowanie Oyca obydwóch chroni się końców, naucza Królewską zawsze chodzić drogą, nie pozwala przez zbytnią gorącość w prawą, albo przez zbytnie opuszczenie w lewą się nakłaniać. Tak nikt się nienadyma pychą, albo dla małego serca nie obala się. Czemu? Tak długo pokusa trapi, pokąd się nie otworzy. Zaraz ustaje grzech, gdy się wina objawi. Na tey rzeczy prawdę S. Ociec nam świadectwo Proroka sprowadza: *Rzekłem: Ogłoszę przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu, a ty odpuszczisz nieubożność serca mego.* Czemu? bo czarta odpędza. Tak się lęka, gdy ma być z skrytości sumnienia na oko wydany, że wprzód ucieka. Belpiecznemi zostawuje od pokus, od których się wydania boi; tylko tych Mnichów przyprawia o śmierć, którzy na swojej przestają radzie, Przełożonych pogardzają radami. Czemu? Jawnie jest, droga doskonałości nikomu nie jest pokazana od Boga, tylko przez naukę, y postanowienie Przełożonych. Tak Samuela przez *Helego*, przez Ananiasza Pawła nauczył, aby kto nie rozumiał, że Chrystus równie do siebie, jak do Przełożonych nie mówi. Zebyś tedy o Zakonna duszo! Starłzyci rady, y śladów ustawicznie nasladowała, każde z osobna tego instrumentu słowa porządnie rozważ.

PUNKT

PUNKT II.

J Akiokolwiek złe myśli do serca przychodzą, mają być objawione. Wrzód w pierśsiach nie bywa uleczoney, jeżeli lekarzowi nie będzie odkryty. Powinna zaś taka otworzystość serca być prosta. Niech nie wymawia intencji, która zakryta jest człowiekowi. Niech nie gładzi winy, która ciężka jest. Niech cudzą namową nie zacimia, gdy niechętnego nikt nie przymusi. Przyczynę złego, y okoliczności wiernie niech otworzy. Na duszę swoją grzeszy, kto się wymawia. Odrzuca od siebie lekarstwo, kto winę obwija. Kto cokolwiek tai, do żywota sobie zagraża. Niech będzie pokornie, y poufale. Będzie pokornym, jeżeli w Oycu Duchownym, nie człowieka, ale Boga obaczy. Poufałym zaś będzie, kiedy pewnych, y nie omylnych pomocy od niego czeka. Jest to Artykuł Wiary: *Kto was słucha, mnie słucha.* Zbłądzić nie może, kto się całego pomiarkowaniu starszego oddaje, z niczego obwiniony nie będzie na sądzie, w czym był posłusznym. Ztąd y żadnego dobrego uczynku, jak każe Ociec S. bez woli Opata, albo Oycy duchownego uczynić nie ma. *Bowiem co bez dozwolenia Oycy duchownego się staje, śmiałości przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zasłudze.* Często także Anioł szatański w Anioła światła się przemienia. Równie wielu pod postaćią dobrego, czy złego, oszukiwał. O jakie było dawniey tey otworzystości zachowanie? Zeby nie zapomnieli swoich myśli, na tablicach ustawicznie ich oddawali,

wali, a nic nie zataili. Nic nie czynili bez rady y pomiarkowania Oycow swoich. Ah! zkądże takie ustawanie? Taka oziębłość? Takie zapomnienie, y zmyslona niewiadomość obowiązkow stanu swego? Ledwie jeden tych szrodkow zbawiennych używa. Wąż ustawicznie kąsa, ale nie w sykaniu; ztąd nie masz obfitości zaklinaczowi. Pokusy czartowskie nie bywają wyjawione, dla tego zawsze trapią sumnienie. Nikt z Starszych Świętemi wymowami nie może ogłosić.

P U N K T III.

*M*rsli wyjawic Oycu duchownemu. Oycem duchownym jest, kto od młodości chwalebnie żył. Który nie liczbą lat, ale życia niezmazanego starością uczciwy jest. Który nie swojemi, ale Starszych ustawami nauczył się Zakonności, który doświadczony jest nadewszystko, który może wspólnie się żalić nad cudzemi ułomnościami. Który procz Boga, y zbawienia dusz, nic nieszuka. Który życiem, przykładem, słowem, cieleniem łagodnym wszystkich buduje. Który nadewszystko, czego S. Ociec wyciąga, *Umie cudze rany goić, nie okrywać*, słowem: *Który jest sposobny do pozyskania dusz*. Jeżeli nieuczonemu, albo niewstydliwemu lekarzowi rany odkrył byś duży, raczy ci zażkodzi, niż pomoże. Nie trzeba jednak w tej rzeczy zbyt byćfrasobliwym. Oycem jasno jest, że Bog według wiaryprolżających mowi. Rowney od każdego dozna pomocy, kto szczerym, y prawdziwym sercem cudzemu się poddaje rozsądkowi.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! złe swoje myśli, y dobre uczynki Oycu duchownemu otwierasz? Tak długo ten od czarta oszukiwany bywa, jak długo w własney żyje śmiałości. Czyliż wewszystkim, co należy do wewnętrznego duszy twojej stanu, Oycu duchownego zdaniu siebie poddajesz? Jeżeli według jego woli nie żyjesz, nie żyjesz według upodobania Boskiego. Czy się wzdrygałś od tey otworzyłości, bo albo nikogo nie rozumiesz sposobnym, albo niewszystkim dufasz? Znaczna jest ta pycha, y wielkie oszukanie szatańskie. Załuy, żeś tego instrumentu ledwie kiedy używała. Postanow: Raz w tydzień oprócz spowiedzi Oycu duchownemu pokusy swoje, y dobre uczynki wiernie otworzyć. Temuż samemu siebie całą co do wewnętrznego duszy stanu poddać: Nie być zbyt niefrasobliwą, pieczołowitą w obieraniu sobie Oycu duchownego.

D Z I E Ń XXVIII.

O S. MEDYTACYI.

*Co zostaje czasu po Futrzni, niech służy do Medytacyi
Bratim. Z Rozdz. 8.*

P U N K T I.

SWiętemu Oycu naszemu nic tak nie przypadło do serca, jak Medytacya. Nie tylko całe dni, ale też całe nocy na niey trawił. Od tey do naywyższej bogomyslności przyszedł, owszem widzeniem Boga, zaświa-

O

de-

deństwem S. Grzegorza Wielkiego, udarowany jest. Dla tego y swoim kazał, *Aby co zostaje czasu po Jutrznii, niech służy Braciom do Medytacya.* Y dobrze. Wstępujemy na drabinę doskonałości, jakby dwiema nogami. Któreż to są te nogi? *Medytacya, y modlitwa.* Jedna bez drugiey nic nie wskora. Nie chodzi się jedną nogą. Medytacya uczy, czego nie maś; modlitwa, aby się nie załypiało sprawy, otrzymuje. Tamta drogę pokazuje, ta doprowadza. Przez rozmyślanie poznawamy zbliżające się niebezpieczeństwa, przez modlitwę unikamy ich. Ta myślna modlitwa myśl, z której się wierzchnia, oczyszcza, rządzi affektami, kieruje sprawy, naprawia występki, obyczaje składa, życie zdobi, y rozporządza. O Boskich zaraz, y ludzkich rzeczach wiadomość daje. Ta jest, która pomieszane dzieli chciwe zdania, rozrzucone zbiera; w Tajemnicach szpera, prawdziwych upatruje; podobne rozstrząsa; zmyślonych, y fałszowanych szpieguje. Ta jest, która, co się ma czynić, przegląda, sprawy rozważa, aby w myśli nic nie było nie naprawionego, albo potrzebującego naprawy. Ta jest, która wszystkie cnoty stwarza, z Bogiem najwyższym, y jednym dobrym ziednocza. A ty o Zakonna duszo! jak mało wazysz sobie S. Medytacyą? Ile razy dla ospalstwa, y lekkiey przyczyny opuszczasz? Jak ołchło bez głodu duchownego, bez przygotowania się potrzebney materiy, przybliżasz się? Ile razy czas ow drogi na niepożytecznych słowach, y światowych myślach trawisz? Jak daleka jesteś od bogomysłności Świętego Oycy twego! Staray się

się przynajmniej, aby Medytacya twoja zawsze była pełna affektu; y skuteczna. Tak nigdy nadaremnie nie będziesz Medytować.

PUNKT II.

ZEby była pełna affektu według napomnienia S. Oyca, *Czas odłożyć na Medytacyę.* Materya Medytacyi gotowa naprzód według wszystkich okoliczności uważona, przywdzie. Wszystkie nadto okoliczności tak do siebie aplikować będziesz; abys siebie, y swoje poznał obyczaje. Choć byś znał wszystkie Tajemnice, choć byś umiał wszystkie cnoty opisać, jeżeli byś się samego nie znał, budujesz bez fundamentu. Upadek nie budowanie robisz. Nie jest mądrym, kto sobie nie jest mądrym, mądry, jeżeli mądrym sobie będzie. Od ciebie niech się zaczyna ta Medytacya, ale y w tobie niech się kończy. Pierwszy ty czerpay z źródła studni twojej. Tyś sobie pierwszym, ty sobie ostatnim jesteś. Dokądkolwiekby się myśl zablakała, do siebie ją przywracay z pożytkiem zbawienia. W dobywaniu zbawienia, nikt ci rodzien-
szy nad jedynaczka Matki twojej. Nic nierozważay naprzeciwno zbawieniu własnemu: Mało rzekłem naprzeciwno; oprócz, mówić miałem. Cokolwiek się sprzeciwia Medytacyi, co by jakimkolwiek sposobem do twego nie należało zbawienia, odrzucić trzeba. Rozum ztąd zawsze skuteczne powody woli niech wystawia, aby do różnych poruszała się affektów. Na nic się nie przyda Medytacya, jeżeli się wola ztąd nie zapali, albo do

miłości cnoty, albo do nienawiści wady. Błędzą, którzy więcej czasu przypatrywaniu się, niżeli miłości pozwalają. Dla tego samego tylko rozmyślać trzeba, aby wola dobra wyciśniona była. Im gorętszy ogień miłości gorzałby w Medytacyi, tym pożyteczniejsza będzie Medytacya w ofierze. O Zakonna duszo! y ty medytujesz codziennie! a czemu bez poruszenia, bez sensu? Nie do siebie stosujesz uwagi? Medytujesz, ale się nie nabawiasz: Poznajesz, ale nie kochasz, albo w nienawiści masz cnotę, albo wadę. Czego się dziwować, jeżeli żadnego pożytku nie odnosisz z Medytacyi.

P U N K T III.

ABy skuteczna była nasza Medytacya, niech ma zawsze dobre obietnice. Światła Boskie bez czynienia ni kną. Affekt dobrego wraz przebiega, jeżeli w ofierze niezachowuje się. Ztąd S. Ociec chce, *Abysmy się dobremi uczynkami ubiegali, gdy światło żywota mamy.* Ah! Ile razy myślę dopełnić dobrych obietnic z Medytacyi, a po Medytacyi onych zapominam. Ile razy obiecuję wyrzeczenie się sobie, a żądze, y namiętności ciała odeymują y tę obietnicę? Ile razy, postanawiam różne cnot Akty; a tę porywa ciała leniwość! Żadnego ztąd nie masz własce umocnienia, bo żadnego nie masz postępu z Medytacyi. Do pewnego czasu, do pewney przyczyny dobre obietnice zniewalać trzeba, a tak nigdy ich nie zapomniemy. Mężnie przelzkody dobrych obietnic odrzucać, tak zawsze wżywości zostaną.

Czy-

Czyliż duszo moja! dosyć czynisz dla pożytku Medytacyi, albo łatwo je opuszczasz, albo nie jako opuszczasz? Jeżeli rano Medytacją serca nie zapalił, gorącość na cały dzień zagaśił? Czyliż tylko czas na Medytacyi generalnie trawisz bez aplikacyi do siebie, bez affektu? Jeżeli nie dla siebie z affektem Medytujesz, nigdy dobrą nie będziesz. Czyliż dobre obietnice pełnisz? Szydzić się będą nad tobą nieprzyjaciele twoi, jeżeli dobrych obietnic skutkowi nie oddajesz. *Ten człowiek zaczął budować, a nie mógł skończyć.* Załuy za niedbalstwo pożyteczney Medytacyi. Postanow: Nigdy S. Medytacyi nie opuszczaj; Z affektem, z aplikacją do siebie Medytować: Dobre uczynki przez dzień wykonywać.

D Z I E N XXIX.

O ZMARTWIENIU GNIEWU.

Gniewu niewykonać. Z Rozdz. 4. Instr. 22.

P U N K T I.

JAK daleki od wszelkiego gniewu był Święty nasz Ociec, chleb od Florentego Kapłana zaprawny trucizną świadkiem jest. Z podziękowaniem jego przyjął. Przykładem, y słowem naucza: *Gniewu niewykonać.* Gniew śmiertelnym jest jadem. Jak długo w sercach naszych trwa, oko serca zaslepia, dobrego rozważania rozsądek mietza; na pobożną bogomysłność wzgląd znosi; prawdziwego, y duchownego światła nieposobnym sprawu-

wuje, z życia nadprzyrodzonego, y z sprawiedliwości ogółaca. Bądź w ustach wszystkich mądrym, nie bądź mądrym, jeżeli się gniewać będziesz. Gniew Mężem sprawiedliwości Boskiej nie czyni. Nikt nie jest od grzechu wolny, kto się gniewa. Nikt nie jest spokojny od szkodliwego zamieszania, jeżeli w gniewie się nie uhamuje. Władzie mąż wielkiego serca nabawia zwady, zawsze gniewliwy wydaje grzechy. Abyś ty Zakonna duszo! gniewu nie wykonała, rozstrząśni, co jest gniew wykonać, a któremi szkodkami by nie był wykonany.

PUNKT II.

GNiew wykonywa, kto się wszelakim słowem, znakiem, albo uczynkiem do melancholii, y odwroccenia Brata porusza. Kto swary kocha, kłótnie rozszczynia, sprzeciwia się słowem, albo uczynkiem, uraga się złorzeczeniem, przeklęctwem za zelżywość nadgradza, honoru umniejsza, sławę uraza. *Gniew wykonywa*. Kto się słowami zapiera; że się nie gniewa, ale rzeczą, y uczynkiem ma to za gniew. Nie rozmawia po przyjacielsku z spółbratem, przykrość w lercu ziada, milcząc bliźniego drazni; od obcowania ucieka; z tyłu się wysmiewa. *Gniew wykonywa*, kto się na rzeczy nieme gniewa; na piorko że złe piłze; albo szczupło, niz się podoba. Na brzytwę, gdy dla tępości niedobrze goli; na krzemień, że nie prędko isierki wydaje ognia. O Zakonna duszo! tak y na puśćczy od tey zapowietrzoney wady

dy bezpieczna nie będziesz, pokąd zgruntu z serca truczny tey nie wyrzucisz. Cudzą się cierpliwością ta wada nie zwycięża, ale wstrzemięźliwością, nieskwapliwością, y znoszeniem własnym.

PUNKT III.

G *Niewnu nie wykonasz*, jeżeli się z sobą reflektować będziesz: Nie godzi mi się gniewać z jakiegokolwiek przyczyny, jeżeli się będę gniewał, będę winien sądu. Duch S. z Kościoła duszy mojej ustąpi, Nie godzi mi się modlić, ofiary czynić Bogu, y żadnego dzieła. *Gniewu nie wykonasz*, jeżeli mocno uważysz: Nie pewny jest stan kondycyi mojej, podobno tego dnia wyidę z ciała mego. A jakąż nagrodę wezmę za wstrzemięźliwość czystości? Jaką chwałę otrzymam za wyrzeczenie się wszystkich wolności? Jaką koronę zasłużę za pracę nocnego czucia, y postów? Ah nie zasługa, ani chwała, ani korona mi będzie dana, jeżeli przewyciężony będę! Męki od Sędziego wszech rzeczy wieczne gniewliwych czekają! *Gniewu nie wykonasz*, Jeżeli wszystkiemi rzeczami gardzisz powierzchownemi, dla tych gniew zbudza się jak nacyzęściey. Jeżeli wszystkich mędrszemi nad siebie przekładasz, y na innych raczey, nie na swojej polegasz radzie. Od własnego zdania zwady wszystkie początek biorą. Jeżeli słowem przyjacielskim, y pokornym zaraz uśmierzasz gniew Brata twego, tyle gniew na Brata twego, czy sprawiedliwie, czy niesprawiedliwie obrażony jest, ile twoy tobie szkodzi, gdy
nie

nie chcesz jego przebłagać. Jeżeli zaraz, jak się gniew wznieca, jego tłumisz, przez długość czasu rośnie. Coż na tak wiele zbawiennych lekarstw mówił o duszo Zakonna! Codzieln obrazasz, y jesteś obrażona, ani o to, ani o tam to niedbasz? Jeżeli się chcesz gniewać, gnieway się na siebie, gnieway się na złe namiętności twoje. Ten tylko gniew wykonać godzi się.

Jakże tedy o Zakonna duszo! gniewu grzechu nienawidzisz? *Męża głupiego zabija zapalczywość.* Czyliż się zaisze przeciw spółbraci jawno, albo potajemnie nie gniewał? *Zapalczywość śmiałości jest obaleniem.* Czyliż frzodkow przykładał przeciwko gniewu? Tym częściej na przeciwko gniewu walczyć możesz, im bardziey częstsz, y niespodziane są okazy gniewania się. Załuy tedy, żeś tyle razy gniew wykonała. Pałtanow: Gniewu wszelkiego czy z słuszney, czy nie z słuszney przyczyny pochodzącego zawsze się chronić: Ani słowem, ani uczynkiem, ani znakiem, ani unikaniem obcowania, ani sercem gniewu niewykonać: Zawsze frzodki naprzeciwko gniewu mieć obecne, abyś nie upadła w gniewie niespodzianym.

D Z I E N XXX.

O CIERPLIWOSCI.

W cierpliwości się zamyślować. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Cierpliwości Święty Ociec nasz nigdy większey nam nie pokazał, jak gdy do mężoboycow owych Braci, którzy truciznę w wino wmieszali, twarzą łagodną, y miłym okiem wyrzekł: *Niech się zmiłuje nad wami, mow, bracia wszechmogący Bog, czemużście to mnie chcieli uczynić? Czyliż nie mówiłem wam, że waszym, y moim obyczajom mniejby przysłało.* A tak uступując ich zawziętości, na mieysce ukochaney puszczypowrócił się. Tak albowiem S. Ociec, cierpliwość, którey w Rozdz. 7. nauczał, uczynkiem pokazał. *Wcierpliwość się zamiłować.* W cierpliwości tylko osiągamy dusze nasze. Cierpliwość nam jest potrzebna, abysmy odniesli obietnice. Na wszystkich, y na każdym mieyscach zaisła nam cierpieć trzeba, ale Zakonnym Osobom w Klasztorach tym bardziej. Teraz Przełożeni obciążają barki nasze, jak się nam niby widzi, nad miarę. Teraz w przeciwnościach wewnętrznie, y powierzchownie probują nas, jak złoto w ogniu. Teraz krzywdami ludzkiemi bici jesteśmy w twarzy. Teraz za przyjaciół fałszywych Braci podejmujemy, teraz od widomych, y niewidomych nieprzyjaciół przesładowanie cierpiemy. Teraz albo potajemnie, albo jawnie złoczeczących nas słyszemy. Słowem: Zawsze cokolwiek ucierpieć zdarzy się wewnątrz, albo powierzchownie. Cierpże tedy, o Zakonna duszo! cierp z miłości tego, który od dzieciństwa dla miłości twojej cierpiał. Cierp skrytym sumnieniem. Tak, a

nie inaczey w pokoju, y spokoyności Zakonney osiągniesz duszę swoją.

PUNKT II.

SKuteczniejszego powodu cierpliwości nam nie mógł dać Święty Ociec, jak miłość dla nas cierpiącą. *We wszystkim znośzemy dlatego, który ukochał nas.* Ledwo na świat wyszedł, już podeymował niewygody zimna, oślatnie uboństwo. Czego, z Miasta Betleemskiego wypchnięty, w stajni między bydłety leżący nie ucierpiał? Jakich boleści w obrzezaniu nie wytrzymał? Szukany na zabicie od Heroda, jakiego przesładowania nie poniosł? Bez przestanku cierpiał słabości dzieciństwa; ledwo więk-sze bole wymyslić się mogą, jak małego kępować pieluszkami. Na jednym miejscu, na którym go położyła Matka, leżeć, żadnym członkiem ruszyć nie mógł. Y tak leży Boskie dziecię między największemi boleściami w złobie, gdy podczas z przeyrzenia łamego widzi; że ma na krzyżu wisieć. Szacuy z tego boleść najsłodsze Serca jego, y czemu to wszystko cierpi? Tobie na przykład, żebyś jak dla miłości twojej, tak y ty dla miłości jego cierpiał. Czy sprawiedliwa jest, żeby JEZUS twoy dla grzechow twoich w dzieciństwie cierpiał wszystko złe dla miłości twojej, a ty nie dla miłości jego? Miłości ku Jezusowi bardziey pokazować nie możesz, jak kiedy przeciwności cierpliwie zniesiesz. Strzeż się więc, aby nie zginęła ci droga owa miłości cierpiącego perła. Tylko się gubi albo przez niecierpliwość, albo jeżelibyś

PUNKT

cierpiał gdzie indziej, tylko względem miłości Boskiej.

P U N K T III.

Powód jako skuteczny, tak y sposób cierpienia opisuje naypożytecznieyszy. *Skrytym sumnieniem w cierpliwości niech się zamiłuje.* Coż zaleca słowami? *Skrytym sumnieniem?* Jeżeli niewinny masz cierpieć, abyś się cieszył sumnieniem dobrym. Milcz, żadnych znaków niecierpliwości nie pokazuy. Milcz, wewnętrzne niecierpliwości poruszenia przytłumiay, jeżeli winny masz cierpieć, abyś się cieszył sumnieniem swoim, które cię skrycie przekonywa dla występku, milcz, miej gotową wolą poprawić się, y Boskiej sprawiedliwości zadosyć uczynić. Co słowo *zakochania się* oznaymuje? Abysmy nie tylko skromnie, ale też z weselem, y chęcią cierpieć. Ktoż tak cierpi? Kto samą rzeczą nienawidzi duszy swojej, kto się stara wykorzenić własną miłość, kto dobrowolnie przyjmuje pogardę, y przesładowanie dla umartwienia ciała; kto wewnętrzne pomiełzanie, y namiętności spokojnie znosi; kto w niczym innym, jak w Bogu ufa. O Zakonna duszo! jak daleka jesteś od cierpliwości! Cierpieć nie chcesz, chociaż jesteś winną. Cierpieć naymnieyszey rzeczy zbraniał się, chociaż wiele zasłużyłaś. *Potrzeba było Chrystusowi jeszcze od dzieciństwa cierpieć, a tak wniść do chwale swojej.* Jeżeli y ty nie będziesz spółcierpiała, nie będziesz spółuwielbiona. Czyliż tedy, przykładem Świętego Oycy wszelakie przeciwności, y od każdego cierpieć postanowiłaś? Cier-

pliwość warłatem jest wktórey, się znosi rdza duszy naszej. Czyliż dla miłości JEZUSA cierpieć pragniesz? *Oto dla nas ucierpiał, zostawiwszy nam przykład, abysmy nasladowali sladow jego.* Czyliż skrytym sumnieniem, czyli winnym, czyli niewinnym będąc, z miłością y radością cierpisz. Tym obficiey uwieńczona będziesz, im więcej cierpieć będziesz. Załuy za twoją niecierpliwść. Postanow: Wszelakie przeciwności z któregokolwiek przykładu S. Oycy cierpieć: Cierpieć z łzczerey miłości JEZUSA: W skrytym sumnieniu cierpieć.

D Z I E N XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĘCZNE.

Ubiegać się, y czynić nam trzeba teraz, co by nam wiecznie pożytecznie było. Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

TEn dzień poświęć Nayświętszemu Oycu w Sublaku z samym Bogiem przedstawiaćemu. Nasladuy jego. Na ten koniec pomysl o ciężkiej jego sentencyi: *Ubiegać się, y czynić nam teraz, co by wiecznie pożytecznie było.* Ztąd poprawdzie rozważay, jeżeliś zobietnic Medytacyi przez ten miesiąc postąpił, alboś osłabiał. Rozstrząsni, jak według S. Reguły miałeś się ku Bogu, ku społbraci, ku Zakonowi, ku sobie samym. Czyli więc z łzczerego miłości Boskiej powodu Regułę twoją zachowałeś? Jeżeli miłości za koniec obserwancyi Zakon-

ney

ney nie kładziesz, na nic ci się nie przyda. Czy Boga z całego serca kochałeś, żebyś nic oprócz jego, y dla niego nie kochał? Całego serca wyciąga, który całe uczynił. Czy w Boga wszędzie obecnego wierzyłeś? Oddala się Bog od tych, którzy się nie zbliżają do przytomności jego. Czy JEZUSA naśladowałeś w cnotach, y codziennych ćwiczeniach? On jest *drogą, prawdą, y żywotem*. Czyli się lękasz Boga ciężko obrazić dla ciężkości grzechu śmiertelnego, kary, y szkody? Jeżeli tey brzydkości grzechu nie zachowujesz ustawicznie w sercu, jakby niewiedzący wpadniesz w śmiertelne: Czy się boisz obrazić Boga powszednie dla obietnicy? *Kto gardzi małemi, powoli wpadnie w śmiertelne*. O! jakże żałować będziesz przy śmierci, żeś tego postanowienia ku Bogu nie zachował! Teraz tedy uwolni się od tego żalu.

PUNKT II.

UWaż: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd examinuy się: Jeżeli bliźniego, y 1połbrata szczerze dla Boga, y jako siebie samego kochałem? Czy kochałem dla dobrego, y w dobrym żywota wiecznego? Czyli, czegom sobie nie życzył, drugiemu nie życzyłem? Czyli, czegom sobie życzył, drugiemu życzyłem? Kto nie kocha, zostaje w śmierci. Ah! jeżeli nie będziesz kochał, jakże lękać się będziesz sentencyi sądu Boskiego! Od tego strachu teraz się uwolniaj. Kochaj.

PUNKT III.

UWaż: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd się examinuy. Czy we-
wszystkim chętnie, y skutecznie posłusznym byłeś Re-
gule Świętey? Miłości Boskiej nie dostaniesz, tylko w
posłuszeństwie według Reguły pełniącym, pracy usta-
wicznie. Czyli poprawdzie, y często rozmyślałeś do-
brodzieystwo powołania do Świętego Zakonu, do do-
skonałości życia, do wiecznego błogostawieństwa? Je-
żeliś nie jest wdzięcznym, odjęta będzie od ciebie łaska
ta, a będzie dana wdzięcznemu. Czyli odbiegłeś świa-
ta ciałem, duchem, y intencją? *Kto nieuczyni rozwodu
zewszystkim, nie może być Uczniem Chrystusa, ani S. Oy-
ca.* Czyli w uboſtwie chętnie niedostatek w potrze-
bnych rzeczach cierpisz, dla ochrony czystości w u-
martwieniu się zakochałeś, w posłuszeństwie własnego
zdania y woli odstępujesz, stałość przez szkodki sposo-
bne zachowujesz, przez [nawrocenie obyczajow twoje
złe namiętności w dobre obracasz? Lepiej jest nie slu-
bować, niżeli słubow nie oddawać. Czyli rano gorąco
się modlisz, y z pożytkiem medytujesz? Jeżeli ognia
miłości Boskiej od rana nie wzniecasz, cały dzień o-
ziębłym, y niedbałym będziesz. Czy do modlitwy
przez wiarę obecności Boskiej się sporządzasz, y z wła-
stney chęci śpiewasz? Anielski, jest urząd śpiewać wo-
bliczu Boga. Czyli milczenie ust, y serca zachowu-
jesz, a czasu sposobnego rozmawiaasz, co jest z budo-
waniem

waniem, y pociechą? *Zycie, y śmierć w rękach języka.* Czy Oycu duchownemu wnetrzny duszy swojej stan otwierasz? Bez wodza ślepy w row wpadniesz. Ah! jakie potępienie cię czeka! jeżeli Regule z tyle łaskami, y powodami po Zakonnemu nie żyjąc zadość nie czynisz? Zbaw się teraz samego siebie. Przez zachowanie najmnieyłych Reguł dąż do doskonałości Zakonney karności.

Pomysł: *Ubiegać się, y czynić trzeba teraz, co nawieki nam potrzebno jest.* Examinuy się. Czy duszy swojej w rozumie, woli, pamięci strzegłeś? *Na coż się człowiekowi przyda, choć świat cały pozyska, duszy zaś swojej uszczerbek ponieść?* Czy pragniesz być wzgardzonym, albo raczey czy niegardzisz Przełożonemi, y młodszemi? *Kto się upokarza, będzie podwyższony, a kto się podnosi, będzie poniżony.* Czy szkodki naprzeciwno gniewu zawsze masz pogotowiu? *Gniew odpoczywa na łonie głupiego.* Czyli przeciwności wszystkie, y od każdego z radością podejmujesz? *Cierpliwość ma dzieło doskonałe.* Czy oziębłym jesteś? *Nieszczęśliwyś, y piekła bliższy jesteś.* Ah! jakiey chwały zasłuży Zakonnik w Niebie, który sobie teraz gwałt czyni. Do tego, y ty pnił się, y usiłuy, żeś tego Mieściaca tak mało postąpił. Wyznay grzechy twoje. Osobliwym umartwieniem zadość uczynić, ucz się. Na potym zaś się popraw. Postanowienia Medytacyi doskonale choway. Natych postępek Zakonnika zawist.

LU-

L U T Y

D Z I E N I.

O NADZIEI.

Nadzieję swoją polecić. Z Rozdz. 4. Instr. 41.

P U N K T I.

JAK doskonale S. Ociec ufał w Bogu, świadczą niezliczone prawie jego cuda. Wydaje się jego ufnosć w niedostatku zboża, y oleju. Wydaje się w modlitwach, któremi uprosił naprawę zepsucia po śmierci swojej Klasztoru Kassynskiego. Słowem: Wewszystkich jego cnotach, jako Słońce między Gwiazdami pokazuje się nadzieja, którą tak bardzo miłował cnotę nadziei, tę y swoim zalecił Następcom. *Nadzieję swoją Bogu polecić.* Nadzieja myśl pokrzepia, aby się nie tłukła wołami ziemskich rozruchow. Kotwicą duszy twojej jest bezpieczną, y mocną. W Bogu się utwierdza, aby ani podchlebstwami, ani uczynkami od dobrego się nie cofała. Tym gruntownieyszą nadzieja ku Bogu powstaje, im dla niego obciążliwsze rzeczy zniosłaby. Pod nadzieją jednak sprawiedliwi zawsze, y boją się, aby się nie wynosząc, z darow się nie wyrywali, y poznawają łaskawego, y srogiego Sędziego. Pod bojaźnią pokornie drżą, a pod nadzieją krzepko stoją. Kto tak ufa w Pa-

nu,

nu, nie będzie poruszony od prostej zbawienia ścieżki. Obaczże dużo moja! jak, y jaką mocą nadzieję swoją Bogu polecać masz.

PUNKT II.

Nadzieję swoją Bogu polecić, nic innego nie jest, jak wżelką ufność w Bogu, y jego pomocy pokładać, sprawy bowiem dobre pilnie dokonywać trzeba, nie zaś jakby z nas cokolwiek dobrego, albo czynić, albo za grzechy zadosyć czynić mogliśmy. Dość uczynienia, y zbawienia naszego osobiście spodziewać się z nieskończonej Boga dobroci, y miłolierdzia, z zasług życia, y Męki Chrystusowej, z przypodobienia Synów Bożkich. Potrzeba tedy jest, abysmy zawżę czynili, co możemy. Sprawiedliwy Pan nie chce nas zbawić bez nas, ale jemu przypisujemy, bez którego nic nie możemy. Łaskawy Pan dobro daje, a co daruje. koronuje. Nayubożsi jesteśmy z nas samych, ale z dobrej woli, y prawdziwej pokory bogaci jesteśmy w Chrystusie. Wszystko z nim nam dane jest, wszystko w nim możemy, który nas pokrzepia. O dużo Zakonna! Gdybyś tey jedney cnoty Teologiczney dobrze użyła, w jakiebyś dobra, w jakie zasługi obfitowała? Z kąd twoje małosci serca, oruchy? Czy spodziewałaś się, a nie czynisz, albo czynisz, a nie spodziewałaś się? Nadzieję tak do Boga trzeba przybijać, aby sprawowała ręka nasza usilnie, jak może.

P U N K T. III.

Nadzieję swoją Bogu polecić, jest to siebie całego na Boską dobroć, y Opatrzność, co do wszystkiego się spuścić. Taka jest Boska mądrość, aby wiedziała, taka Boska moc, aby mogła; taka Boska łaskawość, aby chciała ratować, y wszystko na nasze zbawienie obrócić. Taka Boga wierność, że w obietnicach uiszcza się. Takie za nas Chrystusa dosyć uczynienie, że jedna kropelka wylaney krwi zgładziłaby wszystkie grzechy, taki zasług skarb, żeby Niebo, y ziemię napchnął. Wierzyłże wto tak mocno, jak wierzyś, że Bog jest? Ufay tak niewątpliwie, jakbyś już miał, czego się spodziewaś. Nie możesz zbyt ufać Bogu; tym przyjemniejsza będzie Bogu nadzieja twoja, im bezpiecniejszy tego byś się wszystkiego spodziewał od Boga. Niech żadne grzechy, żadne przeciwności, żadne trudności tej Świętej ku Bogu ufności od ciebie, ani w życiu, ani przy śmierci nie odpychają. Prędzeyby Niebo z ziemią zginęło, niżby Bog człowieka tak pobożnie ufającego opuścił. Serce Boskie rani y samego Pana przymusza być sobie przytomnym. O nadziejo! wyborny Boga darze: Ogołacaś piekło, a Niebo napelniaś.

Czyliż więc, o duszo moja? ufasz tak, abyś się bała, tak się boisz, żebyś ufała? Miłosierny y sprawiedliwy Pan jest. Czy także ufasz, abyś czyniła, ile zdołaś? Apostoł powroconej sobie Korony sprawiedliwości spodziewa się. Czy śłatecznie bez trwoliwości we-
wszy-

wszystkim wszelką nadzieję pokładasz swoją w Bogu?
Nadzieja nie zawstydzą. Załuy za swoją trwożliwość, y
 otuchę, Postanow: Tak mieć ufność, abyś się zawsze
 bała, y opacznie: Tak ufay, abyś według sił łaski spot
 pracowała: Tak ufay, jakbyś miała spodzianą rzecz.

D Z I E N . I I .

O UPOKORZENIU SIĘ.

Na Święto Oczyszczenia Najświętszey MARYI Panny.

*Na Wszystkich niech się niższym, y podleyszym, nie tylko
 swoim językiem, ale też całym sercem affektem
 mianuje. Z Rozdz. 7.*

P U N K T . I .

O Pokoro! Jak dziś w Synie, y Matce Boskiej w nas
 swoją miłość wmawiał? Oto! Panna, czyściciey-
 fza nad Anioły Panieństwo swoją ukrywa, gdy się Prawu
 poddaje Oczyszczenia. Chce żeby inne niewiaſty za-
 męzne szacować, y mieć je za co, która największą po
 Bogu czystość osiąda. Uczynkiem, językiem; y affe-
 ktem pokorna Służebnica Panska pokorę przenosi. Sko-
 ro mieczem Symeona przebita, gotowa jest na obelgi
 cierpienia; pragnie jak robak, y nasmiewiskiem lud-
 zkim w Synie, y dla Syna częstowana, lubo była Krò-
 lową Nieba, y Panią świata. Zkąd tobie, o chwale-
 bna Panno! Taka pokora? Od Syna. Ten będąc wol-
 nym, chce być wykupiony jak niewolnik parą Synogar-

lic. Tę pokorę Matki, y Syna porządnie rozmyslay o duszo Zakonna! a chętnie według woli S. Oycy nad wszystkim się niższą! y podleyszą, nie tylko mową swoją mianuy, ale też uprzejmym serca affektem zwierzay się.

PUNKT II.

A Byś się czynił uprzejmym serca affektem nad wszystkim niższym, y podleyszym, uważ: Bog daje odpor pysznym, a do nieprawości przywiązanych aż do ziemi poniża. Coż cię nad innych wynosi? Izaliby siekiera dla tego pylznią się, że drzewa wysokie na ziemię obala? Izali pila, że twarde; y dobrze spójone drzewa szczepa? Ani obosieczna siekiera bez rąk nie robi, ani pila bez tego, który ją ciągnie, nie szczepa. *Cz masz czegoś byś nie wziął?* Jeżeli bliźniego swego bvs widział, żeby cię niecnotą szpecił, teyże jego niecnoty tylko chęcią nie zwiedzay. Wszystko, co uczynił, albo czyni cnotliwiez sobą rozważay, a tak w wielu częściach daleko się podleyszym znaydziesz. Ani Bog ludzi z części tylko mierzy. *Ja, mowi, przychodzę, abym y uczynki, y mysli ich zgromadził.* Tak, gdy niegdys gromił Jozafata dla świeżo dopuszczonego grzechu, zaraz przydaje: *Jednak dobre uczynki w tobie znalazły się.* Tak częstokroć pokora ducha uwolnia tego, który wiele, y bardzo wielkie w sobie począł wady. Więc siebie samego nad drugiego sprawiedliwym nieczyni, abys kiedykol wiek swoją sentencją sprawiedliwym stawizy się, Sądem Boskim nieprzyjaznieylzym się nie

nie stał. Nasladuy JEZUSA y MARYA., JEZUS się do sług,
MARYA zaś do nieczystych Niewiaśc przyrownywa.

PUNKT III.

PRzez to, żeby się nad wszystkich niższym, y podlejszym w mowie swojej mianował, S. Ociec powierchowną nam zaleca pokorę. Ta jest znakiem wewnętrzney. Wiele się słowami upokarza, ale się z tego samego upokorzenia pysznią. Z prawdziwego zarzucenia kórzenia, prawdziwa w ten czas krzewi się pokora, jeżeli się w rzeczach wzgardzienszych cwiczy. Jeszcze do posledniego nie bierze się mieysca, kto zelżywym łajaniem rzuca się, zapalczywości nie umie dać odporu. Jeszcze nad wszystkich podłym być naymniey nie pragnie, kto wielu okryty utrapieniami, znosząc, cierpiąc, dla pokus nie nauczył się być wyższym. Znakomitą skromnością obdarzony jest, kto do łajania sposobny, wyznaje sobie daleko być podlejszym, niżeli jest. Takiego ducha żadne zelżywości nie przerażają, żadna krzywda nie wzruszy. Jeżeliby był osławiony jako niedostateczny w łasce, talentach naturalnych, uznaje y siebie być grzesznikiem, y potrzebującym wszystkich rzeczy; wie, że w codziennym dodawaniu Pana potrzeba jest wzystkiego. Jeżeliby to przyjął, iż go niesławnym, y do żadnych urzędów nieposobnym rozumieją, już daleko przed tym umysłem zrozumiewał, że jest ulepienie z gliny, a przez grzechy splugawione naczynie na nic nie pożyteczne. Tak poznaje się prawdziwa pokora w po-

wierzchownych rzeczach. Nasladuy ty JEZUSA, y MARYA. Oto! nie miełzają się, dla zbytniey pokory, przepowiedzianiem zelżywey śmierci. *Sługa niech nie będzie większym nad Panow swoich.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Nasladujesz JEZUSA, y MARYA, w pokorze? Naucz się od nich, bowiem są pokornego serca. Czyliż się podleyszym mniemasz w sercu? *Gwiazda zaranna, że się nad jednego człowieka przeniosła, pod wszystkich ludzi upadła.* Czy uczynkiem, mową, siebie najmnieyszym nad wszystkich rozumiesz? *Kto się upokarza, będzie podwyższony.* Załuy, za swoją pychę wewnętrzną, y powierzchowną; Postanow: Nasladować JEZUSA y MARYA, w pokorze: Wnętrznie, y z serca nad wszystkich się lekce ważyć. Powierzchownie siebie najpodleyszym oświadczac, czyniąc uczynkiem, a cierpiąc wzgardzenia.

D Z I E N III.

O WYRZECZENIU SIĘ.

Do ciebie teraz mowa moja zmierza, ktokolwiek odrzekasz się własnych roskoszy. Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

OD jakiego! doskonałego odrzeczenia się Zakonność S. Ociec by zaczął, świadczy S. Grzegorz Uczeń jego w życiu. *Opuściwszy dom, y Ojca majątność, Świętego obcowania szukał sposobności.* *Opuściwszy nauki, pojsć postanowił.*

stanowił na pułstynią. Więcey żądając złych rzeczy świata, niżeli chwały; y więcej dla Boga pracami się morderować, niż życia tego sprzyjaniem pyścić się, od żywicieli swojej potajemnie uciekają; nasladują JEZUSA małego; z MARYĄ, y S. Jozefem, którzy zaraz po Oczyszczeniu ušli do Egiptu. Oyczyzny, y wszelkiey w niej wygody odbiegli, zaprawiali się bez wątpienia do życia Pułstelników, y Mnichów, którzy potym w wielkiej liczbie w Egipcie mieszkali. Potrzeba bowiem nade wszystko Mnichowi z wszystkimi rzeczami rozbrat uczynić, inaczej Mnichem nie jest. Wyrzeczenie się doskonałego ustawicznego umartwienia próbą, Na nic się nie przyda, jeżeli się wrocisz choć chęcią tylko do tych, któreś raz dobrowolnie opuścił. Nigdy nie będziesz Uczniem JEZUSA, ani S. Oyca, jeżeli nie wyrzeczysz się własnych roskoszy. Do tego tylko mowa obydwóch rzeczy się kieruje.

PUNKT II.

NAprzód wyrzec się trzeba roskoszy świata wszystkiego. Tak przykazano Abrahamowi: *Wynidź z ziemi twojej*, to jest, z dóstatków świata tego, y bogactw doczesnych. Pogardziłeś y ty w Professyi Rodzicami, Oyczyzną, bogactwami, roskoszami świata; strzeż się, abyś sercem nie powracał do nich. Strzeż się, abyś z Izraelitami dla pożądliwości, opuściwszy Boga, nie powrócił do Egiptu. Strzeż się, abyś sobie nieobrzydzał Manny, a nie zachciał mięsa; z niemi potępiony będziesz.

A

A przecie ilerazy mówił w sercu twoim: *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy ustawicznie Rodziców, przyjaciół i zcześnie, albo z radością, albo z smutkiem w sercu przypominasz sobie. *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy do roskosz, y pieśczoć poruszał się? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy jaki cierpił niedostatek? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy się nadętością swoją oszukiwał? Ah! szemranie to jest przeciw Panu. Boy się! Szczęść sto tysięcy Izraelitów wyszło z Egiptu, a dwa tylko z tych weszli do ziemi obiecanej. Prawie mogę mówić: Szczęść sto tysięcy wchodzi z świata do Zakonu naszego, a dwa tylko wchodzi do Nieba. Czemu? Bo sercami wracają się do Egiptu. Nuż tych mało do końca nasladuy.

PUNKT III.

Powtore: Wyrzec się trzeba roskosz, własnych wad. Tak powiedziano Abrahamowi: *Wynidź z pokrewieństwa swego*, To jest, z nałogów y grzechów. Te nie jako są pokrewne nam, gdy się od narodzenia przylepiły do nas. Nigdy doskonałości Ewangelicznej nie dostaniemy, jeżeli się od tych całe nie oczyścimy. Wiele też rzeczy swoich na wszelkie zażywanie ubogich rozdali, a przecie żadnego doskonałości nie dostąpili stopnia. Panuje jeszcze w nich, albo pycha, albo niecierpliwość, albo inna namiętność; zawsze miłość, która jest doskonałości związek, przez jakiekolwiek pałsy porulzenie nich wypada. Myślą o złym, gdy miłość o złym nie myśli. Szukają co jest swego, gdy miłość swego nie
szu-

szuka. Sprzeciwiają się, kiedy miłość nie zayrzy. Czy-
nią opak, kiedy miłość dobrze zawsze czyni. O Zakon-
na dulzo! Uwijay się tedy wżelkim naleganiem, żebyś,
jako powierzchownemu człowiekowi roskoszy rzeczy
widocznych odjęła, tak wewnętrznemu też roskoszy nałog-
ow niedopuszczala. Pomysl: Cnoty, albo nałogi są
odzieniem duszy po śmierci. Jakaz będzie dusza twoja?
Czyli wadami zaciemiona, y jakoby czarnemi farbami
zarazona? Czyli cnotami ozdobiona, żeby Król pożą-
dał ozdoby twojej?

Potrzebie: Trzeba wyrzekać się roskoszy własnych
w pamięci świata. Przeto Abrahamowi rzeczono: *Wy-
chodź z domu Ojca swego, To jest, z wszelkiey pamięci
świata, która sława przed oczami, y myślą. Jako piel-
grzymi jesteśmy na tym świecie, y przychodniowie.*
Chrystus wybrał nas z świata tego, ztąd jak on, tak y
my z tego świata nie bądźmy. Pamięć nasza, niech wię-
cey żadną myślą światową nie tępieje, ale oczyszczona
od wszelkich namiętności ziemskich przez Medyta-
cye, do niewidomych rzeczy niech się przenosi. Czy-
liż tedy ty, o duszo moja! odrzekłaś się roskoszy świa-
towych? *Świat cały w złości położony jest.* Czyliż rozbrat
uczyniłaś z roskoszami nałogow? *Którzy są Chrystusowi,
ciało swoje ukrzyżowali z pożądliwościami swemi.* Czyli
roskoszy w pamięci świata odrzekłaś się? *Umartwieni z
Chrystusem nie wlepiają oczow w to, co widzą, ale czego nie
widzą.* Załuy tedy, żeś przez tyle lat po Professyi, je-
źtzcze doskonale własnych roskoszow nie wyrzekłaś się.

Postanow: Z roskoszami świata, z roskoszami nałogow, z roskoszami w przypominaniu świata doskonale rozbrat uczynić.

D Z I E N IV.

O S. CZYTANIU.

Czytania Świętego chętnie słuchać. Z Rozdz. 4. Instr. '56.

P U N K T I.

JEżeli chcesz, o Zakonna duszo! z Bogiem zawsze być, zawsze czytaj. Gdy czytałeś, Bog z tobą rozmawia. Uczy cię przez czytanie, co masz czynić, czego się strzedz, dokąd masz dążyć. Czytaniem zmysł, y rozum pomnażają się. Czytanie nas przyprawia do modlitwy, y czynienia. Przez czytanie informujemy się do życia sprawnego, y bogomysłnego. Czytania Święte są bronią, którą diabeł bywa zburzony; są instrumentami, któremi dostaje się Błogosławieństwo wieczne. Czytania odeymuje błąd życia: Nałogi płuje: Umyka człowieka od próżności świata: Cnoty na duszy karmi. Zebys się tedy niedziwowała, że S. Ociec przykazał, *Czytania Świętego chętnie słuchać.* On sam tak chętnie słuchał, y czytał, że choć się przybliżały sztydła, naymniey nie wstawał od czytania. Cały czas na czytaniu pobożnym, ile mógł, trawił. Będziesz że naśladować Oyca swego? Czyli nie ochotniey światowego czytania, y nowinek słuchasz, niż pobożnego? Czyli nie raczey wykrętnych
niż

niż nabożnych pilnujesz Xiążek? Boy się: Takowe Xiążki są to naczynia pełne węzów: Smiertelną truciznę duszy Zakonney podają. Ty słuchay, y czytay tedy nad wszystkie ochotnie Święte zebrania, ale porządnym sposobem, y abyś ztąd pośląpiała.

PUNKT II.

CHce S. Ociec, *A żeby wszyscy osobne Xiążki wzięli z Biblioteki, któreby porządkiem, y zewszystkim czytali.* Trefunkowe, y różne czytanie, y jakby z przypadku znalezione, nie buduje. Czyni umysł niestateczny. Lekko dopuszczone prędzey wypada z pamięci. Pewnemi czytaniem bawić się, aby przywykł do nich duch. Jakiego ma ducha Xiążka, tak czytać trzeba, tak go rozumieć. Nigdy nie wchodzi w sens Pawła, pokąd używaniem dobrej pilności, y przyłożenia się do czytania, y nauczeniem się ustawicznej Medytacyi nie napijesz się ducha. Nadto, z codziennego czytania codziennie wżołądek niby pamięci cokolwiek spuszczać, co pewniey się rozkłada. Znowu wznowione częścicy rozważa się. Niech zatrzymywa umysł, aby nie lubił o rzeczach nienależytych myśleć. Naostatek, z porządku czytania często czerpay affekt. Przeryway go modlitwą, aby myśl jasnieyszą naprawiał do zrozumienia czytania. Tak jeżeli byś czytał, należytym, y tobie pożytecznym sposobem będziesz czytał.

PUNKT III.

KTo pożytek z tego S. czytania chce wyczerpać, to, co czyta, wypełnić powinien. Ztąd y S. Ociec. *Pobożne Xiegi instrumentami dobrze żyjących Mnichow nazywa.* Na nic się nie przydadzą instrumenta, jeżeli do dzieła przykładane nie będą. Czytanie tak pobożne nic nie pomoże do postępku, jeżeli skutecznie i pełnione nie będzie. Proźności tylko, albo złości służy. *Słowo słyszane, a nie uwierzone, y nie czynione, na większe idzie potępienie.* Czytaj tedy, abys się do nabożeństwa zapalił. Czytaj, abys na Akty dobre się zdobywał. Czytaj, abys zayrzał darom lepszym. Czytaj, abys miał lekarstwo na pokusy. Czytaj, abys grzech poznał, y jego się strzegł. Czytaj, abys się ztąd przynajmniey upokorzył. Tak czytanie nigdy nie będzie bez pożytku dobrego uczynku. Biada mnie! Co czytam, tego nie czynię. Albo, jeżeli kiedy czynię, nie długo trwam. To mam w pamięci, a nie zachowuję w życiu. Prawo w sercu dzień y noc rozważam, a na przeciwko prawu robię. Dobry JEZU! Jakie będzie potępienie moje z wiadomości prawa, któremu w obyczajach zawsze sprzeciwiam się?

Czyliż tedy napotym duszo moja! o chotniey słuchać będziesz czytania Świętego, nizeli swiatowego? *Błogosławiony Mąż który w prawie Pańskim rozmyśla dzień, y noc.* Czyliż należytem sposobem odtąd czytać będziesz? *Pochodnią nogom, y scieszkom światło jest słowo Pańskie.*

skie. Czy będziesz to czyniła, co czytać będziesz? Przyśiądź z Prorokiem, y postanow przestrzegac sprawiedliwości sądów. Załuy, żeś dotychczas tyle czasu bez pożytku na czytaniu przetrawiła. Poprawdnie postanow: Chętnie czytać Xiązki pobożne: Porządnie, y z modlitwą tak czytać, abyś na cały dzień zawsze miała cokolwiek, co byś rozważała: To, co czytasz, albo przez Akty wewnętrzne, albo zewnętrzne wypełniła.

DZIEN V. LUTEGO,

ALBO XXX. MAJA.

O DOBRYM PRZYKŁADZIE.

Niechay nic nie czyni Mnich, tylko co Przełożonych napominają przykłady. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

JEzus Chrystus Syn Boski dla tego stał się człowiekiem, aby y nas odkupił, y pokazawszy przykład, odmienił. Przyszedłszy, w obcowaniu naszym co innego znalazł, a żyjąc co innego nauczał. Usiłowali ludzie podaniom ludzkim dla prawa Boskiego być posłusznymi, potym Boskim, y ludzkim prawom posłuszeństwa odmawiać, za własną wolą, y pochwałą wszędzie chodzić. Przyszedł między nich Pan Wcielony, Boską wolą nadewszystko pełniący, posłuszeństwo, y Bogu, y ludziom nakładający, w pokorze się wszędzie zamilowawłzy. Tak o-

procz woli Rodziców trzy dni przebywał w Kościele między Doktorami. Nadewszystko potrzeba mu było tego, co było Ojca jego. Tak był poddanym MARYI, y JOZEFOWI aż do trzydziestego roku. Tak jak grzesznik chciał być ochrzczonym od JANA; lubo była Świętość nie stworzona. Całe, słowem, życie jego wizerunkiem jest życia Chrześcijańskiego. Wyłławia zaś nie tylko siebie, ale y sług swoich na przykład. Ztąd Paweł mówi: *Nasładowcami mojemu bądźcie, jako y ja Chrystusa.* Przykłady pociągają, albo do dobrego, albo do złego. Ich skuteczność dobrze wiedząc S. Ociec, od szkodliwych świata przykładów w młodym wieku uciekał. Świętych Ojców na puszczy ścigał, z kąd y nam przykazał: *Niech nic nie czyni Mních, tylko o co Przełożonych napominają przykłady.* Tym przykazaniem dawać, y odbierać według dobrych przykładów obowiązani jesteśmy. O Zakonna duszo! jakież życie twoje? Czyli przykładne? Jaki pożytek czerpasz z dobrych. (*Społbraci*), (*Społsiostr twoich*) przykładów?

PUNKT II.

Niech nic nie czyni Mních, tylko w czym napominają przykłady Przełożonych; więc wszystko niech czyni według Starszych przykładów. Nie może zaraz mysl przez się samą poymować Niebieskich rzeczy, potrzeba, aby się pierwey im dziwowała w Przełożonych, Bog przez żywot Ojców przeszłych promieniem swojej jałności onęż oświeca, do nawrocenia porusza, do nasładowania

w Za-

w Zakonnej obferwancyi zagrzewa. Abyś zaś miał u-
stawicznie w Zakonie przykłady dobre, których byś na-
śladował, tychże od niektórych żąday. Bowiem ży-
cie doskonałe znayduje się w niektórych. Lepiej się wyu-
czyś, y zaprawiś niektórych przykładami, niż wielu.
Tych sobie na przykład staw, których znałeś w cwicze-
niu cnot S. Reguły wyborniejszymi być. Od jednego
ucz się pokory, od drugiego cierpliwości, od tego po-
słuszeństwa, od innego miłości &c. Tak wkrótce w każ-
dey cnotie będziesz doskonałym. Oprocz tych niko-
go, owszem oprocz cnoty w nich nic nie uważay. Sle-
py nie patrz, cokolwiek mniey budującego by się trafi-
ło. Inaczey, prędko zachęcony powodem, y przy-
kładem ich, którzy to sprawują przyłudzisz się do gor-
szych rzeczy. Jeżeli byś słuchał niektórego pysznego,
niecierpliwego, uporczywego, zwadliwego &c. jako glu-
chy nie słuchay. Tak słodnieć będziesz tylko w Kła-
sztorze. Miły Boże! Jak wiele widziałem przykładów
dobrych w Zakonnikach! Ah mnie nędznemu! Ja na-
wrocilem od tych do wzgorszenia oczy moje. Wielem
też słyszał cnot wyliczonych Przełożonych? Biada
mnie! Ochotniey słuchałem o życiu skażonym niedba-
łych Zakonników, za temi szedłem, nie za tamtemi.
Policzyć nie mogę łask, które dla tego utracilem. Okru-
szyny tylko onych mam szkodę teraz dopiero uznaję.

P U N K T III.

*Niech nic nie czyni Mnich, tylko w czym Przełożonych na-
pomi-*

pominają przykłady. Więc Starsi, owszem wszyscy Zakonnicy powinni sobie wzajem dawać dobre przykłady: Potrzeba, aby wewszystkim, co mówią, co czynią, postępkowi swego y zbudowania bliźniego szukali. Siebie samych rozkładają, aby leniwych słuchaczów do siebie samych rozeznających nawracali. Zakonne ćwiczenia, y cnoty Reguły tak w sobie samych niech wyrażają, aby przypatrujący się im niewstydzili się naśladować, co widzą. Błądzących Braci po ciemnościach wad jak Miesiąc niech oświecają, a żeby na drogę Reguły powrocili. Sprawiedliwych Braci, jak Słońca promieniami, tak przykładem cnot heroicznych niech objasniają, a żeby sprawiedliwszemi się stali. Biada tym Zakonnikom! Którzy dobrze czynią, aby byli widziani od ludzi, ale w skrytości złość wyrządzają; żadnego nie przynoszą zbudowania. Tylko się buduje Brat, jeżeli dobre dzieło obaczy, które z prostej usilności wynika. Bog sprawuje z złej intencji żadnego nie daje wzrostu. Biada! y więcej biada tym Zakonnikom! Którzy publicznie grzeszą, y innym są pogorszeniem! Biada! biada y wieczne Biada! tym, którzy radą, uczynkiem, niedbalstwem zwyczaj szkodliwy przeciwko ustawom, Regule wnoszą! tak długo dawać będą kary, jak długo ten trwać będzie w Klasztorze, takie będą dawać kary, jakie ztąd pochodzą grzechy przeciwko Regule. Miły Boże! Wieleż ja Zakonnego przestąpienia, y złego zażycia wprowadziłem? Jaka mi jest tego potrzeba, abym wwszystkim był dobrym przykładem?

Czy-

Czyliż się cwiczysz, o duśzo moja! dobry dać, y odbierać przykład? Jezus oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. Oświećże się tedy, y oświecaj. Czyli cnot Braci twoich się uczysz? Potępią cię na Sądzie, jeżeli się nie nauczysz. Czy dobrym jesteś przykładem? Twoją y Braci twoich zbawiasz dużej. Żałuj za tyle widzianych, y słyszanych dobrych przykładów, któreś zaniedbała, albo znieważyla, y z tyle złego któreś ty sama dała. Pośtanow: Abyś była pilna do zbudowania siebie, y innych: Cnot potrzebnych od spółbraci się nauczyć: Zawsze zapach dobrej sławy po Konwencie rozrzucać.

D Z I E N VI.

ALBO XXXI. MAJA.

O ZŁYM UŻYWANIU WINA.

Nie być pijanym. Z Rozdz. 4. Instr. 35.

P U N K T I.

Tym instrumentem: *Nie być pijanym*, nie zakazuje używania wina S. Ociec, ale złe zażywania, tak bowiem w Rozdz. 40. siebie wymawia: *Chociaż czytamy, wino jednak dla Mnichów nie koniecznie potrzebne, przecie naszych czasów tego w Mnichów wmawiać nie może się, przynajmniej na to pozwalamy, aby nie aż do sytości pili.* Zakazuje sytość. Roskazuje wstrzemięźliwość chęci do wina, napomina do powściągliwości; co jest człowiekowi Swie-

ckiemu pijanstwem, to Mnichowi sytością. Niech się nigdy niespodziewa wlewku łaski Boskiej, kto się winem bawi, do niego przyzwyczajony. Gdziebykolwiek nasyćenie wina obfitowało, tam zbytek panować będzie, sytość szaleństwo serca wzbudza. Duszę do powierchownych rzeczy popuszcza, język do śmiechu, y także wielomowstwa rozwiązuje, skromność Zakonną rozprześtrzenia; leniwość, gnusność, y ospałość wprowadza. Patrz tedy, o duszo! abys nigdy aż do nasyćenia nie piła.

PUNKT II.

Przykazuje S. Ociec powściągliwość roskoszy w winie, gdy w Rozdz. 4. każe *niekochać się w pieśczotach*, przynamniey, y jak naybardziej w winie, a żeby się on sam nie zakochał w nim, wszelkiemi sposobami hamował się od niego. Bał się owego mądrego: *Wchodzi łagodnie, ale następce ukąsi, jak wąż.* O jak leniwie, jak bojaźliwie, jak ostrożnie piłby bez wszelkiego ukontentowania, ktoby prawdziwie mniemał za truciznę, coby się wślodyczy tanto wina; y zaiście, jak bestyalska rzecz jest, człowiekowi Świeckiemu winem się upić, tak Mnichowi, Boskiemu Aniołowi lubić jego. Pijze tedy, nie tyle, albo jakiego uciecha wyciąga, ale jak wiele, y jakiego potrzeba dostanie. Co się przydaje: Nad truciznę zaraźliwsze jest. Strzeż się, abys wina, które ci Bog dał dla zdrowia ciała, nieobrocił na uszczerbek duszy. Strzeż się abys lekarstwa ciała w nałog nieobrocił roskoszy, a
żebyś

żebyś przynamniey ucieśze wszystkim nie czynił zado-
fyć, nigdy szczerego, y czystego nie pij, ale wodą
przyprawne. A tak ci będzie zdrowie ciała, y wesolość
mysli.

PUNKT III.

NApomina S. Ociec o powściąganu się od wina; *Niech
uymie ciała swemu napoju.* Obiecuje osobliwą nad-
grode zgola powściągającym się. *Którym zaś daje Bog
zniesienie powściągiwości, niech wiedzą, że własną mić bę-
dą nadgrode.* O jakimi byli obserwantami tej Reguły
dawni Oycowie nasi. Święci *Maurj*, y *Placyd* od wina
zawżse się wstrzymywali. Wiele Kassyńskich Mnichow
za czasu *Teodomara* Opata nigdy wina nie piło, tylko z
Świętego Kielicha. Owszem nie tylko Kassyńscy, ale y
wszyscy prawie dawni Mnisi, według świadectwa *Hette-
na* wina się zbraniali cale. Czyliż y ty Zakonna duszo,
nie będziesz pija skąpiey, niż apetyt przypomina? Czy-
liż y pragnienia pod czas nie zniesiesz, gdy JESUS twoy
zmordowany u zródła Jakubowego długo oczekiw,
pokądby go nie uspokoił? Czyliż jednego, albo drugie-
go polykania wina nie uymiesz ustom twoim dla wybor-
ney, którą tam S. Ociec obiecuje w Niebie, nadgrody?

Czyliż przynamniey odtąd, o Zakonna duszo! ni-
gdy więcej pić nie będziesz do sytości? Zbyteczna jest
rzecz wino. Czyliż nigdy więcej lubić nie będziesz ro-
skoszy wina? Nie przypatruy się winu, kiedy wiednie;
jakby wąż jad, y truciznę wyrzuca. Czyliż się nie wstrzy-

masz od wina, albo przynajmniej wodą roztworzysz?
 Małuczko pij wina dla żołądka twego. Zały za niepo-
 wściągliwość wina. Postanow: Nie aż do nasycenia pić:
 Od lubienia wina wstrzymać się: Kilkakroć razy wodę
 tylko pić, albo przynajmniej wino dobrze wodą roztwo-
 rzone.

DZIEŃ VII.

ALBO I. CZERWCA.

O KARNOSCI U STOŁU.

*Przełożoni jednego, albo dwóch zawsze z Bracią do
 wypuszczenia opatrzą dla karności. Z Rozdz. 56.*

PUNKT I

SKoro S. Ociec nasz Opatowi pozwolił do stołu swego
 niektórym z Braci dozwolenia, zaraz przydaje: *Star-
 si jednego, albo dwóch zawsze z Bracią do wypuszczenia niech
 opatrzą dla karności.* Tak ukochał karność u stołu. Ta
 zaś karność na trzech rzeczach zawisła: Naprzód na
 błogosławieństwie, y dziękczynieniu; Powtore na je-
 dzeniu. A potrzecie na słuchaniu czytania. Na pier-
 wszą przykazuje, *Aby razem wszyscy zeszli się do stołu, ra-
 zem wszyscy niech mówią wiersz, y modlą się.* Karę na-
 znać dla niedbalstwa swego, albo nałogu nie przychodzą-
 cemu, tak y temu, któryby podczas tego wiersza nie był
 przytomny, który popokarmie się mowi. Do tego pocho-
 daje pospolita Braci modlitwa nayskuteczniejsza, przy-
 żywa

zywa błogosławieństwo Przełożonego, pociąga posłuszeństwo, pochob daje uboństwo. Ubogiemi jesteśmy Chrystułowemi. Nabożnie do niego modlić się, y jemu dzięki czynić za posiłek mamy. To jeżeli cię nie pobudza, jeżeli nie straszy kara od Oycy Świętego na niedbalcow postanowiona, niechże straszą przykłady; w Sałacie zjadł diabła, który bez błogosławieństwa, y dziękczynienia one pojadł. Obaczże! jak nabożnie na błogosławieństwo, y dziękczynienie odtąd masz przychodzić.

PUNKT II.

Powtore, co do jadła, y napoju stanowił S. Ociec, *Abym zachowując we wszystkich oszczędność, nigdy niech się nie wpląta do Mnicha niedostatek, nasycenie, y pijaństwo. Każe: Abym umował ciału swemu zjedzenia, y z napoju cokolwiek, a własną wolą z weselem Ducha Świętego niech ofiaruje Bogu, Czemu? Bo nic tak przeciwnego nie masz każdemu Chrześcianinowi, jak pijaństwo, tym bardziey Mnichowi. Albowiem większe umartwienie jest, codziennie jeść, y pić nie do sytości, które, w przeciągłych przez dni trzy postach, nasycić raz. Samę nawet potrzebę, nie według ciała, ale po Zakonnemu rozumieć trzeba. Strzeż się, abyś na wszelkie jedzenie, y napoy nie puścił duszy swojej. Niechciey całym sobą jeść; pokarm, y napoy, im porządniey, y uczciwiey brać będziesz, tym lepiej do zdrowia służyć będzie. Mysl pamięcią słodczy Pańskiey napelni, abyś nie zamilał, albo nie przeczuwał wytworności w potrawie, y*

napoju; grzech jest w pożądaniu staranie czynić ciała; unikay roskosznych rzeczy, obieray sobie podleysze. Oprócz tych, które zgromadzeniu się dają potrawy, procz trefunku potrzeby, nic nie jedz, ani pij. Ah! niech dosyć będzie na pożądliwości złości twojej. Ledwie, albo żadnym sposobem nie może przeysć do końca nasyconey potrzeby; tylko drogą jakiegokolwiek roskoszy. Coż? jeżeliby słuchał pobudki od tych, którzy ustawiczną podjęli wojnę naprzeciwko jej kochaniu, stają się dway przeciwko jednemu; szwankuje wstrze-
miezliwość. Ty z wszelkiego jedzenia y napoju cokolwiek sobie umnieyszay. Sposob Męczeństwa jest, łaknąć między potrawami. Jeżeli zaś z tych wszystkich nic nie mogłbyś pożywać? Z całego serca nic nie miey, ani szemrania, ale błogosław Boga. Oczy naostatek tak wstrzymyway, abys nie mógł widzieć, co drudzy jedzą; to było w zwyczaju u dawnych Oycow. O miły Boże! jak ustaję od Zakonnego jedzenia Świętych Oycow Zakonu mego! Oto, te mi zostawili pisma o swoich potrawach, a ja ich nie nasladuję. Uprzedzali mię przy-
kładem, a ja pogardzam.

PUNKT III.

P Otrzenie podobało się Prawodawcy naszemu, *Ab*y wielkie milczenie było u stołu, aby żadne szemranie, albo głos, tylko samego czytającego był słyszany. Jeżeliby czego potrzeba było, dźwiękiem jakiegokolwiek znaku raczy mą prosić, niż głosem. Całe godna rzecz jest, aby Mnich,
gdy

gdy ciało pożywia, y ducha posilił. Są niejakię suchoty ducha, obzarstwo ciała; od tych nic nie uwolnia, jako przyłożenie chęci. Takiego pragnie S. Ociec czytania u stołu, któreby wzbudzało, y zaprawiło apetyt duszy; takiego chce mieć czytelnika u stołu, któryby pobudzał słuchających. Takiego chce mieć słuchacza, czytania stołowego, któryby się nauczył poprawić, y postępować. Według tych apetyt taki Mnich powinien być przy czytaniu stołowym, jaki jest w naywiększym żarłoku, y pijanicy. A jako potrawą y napojem ciało nakarmione tłuscieje, tak duch affektami prowadzącemi czytanie rozpostrzeźlenia się. Tym sposobem pożyteczne będzie czytanie zawsze.

Czyliż tedy o Zakonna dużo! od tych czas uprzeymie błogosławieństwu, y dziękczynieniu będziesz przytomną? Oto! Ociec twoy z Uczniami za jedną tylko potrawkę Bogu nabożnym, y wdzięcznym jest. Jaką że będziesz za więcey? Czyliż umartwiłz się, odeymując ciału swemu roskoszy, a z jedzenia, y napoju zwyczajnego przynajmniej cokolwiek? Oto! Ociec twoy przez cały prawie czas na chlebie y wodzie przeżaje. Czyliż postąpisz co z czytania u stołu? Oto! Ociec twoy y u stołu Opaciego przed gośćmi prawo Boskie ogłasza. Załuy za tyle grzechow w Refektarzu przeciwko Regule dopuśczoneych. Postanow: Nabożnie błogosławieniu, y dziękczynieniu być przytomną: Z umartwieniem zawsze pokarmu, y napoju używać: Czytaniem
bar-

bardziej apetyt duszy, niżeli potrawą y napojem głód,
y upragnieniem ciało zaprawić, y uspokoić.

DZIEŃ VIII. LUTEGO, ALBO II. CZERWCA.

O OBZARSTWIE.

Nie być bardzo obżartym. Z Rozdz. 4. Instr 36.

PUNKT I.

ZAden zwycięstwa duchowney utarczki nie otrzyma,
kto pierwey brzucha obżarstwa nie pokona. Nie
wzmaga się do potyczki duchownego zawodu, jeżeli nie
pierwey w środku nas samych nieprzyjaciół położyć,
to jest obżarstwa apetyt, nie będzie ułmierzony. Kie-
dy nie te, które nam są naybliższe, porażamy, daremnie
na tych uderzamy, które są od nas dalekie. Umysł
nasz, gdy się widzi od małych rzeczy być porażony,
potykać się z większemi wstydy się. Przez pożą-
dliwość obżarstwa wszystkie zatłumiają się cnoty, z obżar-
tego żołądka rodzi się zbytek, nikczemna wesołość,
szyderstwo, nieczystość wychodzi. Rozmnażają się,
wielemołstwo, y tępość zmysłu. Mysł ślepotą zacimia
się, aby więcej się nie otworzyła do widzenia Nie-
bieskiego. Opacznie: gdy umartwieniem ciało ściera-
ramy, niezliczone zmysłów naszych niegodziwe poru-
szenia osłabiamy, których zgola wykorzenić nie może-
my,

my, jako od słabych uciekamy. Z czego dwie rzeczy zaraz do utarczki nie dołączają. *Pierwsza*: Ze wko-
chaniu czegokolwiek, zmysł myśli nie łączy się z zmy-
słem cielesnym. *Druga*: Ze do przypadkowej złej my-
śli zmysł ciała przez niedozwolone poruszenie nie wy-
nosi siebie. Krótko: Przez uśmierzenie obżarstwa o-
trzymuje się zwycięstwo zwłszytkich zmysłów ciała.
Zkąd y S. Ociec najpierw z tą potyczką stoczył na
puszczy; samym chlebem przez Romana Mnicha spu-
szczonym, y wodą żywił się. Ztąd y każdemu z swoich
każe: *Nie być bardzo obżartym*. Zebyś nie był, pomyśl,
co to być bardzo obżartym, y które są lekarstwa prze-
ciwko obżarstwu.

PUNKT II.

Eardzo obżartym jest, który poprzedza czas niedosta-
tku. Kto czasu nie poprzedza, ale szuka roskolzni-
czych potraw, kto każde jadlo usiłuje gotować wytwor-
niey; kto w łamey pożywania ilkości miarę pomiarkowa-
nego posiłku przebiera; kto niezmierną pragnienia chci-
wością pokarmow żąda podlejszych; kto nad danemi
sobie potrawami szemrze. Tak Jonatas zasłużył na sen-
tencyą śmierci ustami Oycowskiemi, że w smakowaniu
miodu czas postanowiony posiłku poprzedził. Lud I-
zraelski na puszczy poległ, bo wzgardziwszy Manną wy-
tworniejszych mięsiwa, jak mniemał; pragnął potraw.
Pierwsza Synow Helego była wina, że dla ich pożąda-
nia pacholę Kapłana za gotowane, surowego mięsa do-

T... wa-

warzenia zabiegał. Sodomy, nieprawością było nasy-
cenie, y zbytek chleba. Pierworodztwa chwałę zgub-
ił Ezaw, bo wielka usilności chciwością podłey po-
żądał potrawki. Szemranie na Mannę, jak jest skarane na
puszczy? Wlzyłtkim wiadomo. Nie jednak potra-
a, ale apetyt był zganiony. Wlzyłscy nie dla pokarmu,
ale dla apetytu pogineli. Stary nieprzyjaciół wiedząc,
że nie pokarm, ale pokarmu pożądliwość przyczyna po-
tępienia bywa, pierwszego człowieka jabłkiem go sobie
podbil, drugiego zaś chlebem kusił. Gdy się apetyt tłu-
mi, wlzyłskie obżarstwa chronią się występki.

P U N K T III.

*N*ie bądźiesz bardzo obżartym, jeżeli pożywasz, których
potrzeba wyciąga natury, nie zaś które jedzenia
chciwość przypomina. Nie chciej słuchać wołania
brzucha wyciągacza, ale gardz dobrą pracą, albo czy-
taniem. Choćby czart niezliczone potraw po-
żądliwości przydawał, ty apetytem Niebieskich rokoszy ziem-
skie obrzydzay. Jeżeli do tych czas ku pokutzeniu ser-
ca płomień chciwości pałałby, aż do zezwolenia jednak-
by się pokusa nieśpała; wielka zaś pomiarowania
jest praca, temu wyciągaczowi, y cokolwiek nałożyć,
y czegokolwiek odmówić, nie dozwalając obżarstwa
rozwiązywać, y kompleksyi karmić. Pomiarowany
mąż aż do potrzeby miarkującej żołądek posila, a od
rokoszy zatrzymywa, często jednak, gdy chce po-
trze-

trzeba wypłacenia długu, rokosz pożądanie nasycić ma. Często w śmym jedzenia sposobie pokrywano przyłą-
czona uciecha przystaje na to, niekiedy zaś niewstydli-
wie wolna przodkować też usiłuje. Tę dobrze obaczy-
liśmy, owę zaś jakby z tyłu przychodzącej często nie
czujemy. Podleyfzy zaś człowiek zawsze sobie niech
ma panowanie nad rokoszą, aby starania o ciało nie czy-
nił w chciwości. Obiecuy nazajutrz jey zadosyć uczy-
nić, a jutro *Sc.* Tym sposobem ciało dla obietnicy ro-
kosz przyśzłej uspokaja się od poboru, a wybrana
mysl ma mysl moc cnoty w terazniejszy czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! obżarstwu poty-
czkę nad wszystkie nałogi wypowiedziałas? Zadnego nie
zwyciężył, jeżeli to pierwey nie pokonał. Czyliż za-
dnym z rzeczonych sposobow bardzo obżartą nie jesteś?
Zkąd jedzenie jakby nie za grzech bierze się, ztąd grze-
chowi cielesności poddaje się. Czy szkodkow przyda-
jesz? Sam S. Grzegorz, który to wszystko nam przy-
pomina, oszukany się od obżarstwa, wzdycha. Żałuy
za twoje obżarstwo. Postanów: nadewszystkie wady po-
konać obżarstwo: Strzedz się, abyś temi szęść sposobami
nie była zbyt obżarta: Rozumem, y sztuką szczer-
rey potrzeby zołądkowi nie dozwalać.

D Z I E N IX.

ALBO III. CZERWCA.

O POSCIE.

T 2

Post

Post kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 13.

PUNKT I.

CAle prawie życie S. Oycy poſtem było, ztąd y nam zaleca *Post kochać.* Kochamy Poſt, gdy ochotnie, pomiarkowanie, y pożytecznie poſciemy. Abysmy chętnie poſcili, powodow jeſt wiele. Trzy tylko przywo-
dzą. *Pierwszy: Przeciwnie rzeczy przeciwnemi leczą ſię.* Zgrzeſzyliſmy przez obżarſtwo, y ciała roſkoſzy, czegoż tedy nie doſtaje, tylko abysmy przez powſciąg-
liwość, y ciała umartwienie naprawiali ſię? Nie tylko cielesnych nałogow ſtaje ſię naprawa, nadto, y cnota do odpędzenia nacyięſzych diabełſkich pokus ſpoſobi ſię. *Ten rodzaj w niczym nie może wyuiſć, tylko w poſcie.*
Drugi: Przez obżarſtwo Adam łaskę utracił, przez onę zyskujemy. Poſt cnoty wprawia, gdy nałogi uſkramia. Ciało w ten czas Boga przez miłość pragnie, kiedy pow-
ſciąga ſię poſtem, y ſchnie. *Trzeci:* Przykład jeſt JEZUSA Chryſtufa, który na puſzczy przez czterdzieſci no-
cy, y dni poſcił, bez poſitku, y napoju przebył. Pra-
gnął. Dla naſzego obżarſtwa tę podjął powſciągliwość, tym bardziey my ſami za naſ ſamych zadoſyc czynić, uczmy ſię.

PUNKT II.

Nikt według woli S. Oycy nie będzie kochał poſtu, jeżeli pomiarkowanie nie będzie poſcił. W pracy będzie teſknił, jeżeli byłby zbyteczny. Zdrygać ſię będzie

będzie duch postu, od którego się czuje osłabionym. Niech będą mierne poſty, aby ich kochać. Tak zawsze poſilać ciało, aby mogło dogadzać duchowi. Błądzi, kto się dla poſtów do ćwiczenia duchownego czyni nieſpoſobnym. Te okazaſz ſą nad nich. Poſty dla ćwiczenia się w cnocie, a nie ćwiczenie się w cnocie dla poſtu przyjmuje się. Stateczne wſzyſtkich Oyców zdanie jeſt, na ſzczupłym pokarmie, y żołądku rychło ſaknącym więkſze jeſt umartwienie, niżeli na trzydniowym poſcie. Traci nadgrode, kto długo powſciąga się, ale potym dla tego więcey pokarmu bierze, że dłużej od niego się martwił. Końca poſtu nie otrzymuje, kto ſłaboſcią przymuſzony jego zaniechywa, a brzuch potrawami roſpycha. Zawsze tym będzie podległy wadom. Dla małego, y pomiarkowanego poſiſku pożytek, y miłość poſtu otrzymuje się.

PUNKT III.

A Byś poſt kochał według roſkazu S. Oyca, pożytecznie poſci. Kto pożytecznie nie poſci, ſiebie raczey; nie poſt kocha. Niepożytecznie poſci, kto poſt z właſną, y z właſney woli przyjmuje. Oto! w dniu poſtu waſzego znajduje się wola waſza. Niepożytecznie poſci, kto ludzkich oczow ſzuka, y podziwienia chwały pragnie. *Wycięzają twarz swoje, aby się ludziom pokazali poſzczący.* Niepożytecznie poſci, kto pożaądliwościom, y nałogom ſłuży. Którzyſy Chryſtuſa, ciało ſwoje ukrzyżowali z nałogami, y pożaądliwościami ſwemi. Niepożytecznie poſci, kto nie z ſkruchą

ferca pości. *W Poście, y płaczu kraycie serca wasze.* Niepożytecznie pości, kto tyle je, aby żadnego nie uczuł umartwienia. Tak przez potrawy, y napoje oprocz czasu post wczesny czyni, żeby ztąd nie miał żadney przeszkody. Król Niniwitow z całym Miastem, y z bydłętami pościł, aby zasłużył odpuszczenie. Pożytecznie z tym Królem będziesz pościć, jeżeli wspomnionych w poście wad wystrzegać się będziesz.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz Post? We wszystkim stawmy siebie, jako sług Boskich w postach. Czyliż pomiarkowanie pościsz? *Gdy się odeymie od nich Oblubieniec wten czas pościć będą.* Czyliż pożytecznie pościsz? *Widzi Bog sprawy ich, że się nawrocili z drogi swojej złej.* Żałuy, żeś dotychczas postów się trwożyła, y niedoskonale posciła. Postanow: Kochać post: Pościć pomiarkowanie: Pościć pożytecznie.

D Z I E Ń X.

NA UROCZYSTOSC S. MATKI SCHOLASTYKI. O POSKROMIENIU POŻĄDLIWOSCI.

Nie będziesz pożądał. Z Rozdz. 4. Infr. 6.

P U N K T I.

Bardzo wiele jest cnot S. Matki, a Siostry S. Oycy naszego SCHOLASTYKI. Od młodości Panu z Świętym swoim GERMANEM służyła. Według Reguły, y ustaw Świętego swego Brata całe życie swoje stanowiła. Ztąd zasłużyła, że Matką niezliczonych Panien uczyniona jest.

jest. Nigdy z Celli niewychodziła, tylko raz wrok, w ten czas z Bratem o Boskich rozmawiała rzeczach. Ostatniego życia swojego roku cudowny swoją modlitwą uprosiła deszcz, żeby Świętemi GERMANA swego rozmowami choć przez noc nałyciła się. Tak serce jej zawsze wydawało słowo dobre, że pełne było pożądania Niebieskiego. Żadna w niej więcej pożądliwość ziemską nie popłacała; niczego się tak nie zdrygała, jak pożądliwości. Wiedziała, że ta jest korzeniem wżyskiego złego. Wiedziała, że panieństwo z pożądliwością zgodzić się niemoże. Zkąd doskonale zawsze zachowała instrument szofsty w Rozdz. 4. Reguły S. *Niebędziesz porządał*. O Święta Matko SCHOLASTYKO! upros mi łaskę; abym cię naśladował. Abym pożądliwość wżelką w sobie zagałił, bardzo się zdrygał. Abym pożądliwość ziemską zamienił w Niebieską.

PUNKT II.

ROskazuje S. Ociec *nie porządać*. Pożądliwość zaiste pierwszego człowieka straciła, z tey się wżczęła wżelka pożądliwość. Nikt od tey nie jest wolny, w niej poczelismy się, w niej narodzilismy się, z nami podraśta, z nami roście. Inny bowiem bogactw, inny honorów, inny ludzkich łask, inny co innego nieporządnie żąda. Żadna przecie pożądliwość nie jest niebezpieczniejsza, y gorętsza, jak ciała. Mysl, y serce całe zasiada, zastępuje, aby się zdrygało, cokolwiek pobożnego, cokolwiek Świętego, y Niebieskiego jest. Rodzi się z pożądliwo-

dlivości własney wyniosłości. Pycha bowiem karze się szpetnością cielesności, zachowuje się pożądliwością doczesnych rzeczy. Im bardziey się tefszakają, tym bardziey ona pała. Słowem: żadney wady nie maź, któraby z pożądliwości nie prowadziła początku. Jedna pożądliwość rodzi drugą. Tey pożądliwości nie maź liczby, żadnego końca. Zadnym się dobrym nasycić nie może, z jednego dobra do drugiego z napaśtowaniem przelatuje, nigdzie się nie zaſtanawia. Nie do ziemskich dobr bowiem łyce człowieka ſtworzone jeſt, ale do nawiſzłego daru. Tak pożądliwość zła uſtawicznie poſiada przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Ale potrzeba, aby ciało choćby niechcąc duchowi podległe było. A któż z S. Matką SCHOLASTYKĄ, nie chętnieby to czynił? Ktożby się z tą Świętą Panną pożądliwości wſzyſtkich namiętności, y pomieſzania przyczyny nie zdrygał? Ktoż tyle niepokojow, y fraſunkow Matki nie upraſzałby? Ktoż by takiego zrzodła wſzyſtkich nałogow nie zawałił?

PUNKT III.

*A*Byś nie poſiadał, S. Ociec tobie inſzą radzi poſiadałość: *Wſzelką zawſze poſiadałość duchowną żywot wieczny poſiadać.* Ta poſiadałość wſzelką ziemską poſiadałość trawi, y w ſiebie zamienia. Cokolwiek bowiem na ziemi poſiadać moſie obficiey za wzgardzone ciała poſiadać, oſiadać w Niebie. Jeſeli honorow poſiadać, za przemijające wiecznych poſiadać. Jeſeli łask ludzkich zabie-

zabiegasz, Aniołow, y wszystkich towarzystwa pożaday. Jeżeli roskoszy pożadasz, wieczney, y czystej pożaday. Uciekay tedy z Świętą Matką SCHOLASTYKĄ, do osobności, wszelki ziemskich żądż rozruch opuść. O jedno proś od Boga, tego szukay, abys mieszkał w Domu Pańskim po wszystkie dni życia swego. Tak zawsze spokojna myśl osiedzisz, tak umysł od starania, y namiętności wolny mieć będziesz. Tak się wroźne, y ciężkie wady nigdy nie uwiklesz. Będzie potym, że dusza twoja w postaci Gołębicy z S. Matką SCHOLASTYKĄ, do Nieba, którego tylko, y jedynie pożadała, szczęśliwie dojdzie. Czyliż tedy, o duszo moja! Samą rzeczą nic nie pożadasz. *Pożądliwość jest korzeniem wszystkiego złego.* Czyliż zdrygał się wszelkiej pożądliwości, naybardziej ciała? *Pożądliwość w różne pokusy, y pomieszania wtrąca.* Czy każdąż pożądliwość doczesną przemieniał w Niebieską? *Komu Bóg nie jest dosyć, ten jest nienasycony.* Zastuż za tak wiele twoich złych pożądliwości. Postanów: Wszechkiej się pożądliwości, naybardziej ciała zdrygać: Nie niepożądać: Każdą pożądliwość doczesną zamieniać w Niebieską.

DRUGA TEGOZ DNIA

NA IV. CZERWCA.

O OSOBLIWOSCI.

*Niech nic nie czyni Mnich, tylko co pospolita Klasztoru
każe Reguła. Z Rozdz. 7.*

U PUNKT

Swięty nasz Ociec BENEDYKT w tym: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko co pospolita Klasztoru Reguła, albo Przełożonych kaza przykłady*, zakazuje wszelkiej osobliwości. Kto lubi osobliwość, zdradza duszę swoją, y pozbawia ją wszelkiej dobr społeczności. Zawżę cierpi odłączanie od zgromadzenia, y zgromadzeniu powinnych posług, osobliwie chodząc, nie przyimuje. Ani Bog, ani ludzie w osobliwości nie podobają się sobie, miłość pluje, surowo od Boga bywa karana. Oto przeklętym jest figowe drzewo, pytaś się, czemu? Oprócz innych drzew zwyczajn wyrzadza owoce. Inne przednie kwiaty przed jabłkami wypuszczają, to zaś owoc z początku rodzi. Na innych kwiat utracą się, y opada, a owoce się rodzą; na tym owoce upadają, aby owoce nastąpiły. Tak podpada pod przekleństwo, ktokolwiek osobliwym jest. Oto! Piotr wąpi o wierze, zaczyna się topić; czemu? Ze niepospolitym z drugiem żeglowaniem, ale procz zwyczajnego sposobu żąda przyść do Chrystusa. Tak w grzechy wpada, kto jest do osobliwości przywiązany. Oto! Lucyfer chce sam siedzieć na Górze Testamentu, ale osobliwie chcąc siedzieć, jak piórunk spadł z Nieba. Ta jest najszkodliwsza wada, abyś ją wykorzenił, uważ, co jest osobliwość, y jakimi frzodkami mógłbyś ją wyniszczyć.

PUNKT II.

Osobliwość według zdania S. Oyca jest, jeżeli czyni Mnich,

Mnich, czego pospolita Klasztorna Reguła, albo Starszych nie każą przykłady. Mnich osobliwy zawsze więcej; albo innym sposobem nad drugich czyni, przez co by się więcej nad innych pokazał. Niedosyć mu na tym, co pospolita Klasztorna Reguła każe, albo Przełożonych przykłady. Ani się stara być lepszym, ale widzianym. Nie lepiej żyć, ale żyć żąda, żeby go widziano, y mógł o sobie mówić: *Nie jestem jak inni z ludzi.* Więcej sobie pobłaża w jednym poście, który innym obiadować sprawi, niżeli żeby z drugimi siedm dni pościł. Pod czas obiadu często oczami rzuca, jeżeli którego mniej nad siebie jedzącego widzi, żywności żałuje; zaczyna toż samo frodze sobie umniejszać, co do potrzeby wiktów obaczył pozwalania. Więcej się chwały obawia uszczerbku, niżeli głodu trapienia. Co o żywności, to o innym rozumiey. Rzeski do wstyżki swego, co do pospolitego leniwy jest. Czuje na łóżku, śpi w Chorze. Gdy inni po jutrzni zasypiają, on wzdychaniem się bawi, z tego naostatek, co osobliwie, ale daremnie czyni, ponieważ mniemanie przywodzi. O nędzny człowiecze, y najmizerniejszy nad wszystkich ludzi! Nędznym jest teraz, gdy się osobliwie trapi, nędznym będzie y w ten czas, kiedy mu powiedzą: *Odebrałeś nadgodę swoją.*

PUNKT III.

NAylepszey przeciwko osobliwości wadzie sposób jest,
Nic nie czynić, tylko co pospolita klasztorna Reguła, al-

bo Starzych każą przykłady. Pokora zawsze się ukrywać pragnie, nigdzie się nie pokazać. Ale przecie nigdy bardziej nie jaśnieje, jak gdy się tak tai. Innych wszystkich więcej wierzy zdaniu, ani niczego nie śmie bez przykładu Starzych. Zawsze bardziej a bardziej zmysłowi swemu nie ufa, a nie ufając najwyżey postępuje. Nikt bowiem wyżej niczym nie wylatuje, jako tą pokorą. Nikt więcej nie postępuje, jak tyle dobrych naśladowaniem. Nikt prościej nie bieży, jako Świętey Reguły ścieżką. Ta jest Prawem, które po długim pomysleniu przyjął. Ta jest Prawem, że jeżeliby inaczej czynił, potępionym siebie niech wie od tego; którego wyśmiewa. Ta jest Prawem, za którym iść wszystkim trzeba. Oprócz tey, cokolwiek się czyni, lekkomyślności przyczyna się, y próżney chwale. Cokolwiek się czyni według jey, tylko poczytano będzie nadgrodzie. Ztąd co od uprzejmości stanu Kłaśztornego nie jest dalekiego, w tym się z zgromadzeniem zakochay, a nie zbłądzisz. Jeżeli chcesz być ośobliwym, bądź w sobie. Więcej nade wszystko kochay we wszystkich, co po policie z drugimi czynisz, a ośobliwiecy Bogu kochanym będziesz, y ludziom.

Czyliż tedy, o Zakonno duszo! zdrygasz się wady ośobliwości? *Tomasz nie był z niemi kiedy przyszedł* JEZUS. Czyliż nie więcej, albo innym sposobem, jak inni czynisz? *Ośobliwie jestem ja, pokąd nie przeydę.* Czyliż z niedowiarstwa swego czynisz tylko według Reguły, y pospolitego Kłaśztoru zwyczaju? *Błędzą wszyscy jednostaynie*

*nie trwający na modlitwie &c. Załuy za swoją ośobliwość. Poſtanow: Zdrygać ſię wady ośobliwości: Nic nie czynić inſzym ſpoſobem, albo więcey nad innych: Wſzyſtko według Reguły, y Starſzych przykła-
dów wykonać.*

DZIEN XI LUTEGO,

ALBO V. CZERWCA.

O MODLITWIE.

*Panu Bogu wſzech rzeczy z wſzelką pokorą, y niewinności
Nabożeńſtwem modlić ſię. Z Rozdz. 20.*

PUNKT I.

SWięty Ociec naſz trzech rzeczy żąda do doskonałej modlitwy. *Pierwsza jeſt, abysmy ſię z uczciwością Panu Bogu modlili. Uczciwością ſię modliſz, jeżeli przed modlitwą wiary Boſkiey obecności, wſzechmocności, dobroci z mocną ufnością ku obietnicom dobywaſz. Potrzeba do niego uczciwie ſię modlić, który tak ſię gotuje, y ſwoy niedoſtatek razem uważa. Z poſzanowaniem ſię modliſz, jeżeli uważnie ſię modliſz, y pilnie, a błąkliwie odpędzaſz myśli. Abraham od ofiary ſprawu-
jącej ſtojące ptaki odgania, aby jey nie porwali. Ty nieczyſtości myśli od modlitwy odpędzay, aby ci poſzanowania modlitwy nie rozrywały. Uczciwością ſię modliſz, jeżeli ſię przed ſtraſznym Majeſtatem wnętrźnie, y powierzchnie upokarzaſz. Podobalo ſię Bogu po-
korne-*

koranego publikana poſzanowanie modlitwy, dla tego z uczciwością wylſuchany jeſt. Niepodobala ſię jemuż pyſzna nieuczciwość modlącego ſię Faryzeuſza, dla tego dla ſwego niepoſzanowania godną ſromoty odebrał karę. Miły Boże! do tych czas ſię dziwowałem, żeſ modlitw moich nie wylſuchał, więcey ſię nie dziwuję. Ah! Modlitwa moja dla wielorakich nieuczciwoſci ſtala mi ſię grzechem.

PUNKT II.

DRuga jeſt, abysmy ſię modlili z wſzelkim niewinności nabożeńſtwem. Nabożeńſtwo niewinności nie na głoſie uſt zawieſło, albo na wielomowſtwie, ale na myſlach, y ſerca affektach. Mocnieyſzych głoſow u najjaſnieyſzych uſzow Boſkich nie czynią ſłowa naſze, ale pragnienia. O żywot wieczny jeżeli proſimy uſtami, a ſercem nie żądamy, wołający milczemy. Jeżeli żądamy z ſerca, a uſtami milczemy, ucichający wołamy. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, ażeby y modlitwą uczynek, y uczynkiem wſpierała ſię modlitwa. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, kiedy z ſlepym urodzonym jeſzcze bardziey, y gorętzey wołamy, gdy nas rzeſze pokus, y błakania napoſtują ſerca z rękami do Pana podnoſić trzeba, aby ſię modlitwa umocniła uczynkami. Kto ſię modli, a dobrze czynić zamilcza, ſerce podnoſi, ale rąk nie podnoſi. Kto dobrze czyni, a nie modli ſię, ręce podnoſi, ale ſerca nie podnoſi. Obydway nic nie upraſzają. Nabożeńſtwa uczciwość jeſt, jeżeli Bog w modlitwie ſzukany bywa. Często Bog tych rzeczy
nie

nie daje według skrytego Sądu swego o które go prosisz. Czemu? Chce Bog żebyś bardziey jego kochał, y jego prosił, niż tę rzecz, które on stworzył. Resztę bez wątpienia w tedy przyda. Owłzem myśl żądając bardzo Niebieskich rzeczy, tego samego, czego otrzymać pragnie, doświadcza. Czemu? Nie prosi się w imię Zbawiciela. O co się prosi przeciwko woli Boskiey, y zbawieniu własnemu. Tak troista modlitwa Pawła dla zniesienia ciała pokusy, nie jest wysłuchana. Prosił, aby była odwrocona od siebie, co Bog przepuścił dla jego zbawienia. Nabożeństwo uczciwości jest, abys, zamknawszy drzwi, potajemnie prosił Oycę swego. Jeżeli się modlisz, abys był widziany od ludzi, chwalc Boskiey, y Boga nie szukasz; nic nie weźmiesz. Nabożeństwo uczciwości na ostatek naybardziey zawisło na dotrwanu; bez przestanku modlić się trzeba, bo Boga zawsze szukać należy. *Dotrwałym zbawienie obiecanie wieczne.* Nalegając z Chananeyską niewiaścą bez odpoczynku modlić się trzeba w pomysłnościach, y w przeciwnościach. Dobry JEZU! Mistrzu nayczystszy? Naucz mię modlić się, do tych czas nie umiałem.]

P U N K T III.

TRzecia jest, abysmy się modlili w skrusze łez. Słuznie tey trzeciey S. Ociec żada. Codziennie upadamy, codziennie przeciwko Regule naszej grzeczemy. Więc codziennie, owšem ile razy się modlemy, powinniśmy się kruszyć. Bog grzeszników nie wysłuchiwa;
kto

kto odwraca ucho swoje, aby nie słyszał, prawa modlitwa jego będzie obrzydliwa. Jeżeliby serce nasze nie hamowało nas, śmiałość mamy do Boga. O cokolwiek byśmy prosili, od niego odbierzemy. Serce zaś nas hamuje w proźbie; gdy pamięta, że się sprzeciwiało przykazaniom tego, którego prosi. Modlitwa taka jest obrzydliwa, gdy od rozsądku odwraca się prawa. Sprawiedliwa jest rzecz, żeby od jego dobrodzieystwa każdy był obcym, którego rozkazom niechce być podległym. Zdrowe ztąd lekarstwo jest: Mysl gdy cię podczas modlitwy strofuje o grzech, abys go oplakał. Tak błędu zmaza płaczem się obmywa, a twarz serca sprawcy swego widzi się czysta. Strzeż się, abys niepopadł znowu winie oplakaney. Inaczej nigdy nie otrzymasz tego, o co prosisz. Utracisz dobro dla nowej rozwiolności, y nowych grzechów, coś modlitwą skruszonego ducha porządził. Oto! jak dobrze potwierdził S. Ociec: *Wczyśćności serca, y skrusze, też że wysłuchani jesteśmy, widzimy.*

Sam najmiłszy Mistrz doskonałej modlitwy nam dał wizerunek, gdy się dla wskrzeszenia wieyskiego chłopięcia modlił. Porównay z rzeczonymi wszystkie z osobna. Gdzie gdy mąż Boży przyszedł do ciała pacholęcia, uklęknął, do Nieba ręce wyniosł, mówiąc: *Panie, nie patrz na grzechy moje: Ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeszenie Syna swego prosi, y wróć w to ciało duszę, którą odjąłeś.* Ledwie co w modlitwie słów dokończył, powróciła się dusza. Czyliś idziesz za przykładem Mistrza swego? Czyliś uczciwie się modlisz? Ten powracając do Boga

mo-

modlitwę pokazuje, kto siebie samego; że prochem jest, pokornie widzi. Czyliż z uczciwości nabożeństwem się modlisz? Moyses od szelestu słów milczy, a przecie milczący uchem łaskowości Boskiej wysłuchany jest. Czegoż wołał do mnie? Czyliż z skruszeniem serca się modlisz? Prawdziwie się modlić, jest to gorzkie w skrusze jeczenia, a nie złożone słowa spiewać. Załuy, żeś między tyle modlitwami ledwo jedną porządnie odprawił. Pośtanow przynajmniey napotym z uczciwością się modlić: Z uczciwości nabożeństwem się modlić. Modlić się z skruszeniem serca.

DZIEŃ XII. LUTEGO, ALBO VI. CZERWCA.

O ZWYCIEŻENIU POKUS.

*Mysli złe do serca swego przychodzące zaraz przybić
do Chrystusa. ZRozdz. 4. Instr. 50.*

PUNKT I.

Ostrożne, y zawsze rozważne powinno być życie nasze. Na wszelakim Zakonu mieyscu kuszni bywamy. Na każdym skrytości ustroniu żyć bez pokus nie możemy; pośpolicie w tym, który do spoczynku buduje się; więkzzy pokusy boł znayduje się. Tak wszytka nasza pościel kręci się w ułomności. Kuszeni bywamy od niezliczonych nieprzyjacioł, którzy się sprzyśgają na zgubę naszą. Od ciała, od własney woli, od

X

wykrę-

wykrętnych, y nieszczerych ludzi, od duchow nieczy-
 stych. Bog dla probowania wybranych cierpliwości,
 na nich natarczywości dopuszcza. Tym będzie obfitza
 chwała, im stanowią one ią utarczki cięższe. Naygor-
 rzezy się mają, którzy nie są kuszani; namiętnościom
 podlegli są, aby ich nie uważali. Czart spokojnym pra-
 wem ich osiada, jeżeliby się nieupamiętali, nie będą ku-
 szani więcej, skoroby przyszli do siebie, przypadnie
 pokusa. Sam Zbawiciel trzy razy dla naszego pojęcia,
 od czarta chciał być kuszony na puszczy, abysmy w
 jego zwycięstwie zwyciężali pokusy nasze. Zkąd S. Ociec
 opatrnie napomina: *Mysli złe do serca swego przychodzące*
zaraz do Chrystusa przybić: Aby napominania ściagał. O-
 baczże jak się pokusa wkłada w serce, y jak ją przybić
 do Chrystusa.

PUNKT II.

A Byś myśli złe do serca swego przychodzące zaraz przy-
 bił do Chrystusa, potrzeba, abyś ich dobrze rozeznał.
 Na dobrego kryjomo zasłaniają się, y pod postacią Świą-
 tości często szydą. Łaski Pana Boga prosić trzeba, aby
 były odkryte z końca, do którego dążą, częstokroć bywa-
 ją poznawane. Dążą do zguby duszy, albo przynaj-
 mniey ciała. Często nagłym skutkiem myśli się sprawie-
 dliwego doświadcza, a żeby przypadek wraz po przy-
 padku widziała. Skwapienie się tu we wszystkim najlepiej
 się przestrzega. Często łagodnie, ale ustawicznie czło-
 wiek doświadcza się, aby się długością czasu mocne przed-
 się-

siewzięcie sfałszowało. Trzeba tu stateczności, y codzienney naprawy gorącości. Często pokusa przez wczas odnawia się, aby nagły najazd belpiecznego poraził. W uspokojeniu się poszrednim do przyszley pokusy gotują się pożytecznie. Często nagabanie najmnieysze radzi, aby zezwalając przyszło do większego. Najmnieyszym z początku opierać się od ciężkiego zawsze belpieczństwa zachowuje. O duszo moja! Nie boy się tych nieprzyjaciela nocnych strachow. Pewny Bog, który nie dopuści, żebyś był nagabany nadto, co możesz. Sprawi z pokusą koniec, abyś mógł wytrzymać. Zmordujesz się z nagabaniem wewnętrznym Boskim zaprawisz się duchem.

PUNKT III.

Zebyś zaraz złe myśli do serca twego przychodzące przybił do Chrystusa, zawsze szrodki w ręku trzymay przeciwnko pokusom. Lew piekielny ryk nagabania wydaje. Ktoż się bać nie będzie? Mocny; który ufa w Panu, nad wszystkich nieprzyjaciół wyższym będzie. Oszukawłzy Lwa, smok kryje się w piasku, aby zarazliwym powiewaniem pociągnął dułzę, nadyma ją pożądliwością doczesnych rzeczy. Ktoż uniknie? Nikt, tylko roztropany, któremu Niebieskie smakują rzeczy, kwaszą ziemskie. Gdy komu dokucza przykrość, oto! zaraz zmięja pomaga. Ktoż się jątrzyć nie będzie od zmij? Powściągliwy, y skromny. Który się wyrzeka siebie łamego. niesie krzyż swoy, umie obfitować, y cierpieć nie-

doftatek. Ktoż od oka Bazyliſzka pochlebującego twarz odwroci? Sprawiedliwy, ten ſobie chwały przyjąć, która Boſka jeſt, nie chce, ſprawiedliwości ſwojej nie pokazuje przed ludzmi. Owſzem choćby ſprawiedliwym był, głowy nie podnoſi. Oto, *Tak po żmij y Bazyliſzku chodźć będzieſz, y podepczeſz Lwa, y ſmoka*, Odwagą, roſtropnoſcią, powściągliwoſcią, y ſprawiedliwoſcią wſzelkie zwyciężyſz nagabanie. Y abym cię jednym przeciwko wſzystkim pokuſom zaprawił lekarſtwem, jeżeli ſproſne pokus zamiełzania powſtają, myśł uſtawicznie od nagabania odwróć do Chryſtuſa kuſzonego, albo do zabaw przyſtoynych, które przed ſobą małz, tak łatwo, y bez pracy zwyciężyſz.

Oto ſam S. Ociec naſz naylepiej roſządnik pokus, kazał owemu Mnichowi, który wynioſł myślą wewnątrz, niechciał ſwiecy trzymać przy S. Oycu ſiedzącym u ſtołu, aby ſerce naznaczył, y tey usługi poprzetał, aby ſię był z tego upokorzył, wiedział bowiem że na wſpomnienie Chryſtuſa zaraz wſzystkie pokuſy niſzczą. Wiedział, że pożyteczniey pokuſy nie zwyciężają ſię, jako uczynkami przeciwnemi cnot. Czyliż tedy y tu o Zakonna duſzo! dobrze rozeznawał ſpoſob, którym bywał kuſzona? Tego jeżeli czynić nie będzieſz, tyſiąc razy upadnieſz, a nie poſtrzeżeſz ſię. Czyliż cnoty przeciwne nagabaniom czyniſz? Drzewa wiatrem ruſzające ſię więkſze ſprawują korzenia, a duſze pokuſami poruſzane cnoty gorętszey żądają. Czyliż w poruſzaniu pokus Chryſtuſa kuſzonego rozmyślał? Przez Chry-

Chrystusa stary nieprzyjaciół zwyciężony jest. Załuy, żeś do tych czas z pokusy nie pościła, ale częścicy jej się poddawała. Postanow: Dobrze rozeznawać pokusy swoje, abyś im szkodki zakładała: Cnoty nagabaniu przeciwne sprawować: Wroczu pokus rozmyślać Chrystusa kuszono.

DNIA XIII. LUTEGO,

ALBO VII. CZERWCA.

O ŁASCE BOSKIEY.

Prośmy Pana, aby łaski swojej pomocy chciał nam dodawać.
Z Przem. Reg.

PUNKT I.

Łaską, y imieniem BENEDYKT był S. Ociec nasz, tak świadczy Uczeń jego, Wielki Grzegorz. Benedykty-nami nie mogą być, którzy łaską Pana Boga nie są zna-czni. Ziemią bez wody, jest dusza Zakonnika. Ziemia bez dżdżu nie okrywa się ziołami, nie zdoła się kwiatami; nie obfituje w urodzaje, a dusza Zakonna bez łaski nie okrywa się cnotami S. Reguły. Nie stara się o ćwiczenia stanu swego, nie stoi o karność Zakonną; Im bardziey go ła-ska opuszcza, tym nieczuley twardzieje, nic nie kocha, co jest stanu swego; woda zimna na dole leży. Biednym sposobem staje się codziennie tym belpieczniejszym, im gorszym. Jak jest żalofna, niewie, bo zkadby była u-
padła,

padła, nie pamięta. Ale jeżeli miłością łaski porusza się, na uwagę zguby swojej zaraz się ocuci. Na szukanie powinności swoich siebie rozbija. Które się uymują szkody, uważa. Płacze postępujący w Zakonnej obserwancyi, która pierwey wesoła w niej słabiała. Ztąd S. Ociec nasz tak poprawdźcie nas napomina: *Abysmy prosił Pana, by nam raczył dać pomoc łaski swojej.* Bez łaski niczym nie jesteśmy, nic nie możemy. Patrz tedy, jakbyś łaskę otrzymał, y jak otrzymaną zachował.

PUNKT II.

W Któręż naczynie naybardziej ta łaska się wlewa? Balsamem jest, nayczystsze, y naygruntowniejszego naczynia potrzebuje. A coż tak czystego? Coż tak stałego? Jak pokora serca. Do tey wchodzi łaska Niebieska. Przez wszystkie mówi S. Ociec, *Pokory stopnie idąc Mnich, zaraz do miłości Boga przyjdzie tey, do której doskonala wraz puszcza bojaźń.* Służnie pokornym daje się łaska, ponieważ służnie się pytasz? Dla tego wzdy, dokąd umysłu pokornego zasługa nie osiada ludzka, dokąd mniej swobodnie by wlewała się pewność łaski Boskiej. Ale do tey pokory po stopniach wstępować trzeba. Naprzod jak człowiek, który jeszcze grzeszyć lubi, od łaski dla własnych nałogow przeszkadza sobie, tak bojaźń Bożą taki przed oczami zawsze mieć powinien, y pamiętnym być wszystkiego, co Bog przykazał, y jako pogardzający Bogiem, za grzechy w piekło wpada, pokąd prawdziwego nie nabierze strachu grzechow swoich. Powtore: Jako gdy od grzechow uciekać,

ciekać postanawia, zostają jeszcze grzechy, ani łaski nie przypuszczają, tak taki niech pomysli, że cierpliwość Boska jego do pokuty pociąga. A uczyniwszy Spowiedz, godne pozytki pokuty niech czyni, a przybędzie łaska, czyli miłość, która precz puszcza bojaźń. O duszo moja! Jakim sposobem tey łaski masz sobie nabywać? Bez tey nie żyjesz, aleś umarła; bez tey nic zasług życia wiecznego nie sprawisz, bez tey w ustawicznej nieprzyjazni Boskiej trwasz, bez tey widokiem jesteś sprawiedliwości Boskiej, która tobie każdego momentu karą wieczną grozi.

PUNKT III.

Jezeli łaskę masz, strzeż się, abyś jey nie utracił. Pilnie ją choway. Pokorą, y spółrobieciem przestrzegać będziesz. Kiedy nabożnym, y gorącego jesteś ducha, boi się, abyś tego nie przypisał swoim zasługom, albo w nich ufał. Rolpędził łaskę, boś pełen jest nadętości, y pychy. Łaska próżne serce kocha, pełne odrzuca. Zkąd Paweł mowi: *Łaska Boska jestem to, co jestem.* Nic sobie, wszystko łasce przyznaje, kto według przykładu, y przykazania S. Oycy boi się Pana, z swojego dobrego zachowania nie czyni się wyniosłym, ale same w sobie dobra, nie od siebie mogą, ale od Boga stać się, mniemający, sprawującego w sobie Pana wielbi, utwierdzoną ma łaskę na skale. Nie zgubi jey, jeżeli tylko znią spółrobieć będzie. Ty więc, jeżeli czujesz poruszenie łaski, a głosu jey słuchasz, niechciey zatwardzać serca swego. Bowiem nie wiesz, zkądby

z kądby przyśzła, y dokądby szła. Wiesz, że od Boga wychodzi, a do serca idzie. Obacz, jak słowo, które pochodzi z ust Boskich, niech się nie powraca do niego próżne. Niech szczęści, y czyni dobro, dla którego posłał go. Wtedy łaska Boska w tobie nie będzie próżna, zawsze będzie z tobą. Z kąd ciężko napomina S. Ociec: *Tak jemu każdego czasu dla dobra jego w nas dogadzać, żeby nie tylko, jak zagniewany Ociec, podczas Synów swoich nie wydziedziczył, ale ani, jak straszliwy Pan rozdrażniony złością naszą, jak niecnotliwych sług na wieczną nie skazał karę, któryby iść za nim nie chciał do chwały.* Szczęśliwa myśl, komu łaska nierozdzielny towarzyszem jest, komu się przyjemną wszędzie oświadcza, kogo ulubiwszy łagodność, od przykrości ciała, y nałogów przywłaszcza sobie każdej godziny, kogo zwabiwszy słodkość, bieży w drogę przykazań Boskich, dojdzie do chwały. Nędzna myśl, która nie używa łaski, która jej źle używa, która po pierwszym objaśnieniu, po smaku daru Niebieskiego, po uczestnictwie Ducha S. dobrowolnie grzełszy: która po wziętej wiadomości prawdy znowu samemu sobie Syna Boskiego krzyżuje: Która łaski, ceny krwi Chrystusa często utracić nieboi się. będzie jako ziemia często nadchodzący deszcz pijąca, y przynosząca głogi y ciernia złe, a przeklęctwu bliskie, których koniec jest na spalenie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! uznajesz potrzebę łaski? Czyliż bojaźnią Bożą, y pokutą onę straconą za-
raz.

raz odyskać usiłujesz? Łaska jako Ray w błogosławieństwach,
 y miłosierdziu na wieki trwa. Czy pokorą łaskę zachowu-
 jesz. Obficie nad tych wszystkich pracowałem, nie ja zaś,
 ale łaska Boska zemną. Czy z łaską Boską spótrobisz?
 Napominają nas, abysmy na próżno łaski Boga nie brali. Za-
 łuy, żeś tak mało dotychczas łaskę Boga szacowała.
 Postanow: Bojawnią Bożą, y pokutą zaraz po upadku ła-
 skę Boga odyskiwać, pokorą odyskaną zachowywać:
 Spótrobieniem pomnażać.

D Z I E N XIV.

ALBO VIII. CZERWCA.

O KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ.

Nieprzyjaciół kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 31.

P U N K T I

Święty Ociec w tym instrumencie: *Kochać nieprzyjaciół*,
 naybardziej nas uprzedził przykładem. Spółżalo-
 wał nad śmiercią Florentego naynieprzyjazniejszego swe-
 go nieprzyjaciela, śmiejącego się Ucznia ztąd nielitości-
 wie usiekl. Tego przykładu naśladowania, y przyka-
 zania wypełnienia trzy są punkta do zachowania. *Pier-*
wszy jest, aby odpuściwszy krzywdę, kochalismy nie-
 przyjaciela, abyś krzywdy bliźniemu z miłości darował,
 pomyśl; jeżelibym wzgardą złorzeczenie odebrał, od-
 uczenia się miłości wygnancem znajduję się. Pośrednik

między Bogiem, y człowiekiem Chrystus Jezus znaczną miłości pokazał drogę, gdy na krzywdy nic nie odpowiedział; milczał; nie uważał: Słuchay Proroka o nim mówiącego: *Którzy szukali na mnie złego, ~~znowili~~ prożności: A ja zaś jako głuchy nie słyszałem, y jako niemy nie otwierający ust swoich.* Słuchay y jego: *Ktoby się mnie wstydział, y mojej mowy, tedy Syn człowieczy zawstydzi go, gdy przyjdzie w Majestacie swoim.* Kto gardzi, zemną być wzgardzonym od blizniego, Syn człowieczy zawstydzi jego. Kto odmawia zemną cierpieć obelgi, Syn człowieczy zawstydzi jego. Kto z całego serca nie odpuszcza, Syn człowieczy zawstydzi jego. Ty tedy, jeżeli nie chcesz być wzgardzonym od Syna człowieczego, odpuść nieprzyjacielowi. Tak kochać będziesz nieprzyjaciela swego.

P U N K T II.

DRugi jest punkt: Wnętrznym serca affektem kochać nieprzyjaciela. Ten bowiem prawdziwie miłość ma, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela kocha dla Boga. Które kochanie jeżeli serce nasze prawdziwie napęlnia, dwiema sposobami pokazać się zwykło: Jeżeli z postępu jego się cielzemy, a z upadku się smucimy. Często w kochania kształcie ku nieprzyjacielowi umysł się omyła. Ale o kochania mocy, albo pośłówek nieprzyjaciela, albo przypadek pyta się. Jeżeli się bowiem kto smuci z pomysłności jego, albo z utrapienia cięższy się, wydaje się, że nie kocha. Owszem gdy przewrotnego niejakiego nieprzyjaciela, albo Boska, albo ludzka sprawiedliwość prze-

przeraża, y społżalić się nad nędzą ginącego, y społćieszyć się trzeba nad sprawiedliwością sędzącego, tym sposobem ani ginącemu nieprzyjaciółami nie będziemy nieprzyjacielowi, ani sędzący sprawiedliwości niewdzięcznemi. Ty więc tym sposobem zawsze kochay nieprzyjaciela swego według przykazania Boskiego, y S. Oycy swego. Często czart pobudzi blizniego przeciwko tobie, aby z miłości tey ciebie ogołocił, gdy tu małych rzeczy zwierzchu bronisz; większe utracasz wewnątrz. Kiedy tedy zwierzchu cokolwiek od blizniego cierpisz, przeciwko potajemnemu wydzieraczowi wewnątrz czuy. Nigdy lepiej się nie zwycięża, jak kiedy powierzchowny drapieżca bywa kochany. Jedna zaiste, a największa jest proba miłości, jeżeli y ten kochany jest, który się sprzeciwia.

PUNKT III.

TRzeci punkt jest, powierzchownemi uczynkami kochać nieprzyjaciela. *Doświadczenie* ponieważ *miłości jest pokazanie uczynku*. Jeżeliby się zdarzył jaki spor, albo jaka niezgoda między tobą, y Bratem, nie wstydź się pierwszy zadofyć uczynić. Tylko serce cielesne, gdy tego świata szuka chwały, pokorą brzydzi się. Owłzem, jeżeliś ty obrażony jest, dla godności miłości, niezdrygay się odpuszczenia prosić od nieprzyjaciela; *Brata pokazywałeś*. Jeżeli nie chce z tobą rozmawiać, albo obcować, pierwszy z nim rozmawiaj, y obcuj, *Duszę jego y swoją zbawiasz*. Rozważ dzieła prawdy, abyś nie szedł za sprawami ludzkiej złości. Jeżeliś jest członkiem nay-

wyższej głowy, nasładować jego powinieś, z którym się złączał. Coż bowiem na przykład naszej nauki Paweł wyborny Kaznodzieja o nim mówi? *Dla Chrystusa poselstwo odprawiamy, jakby przez nas Bog napominał; prosimy dla Chrystusa, jednajcie się z Bogiem.* Oto! między nami, y Bogiem niezgodę grzelząc uczyniliśmy. Prosi, abysmy, którzyśmy zgrzeszyli do pokoju przyšli Boskiego. Wstydź się! jeżeli pierwszy nie czyniłś zadość bliźniemu swemu. Ot! po winie naszej, abysmy się z nim pojednać mieli, y on, który obrażony jest, przez Namiestników wkładających się prosi Bog. Ty Boga nasładuy, a zawsze kochać będziesz nieprzyjaciela swego uczynkami miłości. Czyliż kochasz o Zakonna duszo nieprzyjaciół swoich, z serca im odpuszczając? *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono.* Czy kochasz wewnętrznym affektem, ciesząc się z postępku nieprzyjaciela, a żałując jego nieszczęścia? *Kto nie kocha, zostaje w śmierci.* Czy kochasz uczynkiem, pierwszy nieprzyjaciela sobie jednając? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Żałuy, żeś do tych czas nieprawdziwie kochała nieprzyjaciela. Pośtanów: Nieprzyjaciela kochać wybacząc jemu, y darując. Na niego będąc łaskawą, y dobrze czyniąc.

DZIEN XV. LUTEGO, ALBO IX. CZERWCA.

O WIERZE.

Prze-

Przepasawszy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynków biodra nasze, przez powód Ewangelii postępujemy w drogach jego. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

O Jak wielka była wiara twoja, Najświętszy Oycze czegośkolwiek chciał, sprawiłeś przez wiarę, Chorzy, od biesów opętani, umarli, żywioty wiarę twoją wielbią, gdy tobie na rozkaz twój posłuszni są. Nie dziw, żeś tę, a do tego w Przemowie temi nam słowy usilnie zalecił. *Przepasawszy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynków biodra nasze, przez powód Ewangelii postępujemy w drogach jego.* Bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu. Wszystkie dobre uczynki giną, jeżeliby się znalazły od wiary prawdziwej dalekiemi. Wiara początkiem jest wszystkich cnot nadprzyrodzonych. Bez wiary nigdy nie idziesz drogą Ewangelii, nigdy terminu jego nie dojdiesz. Dla tego Zbawiciel przez trzy lata tę wiarę nam ogłaszał, uczynkami potwierdzał. Chciał, abysmy wierzyli, a co wierzymy, uczynkiem wykonywali. Zkąd którzy wierzą, a nie czynią; albo czynią, a nie wierzą, umarłą wiarę mają. Którzy zaś wierzą, y czynią, żywą; y one osiągają wiarę, którą Chrystus ogłosił. Oswieć mię Panie, abym widział, z których części wiara moja byłaby.

PUNKT II.

Wiara umarła tych jest, którzy ją uczynkami psują. Którzy
Y 3 rzy

rzy wyznawają się znać Boga, uczynkami zaś się zapierają. Ci, co czynią złością jest. Prostyich spraw nie prostym ścigają sercem. Prze Bog! a przecie dnia sądu bezpieczni dla wiary czekają. O takich dobrze przez Proroka mowi się: *Biada! niebaczącym na dzień sądu.* W takowey wierze umarłemu błogosławiony Job należyta sentencyą podaje przepowiadającego nauką, nie życzącego słubem: *Niech oczekiwa światła, a nie będzie widział.* Czekać będzie, aby mógł być zbawionym dla swojej wiary, ale się omyli na nadziei. Wiare, źle żyjąc, zniósł, którą wyznawając trzymał. Według zdania S. Oyca-Biodrow *wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynków przepasanych nie mają.* Wiara ich umarła, owszem żadna nie jest, którzy choć w jednym Artykule powątpiewają, którzy ciekawie Artykuły wiary rostrząsają, którzy więcej swemu rozumowi, niż wierze wierzą, którzy rozumem, nie wiarą poymują. Tym trudno jest, żeby, którzy siebie Mędrszemi mniemają, myśl do pokory obrocili. *Aż do piekła grzech ich,* według Joba Świętego, *dąży.* Według prawa S. Oyca nie chodzą za powodem Ewangelii. Za własnym wynalezieniem idą, a na końcu giną. Łaskawy Jezu! przyczyn mi wiary! lubo wszystko pokornie wierzyć będę, jednak inaczej czynię, jak wierzę.

PUNKT III.

Wiara żywa jest tych, którzy poprośtu, y mocno bez wątpienia rozum mają na posługę Chrystusa, y
praw-

prawdy jego. Którzy wiary, którą mają, uczynkami naśladowają. Ten bowiem prawdziwie wierzy, kto pełni czyniąc to, co wierzy. Szyją jest wiara. Przez szyję każda dusza wiernego jednoczy się z Chrystusem. Zkąd na pochwałę tej, Oblubienicy mówi się: *Szyja twoja jako drogę noszenia*. Bo jako Jakub mówi: *Wiara bez uczynków umarła jest*. Jakoby szyja Oblubienicy otacza się, gdy wiara Świętej duszy uczynkami zdobi się. Taki też wiara albo zachowaniem dobrych uczynków biodra ma przepasane. Wiara ich żywa jest, którzy wszędzie idą za Chrystusem. Naśladowają jego ubóstwo, posłuszeństwo, naśladowają cierpliwość, naśladowają cichość, y łaskawość, naśladowają Mękę, y śmierć, naśladowają chwałę jego. Gdzieżby bowiem wiara nie szła za nim? Jeżeli by wstąpił w Niebo, tam y ona jest, nie rzeczą, ale nadzieją. Kto ma taką wiarę, samą rzeczą wiarą przez powód Ewangelii chodzi drogami Jezusa Chrystusa, którego wewszystkim, y wszędzie naśladuje. Ah dobry Jezus! przymnoż mi wiary! poydę za tobą, dokądkolwiek poydziesz. Słowa żywota wiecznego masz.

Jakaż jest wiara twoja o Zakonna duszo! czy umarła? Czyliż rozumem, y zmysłami raczey, niżeli wiarą rządził się? *Ktoby niewierzył, potępiony będzie*. Czyliż wiara twoja żywa jest? *Ktoby uwierzył, zbawion będzie*. Czyliż wiarą żywą wewszystkim chodzisz za Chrystusem? *Kto idzie zarną, nie chodzi w ciemnościach; ale będzie miał światło żywota*. Załuy, żeś do tych czas nie żyła według wiary. Postanow: Wiarą, nie rozumem, albo

albo zmysłem nawodzić się. Według wiary żyć: Wiarą
iść za Chrystusem.

DZIEŃ XVI.

ALBO X. CZERWCA.

O WADZIE WŁASNOSCI.

Wadę własną zgruntu wykorzenie trzeba z Klasztoru.

Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

JAK S. Ociec wady własności się zdrygał, pokazuje się z
tego, że ostro karał Mnichów, którzy chustki utarli.
Jak zaś ściśło starał się, a żeby wszystko wszystkim było
pospolite, jawno, gdy oleju, którego w Klasztorze je-
dnego, y jedyne go trochę pozostało, Klerykowi pro-
szącemu dać kazał. Słusznie. Własność wadą jest szpetną
y nikczemną, nie tylko na oziebłych naciera Mnichów,
owizem z Klasztoru wypędza. Starych Oyców twierdze-
nie gruntowne jest: Ze żaden w Klasztorze długo trwać
nie może, któryby cokolwiek własnego miał. Sprawie-
dliwie Mnichem nie jest, który osiadania ziemskiego szu-
ka. Wszystkim wadom służy. Własność kochający nie
boi się za pieniądź popelnąć grzech kłamstwa, krzywo-
przyjęstwa, kradzieży. Nie boi się wiary złamać, nie
boi się wypełnić szkodliwe zawziętości zamieszanie.
Jak innym brzuch, tak jemu nadzieja zyskiem jest dla
Boga. Ztey przyczyny roskazuje S. Ociec. *Wadę wła-
sności*

*śności z gruntu wykorzenić z Klasztoru. Czyliż ty nie cier-
szysz się w tej niegodziwej wadzie? Uważ, co jest, y
jako ją wykorzenić.*

PUNKT II.

WAdę własności, według zdania S. Ojca popelnia,
kto krom woli Przełożonego, cokolwiek, chociaż
najmnieyszą rzecz za swoją, y własną przywłaszcza.
Własność kochającym jest, kto cokolwiek daje bez do-
zwolenia Opatu. Własność kochającym jest, który co-
kolwiek ma, trzyma, czego Opat nie dał, albo niepo-
zwolił. Propryetarzem jest, to jest własność kochającym,
kto cokolwiek swoim mówi, y nazywa. Propryetarzem
jest, kto Xiążkę, tablicę, grafikę, albo jaką zgola rzecz
swemu prawu, y władzy przyznaje. Propryetarzem jest,
kto wszystkiego wszystkim nie chce mieć za polpolite. Zna-
ki Propryetara są, jeżeli co kryjomo przed Przełożone-
mi chowa, jeżeliby na skinienie nie był gotowym od-
dać, jeżeliby się swarzył dla zachowania tego; tym spo-
sobem za swoje tusz. O Zakonna duszo! ostro przestrzą-
śni, czyliż y w tej obrzydliwej nie szwankujesz wadzie.
Boysię Sądów Boskich w niektórych Mnichu Zakonu
naszego, y ludzkich własność kochających, trzy
czerwone złote w lekarstwie ukryte, za własne zatrzy-
mał. Przełękni się sądów ludzkich na niego, S. Grzegorz
kazał, żeby się z nim zaden Brat nie łączył przy śmierci;
ciało aby w gnojowisku pochowane było; trzy czerwone
złote, wołając wszyscy, na ciało rzućne były: *Pienią-*

Z *dze*

dze twoje niech ci będą na potępienie. Przełóż się Sądowi Boskich nad nim. Skruszony za własność, lubo umarłym był, przecież sześćdziesiąt dni dla obwinienia własności karę w Czyścu cierpiał. Po trzydziestym dniu, wspomniawszy S. Grzegorz na Brata umarłego, kazał trzydzieści Mszy SS. za niego odprawić, po których skończonych dopiero był uwolniony od mąk. Tyle waży choć jedno przestępstwo ślubu zmazane przez pokutę. Ah! *powróć się do serca*, ktokolwiek jesteś w najmniejszym, rzecz, albo skutkiem własności kochającym. Jak spółbracia sprawiedliwi, wszystkie rzeczy sobie pozwolone do S. przyniesli Grzegorza, tak y ty odnoś do Przełożonego swego. Niech nic nie będzie u ciebie, z czego byś był od Boga, albo od Przełożonych po śmierci obwiniony.

PUNKT III.

A Byś według rozkazu Najświętszego Prawodawcy tę wadę własności z gruntu wykorzenił, potrzeba jest naprzód, abyś bez pozwolenia, y licencyi, albo bez podarowania Opata nic nie miał, nic nie brał, nic nie dawał. To żebyś czynił, pomyśl, że świat zginie, y pożądliwość jego. Nie kochaj się w tych rzeczach, które są na świecie, abyś nie zginął z światem. Jeżeli cię po chlebstwa, y wygody doczesne nie cięszą, słusznie nie poniesiesz szkody ich. Drogą chodź, którą poprzedził Chrystus, tak był ubogim, że nie miał, gdzieby głowę swoją skłonił. Trzeba powtore, abyś chciał wszystko wszy-

wszystkim mieć pospolito; abyś się nie smucił, jeżeli drugim więcej, niżeli tobie było by pozwolono. *Ani, choćby t. bie było ofiarowano, a Opat kazałby dać drugiemu, nie smuć się; ale wszystkich potrzeb od Przełożonego Klasztoru proś.* Jeżeli by nie pozwolono, wiedz, że nie są tobie potrzebne. Zawsze uważaj: bo miłość nie pyta się, co jest twójego, ale co bardziej innym jest pożytecznie. Wierzących było jedno serce, y jedna dusza, ztąd wszystkim było pospolite. Nasładuy. *Bogaćwa zgromadzisz w Niebie, których mól nie zgryzie.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Samą rzeczą zdrygasz się wady własności? Przypomni sobie Ananiasza y Zafirę. Czyliż cokolwiek bez dozwolenia nie masz? Zawsze ta wada, jak mówi *Kassyan*, wszystkim Oycom była naybardziej obrzydliwa. Czyliż wszystkich rzeczy, których masz do używania, ohotnie zwierzałś się? Dosyć Zakonnikowi na Ukrzyżowanym. Załuy, żeś tak często, przynajmniej w naymniejszych rzeczach słub ubóstwa przez wadę własności gwałciła. Postanow: Zawsze się brzydzić naymniejszey własności, albo w rzeczy, albo w skutku: Nic nie mieć, odbierać, albo dać bez licencji, albo dozwolenia Przełożonego: Wszystkiego zinnemi chętnie uczestnikiem się czynić, y ustąpić.

DZIEŃ XVII. LUTEGO,

ALBO XI. CZERWCA.

O POGORSZENIU ZAKONNIKOW.

Modlitwa Pańska, wszyscy słuchając, niech będzie mowiona od Przeora, dla pogorszenia ciernia, które wzrastać zwykło.

Z Rozdz. 13.

PUNKT I.

Słuchay S. Oyca Ewangeliczną trąbą przeciwko gorszącemu Zakonnikowi strasznie gromiącego: *Niech będzie pamiętny na Boską wymowę, co by zasłużył, któryby pogorszył jednego z najmniejszych.* Nikomu nie pochlebia, nikogo nie gładczy, nikogo nie oszukiwa, otworzycie opowiada: *Należy, aby uwiązano młynski kamień u szyi jego, y wrzucony był w głębokość morza.* Należy zaiste Zakonnikowi, który wznieca w domu Bożym zgorszenia, aby uwiązano młynski kamień u szyi jego. Niechciał znosić jarzma słodkiego Reguły, dla tego sprawiedliwie ściśniony będzie ciężarem doczesney pożądlivosti. Służnie utopiony będzie w głębokości morza tego świata niepoctiwego, który niechciał w zgromadzeniu z Aniołami być połączonym, dla zbudowania obcować. Mnieysze dla niego było potępienie na świecie ginąć, niż w Klasztorze, potrzeba, aby człowiek zginął, jeżeli gorszy, choćby ciało wydał, aby gorzało. Tym szkodliwsze jest pogorszenie Zakonnika, im się pod płaszczem Świętobliwości bardziey ukrywa. Tym ciężey pogorszają się małuchni, im do więkdszey doskonałości są przywiązani. Dłuzey trwa pogorszenie; że za Regułę, y zwyczaj cnotliwie wprowadzoną ma się. Ztąd takie staranie było S. Oyca zniesć pogorszenia. Dwa razy chciał, aby

aby modlitwę Pańską dla zniesienia pogorszenia głośno czytano: *Wyrozumnie mówiąc Jutrznia, albo Nieszpor, niech nieprzebedzi czasem, tylko na końcu według porządku modlitwa Pańska niech będzie mowiona od Przeora, wszyscy słuchając, dla ciernia pogorszenia, które wzrastać zwykło.* Obacz że tedy o Zakonna duszo! w jakich rzeczach, y których pogorszyłaś? Jak się z pogorszenia pyłznisz? Biada temu człowiekowi! Czyliż nie bardziey Zakonney Osobie, przez którą wzgorzenie idzie?

PUNKT II.

Cierniem nazywa wzgorzenie Ociec S. Jako ciernie w momencie kole, y krzykliwy bol sprawuje; tak pogorszenie serce maluchnego rani, y w grzechowe choroby wykli. Ale któryż to są cierniami temi? Mnisi niekarni, którzy się z innych płaczących śmieją. Ciałem Klasztorni, myślą błakający się, y nigdy nie stateczni. Leniwi do czytania, nieskwapliwi do modlitwy, w Kościele śpiący, w Refektarzu czujący, na długie się Jutrznie uskarżający, ale się z długiey uczyty cieszący. Brzydzący się Klasztorem, a kochający wybiegi. Za chorem nie dla choroby, ale dla pragnienia, y żądzy ciała częściey bawiący się. Reguły wszelakie, naybardziey Świętego milczenia bez bojazni przestępujący. Którychże kołą te ciernia? Maluchnych Braci, jeźcze w duchu dobrze nie umocnionych. Gdy widza, że to inni czynią, oni też że toż samo im się godzi, powiadają. Czynią bez zgryzoty sumnienia, całą Klasztorną przewracają karność.

Którzy są tym cierniem? Mnisi pyśzni, y uporczywi. Chcący się wybić, wylamać z jarzma posłuszeństwa, a górować nad innemi; zwady w zgromadzeniu czyniący, szemrzący przeciwko Przełożonym, y spółbraci. Swarliwi. Do urzędów, y wolności ciała pniący się, y dlatego szemrzący, y uwłaczający. Którychże kolą te ciernia? Wszyskich, Ah! wszyskich. Kolą część do siebie przystającą, którą w tęcz same wikłają wady. Kolą przeciwną stronę, kiedy podczas rosterkow, Bogu w pokoju, y skromności Zakonney nikomu niedopuszczają służyć. Którzyż to są temi cierniami? Zakonnicy słu-bołomcy, z Świeckimi poufale obcuający, gorząc ich płochością obyczajow, spoyrzeniem błakliwym, słowami lzyderskimi, śmiechem zbytnim, y rozlegającym się, habitem lwytwornym, dyskursiem według świata gładkim, galantownym, y politycznym. Gdy się tak światu wewszyskim przypodobają, słuźnie świat swoje obyczaje ich przykładem mierzy, tak wzajemnemi się świat y Mnich do nałogow przyprawują przykładami. Biada! biada! biada! człowiekowi Zakonnemu, przez którego zgorśzenie idzie, lepiejby mu było, gdyby do Zakonu nigdy nie był wstępował. Podeymie karę Lucypera, który trzecią część Aniołow z sobą ściągnął na ziemię.

P U N K T - III.

CHce S. Ociec, żeby odprawując *Jutrznia*, nie przebiegało, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od *Przeora*. Czemu? aby się wszyscy od rana przeciwko cierniom po-

pogorszenia uzbroił, aby się nie zakłół, nikt się nie ranil. *Wszyscy wewszystkim Mistrzynią Regułę niech nasładują.* O-ko, zdzbło przestąpienia Zakonnego woku Brata uważające niech wylupią, y od siebie odrzuca. Rękę nieprzyjaciółkę miłości, niech odetną, y za siebie odrzuca. Nogę do domow Swieckich wybiegającą, niech utną, y od siebie odrzuca. *Albowiem tułać się duszom Mnichow nie przystoi; szkodzi światu.* Lepiej, Ah! lepiej jest z jednym okiem, z jedną ręką, z jedną nogą wnieść do Królestwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy, dwie ręce, dwie nodze mającemu puyść w piekielny ogień. Naostattek przykazuje S. Ociec, *Abey odprawując Futrzną nie przebiegało czafem, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od starszego.* Czeniu? *Abey umowioni przez tey modlitwy obiecywanie, które mówią: Opuść nam, jako y my odpuszczamy, czyścili się od teyże wady; do zgody przed zachodem Słońca przychodzili.* Tak długo upadli na ziemię przed nogami obrażonego niech leżą zadosyćczyniacy, pokąd błogosławieństwem nie uzdrowi się poruszenie.

O duszo Zakonna! czyliż wszelką pilnością nie będziesz się strzegła pogorszenia maluchnych, gdy S. Ociec twoy od Faryzeyskich uchodzi? Ot! Florencyusz gniewem, y nienawiścią porusza się na Oyca twego. Coż czyni? Mieysce opuścza, aby się Florencyusz do cięższych grzechow z okazji siebie nie pociągał. Czyliż tedy nie wezdrgniesz się na ciernia pogorszenia, żeś Zakonną Osobą jest? Był grzech bardzo frogi Synow Helego przed Panem, że odciągali ludzi od ofiary Pańskiej.

Czy-

Czyliż tym sposobem rzeczonym nie gorszysz (spółbraci) (spółsiostry) albo Świeckich? *Jeroboam* uczynił złe nad wszystkich, którzy przed nim byli, że grzeszyć dopuścił Izraelowi. Czyliż rano zabiegasz przeciw zgorzleniom, wieczor dosyć uczynieniem zwykłym one gładzisz? Boy się! kto zdradza sprawiedliwych w złej drodze, w nieszczęściu swoim upadnie, a prostacy osiągną dobra jego. Żałuj tedy za tyle zgorzlenia. Postanow: Nie nawidzieć zawżę pogorszenia, y unikać od przestępstwa Reguły: Nikogo z swoich Zakonnych, ani z Świeckich nie gorszyć: Rano, y wieczor zgorzlenia odeymować.

DZIEŃ XVIII. LUTEGO,

ALBO XII. CZERWCA.

O PRACY RĘCZNEY.

Pewnych czasow zabawiać się mają Bracia pracą ręczną,
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

O To S. Ociec z pola powraca, gdy wiesniak prosi o wskrzeszenie zmarłego Syna. Pracował, Uczniom swoim powiadał, czynił, co w Regule opisał: *Pewnych czasow zabawiać się mają Bracia pracą ręczną.* Nie zawżę smakuje czytanie. Teskność sprawuje ustawiczna modlitwa. Praca siły przebierze, gdy ustawiczna jest, ale jeżeli pewnemi czasami przeplatają się, ciału zdrowie, y ducho-

duchowi pociechę przynoszą. Zebyś tedy duchem S. Oyca pracował, trzeba, abyś z pokorą, posłuszeństwem, y na chwałę Boga sprawy swoje dokonywał. *Zwszelką pokorą niech czynią swoje rzemieśła.* To przykazanie nie tak Oyca, jako Stworzyciela naszego jest. On tę karę pierwszemu Rodzicowi za grzech jego przepowiedział: *Wpocie czoła twego pożywać będziesz chleba; ziemia rodzić ci będzie ciernia, y głogi.* Tey karze podlegli są, ile ich grzechu pierworodnego zaciągnęło. Niestety! jak wiele ty wlałnemi grzechami na świecie, owszem w Klasztorze jey przyczyniles? Pomysl więc o jaką ci się pokutę, o jaką ustawiczność, o jaką pokorę starać trzeba. Nie z skrucą pracują, którzy uczciwie tylko sprawować chcą urzędy. Nie z pokorą pracują, którzy za wielką rzecz wazą to, co czynią. Nie tak pracują, którzy innego żądają sprawowania; nie ustawicznie pracują, którzy zawsze rekreacyi, y rozmow szukają. Bodayże! zawsze ponawiali owo starca zdanie: *Cała praca czasu mego, którą tu podejmuję, nie jest zdolna w porównaniu do dnia jednego mąk, które się sporządzają grzesznikom w przyszłym wieku.* Ah! jaka nędza nasza? Samo lekarstwo obracamy sobie w truciznę, gdy nie pokornie pracujemy.

P U N K T II.

Uważ, że praca ani Bogu, ani S. Oycu się nie podobą, która się dzieje bez posłuszeństwa. *Niech wynidą,* mowi S. Ociec, *dokąd im rokazują, na pracę,* To tylko, co jest z woli Boskiej, Bogu wdzięczno jest.

A A

Wizy-

Wszystko, co się dzieje z posłuszeństwa, z woli Boskiej się dzieje. Uczyniwszy jakie dzieło podle z posłuszeństwa; bardziej postąpił; niżeli wielkimi ćwiczeniami. Lepiej jest z posłuszeństwa pokrzywy, y kłokol wyrwać, niżeli z własney woli myśleć o Niebieskich rzeczach. Tak dawni Mnisi koszyki robili. Niektórzy wodą niesłusztę drzewa polewali, tą robotą światobliwości dostąpili, nie dla pracy, ale dla posłuszeństwa. Tak jest wyśoką cnotą, że się nad ćwiczenia lubo wyborne wynosi. Na prożno pracują, którzy z woli swojey w Winnicy Pańskiej robią. Na prożno pracują, którzy się z swojey woli różnych nauk uczą. Na prożno pracują, którzy z swojey woli wprawowaniu innych robią. Zadne to nie jest dzieło cnoty, jeżeli wadą się zmaże nieposłuszeństwa. Ty, jeżeli jesteś rozumny, oprócz posłuszeństwa nic nie czyn.

P U N K T III.

ANi praca z skrucłą y posłuszeństwem na nic się nie przyda, jeżeli się zarazą usilność sprawy. Ztąd S. Ociec przepis daje: *Aby we wszystkim był uwielbiony Bog.* Potrzeba jest, aby prostą intencją dzieło, czy robotę zaczynaliśmy na chwałę Boga. Kto szuka własney wygody, upodobania, ludzkich łask, wspaniałości, przemijającego honoru, już odebrał nadgodę. Ale dożyć nie jesteśmy ostrożni, jeżeli z początku tylko dobrą mamy intencją. Chytry wąż gdy zaczęciu pracy nie może się sprzeciwić, kładzie zaśadzki na drodze. *Na tej drodze,*

dze, którą chodzącem, utaili pyszni na mnie siłło. O jak się wielu temi siłłami złapało! Dobrze zaczęli, ale zle skończyli, bo zapomniawszy pierwłzey intencyi, czego innego żądali w dziele swoim nie Boga. Chwałę nieskazitelnego Boga, który sam chwalebny, y trzeba jego szukać, przemienili w podobieństwo ptaków, zwierza, y węzow. Jakże to w podobieństwo ptaków? Bo co przedtym na chwałę Boga czynić postanowili, odmieniwszy prostą, y szczerą intencyą, dla próżney świata chwały czynić się starają. Przez ptaki lekkie, nieśtateczne, wyfoko wylatujący znaczą się. Jakże to na podobieństwo zwierza, bestyi? Którzy dobre uczynki, przez które pierwey o chwałę Boską się starali, dla wypełnienia roskoszy ciała sprawują. Przez bestye, ciała obowiązani znaczą się. Jakże na podobieństwo węzow? Bo dobra doczesne, y siebie samych za chwałę Boską mają. Przez węże, którzy ziemię jedzą, ludzie ziemscy rozumieją się. O wieleż jest źgorszenia, które na drodze, y terminie prawey intencyi kładzie diabeł? Ty często swoją intencyą uważay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! robisz w serca skruszeniu? Lekki to, y momentalny utrapienia, wieczny chwały ciężar sprawuje się w Niebie. Czyliż z posłuszeństwa robisz? *Posłuszeństwo lepsze jest, niz ofiary.* Czyliż na chwałę Boga pracujesz? *Nie nam Panie, nie nam; ale imieniowi twemu daj chwałę,* zawsze, y znowu powtarza Prorok. Załuy, że do tych czas pająki pracę two-

DZIEŃ XIX. LUTEGO,
ją prawie wŹyŹstką zjadali. PoŹtanow: W Źerca skruŹze-
mu; z poŹluŹeńŹtwa; na chwałę BoŹką pracować.

DZIEŃ XIX. LUTEGO, ALBO XIII. CZERWCA.

O SZEMRANIU.

Nie być Źzemrzącym. Z Rozdz. 4. InŹtr. 39

PUNKT I.

SZemranie, jeŹt cięŹzką wadą, gorŹszą, y niebeŹpie-
czną. JeŹt wadą cięŹzką. Serce naŹze poŹwięca Źię
przez łaskę BoŹką, w nim łą: miłość, pokoy, dobroć,
pokora, zgoda, skromność. TeŹa bogactwa jego. Je-
żeli zaczynamy Źzemrać, zaraz od tych dobr duchow-
nych proŹni zoŹtajemy. Czemu? Bo cnoty zoŹtać Źię
nie mogą z nałogami: *Trochę kwasu całą Źztukę, czyli dzie-
żę pŹuje.* Pod wielkie złe podpada, kto zarzeczy do-
czesne Źzemrze. Na Królestwo Niebieskie Źaden nie mo-
że mruczeć, kto go bierze. WnętrŹności głupiego,
jako koło woza siano wiozące, y skrzypiące. Takiemi
łą, którzy Źą podlegli chuciom cielesnym, a nigdy Źzem-
rać nie przeŹstają. ChryŹtuŹa kuŹzą, którzy na pokarm,
napoy, odzienie, albo inŹzą pocięchę doczesną mruczy.
ChryŹtuŹa kuŹzą, którzy w KłaŹtorze, domagając Źię
zbytkow, Źzemrzą. W ChryŹtuŹa grzeŹzą, którzy na
przeciwno ŹpołbraciŹzemrzą. Przeciwno Bogu Źzemrzą,
któ-

którzy przeciwko Przełożonym, ich mowom, uczynkom, y rządzeniu szemrzą. Słusznie tedy nadewszystko przykazuje S. Ociec Braciom, aby byli bez szemrania.

PUNKT II.

Śzemranie jest wadą gorszącą. Na Przełożonych większego być nie może, jak gdy widzą, że za dobro, które czyni poddanym, tylko sztychy szemrania od nich odbiera. Spółbraci podobnym dotknięciem zaraża. Obacz szemracza z Bratem prostym chodzącego osobno, śchadzającego się z sobą, zarazem siedzącego, zaraz popuścza język zuchwały na obrzydliwe szemranie; drugi słucha, y przyświadcza szemrzącemu. Toż samo szemranie u innych, y innych ponawiają, pokąd wszyscy nie będą mruczeć. Jeden jest, którzy szemrze, jedno tylko szemrzącego słowo w momencie mnogość słuchających gdy zaraża, duszę zabija. Miłość bowiem jest życiem duszy, którą szemranie znosi. Sprawiedliwe rzeczy S. Prawodawca nasz surowo nakazuje: *Nadewszystko, Aby złe szemrania dla jakiejkolwiek przyczyny w którymkolwiek słowie, albo znaku nie dało się słyszeć.* Poznał ulśczerbek dułż. Doznał pogorszenia z szemrania u Braci, którzy go otruć chcieli. Naprzód wzajemnie szemrali, potem wszyscy przeciwko niemu szemrania truciznę wyrzucali. O Boże moy! Niech nie przychodzi dusza moja do rady szemrzących, ani niech nie siedzi na stołcu zarazy,

PUNKT III.

Szemranie jest niebezpieczną wadą, zawsze do upadku zmierza, podlega zemście Boskiej. *Oto! jeszcze żywność była w ustach szemrzących, a gniew Boski wstąpił na nich.* Naybardziej Boską pomstę zwoływa ta wada szemranie, gdy ją Bog ukarał niespodzianą karą. Y zaiste na kogoż raczey Bog stanowił ow kary przykład, tylko na Mnichow, tych bowiem on zaprowadził na puszcza, Manna Niebieską karmi, wodą wytryskającą z opoki na żywot wieczny, którą jest Chrystus, napawa. Jeżeli więc w tak frogim, y niespodzianym gniewie Bog ma baczenie na niestrawność żydow, z jakąż lurową y nagłą zemstą postąpi na doskonałość Mnichow? Prze Bog! jeżeli pierwsi oni bez czału pokuty są ukarani, jakże karani będą posledni, którzy się ich przykładem nie poprawiają? O jak niebezpieczno nam jest szemrać, abyśmy podobno nie pogineli od niszcyciela w Klasztorze, jak oni pogineli na puszczy, Ah! zawsze przed oczami miejmy napomnienie S. Oyca: *Bowiem z złym umysłem jeżeliby był posłuszny Uczeń, a nie tylko ustami, ale też y sercem by szemrał, choćby wypełnił rozkaz, jednak przyjemno już nie będzie Bogu, który uważa serce szemrzącego; y za taki uczynek żadney nie dostępuje łaski, owszem pod karę szemrzących podpada.*

Czyliż o Zakonna duszo! nie szemrzesz przeciwko Przełożonym (społbraci) (społsiostrom) dla rzeczy przemijających, albo też duchownych? Bo się! nie jest

to

to przeciwko Moyżeszowi, y Aaronowi szemranie twoje, ale przeciwko Bogu. O jaka wielka, y ciężka jest wada szemrania? Czyliż znakiem szemrania nie zasmucałsz Przelożonych? Boi się! szemracze są to skwierczkowie, idący za żądzami swemi, a usta ich mówią pychę. O jak gorząca jest wada szemrania! Czyliż też zdrygał się szemrania w sercu? Boi się! Wszczęło się szemranie ludu, jakby żałującego pracy przeciwko Panu, co usłyszałwszy Pan, rozgniewał się. Rospalony jest ogień na nich Pański, pożarł ostatnią część obozu. O jak niebezpieczna jest wada szemrania! Żałuy, żeś tak często szemrała. Postanow: Ani słowem, ani znakiem innych niemieszać, ani w sercu nie szemrać.

DZIEŃ XX. LUTEGO, ALBO XIV. CZERWCA.

O DUCHU LENISTWA.

Niech patrzą, aby się snadź nie znalazł Brat leniwy.
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

W Naywiększym staraniu zawsze było S. Oycu naszemu, *Aby się nie znalazł Brat leniwy.* Ztąd y on sam często, jak jest w jego żywocie, nawiedzał Braci. Toż rozkazał Przelożonym, y starszym w namienionym Rozdziale Reguły S. Leniwość jest frasobliwością, czyli tęsknością

sksnością ferca. Słusznie się też zowie *Przypołudnic*, bo tego czasu naybardziej na Mnichowczuwa. Czyją myśl raz osiedzie, tego nabawia zdryganiem się mieysca, y zbrzydzeniem Celli. Wprowadza pogardę Braci jakby niedbale żyjących. Gnulnym czyni, y leniwym do wszelkiego dobrego dzieła; nie dopuszcza żadnym sposobem postępować. Ustawicznie leniwy wzdycha, że w Celli tak długo miezka. Żałuje, że żadnego tu nie odnosi pożytku duchownego, mogąc gdzieindziej wiele pozyskać. Chwali Kłasztory nieprzytomne, jakby do postępku pożyteczniejszy były. Imaginuje sobie społeczności Braci tamże przyjemne, y zupełne obcowania duchownego. Opacznie zaś, żadnym zbudowaniem nie rozumie być między Bracią swojemi. Narzeka, że nie może być zbawionym na mieyscu swoim, dla czego tu y owdzie ogląda się, z kimby rozmawiał. Czasu pożywienia, y rekreacyi ledwo się może doczekać. Pocięchą snu, nawiedzaniem innych, próżnym bawieniem się bajkami niespokojność ducha stara się wspomagać. Ale daremnie, potym gorszy się mu dzieje. Abyś y ty Zakonna duszo! z Dawidem nie narzekała: *Drzemata dusza moja dla teskności, szukay sposobow przeciwko lenistwu.*

PUNKT II.

*A*By się nie znalazł Brat leniwy, niech wypełni prozbę, y modlitwę Apostoła *Prosiemy was, abyście obfitali bardziej.* Dołóżcie starania, abyście spokojnymi byli,

byli, swoje czyńcie sprawy. Robcie rękami waszemi, jakosmy wam przykazali. Uczciwie chodźcie do tych, którzy nadworze są. Niczego innego nie pragnicie. Abyście obfitowali bardziey; przykładaycie się do gorącości ducha, y frafunku powołania waszego. Lenistwo od ustawiania, y popuszczenia ducha pochodzi. Abyście spokojnymi byli, w swoich Cellach przemieszkiwaycie. Niepokojność z roznych wieści się rodzi, kar-mi się próżniaków baykami. Zebyście sprawy swoją czynili, od ciekawego badania się innych uciekaycie. Zmierzaycie do poprawy swoich nałogow, y cwiczenia się w cnotach. Opulzczenie własnego postanowienia idzie z niepozytecznego szpiegowania cudzego życia. Abyś ie uczciwie chodzili do tych, którzy zewnątrz są, przyuczaycie się pierwey takiemi być w Celli, jakimi wam być przystoi na mieyscu publicznym. Abyście niczego innego nie zadali, w Celli pracą rąk zabawiaycie się. Obacz, jak pilnie na lenistwa chorobę przeciwnie Apostoł przepiłuje lekarstwo. Używayżego, a w krot-ce ozdrowiejesz.

P U N K T III.

*A*by się nie znalazł Brat leniwy, niech się boi straszney Apostoła p. grozki. Oznajmujemy wam Bracia w I-mieniu Pana naszego JEZUSA Chrystusa, abyście się chronili od wszelkiego Brata chodzącego nieporządnie. Każe odstępować od tych; y oddalać się, którzy nie pracują, lecz prożnują. Radzi odcinać się od nich, jako od człon-

B B kow

kow próżnowania nadwerezonych zgniłością. Choroba lenistwa tak jest zarazliwa, że towarzysza rozmowy samym tchnieniem zaraża. Każdy albowiem leniwiec w różne się wikli wady, y innych wikli. Apostoł opisuje leniwych, że są nieporządnymi, bo nie chodzą według nauki; upornymi, zuchwałymi, bo Apostolskim podaniem gardzą. *Salomon* także świadczy, że leniwym staje się w żądzach. Nasładowcy próżnowania mają być napełnieni ubóstwem. Zebyś tą naygorszą wadą nie był nacechowany, y skontundowany, kształtu czynienia od Apostoła naucz się, który dniem y nocą zfatygą pracował.

Czyliż znakow lenistwa w sobie nie baczysz? Strzeż się! Zasnęł *Israhel* na łóżku swoim, a uderzający zabili go. Czyliż według Apostoła, y S. Oyca swego pilnie pracujesz? *Dusza pracujących roztyje*. Czyliż przynajmniey wstydzisz się, jeżeli prozakiem się widział? Czegoż tu w Kłasztorze, na warstacie dobrych uczynkow stoicie cały dzień próżnujący? Załuy, za swoje leniwo. Postanow: Często się examinować, jeżeli nie sprawujesz tey wady naygorszey: Pracować według Apostoła, y nauki S. Oyca: Zawstydząć się z najmnieyszego lenistwa, a pobudzać się do nowej gorącości.

DZIEŃ XXI. LUTEGO,

ALBO XV. CZERWCA.

O CZWORAKIM STRZEZENIU SIĘ; OCZOW,
JEZYKA, RĄK, Y NOG.

Strze-

*Strzegąc się każdej godziny grzechow, y wad języka,
oczow, ręk, nog.*

PUNKT I.

Często sami przyczyną jesteśmy, że nam schodzi na łaskę, gdy jednak bardziey mogłaby się uskarzać łaska, że my do niey niedbali jesteśmy. Zkąd że bowiem temu byłaby obecna łaska, który ani na oczy, ani na usta, ani na nogi, ani na ręce względu nie ma? Roskazuje opatrzenie ztąd S. Ociec nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiej godziny grzechow, y wad języka.* Ktoż policzy, jakich zaciąga szczipły członek języka plugawstw? Język jest rozwiązły w mowach próżnych. Mało liczuje czas pożądaný, dzień pokuty, dzień zbawienia. Łata podczas słowo, y czas. Nie uważa nierozumny, coby utracił. Czas łaski utracą, czas pomnażającey łaski. Język jest niewstydlivy, y wielomowny. Pierwszy służy lubieżności, drugi pysze. Pierwszy dla straszliwego pogorszenia od S. Oycy naszego wiecznym zamknięciem potępiony. Drugi obrzydliwy jest Bogu, y ludziom. Język jest zdradliwy, chytry, y złorzeczący. Tam ten albo fałszywe, albo pochlebne rzeczy mówi, ten teraz w oczy zelżywości miota, teraz uwłacza w potajemności, ten Chrystusa ciało sturfa, y członek z członku. Nie kole martwe, ale kolac sprawuje martwym. Ten jako miecz obolieczny jednym cięciem trzech smiertelnie rani. Zabija uwłaczającego, tego, któremu uwłacza, y słuchającego. Lekka rzecz mowa, ale ciężko rani. Lekko

przenika umysł, ale nie lekko wychodzi. Lekko się wymowi, ale nie lekko się odwoływa. Ty, jeżeli się starasz ustrzedz się wady języka, *mów mało słów, a rozumnych.* Naostatek, jak każe S. Ociec: *Nie zabijaj.* Ani siebie, ani słuchających z łaski życia przez język nie ogołocisz.

PUNKT II.

Powtore, czego naybardziej ma strzedz Mnich, jest *Oko.* *Strzegąc się każdej godziny grzechów y wad oczow.* Mnich bowiem, gdy, gdziekolwiek stoi, chodzi, siedzi, zaczyna rzucać oczami, z poruszenia powierzchownego człowieka wewnętrznego nieodmiennego pokazuje. Mąż przewrotny pozwala oczom. Z swywolnego oczow poruszenia świeży grzech poznaje się duszy. Ze się sama niezna, na wierzch się spuszcza, aby kozły, czyli oczy pała w grzechu, jako bowiem śmierć przez grzech weszła na świat, tak przez te okna wchodzi do myśli. Na tych pałach gdy się zabawia umysł, całego siebie wewnątrz zaniedbywa, gnułnieje, y smierdzi. Czyliż by nie sprawiedliwiey było, a żeby słuchał serca swego, z kąd życie pochodzi? Czyliżby nie pożyteczniey czynił, gdyby ostateczne przeglądał rzeczy? Roskazuje to Święty Ociec: *Mnich gdziekolwiek siedzący, chodzący, albo stojący jest, niech zawsze będzie z nakłonioną głową, oczy wlepiwszy w ziemię.* Winnym się mniemając każdej godziny z grzechow swoich, już się naład straszny Boski stawić niech rozumie, mówiąc sobie sercem:

cem: *Panie nie jestem godzien ja grzesznik! podnieść oczow moich w Niebo.*

PUNKT III.

Potrzenie, y poczwarte napomina S. Prawodawca nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiej godziny grzechu rąk, y nog.* Wielka jest zaiste rzecz człowiekowi Świeckiemu czyścić mieć ręce, Mnichowi nie jest wielka, ale wielkie zle choć najmniejszy skazą one mieć zmazane. Więklzego potrzeba ochędostwa rękom jego, niżeli ich, onym należy uciekać oł culzoloſtwa, a kto kradł, niech już nie kradnie, nie cudzołoży. Wyciąga tegoż po Mnichu Ociec Święty; *nie cudzołożyć, nie kraść, ale daleko w inſzym ſensie.* Tych bowiem wad ſzkaradnych Mnichowi zakazywać, za zbytek poczytał, czego poſtrzyżenie, ſuknia, ſtan, wrodzony wſtyd pod czas zakazuje jemu. Chce, aby nie cudzołożył, aby miłość nie komu inſzemu, tylko Stworzycielowi ſwiadczył. Aby nie kradł, aby nic wſanego, chociaſz najmniejszego z zakochaniem ſię ſobie nie zatrzymywał. Tego rąk, czyli uczynkow ochędostwa wyciąga S. Ociec nasz, wiedział, że ſuknia droga choć małą jakakolwiek zmaza ſzpetniey ſię ſmoli. Oprocz tych przykazuje; *Aby niſt bez woli Opata nie ważył ſię dokądkolwiek iść.* Tu, owdzie przebiegać ſię po Kłaſztorze znak jeſt leniwego, y opulſzczonego ducha. Łamie ſię milczenie, czas ſię na proſnowaniu trawi, przeſzkadzają ſobie Bracia do prac, utracają niezliczone cnoty. Przyjemność, y pociecha, którey ſię na-

bywa w osobności Celli, niknie. Ty nie wychodz, chybaby potrzeba wyciągała, posłuszeństwo, albo miłość. Ah! Obacz duszo Zakonna! S. Oyca swego na pułczy Sublackiey, obaczył go pilnym całego w strzeżeniu nog, rąk, oczow, y języka. Nasladuyże go tym zbawiennym cwiczeniem się w bojaźni Bożey, *Nabywa się miłość, która precz wyrzuca bojaźń.*

Czyliż więc o Zakonna duszo! Strzeżesz język od złego, y wymowy próżney? *Jest obrzydliwy, kto jest rospuśtny, y niewstydlivy do mowienia.* Czy nie rzucasz oczami? *Jeżeli cię oko gorszy, wylup je.* Czyliż nie tylko ręce od złego, ale też od niedoskonałych spraw, y nogi od niepożyteczney przechadzki strzeżesz? *Chętnie rob, co może ręka twoja.* *Przyśiągł bowiem Anioł, że potym niebądzie czasu więcej.* Zauy, żeś do tych czas tey S. Reguły lepiej nie zachowała. Postanow: Język od złey y próżney strzedz mowy: Oczy ustawicznie spuszczone, skromne mieć: W Celli. sprawiedliwość Boską ustawicznie sprawować.

DZIEŃ XXII. LUTEGO,

ALBO XVI. CZERWCA.

O POKUCIE.

Niech sam będzie trwający w pokutnym zasmuceniu.

Z Rozdz. 25.

PUNKT

PUNKT I.

Święty Ociec występującemu Bratu za karę naznacza:
Aby sam był trwający na zasmuceniu pokutnym, Mnicha tedy
 każdego powinność jest, grzechy oplakiwać swoje. Ten żal
 na trzech rzeczach zawisł. Na skrusze, na poprawie, y na do-
 syć uczynieniu. Nie dosyć prześtać grzeszyć; potrzeba jest,
 abyśmy grzechy, w których mesmy się kochali narzeka-
 niem ściągali. Tych samych życie poleplzone poświęca,
 których przez pokutę omywające trapienie oczyszcza płac-
 zow. Czyli więc byłaby wielka, czy mała niepra-
 wość, jeżeli pokutować nie będziemy, karani będziemy od
 Boga sędzącego. Owiżem niewinnego życia bez poku-
 ty nie może być bezpiecznym dla różnych rzeczy nie-
 godziwych, które brząkają do myśli. Jakże bezpie-
 cznym będzie, kto wie, że zgrzeszył? Nie wie, czy mu
 grzech odpuszczony? *Dla odpuszczonego grzechu nie bądź*
bezpiecznym, napomina Duch S. Taka więc powinna być
 pokuta, aby trwała przez całe życie. Taka, jakie, y
 jak wielkie były grzechy. Taka, jakbysmy się zaraz na
 sąd Boski mieli stawiać. Taka, jaką winowaycy błaga-
 ją sentencyą śmierci. Taka, jaką ma Matka nad śmier-
 cią Jednorodzonego Syna. Taka, jaką Dawid ryczał
 od boleści serca dla obrazu Boskiej. Tak przeciwne
 rzeczy leczą się przeciwnemi. Roskosz grzechu gorz-
 kością serca gładzi się. Ah Panie Boże. Codziennie
 grzeszę, a przecie nie żałuję! Prze Bog! Jakże ubole-
 wać będę przy śmierci, żem nie bolał, y nie żałował w
 zyciu.

PUNKT

DZIEŃ XXII, LUTEGO,
PUNKT II.

GDzie zaś bez poprawy, tam żadney nie masz pokuty. Zład rozkazuje S. Ociec: *Na: eszcie poprawić*, któresmy obżalowali grzechy. Prawdziwa jest pokuta, którey to, co uczyniła; niepodoba się, y więcey nie czyni. Fałszywa jest, jeżeli toż samo czyni, fałszywa jest, jeżeli co inżego czyni. *Achab* dla pychy strofowany jest, upokorzył się, więcey tego nie czynił, łaskę znalazł. *Saul* dla nieposłuszeństwa zgromiony jest, żałował, ale toż samo czynił; wpadł w odrzucenie. Lud na puszczy dla grzechu bałwochwaltwa żałował, poprawił się, ale toż samo czynił; szemrał przeciwko Bogu, dla tego prawie wszyscy pogineli na puszczy. Na coż się bowiem przyda, jeżeli kto opłacze grzechy zbytkow, a jeszcze się paść będzie wiatrem nad tości? Sama, sama pokuta prawdziwa jest, opłakiwać popelnione grzechy, a opłakanych się niedopuszczać. Jeżeli kto inne opłakuje, a żeby popelniał inższe, jęzeczę czynić pokuty, albo pobłaża, albo nieumie. Panie Boże! jakaz, ah! jakaz jest pokuta moja? Teraz opłakiwam grzechy moje, a po godzinie powtarzam je, jak bym był nigdy nie płakał. Teraz się brzydę pychą, a po godzinie gniewam się na Brata. O szaleństwo moje! jak by Bog nie był obrażony gniewem tak, jak pychą. Ah! duszo przestępnico powróć się do serca!

PUNKT III.

MNieyła to jest, aby kto opłakiwa, bał się wad, y
nie

nie popełniał ich. Naybardziej uważać trzeba, aby Stworzycielowi swemu dosyć uczynił. Tak się niech uczy wstrzymywać się od godziwych, jak pamięta, że się dopuścił niegodziwych rzeczy. Tak niech od siebie odcina pozwolone, jak popełnił zakazane. Tak się niech strofuje w naymniejszych, jak się dopuścił naywiększych. Tyle niech nabywa większych dobrych uczynków, zysków przez pokutę, ile sobie większey przyczynił szkody dla winy. Dla tego dobrze S. Ociec opiluje: *Zaprzec siebie samego. Nie kochać się w roskoszach, Ciało martwić. Przykazania Boskie uczynkiem pełnić.* Boże cierpliwy, y miłosierny! żadney jeszcze nie czynilem pokuty. Ah! pozwól mi czasu pokuty, abym godne czynił pożytki oneyże. Przez całe życie moje starać się będę o poprawę. Przez całe moje życie do umartwienia namiętności, y ciała y do płodności dobrych uczynków natężyć się będę.

O Zakonna duszo! uczynź tedy według przykładu, y wizerunku, który ci się pokazuje na Górze Kalfsynu. Oto Ociec twoy nayniewinnieyszy oplakuje swoje grzechy, y żałuje za cudze. Prze Bog! jaką ty masz przyczynę płaczu, jeżeli on płacze. Czyliż do tych czas szczerze żałowałaś za grzechy swoje, łzami, albowzdychaniem przynajmniej serca oneś zgładziła? *Czyn pokutę, i-naczey zginiesz.* Czy samą rzeczą się poprawiasz? Ze prawdziwie upokorzony jest *Achab*, nie przywodzi się złe w dniach jego. Czy zadosyćczynisz za tyle grzechow? *Pan sprawiedliwy sprawiedliwość kocha.* Żałuy za
Cc two-

swoją niepokutę. Postanow: Zawsze oplakiwać grzechy swoje: Zawsze się poprawić: Zawsze za nie dołyczyć.

DZIEŃ XXIII. LUTEGO, ALBO XVII. CZERWCA.

O PRAWDZIE.

Prawdę z serca, y ust mówić. Z Rozdz. 4. Instr. 28,

PUNKT I.

Trojaki jest stopień prawdy, którą S. Ociec każe z serca, y ust wymawiać. Pierwszy stopień prawdy jest, własną nieudolność, y nędzę poznawać, y przyznawać. Jeżeli chcesz w sobie prawdę poznać, staray się, abys wyrzucił balke pychy, ta oku nie dopuszcza światła. Wstępy w sercu swoim rozporządzay, przez które byś siebie samego w sobie samym szukał. Oto! Prawda przedwieczna siebie nikczemną uczyniła, która mizerną nie była, aby doznała, co przed tym wiedziała. Jak bardziej ty, niemowię, żebyś się czynił tym, czym nie jesteś, ale abys uważał, coś jest, żeś prawdziwie nędznym jest na duszy, y ciele. Tak znalazłszy prawdę w sobie, owszem siebie wprawdzie, poznana prawdę w sobie, przeciwko sobie wyznać nie zawstydzisz się. Jak długo tey prawdy nie poznasz, czymkolwiek siebie będziesz rozumiał, gdyś jest niczym. Balka pychy cię zasłoni, abys się takim niemógł widzieć, jakim jesteś, albo jakim być możesz. Tylko się takim być

być będziesz mienić, jakiego siebie kochasz. Pýcha jest bowiem miłość własney wspaniałości. Miłość zaś, jako y nadzieja, bojaźń prawdy sądu nieznają. Chcesz sądu prawdy słuchać? Jak słyszę, tak sądzę. Pokorę wcieloney Prawdy nasladuy, a poznasz prawdę, y poydziesz za zdaniem jey. Sama zaś wyniesie się w tobie z twego wyznania, żeś bardzo podłym się stał z uwagi siebie. Tym sposobem prawdę z serca, y ust wymowisz. Z serca, bo nędzę swoją w sobie prawdziwie uznasz. Z ust, że się nędznym wyznasz.

PUNKT II.

DRugi stopień prawdy jest z poznania własney nieudolności spółboleć nad nędzą blizniego. Kto siebie samego uważa, z własney mizeryi powszechną rozważa. Mowi z Prorokiem: *Wszelki człowiek kłamca*. W czymże to? W tym, że się przewyżlając, y do prawdy przystając, siebie samego rozeznawa. Niemowi: gniewając się, ani się urągając, ale się litując, y spółbojąc: *Wszelki człowiek kłamca*. Każdy człowiek nieudolny, słaby, nędzny, y niemogący, któryby ani siebie, ani innego nie mógł zbawić. Patrz, jak daleko co inżego rozumie o sobie Faryzeusz ow pyłzny: *Boże dziękuję tobie, że nie jest jak inni ludzie*: Gdy się cieszy osobliwie w sobie, z innych zuchwale urąga. Inaczej Dawid mowi bowiem: *Wszelki człowiek kłamca*. Gdy siebie nie przyimuje, nad innych nędzą, jako nad swoją spółboleje. Prawda

się w nim wślawiła, siebie podłym czynił. Surowym przeto na siebie był sędzią, bo z miłości prawdziwey, y szczerrey rzeczy pragnął, y ląknął sprawiedliwości. Z siebie samego surowego żądał dołycczynienia, a z innych poprawy. Owszem gdy widział, że y to wystarczyć nie mogło, od sprawiedliwości do miłosierdzia uciekł się. Nad bliznim, jak nad sobą społbolał. Ty idz za jego przykładem, y radą prawdy: *Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni dostąpią miłosierdzia.* Z tego, co cierpił, uzał się nad cierpiącym. Z swojej słabości Brata chorującego wspomagay. Z swoich grzechow, y pokus w duchu łagodności błędzącego informuy. Z swojego opulzczenia pociesz opulzczonego. Zawsze pomyśl, abyś y ty nie był kulzony. Z serca wymowisz, gdy blizniego nędzę upatrzysz w swojej. Z ust wymowisz, gdy cieszysz blizniego jako siebie samego.

PUNKT III.

TRzecz prawdy stopień jest, oczyścić oko serca. Ze trzech rzeczy zaś ma być czyszczone. Z niewiadomości, z słabości, z złości. Daremnie sobie w słabości, albo w niewiadomości pochlebuja, którzy żeby wolniey grzeszyli, chętnie, y umyślnie nie chcą wiedzieć, albo słabiej. Nie wymawiały się z niewiadomości, albo słabości dla wymowienia wymówek w grzechach. Wyjaw złość swoją. Na nic się nie przydało pierwszemu człowiekowi, chociaż on nie ochotnie zgrzeszył, że się przez żonę, jako przez ułomność ciała wymawiał.

Nie

Nie byli wymowieni dla niewiadomości pierwsi Męczennikow kamienujący, lubo uszy swoje zatykali. Prawdziwą pokutą, y spowiedzią Sakramentalną gładzą się grzechy z ułomności, niewiadomości, y złości, tak prawdę z serca, y ust wymowili. Z serca, gdy jego czyścił surowo z grzechu w swojej pokucie. Z ust zaś, gdy się nie wymawiał wymówką z grzechu na spowiedzi Sakramentalney.

Czyliż tedy, duszo moja! wymawiałś prawdę sercem, y ustami? Czy szczerze swoją nędzę uznajesz, y opowiadasz? Ot! S. Ociec twoy oziębłym siebie z pokory wyznaje, y opowiada w Regule. Czyli szczerze z swojej mizeryi żalił się nad bliźnim? Ot! S. Ociec twoy z własney pokusy ciała umiał wybaczać Braciom w pokusie. Czy prawdziwie, y surowo siebie sądził z grzechow, y nie wymawiał grzechow swoich na spowiedzi? Ot! S. Ociec twoy często się grzesznikiem dla pokory wyznaje przed Bogiem. Żałuy, żeś dotychczas prawdy w sercu, y ustach lepiey nie szanowała. Postanow: Siebie mizerną samą rzeczą poznawać, y głosić: Z swojej nędzy szczerze ubolewać nad cudzą mizeryą: Swoje szczerze oskarżać grzechy, a nie wymawiać na spowiedzi.

DZIEN XXIV. LUTEGO,

ALBO XVIII. CZERWCA.

NA ŚWIĘTO S. MACIEJA APOSTOŁA.
O DOTRWANIU.

Na jego nauce aż do śmierci w Kłasztorze trwając, mamy być uczestnikami przez cierpliwość mąk Chrystusa, abysmy, y towarzyszącami być Królestwa jego zasłużyli.

Z Przemowy Reg.

P U N K T I

Nie masz żadnego dobra, które zaczynamy, tylko jeżeli trwałym końcem to dopełniemy. Darmo się czyni dobro, jeżeli przed terminem życia opuszcza się. Daremnie szybko ubiegał się, kto pierwey, niż do mety przybiegł, ustał. Ztąd jest, co się o niebożnych mówi: *Biada tym, którzy zgubili cierpliwość.* A o wybranych Prawda mówi: *Wy jesteście, którzyście zemną wytrwali w pokusach.* O! Judasz zdrajca, y on dobrze szedł za JEZUSEM, ale ustał w pierwłzey gorącości, szkałuły mieć zaczął, a dokądże potym trafił? JEZUSA wydał, samego siebie na powrozie obwiesił. Inaczej uczynił S. Maciej, Jak za Chrystusem iść zaczął, od niego nigdy się nie oddalił. Kiedy los padł na niego, y on na mieysce Judasza Apostołem jest obrany, do śmierci urzędy wszelkie, y powinności swego Apostolstwa wypełnił. Dla tego dobrze zaczęte rzeczy po wszystkich dni sprawować trzeba. Złe, dawszy odpor, oddalac, żeby samo z dobrego zwycięstwo ręką się stateczności utrzymywało. Każe do tego S. Ociec, *Abysmy na jego nauce aż do śmierci w Kłasztorze trwając, byli uczestnikami przez cierpliwość Mąk Chrystusa, y towarzyszącami być Królestwa jego, zasłużyli.* Sam miły Ociec nam przykładem

kładem swoim to o cierpliwości napomnienie pięknie wyłożył. Cierpiał pokusy szatańskie w owym fantastycznym ogniu; w Mnichu murem wywroconym pokruszonym &c. przecie wytrwał. Cierpiał pokusę straszną ciała, jednak trwał. Cierpiał zdrady w puharze, y chlebie trucizna zaprawnym sobie podanym. Y tu wytrwał. Cierpliwością y męstwem powołanie swoje pewne uczynił stateczne, y trwałe. O mnie nędznemu! zaraz od dobrego ustaję, gdy co przeciwnego czuję. O mnie niestatecznemu! Mdleję bojaźnią trudności w cnotach; y coż się potym zemną stanie? Jeżeli trwający tylko zbawieni będą?

PUNKT II.

DO wytrwania w nauce JEZUSA Chrystusa potrzebna jest cierpliwość: Przykre, y przeciwne rzeczy podejmujący niech nie słabieje, albo ustaje, mówiąc Pismo: *Kto dotrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Tak S. Ociec. Potrzebna nam jest cierpliwość, abysmy odniesli obietnice. Inne są, które od Boga, inne, które od czarta; inne, które od bliźniego, inne, które od nas samych ponosić mamy. Codziennie od kogokolwiek z tych, albo też od wszystkich cierpiemy. Od nas samych słabości ciała, y umysłu, y rozruch namiętności podejmujemy. Od bliźnich przesładowania, szkody, y zelżywości cierpiemy. Od nieprzyjaciela starego poduszczczenia ponosimy; od Boga chłostani jesteśmy. Wewszystkich czułym okiem niech uważa myśl nasza siebie. Niech się nie nakłania na po-
wierz-

wierzchowne, y niegodziwe uciechy. Ponoszący niech nie słabieje, przyjdzie znowu czas pocieszenia. Przeciwno złości bliźniego niech się nie udaje do oddawania złym. Ponoszący niech nie słabieje. Miłość, pokoy, honor, chwała niezmierna będą obfitować. Niech nie zezwala na poduszczenia nieprzyjacielskie. Ponoszący niech nie słabieje. Rospędzi się, a Aniołowie służyć mu będą. Niech nie szemrze na plagi Boskie. Ponoszący niech nie słabieje. Przepuści na wieki. Tym, a nie innym frzodkiem w przeciwnościach, w dobrym wytrwamy. O Boże moy! A czemuż tak przez czas krótki nie mam cierpieć? Zawsze po małej cierpliwości oddajesz spoczynek; czemuż mam słabiec, y ustawać w przeciwnościach, gdy przypominam wieczne, na którym zasłużył, męki? Czemuż się nie boję nazad się oglądać? Jak straszne są, bojazliwe sądy twoje? Wiele z początku uwijają się w ciemności niecnót, a na końcu stają się światłem sprawiedliwości. Wiele się zachowuje w trybie sprawiedliwości nienaruszenie aż do śmierci; wiele ich aż do śmierci przyczynia grzechow. Tamci zbawieni, ci potępieni bywają. Czemuż więc słabieję w przeciwnościach? Ah! nie wiem, czy znowu do gorącości, y niewinności powroczę, Biada mnie! na nic mi się nie przyda sprawiedliwość przyzła, jeżeli nie wytrwam.

PUNKT III.

O Procz cierpliwości do wytrwania potrzebne nam też jest męstwo. *Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtowni-*

to iwnicy porywają jego. Zkąd S. Ociec napomina: Jeżeli by cokolwiek ścisley według oświecenia rozumu, dla poprawienia wad, albo zachowania miłości postąpił, nie natychmiast przestraszony bojaźnią uciekał od drogi zbawienia. Bez męstwa nigdy nie zwyciężysz wady. Coż mężnieyszego, jak wszystkie umysłu swego poruszenia pod rozum podbić? Coż mocnieyszego, jak wszystkie ciała żądze cnoty ducha hamować? Coż mocnieyszego, jak własne wole odrzucić? Coż mężnieyszego, jak pomysłnością świata pogardzić, a żadnych się jey przeciwności nie obawiać? Więc potrzebny jesteś męstwa do zniesienia nalogow. Bez męstwa żadney nie nabędziesz cnoty. Cnota w przykrych rzeczach jest. Coż mężnieyszego, jak siebie samego niżej wszystkich upokarzać. Coż mężnieyszego, jak nieprzyjaciół kochać? Coż mężnieyszego, jak w obecności Boskiej ustawicznie obcować? Coż mężnieyszego, jak przeciwko woli własney do drugiej się stosować? &c. Więc masz potrzebę męstwa do wykonania cnoty. Ta tylko się wytrwanie nabywa. Mężnie się sprawuy. Niech się umocni serce twoje, który ufasz w Panu.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! trwała, albo niestateczną jesteś w powołaniu swoim? Wszyscy Uczniowie Pańscy wytrwali. Czyliż ścierpisz wszystko, y od wszystkich, abyś dotrwała? Znoś zatrzymywania Boskie,łącz się z Bogiem, a wytrzymuy, aby wzrosło życie w ostatnim dniu. Czyliż m. nie się sprawujesz w wykorzenieniu nalogow, a załzczepieniu cnot; abyś wytrwała? Którzy ufają w Panu, odmieniają męstwo;

chodźć będą, a nie uſtana. Zaſuły za ſwoją nieſtareczność. Poſtanow: Dotrwać w dobrym, jak byś mogła: Wſzyſtko ſcierpieć, y mężnie ſprawować.

DZIEŃ XXV. LUTEGO, ALBO XIX. CZERWCA.

O PIEKLE.

Piekła ſię przełęknąć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 45.

P U N K T I.

JAko ſię S. Ociec naſz piekła lekał, doſyć dochodzimy z życia jego. Niechciał nic ſięgać z umiejętności ſwiata, żeby tam takżę w ſtraſzliwą piekła przepaść cały nie poſzedł. Zaiſte niewypowiedziane, y nieogarnione jeſt nieſzczęście niezbożnych w piekle. Imaginuy ſobie mieyſce podziemne, y wrzask ſtraſzliwy; obacz piec frogi cały ſiarką, y ſmołą palący ſię. Obacz jaskinią ſtraſzliwie gorającą, okropną, okopciałą, ſmierdzącą. Obacz mieyſce ſprawiedliwości pełne ludzi, y czartow; tam wiekuiſty ſtrach, y nieśmiertelna roſpacz, tam zgrzytanie zębów, y ſtraſzne wycie; tam nie maſz żadnego od-poczynku, ale wieczne dręczenie; tam żadnego nie maſz porządku, ale uſtawiczne zamieſzanie; tam wſzyſtkiego okrucieństwa zgromadzenie. Tam śmierć zawſze panować będzie, a przecie nikt nie umrze. O Zakonna duſzo! Czyliż ſię nie przełkniesz piekła z S. Oycem twoim? Ah!

Czę-

Częściey wstępuy żyjąca w piekło, abyś nie była przymuszona po śmierci tam wpaść. Ogdybyś obaczyła choć na moment to piekielne więzienie, Boską bojaźń ustawić byś miała przed oczami. Więc teraz uważay, jak gardzący Bogiem za grzechy swoje w piekło wpadają. Dla tey bojaźni, strachu, y trwogi uciekać będziesz od grzechu, dla którego unikasz piekła. Dla grzechow, y grzesznikow stworzone jest. A ty lekką v nietrwałą grzechu roskoszą, y proznością zakupisz sobie dom piekielny?

PUNKT II.

Imaginuy sobie karę zmysłu. Męki ciężkie cierpią potępiency na każdym zmysle, y na każdym członku. Taki ogień, takie zimno męczą ciała, że ogień, y zimno tego świata w porównaniu ich niczym nie są. Z nieznolnego tego ognia do nieznolnego zimna przymuszeni są przechodzić się, a z tey przemiany żadney nie odbierają folgi, albo zaraz okrutnie się warzą, albo pieką, albo zaraz twardzieją na członkach, y słabiej. Wzrok ich zawsze się zapatruje na okropne, y straszne czartow twarzy. Słuch ustawicznie przenika krzyk żałosny, narzekania, y głosy: Biada! Biada! na coż stworzeni, y narodzeni jesteśmy! Przeklęty Bog, który nas stworzył! Powonienie ukarane jest nieznolnym potępionych ciał smrodem. Smak dręczy się głodem, a nasyca się żołącią smoczą. Dotykane pełne jest naynatężniejszej boleści. Nic sobie tak obrzydliwszego, y cięższego nie

możesz imaginować, jak co cierpią obrzydliwego, y ciężkiego potępiency. Przez które członki kto więcęcy grzeszył, przez te więcęcy jest męczony. A ty o Zakonna duszo! nie wszystkiemiż członkami lękasz się z S. Oycem piekła? Nie zawłzeż stawiać będziesz przed oczami swemi bojaźń Bożą? Nigdyż o niey nie zapomniłz? Nie będziesz że się wystrzegała kaźdey godziny grzechow, y nałogow oczow, języka, rąk, nog? Mysl o piekle, lękać się będziesz, umartwiłz wszystkie członki na ziemi. *Lepiej jest z jednym okiem wnieść do Królestwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy mając, pućć w ogień wieczny &c.*

PUNKT III.

IMaginuy sobie męki dusz potępionych. Ogołocone są z widzenia Boga na wieki. Boga nigdy nie mogą kochać, ale ustawicznie nienawidzą go. Ta kara nad inne kary naycięższa. Nigdy nie obaczą owego Miasta Jeruzalem, nigdy nieskosztują słodyczy jego. Bóg ich odrzucił. Bóg w wieczną ich zarzucił niepamięć. Bóg nigdy się nie zmiłuje nad niemi. Są naczyniami gniewu, w których nieużytość, y surowość Boskiey sprawiedliwości pokazuje się. Nad to robak sumnienia ich nigdy nie umrze, zawsze gryść będzie, zawłze strofować. Ah! dla lotnych żądź ciała Boga utracilismy. Ah! dla roskoszy momentalney utracilismy Niebo. Ah! dla zdania własnego, dla woli własney czartom przymuszenni jesteśmy być posłusznymi, nic nie mamy, czego chcemy, wszystko, czego nie chcemy. A ty o Zakonna duszo! nie

całym

całym ze sercem z S. Oycem swoim lękaś się piekła? Bo-
 jaźni Bożey nie kładziesz przed oczy? Nie będziesz
 ze się strzedz grzechu każdej godziny, y wady mysli,
 y woli własney? Niepośpieszyżże żądzow ciała odcina-
 ć? *Wola ma mękę a'e potrzeba sprawuje koronę.*

Ah! uwaz! uwaz pilnie owe mieysca, y mąk wie-
 czność! Po tyśiącu, million millionow lat nie zbliży się
 koniec. Nie maż końca piekła, W piekle wiekuiśta
 wśzystkiego złego gromada jeśt, y przedłużenie nieu-
 śtające wśzelkiey pociechy. Czyliż więc o duszo Za-
 konna! lękaś się piekła? Boiś się grzechu śmiertelnego
 tą bojaźnią, którą boiś się piekła? Sam grzech ciężki
 wchodzi do piekła, bo nieskończoną jeśt obrazą Maje-
 ſtatu Bośkiego. Czyliż przez bojaźń mąk na zmyśłach
 zmyśły powierzchowne od widzenia, ſłyżenia, &c. mar-
 twiś? Wielkie jeśt głupśtwo dla krotkiey zmyśłow ro-
 ſkośzy zarabiać ſobie na wieczne męki. Czyliż przez ſtrach
 kary w duszy myśli złe, zdanie właśne, wolą właśną, żą-
 dze ciała uprzataś? Taką ſzkodę ponosi dusza potępio-
 na w piekle, jakim dobrem jeśt Bog błogotawionym w
 Niebie. Żałuy, żałuy, żeś żyła do tych czas, a o Bo-
 ſkiey zapominałaś bojaźni. Poſtanow: Grzechu ciężkie-
 go, jako ſamego się zdrygać piekła: zawśze prze ſtrach
 piekła martwić zmyśły powierzchowne, y odrzekać się
 zdania, y woli właśney.

DZIEN XXVI. LUTEGO, ALBO XX. CZERWCA.

O SZANOWANIU STARSZYCH.

Starzych szanować. Z Rozdz. 4. Instr. 68.

PUNKT I.

O Nieznośne w młodym zuchwalstwo, jeżeli starzych nie szanuje w Klasztorze! Nieposkromionego zaitte znakiem jest umysłu. Jako bowiem kto starzego nad siebie w Klasztorze ktoregokowiek nie szanuje, tak kochankiem siebie, a innych wzgardzicielem być się pokazuje. To tym niegodnieysze jest, im od młodszego to się cierpi. Tym szkaradniey, im starzy jest ten, który się pogardza. Prze Bog żywy! Jak to złe wyrosnie z latami, jeżeli się z korzeniem niewytnie w młodości; posłuszeństwo wzgardzone będzie. Miłość stanieje, porządek, y karność pomiełza się; rady się zdrowe pogardzą; obrządki nowe wprowadzą się, których nie czcili Oycowie nasi. Słusznie tedy kaze S. Ociec. *Starzych szanować.* On, sam ich w Regule czci, kiedy im honor, pośzanowanie, y posłuszeństwo, aby były wyrządzane od Uczniow swoich; przykazuje, y staranie karności, y dusz oddaje. To uczynisz y ty, jeżeli masz wielkie zawsze o swoich starzych pośzanowanie, y Regulę co do uczciwości onych, wewszyskim zachoway.

PUNKT

PUNKT II.

JEżeli tym się świadczy honor, którzy są w szacunku, słusznie starsi być powinni szanowani, bo ich wiele ważyć trzeba. Czemu? Tyle lat na służbę Boską oddani, wybornego cnoty, y doskonałości Zakonney do-
fzli stopnia. Tak o nich zawżze trzymać, chyba co przeciwnego ozięble ich życie jawnie by nauczało. Czemu? karność Zakonną już dawnemi czały y zachowali, y ro-
skrzewili. Zgromadzeniu swemi posługami wielki przy-
niesli pożytek. Przykładem, y pobudką do życia po Zakonnemu zawżze pobudzali młodszych. Czemu? Do-
zorcami są dłuż, zdrady czartowskie odkrywają; zawi-
kłych cieszą; drogę S. Reguły pokazują; co czynić, czego się chronić, uczą. Dawne Oyców ślady, jak
niemi chodzić, oznajmują. Czyliż tedy nie są czi go-
dni? Zaişte nas do tego poszanowania starszych Święte
napomina Pismo; gdy onich mowi: *W starszych jest mądrość,
y w długim czasie rostopność.* ~ Job 12. v. 12. *Starsi ich
nauczają rostopności.* Psalm, 104. O jak szczęśliwe takie
zgromadzenie, gdzie tacy starsi, y starszych chwalcę
są, karność zawżze wżywości zachowana będzie.

PUNKT III.

JAk starszych masz szanować, sam S. Ociec uczy. Na-
przód chce, abyś pokorny, y pilny słuch nakłonił
na mówiącego starzego; mowi bowiem: *Milczenie za-
chowując, aż do spytania niech nie mowi.* Daje przyczynę:

Bo

Bo nauczać Mistrzowi należy. Powtore chce, aby przed starszym mało, y to rozumnych słów wymówić. Potrzebie chce, aby od przechodzącego starszego młodszy prosił błogosławieństwa. Młodszy niech powstanie, y da mu miejsce do siedzenia. Ani niech się nie wazy młodszy społsiedzieć, chyba że mu rozkaże starszy swój. Kto samą rzeczą jest pokornym, wewnątrz przez pokorę, a powierzchownie przez zewnętrzne posługi ochotnie szanuje starszych swoich. Wie, jak tym teraz daje poszanowanie, takiego też w starości spodziewa się. Tak obiecuje więc na, y nieomylna Prawda: *Jaką miarką mierzycie, taką się y wam odmierzać będzie.* Tylko ci młodzi, którzy przez nadętość serca są wyniosłemi, znieważają starszych. Ale pokorni, y umiarkowani nie tak starości, jak zasługom świadczą uczciwość. Ci nizey wszystkich gdy się stawiają, jak naybardziej nad siebie wynalżają starszych. Oni zaś, że wiele rozumieją o łobie, żywot starszych, y zasługi pozad kładą, którym dobrze przez Proroka powiedziano: *Biada! którzy mądremi jesteście w oczach waszych, y przed sobą samemi restrpuemi. Jak oni gardzą, tak sami wzgardzonymi zostanę.*

Czyliż więc o dulo Zakonna! szanujesz starszych swoich? Czy wielkie o nich poczynasz wazenie? Za poszanowanie wielka ci się pomnoży łaska. Czy milczyliś przed starszemi z uczciwością? *Gdzie są starsi, tam nie wiele mów.* Czy znaki uczciwości od S. Ojca przepisane ku nim zachowujesz? *Przed swą głową powstań.* Załuy za tyle nieuczciwości starym uczynionych. Postanow:
Wiel-

Wielkie o starych zachować szanowanie: Nie gadać w obecności ich: Przed niemi powstać.

DZIEŃ XXVII. LUTEGO, ALBO XXI. CZERWCA.

O OBMOWIE.

Nie być obmowcą. Z Rozdz. 4. Instr. 40.

PUNKT I.

UWaż, nayprośnieyszą, y bardzo szkodliwą być wadą obmowę. Którzy się cudzego życia obmową karmią cudzemi się ciałami nasycają. Ztąd napomina Salomon: *Nie jedz z temi, którzy do pożywienia ciała dają.* Ciała do pożywienia podawać, jest to w rozmowie uwłaczania wzajem bliznich wady wydawać, o karze takich dodaje: *Przygodzie się sukniami drzemanie.* Znieważonych, y niedostatnich w wszystkich dobrych uczynkach śmierć znajduje. Niedzwiadkami są obmowcy. Ci głaśzcząc chodzą, ale ogonem biją, nie kłają od twarzy, ale z tyłu szkodzą. Ciz twarzy łagodnemi, y nieszkodliwemi widzą się, ale z tyłu znieważają, y truciznę wpuszczają. Zęby obmawiających są jako broń, y strzały, szturmują do sprawiedliwych ukąszeniem obwowsk, y śmiertelną słuchającym zadają ranę. Tych zęby wszechmocny wtedy kruszy, gdy ich uczynki, y słowa razem zawstydzą. Słusznie więc S. Prawodawca każe: *Nie być obmowcą.* Abyś nie był, pomyśl, jak się staje obmowa, y które są przeciwko niej lekarstwa.

EE

PUNKT

PUNKT II.

UWaż, jak złośliwie staje się obmowa, a nie będziesz obmowcą. Obmowca, raz sprawiedliwych sądzi zle mówiących, drugi raz, że nie zachowują tego dobrego, o czym mówią. Pierwey podczas wnosi pochwały języka sprawiedliwych, a potym się uskarża na niepotęgę życia. Aby się nie zdał być złym publicznie, czasem dobrze mówi o sprawiedliwych. To samo znowu do gromady obwinienia przyciąga; gdy rozciągając rzecz o ich wadach, pokazuje, że w tym jemu wierzyć trzeba. Sprawiedliwych życie ztąd potym ciężey przeraża, które nie dawno pod pozorem ochraniał. Często zaś ich dobroć, którą pierwey mianą opowiada; tę się potym, jakby utraconey dziwuje. Niekiedy gdy dobroć wznawia, tę na dowod występku nakłania, skazę wymyslnego grzechu w nich utyka; niewinność szczerzego życia nieśzczerością nazywa. A gdy w duchownych rzeczach dla okazałey sławy szkodzić nie może, zarzuca cielesności; to ubóstwo na świecie, to rod ciała, to rodzaj, y Oyczyznę wymawia. To jakby przedrzeźniając bała się o Oycu Prorockim, jeśli Saul między Prorokami? To ciała nieudolnością, słabością, garbatością, jak Pawłem gardzi. Czemu? aby spółbraci Przełożonym, albo też innym spółbraciom obmierzył; aby im urzędy, do których są sposobni, a on nieposobny, przejął. Aby dluzey życie ich zle od ich dobrego obcowania straszone nie było. Aby w złym bez opierania się trwać mógł. aby żył dla cwiczenia sprawie-

wiedliwych. O duszo Zakonna! komu zarliwość jest przykrości zła, czyli nie jak żywą ciebie opisał S. Grzegorz Wielki: *Jeżeli nie chcesz ginąć, garni się do pomocy.*

PUNKT III.

UWaż, a obierz szrodki, abyś nie był obmowcą. Kto się ma samą rzeczą za najpodlejszego dla grzechów swoich, nie będzie zazdrościł, nie będzie obmawiał. Kto bliźniego kocha, jako siebie samego, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto czego sobie nie życzy, drugiemu nie czyni, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto na sąd Boski ma wzgląd; nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto się stara o zbawienie twoje tylko; nie będzie zazdrościł; ani obmawiał. Z zazdrości albowiem wszelka rodzi się obmowa. Nie chciaj słuchać obmawiającego. Odwroć myśl od języka uwłaczającego, abyś y ty dla słuchania nie był obmowcą. Jeżeli możesz, popraw; jeżeli nie możesz, łutna twarzą usta obmawiającego zamykaj. Jeżeli zaś ciebie obmawiają, przecie ty nie bądź obmowcą. Jeżeli bowiem chcesz być Uczniem JEZUSOWYM, przesładowanie ścierp. Im daley sercem od świata uchodzisz, tym cięższe kuszenia ponosić będziesz. Lekko zniesiesz, gdy o przytomność, y pomoc Majestatu Boskiego prosisz. Zaişte, *Nie jest służa większy nad Pana swego. Jeżeli gospodarza nazywali Beelzebubem, tym bardziey domownikow jego?* Dopuszcza Bog obmowy na sprawiedliwych, aby się chwalcących ustami nie podnaszali. Pochwała twoja ta niech będzie-

świadełstwo sumnienia twego. Zwołuy czasem obmowcow twoich, siebie przed nimi usprawiedliwiay, abys ich nie pogorszył. Jeżeliby ci nie wierzyli, nie dbay o Faryzeuszow, powinności swojej uczyniłeś zadość. Obacz pierwey, jakim duchem to masz czynić. Strzeż się miłości własney. Gdy nie masz nadziei zbudowania, chętniey znoś. Bądź serca wielkiego jak Paweł: *Mnie jest za najmniejszą rzecz, abym był sądzony od was.* Głupia jest rzecz wam chcieć się podobać, których znam niepodobać się Bogu. Bałbym się, y siebie bym poprawił, gdyby mię strofowali sprawiedliwi.

Nasladuyże S. Oycę swego. O jak dalekim był od wady obmowy! Niechciał pisać o znajomych, y wiadomych nałogach Mnichow swego czasu: *O których wszystkich opltakany obcowaniu*, jak mowi w Rozdz. I. Reguły, *lepiej jest zamilczeć, niż mowić.* Dobrze więc rostrząśni, jeżeli przykładem S. Oycę zdrygał się wady obmowy łzpetney, y bardzo szkodliwej? Oddał Bog na złe zdanie obmowcow, Bogu obrzydłych, zelżywych, wynalazcow złego. Czyliż też zrzeczonych sposobow jakim punktem powtornym nie obmawiał? Boję się, żeby nie były między wami obmowy. Czy maszże sposoby przeciwko obmowom? *Niechciejcie obmawiać jeden drugiego Bracia moi! kto obmawia Brata, uwłacza prawu.* Załuy, postanow: W nienawiści mieć obmowę: Zadnym sposobem nie obmawiać: Sposoby, pomocy przeciwko obmowom zawsze mieć w ręku.

DZIEN XXVIII. LUTEGO, ALBO XXII. CZERWCA.

O PRAGNIENIU CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zywota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąc.
Z Rozdz. 4. Instr. 46.

PUNKT I.

UWaż owę Oyczyznę Niebieską. Miałem jest nay-
przezroczytszym, naychwalebnieyszym, y nayob-
szernieyszym, z nayczytszego złota, y naydroższych
perel zbudowane. Krainą jest nayszerszą, wszelką zioł,
kwiatow, albo drzew pięknością ozdobioną, pełna zapa-
chu, wdzięczności, y ukontentowania. Gdzie jest za-
wsze wiosna naymilsza, y lato naywielclsze. Tam jest
uciecha, spoczynek, spokoynosc y pokoy wszystkie
zmysły przewyżlające. Słusznie więc S. Ociec nasz nam
przykazuje: *Zywota wiecznego wszelką pożądlivością du-
chowną pragnąc.* Lecz się na nic nie przyda Nieba pra-
gnąć, jeżeli w pracy utarczki dla Nieba ociągasz się. Po-
trzeba, *abyś przykazania Boskie uczynkami dopełniał.* Trze-
ba, *abyś wewszystkim Mistrzynią Regułę nasładował.* Czy-
niącym to, kończy Reguła naszą, *Królestwo Niebieskie otwo-
rem stanie.* O jak nieskutecznie do tych czas wzdychałem
do Nieba! Nareszcie wszelką pożądlivością pragnąc bę-
dę Nieba. Całemi siłami dla Nieba przykazania Boskie, y
Regułę Świętą zachowam.

UWaż. Ty jesteś stworzony dla największego, y nieskończonego dobra, którym jest Bog. To dobro zasługą wcielenia, y męki Chrystusa mieć będziesz. Tego dobra zażyjesz na wieki. Tym dobrem błogosławionym będziesz, którym Bog jest uszczęśliwiony. Tego dobra, jeżelibyś dostał, niczego więcej żądać niemożesz. Znajdziesz zupełnie w Bogu, czegokolwiek pragnąć możesz. Widzenie Boga bardzo miłe jest, wszelką uciechę, która się wymyslić może, nieskończenie przenosi. Widząc Boga, obaczysz wszystko. Zażywając największego dobra, będziesz miał wszystko. Zjasniejesz mądrością wieczną. Zasmakujesz wieczney dobroci. Wyflany będziesz miłością Stworzyciela, y w jego cały się przemienisz. Dobrze więc każe S. Ociec: *Zywota wiecznego wszelką pożądlivością duchowną pragnąć.* Nikt wszelką pożądlivością duchowną Bogu, błogosławieństwa swego nie pragnie, kto Boga nie szczerze, nie prawdziwie dla jego dobroci kocha. Ta sama pożądlivość błogosławieństwa naydoskońszoj duchownej jest, która Boga nie dla siebie, ale dla Boga w Niebie kochać żąda. Mów częściej: *Cóż mi jest w Niebie, y od ciebie, czego chciałem na ziemi? Bog serca mego, y częścią moją Bog na wieki!*

PUNKT III.

UWaż, obaczysz wspaniałość, y piękność JEZUSA Chrystusa. Obaczysz Chwałę jego za zniewagę, którą poniosł na świecie za ciebie. Obaczysz bogactwo za ubóstwo,

bostwo, widzieć będziesz roskoszy jego za utrapienie. Obaczysz ozdobę Najświętszey MARYI Panny, Aniołow, y wszystkich Świętych. Obaczysz nienaruszony ich pokoy. Obaczysz naygorętszą miłość, naymilsze towarzystwo, dziwne zjednoczenie chęci. Obaczysz niewypowiedziana dobra Niebieskiego społeczeństwo między wżysłtkiemi. Dobrze tedy przykazuje S. Ociec: *Zywota wiecznego wszelką poządliwością duchowną żadać.* On niczego bardziey na ziemi nie pragnął. Wiadomo jest z tego, że cały dzień, y noc o nim rozmawiać zwykł. Ty żywota wiecznego, y towarzystwa owego błogosławionego nigdy porządnie nie będziesz pożadał, jeżeli całym sercem teraz kochać nie będziesz dla Boga bliźnich swoich. Święci w Niebie miłością między sobą złączeni są. Jakże ty do Nieba wnidziesz, któryś nie nawidział Brata swego? Święci wielkiego zazywają pokoyu, jakże ty Nieba zazyjesz, który kłotnie, swary między Bracią wzniecasz? Każdy Święty z błogosławieństwa drugiego, y z swego się cieszy. Jakżeś się narodził Niebu, gdy zazdrościsz?

O Niebieski Jeruzalu! O Oyczyzno miła, y ukochana! O Miasto jasności niezmierney. Ah! kiedyż w tobie przeyrzę Bogu Bogow, gdzie Bogami są, y Synami wysokiemi wżysłscy. Czyliż przynaymniey odtąd duszo moja! Skutecznie pożadać będziesz żywota wiecznego? *Jeżeli chcesz do żywota wnieść, chowaj przykazania.* Czy duchownie dla Boga pożadać będziesz? *Dusza sprawiedliwego pragnie Boga, jak Jeleń żąda wody.* Czy duchownie

chownie dla Świętych społeczności żądał? *Wesele Świętych rośnie przez pomnożenie Błogosławionych.* Żałuy, żeś do tych czas nic nie czyniła dla pragnienia Nieba. Po-
 stanow: Tak Nieba pragnąć, abyś się ztąd pobudziła
 do zachowania przykazań Boskich, y Świętey Reguły;
 także do prawdziwey Boga, y bliźniego miłej miłości.

PRZESTROGA.

*Jeżeli by nie był rok przestępny, to w Lutym
 opuszcza się ta Medytacya, a na miejscu jej
 wziąć się ma następująca.*

DZIEN XXIX. LUTEGO.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

*Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemność
 śmierci nie ogarnęły.* Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Z Świętym Oycem dziś na pulsczą wybierz się Sublacką.
 Samemu Bogu, y duszy twojej zbawieniu dogadzay.
 Mocno rozmyslay to S. Reguły: *Dążcie, gdy światło ży-
 wota macie, aby was ciemność śmierci nie ogarnęły.* Dąż-
 cie, gdy światło życia teraznieyszego macie. Dążcie
 gdy światło łaski Boskiej macie. Dążcie, gdy światło
 nat-

natchnienia Boskiego macie, aby was doczesney śmierci ciemności nie ogarnęły, aby was ciemności grzechowe nie ogarnęły, aby was ciemności zatwardziałości, y śmierci wieczney nie ogarnęły. Z tego powodu rozstrząsni, jakiś pożytek z tego Miesiąca Medytacyi zebrał. Naprzód się examinuy, jakoś się miał ku Bogu? Czy żywą wiarą, albo umarłą wierzysz w Boga? Wiara bez uczynkow umarła jest. Czy statecznie, pokornie spodziewałś się, y czynisz spodziewając się, ile możesz? *Tana-dzieja nie zawstydza.* Czy łaskę Boga zaraz odyskiwać y zachować pokutą y spółrobieniem usiłujesz? Bez łaski Boga niczym nie jesteś. *Dążże więc, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* Ah! to jedyny slub twoy, który uczynić obierzysz, przy śmierci będzie.

PUNKT II.

EXaminuy siebie: Czy kochasz nieprzyjaciół, odpuszczając im, wewnętrznym affektem, y powierzchownemi przyjazni znakami ich kochając? *Kochajcie nieprzyjaciół waszych. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Czy starzych szanujesz wewnętrzną, y zewnętrzną uczciwością: *Jaką miarą honoru mierzyć będzieś, y tobie tak odmierzone będzie.* Czy dobry dajesz, y bierzesz przykład? Swoją, y Braci duszę zbawiasz. Czy nikogo, tak Świeckiego, jako y Zakonnika nie gorszysz? *Binda człowiekowi temu, przez którego zgorwienie idzie. Dążże tedy, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie*

FF *ogarnęły.*

ogarnęły. To czynić bowiem jak nayspilniey usiłować będziesz, kiedy staniesz przed łodzią.

P U N K T II.

Examinuy się powtórnie, jak się sprawujesz ku Zakonowi? Czy odrzekłeś się świata, jego pamięci y wad swoich? Jakbysmy pielgrzymami byli natym świecie. Czy nie masz nic własnego? Przypomni sobie Ananiasza, y Zefirę. Czy post chowasz pomiarkowanie, porządnie go zachowując? Post duszę, y ciało leczy. Czy z uczciwością, serca affektem, y skrucą się modlisz? *Proście a wezmiecie.* Czy z pożytkiem słuchałeś czytania Świętego? *Przysiągłem, y postanowiłem strzedz sądow sprawiedliwości twoje.* Czy z pokorą, y posłuszeństwem, y łączącą chęcią pracujesz? *Kto nie robi, niech nie je.* Czy u stołu; po stole nabożnie modliłeś się, w pokarmie, y napoju czy nie zbytkujesz, a pożytecznie słuchasz czytającego? *Czyliż dusza więcej jest, niżeli pokarm?* Ah! *Dążże, gdy światło masz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* W Niebie z tego prędkiego dążenia zawsze cieszyć się będziesz.

Examinuy się potrzecie: Jak siebie przeciwko sobie samemu sprawujesz się? Czy przybijasz zaraz złe myśli do Chrystusa? Bog zawsze z pokusami twemi uczyni powodzeniu. Czy język od złego, oczow od ciekawego spoyrzenia; rąk, czy uczynkow od nieczystey stworzenia chuci; nog od wybiegania strzeżesz? *Kto się Panaboi, nie nie zaniedbywa.* Czy w niczym, y przeciwko nikomu nie

mru-

mruczysz? Wystrzegaycie się szemrania, które na nic się nie przyda. Czy unikasz lenistwa? Czemuż snem zmorzony jesteś? *Wstań, a wzywaj Boga twego.* Czy prawdziwey w pokarmie, y napoju szukał potrzeby: *Patrzcie, aby serca wasze nie były obciążone obżarstwem, y pijanstwem.* Czy nie obawiał? *Obrzydliwy jest obmowca.* Czy wewnątrz, y zewnątrz niżej wszystkich się upokarzasz? Lucypor, że się wyniosł nad jednego, niżej wszystkich upadł. Czy szczerą pokutę czynił w skrusze, y dośc uczynieniu? *Oczyść mię Panie z skrytości moich.* Czy samą rzeczą prawdę z serca, y uśc powiadał, poznawając swoją y bliźniego nędzę, wyznając, y poprawiając? *Ja jestem drogą, prawdą, y życiem.* Czy owytrwanie w dobrym przez uścawiczną cierpliwość, y męstwo starał się? *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* *Dążże więc, gdy światło masz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* Prze Bog! Jakbyś sobie tego życzył, gdybyś dla grzechow swoich w piekle już go-grzał. Załuy, żeś postawienia swego przez Miesiąc nie zachował. Wyznay, a przynajmniey teraz toż samo zachoway.

M A R Z E C.
 DZIEN I. MARCA,
 ALBO XXIII. CZERWCA.
 O ZATWARDZIALOSCI SERCA.

*Dziś, jeżelibyście głos usłyszeli, niechcieycie zatwardzić
serc waszych. Z Przemowy Reg. S.*

PUNKT I.

PO Oycowsku nas S. Ociec nasz napomina: *Dziś, jeżelibyście głos jego słyszeli, niechcieycie zatwardzać serc waszych.* Naycięższą karą jest grzesznikowi zatwardziałość serca. Dla grzeszenia lubieżności, kto stać nie chce, dla uporczywości upadnie, ani przyda, żeby powstał. Z tamtey duch idący, z tey nie jest powracający. Kto się bowiem nawrócić nie chce z drogi nieprawości, złości, wpada na drogę uporczywości. Prze Bog! Jak przewrotnego są serca Synowie ludcy! idą zaśladami czartowskiemi. Raz upadli, zewsze są upornemi. To jest ich przeciwko nam biedzenie się; nas zwodzą, nas naprowadzają na drogi swoje, prowadzą niemi, zaprowadzają do naznaczonego końca, który im jest zgotowany. Uciekay więc, o duszo Zakonna! od drog czartowskich, *Abyś z ciebie nie cieszyli nieprzyjaciele twoi.* Bez wątpienia naybardziej się cieszą z uporu serca. W sobie samych doznali, jak trudno mogłbyś oddychnąć od tey takowej przepaści. Zawsze uciekał S. Ociec twoy, gdy głos Pański wszędzie usłyszał, za tym poszedł na pułczę; szedł za nim na opowiadanie, szedł za nim do zakładania Świętego Zakonu. Abyś y ty szedł za nim, pomyśl, jak Zakonna Osoba przychodzi do zatwardziałości serca, y jako serce zatwardziało znowu się miękczy.

PUNKT

PUNKT II.

*N*iechcieycieſz zatwardzić ſerc waſzych. Pierwſzy zatwardziałości ſtopień jeſt: Zmyſłanie właſney ſłaboſci, nieprawoſci, niepożytku. Gdy ſobie przepuſzcza, ſobie względem dobrego ſtanu, y doſkonałości, wziębłości pochlebiając, w ſiebie winawia, że jeſt czymś, lubo niczym nie jeſt. Taki zwodzi ſiebie; zawsze lgnie do dawnych grzechow, nigdy ſię nie poprawia. Drugi ſtopień jeſt, nieznajomość ſiebie. Gdzie bowiem w pierwſzym ſtopniu niepożyteczne ſobie uſzyłby z liſcia ſzaty, coſby było? tylko aby zakrytych ran nie obaczył. Na to bowiem okrył, aby nie widział. Z czego ſię dzieje, aby choćby kto inſzy odkrył, nie miał ſobie zarany. Uda je ſię do ſłów złych na wymowienie wymowek w grzechach. Trzeci ſtopień jeſt, zuchwale grzeſzyć przeciwko Regule. Czegoż bowiem złego czynić obawiałby ſię, który przemysła y bronić? Czwarty ſtopień jeſt wzgarda. *Niezbożny, gdy wgłąb idzie, gardzi.* Z tego, y potym bardziey a bardziey na niego nalega, y naciera ſtudnia uſtami ſwemi. Takowa pogarda Zakonnika przyprawia do niepokutowania: Niepokuta ſtwierdza ſię zatwardziałością. Serce takie twarde, y zatwardziałe ani ſię Boga boi, ani ſię człowieka wſtydzi. Dla tego grzech jego ani na tym ſwiecie, ani na przyſzłym nie jeſt odpuſzczony. Tak we wſzytkich drogach ſwoich przyłącza ſię do diabła. Sta je ſię jednym duchem z nim. Zgrzeſzyć bowiem ludzka jeſt, ale trwać w grzechu, diabelska. O

duſzo Zakonna! Gdy rozmyſlaſz te ſtopnie zatwardzia-
 łości, niechciey zatwardzić ſerca ſwego. Abyś nie ro-
 zumiała, żeby w nich twoja wylana, wolna, y nieboja-
 zliwa przeciwko Regule grzeſzenia ſwoboda, y niekar-
 ność mieſcić ſię nie miał? Ah! mieſci.

P U N K T II.

Dziś, jeżeliby głos jego uſłyſzał. Głos ten naucza po-
 znania ſiebie; oskarżania ſiebie; bojaźni grzechu;
 poprawy. Głos ten zawsze wraca, *Aby każdy znał złe,*
że od ſiebie to uczynione jeſt. Głos ten radzi, *Aby złego, od*
ſiebie choć potajemnie popełnionego, nie tać. Głos ten woła:
Ze Bogiem pogardzający za grzechy ſwoje w piekło wpadają.
 Przeto bojaźni Bożej żadnego czaſu, dla żadney przy-
 czyny nie zapomina, ale ją ſobie zawsze przed oczy ſta-
 wia. Głos ten nuci: *Czy nie wieſz, że cierpliwość Boſka do*
pokuty cię pociąga, przeto ci dla poprawy złego te życia dni dla
fryſztu popłazają ſię. Bowiem łaskawy Bog mowi: *Nie-*
chcę śmierci grzeſznika, ale aby ſię nawrócił, y żył. Tego gło-
 ſu, kto nie ſłucha przełękłemi uſzami, y nie idzie za nim,
 ſtraſzliwy Pan rozdrażniony tylu złościami, na wieczne
 skaze go kary. Od tey o Zakonna duſzo! beſpieczną
 nie będziesz, jeżeli zatwardziałości ſerca, tak ſłuchając,
 y idąc za głosem Pańskim, uſtawicznie unikać nie bę-
 dzieſz.

Czyliż tedy ſamą rzeczą wzdrygaſz ſię zatwardziało-
 ści ſerca? *Faraon* zatwardziały zgiął. Czy żadnym ſto-
 pniem nie wſtępujeſz do zatwardziałości? *Pycha wſtępuje*
 zawsze.

zawsze, Obacz, abyś się sama poznała. Czyliż w stopniach zatwardziałości przeciwnych cwiczysz się? Nizeli się obaczysz, często też y w Zakonnych Osobach, a do tego niebezpieczniej serce się zatwardza. Żaluy za serca twego zakamiałosc. Postanow: Niczego się tak nie wystrzegać, jak zatwardziałości serca: Często się examinować, czyliż już na jeden, albo drugi stopień nie wstąpiła zatwardziałości; a zaraz przez opaczny stopień zstępować.

DZIEŃ II. MARCA, ALBO XXIV. CZERWCA.

NA UROCZYSTOŚĆ S. JANA CHRZCICIELA
O CHRONIENIUSIĘ DOSTOJENSTWA.

Bardziej przykłady pokory wszystkim niech daje.
Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Jak daleko był odległym S. Ociec nasz od wszelkiego dostojenstwa, wiadomo. Za Opata obrany, długo się opierał przyimować ten urząd. Nigdyby był nieopuszczał odludności swojej, gdyby nie był od Boga, jak by gorącą pochodnią, na świeczniku postawiony. Pożedł za S. swoim Patronem Janem Chrzcicielem. Ten w żywocie poświęcony tak długo na puszczy w wielkiej ośtrości tał się życia, pokąd na urząd poprzednika cudownie nie był zawołany. Y słusznie; dostojenstwo bowiem

wiem subtelny jest złym; skrytym jadem; powietrzem potajemnym; zdrady sprawcą; Matką nieszczerości; zazdrości Rodzicielką; początkiem nałogów; podniętą grzechow; rzdzą cnot; mołem światobliwości; zaslepicielką serc. Z lekarstw choroby stwarza; rodzi z lekarstwem słabości. Jak wiele ta sprawa przebiegająca się w ciemnościach popchnęła w przepaści powierzchne? Jak wiele złupila z sukni godowej? Wiele ćwiczenia cnot z pożytku pobożności wypróżniła? Jak wiele to powietrze sztucznie ofszukanych szpetnie też obaliło, że drudzy, których ukrył potajemny wykopywacz, nagłego przelekli się upadku. To powietrze, aby zniósł S. Ociec, przykazuje Uczniowi swemu, *Abym bardziey przykładem pokory był wszystkim.* Ty, żebyś naśladował przepis, uważ, co jest dostojęństwo, y jak może się zmieść przez przykład pokory.

PUNKT II.

O Czacie nieprzyjazny! ani na mieyscu Świętym, w Klasztorze nie schodzi na dostojęństwo. Owłzem pała żarliwość, albo dla otrzymania godności jakiey, albo bronienia. Na honor wżysstek wzgląd się obraca, na pobożność mało co, albo nic. Tę żarliwość opisuje S. Ociec: *Żarliwości nie mieć.* Lecz gdyby roszakał, gorliwą ledwieby mogłabyć. Sprzeciwiają się dostojęństwo, y wyniesienie serca. Ktoż bowiem rzecze to, ktoż zaś ten, albo ten jest, który dom Oyca ich, abyś niemi gardził, onym czasem ułąpił, onym pochlebiał, ich się obawiał? Lecz dobra mowa wślawia dostojęństwo, dobre

dobrze znaydujcie mieysce. Podczas, kto nie może pomoc, może zaszkodzić. Zamilcz. Day pierwey dobrego wina, nizeli przydzie godzina twoja. tylko takiemu czci pragnącemu co wyfokiego, zbawiennym jest, y co chwałą trąci, to jest sprawiedliwym. Ochotniey chce być pokornym, niż się stawiać. Dla dostojenstwa do Choru, y na inisze cwiczenia chodzi; prace, y umartwienia podeymuje; znosi nienawiści, milczy na urągania, przeklęctwa zaniedbywa; niewiem, jakie pobożności wydałby znaki z naywiększym swoim umartwieniem, ale jeżeli się ośzukiwa na nadziei, niszczeje wszelka światobliwość. Inaczey wzbudza pogorszenia, uwłacza, łezmrze, że których honorow rozumiał dostąpić, y ogarnąć, od nich ma przeszkodę. Zkądże taka godności gorącość? Zkąd tak łzalona otucha? Czy nie na takowych uskarza się Pan przez Proroka: *Oni panowali, a nie zemnie, Xiążętami stali się, a jam ich nie powołał.* Czy nie wiecie, że ład nieużyty tym, którzy rządzą? A przecie, moy Boże! Wieleż ich honorow, chwały, urzędu, godności nie pragnie, a nie sprawiedliwości? Zaisze S. Poprzedziciel, lubo od całego pospolstwa, owszem od Kapłanow za Messyjalza był miany, wyznał, y nie zaparł się: *Nie jestem ja Chrystus.* Tak był dalekim od wszelkiego honoru, y dostojenstwa.

PUNKT III.

A Byś bardziey wszystkim przykłady dawał pokory, przykazanie S. Oycy twego uwaz, y mocno pomysl, *naprzod*: Samo myśli oddalenie, y zapomnienie prawdy
G G do sto-

dośtojeństwo zachowuje. Sama prawda tę sprawę ciemności wydaje: *Coż pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duszy zaś swojej uszczerbek odniósł?* Panowie mocno cierpieć będą dręczenia. To jest, co pilnym poduszczeniem przypomina sobie, jakaby była w dośtojeństwie błazeńska pociecha, ciężki sąd, zażycia krótkie, koniec nieznajomy. Uważ powtore: Dośtojeństwo jest głupstwem, które samą bez mała czyni głupią mądrość ubespieczenia. Jak bowiem Zakonne Osoby ubogie, świata wzgardzielki ten jad zaraża? Gdy, co naszego jest, szukamy, staje się, abysmy wzajem zazdroszczący, wzajem sprzeciwiający się wycwiczali się do nienawiści, ożywiali się do krzywd; uzbrajali się do kłotni; przyprawiali się do nieszczerości; unosili się do obmow; podeptani byli od mocniejszy; tłumili podlejszych. Miłość nie robi opak. Uważ potrzecie: Dośtojeństwo zabiegających krzyżem jest. Wszytkich dręczy, a przecie wszystkim się podobą. Nic furowiey nie trapi, nic przykrzey nie nagaba, nic przecie sławniejszego nie maśz u nędznych ludzi nad urząd jego. Uważ poczwarte: Bog powołuje czytłych sercami na urzędy, y godności. Pyszny z nałogami wszytkiemi niech obfituje, od Boga nie jest powołany, ztąd nad sobą y bezbożnymi ma zwierzchność napotępienie, nad sprawiedliwemi zaś na doznanie wiary. To więc powierzchownie uważywłzy, będzieś kontent z powołania, do czegoś powołany jest. Zaiśte bardziey się będzieś cwiczyc, abyś wszytким dał przykład pokory. Takowa pokora, zajasnieje przed Bogiem, y ludzmi.

Uważ,

Uważ S. Poprzedziciela ośobliwego Patrona naszego Zanu, któremu S. Ociec nasz na Górze Kassynu Kaplicę wystawił. Uważ, kontentuje się urzędem Poprzedziciela; *Ja jestem głos wołającego napuszczy: Gotujcie drogę Pannu, proście czynicie ścieżki jego.* A przecie się upokarza: *Nie jestem godzien rozwiązać rzemyka trzewikow jego.* A jakim się stał w obliczu Xiażat y rzeszy żydowskiej? Od wszystkich, jak Prorok Wielki był szanowany. Jakim się stał w obliczu Boga człowieka? Świadeństwo otrzymał: *Miedzy Synami Niewiaśt nie powstał nikt większy nad Jana Chrzciciela.*

Czyliż się więc, o Zakonna duszo! zdrygasz wszelkiego dostojenstwa, że bardzo szpetną, y nayniecnotliwszą jest wadą? Dla tey, Filary Wiary y Kościoła upadły. Czy ćwiczenia swoje dokonywał, albo umnieyszał dla dostojenstwa? Dostojenstwo twoje pogardzie będzie powolne. Czy kontentując się z powołania swego, dajesz przykłady pokory? *Kto się uniza, będzie podwyższony.* Załuy za swoje dostojenstwo, y wyniosłość. Postanow: Zawsze się zdrygać dostojenstwa: Nic nie czynić dla dostojenstwa: Kontentować się z powołania swego, tylko się starać o przykłady pokory.

D Z I E N III. MARCA,

ALBO XXV. CZERWCA.

O POKOJU.

Szukay pokoju, a chodź za nim. Z Przemowy Reg.

G G 2

PUNKT

PUNKT I.

Nie nie masz szczęśliwzego nad pokoy. Pokoju wszyscy szukają, ale co do pokoju należy, tego nie wszyscy naśladowają. Ztąd S. Ociec nasz nie tylko każe, abysmy szukali pokoju, ale też, abysmy szli za pokojem: *Szukay pokoju, y chodź za nim.* Pokoy więc ten, którego szukać, y chodźić za nim mamy, trojaki jest: Pokoju z Bogiem szukać, y iść za nim nie obrażając jego. Ktoż się bowiem jemu sprzeciwiał, a miał pokoy? Zaraz, jak tylko kto Boskie przykazanie przestępuje, we drzwiach sumnienia grzech jest. Wzłazaka jego szpetność obnaża się, odkrywa się zelżywość; plugaństwo się da widzieć; całą złością robak sumnienia gryzie, ale nie zjada nie-
 szczęśliwey duszy; żadnego nie masz pobłażania mieysca; żadney nadziei do pociechy; żadnego spoczynku; żadnego nie masz pokoju. Wszystko niespokoyne. Niech obroci oczy serca, a do pociech mizernych nawroci, niech pobłaża, y uchyli na moment nieprawości swoich, z większą niespokoynością powracają. Wszystkie granice duszy wzruszają, że się oburzają przeciwko Sprawcy swemu, ztąd y sama dusza oburza się przeciwko sobie samey, tylko w ten czas uspokoi się, kiedy z Bogiem pokoju szuka, za popełnione w czasie przeszłym opłakiwa y karze. Za szukanym pokojem z Bogiem poydzie *Gdy złe myśli do serca swego przychodzące zaraz przybije do Chrystusa.* Pokoy z Bogiem osiedzie, gdy ma wolą nie grzeździć, y strzedz nog swoich od upadku.

PUNKT

PUNKT II.

Szukaj pokoju, y chodź za nim z bliznim żyjąc zgodnie.
 Jak długo jesteśmy w tym naczyniu skorupianym, y
 ułomności zamknięcia ludzkiego, nie możemy się zna-
 leść wolnemi cale od zgorżenia. Jeżeli więc baczysz,
 że Brat twoy ma cokolwiek przeciwko tobie, bądź po-
 kornym do uproszenia odpuszczenia. Tak pod ciężką
 karą przykazuje S. Ociec twoy: *Jeżeliby choć mało poznał*
umysł któregokolwiek przeciwko sobie zagniewany, albo po-
ruszony, zaraz bez odwłoki tak długo położony na ziemi przed
nogami jego dosyćczyniący niech leży, pokąd błogosławieństwem
nie uleczy się to poruszenie. Jeżeliby zaś kto to pogardził
uczynić, albo cięła karze niech podlega, albo jeżeliby był upor-
czywy, wyrzucić go z Klasztoru. Tak S. Ociec wiele wa-
 ży zgodę Braterską. Jeżeli ty masz co przeciwko Bratu
 twemu, bądź łatwy do odpuszczenia. Toż znowu przy-
 kazuje Ociec twoy: *Przed wschodem Słońca powrócić do*
pokoju, tak wszystkie członki będą w pokoju. Gdy bo-
 wiem jesteśmy do miłości, y pokory gotowi, żadney nie
 możemy uczuć niezgody, zawlze najmiłszy zżywać
 będziemy zgody. Prawdziwie porównane będzie obco-
 wanie nasze do radości Raju, w którym pokoy zacho-
 wuje się gruntowny. Jeżeliby się na krotki czas pomie-
 fzał, zaraz mocney się przywraca przez pokorę, y mi-
 łość.

PUNKT III.

Pokoju szukaj, y chodź za nim z sobą samym, nic nie pragnąć, tylko woli Boskiej. Pokoy bowiem twoy z żądzy sprawcy teraz zaczyna się, z jawnego zaś widzenia dokona się. Zaczęty ten pokoy Prawda Uczniom dała, gdy rzekła: Pokoy zostawuję wam; pokoy mój daję wam. Doskonałego Symeon żądał, kiedy się modlił: Teraz wypuszczasz sługę swego według słowa twego w pokoy. Doskonały w ten czas będzie, gdy myśl nasza ani niewiedomością nie zaslepią się, ani ciała nacieraniem nietłucze się. Zaczęty jest, jeżeli myśl Bogu, a ciało myśli podbijemy pod moc. Tym bowiem sposobem ciało, które w myśli mieszka, od przewrotnego żądz poruszenia pierwey nagabane, potym pod sprawiedliwości postanowieniem zatrzymywa się. Myśl zaś powolna Bogu na woli, y rozrządzeniu Boskim w wszystkim przestaje. Jedyną przyczyną wszystkich wewnętrznych, y zewnętrznych namiętności są nieumartwione żądze. Wola także własna wszelki bunt w nas pobudza. Ztąd to jest, co S. Ociec każe żądz ciała nie wykonywać, a ustawicznie się modlić, aby była wola Boska w nas. Nic nie pragni, a będziesz miał pokoy. Niczego nie chcey wewszystkim, tylko co Bog chce, a wewszystkim idź za pokojem. Oszczęśliwy Zakonnik! który tak jest w pokoju, wszystkich spółbraci uspokoić może.

*Czy pokoju szukasz z Bogiem? Grzechy twoje rozdzielily między tobą y mną. Czy pokoju szukasz z spółbractwem (z spółsiostwami)? Błogosławieni pokoy czyniący, albo-
wiem*

wiem Synami Boskiemi nazwaną będą, Czy pokoju szukasz z samym sobą? Jeżeli się czystym, y szczerym znajdować będziesz, spokojne będzie pomieszkanie sprawiedliwości twojej. Żałuy, żeś dotych czas nieszukał prawdziwego pokoju, ani chodziłeś na nim. Postanow: Mieć pokoy z Bogiem nie grzesząc. Mieć pokoy (z poźbracią) (z spólsiostrami) zgodnie żyjąc: Mieć pokoy z samym sobą, oprócz woli Boskiej nic nie żądając.

DZIEN IV. MARCA,
ALBO XXVI. CZERWCA.

O NIEPRZYIMOWANIU ZELZYWOSCI
PRZECIWKO BLIZNIEMU.

Panie, któż zamieszka w przybytku twoim? Kto zelżywości nieprzyjął przeciwko bliźniemu swemu.

Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

ABy się kto zelżywości przeciwko bliźniemu swemu przyimować obawiał, pyta się S. Ociec nasz: *Panie, któż zamieszka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Świętej twojej?* Przez to bowiem pytanie zaleca wyłączenie tego od Królestwa Niebieskiego, który przyjmuje zelżywość, y urąganie przeciwko bliźniemu swemu. Trojako się bierze to urąganie. Urąganiem częstuje bliźniego swego, kto bliźniego zelżywym sądzi. Nic
bo-

bowiem tak nie porusza Boga do gniewu, jako, że sądzący Brata porywa prawo Sędziego Boga. Nic tak nie ogółaca z cnoty, jak że z dobrego pozbawia się przykładu Brata, a złym przykładem do złości się pobudza. Nic go z pomocy Boskiej nie wyzuwa, jako że według Świętych Oyców od Boga dopuszcza się upadać w te same grzechy. Nic do największej szkody nie wprowadza, jako że w tym, w czym drugiego sędzi przed Bogiem sam siebie potępia. Ah! złe jest, własnych grzechów, własnej nie widzieć złości. Ale dwojaki, albo trojaki już grzech jest: sędzić drugich, a w swoim oku balwę bez boleści nosić. Nie szkodzisz mu, o którym niebacznie sędzisz; tobie zaś, który niebacznie sędzisz, potrzeba, aby sama niebaczność szkodziła. Y to uważ, a zelżywości nie przyimiesz przeciwko bliźniemu swemu.

PUNKT II.

URągania nieprzyjmuje przeciwko swemu, kto sąd, który o bliźnim wewnętrznie wyrzył, słowami wy daje. Otoż nam nędznym! około rozsądku sędziemy, cokolwiek widzimy. Około rozsądku nienawidzimy, cokolwiek za czasem podeyrzanego mamy. A co daleko cięższa jest, innych Braci do pospolitego ciągniemy upadku. Ktoregokolwiek bowiem z Braci na razie mieli byśmy, zaraz mówimy do niego: Ten y ten grzech popełnił Brat ten; niecnotliwy jest. Tak krzywdę czynimy bliźniemu, gdy tym sposobem zelżywość zadajemy jemu. Tak Bratu na razie będącemu szkodzimy,

gdy

gdy do serca jego złe myśli, y sprofne kloaki wtrącamy. Nie lękamy się tego, który mówi: *Biada! biada temu! który bliźniemu mętną przewrotności podaje część.* Ale jednak kiedy to sprawujemy, czyliż nie wykonujemy dzieła czartowskiego? Jakież bowiem inne sprawuje czart dzieło, jako lżyć, y niepokoy uczynić komu? A tak jesteśmy diabelskimi pomocnikami na naszą, ich, y Braci naszych zgubę, y zatracenie. *Lepiejby było, abysmy o nędznym złych obcowaniu zamilczeli.* Lepiejby było, abysmy zawłze o Bracie, co jest z budowaniem, mówili. Lepiejby było, żebysmy siebie, nie Brata naszego oskarżali. Człowiek bowiem szczypie, y przymawia, co jest powierzchnownego, Bog sam patrzy na serce. Często przed Bogiem dobrym jest, co się nam widzi niesprawiedliwym. Y w naczyniach skorupianych częstokroć chowa się złoto. Piotra trzy razy się zapierającego na mieysce swoje lży powróciły gorzkie. Komu więcej odpuszczono jest, bardziej kocha.

P U N K T III.

Zelżywość przeciwko bliźniemu czyni swemu; kto potwarzy wierzy. Ciężka jest złość mówić rozmyślnie złe na bliźniego, ale nie mniejsza złość jest wyrzucającemu wierzyć. Kto prędko uwierzy, lekkiego, y płocho jest serca. Płochy, ale ciężko grzeszy przeciwko Bratu. Zakochał złość Braterską. Gdy bowiem wierzy złemu o Bracie, zamyka, y karmi utajoną truciznę, to jest nienawiść, y wzgardę Brata. W takim

HH czło-

człowieku cielesnym całą ustawą wierzenia jest zwyczaj słuchania. Niech ma za grzech drugiemu, który nie ma, coby w samym sobie potępiał. Niech wierzy ten, który tegoż samego nieczyni, coby rozumiał w drugim być ukarano. Coż nam do bliźniego? Coż nam do cudzego grzechu? Mamy sami w sobie co leczyć. Mamy, co czynić, y o co się starać powinniśmy. Niech każdy siebie samego patrzy, a swoich się niech strzeże złości. Raczej nasladuymy owego pobożnego Pustelnika; ten, jeżeli upadek ktoregokolwiek Brata obaczył, z płaczem mawiał: *Niestetyż mnie! on dziś, ja jutro!* Nasladuymy *Pastora* *Opata*: ten gdy co złego usłyszał o Bracie, zaraz słuch, y mowę odwrócił: *Ktoż ja jestem? boymy się sądu Boskiego.* Nasladuymy, jeżeli choć raz uwierzyliśmy złemu o Bracie naszym, owego starca; ten gdy usłyszał o cudzołóstwie Brata którego, zaraz uwierzył, y o złe posądzał Brata, a oto! Anioł natych miał przybywa; Oto! o którym złe wierzyłeś; oto! Ktoregoś śadził, umarł. Dokąd każesz dłużej jego zaniesć? Czy do Nieba? Czy do piekła? Starzec upadłszy, prosił odpuszczenia; któremu Anioł: Oto! pokazuje ci Bog, jak jest rzecz ciężka wierzyć złemu o bliźnim, śadzić Brata, abyś tego napotym nie czynił.

Czyliż y ty o Zakonna duszo! Nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu zuchwale jego posądzając? Ty ktoś jest, który cudzego śadziłś sługę? Przed Panem swoim stoi, albo upada. Czy nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu jego osła-

wia-

wiając? *Na drodze głupi chodząc, gdy sam nierozumny jest, wszystkich głupiemu czyni.* Czy nie bierzesz się do urągania przeciwko bliźniemu swemu płocho złemu wierząc o nim? Coż mi do tych rzeczy, które są powierzchowne? Załuy za tak frogą złość. Pośtanow: Nie brać się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu ani przez pośadzanie zuchwałe: Ani przez osławienie: Ani przez lekko-
wierność.

DZIEN V. MARCA,
ALBO XXVII. CZERWCA.

O BOJAZNI BOŻEY.

Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.
Z Przemowy Reg.

P U N K T I.

O Naysłodsze łaskawego Oycy słowa! *Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.* Tym wszelką w nas doskonałość w mawia. Na którymkolwiek byśmy staneli stopniu doskonałości, bojazń Boża, y wodzem y towarzyszem być powinna. Więc bojazń inna jest służebnicza, y najemnicza, inna Synowska. Do służebniczey napomina S. Ociec nasz zaczynający się w Rozdziale 7. *Aby zawsze pamiętał, jako pogardzający Bogiem, w piekło wpadają za grzechy; y ztąd niech się strzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Ktoby się nie chętnie utrzymywał

mywał w tey bojazni Bożey, prędko się obali. A kto początku życia duchownego od tey bojazni nie zaczyna, nigdy prosto postępować nie będzie w drodze Boskiej. Chmurę żądz cielesnych ta bojaźń rozspędzać powinna. Mgły wszelakiey próżności ta bojaźń rozrzucać powinna. Ciemności, czyli lubieżności grzeszenia ta bojaźń umniejszać powinna, a naostatek wniwecz obrocić. Jeżeli na moment od pomieszkania myśli bojaźń piekła ustępuje, jakby bezprzytomności Pani, świegotka myśli, y tłum namiętności siebie rozmnaża; już panuje grzech. Z bojaźnią, y lękaniem więc sprawować trzeba zbawienie nasze. O dobry Jezu! Coby to jeszcze sprawiedliwych pokazało się? Ileby ich tak straszliwie nie upadało, gdyby bojaźń Bożą zawżę przed oczami mieli.

PUNKT II.

DO najemniczey bojazni napędza pomagający S. nałz Ociec na tymże miejscu, *Aby żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest, myślą swoją pamiętali.* Wlzyftkie przykrości w dostaniu cnoty bojaźń najemnicza zwycięża. Do czynienia cnot mile y mocno pociąga, z kąd Prorok o sobie samym mowi: *Nakłoniłem serce moje na czynienie usprawiedliwienia twego dla zapłaty.* A jako nadzieją Proroka wewlzyftkim był Pan, cokolwiek mu czynić, cokolwiek uchronić, cokolwiek znosić, cokolwiek życzyć było, tak się w tym wwlzyftkim bał Pana opuszczać, y jego utracić. O nadziei zaiste daremnie przemysla, kto bać się Boga w swoich sprawach nie chce. Gdzie ta bojaźń jest,

jest, tam jest pokora. Gdzie bojazń, tam cichość. Gdzie bojazń, tam miłość bliźniego. Gdzie bojazń, tam cierpliwość. Gdzie bojazń, tam nateżenie modlitwy. Gdzie bojazń, tam wiele skruchy. Słowem: Bojazń ta z wielką łatwością wszelką cnotę sprowadza. O gdyby kto z owym Pustelnikiem każdej godziny radość Niebieską, zapłatę wieczną uważał! O kto by z tymże każdej godziny siebie do wypracowania cnoty nie pobudzał? O kto by razem też, każdej godziny dla swojego gnustwa y nie dbaństwa żywota wiecznego nie bał się utracić? Jakby prędko wiele, y wielkich nabywał cnot? Jakby pilnował gorąco Zakonney obserwancyi? Jakby należyście wewszystkim Mistrzynią Regulę nasładował.

P U N K T III.

DO Synowskiey bojazni doskonałych namawia S. nasz Ociec w Rozdziale 7. *Niech mniema człowiek, że zawsze z Nieba Bog patrzy każdej godziny, y uczynki swoje na każdym miejscu widziane są od oblicza Boskiego.* Im kto dłużej Oyca Niebieskiego kocha, tym dłużej bać się będzie wżędzie obecnego choć w najmnieyszym nie obrazić. Tę bojazń nie lękanie się kary, nie chętką zapłaty, ale wielkość rodzi miłości. Syn Oyca, Brat Brata, przyjaciel przyjaciela pilnie obawia się z affektu. Nie boją się bicia, nie lękają się łajania, tylko się boją nieznaczney obrazy miłości. Wewszystkim nie tylko uczynkami, ale też słowami, wrytą miłością zawsze ciągną się, aby ku sobie ile tyle gorącość kochania nie zię-

bniała. Tak Zakonnik nie dla strachu kary, ale dla wielkiej kochania wspaniałości Boga się boi obecnego. W wszystkich uczynkach, słowach, y myslach, tak się pilnie strzeże, aby się co Boskim nie podobalo oczom. Dla czego y S. Ociec miłości Boskiej pełny, powiada: *Tak mu każdego czasu służyć trzeba, aby nie jak zagniewany Ociec kiedykolwiek Synów swoich wydziedziczył* Z którego by Państwa wydziedziczył? Zapewne nie z innego, tylko miłości.

Czyliż o Zakonna duszo! boisz się Boga dla bojazni mąk? Pokażę wam, kogo się bać macie. *Boycie się tego, który skoroby zabił, ma moc posłać do piekła.* Czy boisz się Boga dla bojazni utraty chwały? *Kto się Boga boi, nic nie zamedbywa.* Czy boisz się z bojazni Synowskiej? *Boycie się Pana, a służcie mu całym sercem y prawdziwym.* Postanow: Bać się, żebyś Boga grzechami nie obrażała dla bojazni kary: Bać się, abys w cnotach postępowała, a nie utraciła chwały: Bac się, abys wszędzie, y we wszystkim Boga doskonale kochała, dla bojazni utraty, albo umniejszenia chwały.

DZIEN VI. MARCA, ALBO XXVIII. CZERWCA.

O CHOROBIĘ.

Chorzy niech uważają, że dla honoru Boskiego im służą.

Z Rozdz. 36.

PUNKT

PUNKT I.

DZiwna Boska łaskawość! dla poprawy, y postępku choroby też zadaje. Długimi chorobami twarde, y ostrygłe serce ogniem czyszczenia dla tego pali, aby rościągleyse nałogi dłuższą chorobą wypalał. Niebe-
spieczne aż do śmierci słabości czasem nalyła, aby serce od wszystkich doczesnych rzeczy odrywał, a do siebie pociągnął całe. Krzykliwe na czas dopuszcza pędzić boleści, aby kary winne za grzechy zmazał. Dziwna chorych pociecha! Dla tego, aby się rozumieli chorzy być Synami Boskimi, że ich karania bicz chłosta. Gdy by bowiem poprawionym dziedzictwa dać nie rozporządził, ćwiczyć by ich przez przykrości nie starał się. Wszy-
stko, co się w ciele chorym dzieje, do zbawienia się du-
szy kieruje. Bicie doczesne wieczny gotują spoczynek. Przez te boleści, które są z końcem, radości się podają bez końca. Zkąd trzeba, abysmy Stworzycielowi nasze-
mu w chorobie dzięki czynili. Także potrzeba jest, aby-
smy na postępek nasz y w chorobie mieli baczenie. Dla
czego S. Ociec nasz krotko, ale wszelkim sposobem nas
naucza: *Niech uważają chorzy, że na chwałę Bogu im usługują.* Y tym chorych swoich Braci, spoliostry y wady
niecierpliwych się chronić, y cnoty cierpliwych chorych
wykonywać, naucza.

PUNKT II.

WAdy wszystkie chorych S. Ociec krótkimi słowy o-
świad-

świadczą; gdy swoim Braci one odradza: *Niech zbytkiem swoim nie zasmucają Braci swoich służących sobie.* Zbytkiem zasmucają Braci, którzy z zmysloney choroby staranie ciała czynią w żądzach. Długie nocy przelypiając trawia, a cały dzień, bajkami się bawiąc, marnują prożno. Potraw dołyć delikatnych wyciągają. Zbytkiem zasmucają Braci swoich, którzy lekarstwa zapisanego naznaczonego czasu nie pozywają. Zawsze lekarza przy sobie chcą mieć, a cóż raz nowego; drugi raz nowych lekarstw wymagają. Cały rok nie z potrzeby, ale bez chcenia być zdrowym, chorują. Którzy już polepszeni są na zdrowiu, jeszcze wygodę chorych przeciwko Regule zażywają: *Jeżeli by zdrowiżemi byli, niech się wstrzymają od mięsa według zwyczaju zwykłego wszyscy.* Zbytkiem swoich zasmucają Braci, którzy zawsze niecierpliwi są, ani na łóżku, ani gdzie indziej niespokojni. Zadną się posługą, lubo ciężką y wielką nie kontentują: Teraz to, teraz owo, teraz pierwey, teraz pozniej żądają. Opowiadania, y uskarżenia się o swojej chorobie bez końca plotą. Zbytkiem Braci swoich zasmucają, którzy się tylko o ciało, nie o duszę nadewszystko starają. Ale niech uważają chorzy, że dla chwały Boskiej im służą. To gdy porządnie by uważyli, w żadne chorych niecierpliwych nie wpadną wady. Coż tedy? Ołobę Chrystusa wyrażają: *Chory byłem, a nawiedzałiscie mnie.* Y ciż wadami swemi tak Świętą Chrystusa Ołobę mają zelżyć?

PUNKT III.

Niech uważają chorzy, że dla honoru Boskiego im służą, którego osobę na sobie noszą. Coście uczynili jednemu z najmniejszych moich, mnieście uczynili. Niech uważają, jak się oddał Chrystus na wolą Oycy: *Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* Niech uważają, że nie otworzył ust swoich, owszem ani westchnął na niezmierne bolesti. Niech uważają, że przed Oycem tylko, y to mało, na niewymowne swoje opuszczenie żalił. Niech uważają, że katom wszelkiej z sobą rozporządzenia mocy bez sprzecznia się, bez uskarzania dozwolił. Niech uważają, jak pokornie, y łagodnie bez proszenia napoju swoje pragnienie zalecał: *Pragnę.* Niech uważają że prawie zawsze milczy a wewnętrznie się modli do Oycy. Zaiście, z tej uwagi, owszem sławym weyrzeniem na służącego, króry im służy na chwałę Boga, tychże Chrystusa cnot naśladować będą. Nie zemdleją dla przewłoki choroby; nie osłabieją ostrością bolu, chętnie, y pokąd się Bogu upodoba, cierpieć będą. O jaka pociecha! Chrystusa męki tym sposobem dopełnić! O jaka radość, Chrystusa umartwienie na ciełe tak nosić! O jaka godność, Chrystusa, dla umęczonego, obraz tak wyrażać!

O duszo Zakonna! Czy w chorobach, jak w biczach Pańskich zakochałaś się? *Owran.* Czy w chorobach nie jesteś zbyt kująca? *Jezus: na bołesciach, y krzyżu przestaje.* Czy Jezusa cierpiącego w chorobach naśladowiesz? *Ucierpiał za nas, zostawując wam przykład; abyście chodzili sławami jego.* Żałuy, żeś do tych czas użyła choroby swo-

iej nie na cnotę, ale na grzech sobie; postanow: Z ręki Pańskiej przyjmować choroby z dziękczynieniem: Zadnym sposobem w chorobach zbytkiem nie zasmucać Braci (Siostry), ale nasladując cnoty Ukrzyżowanego, cierpliwością budować.

DZIEŃ VII. MARCA,

ALBO XXIX. CZERWCA.

NA ŚWIĘTO SS. APOSTOŁOW: PIOTRA,
Y PAWŁA.

O SŁOWIE BOSKIM.

*Kto słucha słów moich, y czyni je, podobnym go uczynię
mężowi mądrymu. Z Przemowy Reg.*

PUNKT I.

Prawdziwie mężem jest mądrym, kto prawdy mówiącego słucha. Mężem jest mądrym, który, co mówi Prawda, czyni. Do tego nas S. Ociec namawia; gdy nam słowa S. Ewangelii do czytania podaje: *Kto słucha słów moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądrymu, który wybudował dom swój na opoce.* Kto buduje doskonałość swoją na opoce słowa Bożego, nigdy zbłądzić, albo ustać nie może. Niech biją nawałności utrapienia, niech wieją wiatry pokus; niech napadają na dom ow; niech usiłują zburzyć budynek doskonałości, nie upadnie, bo jest zbudowany na opoce. Uważ tę prawdę w chwalebnych Xiążętach Apostolskich Pietrze, y Pawle.

Ani

Ani ucilnienia, y przesładowania żydowskie, ani poduszczenia Poganow ich od doskonałości Chrześciańskiej, y na paznogiec rulzyć, niemogły. Owszem oni y żydow, y Narody swoim opowiadaniem, jako mieczem obosiecznym pod jarzmo doskonałości Chrześciańskiej podbili. Patrz że tedy, y jako słuchać słow Chryśtuśowych, y jako je czynić masz. Tak tylko, a nie inaczey gruntownie zbudujesz, czy założyłz doskonałość Zakonną na opoce.

PUNKT II.

*K*To słucha słow moich, podobnym go uczynię mężowi mądrymu. Mężem mądrym jest, który słowo Boże prędkiem, y chętnym umysłem przyimuje, od któregokolwiek człowieka byłoby wymowione. Mężem mądrym jest, kto nauki zbawiennej z wielką chciwością słucha, ilekolwiek poproštu byłaby mowiona. Dozgonny bowiem odnosi pożytek z tego, czego słucha, choćby mu wypadło z pamięci. Mężem mądrym jest, który jeżeliby mniej ochotniey to, co jest pobożnego przyjął, przyznaje to nie wadzie mówiącego, ale trefunkowi dla swojej winy, y upokarza siebie. Mężem mądrym jest, jeżeli się nie bardzo stara, czy jakim defektem byłby podległy ten, który prawi, aby tylko słowo Boskie mówił. Tak S. Ociec chce, y przykazuje: *Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby on inaczey, czego Boże uchoway, czynił, pamiętając owe Pańskie przykazanie: Co każą czynicie, co zaś oni czynią, czynić niechcieycie.* Mężem

żem mądrym jest, jeżeli uważa samą prawdę, jako z początku swego, to jest z słowa Boskiego wypływa. Ciekawie niech nie rozstrząsa, jaka by była piszczałka, przez którą to płynie. O jak pełni byli słowa Bożego SS. Apostołowie Piotr, y Paweł, którzy toż żydom, y Narodom opowiadali? Oni poprostu prawdę otwierali. Oni nas nauczyli słowa Boskiego nie w subtelności mowy, nieuczonymi baykami albo mówić, albo słuchać. Słuchaymyż tedy z niemi Boskiego słowa wszędzie. Trwajmy przy słowie Boskim statecznie; mowmy z S. Apostołem Piotrem Zbawicielowi: *Do kogoż poydziemy?* Słowa żywota wiecznego masz. Nic nam nie jest być z Pawłem, jeżeli nam nie będzie opowiadany Chrystus.

P U N K T III.

K*To czyni słowa, mowi, podobnym go uczynię mężowi mądrymu.* Mężem mądrym jest, który magotową wolą wypełnienia wszystkich pożytecznych przykazań, których słucha, ile do siebie mogą należec. Mężem mądrym jest, który nie tylko słucha, ale według prawa S. Oycy Przykazania Boskie codziennie uczynkami pełni. Tego czeka od nas Pan. A czemu? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, *ktoby mowę moją zachował, śmierci nie obaczy na wieki.* Ale który mię posłał Ociec, on mi przykazanie dał, co mam mówić, y co opowiadać. Y wiem, że przykazanie jego żywotem wiecznym jest. O jakim staraniem słowo Boskie naychwalebniejsi Apostołscy Xiążęta Piotr y Paweł uczynkami wypełniali! Słyszeli od

Wcie-

Wcielonego słowa ozywiające słowo: *Kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, na żywot wieczny strzeże jej. A kto nienawidzi dusz swoich. Umarli za Chrystusa, Piotr na krzyżu, Paweł przez miecz zginął. A że tę mowę Pańską zachowali, dostąpili żywota wiecznego. O gdybysmy y my słowa Bożego, jak potrzeba, y słuchali, y czynili, mielibysmy pożytek nasz na poświęcenie, koniec zaś żywotem wiecznym.*

Czyliż więc, o Zakonna dużo! Słowa Bożego słuchasz chciwie od kogokolwiek, y jakokolwiek było by mowione? *Kto wami gardzi, mną gardzi, a kto was słucha, mnie słucha.* Czy gotowa jesteś to czynić, czego słuchasz? *Mowa Boska tych, którzy wierzą, zachowuje.* Czy czynisz, co słyszyś? *Pożywałem mowy moje, a stało mi się słowo twoje za wesele, y radość serca mego.* Załuy, żeś tyle razy słuchała słowa Bożego, a prawie nigdy się tak niesprawujesz. Poślanow: Słowa Bożego zawłzc chętniej y chciwiey słuchać: Gotową do tego przywozдить wolą, to czynić, a potem uczynkiem wypełnić, y czynić, co słyszyś.

D Z I E N VIII. MARCA,

ALBO XXX. CZERWCA.

O STARANIU OKOŁO CHORYCH.

Najpierwsze, y największe ma być staranie o chorych.

Z Rozdz. 36.

I i 3

PUNKT

Jezeli S. Ociec kiedy Oycowską swoją miłość ku Braci, y Synom swoim pokazuje, zaiste ten *Rozdział 36.* naydośćtateczniey świadczy, gdy każe, *Aby staranie o chorych naybardziej, y nadewszystko było.* Tę miłość, y staranie o chorych zaleca, Opatowi; Przełożonemu, usługaczom chorych, Braci swoich: *Naywiększe niech będzie staranie Opatowi, aby jakiego zaniedbania nie ponosili.* Czemu? Zeby, jak samą rzeczą Chrystusowi, tak onym służono. O złe wychowany Kłaztorze, gdzie o chorych naymniey nie masz starania! A jakież będzie staranie o zdrowych, kiedy o chorych jest mało? Czyliż nie jest niesprawiedliwość ciężka, prawdziwie chorującemu łwego umnieyszać? Ah! Jakże się o naymnieysze rzeczy starać będą Reguły, którzy zaniedbują, y gardzą tym, o co dbać trzeba naybardziej, y nadewszystko. Zaprawdę, nic nie zasługuje, albo nic nie pomaga wszelkie inne usiłowanie, kiedy łama, y nadewszystko nas Bogu zaleca miłość. Niestety! Jak nędzny jest ten, kto wolnym chce być od starania mdlejącego Chrystusa? Kto wiele być mniema, cokolwiek się wydaje na tak drogiego dla chorego, to jest samego Chrystusa! Jakże w tym wiara, y miłość jest, gdzie nie masz żadnego miłosierdzia? Nie czyni zadość tej Regule Przełożony, jeżeli posługaczom, y Spowiednikom na mieyscu swoim pilnować każe chorych. Nie czyni dosyć tej Regule Przełożony, jeżeli wszystkich zgodnych kosztów na pociechę chorego

go nie wydaje. On sam powinien nawiedzać chorego y na niego mieć wzgląd, żeby naybardziey chory miał się do Spowiedzi, y S. Kommunii; ażeby wśzystkiego porządnie dodawali. Aby mu wśzystko przyśtawiali do zdrowia służące, tak roskazuje S. Ociec *naprzod: Naybardziey niech nie płaża, y lekce sobie nie waży zbawienie duszy, z czego oddać musi rachunek. Powtore: Niech ma śtanie naywiększe Opat, aby od Piwnicznych, albo usługaczow niebyli zaniedbani chorzy Potrzebie: Chorym ma być Cella zawsze nad sobą wyznaczona. Używanie łazni, ale y jedzenie mięsa chorym dla naprawy pozwala się.*

PUNKT II.

*B*Raci chorym niech będzie nad sobą naznaczony postugacz bojący się Boga, y pilny, y baczny. Króciey, y lepiej postugacza chorych S. Ociec nauczyć nie mógł. Bać się bowiem powinien Boga, aby Bratu choremu słowo pocieszne, napomnienia, y oddania się na wolą Boską od godziny do godziny dawać mógł. Bać się Boga, aby cierpliwie znosił niecierpliwych, bo z takim więkła nabywa się nadgroda. Bać się powinien Boga, aby śtan opowiadał chorego każdego dnia, y kaźdey godziny, aby mu czegokolwiek co do duszy, y ciała niedostarczało. Ma być pilnym, aby godziny przepisaney, y sposobem przepisany lekarstwa dawał; aby bez obrzydliwości, zdrygania, y tesknosci zwyczajne odprawiał powinności. Aby nic nie opulzczał, czym by chorego mógł wspomóc. Ma być dbały, aby zawsze był przytomny przy chorym, żeby

żeby go słowem y uczynkiem wspomagał. Zaiſte, jeżeliby chorym ſamą rzeczą jak Chryſtuſowi ſłużył z weſełem, y bojącym ſię Boga y pilnym, y dbałym być dzie poſługaczem.

P U N K T III.

WSzyſtkim naſtatek S. Ociec nakazuje nawiedzać chorych. Pańskiemu bowiem roſkazaniu obowiązani jeſtesmy, bliźnich jako ſiebie ſamych kochać, y nad ich ſłabościami, jako nad właſnemi chorobami żalić ſię. Na to pamiętając, potrzeba, abysmy mając użalenie, nawiedzali Braci. Wspomagamy ich modlitwą, Świętymi rozmowami cieſzymy, umocniamy poſługami. Nie leńmy ſię nawiedzać chorych, z tych ugruntujemy ſię w miłości. O prawdziwie ſzczęśliwy Mnich! W którym choruje Chryſtus, którego by mógł nawiedzić, on rzecze: *Byłem chorym, a nawiedziliście mnie.* Tak ſzacuje Zbawiciel tę poſługę, gdy ſię porządnie ſprawuje. Biada tym, którzy u chorego bayki prawią! Biada tym, którzy te ſłowa u chorego mówią, które S. Ociec wiecznym potępia zamknięciem. Jaka to choremu pociecha, który śmierć, ſąd, y wieczność kaſdey godziny ma obecną? Zaiſte jeżeli kiedy, y gdzie, to u chorych, y w infirmarii Święte, y do zbudowania rozmowy przywozić należy.

Czyliż więc, o Zakonny Przełożony! Chorych Braci co do ciała, y duſzy opatrujeſz? Do ciebie wzgląd należy y zlitowanie, cokolwiek od Uczniów opuſzcza ſię z ſtro-
ny

ny posługi. Czyliż Zakonny posługaczu! Sprawujesz dbałą chorym posługę? Naymnieysze niedbalstwo naywiększym będzie, bo samemu usługujesz Chrystusowi. Czyliż Zakonna duszo! Spółbrata, *Spółsiostrę* chorą nawiedzając cieszyłsz? Nigdzie pewniey, jak w najsświętszym Sakramencie, y w Infirmarii znaydziesz Chrystusa. Załuy za niedbalstwo. Pośtanow: Chorych co do duszy, y ciała opatrywać: Dbale, pilnie, y z bojaźnią Bożą onym usługiwać: Często nawiedzając spółbrata (*spółsiostrę*) (chorego) (*chorą*) cieszyć.

D Z I E N IX. MARCA,

ALBO I. LIPCA.

O CHRONIENIU SIĘ PRZYSIĘGI.

Nie przysięgać, aby śnadź nie krzymoprzysięgał.

Z. Rozdz. 4. Instr. 27.

P U N K T I.

SWięty Ociec nasz zakazuje przysięgi: *Nie przysięgać, aby śnadź nie krzymoprzysięgał.* Chcesz być daleki od przysięgi! Niechciey przysięgać. Fałszywe przysięganie zgubne jest, radne przysięganie nie jest bezpieczne. Nie tak razi Pałas, jak przysięgi własność. Nie tak zabija miecz, jak przysięgi raz. Jeżeli bowiem poprośtu Boga mianować zydom dawno nie godziło się, to co dla świadectwa fałszywie się wzywa, jaka śmiałość będzie?

K. K.

Ezaw

Ezaw niechciał odstąpić od poprzyśiężenia, lubo przez to pierworodctwo by utracił. Niestety! Na jakież będą skazani męki, którzy krzywoprzyśięstwami przyśięgi gwałcą? Tyle złego sprawuje fałszywe przyśięganie, że którzy czczą kamienie, y drzewa, niech się boją fałszywie przyśięgać na kamienie, y drzewa. Tym bardziej ty masz się bać Boga obecnego, Boga żyjącego, Boga trwającego. Bog mści się na wzgardzicielach prawdy, sprawiedliwości, y sądu swego. Kto bowiem gardzi przyśięgą, Bogiem prawdziwym, sprawiedliwym, Sędzią gardzi, przez którego przyśięgł. Jemu czyni krzywdę, w którego imię uwierzył nieprzyjaciel. On sprawuje, że nim nieprzyjaciel gardzi, którego widzi, że bez bojazni znieważa jego, krzywoprzyśięgając. O straszne świętokraństwo! O grzechu nazbyt ciężki, który Pan zemści każdego czasu ukarze.

P U N K T II.

Święty Ociec zakazuje, *nie przyśięgać, aby nie krzywoprzyśięgł*. Prawdziwe przyśięganie niebezpieczne jest. Daleko bezpieczniej, gdy się nie przyśięga, nie dla tego, że przyśięgać prawdziwym jest grzechem, ale że największym jest grzechem krzywoprzyśięgać. Tym grzechem najprędzej upadnie, kto zwyczajnie się przyśięgać. Doznajemy, jak łatwo człowiek mógłby się zdradzić. Pod czas za prawdę rozumie, co fałszem jest. Pod czas fałszem rozumie, co jest prawdziwym. Ztąd zaś poznawamy, jak często by kto wpadał w krzywoprzyśięstwa. Jeżeli pośpolicie, y bez na-
leży-

leżytego rozstrząśnienia, y rozładku między prawdą y fałszem zwykł przyśięgać. Bog łam bezpiecznie przyśięga, bo się zdradzić nie może. Niechże będzie każdy ostrożnym, aby nie przyśięgał. Słyszalesz Chrystusa wyroku: *Nieprzyśiegajcie, ani dla Nieba, ani dla ziemi.* Nie tylko krzywoprzyśięc, ale y przyśięgać jakokolwiek diabelska jest, y cały złośliwy wymysł. Słyszalesz często, jak częstokroć po przyśiędze następuje krzywoprzyśięstwo. Bodayżes widział dużej często przyśięgających! Bodayżes obaczył rany, y blizny, które codziennie chwytają dla przyśięgi! O jakby cię mocno przerazliwe to obaczenie y dusz, y ran od złości tego niezbożnego zwyczaju odwiodło?

P U N K T III.

Swięty Ociec zakazuje *nie przyśięgać, aby snadź nie krzywoprzyśięgł.* Abyś nierozumiał, że zakazano tylko nadaremney, y ciężkiey przyśięgi, to w ustach Mnicha byłoby głową niecnot cale świętokradzką. Zakazuje się też cokolwiek procz przyśięgi za prawdę potwierdzać. Pewnego prawie nic nie mamy, tylko czegośmy się Wiarą Świętą nauczyli. Ileż razy fałszywemi jesteśmy, cośmy rozumieli widzieć? Ileż razy fałszywemi jesteśmy, co jakby rękami dotykać się, rozumielismy? Ile razy fałszywemi jesteśmy, żeśmy wierzyli temu, cośmy słyszeli? Rostropniey nie uczyniemy, jak gdy też y zmysłom naszym wierzyć nie będziemy. Rozumnicy, y uczciwicy, y co zdobi Zakonnika ledwie uczyniemy,

jak gdy wewszystkim ufać nie będziemy rozsądkowi naszemu. Coż tedy? Rozumienie raczey wydajmy, a pewności nie brońmy. Tak żadne niepowstaną kłotnie, które przez przeciwne zdania zwykły się włczynać. Tak gładko znieśliemy, y otrząśniemy się sprzeciwiającemu się, gdy na zdaniu naszym niezasadzamy się. Tak przez sprzeciwianie się nic nie sprawiemy. Tak żadney Bogu ani bliźniemu nie uczyniemy krzywdy. Tak wśzystkim miłości, y pokoju jawny damy przykład.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy nie przysięgałś? To jest przeklęctwo, które wychodzi na ziemię, bo każdy złodziey będzie sądzony, y każdy przysięgający podobnie będzie sądzony. Czy zgoła nie przysięgałś? Niech się nie wzwyczajają usta twoje do przysięgania, bowiem wiele bywa przypadku z niego. Czy nie polegałś na potwierdzaniu swoim? *Nie masz wiadomości Boskiej na ziemi. Kłamstwo, y krzywoprzysięstwo wylały z brzegów.* Załuy, żeś przynajmniej do swego się mniemania tak usilnie przylepiła. Postarow: Nie krzywoprzysięgać: Zgoła nie przysięgać: Nikogo nie upewniać.

DZIEN XIX. MARCA.

NA ŚWIĘTO S. JOZEFA.

O OSCHŁOŚCIACH, Y POCIECHACH.

Postępowaniem w wierze, niwymowną miłością bieży się drogą Przykazań Boskich. Z Przemowy Reg.

PUNKT

PUNKT I.

TAK wielkie, y wiele jest cnot Jozefa S., że się poznać tak mało mogą, jak mało godność Oblubieńca Panińskiego, y Piaśtuna Zbawiciela pojąć się może. A przecie wielkiego tego Świętego Męża całe życie, y pociechami, y utrapieniami przeplatane było. Gdy radość wielką miał z Małżeństwa Panny, utrapienie, y frałobliwość wielka była patrzeć na onę ciężarną. Gdy radością wielką było mu JEZUSA czcić, y jego być Oycem, y rozumieć się; smutek nie mały był Syna swego mniemanego widzieć do śłayni Betleemskiej wrzuconego. Jeżeli radość wielka była Imię JEZUSA Synowi swemu dać; nie mały był smutek jegoż obrzezywać. Jeżeli radość wielka była JEZUSA widzieć od Mędrców uszanowanego; smutek był nie mały słyszeć, jak jegoż Herod na śmierć szukał. Jeżeli radość wielka była JEZUSA w Kościele ofiarować; smutek był nie mały Proroctwo Symeona pojąć. Jeżeli radość wielka była JEZUSA z Egiptu odprowadzić do ziemi Izraelskiej, smutek był nie mały z nim pośpołu iść na wygnanie. Jeżeli radość wielka była JEZUSA znaleźć w Kościele między Doktorami, smutek nie mały był jego przez trzy dni utracić. Tak światobliwość swoją do wierzchu doskonałości w oschłościach przez wiarę, a w pociechach przez miłość przywiódł. Dla tego zasłużył sobie, że bez boleści dla szczerey Boga miłości w rękach JEZUSA, y MARYI wyzionął ducha. Y twoje życie o Zakonna dufzo! z tey składa się przemiany. Patrz, żebyś w o-

oschłościach postępowała w wierze, a w pociechach w miłości. To tobie przypomina S. Ociec, czego sam przez całe życie swoje doznał. *Postępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży się drogą Przykazań Boskich.*

PUNKT II.

Swięty Ociec nasz pomoc wiary przypomina w oschłości mysli. Mowi? *Postępowaniem w wierze.* Nigdy wiara bardziej niewzraśta, jako w trudności umysłu. Zadnego bowiem tam innego nie ma, jak Boski wierzenia powód. Tylko przez wiarę chodzą drogą Przykazań Boskich. Kiedy bowiem czujesz własności gnusność; kiedy się męczysz smutkiem, kiedy masz obrzydliwość ku wszystkim rzeczom duchownym, nie staraj się, co byś rozumiał, postępuj w wierze, światłem wiary zdrygaj się grzechu, światłem wiary zamiluj się w cnocie; światłem wiary ćwiczenia swoje dokonywaj; światłem wiary kochaj; światłem wiary modl się, w krótcie tym światłem rospędzi się gruby oschłości obłok. Większy jest postęp w takiej nieplodności mysli, niżeli w obfitości wielorakiej pociechy. Wiara bardziej doświadcza się, Boga więc utrapiony dla teskności usypiasz, abyś nierozumiał, że się niepodobasz Niebieskiemu Oblubieńcowi. Bogu się najbardziej podobasz, gdy byś był wiernym, a żadnego dla tego ćwiczenia się w cnocie nie opuszczał. Podczas od przyrodzonej własności, podczas od czarta, podczas od Boga pochodzą takowe myśli spuśtoszenia. Ale zkażdy przychodziły, nigdy nie będą szkodliwe, jeze-

jeżeli byśmy w wierze postępowali niemi. Panieński O-
blubieniec, jak drugi Abraham wierzył, wszelkie Przy-
kazania Boskie w wielkich umysłu trwożliwościach wy-
pełniał. Pocieszony jest. Chodź przez mały czas, a
zaraz przybędzie większa pociecha.

PUNKT III.

O ziemie następuje lato. Po ośchłościach następuje
wdzięczność, y słodkość myśli. Dla czego nas S.
Ociec nasz naucza, *Abysmy niewymowną kochania słodko-
ścią biegli w drogę Przykazań Boskich.* Chce, abysmy w
nawiedzeniu Niebieskim nie stawali na tey niewymowney
kochania słodkości, ale biegli w drogę Przykazań Bo-
skich. *Kochanie jest pokazaniem uczynku.* Kto nie robi
społem z łaską terazniejszą, zasługuje, aby znowu od
niego odjęta była. Miłość Boska odrzuca pociechy cia-
ła. Jeżeli chcesz zażywać jey, potrzeba, abyś je odrzu-
cał. Miłość odrzuca myśl roztargnioną, y zmysłem
zewnątrznym uprzejmą. Im bardziej będziesz z nich
wypóźnionym, tym bardziej będziesz tym napelnio-
ny. Miłość odrzuca ośtygłość. Ośtygłość y ogień w
jednym pomieszkanu nie bawią się. Miłość odrzuca pro-
zne upodobanie. Siebie wylewa, gdzie naczynia przez
pokorę prozne znalazłaby. Miłość odrzuca zbyt ni smak
Niebieskich słodocy. Pragnie w sobie, y dla siebie na-
dewszystko być kochaną. Z tych łatwo poznasz, cze-
mu tak rzadko przenikał słodocy Niebieską, y nie wy-
mowną miłości, albo przeniknioną natychmiast znowu
dla

dla winy utracasz. Nasladuy S. Jozefa który gorącą swoją miłością słodczy Boskiej miłości długo zachowywał. Nigdy jey dla winy, ale dla większego oney wzrostu nie utracił. Drzewo wiatrem poruszone mocniejszy sprawuje korzenie; y słodkość kochania dla następującej oschłości utracona, y pomnoższą przychodzi do siebie, y mocniejszy przylepia się do ferca. Poznawamy z utracenia jak dobro ważyć, y zachowywać.

O Święty Jozefie, Panieński Oblubieńcze Marki Boskiej! O mniemany Oycze JEZUSA. Chrystusa! Wieszuję tobie wszelkiej łaski, y chwały, którą wziął od Boga! Tyś po JEZUSIE y MARYI jedyna nadzieja moja. Ciebie po JEZUSIE, y MARYI jedynie czczę, y kocham. Tobie się także za Syna wiecznie oddaję. Nie gardz mną najłaskawszy Oycze! Wszystko możesz u Syna, y Marki. Uproś mi łaskę, abym nie ustał w oschłościach. Uproś mi łaskę, abym się nie wynosił w pociechach, ale w obojgu przez wiarę, y miłość zawsze żebym był wierny, abym też na twoich, y JEZUSA, y MARYI barkach szczęśliwie skonać zasłużył! Czyliż więc, o duszo moja! w oschłościach postępować będziesz według przykładu S. Jozefa w wierze? Dobry wiary cień, który oko sprowadzi do światła. Czy odrzucił, co miłość Boska odrzuca dla dostąpienia słodczy Niebieskiej? Niebieska pociecha nie mieła się z doczesną. Czy gorącością, y ćwiczeniem się w miłości miłość Boską będziesz zachowywać? *Ukochany samą się miłością pasie.* Załuy za swoją niewierność w oschłościach; y za swoją ostrygłość w pocie-

pociechach. Postanow: W oschłościach postępować przez wiarę: Dla otrzymania miłości słodczy, ziemskie odrzucać pociechy, a dla zachowania oneyże gorąco kochać.

DZIEN XXI. MARCA.

NA UROCZYSTOSC S. OYCA NASZEGO
BENEDYKTA, PATRYARCHY WSZY-
SIKICH MNICHOW, Y MNISZEK.

O CZCI, MIŁOSCI, Y POSŁUSZENSTWIE
KU SWIĘTEMU OYCU.

Słuchay o Synu! Przykazania Mistrza.
Z Początku Przemowy.

PUNKT I.

O To S. Ociec twoy raczy ciebie Synem swoim nazy-
wać, bo cię przez S. Profesję, y Regulę, jak Pa-
wel swoich Nowochrzczeńców przez Chrześ, y Ewan-
gelią zrodził: *Słuchay o Synu!* przez to jedno słowo: *O*
Synu! słusznie dziś zapalaś się do czci, miłości, y po-
słuszeństwa ku S Oycu swemu. Wszelkiey zaiste czci
godzien jest, bo Oycem, y Świętym Oycem jest. Je-
żeli każdy Opat z czci Panem, y Opatem się zowie, tym
bardziey S. Ociec ma być pożanowany, gdy jest głową
Opatow, y wżyskich Oycem, jeżeli żyjącemu słusznie

LL wyz-

wyższy stopień honoru należy, jakież honor należy S. Oycu, który od młodości wszystkich sprawiedliwych pełny ducha, dziwną świętobliwością przodkuje. Od samego dzieciństwa swego czasu serca był starego: do żadney roskolzy nie przykładał serca. Wzgardziwszy światem, y naukami, opuściwszy dom, y rzeczy Oycowskie, samemu Bogu podobać się usiłując, w Subla-ku od Romana Świętego obcowania odebrał Habit. Trzy lata tam, nikomu nieznajomy oprócz Romana, żył. Surową czynił pokutę. Napaści nieprzyjaciół, jako to Mnichow, y Florentego Kapłana, którzy go otruć chcieli, cierpliwie znośli. Około będący lud do wiary przyprowadzał. Wiele Kłasztorow wystawił. Upadającą Mnichow karność swoją Świętą naprawia Regułą. Cuda Świętych Apłstów, y Prorokow odnowił. Proszą drogą do Nieba poszedł. Czyliż tedy wszelkiew czci nie jest godzien ten S. Ociec, y Najswiętszy Ociec? Jakież twoje ku niemu poszanowanie? Czy codziennie jego pewnym jakim nabożeństwem czcisz? Czy gdy przechodzisz koło jego obrazu, albo imię jego słyszysz wymowione, pokornie swojej nakłaniałz głowy? Czy boisz się jego Reguły przestępować?

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec każdemu z swych Zakonnikow, *Aby szczerą, y pokorną miłością Opatu swego kochali.* tym bardziey ten Opat Opatow, ten prawdziwy Ociec nasz powinien być kochany, gdy nas tak kocha! Nie tylko wżyciu po Oycowsku kochał Braci, jeszcze kocha.

cha. Jak dawniey im pomoc w pokusach dawał, gdy ich o przyściu czarta przestrzegał, jak wspomagał ich w potrzebach ciała, kiedy ich zbożem, olejem, zrzedłem opatrzył. Jak pociechę w utrapieniu przynosił, gdy załadzki Totyli od nich odwrócił. Jak wspomozenia w życiu duchownym im użyczał, gdy błakliwego Mnicha słatecznym, drugiego od biela wolnym, trzeciego od ducha nieczyłego bezpiecznym uczynił. Tak wspomagającą ręką swoją nas do dziś dnia obdarzać będzie kochany całe Bogu, y ludziom. Jego nie tylko obecność z błogosławieństwem była, ale też y pamięć jego jeszcze w błogosławieństwie zostaje. Jeszcze nas trojakim pasie pożytkiem. Karmi życiem, karmi nauką, karmi przyczyną. O naylaskawszy, y nayukochańszy Oycze! Czyliż nie jesteś godzien, abyś szczerą y pokorną miłością był kochany? Czyliż nad innych Świętych jego kochać nie jesteśmy obowiązani? Czyliż Synowskiey ku niemu mieć nie będziemy ufności? Prawdziwie kochać nie możemy, jeżeli życia jego nasładować nie będziemy. Miłość tylko bywa między równymi. Ufności zupełney mieć nie możemy, jeżeli nauki jego nie zachowamy. Tak on obiecuje z doczesnych, y Niebieskich rzeczy. Z doczesnych: *Szukaycie naprzod Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydane.* Z Niebieskich zaś: *Oto te są rzemiosła sztuki duchowney, które gdy od nas byłyby dniem y nocą pełnione, ta nadgroda od Pana będzie nam dana, którą obiecał.* O! na jaką zastuguje miłość, który nam taką uczynił nadzieję.

PUNKT III.

Przykazuje S. Ociec nasz, *Na rozkazy (pata) wewszystkim być posłusznym, choćby on sam inaczej czynił.* Tym bardziey S. Oycu posłusznym być trzeba w S. Regule, bo nie inaczej rozkazuje, jak żył? Jeżeli bowiem nakazuje Posłuszeństwo, on doskonale S. Romanowi był posłusznym. Jeżeli przykazuje ubóstwo; tak był ubogim, że chleba, ani oleju nie miał. Jeżeli przykazuje czystość, takdalece ćwiczył się w niej, że cierniami pobudkę ciała uśmierzał. Jeżeli nakazuje stałość, ani u siostry za Kłasztorem przenocować niechciał. Jeżeli nakazuje nawrocenie obyczajow, dzień po dniu w cnocie postępował. Jeżeli nakazuje posty, y nocne czucia, całe tygodnie pościł, a całe nocy trawił na modlitwie. Jeżeli nakazuje pokorę, siebie zawsze w modlitwie grzesznikiem wyznawa, jako w Regule siebie między niedbałymi, y leniwemi Mnichami policza. Jeżeli nakazuje śmierć mieć obecną, on do niej dziwnie siebie przyprawiał, że pod czas słow modlitwy stojąc ducha wypuścić zasłużył. Słowem: Zadnego nie wyczytał Rozdziału S. Reguły, którego by sam uślnie nie wykonał. Onayświētłzy Oycze szanuję ciebie jako Oyca, kocham cię jako Oyca, ale się bardzo boję, że tobie nie jestem posłuszny, jako Oycu, ale że Oycem jesteś, proszę, abyś mi odpuszczenia pozwolił za nieposłuszeństwo. Oto ofiaruję się tobie, y oddaję całego za Syna. Odtąd o najłaskawszy Oycze! Jako cię zawsze czcić, y kochać będę, tak y tobie bez przestanku posłusznym będę.

Czy

Czy samą rzeczą posłusznym jesteś S. Oycu? Przebież Regulę. Jak wiele znaydziesz nieposłuszeństwa? Nic przykrego, y nic ciężkiego nie postanowił. Czy kochałzże Nayswiętszego Oycą? Jeżeli Oycem jest twoim, a gdzież jest kochanie jego? Czy czcisz Oycą Nayswiętszego? Jeżeli jest Oycem twoim, gdzież honor jego? Załuy, żeś do tych czas o Zakonna duszo! powinności Synowskiey ku Oycu nie wypełniła. Postanow: Kochać: Czcic Nayswiętszego Oycą, y jemu być posłuszną.

D Z I E N XXV. MARCA.

NA UROCZYSTOSC ZWIASTOWANIA NAYSWIĘT. MARYI, PANNY.

O CHRONIENIU SIĘ PYCHY, Y WYNIOSŁOSCI.

Wyniosłości, y pychy się warować. Z Rozd. 4. Instr. 67.

P U N K T I.

UWaż, gdy Troyca Przenayswiętsza Wcielenie słowa Przedwiecznego wypełnić postanowiła, wysłała do Nazaretu do Panny MARYI żaslubioney Jozefowi Posła swego S. Gabryela Archaniola. Pozdrowia ją Niebieski Pośel, nazywa łaski pełną. Chwali błogosławioną między Niewiastami. Ale oto! miała się MARYA. Nie mogła znieść takich pochwał pokorna Panna. Wyklada więc Anioł Pośelstwa swojego przyczynę. Oto

poczniesz, y porodzisz Syna, y będzie nazwany Synem Najwyższego. Panna zaś nayspokornieysza, niżeli sposób rozumiała, jakby się to stać mogło bez obcowania męża, pokornie odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa twego.* Tak zgoła Matka Boska, będąc nieskończoney godności, żadney przecie albo w umysle wyniosłości, albo w słowach ztąd pychy nie poczeła. O jak my wyniosłości warować się mamy, którzy pełni jesteśmy pogardy? Abysmy według myśli S. Ojca samą rzeczą wyniosłości, y pychy unikać mogli, pomyslmy, co jest wyniosłość, y pycha, y jakie są lekarstwa przeciwko obydwom.

P U N K T II.

Wyniosłość, którey się warować każe S. Ociec, jeżeli obaczysz, jest niejakię procz siebie, czyli nad siebie y siły swoje niesienie. *Pychę* zaś, którey unikać także S. Ociec przykazuje, jeżeli uważysz, zawisła na słowach, kiedy siebie kto, albo swoje wielkiemi czyni. Dla tego wyniosłość jest postać pychy, tak o Nabuchodonozorze się mówi: *A że wyniesione jest serce jego, y duch jego usadzony w pysze, zrzucony jest z stolca Królestwa swego, y chwała jego zniesiona jest.* Biada tedy takiemu sercu! Wyniosłe serce jest nieświadome łaskowości, y pobożności. Wyniosłe serce nie zna skruchy. Wyniosłe serce jest oschłe z wszelkiey rosy łaski Boskiey. Biada językowi pyszniącemu się, który raz dary swoje naturalne, drugi raz nad naturalne, wynosi, y wydaje. Chwałę jego zniesiona
bę-

będzie, utraci nabożeństwa łaskę, zgubi zasługi, które zebrał z cwiczenia Zakonnego. Zgubi pochwałę, poszanowanie, y łaskę ludzką; już wziął nadgrode swoją. Od tych obydwóch wad, jak wolna była Nayswiętsza MARYA Panna oznajmuje się, bo gdy od Anioła zewnątrz jest chwalona, mieszka się. Jawno jest, bogdy się nazywa Matką Boga, czyni się Służebnicą Pańską. O nędzny Mnich! który przykładu Matki Boga nie nasładowuje! Zaisze wszystkim siebie dla wyniosłości, y pychy na odrzucenie podaje. Y wcale słuźnie: Pokorny powinien być z Habitu, y postrzyżenia, a chwalebnym sobie, y innym pokazać się chce z serca, y słow.

P U N K T III.

AByś więc od wyniosłości uciekał według woli S. Ojca twego, mieszay się, y frasuy z Matką Boga, kiedy choć najmnieysze pomyslenie pyłzne, albo serca wyniosłość w tobie się zaczyna. Frasować się, że z siebie niczym nie jesteś. Frasować się, że dla grzechow twoich nie człowiekiem, albo zelżywością ludzi stałeś się. Frasować się, że do wszystkiego niezgodny jesteś, Abyś też warował się pychy, zamilcz z Matką Boga łask, tylko pokorę, czyli podłość swoją wyznaway. *Tajemnicę Króla utaić, dobra jest.* Kto choć raz jeden onę wyjawia, już więcey nigdy nie będzie jey uczestnikiem. Pokornemu daje Bog łaskę, którą odeymuje wyniosłemu. Daje rozum maluchnym, a kryje przed pyłznymi. Daleko bezpieczniey się taić, niż się oczywiście pokazy-

kazywać. *Będzie złupiony, kto skarb publicznie nosi w drodze.* Zaiście S. Ociec nasz w tey pokorze jak naybardziej nasladował Błogosławioną Pannę. W sercu zawsze się rozumiał grzesznikiem, y w ustach postanowił.

Czyliż ty, o Zakonna dużo! też nasladowiesz tę Nayświętszą MARYA, Pannę z S. Oycem swoim? Czy się warujesz wyniosłości, y pychy? *Wyrzał Bog na pokorę Służebnicy swojej* Czy się turbujesz w sercu z każdego wyniosłości poruszenia? *Zasmuciła się z mowy jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie.* Czy znalazł się do podłości swojej? *Oto Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Załuy za swoją wyniosłość, y pychę. Postanow: Od wyniosłości w sercu, y pychy w ustach uciekać: Na każde wyniosłości poruszenie upokarzać się w sercu: Zawsze pokornie o sobie mówić, y trzymać, a łaski swoje tać.

DZIEŃ I. MAJA.

NA ŚWIĘTO SS. APOSTOŁOW, FILIPPA,
Y JAKUBA.

O DWOCH SPOSOBACH WIERNIE DOPEŁNIAC
POWOŁANIE SVOJE.

*Zebysmy od jego Mistrzostwa nigdy nie odstępować, Króle.
stwa jego uczestnikami byli. Z Przemowy Reg.*

P U N K T I.

N Ayświętszy nasz Ociec Ducha Prorockiego pełny do-
brze

brze przewidział, jak wiele z swego Zakonu powołanie swoje mając odstąpić; więc nas napomina na końcu Przemowy do wierności w powołaniu, *Abysmy od jego Mistrzostwa nigdy nieodstępując, Królestwa jego uczestnikami byli.* Królestwa Niebieskiego nigdy Towarzyszem nie będzie, kto od Mistrzostwa Chrystusowego, czyli powołania swego odchodzi. Nie jest sposobnym Królestwa Niebieskiego, kto nazad patrzy. Tylko, którzy powołania swego aż do śmierci wiernie dokonywają, zbawieni będą. Dla tego SS. Apostołowie Filip, y Jakub w tej rzeczy bardzo piękny nam dają przykład. Oto powołani są do Mistrzostwa Chrystusowego jednym słowem: *Podzcieżamną.* Poszli za Mistrzem. Słuchali Mistrza. Aż do śmierci trwali na jego nauce. Powołani są na Apostolstwo. S. Filip wiernie Ewangelią opowiadał w Scytii, cały prawie ten Narod do wiary nawrocił. S. Jakub pierwszy Jerozolimski Biskup do ostatniego dnia życia wiernie żyłom Chrystuła opowiadał. Powołani są do Męczeństwa, żaden z nich nieodstąpił, wiernie ponieśli śmierć. Jakub ukamienowany, z wierzchu Kościół zrzucony, kijem farbierskim życie utracił. Filip zaś w Hierapolu na krzyż wbity. Tak dla wierności swojej Królestwa Niebieskiego zasłużyli być uczestnikami. O dobry Jezu! Jakże ja się spodziewam Królestwa Niebieskiego, który tak prędko, y często odstępuję od powołania swego? Żądze ta niedza moja? Ah gorącość codzienna w powołaniu ustala. Potrzebuję stateczności. Y to jest przyczyną niewierności mojej.

Odchodzi od powołania swego, kto końca S. Reguły, to jest miłości nie zawsze wewszystkim ma przed oczami. Odchodzi od powołania swego, kto wwszytkiego nie czyni dla Celu Reguły; y posłuszeństwa Reguły. Odchodzi od powołania swego, kto nie wewszystkım nasladuje Mistrzynią Regulę. Kto bowiem czegokolwiek zaniedbywa, powoli upadnie. Niebacznie cały od Reguły odpadnie. Nigdy od jego Mistrzowstwa od powołania swego nie odstąpi, wiernym będzie, kto gorącym, y prędkim będzie. Gorliwość bowiem nie co innego jest, tylko palające, y skuteczne pragnienie powołaniu swemu doskonale zadofyć uczynić. Miłość nadaje imię uczynkowi. Z czego się pożytek odbiera, z tego się szacuje. Dla tego nam wspaniałego y wielkiego umysłu być trzeba. Potrzeba chyżości, y gorącości wielkiej. Potrzeba chęci do śmierci przyprawney. Bez tego nigdy Professyi naszej nie wypełniemy wiernie. Zaiste dofyć nie jest, wypełnić wwszytko, a tego nie wypełniać gorąco. Oto ukochała miłość, gdy cię powołała. Ukochała niezmierność, gdy cię w powołaniu zachowuje. Czyliż y ty nie oddasz wet za wet miłości czyniąc tak zawsze, jak powołanie wyciąga twoje? Czyliż y ty wzajemności nie oddasz niezmierności, codziennie gorętlzey, y zaczynając, y kończąc powołanie swoje? Jezeli miłość, y niezmierność miłości tego od ciebie nie prosi, prosić będzie wprawdzie srogość ładu Boskiego. Uczynek twoy sądzić będzie według myśli twojej. Zdzbło
zbie-

zbierałz w wszelkim dziele do spalenia, jeżeliby myśl twoja nie była gorąca. To pomyśl, a nigdy nie odstąpiłz od jego Mistrzostwa, który cię powołał.

P U N K T III.

A By kto nigdy nie odstępował powołania swego, ale wiernie w nim wytrwał, nie dosyć jest na gorącości, należy przy tym być wielkiej stateczności. Zaiście jeżeli dziś gorący, jutro byłbyś ostygły, jeżelibyś dziś postępował, jutro ustawał, jeżelibyś dziś z wielkimi miłością sprawował, jutrobyś dla ostygłości osychał, wiernie powołaniu swemu jako żywo nie czynisz zadosyć. Odstępujesz od Mistrzostwa tego, który cię powołał. Chrystus wczora y dzisia. Stoły owe dla ofiary z kamieni czworograniastych wystawione były. A Zakonne dusze zawsze sobie podobne, zawsze są stateczne jako w dopełnieniu powołania swego. Kamień bowiem czworograniasty zawsze równo stoi, na którekolwiek miejsce by by obrocony. Każdy Zakonnik ani pomysłnością, ani przeciwnością, ani pokusą, ani słabością, ani strachem, ani pochlebstwem od dzieła ludzkiego, od gorącości powołania nie odciąga się, kamieniem czworograniastym jest, statecznym jest, wiernym, aż do śmierci powołania swego pilnuje. Wszystko, co zewnątrz odmiennie się sprawuje, on do stateczności powołania swego przyprowadza. Zewszystkiego w powołaniu swoim postępuje. Życie raczy by utracił, nizeli choć na paznogieć odstąpiłby od powołania swego. Taka była gorliwość y stateczność Zakonników na początku stanowienia swego.

Ztąd taka wierność w powołaniu swoim, ztąd częstokroć, owszem zawsze taka pobożność, ztąd teraz w Niebie taka chwala ich, y na ziemi poszanowanie.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! z Świętymi Apostołami Filipem, y Jakubem, y Świętymi Zakonu twego wierną będziesz w powołaniu swoim? *Dochowywaj wiary aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.* Czy nie będziesz gòrliwą aż do śmierci w powołaniu swoim, abys kiedy nie odstąpiła od Mistrzostwa tego, który cię powołał? *Bodayżeś albo gorącą, albo zimną była, ale żeś jest ostygłą, zacznę cię wyrzucać z ust moich.* Czyliż nie będziesz stateczną w powołaniu swoim, abys kiedy nie odstąpiła od Mistrzostwa tego, który cię powołał? *Zwycięzającemu dam Mannę ukrytą.* Załuy za twoją niewierność w powołaniu swoim. Postanow: Być wierną w powołaniu, y dla tego gòrliwie wewszystkim, y statecznie aż do śmierci żyć według jey.

MEDYTACYE CODZIENNE.

Zaczynające się od dnia Popielcowego, a kończące się w Oktawę Bożego Ciała.

DZIEN POPIELCOWY.

O ZACHOWANIU POSTU WIELKIEGO.

Radziemy tych dni Postu czterdziestodniowego w wszelkiej czystości życia swego postrzegać. Z Rozdz. 49.

PUNKT

PUNKT I.

RAdzi S. Ociec nasz *tych dni Postu czterdziestodniowego w* wszelkiey czystości życia swego przestrzegać. Przykładem poprzedził. Każdego czasu życie jego Wielkiego Postu zachowanie miało. Abysmy nasladowali y napominania, y przykładu jego, prześtawać nam trzeba na modlitwie z płaczem, na czytaniu, y wstrzemieszliwości. Przeto przez modlitwę z płaczem nie inżey od nas S. Ociec wyciąga, tylko Medytacyi o Męce Pańskiej. Ta nam grzechownalzych ciężkość wystawia; ta kary za nie powinno pokazuje; ta mocno nas przynagla do zadość uczynienia, *Abysmy pospołu niedbalstwa innych czasow w tych Świętych dniach oczyszciali, y od wszelkich nałogow się hamowali.* Ta nas do uprzejmego cierpiącego Zbawiciela współbolenia pobudza. Ktoż bowiem tak nie Zakonnym jest, żeby w tym czasie nie kruszył się? Ktoż tak rozpustnym, aby nie oplakiwał grzechow swoich? ktoż tak złośliwym, aby się nie wstrzymywał od nałogow swoich? Ktoż tak twardym, y niewdzięcznym, aby nie bolał nad JEZUSEM cierpiącym dla siebie? Przybywa bowiem Pamiątka Męki Pańskiej ziemię poruszająca, skały krajająca, otwierająca groby. Przybywa czas Postu Wielkiego dla tego z dziesiątkowey, p poczwornej liczby poświęcony; abysmy grzechy popelnione przeciwko Dziesięciorgu Przykazania Boskiego, y czterech Xiąg Ewangelii S. oplakali. Rozmyslaymyż więc z szczerą serca skrucą boleści Zbawiciela, aby nas niepożyte-

M M 3 cznie

cznie Tajemnice tego czasu nie uchybiły. Myślimy o dziele, sposobie, y przyczynie tej Męki, a gorzko płakać będziemy JEZUSA, y nas samych. JEZUSA, że tyle, y takowe za nas podniósł; siebie zaś, że naszymi grzechami jego zraniliśmy. O jak przedziwna Męka twoja Panie JEZU Chryście! odgania namiętności nasze, wybacza wszystkim nieprawościom naszym. Coż bowiem tak przy śmierci, jeżeli nie twoja śmierć zbawia?

PUNKT II.

O Procz modlitwy wyciąga S. Ociec nasz w tych dniach Świętych, abysmy na czytaniu jak najwięcey łożyli czasu: *W dniach Postu Wielkiego odrana, aż do Tercyi zupełney niech się zabawiają czytaniem. Niech weźmie każdy z osobna Książki z Biblioteki, które porządkiem do ostatka niech czytają* Czemu tak długie, y pilne czytanie S. Ociec nasz w Wielkim Poście nam opiluje? Abysmy grzechy, y niedbalstwa nasze, któremysmy JEZUSA tak okrutnie obrazili, w czytaniu; jako w zwierciadle obaczyli, y poprawili. Abysmy się cnot, które JESUS w Męcę czynił, z czytania nauczyli, y naśladowali. Jako bowiem żadney nie masz wady, za którąby nie uczynił zadość, tak żadney nie masz cnoty, któreby w Męcę nie wykonał. Czy rozumiesz, dokąd wszystkie w czytaniu Postnym affekta zmierzać by miały? Do Ukrzyżowanego JEZUSA. Przez żywą wiarę, y naśladowanie Męki jego, y dostąpiłz cnoty w czytaniu zaleconey, y wady unikniesz zganioney. *Jako bowiem Mojżesz podniósł węże: napuszczay,*
tak

tak potrzeba, aby był podwyższony Syn człowieczy, aby wszelki, kto w niego wierzy, nie zginął, ale był uzdrowiony od wszelkiego zakażenia nałogow. A jako wąż ten z Rozgi Moyżeszowej przemieniony jest, tak przez zapach cnot swoich wszystkich pociąga do spraw podobnych cnot. O nayukochańszy Zbawicielu! Obodayżem w tobie o sobliwie y cnoty mnie potrzebne, y zwyczajne mi wa dy wyczytał! Ah! jakby mię prędko twoja Nayświęt sza Męka y od tych uwolniła, y do nich zupełnie przy prawila przynajmniey przez ten Pośt Wielki tak będę czytać, abym zasłużył być uczestnikiem Mąk twoich.

P U N K T III.

NA ostatek każe S. Ociec nasz, *Aby każdy nad miarę sobie naznaczoną cokolwiek z chęci własney z weselem Ducha S. Bogu ofiarował, to jest, uiąwszy ciało swe mu z pokarmow, z napoju, z spania, z mowy, z żartow. Nikt serdeczniey nie czuje Męki Pańskiej, jak kto podobnie cierpi. Zkąd y Apostoł napomina: Abysmy umartwienie JEZUSA Chrystusa ustawicznie w Ciele naszym nosili. Zniesie my boleści jego: jeżeli śmiech, y żarty w żal zamienie my pokuty. Zniesiemy umartwienie niespania jego, jeżeli na Jutrznie chodzić będziemy. Zniesiemy umartwienie żołądki y ośtu jego, jeżeli w roskoszach potraw, y napoju nie zakochamy się, ale przynajmniey czego kolwiek uymiemy sobie. Tak, czego nie dostaje do Mąk Chrystusa, w nas samych dopełniemy. Nie wszyscy bowiem nasze Chrystus wypełnił, ale zostawił, aby*
 kto

kto odkupionym, był, y królować z nim żada; ukrzyżował się. Zmysły swoje zewnętrzne, y wewnętrzne niech martwi. To zaiście obaczył, który wyrzekł: *Jeżeli społbolejemy, y społkrólować będziemy.* Jakby rzekł: Co wypełnił Chrystus, nie pomaga, tylko temu, kto tego, co zostawił, dokonywa. Owłzem ktoby w tym czasie piełzczot, y chwały chciał dostawać, jeshczyby nie śmiał szukać, kiedy Zbawiciel nasz na śmierć skazany, y Męką bywa zelzpecony.

Naostatek *zuchwałości przypiszą się, y prożney chwale modlitwa z płaczem, czytanie y umartwienie, jeżeli z Opata nie będą modlitwą, y wolą.* Ty więc wszystko czyn z wolą Opata swego. Mocno rostrząśni, czy do tych czas modliłeś się z płaczem? Czy rozmyślałeś Mękę Chrystusa z fzczerym boleści łercem? *Chrystus ucierpiał za was, zostawując wam przykład.* Jeżeliś pożytek z czytania dla nasładowania Chrystusa cierpiącego miał? *Chodźcie za sładami jego.* Czyliś się martwił przykładem cierpiącego Zbawiciela? *Ja Piątą Pana mojego JEZUSA Chrystusa nacięle moim noszę.* Żałuy, żeś tyle Wielkich Postów do tych czas według woli Świętych Oycow chybił, y nie dobrze odprawił. Postanow: Zastanawiać się przez Post Wielki na Rozmyślaniach o Męce Pańskiej z uzaleniem: Czytanie połączyć z nasładowaniem cierpliwego Pana: Mękę Chrystusa przez umartwienie ciała w sobie przemienić.

WE

WE CZWARTEK PO POPIELCU.

JEZUS ZEGNA MATKĘ SWOJĄ.

O WYRZECZENIU SIĘ ZBYTNIE MIŁOŚCI
KU RODZICOM &c.

*Zadnym sposobem niegodzi się Zakonnikowi, ani od Rodziców
swoich, listów, pozdrawiania, ani inszych jakich
upominkow przyjmować. Z Rozdz. 54.*

PUNKT I.

Nieogarniona była miłość JEZUSA, y MARYI. Niewymowna także była boleść, gdy się wzajemnie żegnali. Tak się kochali wzajem, jak wżyskie Matki, y Synowie wespół ani się kochać kiedy, ani żadnego czasu nie mogli. Jak się kochali, tak boleli. Słuchay słów już żegnającego się Syna: *Naymilsza Matko! potrzeba mi teraz w tych mieszkać, które są Ojca mego. Jest wola Ojca, abym przez krzyż, y śmierć naród ludzki odkupił, ale ponieważ z ciebie, y według twego zezwolenia żywot doczesny przyjąłem, ani bez twego zezwolenia o-negoż kłaść nie chcę za przyjaciół moich. Na co toż Matka, co przy Wcieleniu Słowa, odpowiedziała: Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Tak Syn Matkę, Matka Syna opuściła. Ale jakim boleści, y miłości zmysłem ty pomysł. Jedno mówię. Tak miłym byłeś JEZUSOWI że dla ciebie Matkę opuścił. Tak byłeś kochanym Matce, że dla ciebie jednorodzo-

N N

nego

nego Syna swego na śmierć wydał. Izali y ty dla miłości ich według przykazania S. Oycy swego z wszelkim nieporządnym affektem, y chęcią do Rodziców, pokrewnych, y przyjaciół rozbrat nie uczynisz? Abyś mógł zupełnie, y w wszelkim kochania obcowaniu nowinę opuścić; czy nie wypełnisz owego S. Reguły Rozdziału 54. *Zadnym sposobem niech się niegodzi Zakonnikowi, ani od Rodziców, ani od kogożkolwiek z ludzi listów, pozdrawiania, albo jakich innych upominków przyjmować, albo dać bez rozkazu Opaty swego?* Te coż innego są, jako albo początkiem, albo zachowaniem nieporządnego affektu, y miłości ku swoim? To żeby od nas odjął, żegna Jezus Matkę swoją, którą nienaruszonie zawżę kochał.

PUNKT II.

Jest wiele Zakonników, którzy wszyscy, co osiadali na świecie, opuścili, samymi sobą wzgardzają; żadney tego życia chwały nie szukają, od spraw tego świata się odłączają. Cokolwiek się pomysłnością usmiecha, to cale depcą, ale jeszcze przyjaciółstwem się obowiązują. Miłości powinowatych niepomiarowanie dogadzają. Do tych przez affekt przyrodności listami, upominkami umyślnie, y dobrowolnie danemi y przyjmowanemi powracają się, których już y z własną pogardą odrzekli się, lecz teraz daremnie o swoich cieszą się z pomysłności; teraz z ich nieszczęścia bardzo się lnują, teraz różne ich wsparcia, czyli pocieszenia sposoby wymyślają, teraz ich sprawy popierać z zatrwożeniem wiel-

wielkim umysłu usiłują, dokąd nędzni ci, tylko w sieć dybią, których od ninieyszego świata zaczęta już życia doskonałość wyzwoliła? Prze Bóg! wiąże, y spina ich tak nieporządna Rodziców, y powinowatych miłość, że rospuśtnemi krótkami wieczney obietnicy odpłaty doysć niemogą. Tak się opojeli myślami, affektami, staraniami, radościami, smutkami, że powołania swego dla nich pilnować nie mogą. Inaczej ow uczynił Mnich, cały listow snopek w ogień wrzucił, aby miłością, albo staraniem o swoich znowu się nie zaraził. Nasladuy S. Oycę swego, który Oyczyznę, Oycę y Matkę, y wszystko powinowactwo jełzcze pacholę, a na zawsze opuścił. Według Reguły S. *Zadnym sposobem ani od Rodziców, ani od kogokolwiek z ludzi listow, albo upominkow nie przyjmuy*, abys się nieporządnego affektu znowu do nich, których opuściłeś, nie nabawił, nasladuy JEZUSA, raz się pożegnał z Matką, więcej nigdy nie przychodził do niej. Ona przyšla do niego, ale tylko do Ukrzyżowanego, y ty teraznieyszym też przyjaciołom nieporządnemi affektami bądź ukrzyżowany.

P U N K T III.

O JEZUSIE Synu Boga! O Zbawicielu, y Odkupicielu moy! O zbawienie złości moich! Ty opuszczałeś dla miłości mojej Matkę, którą więcej nad wszystko kochałeś. Ty opuszczałeś dla pragnienia wypełnienia woli Oycowskiej Matkę, dla ktorey ukochania samo Niebo opuściłeś. O jakże mię kochałeś? Jak wiele ważył zba-

wienie duszy mojej? jak nielitościwie, y nad samą śmierć nielitościwsze podeymujeś rozłączenie, abyś mnie rozłączył od nieporządných ku moim namiętności? Ah! y ja się chcę odłączyć od nich dla miłości twojej. O mnie nędznemu! Tyś mnie nauczył przy wstąpieniu do Zakonu: *Jeżeli kto przychodzi do mnie, a nie nienawidzi Ojca swego, y Matki, y żony, y Synów, y Braci, y Siostr, jeszcze y duszy swojej, nie może być Uczniem moim*, a do tych czas tey pierwśzey nauki poymować niechciałem. Zawsze powracam się do świata. Z pragnieniem wielkim, albo chęcią zbyt troskliwą czego nowego od moich czekam. Tak przylepiam się do nich subtelnym affektem, że ciebie prawdziwego Ojca mego, jedynego przyjaciela mego, owszem duszy mojej dla nich mniey nie wstydę się kochać. Rozdzielam serce moje między tobą, y niemi. Prze Bog! zbyt niesprawiedliwe rozłączenie! y taż to jest niewdzięczność moja za wielką łaskę, którą mię z świata złosliwego wyrwałeś, żebym więkłym affektem do niego przystawał, nizeli na świecie przystawałem? O obrzydliwa niewdzięczności moja! O miłości moja! Ah! bodayżem nigdy ciebie nieodstępował! Oto dla miłości twojej, który dla miłości mojej Matkę opuściłeś, wszelki nieporządny odrzucam affekt. Oprocz ciebie, o dobroci nieskończona, nic nie będę kochał. Nuż nayboleśniej za Matko! Proszę cię przez to nayrzewnieysze rozłączenie twoje od Syna swego, uprosz mi doskonałe rozłączenie od tego wszystkiego, co mię rozłącza od doskonałej miłości Syna twego, Amen.

Ale

Ale czyliż, o duszo moja! do tych czas nieporządnym affektem nie byłaś do Rodziców *Śc* przywiązana? *Kto kocha Ojca, albo Matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien.* Czy nieporządne miłości listami, upominkami, posłańcami *Śc*. Nie zachowywałaś? *Ktoby rzekł Ojcu swemu, y Matce swojej: Nie znam was; a Braci swoim: Nie wiem o was, ten strzeże przymierza Pańskiego.* Czyliż z swojej szczęśliwey, albo przeciwey Fortuny zbyt się nie cieszysz, albo się nie smucisz? *Day pokoy, aby umarli pogrzebli umarłych swoich.* Załuy za swoją niewdzięczność, którą do tych czas wołającą miłością Boga dla miłości swoich pogardziłaś. Pośtanow przynajmniey teraz miłością żegnającego się JEZUSA, według Reguły nieporządny affekt, y chęć ku Rodzicom *Śc*. dla miłości Boga z całego serca złożyć. Nigdy nieporządnego affektu nie mieć do listów, posłańców, albo upominków umyslnie, y dobrowolnie dawanych, albo przyjmowanych. Nie cieszyć się nieporządnie, albo smucić z powodzenia swoich, ale ich pożegnać z miłości JEZUSA, który dla miłości twojej zegnał nayukochańszą Matkę swoją.

W PIĄTEK PO POPIELCU.

JEZUS W OGRODZIE SIĘ SMUCI Aż Do SMIERCI.
O PRZYIMOWANIU SMUTKU ZBAWIENNEGO
PRZECIWKO SMIECHOM ZBYTNIM,
Y NIEPOTRZEBNYM.

Śmiechu zbytniego, y niepotrzebnego nie kochać.

Z Rozdz. 4. Instr. 54.

P U N K T I.

Jezus przyszedł z Uczniami do wsi, która się zowie *Getsemani*, y mówił do Uczniów swoich: *Siedzcie tu, pokąd nie poydę tam, y modlić się będę.* Y wzięwszy Piotra, y dwóch Synów Zebedeuszowych, zaczął się lękać, y smutnym być. Tedy rzekł im: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu, a czujcie zemną.* Pytasz się o przyczynę tego smutku? Chciał się tak smucić, aby ciebie wybawił od smutku wiecznego. Chciał się tak lękać, y smucić, aby za twoje niebezpieczne płochości, y niepotrzebne śmiechy, y chechotania przyplacił. To to Zbawiciela twojego teskno, y on się lęka, y smuci aż do śmierci? ty zaś czas pokuty na próżnych trawisz śmieszkach? Prze Bog! wiele masz przyczyn smucenia się! Czy nie wiesz, że Mnicha powinność jest, ustawnie płakać? Czy nie wiesz o surowym S. Oyca twego zakazie, którym śmiechu zbytniego, y niepożytecznego broni? Czemuż więc nie nasladujesz JEZUSA w płaczu? Czemu zakazywania S. Oyca nie pełnisz? Dla tego bowiem śmiechu zabrania, abyś się uczył zbawiennego smutku. Czy nie wiesz, mowi, że cierpliwość Boska do pokuty cię prowadzi!

P U N K T II.

O Jak szpetna jest rzecz Mnichowi, który ołobę Chrystusa aż do śmierci smutnego zwłacza, czynienie
żartu

żartu tak żalofnego śmiechem plugawić. Zaiſte jeżeli zbyt, y niepotrzebnie ſię ſmieje, ſłużnie tak ſię zawſtydzi, jakby przeciwko wſzyſtkiemu ozdobnemu, y uczciwemu czynił. Dobrze bowiem Mędrzec mowi: *Naco ſię daremno oſzukiwaſz?* Błędem zowie, boten, który powinien płakać, ſmieje ſię. Błędem zowie, bogdy ſię kto ſmieje, wiecznego, na który zaſłużył, ſmutku wmyſli nie ma. Błędem zowie, że ſiebie, y ſwoich nie zna grzechow, przez ſmiech oſwiadcza. Olzukiwa ſię też, kto nazbyt y niepotrzebnie ſię ſmiejąc, czas życia trawi. Przyidzie Pan w godzinie, którey ſię nie ſpodzieje. Biada temu! jeżeliby nie znalazł pokutującego. Cierpliwość Boſka doſyć długo do pokuty jego czekała. Mądrym więc z mądrym jeſt, jeżeli ſmiech w płacz, a radość zamienilby w ſmutek. Zakonny ſmutek jeſt, albo właſny, albo cudzy grzech oplakiwać. Zakonny jeſt ſmutek oplakiwać tyle niebeſpieczeńſtw, y okazyi do grzechu w doczeſnym życiu. Zakonny ſmutek jeſt, tyle ginących duſz oplakiwać ſzkodę. Zakonny ſmutek jeſt, ſmucić ſię z Chryſtuſem, że tak mało przykłada ſię do Męki Pańskiej, y mało zbawiennych bywa. Idzie albowiem za JEZUSEM aż do śmierci ſmutnym, kto tak oplakuje. O zaiſte prawdziwa żaloba! bowiem będzie pocieszony. Biada tym, którzy ſię zbyt, y niepotrzebnie ſmieją, bo ich weſele zamieni ſię w ſmutek.

P U N K T III.

O JEZU! O weſele wſzyſtkich zaſmuconych! O pociecho

cho wszystkich opuszczonych! Ah! Czemuż tak długo w teskności zostajesz? Przewidział, o jedyny kochanku zbawienia ludzkiego! tyle ginących dusz potępienie wieczne. Ah ja szalony! ja próżno, zbyt, y niepotrzebnie dla próżnych, y szalonych rzeczy się śmieję, gdy słusznie y z powinności z tobą płakać miałbym nad codzienną tyle dusz zgubą. O mocy Aniołów, y ludzi! Ah! Czemuż się takiego nabawiasz lękania? Widzi niebezpieczeństwa grzeszenia, w których się każdej godziny obracam, y każdego momentu. Ah mnie zuchwałemu! ja się śmieję, niebezpieczeństwa ani widzę, ani się boję. O radości Nieba, y ziemi! Zkądże ci taki smutek? Smucisz się dla wielkości, y mnogości grzechow moich. Ah mnie twardego serca! ja się śmieję. Grzechow moich ani poznaję, ani uważam. O pociecho moja! czemu się tak bardzo, y aż do śmierci smucisz? Cierpisz tyle boleści y ucisku dla zbawienia duszy mojej, a ja ich nie używam. Ah mnie niewiernemu, nawniewdzięczniemu stworzeniu! ja pod czas się śmieję, gdy krew twoja wemnie, a dusza moja w krwi twojej ginie, którą gardzę, za nic nie mam, do siebie nie przykładam. O Zbawicielu moy! Ah! przez wszelki smutek, żal, teskność, y lękanie proszę cię, nuż day jedyne westchnienie uciskionego serca twego. Obroć mi śmiech węzy, welele w smutek. O światło prawdziwe, które oświecasz wszelkiego człowieka przychodzącego na ten świat! Ah! Oświeć mię, abym poznał, jakby się przy tobie zostawała dusza moja; abym poznał
szacu-

szacunek odkupienia mego. Abym pojął wielkość, y mnogość grzechow moich. Abym obaczył niebezpieczeństwo duszy mojej. A odtąd, o Jezu! smutny aż do śmierci dla zbawienia mego, y bliznich wszystkich, według powołania mego smuć się będę z tobą aż do śmierci. Ale wieleś razy dotychczas, o duszo moja! dopuszczała się śmiechu zbytniego, albo niepotrzebnego? Niewiesz? *Głupi, czyli zatwardziały grzesznik w śmiechu wynosi głos swój.* Wieleś razy jest oszukana od radości doczesnych? *Naywyższe radości płacz obeymuje: w punkcie bowiem do piekła idą.* Wieleś razy swoje, y innych grzechy na wzor nayśmutniejszy Zbawiciela opłakiwała? *Ten smutek sprawuje zbawienie.* Załuyże tedy za wyrospuszczanie zbytnie serca twego na śmiech wieloraki, na próżne wesela, y szalone, y żeś dotychczas według powołania swego godnych nieczyniła pożytkow. Poślanow: Wystrzegać się zbytniego śmiechu, y niepotrzebnego, także weselości doczesney, a grzechy swoje, y niebezpieczeństwa grzeszenia codzienne, także bliznich twoich według powołania swego z JEZUSEM aż do śmierci smutnym, opłakiwać.

W SOBOTE, Po POPIELCU.

JEZUS POTRZYKROC SIĘ MODLI w OGRODZIE.
O MODLITWACH STRZELISTYCH.

Modlitwą się często zabawiać. Z Rozdz. 4. Instr. 57.

PUNKT I.

A postąpiwszy trochę, upadł na twarz swoją, modląc się, y mówiąc: *Oycze moy, jeżeli podobna rzecz jest, niech się oddali odemnie kielich ten. Jednakowo nie tak jak ja chcę, ale jako ty.* Y przyszedł do Uczniow swoich, y znalazł ich śpiących, y rzekł do Piotra: *Tak nie mogłeś jedney godziny czuwać zemną? Czujcie, y modlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Duch bowiem prędki jest, ciało zaś słabe.* Znowu powtornie odszedł, y modlił się, mówiąc: *Oycze moy, jeżeli nie może ten kielich się oddalić, tylko żeby go pił, niech się stanie wola twoja.* Y przyszedł po trzecie, y znalazł ich śpiących, były bowiem oczy ich ociężałe. Y zostawiwszy ich, znowu odszedł, y modlił się po trzecie mówiąc: *Oycze, jeżeli chcesz, oddal kielich ten odemnie, jednakowo nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* O wyborny modlenia się przykładzie! Jezus potrzykroć się modli. Jezus w wielkim ucisku, y opuszczeniu się modli. Jezus się modli, gdy nie jest wysłuchany. Chciał wypełnić uczynkiem, czego potym przez Apostoła swego nauczał: *Bez przestanku się modlcie.* Nic nie masz przyjemniejszego Bogu nad tę modlitwę. Nic nie masz skuteczniejszego, nic ważniejszego do uproszenia. Od tego przykładu S. nasz Ociec naprowadzony, radzi y nam: *Modlitwą się często zabawiać.* On sam cały się zabawiał modlitwą, z tąd postąpił, z tąd cuda czynił, z tąd tak dalece Bogu był przyjemny, że Boga samego jeszcze w ciele zstępujący śmiertelnym obaczył. Czy nie będziesz nasla-

nasładował JEZUSA? Czy nie będziesz nasładował S. Ojca
swego? Czy krotko, a szczerze nie będziesz się modlił?
Czy z affektem nie będziesz się modlił?

P U N K T -II.

O To! Jezus pod czas powinności Pastorskiej, y w nay-
większym serca ścisnieniu często zabawiał się modli-
twą. A ty dla żadney zabawy, albo obcowania z ludz-
mi, albo ołchłości serca zaniedbasz się modlić? Pełne
wszędzie znaydziesz pałwisko, jeżeli często wewnątrz
na obecność Boską siebie kierować będziesz. Tak Moy-
żesz całe czterdzieści dni bawił się modlitwą. Nayłago-
godnieyszymi affektami zacząłem Boga tak dalece pocią-
gnął, że go obaczył, y rozmawiał z nim jak człowiek z
człowiekiem. Wywietrzył y ty różne cnot affekty na
każdym mieyscu, y powodzie, pokąd y ty do Boga,
y Bog ku tobie nieskierowałby się. On z tobą rozma-
wiać będzie, y ty z nim. Dla zwyczaju dobrego w kro-
tkim czasie dziwna się ta z Bogiem poufałość otrzymuje.
Naostatek tak wzrasta, że westchnąć, y modlić się jedno
jest. Przed jakimkolwiek dziełem przez osobliwe natęże-
nie mysl podnosi do Boga, w samym dziele przyzwoite
westchnienia do Boga wypuszcza; po dziele zabawia się
dziękczynieniem; w pokusach, y utrapieniu duszy, y
ciała, na Boską się z JEZUSEM śmucnym aż do śmierci od-
daje wolą; wynosi sprawiedliwość Boską; prosi o pomoc,
y siły, aby wszystko zniósł dla miłości Chrystusa. W
pomysłnościach chwali dobroć Boską, y miłosierdzie;

w rozmowie wszystko do Boga, wszystko do czynienia cnot obraca. Z stworzenia, które widzi, albo o którym słyży, powstaje na chwałę doskonałości Boskich. Tak często zabawia się modlitwą. Nie tylko za siebie, ale y za wszystkich zbawienie się modli. Z tey zaś modlitwy w każdey postępuje cnotie, żadney bowiem nie masz cnoty, którey by nie czynił z jakiey okazyi, y czasu. Tym zaś ta modlitwa jest skuteczniejszą, im czystszeyszą. Tym jasnieyszą, im krótszą. Zkąd S. Ociec przykazuje, *Aby zgoła skrócona była modlitwa.* Nasładował Oycow w Egipcie. Pożyteczniey sądzili, aby krótsze nieco; ale bardzo częste modlitwy ofiarowane były Bogu. Często, mówię, ile częściey modląc się, złączyć się z Bogiem ustawicznie mogliby. Krótke zaś, aby dla gotowey krotkości chronili się postrzałow nieprzyjaciela, które podczas modlitwy zadawać naybardziey usiłuje. Przykład od Zbawiciela wzięli. Potrzykroć się modlił, krótko się modlił, szczerze się modlił, skutecznie się modlił. Nie potrzeba tego, aby się wdzięk ust modlił; wielkie wołanie w uszach Boga jest wielką miłością. Wielkim affektem, wielką żądzą. Więcey y sam smutny JEZUS sercem, niż ustami do Oycy mówił. *Z affektu* bowiem *natchnienia łaski Boskiej*, jak S. Ociec mówi, *trzeba się modlić.* Nasladowuy y ty JEZUSA potrzykroć się modlącego; im częściey, krótszey, y pełnieyszym affektem z nim bawić się będziesz na modlitwie, tym obficiey łaskami Niebieskimi napelniony zostaniesz.

PUNKT

PUNKT III.

KTożby mógł pojąć radę mądrości twojej? O Jezu!
 O życie duszy mojej! dziękuję Tobie za ten nayłaskawszy twoy przykład, że mię nauczaś często, krótko, y z affektem wielkim zabawiać się na modlitwie. Pragnę to całym sercem nasładować, y wykonać. Jeżeli ty bowiem, o miłości moja! za mnie, y dla mnie podczas naywiększey teskności, duszy swojey modlisz się, czyliż y ja nie mam się modlić pod czas różnych przykrości, y pokus? Jeżeli ty, o zbawienie moje! pod czas powinności Pasterskiej się modlisz, jakążby mię trudność, jakie obcowanie odłączyło od modlitwy? Jeżeli się potrzykroć modlisz o Jezu nayżałosniejszy! wśmiertelnym swoim smutku, czyli y ja za wszelkim powodem modlić się nie będę do ciebie? Jeżeli wielkim wołaśz affektem do Oycy w naywiększym lękaniu śmierci, toż y ja gorąco, y ułtawicznie nie będę wzdychał do ciebie Boga mojego? O mnie niewdzięcznemu człowiekowi! do tych czas nie przyśtawiałem na rady mądrości twojej, do tych czas twemi gardziłem przykładami. A coż by zbawienieyszego duszy mojej być mogło, jak na każdym miejscu, w każdej okazyi, w każdej zabawie, o Dobro naywiększe z tobą być zjednoczonym? Coż pożytecznieyszego, jako przez osobliwe odetchnienia nowe łaski, o niezmierna hoyności! od ciebie odbierać? O jak się wstydzę! jako płonę od wstydu; żem do tych czas łask zaniedbał. Jasno wprawdzie poznaję jedyną przyczynę o-

stygłości mojej w godzinach, w Medytacyach, y innych ćwiczeniach tę, żem nie często, nie górliwie wzdychał do ciebie. Woda od ognia daleka stygnie, naostatku ziebnie. Tak dusza moja od ogniistych modlitw uślawająca cała ośtygła. Ale teraz o miłości moja! o ogniu ustawicznie palający a nigdy nieustający! Zapal wemnie znowu ogień miłości twojej! Nuż, prolęć cię przez trzykrotną twoją modlitwę. Ah! uprosz mi ducha modlitwy, abym odtąd z upelnym affektem, krotko, a często na modlitwie wszędzie, y wewszystkim się zabawiał.

Czyliż się o duszo moja! Według przykładu JEZUSA trzy razy w Ogrodzie się modlącego, często modlić nie będziesz? *Bez przestanku modlcie się.* Tak przez Apostoła swego przykazuje tobie twój JEZUS. Czyliż krotko, a szczerze nie będziesz się modlić? *Nie w wielomowstwie wysłuchani bywamy.* Czyliż nie pełnym affektem modlić się będziesz? *Ządze ubogich wysłuchał Pan.* Załuy, żeś JEZUSA nie naśladowała w częstym modleniu. Postanow: Często; krotko, pełnym affektem zabawiać się na modlitwie.

NIEDZIELA I. POSTU.

JEZUS POD CZAS MODLITWY KRWIĄ SIĘ
POCĄCY, POSILONY JEST OD ANIOŁA.

O SKRUSZE SERCA, CZYLI O POTRZEBNEY
KONDYCYI MODLITWY.

W skruszonym płaczu wysłuchani bywamy. Z Rozdz. 20.

PUNKT

PUNKT I.

POkazał zaś się jemu Anioł z Nieba posilający jego; y stał się konający, y rościągley się modlił. Y stał się pot jego jak krople krwi spadający na ziemię. Tak trzy godziny konał, pokąd nie był posilony od Anioła. Jezus z zalu grzechow naszych, naprzód staje się konający, potym rościągley się modli. Chciał tym nam grzesznikom przykład dać, abysmy do modlitwy nie przystępowali, niżelibysmy uczynili skruchę. Zkąd y S. Ociec mowi: *W skruszonym płaczu wysłuchani bywamy.* Bog nie wysłucha grzeszników. Owszem jak nieprzyjaciel do Boskiej szcudrośliwości śmie przystąpić, którą tyle razy wzgardził? Jako dobrotliwość Boska cokolwiek mu użyczy, od którego przez przesładowanie trzy razy krzywdami nabawia się? Nieprzyjaciel od nieprzyjaciela nie prosi dobrodzieystwa. Nieprzyjaciel nieprzyjacielowi nie czyni łaski. Któż zaś nieprzyjaznieyła nieprzyjaźń? Jako między Bogiem, y człowiekiem. Któż zaś grzesznikiem nie jest? *Kto się mowi nie mieć grzechu, w tym prawdy nie ma.* Chcełz być od Boga wysłuchany, pierwey za grzechy swoje w skrusze serca z JEZUSEM konay, wtedy się będziesz modlił. Serca skruszonego, y upokorzonego Bog nie odrzuca.

PUNKT II.

WKonaniu JEZUS rościągley się modlił, abysmy nie tylko przed modlitwą, ale też w samey modlitwie,
zrozu-

zrozumieli, że nam jest potrzebna skrucha do wysłuchania. Ztąd to jest, co S. Ociec mówi: *Wskruszcie płaczu wysłuchani bywamy.* O coż naprzód, y naybardziej mamy prosić? Czyliż nie o odpuszczenie grzechow? Jeżeli Syn Oyca obraził, procz innych prozb; prosi o odpuszczenie występku. Wie bowiem, że Ociec nic nie da, jeżeliby pierwey odpuszczenia nie dał. A coż nam da Ociec Niebieski, jeżeli pierwey prosić nie będziemy o odpuszczenie grzechow? A jeżeli Syn o odpuszczenie występku wielkim łez gwałtem prosi, jakąż skruchą o toż prosić będziemy od Oyca Niebieskiego? Miarę skruchy mierzmy z miary grzechu. Grzech względem obrazy nieskończony co jest. Dla grzechu jakiegokolwiek ciężkości JEZUS kona. Nie w liczbie bowiem, albo wielkości, ale w jednym jakiegokolwiek przykazania zgwałceniu zelżywość grzechu przeciwko Bogu rozumie się. Kara na wszelki grzech stawiona jest. Czyliż nie straszne zatracenie jest *Achana*? Okropna owego Historya, który w Szabat drzewo zbierał. O obydwóch czytamy, że przeciw czemu innemu zgrzeszył, niżeli że poszedni dla pierwszego drzewa zbierania był ukamienowany. Drugi zaś dla świętości jakieys przywłaszczenia sobie, żonie, Synom, y pokrewnym swoim był zatraceniem. Jakież więc wielki grzech? Jak wielkiey potrzebuje skruchy odpuszczenie choć jednego grzechu? JEZUS przez trzy godziny dla odpuszczenia grzechow naszych w konaniu modli się. Jaką skruchą ty na wszelkiey modlitwie naprzód o odpuszczenie grzechow swoich

ich prosił? Jezus wzdy w konaniu, y pod czas modlitwy swojej posilony od Anioła. Tak, kto w skrusze, y płaczu się modli, naostatku jest wysłuchany. *W skruszonym bowiem płaczu wysłuchani bywamy.* Pocięchę z Zbawicielem wezmie z Nieba. A jakąż? Bog pewną nadzieję odpuszczenia tobie da; znieś pamięć na przyszłe grzechy, znieś bojaźń kary, wleje łaskę, użyczy spokoyności w wszystkich granicach sumnienia. Siebie samego daruje. Czegoż więcęy żądać, albo prosić mogłoby? Zaiście komu nie dosyć na Bogu, zbyt łakomym jest, niczym się nałycić nie będzie mógł.

P U N K T III.

O JEZU! O miłości moja! O słodkości duszy mojej! Ah! Jak się nad tobą zalę, gdy cię konającego, y modlącego widzę? O moy najsłodszy Panie! Czemuż tak konasz? Czemu niżeli prosił Oycza za zbawieniem duszy mojej, nayżałosnieysze podeymujesz konanie? Czemu się krwią pocisz? Ah! Bo ja grzechu mego nie poznaję; nie oplakiwam. Ah! bo ja nayniewstydliwłzy robaczek ziemi w grzechach cały narodzony bez wszelkiew serca skruchy ważę się przystępować do Majestatu Boskiego. Smiem od niego zuchwale prosić według upodobania mego, czegokolwiek pragnie dusza moja. Niestetyż! Jakąż otucha? Ledwo co przedtym śmiertelną nienawiścią przesładowałem Boga mego, y jakbym nie obraził, proszę o dobrodziejstwa jego. Jaka to śmiałość? Rożną złością, y próżną mową zmazane

uśta otwieram pod czas modlitwy. Ręce sprawujące nieprawość wyciągam. O mnie nędznemu! Długoż się zuchwalstwo moje rościagać będzie? Czy kiedy do tych czas szczerze od nayukochańszego Oycy odpuszczenia prosiłem grzechow moich? Lubom wielorako, y ciężko jego obrażałem? O JEZU! O jedyne zdrowie ran duży mojej! O Mistrzu moy! od ciebie się uczę, jak mi potrzebna jest skrucha też przed y pod czas modlitwy, a bym był wysłuchany. Nie dziwuję się, że do tych czas Ociec twoy na proźby moje był głuchym. Ah! któż mi da łzy krwawe, abym z tobą godnie oplakiwał grzechy moje? Ktoż mi da, abym z tobą pocić się krwawo zasłużył pod czas modlitwy mojej, abym odpuszczenie grzechow, y łaski potrzebne mogł uprosić? Przynamymniey o JEZU! że ani łez, ani krwi łąć nie potrafię, wzdychania naysłodszego, y dla mnie aż do konania skruszonego serca twego dozwol. A tak, o nayukochańszy JEZU! Spodziewam się przez konanie, y rozściągłą modlitwę twoją zupełnego potym oczyszczenia od wstyżliwych moich grzechow, Amen.

Czyliż więc, o ducho moja! odtąd według wzoru JEZUSA konającego przed modlitwą w skrusze serca cwiczyć się będziesz? *Obrzydliwa jest modlitwa grzesznika.* Czy pod czas łamey modlitwy starać się o skruchę będziesz? *Nie wyprosisz żadnych łask, jeżeli pierwej odpuszczenia grzechow nie otrzymasz.* Czy aż do końca modlitwy serce skruszone zachowasz? JEZUS dla tego poślony jest od Anioła; y ty pożytek pociechy w wysłuchaniu proźby

two-

twojey znaydziesz. Załuy, żeś do tych czas ważyła się modlić bez wszelkiej skruchy. Postanow: Przed modlitwą, pod czas modlitwy, y aż do końca modlitwy według przykładu JEZUSA załanawiać, się na skrusze, abys była wysłuchana.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JUDASZ MISTRZA SWEGO CAŁUJE.
O NIEPOKAZYWANIU POKOJU OBLUDNEGO.

Pokoju obłudnego nie pokazywać. Z Rozdz. 4. Instr. 25.

P U N K T I.

TEdy przyszedł JEZUS do Uczniow swoich, y mowi do nich: *Spicie juz, y odpoczywajcie. Oto się już zbliżyła godzina, a Syn człowieczy wydany będzie w ręce grzeszników. Wstańmy, idźmy: Oto się zbliżył, który mię wyda.* Jeszcze to mówiąc, oto Judasz jeden zdwunastu przychodzi. ; zaraz przyłapiwszy do JEZUSA, rzekł: *Witaj Rabbi,* to jest: Mistrzu, y pocałował go. Y rzekł: *mu JEZUS: Przyjacielu po coś przyszedł?* Jak serce Chrystusowe utrafiłoby to obłudnego pokoju pocałowanie, ten poymie, kto podobno cierpi. JEZUSA nazywa Mistrzem w oczy. W skrytości jakby naygorzszego złoczyńcę Xiążętóm sprzedał. Tak wielu jeszcze w oczy chwałą społ-Brata, w skrytości osławiając, przedają. Schadzają się

osobno, a języki złośliwe rozprzestrzeniają na szepty. Wchodzą w poufalsć dla złorzeczenia. Zgodliwi są do uwłaczania, y obmawiania. Najzpetnieysza bowiem ta jest przywara. JEZUSA znowu w społbracie wydawają na śmierć. Coż tedy, jeżeliby się o tych dowiedział zasadzkach? Czyliż niepochybna, nienawiścią, albo gniewem śmiertelnym podobnie się nie zapali? Czyliż nie tak życie utraci duszy? Słusznie tedy S. Ociec naucza: *Pokoju obłudnego niepokazywać.*

P U N K T II.

Judasz całuje JEZUSA. Tą posługą zmysła miłość oczywiscie, ale potajemnie zgubne wykonywa zdrady. Tak wielu pochlebnie zalecają się, posługi nadzwyczajne oświadczają, do uprzejmiej poufalsci pragną być przypuszczeni, w którą Brat nieostrożnie wpadłszy wybaduje się sekretow, aby wydał. Ledwo cokolwiek wymówiłby dla milczenia, jużci ogłaszają. Brata przeciwko Bratu, albo Przełożonych przeciwko niemu pobudzają. Przesładowanie na niego poruszają, aby nie znał przyczyny, y społobu. *Biada człowiekowi takiemu przez którego Syn człowieczy wydany będzie w społbracie,* Sąd Judasza zapewne poniele, ktokolwiek jest takim. Suszy się bowiem Brat, w samym sobie jęczy, prze smutek umiera, nie może się modlić, nie może czytać; nie może medytować, niezliczone porozumienia rozważa. Y dokąd porozumienia się ściągają, tam dążą y odwrocenia. Słowem: Dusza jego wydana bywa na śmierć. Nie mow: Lek-

ka

ka to rzecz była, com wyrzekł, com uczynił. A jeżeli lekką-
by była, lżeysze opuściłbyś. Sprawiedliwie więc S. Ociec
przykazuje: *Pokoju obłudnego niepokazywać*. On sam do-
znał tego, wiele boleści sprawuje pokoy obłudny. On sam
pokoy obłudny od zdrażliwych owych Braci odebrał, kie-
dy jemu jako Mistrzowi swemu widocznie podali wino do
błogosławieństwa, wewnątrz truciznę na zgładzenie. Ale
coż uczynił? Pokoy dał prawdziwy. *Bog*, mawiał, *niech
się zmiłuje nad wami Bracia, na coście mi to chcieli uczynić?*
Nasładował JEZUSA, który y on do zdraycy mówił: *Przyja-
cielu, po coś przyszedł? Judaśzu! pocałowaniem Syna czło-
wieczego wydajesz?* Idz y ty śladami ich. Oto! Serce ich
miłością tchnie, słowa kochaniem. Naprawiają wykra-
czających, aby byli zbawieni. Zatwardziałych puszczają.
Jeżeli serce twoje ku obłudnym Braci miłością pa-
ła, słowami spokojnymi, y miłości pełnemi odradzaj,
krzywdę daruj. Jeżeli zaś przykrym jeszcze jest dla
świeżey krzywdy, odłóż; poki miłością nie osłodnieje.
Nareszcie zawsze, sekret swoy miej w sobie, y w tym,
któremu objawić S. Reguła nakazuje. Tak też za pokoy
obłudny, nigdy obłudnym nie oddasz pokojem. Pamię-
taj zaś zaiste owe Apostolskie słowa: *Mow prawdę każdy z
bliznim swoim, albowiem jesteśmy wzajem członkami*. Za-
den zaś członek innego nie zdradza. Zaden drugiemu
nie szkodzi, ale jeżeli niektórzy omyla, drugi się na nie-
go nie będzie gniewał, ale się współzalił. Czemu? bo so-
bie by więcey, niż jemu szkodził. Aplikuy, do sie-
bie.

P U N K T III.

O Słodkości duszy! O kochanku zbawienia ludzkiego!
 O Mistrzu naylepszy! tak y ty chciałeś doznać, jak
 ciężko, y nieznosno jest obludnych Braci znosić? O
 jak serce twoje nayczystsze utrapiło się zdradą Judasza?
 Niedawno przed tym z tobą u stołu smacznych pońywał
 potraw, jednomyslny z tobą wszędzie chodził, a prze-
 cie o Miłości nayukochańsza! rozszerzył na ciebie zdra-
 dę. Temu tajemnic Niebieskich powierzyłeś, a on cię
 zdradził. Temu dobrodzieystw wiele, y naywiększych
 nadałeś, a on cię na śmierć wydał. Oniecnoliwy czło-
 wiecze! O zgubiony człowiecze! O człowiecze na wszy-
 stkie troyości poświęcony! ale coż ja to składam na Ju-
 dasza, czyli y ja sam nie jestem Judaszem? Ah! ileżkroć
 razy ja obludnego pokoju niepokazywałem społbraci
 moim? Woczy pięknie mowiłem, a zaoczy obmawia-
 łem. Woczy chwalilem, co zrobili, a zaoczy lzpeci-
 łem, czernilem. Posługę czynilem, przyjaźń pokazy-
 wałem woczy, a potajemnie pragnąłem zemsty, prze-
 sladowałem. O mnie niewiernemu człowiekowi! O mnie
 brzydkiemu grzesznikowi! Zaisie gorzszym jest nad Juda-
 sza. On ciało JEZUSOWE wydał na śmierć, ja zaś duszę
 społbrata wydałem na śmierć. On JEZUSA zaprzedał lu-
 dziom, ja społbrata czartom. On JEZUSA wydał na śmierć
 doczełną, ja społbrata na wieczną. On JEZUSA śmiertel-
 nego zaprzedał, ja nieśmiertelnego w społbracie. Prze-
 Bog! jakże, o Jezu! wstydzę się przed tobą, y społ-
 bracią

bracią moją? Nie (miem oczu moich podnieść do ciebie. Nie (miem poglądać na społbraci moich. Godzienem zaiste jak Judasz, abym w sidło wpadł sam, którem zataił. O nieskończone miłosierdzie moje! w tych uciskach do ciebie odwoływam się. Ty bowiem przeto ten ucisk w wydaniu Judasza znieść chciałeś, abys grzech wydania mego y pokoju obludnego zmazał. O JEZU! O Synu Dawidow! Ah! Zmiłuy się nademną. Oto gotow jestem Boskiey (prawiedliwości twojej dosyć uczynić. Jeżeli mi, jak zasługuję, dany będzie obludny pokoy, przecież ja pokoju obludnego nie dam. Między przyjaciółami ich policzę. Ustami, y sercem prawdziwy pokoy onym świadczyć będę. Opuść więc mi o przepaści zmiłowania! grzech moy bardzo wielki, jako y ja odpuszczam, y odpuszczę winowaycom moim, Amen.

Czyliż tedy, o duszo moja! żadnego więcej pokoju obludnego nie będziesz dawała słowami miłemi w oczy, a za oczy zelżywemi? Ah! boysię, z Judaszem JEZUSA Miłtrza pozdrawiał, y jakby złoczyńcę żydom wydajesz. Czyliż żadnego więcej pokoju nie dał posługami w oczy, a za oczy przesładowaniem? Ah lękay się! JEZUSA *pocałowaniem wydajesz*. Czyliż odtąd choć za pokoy obludny prawdziwym oddasz? Ciesz się! Podobnym się staniem Synowi Boskiemu. *Przyjacielu!* moi, *po coś przyszedł?* Załuy, żeś z Judaszem pokoy fałszywy dawała, albo z Chryśtusem cierpliwie obludnego pokoju, w oczy chwaląc, a za oczy zaśganiąc; w oczy dobrze czyniąc, za oczy złorzecząc, ale ciepliwie obludny pokoy znosić, a prawdziwym oddawać. WE

WE WTOREK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUSA CHWYTAJĄ, Y WIĄŻĄ. O ZWIĄZK MIŁOŚCI BRATERSKIEY.

Miłość Braterską niech sobie uprzejmie oddają. Z Rozdz. 74.

P U N K T I.

Uczyniwszy wydanie, żołnierze przystąpili. Jezus zaś wiedząc o wśzystkim, co przyść miało, postąpił, y rzekł do nich: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli mu: JEZUSA Nazarenskiego. Mowi do nich Jezus: *Ja jestem.* Jak tedy powiedział im: *Ja jestem.* Cofneli się wstecz, y upadli na ziemię. Znowu pytał się ich: *Kogo szukacie?* Oni zaś powiedzieli: JEZUSA Nazarenskiego. *Mowilem wam: że ja jest.* Jeżeli mię szukacie, dopuście tym wyniść. Symon Piotr więc mając miecz, uciął ucho Malchusowi prawę. Rzekł tedy Jezus Piotrowi: *Wpuść miecz twój w pochwy. Kielicha, który mi dał Ociec, nie mam pić jego?* Rzekłza tedy, y po polstwo, y słudzy żydowsky, podchwycili JEZUSA, y związali go. Jezus związany węzłami, aby wśzystkich za sobą pociągnął w związkach miłości. Do zamiłowania się tych węzłów napomina nas Ociec S. nasz, gdy mowi: *Miłość Braterską niech sobie uprzejmie oddają.* Oto ta szczerza miłość jest samym związkiem miłości, którym się z Chrystusem w miłości Braterskiej złącza-

złączamy. Kto bowiem nie kocha Brata miłością Chry-
stusa, lczerey nie ma miłości, ani się złącza z Chrystu-
sem. On bowiem mowi: *Gdzie dwóch zgromadzonych*
jest w Imieniu moim, tam jestem w posrodku ich. Którzy
w Imieniu moim, to jest, dla miłości mojej miłością
złączają się z bliznim, z temi sam jestem. Ale o jak ma-
ło z Chrytusem przez uprzymą tę miłość w kochaniu
się łączy! Wiążą się miłością wzajem, ale nie związkiem
szczerey miłości. Wiążą się związkiem rzeczy swiato-
wych, rozumiesz, ze miłują się wzajem, czczą się, do-
brodzieystwami sobie oddają. Ale ten związek świata,
nie Chrystusa jest. Wiążą się związkiem pokrewień-
stwa, ale ten związek ciała, nie Chrystusa jest. Wiążą
się podobnym na złe zezwoleniem, ale ten związek dia-
belski, nie Chrystusow jest. Ty więc z miłością Bra-
terską w związku uprzymego kochania złącz się, a złą-
czysz się z Chrytusem.

P U N K T II.

JEzus w związkach swego ukochania za sobą nas pocią-
ga, aby nas od miłości Braterskiej nic nie mogło
rozłączyć. Związek bowiem szczerey miłości tylko jest
nierozwiązanym. Związek światowy chciwość, pogarda,
y zazdrość rozrywają. Związek ciała podeyrzenie
wszelkie, sąd przeciwny, miłość własna rozwiązują.
Związek diabelski rozdział, niezgoda, przeciwność łá-
mią. Cokolwiek z rzeczami upadku bliskimi łączy się,
jego złączenie trwale być nie może. Gdzie zaś zacho-

dzi związek szczerę miłości, złączenie stałe jest, y nierozzerwane. Miłość bowiem nigdy nie wypadnie. Żadne obelgi, żadna pogarda, żadna zazdrość, żadne porozumienie, ani własna miłość, ani śmierć sama sprzymierzona oney nie wyprożni. Owłzem te same do większey pobudzają miłości. Zawsze większey miłości miłość Chrystusa zupełną jest przyczyną. Ztąd kto tak kocha, ochotnie znosi ciężary drugiego, jak Chrystus dla miłości naszej więzy nosił. *Więc miłość Braterską uprzeymie oddają sobie.* Zkąd jeżeli Brat gniewa się przeciwko sobie, znosi gniew jego. Nie gniewa się na niego, łagodnością, y pokorą jego błaga. Jeżeli Brat rozwiązły jest, y on skruszony znosi rozwiązłość jego, nie pała gniewem, skrucą uzdrawia go. Jeżeli Brat milczenie łamie, albo inną przestępuje Regułę, znosi go w miłości. Nie gorszy się; swoim zamilczeniem, y karnością Zakonną poprawia jego. Nie dziwuy się temu. Przywiązany jest do Brata, y Brat sobie w związku szczerę miłości.

P U N K T III.

O Dzwne uraczenie Odkupiciela mego! wiążą go żelaznym lancuchem. Wiążą go stryczkami, aby nas pociągnął do siebie węzłem uprzeymę miłości. O miłości niezmierna! y także chcesz nas wżyskich z sobą wiązać, aby nas nie, y od ciebie, y wzajemnie rozłączyć nie mogło? Nie także związki racysz znosić, abysmy nauczyli się jeden drugiego ciężary w jedności ducha, y

zwią-

związku pokoju dzwigać? a coż jest? o miłości moja wieczna! Czemu my te poczesne uprzejmy miłości węzły odrzucamy? Czemu zelżywe związki świata, ciała, czarta nad twoje znosić ulilujemy? o my niewdzięczni! o my ślepi! o my nędzni ludzie! twoje związki do prawdziwey nas wolności Synów Boskich ciągną. Ich związki na wieczną, y nayprzykrzeyszą niewolą iść przymuszają, a przecie te nad twoje wybieramy! Twoje związki nierozzerwany miłości, y pokoju węzeł mają, ich związki jakimkolwiek powianiem poróżnienia rozwiązują się, a przecie to w tych nad twoje bardziey zakochaliśmy się! Twoje związki nie są obciążliwe, ale słodkie, y przyjemne, a ich są nieznosne, y przykre, a przecie temi, a nie twojemi wiązać się chcemy. O Panie! Spraw, abym przeyrzał! uczyn, abym poznał różność między twemi, y świata, ciała, y czarta związkami. Daj łaskę, abym twoje sobie nad tamte przekładał. Tak chcę o miłości wieczna! Przywiąż mię mocno do siebie, abym nikogo więcej nie kochał, tylko ciebie! przywiąż mię do siebie nierozwiązanym uprzejmego kochania węzłem, aby odtąd miłości Braterskiey wemnie nic nie mogło rozwiązać. O dobroci nieskończona! Pozwól mi nosić więzy twoje, abym chętnie ponosił ciężary spólbbraci moich! Szanuję was, o błogosławione Ręce, Ah! pozwolcie niech ręce swoje złączę z wami. Całuję was, o błogosławione łańcuchy, y powrozy Zbawiciela mego! Nuż! zwiążcie razem ręce moje z rękami JEZUSA, abym nie tylko ja nie rozerwanie związał się z nim, ale razem z nim, y do

niego wszystkich pociągnął w związku miłości wieczney, y wszystkich ciężary znośli, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wszystkich spółbraci, spółsiostry kochać będziesz w związku miłości szczerrey. Ta tylko jest przyjemna Bogu. Czy wszystkich spółbraci, kochać będziesz w nierozzerwanym związku miłości? Ta tylko zostaje na wieki. Czy naprzykład, y z miłości Zbawiciela swego związku, czyli ciężary spółbraci siostr twoich ponosić będziesz? Szczerrey miłości nie maśz nad tę. Załuy, żeś dotychczas raczey szpetne związku świata, ciała, y czarta znośiła, niżeli węzły Chrystusa. Postanow: Wszystkich spółbraci, siostry kochać, z uprzymey miłości Chrystusa, y owszem jak naybardziej, y nierozzerwanie: W krzywdach, y przeciwnościach; y statecznie z miłości znośić ich ułomności.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS PYTANY O^d ANNASZA.
O ZAMILCZENIU Aż Do PYTANIA.

*Milczenie zachowując, niech nie mówi, ażby go wprzod
spytano: Z Rozdz. 7.*

PUNKT I.

SChwytawszy JEZUSA, Uczniowie wszyscy zostawiwszy
jego, uciekli. Ale rzeża, y pospolstwo, y słudzy
żydow-

żydowscy trzymający JEZUSA, przyprowadzili go do Annasza wprzod, był bowiem swiekrem Kaifasza, który był Arcy-Kapłanem roku tego. Arcy-Kapłan tedy pytał JEZUSA o Uczniach swoich, y o nauce jego. Odpowiedział mu JEZUS: *Ja jawnie mówiłem światu. Ja zawsze nauczałem w Bożnicy, y w Kościele, dokąd wszyscy się schodzają żydzi, a potajemnie nic nie mówiłem. Czegoż mię pytasz? Pytasz się tych, co słyszeli, o czym mówiłem ziemi. O to ci wiedzą, com ja mówił.* To gdy wyrzekł, jeden z stojących Ministrów dał policzek JEZUSOWI, mówiąc: *Także to odpowiadasz Xiążęciu?* Odpowiedział mu JEZUS: *Jeżeli złe mówiłem, daj świadectwo o złym, jeżeli zaś dobrze, czemu mię bijesz?* Oto! JEZUS milczy aż do pytania w krzywdach. O piękny przykładzie! Nigdy język nie jest do upadku bliższy, ani do mówienia prędzyszy, jako gdy się krzywdami rosprawia. Gniew zelżywości jemu dodaje. Nienawiść przeklęctwo mu przypomina. Zemsta obmowy szepce do ucha. Jest języka takiego gardło grobem otwartym, które wszystkie nieczystości swoje, y sprośności na widok wyrzuca, króre, uchylwszy wszelki niewstyd, już nie wydaje słowa Boskiego żywego, ale słowo umarłe, słowo diabelskie, nie z serca, ale z grobu. Ztąd na wzor JEZUSA S. Ociec chce, *Abymnich milczenie zachowując, nie mówił ażby go wprzod spytano.* Gdy bowiem w krzywdach milczy, gniew, zemsta, nienawiść, samą się cichością uskramiają, aby spytany mógł łagodną odpowiedzią łatwo ubłagać gniewliwego.

PUNKT II.

JEZUSA przekonywają o Uczniach, y milczy. Pytany o nauce, y mowi. O piękny przykładzie! nigdy język na ochronę siebie, na wymowienie wymówek w grzechach nie jest mowniejszy, jak gdy jest strofowany. Pycha racye dla ochrony winy kładzie. Pycha, y nadętość umysłu śmiałości dodaje do zaprzania się grzechu, który jest oczywiście. Pycha zuchwałość wprawia dla winy innym przypisaney, taki język chytrze czyni, ale duszę własną oszukiwa. Ztąd słuźnie na wzor JEZUSA S. Ociec stanowi, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mówił, aż by go wprzód spytano.* Milczeniem myśl upokarza się, aby poznana prawdę bez chytrłości spytana wyjawiała. Nad to JEZUS, gdy od żołnierza pogębkiem bity; milczy. Nie mowi, tylko spytany od niego: *Także to odpowiadasz Arcy-Kapłanowi?* O piękny przykładzie! nigdy język do szemrania nie jest prędzszy, jak gdy ma podeymować karę. Niecierpliwość słow uskarżających się dodaje. Już to niesprawiedliwości, albo zbytney surowości oskarża karzącego. Już to unosi się napotwarcę. Już to niewinności swojej probuje. Już to oddaniem wet za wet grozi. Pod takiego języka ustami trucizna się tai zmijowa. Zakalzeniem jadowitego szemrania, nieostrożnego każdego, gdy do podobnego szemrania porusza, zabija. Owłzem własną duszę śmiertelnym ciosem rani. Ztąd sprawiedliwie S. Ociec nasz według przykładu JEZUSA naucza:

cza: *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mówił, aż by go wprzód spytano.* Milcząc bowiem, reflektuje się, aby z pokorą, albo godnym się takiej kary, albo prawdziwie spytany od Przełożonego niegodnym oznaymił.

P U N K T III.

O JEZU! O życie duszy mojej! O słowo przedwieczne! Ty na naywiększe krzywdy milczysz, nie nie mówisz, tylko spytany! Ty na nayśroźsze karanie milczysz, nie nie mówisz, tylko spytany! A czemu o nayukochantszy Zbawicielu tak milczysz? Czemu nie mówisz, tylko spytany? Tak milczysz, aby y ja się nauczył milczeć na potwarzy, milczeć na karania, milczeć na bicia. Tak nie mówisz, tylko spytany, abym się nauczył cichym pierwey przez milczenie poruszeniem gniewu, pychy, y niecierpliwości prawdę mówić, y zagniewanego bliźniego zawziętość ułagodzić. Ah! Sprawco zbawienia mojego! Czymże ci zawdzięczę za ten wyborby przykład naprawy mojej? O gdybym był milczał na zelżywości, nietylko kłotni, y sławow nie wszczy-
nałaby się woyna. Ogdybym był milczał na karania, jakbym się już w przywarach moich poprawił? O gdybym był milczał na wszelakie pokuty, jakąbym był dla siebie spokojność, innym zaś pokory, y cierpliwości Zakonney przykład sprawił! O gdybym był tylko spytany gadał, nietyle razy byłbym przeciwko Tobie, o Miłości moja! przeciwko Przełożonym, y spółbraci zgrzeszył! O gdybym był tylko spytany mówił, jakby
praw-

prawdziwe, y stałe zawsze było słowo moje. Ty znalazł ułomność moją. Ty znalazł, jak do upadku skłonny jestem w języku! Ty poznajesz, jak predki jest m do odziorzeczenia, do ochrony siebie, do mrużenia. Nuż tedy Panie! ratuj ułomność moją! Day mi obfitszą łaskę, abym odtąd milczenie zachowując nic nie mówił, aż do spytania.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! w krzywdach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus krzywdami bardzo ciężkimi nagabany, milczy. Spytany o prawdę, mówi ją. Czy w strofowaniach zamilczył aż do spytania? Jezus milczy na fukanie Annasza: Pytany, skromnie się broni. Czy w karaniach milczeć będziesz aż do spytania? Jezus w biciu milczy. Pytany, niewinność swoją łagodnie oznajmuje. Załuy, żeś tak potrzebnego sobie przykładu cierpiącego JEZUSA dotychczas nie naśladowała. Postanow: W krzywdach w strofowaniach, y karaniach milczeć aż do pytania.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

FALSZYWI SWIADKOWIE OSKARZAJĄ
JEZUSA PRZED KAIFASZEM.

O NIEMOWIENIU FALSZYWEGO
SWIADECTWA.

Fałszywego świadectwa nie mówić. Z Rozdz. 4. Inśr. 7.

PUNKT

PUNKT I.

A Nnasz posłał JEZUSA związanego do Kaifasza Xiążęcia, gdzie się prafarze, y starsi schodzili. Xiążęta zas Kapłanow, y cały zbor szukali fałszywego świadectwa przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y nie znaleźli, gdy wiele fałszywych świadków przystąpiło. Naostatku zaś przyszło dwóch fałszywych świadków, y mówili: Ten rzekł: *Mogę zepsuć Kościół Boży, a po trzech dniach znowu zbudować go.* A wstawszy Xiąże Kapłanow, rzekł mu: *Nie nieodpowiadasz na to, co ci świadczą naprzeciwko Tobie?* JEZUS zaś milczał. Oto! Xiążęta Kapłan-skie fałszywego szukali świadectwa przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Czemu? Zazdrościli mu sławy świątobliwości u ludzi. Nie mogli cierpieć czci, którą mu dawano dla cudow. Nie mogli zniesć ustawicznego strofowania, y gromienia twoich zbrodni. O-bacz korzeń, z kąd tyle Zakonników do tych czas przeciwko Chrystulowi w spółbracie fałszywego szukają świadectwa. Zazdroszczą mu dobrej sławy, y pożanowania u Przełożonych, y spółbraci. Nie mogą zniesć, że dla zasług swoich na wyższych połączony urządach. Nie mogą zniesć przykładnego, y Zakonnego jego życia, którym ich rozwiąże strofuje życie. Ztąd go fałszywemi świadectwami oczernić; sławę jego zniesć. z urzędu zrzucić usiłują. Nie lękają się Sędziego, który gubi wżyskich mówiących kłamstwo. Nic starają się Chrystusa naśladować w spółbracie. Nie żalą się nad

tym spółbratem, który dla takowych obelg nocy bez
lenne trawi. Słusznie tedy zakazuje S. Ociec, *Abysmy
fałszywego świadectwa nie mówili*, które z tak przewro-
tnych korzeni wynika.

PUNKT II.

NAostatek przyшло dwóch fałszywych świadków, y
rzekli: *Ten mówił, mogę zepsuć Kościół Boży, a we-
trzech dniach znowu zbudować go.* Ten wykręt fałszywych
jest świadków. Zmyslają zle, o co by świadczyli. Z
złego postaci dowodzą samego grzechu. Dobre wzię
przewracają. Niedoskonałość jakąś za winę ciężkiego
występku mają; intencją tłumaczą wewszystkim za o-
paczna być. Pytani zaś o swoje występki, albo o
pomocnikach ich, nielekają się prawdy zapierać, albo
w płaszczyk obwijać. Nieliteryż! jak niešťczęśliwi są ta-
kowi Zakonnicy, którzy się nie boją przeciwko zakazo-
wi S. Ojca fałszywego mówić świadectwa! Pierwszym
bowiem sposobem uprzedzają niewšťtydliwie Trybunał
Boski, kiedy Brata tak niegodziwie sądzą, y potępiają.
Drogim sposobem nie boją się Trybunału Boskiego, gdy
siebie, y pomocnika swego Boskiemu sądowi, y wie-
czney poddają Męce. Ah! Przeciwnoż komu zmysla-
cie kłamstwa. Przeciwno waszemu samemu członkowi.
Przeciwno komu miotacie fałsze? Przeciwno waszemu
drugiemu duchowi. Kogoż pociągacie do sądu? tego,
o krórym zawsze mielibyscie rozumieć, co jest najlep-
szego. Przeciwno komu świadczycie fałszywie? Prze-
ciwno

ciwko Brat! Ale coż mowi Jezus nałz na fałszywe świade-
ctwa? Milczy. A cobys ty mowił, przeciwko któremu mo-
wią świadectwa fałszywe? Milcz, *Nie jest Uczeń nad Nauczy-
ciela, ani sługa nad Pana swego.* Jeżeli przeciwko Gospodarzo-
wi fałszywe mowili świadectwa? Tym bardziey przeciwko
domownikom jego, Jeżeli chcesz być Uczniem, jeżeli
domownikiem JEZUSA, potrzeba, abyś wesóło podey-
mował fałszywe świadectwa przeciwko sobie. Cierpieć
troche, a całemu zgromadzeniu wiadomo będzie, że nie
było przyłoyne ich świadectwo. Sława twoja, jak słoń-
ce z ciemności, z większą powroci się jałnością. Ty tym
czalem z żalu swego naucz się, fałszywego nie mowić
świadectwa.

P U N K T III.

O Nayukochańszy Jezu! Jak się gniewam na niewier-
nych Kapłanow żydowskich, że tak niesłuszne, y
fałszywe przeciwko Tobie mowili świadectwa! Ilekroć
życzę: Bodayby tych nienawistnych płow pierwey po-
żarła ziemia, niżeli przeciwko tobie fałszywe świade-
ctwo mogliby wyrzec! Ale otoż tobie ślepoto moja!
nie poznawam, że te same złorzeczenia na grzbiet swoy
wyrzucę. Czyliż bardziey nie jestem niecnotliwszy nad
tych wiarołmców, y nienawistnych żydow? Oni z nie-
wiadomości fałszywe świadectwo przeciwko Boskiemu
twemu Majestatowi wyrzekli, ja z pewney wiadomości
przeciwko Tobie zmyślałm świadectwa fałszywe. Czy-
liż bowiem w świetle Ewangelii obaczyć nie mogę tego:
Coście jednemu z tych uczynili, mnieście uczynili? Ah! Pa-

nie Boże, jaka jest zuchwałość, y nieprawość moja! Ja to był bym gorszym nad samych niewiernych żydów? O jaka niewdzięczność moja! ja to większą nienawiść ku tobie chowałbym nad niezbożnych żydów? Owszem Panie Jezu moy! gdybym się chciał zaprzeć, sumnienie moje prawdziwe przeciwko mnie mówiłoby świadectwo. Wyznaję tedy nieprawość moją, poznaję grzech moi. Godny zgola jestem, aby wszyscy ludzie o nieprawości mojej uczynili świadectwo. Godny jestem, abym był jako niewierny krzywo przysięzca, przesładowca Zbawiciela mego wszystkich ustami osądzony. Godny jestem, abym wet za wet był zabity śmiercią, zem fałszywemi świadectwami sławę spółbraci moich martwił. Oto Panie moy! na te, y obfitsze kary siebie samego potępiam. Ah! tylko przepuść słudze swemu na wieki! Ah! tylko mi odpuść nieprawości moje! Ah! gdybyś ty sam, o naywyższe dobro! nigdy nie był obrażony! Nuż! zdrowie, y lekarstwo choroby mojej! napraw wemnie przez wszystkie boleści, kropeś w świadectwach fałszywych ucierpiał, cokolwiek skażonego jest wemnie. Niech napadają na mnie odtąd fałszywe świadectwa. Zęby grzeźników niech mię rozszarpią, niech skruszą mię nawniwecz, abym nigdy nie wymowił fałszywego świadectwa.

Czyliż tedy, o duszo moja! nienawiści niezłóżysz, żebyś fałszywego nie wymowiła świadectwa. Sobie więcej, niż drugiemu szkodzisz. Trzeba to od wołać, a z jakim wstydem? Czyliż żadnym sposobem nie po-
wiesz

wiesz fałszywego świadectwa? Niewiesz, o człowiecze! w którym sądzie Brata twego sądzisz? co byś w nim potępiał? Czy przynajmniej z żalu, który ty sam dla fałszywych świadectw przeciwko sobie odbieraśz, już więcej fałszywego świadectwa nie powiesz? *(Czego sobie nie życzysz, tego drugiemu nie czyn.)* Załuy, żeś przeciwko JEZUSOWI w spółbraciach z niewiernemi Xiążętami Kapłańskimi często fałszywe świadectwo mówił. Postanow: Nienawiść złożyć, abys nie mówił fałszywego świadectwa: Zadnym sposobem nie mówić fałszywego świadectwa: Dla żalu, który czujeś z fałszywych świadectw przeciwko sobie, nigdy więcej niemówić fałszywego świadectwa.

W WPIĄTEK PO NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS WSZYSTKIE KRZYWDY PONOSI
W DOMU KAIFASZA.
O ZNOSZENIU KRZYWD.

W którychkolwiek krzywdach podanych, niech nie ustaje.

Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

GDY JEZUS milczał na fałszywe świadectwa, rzekł mu Xiąże Kapłański: *Poprzyśiegam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział, jeżeliś ty jesi Chrystus Syn Boga.* Mowi mu JEZUS: *Tymowiłeś, zaprawdę powiadam wam: Od-tąd wiażcieć będziecie Syna człowieczego siedzącego na prawicy*

R R 3

mocy

mocy Boskiej, y przychodzącego w obłokach Niebieskich. Tedy Xiążę Kapłański krajał szaty swoje, mówiąc: *Bluznił, na co jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście słyszeli bluznierstwo. Coż się wam zda? Ale oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci.* Tedy plwali natwarz jego, y policzki mu zadawali. Inni zaś pięściami go w twarz bili, zasłoniwszy oczy jego, y mówiąc: *Prorokuy nam, Chrystusie, kto jest, co cię uderzył?* Y wiele innego bluzniąc, na niego mówili. Jezus znosi niecierpliwe, y zjadliwe krzywdy od Sędziów, znosząc nieustaje, abyś y ty według napomnienia S. Ojca: *W samym posłuszeństwie w przykrych y przeciwnych rzeczach cierpliwość umiłował.* Niech cię przesładują Przełożeni, niech wszystkie twoje uważają kroki; dobroć nazłą stronę; niech tłumaczą; opaczne o tobie y twóich wszystkich sprawach porozumienie mają. Niech cię ogłołzą, y opiszą, że się na nic w Zakonie nie zdasz; cierpiąc nie ustaway. Nie ustaway im powinney czci, miłości y posłuszeństwa oświadczać. Nie ustaway uskarżania się chroniąc. Nie ustaway, tracąc poufalsć. Abyś cierpiał, JEZUSA od Sędziów zelżonego, y na śmierć osadzonego uważ. On niewinny obelgi poniósł dla umiłowania ciebie. Czyliż y ty dla miłości jego, w wielu winny, niewinnie cokolwiek nie ucierpił? On to jest, który na ciebie ten krzyż włożył, abyś przynajmniej z części był jemu podobny. To jasno pokazuje S. Ociec nasz, gdy mówi: *Ażeby pokazać, że pod Przełożonym nam być należy,* Dokłada mówiąc: *Władzicie ludzi na głowy nasze.* Y czyliż sprzeciwiać się

bę-

będziesz woli Boskiej? Czyliż raczy z JEZUSEM nie zamilczył, cierpliwie nie zniesiesz, y z weślelem nie oddasz się na wolą Boską?

PUNKT II.

PŁwali na twarz JEZUSA. Zasłonili oczy jego. Namiewali się z niego: *Prorokuj nam Chryste, któż jest, który cię uderzył?* Niech się też łamo przytrafi od spotraci swoich, cierpiąc nie ustaway. *Cierpliwość skrytym sumnieniem zakochay.* Weślele twoje, y pociecha niech będzie, za JEZUSEM iść. Męża żelżywościami nakarmionego nasładować. Aby fraśbliwość zbytnia w ponoszeniu wzdgardy twojej cierpliwości nie osłabiła, rozważ. Naywiększy honor Chrzescianina jest, dla sprawiedliwości cierpieć. *Albowiem błogosławiony jest, kto cierpi przesładowanie dla sprawiedliwości.* Aby twojej cierpliwości, albo pokrzywdzającego, albo pokrzywdzenia żelżywość nieprzełamala, uważ: Tym większa będzie chwala w Niebie, im większa byłaby wzdarda na ziemi. A to podłe, y momentalne pokrzywdzenie, wieczny ciężar chwały sprawi w Niebie. Aby twojej cierpliwości długosc czału nie zwyciężyła; wierz, że możesz codziennie umrzeć. Za fraśkę tak mieć będziesz wszelakie nacyęższe krzywdy. Jak trup, tak nieporuszony ścierpiż wszystko. Tak zaś przez godzinę pocierpiż, po godzinie żadney więcej z pokrzywdzenia nieuczujesz boleści. Wszystko minęło. Nad to, spojrz na twarz Chrystusa twego, oto! policzkami, y kuliakami bity. Czyliż

liz y ty cierpiąc, nie ustał byś, gdyby cię kto zuchwale policzkował? O jak byś był szczęśliwy, gdybyś w tym Jezusowi policzkami zbitemu mógł być podobnym! Zastę dla pragnienia tego wyrażenia ow Mnich w posiadzeniu Oycow wesołą chęcią, y miłą twarzą policzek od swego Opata przyjął. Tego kształtu żądzą S. Ociec nasz ciefzył się z zasadzki śmierci, które przewrotni owi Mni- si, y fałszywy ow Kapłan Florencyusz knowali przeciw- ko niemu. Tego wyrażenia żądzą wiele tysięcy Świę- tych Mnichow Męczennikow, y Wyznawcow Zakonu naszego, kijami bicia, policzki, kułaki, śmierć ponie- sli. Nikt bowiem nie będzie uwielbiony, jeżeli spo- łeć nie będzie. Więc y ty przykazanie Pańskie w prze- ciwnościach, y w krzywdach przez cierpliwość wypeł- niay. Uderzą cię w policzek, nadstaw mu drugiego. Odeymującemu suknią opuszczay y płaszcz. Przymu- szony na milę, idz y dwie,

PUNKT III.

O Czci godny Majestacie, który adorują Aniołowie! O straszliwy Majestacie, przed którym na Niebie, na ziemi, y w piekle wszystkie klękają kolana! O nie- skończony Majestacie, na który spojrzeć nie śmieją Sera- finowie, ale twarzy zasłaniają swoje! A co to jest, że ty Panie panujących, Królów Królu ziemi, Sędzio żywych y umarłych tak chcesz być wzgardzonym, zeplwanym, blu- znionym, y twarzy zakrytey, y pogrobkami bitym? O jak wielka jest pokora twoja! O jak zadumiona cierpliwość two-

twoja! O jak nieogarniona jest nieskwapliwość twoja! Oto ja najnikczemniejszy robaczek ziemi, ja sprofny grzesznik, ja próżność, y nic, trapię się, y grzyzę dniem y nocą, kiedy choć jedno słowko mniey przyśtoynie od Przełożonych przeciwko sobie usłyszę. Oto dla gniewu, y jadowitości siebie samego nie poymuję, jeżeli polpolitych honoru znakow, choć z niebaczości współbrat nie uczyni. Oto! Słow, mniey zelżywego nacięcia ścierpieć nie mogę. Ah! jak daleki jestem, o dobry Jezu! od twojej cierpliwości. Twoja cierpliwość w twojej była mocy, zkad nikt oney ani bluźnieniem, ani zelżywościami, ani krzywdami odjąć nie mógł. Ale że cierpliwość moja nie w mojej, ale w każdego innego jest mocy, zrad też na każdego upodobanie ją tracę. O JEZU! Ah! bardzo mi jest potrzebna cierpliwość twoja, abym we wszelkich poczynionych mi krzywdach, nie ustał. Każdego dnia, y każdej godziny cokolwiek mi przeciwnego się trafi, każdego dnia, y w każdej okazji skłonny nie jestem do cierpliwości, a przecie się do cierpienia nie przypawiam. Niestanowią sobie przykładu twego. Zadnym się nie unolzę pragnieniem cierpienia. Y coż tedy słodszego jest, jak cierpieć za ciebie, jak cierpieć z tobą? O JEZU! O miłtwo moje! O zbawienie moje! day mi cierpieć z tobą! day mi cierpieć za ciebie, day mi umierać w tobie! ta odtąd niech będzie pociecha moja, abym wiele ucierpiał za ciebie, y z tobą. O jedyna ufności moja! chętnie cierpieć będę, co tylko y od kogokolwiek chcesz abym cierpiał.

Czyliż więc o duszo moja! Nie ustanieś w samym posłuszeństwie dla przykrych, y przeciwnych rzeczy? Im więcej posłuszeństwo cierpi, tym bardziej uwieńczone będzie. Czy nie ustanieś w wzgardzie, zelżywościach, y nasmiewiskach? Im więcej się upokarzaś, tym więcej będziesz wyniesionym. Czy gotową jesteś z JEZUSEM cierpliwie nie tylko słowa, ale też y bicia ścierpieć? Im większe ponosiszbyś krzywdy, tym podobniejsza będziesz Zbawicielowi, tu dla cierpliwości, tam dla wspaniałości. Załuy, że tak prędko w wszelkich ustawaś krzywdach. Postanow: Wzorem JEZUSA nie ustawać w posłuszeństwie, ani w zelżywościach uczynionych od spólbraci, spółsiotr, ani w samym biciu odkogokolwiek zadany.

W SOBOTE Po NIEDZIELI I. POSTU.

PIOTR PO TROJAKIM ZAPRZANIU SIĘ NAUCZYCIELA Z PRZYSIONKA WYCHODZI
XIAZĘCIA.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO TOWARZYSTWA.

Zaden z Braci, nie ma się z tym łączyć, który ciężey zgrzeszy, ani w Towarzystwie, ani w rozmowie. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Kiedy Zbawiciela schwytano, Piotr z drugim Uczniem
szedł

szedł za nim zdaleka aż do przyślonka Xiążęcia Kapłańskiego. Uczeń zaś ten był znajomy Xiążęciu, y wszedł z JEZUSEM do sieni Arcy-Kapłana. Piotr zaś stał przy drzwiach na dworze, wyszedł tedy inny Uczeń, który był znajomy Xiążęciu, y rzekł odzwierney, a wprowadziła Piotra. Rzekła więc odzwiernea Służebnica Piotrowi: *Snadź y ty z Uczniów jesteś człowieka tego?* On rzekł: *Nie jestem.* Stali zaś słudzy, y posługacze przy węglach, bo zimno było, y grzali się. Był zaś y Piotr z niemi, stojąc, y grzejąc się. Y obaczyła go druga niewiasta, y mowi tym, którzy tam byli: *Ten był z JEZUSEM Nazarenskim.* Y znowu zaparł się z przysięgą, że nie znami człowieka. A po chwili przystąpili, którzy stali, y mówili Piotrowi: *Prawdziwie ty z nich jesteś, bo y mowa twoja ciebie jawnym czyni.* Tedy zaczął odrzekać się, y przysięgać, jakoby nie znał człowieka. Y zaraz kur zapiał. A wspomniawszy Piotr na słowo JEZUSA, które powiedział: *Niżeli kur zapieje, trzykroć mnie się zaprzese,* y wyszedłszy na dwór, gorzko płakał. Piotr się towarzyszył z niewiernemi służebnicami, y żołnierzami, dla tego Pana potrzykroć zapiera się. A kto się towarzyszy z przewrotnemi, z niemi przewrotnym będzie. Więc dobrze zakazuje S. Ociec nasz: *Aby żaden z Braci z tym się nie łączył, który ciężey grzeszy, ani w towarzystwie, ani w rozmowie.* Jako bowiem z Świętym Święty będziesz, tak z przewrotnym staniessz się przewrotnym. Ktokolwiek się dotyka węgla zarzysłego, sparzy się. A kto się łączy z Mężem Świętym, bierze wzor dobrego

S. 2. uczyn-

uczynku, z kądby się zapalił do zamięłowania prawdy. Całym się staje ognistym, który przedtym w nieprawości leżał umarłym. Kto zaś węgla zimnego się dotyka, poczerni się. A kto z mężem złym przeit je, zmaże się podobnemi przywarami. Cały się miazymit je w nieprawości, który przedtym pałał ogniem sprawiedliwości. Jeżeli się łączysz z towarzyszem w obyczajach rozwiązłym w krotce będziesz rozwiązłym. Jeżeli się łączysz z nieposłusznym, tulaczem, własność kochającym, nieczystym, albo niebogobojnym, ledwie postrzeżesz, że takim będziesz. Jeżeli się łączysz w towarzystwie z przestępcą Reguły, z wzgardzicielem Przełożonych, upornym, drugim się takim w krotce staniesz. Obacz doświadczenie w Piotrze. Dobrym był w Towarzystwie Uczniów Chrystusa, ale bardzo złym stał się w społeczności żołnierzy. Jakież bowiem zgromadzenie Chrystusa, względem Beliala. Jakież złączenie światła z ciemnościami? Jaka część wiernych z niewiernymi? To jeżeli byś się chciał złączyć, potrzeba, aby jeden ze dwu w drugiego się zamienił.

P U N K T II.

Piotr, im więcej z służebnicami, y żołnierzami rozmawia, tym bardziey, y ciężey grzeszy. Pierwszy raz poprośtu zapiera się Nauczyciela swego. Drugi, do zaprzania się przydaje krzywoprzyśięstwo. Trzeci raz, do zaprzania się, y krzywoprzyśięstwa inne y złorzeczenia przyłącza: Dobrze więc S. Ociec przestrzega: *Aby żaden z Braci niełączy się z tym, któryby ciężey grzeszył, ani w*

rozmo-

rozmowie. Czy nie doświadczasz, że jeżeli usłyszysz obmawiającego, y ty obmawiać będziesz? Jeżeli usłyszysz szemrzącego, y ty szemrać będziesz? Jeżeli usłyszysz nienawidzącego Brata, rozlewacza niezgod, a y ty nienawisci, y niezgody byś miał? Ze trucizna zmijowa pod językiem obmawiających, szemrzących, y niezgadających się, przeto wżyskłych słuchających zaraz zarażają. Nie poznawali Chrystusa Pana być Messyaszem, służebnice Arcy-Kapłana. Biuznili go żołnierze, dla tego y Piotr jego się zaparł. Krzywoprzyśiągł, że jego nie zna. A coż jest przyczyną tego złego? Repekt ludzki. Miłość upodobania się ludziom. Bojaźń jakiego nieszczęścia. Nadzieja szczęścia. Odwrocenie się od Braci, albo Przełożonych. Jakże tedy zbawił duszę swoją? Zaisze nie inaczej, jak gdy z Piotrem wyszedłbyś na dwor, uciekay od towarzystwa, y rozmow zniemi, którzy ciężey grzeszą. A czemuż nie uciekasz? *Kto kocha niebezpieczeństwo, zgnie w nim.* Czemu nie uciekał? Nauczają nauki Balaama, kto nauczył Balacha, aby rzucił pogorzenie między Synow Izraelskich, aby jedli to, co ofiarowanego było bałwanom, a nierządu patrzyli. Uciekay więc od społeczności złey tak w towarzystwie, jako y w rozmowie, bo albo do ustawiania w prawdzie, która jest według pobożności, albo do błędu namawia, albo zaprawia do niezbożności. Uciekay od złey społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo słowami jak wąż Ewę, y słowami, także uczynkiem jak Ewa Adama zachęca do grzechu. Uciekay od złey

społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo choćby ci ztąd żadney nie zdarzyło się mieć szkody, y uszczerbku, przecie złego porozumienia nie mogłbyś się ustrzedz. Życie bowiem nasze od towarzyszków, y zwyczajów, częstokroć bywa sądzone.

P U N K T III.

O Najłaskawszy Panie Jezu! Ah! jak społ boleję nad serca twego łzczerym utrapieniem! Nie tylko od nieprzyjaciół twoich, ale też od uprzejmych przyjaciół, od Uczniów twoich boleści, y utrapienie cierpisz. O miłości niezmierna! A przecie od żadnych się krzywd dla miłości zbawienia ludzkiego nie odwracaś. Poglądaś na Piotra, aby on na ciebie weyrzał, aby porzucił gromadę złośliwych. A oto! poznaje Piotr niebezpieczeństwo złego towarzystwa. Ucieka od niego, wychodzi nadwor. Płacze gorzko, że kochał niebezpieczeństwo, y że w nim zginął. Teraz poznaje własną szkodą prawdę, którą jemu w ogrodzie zwiastowałeś. O najłaskawszy Panie Jezu! tyś mi tobie czynię dzięki, żeś spojrzał na Piotra, napomniałeś Piotra, aby złego odstąpił towarzystwa. O kochanku duszy mojej y na mnieś spojrzał! y mnie napominałeś, abym uciekał od towarzystwa y rozmowy tych, którzy cię zey grzeszą. Zkąd bowiem tyle rozwiążności słubów, y Reguły przestępstwa się rodzi, tylko że się do niezakonnych przywiązywałem osob. Za ich chodziłem śladami. Nie starałem się chodzić śladami S. Oycy mego, który

który już w młodości uciekł od towarzystwa złego, którą widział, że idzie przez przepaści przywar do piekła. Nie zachowałem początków S. Reguly jego! zkąd tyle szemrania, obmow, y niezgod popełniłem? Dla tego że byłem towarzyszem szemrzących, obmowców, y niezgadujących się. Ah! Panie Boże! Oto już zestarzałem się między nieprzyjacielaми moimi. Już sam siedzę na Katedrze zarazy. Moim towarzystwem, y rozmową nauczam nauki Balaamowey. Ale teraz o zbawienie moje! uciekać będę od wszystkich czyniących złe, mowiących przewrotnie. Ustąpcie precz odemnie wszyscy, którzy sprawujecie nieprawość! Idźcie precz, aby więcej czegokolwiek niepokazało się wemnie dawności! Idźcie precz, aby wasze obcowanie znaku mi przestępowania nie przypieło. Idźcie precz, abym więcej nie był uczestnikiem affektów, mow, y uczynków waszych! Wyśluchał Pan głosu płaczu mego. Wyrzał na pokorę moją. Łzami obmyłem nogi moje, a jak znowu je szpecić mam?

Czyliż więc, o duszo moja! z złym towarzystwem nigdy się już nie będziesz łączyć? *Kto się dotyka smoły, zmaże się nią.* Czy nie będziesz się łączyła w rozmowie? *Niechciej być przyjacielem człowiekowi złosliwemu, abyś się snadz jego nie nauczył ścieżek.* Czy nie będziesz unikać od towarzystwa złego? *Kto jest według ciała, przesładuje tego, który jest według ducha.* Żałuy, żeś tyle razy z Bracią twoją z Siostrami nieporządnie chodzącymi przedstawiała. Postanow: Do złego się nie wiązać towarzystwa,
ani

ani w rozmowie, ani w obcowaniu; ale wszelkimi sposobami uciekać od niego.

NIEDZIELA II POSTU.

JUDASZ NA POWROZIE SIĘ WIESZAJĄC
ROSPACZA.

O NIEROSPACZANIU NIGDY.

O miłosierdziu Boskim nigdy nie rozpaczać.

Z Rozdz. 4. Instr. 72.

PUNKT I.

GDy się zaś stało rano, radę uczynili wszyscy Xiążęta Kapłańskie, y starsi ludu na przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y związanego przyprowadzili, y oddali Pontskiemu Pilatowi Staroście. Tedy widząc Judasz, który go wydał, że był potępiony, żalem zdęty, odniósł trzydzieści srebrników Xiążętom Kapłańskim, y Przełożonym, mówiąc: *Zgrzeszyłem, wydając krew sprawiedliwą.* Ale oni rzekli: *Cóż to do nas, tobie wiedzieć o tym.* Y porzuciwszy pieniądze w Kościele, odszedł. A wyszedłszy na powrozie się obwiesił. Widział Judasz, który go wydał, że był potępiony. Pierwszą przyczyną rozpaczy Judaszowi są grzechy, a najbardziej wydanie. Albowiem z mnogosci grzechów, y wielkości pochodzi rozpacz. Z początku bowiem grzesznik z bojaźnią przenika grzechy, potym ztąd powstaje.

je. Ale jak tylko nałogu złego, y zwyczaju nabierze grzeszenia, bez bojazni roskolżom ciała, y innym służy wadom. Tak! grzechem, wktóry wpada, nie może się ukontentować. Gdy codziennie w gorle upada, jakby w studni, wktórą leci, nieznayduje gruntu, na którymby się zawiesił. Byłby grunt, gdyby była miara grzechu. Zkąd dobrze się mówi: *Grzesznik gdy brnie wgłęb złego, gardzi.* Powrócić się bowiem zamiecha, bo, że już zmiłowania mieć nie może dla siebie dla mnogości, y wielkości grzechow swoich, rozpacza. Ale gdy rozpaczając więcey grzeży, jakby studni swojej gruntu uymuje, aby się tam utrzymać nie mógł, widzi. Tym więcey bowiem siebie kto w złościach teraznieyszych lżerzey rozpacza im po życiu tym, że niedostąpi dobra wiecznego, rozpacza. O jak opacznie więc S. Ociec nasz napomina: *O mił. sierdzu Boskim nie rozpaczać,* kiedy z rozpaczy tyle wynika niezliczonych, y naysięczniejszych grzechow.

PUNKT II.

Widząc Judasz, który go wydał, że był potępiony, żalem zdj ty, odnosił trzyczęści siebrników Arcy-Kapłanom, y Przełożonym, mówiąc: *Zgrzeszyłem: wydając krew niewinną.* Drugą przyczyną rozpaczy Judaszowi jest następujący z grzechow smutek. Z wielorakości, y wielkości grzechow pochodzi smutek. Gdy bowiem usilną bojaznią myśl ludzka na siebie pogląda, teraz które uczyniła, wlicza złości. Teraz, których

T r

zanied-

zaniedbała czynić, dobre przypomina sobie. Teraz, iż są przyganne, w których się kręci, widzi. Teraz sobie czynić dobre uczynki dla złych nałogów rozpacza. Teraz żadnego lekarstwa na takie złości w sobie nie znajduje. Teraz wierzy, że go sam Bóg ani chce, ani może wspomagać. Teraz kary, na które zasłużył na przyszłym świecie, już sobie przytomnie stawia. Ztąd, że grzech mu się przytrafił nieznosny, dla smutku sobie samemu ukraca życia. Tak Judasz obwiesił się. O jaką straszną niecnotę jest rozpacz, z której się złość dopełnia, y miara grzechów! O jak dobrze nas napomina S. Ociec nasz: *O Boskim miłosierdziu nie rozpaczać.* O jak trzeba unikać wszelkiego smutku rodzącego śmierć! o jak natychmiast przez pokutę gładzić grzechy, aby w ten nie wprawiły smutek! To żeby był uważał Judasz, nigdyby nie był rozpaczał o miłosierdziu Boskim. Czy ty masz desperować w miłosierdziu Boskim? Uważ owe Joba słowa: *Izaliż położysz obręcz w nozdrzech jego, albo kolcem przedziurawisz policzek jego?* Ktoż bowiem z ludzi tego Lewiatana uś ustrzeże się, aby się żadney niedopuszczył niegodziwości? Ale ztąd poznajemy, jako Odkupicielowi narodu ludzkiego dłużnikami jesteśmy. Nie tylko nam zakazał w usta wpadać Lewiatana, ale też y od ust powracać pozwolił. Nadziei grzesznikowi nie odjął, bo policzek jego, aby unikania drogę oporządził, przewiercił, aby przynamniej po zakąśzeniu uciekał, który nieostrożnie ukąśzenia nie zdrygał się. Wszędzie nas ratuje pomoc Boska. Dał bowiem człowiekowi przykazania, aby

aby nie grzeszył, a przecie grzeszącemu dał sposob,
aby grzechow mierzomnał, a rozmnażając nieporząd-
nie się nie smucił, smucąc się nie rozpaczał. Jeżeliby
grzechy albowiem opłakał, y poprawił, chociażby cięż-
ko, y wielorako zgrzeszył, jeszcze dziurę w policzku
jego znajdzie, przez którą był wyszedł. Łaskawy bo-
wiem, y sprawiedliwy Stworca nasz; ale nikt niech nie
mowi, że łaskawym jest, grzesząc powszednie. Y nikt,
któryby zgrzeszył, niech nie mowi: Ze sprawiedliwym
jest o odpuszczeniu grzechu rozpaczam. Rozwiązuj
bowiem grzech Bog, kto go opłakuje. Ale dopuszczać
się niech się każdy boi, co jeżeliby mógł opłakać go-
dnie, nie wie. Przed winą więc niech się sprawiedliwó-
ści boi, po winie jednak niech przemyśla o pobo-
żności. Niech się nie tak obawia sprawiedliwości, aby
się żadną ufnością pociechą nie wzmógł. Niech tak nie
ufa w miłosierdziu, aby zaniedbał pokutować: Zawsze,
o którym wie, że mu łaskawie odpuści, niech też uwa-
ża, że ściśle sądzić będzie. Tak nigdy rozpaczać nie bę-
dzie o miłosierdziu Boskim.

PUNKT III.

O JEZU! O nadziejo moja nayspewniejsza! O zdrowie,
y lekarstwo jedyne mdlejącej duszy mojej! Ah!
kiedy uwazam mnogość, y wielkość grzechow moich,
zewszad się smucę, a uciski śmierci obtoczyły mię. Ah!
straszą mię grzechy przyzłe, których wiele nie poznaję,
y nie znam, jeżeli też kiedy za nie godną czynił poku-

te. Ah! trwożą mnie teraznieylce, w które codzien-
nie upadam. Trwożą mię, ah! nadewszystko trwożą
przyszłe twoje straszne naśynow ludzkich łady. Wiem,
o Zbawicielu moy! żem na piekło potysiąc, y million
razy zasłużył, ztąd ledwo nie z Ju! ależem powinienem
rospaczać. Ale o JEZU moy! JEZU Zbawicielu moy! O
miłosierdzie moje, jeżeli wielkość liczby zuniłowania
twojego uwazam, rospaczać niemogę. Przeważa bo-
wiem jedyna kropla krwi twojej nie tylko moje, ale y
wszystkie całego świata grzechy. Y coż potym, gdy-
bym rospaczał? Czyliż tym jednym grzechem bardziey
bym cię nie obraził, niz innemi wszystkiemi, których
się dopuściłem? Prawda jest, o miłości niezmierna! do
wszystkiego złego od młodości mojej skłonny jestem.
Prawda jest, że maie tylko jedna jest zguba. Przecież
z łaski twojej na wszystko też dobro gotowy jestem. Z
łaski twojej zbawienie moje pewne jest. Więc broń
mię Boże, Stworzycielu, y Odkupicielu! abym kiedy
o miłosierdziu Boskim rospaczał. Bać się będę bowiem
zawise sądow sprawiedliwości twojej. Ale jeżeli grze-
szył, będę pokutował, y dobrze w miłosierdziu twoim
ufać. Tak bezpieczny miłosierdzia twojego czekać bę-
dę. Pierwey bowiem Niebo, y ziemia przeminą, ni-
żeli aby był zawstydzony, kto ufa w tobie.

Czyliż więc, o dużo moja! abyś nie rospaczała,
według możności wystrzegać się będziesz grzechow?
Wiedz o tym, jak jest niebezpieczna rospacz. Czyliż,
abyś nie rospaczała, wystrzegać się będziesz nieporzą-
dnego,

dnego, y zarazliwego o grzechach smutku? To zaśmucenie sprawuje śmierć. Czyliż abys nierospaczała, bać się będziesz przed winą y po niej, a pobożnie przemyśliła? Mężowie złosliwi rzekli: *Zdesperowaśmy, za myślami naszymi poydziemy, każdy z nas myśli serca naszego wykona.* Załuy, żeś y ty już brała się do rospaczy, przed się kładąc wielkość grzechow, y zaśmucenie. Postanow nigdy o Boskim miłosierdziu nie rospaczać, więcę nie pomnażać grzechow: Nieporządnie ztąd nie śmucić się, ale przed grzechem lękać się, a po grzechu pobożnie przemyślać, y pokutować.

W PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OSKARZONY PRZED PILATEM,
NIE WYMAWIA SIĘ.

O NIEWYMAWIANIU SIEBIE.

Abysię wszelka wymowka zniosła. Z Rozdz. 55.

P U N K T I.

CDY JEZUS stanął przed Starostą, Pilat rzekł: *Jaką skargę zanosiscie naprzeciwko człowiekowi temu?* Odpowiedzieli y rzekli mu: *Gdyby ten nie był złoczyńcą, to b;śmy go tobie nie podali.* Rzekł im tedy Pilat: *Weźmicie wy go s bie, a według prawa waszego osądzcie go.* Rzekli mu zaś żydzi: *Nam się nie godzi nikogo nie zabijać, Tegośmy doświadczyli,*

że przewraca naród nasz, y zakazuje dawać czynszow Cesa-
rzowi, y czyni się Chrystusem Królem. Tedy pytał ich Sta-
rosta: *Tyżes jesi Królem żydowskim?* Rzekł mu JEZUS: *Y*
mowisz. A gdy oskarzyli jego Xiążęta Kapłańskie, y
Przełożeni, nic nie odpowiedział. Tedy mówi mu Pilat:
Nie słyszysz, jakie przeciwko tobie mówią świadectwa? Y nie
odpowiedział mu na żadne słowo, tak, iż się dziwował
Starosta bardzo. JEZUS złoczyńcą niewinnie ogłoszony,
milczy, nie wymawia się. Piękny w tym dał przykład
Zakonnikom. Z tego także postanowił S. Ociec, *Aby się*
wszelka zniosła wymowka. Niebezpieczna bowiem wada
jest. Kto się w wszelkim występku wymawia, bliski jest
upadku. Nigdy się nie nawroci, bo rozumie, że nigdy
nie zbłądził. Wina, którą ochrania, zawsze się w nim
powtarza. Bezpieczny onę odnawia, zawsze ufa w
swoje wymowki. To pokrywa winy zapierając się, gdy
się mogą utaić. To innym przypisuje winę, kiedy oczy-
wiście doświadczony jest. To winę albo umniejszyć,
albo zamienić pragnie. To jawną uczynku winę prosto-
ścią umysłu wymawia. To utraciwszy nadzieję wszelką
wymowki, do grzechu się przyznaje, ale tak, ażeby
z wyznania grzechu pokazał się sprawiedliwym. O!-
dwojaka złości! Czy nie lepiej jest, abys występki po-
prostu wyznał, jeżeliś go popełnił, nizeli dla powtorzo-
ney winy w dwojaką wpadać karę?

PUNKT II.

JEZUS, gdy go przewrotnikiem narodu żydowskiego
nazy-

nazywają, milczy, ani się wymawia. Zkąd y S. Ociec pokazuje, *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Wymowka bowiem szkodliwą jest wadą. Kto się ustawicznie wymawia, nie cierpi tego, żeby go poprawiano. Tak sprawiedliwie mowi Prorok: *Wyuczili język swój mruć kłamstwa. Aby niebożnie czynili, pracowali.* Gdyby bowiem prawdę, wyznając winę kochali, odpuszczenie, y spokoynosc sumnienia zaraz by otrzymali. Ale gdy winę wymowką ukryć usiłują, bawią się sposobami wymowkę wymysliwającami. Bawią się podeyrzaniem, czy o-nym wierzą. Trapią się bojaźnią, aby nie byli wydani. Trapią się robakiem sumnienia, który ich środze gryzie. Trapią się, bo się wiklą w rozne, a zawsze większe wady pychy, nieposłuszeństwa, śmiałości, zatwardzenia. Wierzą na końcu być siebie samych sprawiedliwemi, którzy się na początku dobrze znali być grzesznikami. Tak nędzni przed Boskim y ludzkim Sędzią siebie usprawiedliwiają, ale gdy pokutować, y siebie poprawiać gardzą, w swojej ślepocie mizernie giną. JEZUS, gdy niejako czynsze dawać zakazał Cesarzowi oskarżony, milczy, siebie nie wymawia. Ztąd y S. Ociec każe: *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Bo choćbyś był niewinny w tym, o co cię oskarżają, przecież dla osiągnięcia pokory cnoty, naymniey siebie wymawiać niepowinieneś. Jakże bowiem będziesz się miał za naypodlejszego nad wszystkich, jeżeli nic złego o sobie słyszeć byś nie chciał? Jakże się będziesz rozumiał złym robotnikiem, jeżeli dla defektu wszelkiego nie dasz się naprawić? Jakże się po-

znasz

znasz być grzesznikiem, jeżeli o grzechu nie chcesz być strofowany; Zmyślona, y farbowana jest pokora, która o sobie nie chce tego, aby mówiono, co wierzy o sobie. O wiele Świętych Świętego Zakonu naszego dla cwiczenia się w pokorze, swoje sobie niecnoty przyczytać żądali! Ty ani lubo najmniejszych, który wielkimi innemi nacyieższemi rzeczami zgrzeszyłeś, nieścierpisz, gdy o tobie mówią, albo w tobie poprawiają. Prawda jest. Trzeba pod czas, aby kto wyznał prawdę, ale to w żadnym przypadku nie jest potrzebno, jak w tym, w którym y JEZUS toż samo wyznał. Pyta się Starosta: *Ty żeś jest Królem żydowskim?* Mowi mu JEZUS: *Tys rzekł.* Na wszystkie przedtym zarzucone niecnoty milczy. Tę jedną wyznaje prawdę. Ale czemu? Część Boska, y zbawienie bliźniego wyciągało tego.

PUNKT III.

O JEZU mój dobry! czy pozwolone mi jest mieć wymowki? O prawdziwa, y jedyna niewinności! Ty milczyłś na tyle złosliwych, y niesprawiedliwych zarzutów, uwłaczania, y nacyęższych zelzywosci, a ja tylu grzechom podległy, więcej się będę mógł wymawiać, albo usprawiedliwiać? O istotna świątobliwości! Ty milczysz, gdy cię naygorzszym złoczyńcą wżędy zowią a ja dla najmniejszych defektów, które pojąłem, nie ścierpię, aby mi kto zarzucił? A gdzie jest poznanie mnie samego? Gdzie jest pol ora moja? W niczym winnym, we wszystkim sprawiedliwym chcę być widzianym.

nym. O ślepoto moja! nie tylko przed ludźmi pokrywam grzechy moje, ale też przed tobą na spowiedzi wyścięzam. O próżności moja! chcę pokornym się pokazywać, ale nie podłym. O zatwardziałości moja! więcey nie poznaję nieprawości mojej! Także to szaleję, że przed tobą, przed którym nie usprawiedliwi się żaden z żyjących: usprawiedliwiać siebie przemyślać będę? Ale teraz, O Jezu Zbawicielu mój! Coż czynić będę? Ah lekarstwo jedyne ran moich! co czynić będę? Oto wstydzę się za pychę moją. Wstydzę się dla próżności mojej. Poznaj, grzechy moje. Winowaycą siebie przed tobą, y całym światem ogłażam. Odtąd, o najpokornieyszy, y dla miłości mojej upokorzony Jezu, nie tylko moich grzechow, którem popelił, wymawiać nie będę, ale też zamilczę na to, co mi złośliwie przyczytano będzie. Jak być pokornym przed tobą; jak serca nabędę pokoju; jak za twoim poydę przykładem; jak się zniesie wszelka wymowka odemnie, to więc zawsze myślą rozważać będę. Zadna mi się niedzieje krzywda, kiedy choć niesprawiedliwie donoszą, y oskarżają mnie. We wszystkim zgrzeszyłem, w wszystkiego stałem się winnym, bo nie w jednym tylko, ale w wielu obrażilem. Odtąd na wszystkie obwinienia milczeć będę z tobą. Wywikłę się tak z pychy mojej, z ktorey się we wszystkim wymawiałem. Day mi tylko łaskę swoją. O zrodło, y napelnienie wszelkiej łaski! aby tym przy najmniey sposobem napotym zniesiona była wemnie wszelka wymowka.

Czyliż tedy, o duszo moja! więcej nigdy siebie wymawiać niebędziesz; że wymowka niebezpieczną, y szkodliwą j ść wadą? *Zbyt nie nakłaniał serca na wymowienie wymówek w grzechach.* Czyliż też niewinną będąc, dla ćwiczenia się w pokorze siebie wymawiać niebędziesz? *Pokornym nie jest, kto unika podłym się pokazywać.* Czy tylko w ten czas wymawiać się będziesz, albo prawdę wyznał, kiedy z inšzey miary część Boska, albo zbawienie bliźniego szwankowałoby? *Biada temu człowiekowi, przez którego zgorśzenie idzie.* Żałuy, żeś dotych czas siebie wymawiała w grzechach swoich. Poſta now: Nie wymawiać siebie, jeżeliś jest winną, nie powtarzać grzechu swego: siebie nie wymawiać, jeżeliś niewinną jest, abyś ćwiczenia się w pokorze nie utraciła: Siebie wymawiać, gdyby z inšzey miary szwankował honor Boski, albo zbawienie bliźniego, abyś nie dawała pogorźzenia.

WE WTOREK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS PRZED PIŁATEM GARDZI KROLE-
STWEM SWIATA.

O WZGARDZIE SWIATA.

Od spraw się świeckich oddalać. Z Roźdz. 4. Inſtr. 20.

P U N K T I.

W Szedł znowu do Ratusza Piłat, przyzywał JEZUSA, y
rzekł

rzekł mu: *Tyś jest Królem żydowskim?* Odpowiedział JEZUS: *Od siebie samego to mówisz, czy тебе inni powiedzieli o mnie?* Odpowiedział Pilat: *Czyliż ja żydem jestem? Narod twój, y Arcy-Kapłani oddali mi ciebie: Coś uczynił?* Odpowiedział JEZUS: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi podobnoby się sprzeciwiali, abym nie był wydany żydom, teraz zaś Królestwo moje nie jest ztąd.* Rzekł mu tedy Pilat: *Więc ty Królem jesteś?* Odpowiedział JEZUS: *Ty mówisz, żem ja jest Królem. Ja się w tym narodziłem, y dla tego przyszedłem na świat, abym dał świadectwo o prawdzie: Wszelki kto z Boga jest, słucha głosu mego.* JEZUS gardzi światem. *Królestwo moje nie jest z tego świata. Czemu? Bo postać jego ginie. Cokolwiek bowiem na świecie jest, niestatecznym jest. Cokolwiek świat czyni, próżnością jest. W momencie niszczyje wszystko. Czy nie próżność bowiem jest, światowych szukać bogactw, y w nich ufać? Pelzną przez noc. Czy nie próżność jest, światowych zabiegać honorów? Po śmierci żadney o nich pamiątki nie ma. Czy nie jest próżność, chodzić za żądzami ciała? Życia ukracają. Choroby rodzą. Niesławny nabawiają. Gromadzą kary w piekle najfroźsze. Czy nie jest próżność, starać się ułilnie o umiejętności światowe? W dzień sądu o nich żadnego nie będzie pytania. Czy nie jest próżnością, i nych rządów pragnąć? Sąd bardzo ścisły będzie tym, którzy mają zwierzchność. Czy nie jest próżność, nieporządnie się wyższych godności stopniów domagać? Upadek na pewno nastą-*

nałtapi. Czy nie jest próżność, cieszyć się w ziemskich rzeczach? *W samym Bogu prawdziwa pociecha jest.* Czy nie jest próżność, kochać świat? *Miłości Oycy nie masz w tym.* Czy nie jest próżność, świat cały zyskać? *Na nic się przyda.* Służnie więc SS. Ociec nasz chce, abyśmy z Chrystulem światem pogardzili, y żebysmy dalekiemi byli od spraw świeckich. Cokolwiek jest na tym świecie godnego, albo rokosznego, nie jest prawdziwie godne, albo pocieszne, ale szczerym rowem. Ten wszystkich, których w swoim czci pragnieniu, albo rokosz przyimuje, w doły składa.

P U N K T II.

Jezus powtornie oświadcza się: *Królestwo moje nie jest z tego świata.* Czemu? Mocy ciemności na świecie przodkują. Okrążają ziemię, y obchodzą ją dla spuśtolzenia, dla wyniszczenia jey. To, co jest pod Niebem, zwiedzają dla zatrwożenia, y przewrocenia. Obchodzą całą ziemię, wszystkich światowych, którzy pragną doczesności, myślą kochają, y szukają. Okrąża czart, spieguje, dowiaduje się, y depce ich, bo wchod, y wychod drogę, y gościniec ma w nich. Do wszystkich napędza ich wad, y niecnot przez pożądliwości ciała, przez próżności. W nich samych głupiemi czyni. W nich samych zatwardza, aby to, co jest na Niebie, w skazytelności na ziemi szukali. Czyliż, według przykazania S. Oycy swego, od wszelkich wad, y świeckich spraw dalekim się nie uczynisz? Czyliż z JEZUSEM Królestwem tego świata nie bę-

będziesz się brzydzić? Czyliż roskoszami, y próżnością świata nie wzgardzisz? Czyliż od niecnót, y grzechów świata uciekać nie będziesz? Czyliż, z S. Oycem swoim, światem, jako kwiatem uchlłym nie pogardzisz? Jeżeli choć mało z nim się cieleżyć, albo chlubić będziesz, Panu okrutnemu, Xiążęciu tego świata, diabłu poddasz się. Czyliż nielepiej jest zamilować Królestwo Chrystusa? Isć za Chrystusem Królem? Oto wyznaje się być Królem. *Ja Królem jestem.* Królestwo JEZUSOWE jest sprawiedliwość, y pokoy w Duchu Świętym. Królestwo diabelskie, jest niesprawiedliwość, y niepokoy w duchu zlosliwym. *Faraon* ten roszazuje tylko sprawy ziemi, y gliniane posługi wad wypełniać. Król zaś nasz, że z Nieba przyszedł, tylko Niebieskie dzieła, y Niebieskie posługi cnot nam nakazuje. *Faraon* ten przykrą swoich ściska posługą, Król nasz swoich zachowuje w wolności chwały Synów Boskich. *Faraon* ten swoich nareszcie za nadgrode wieczną nabawia śmiercią; Król nasz żywot nam wiekuisty daje. Więc się uczyn dalekim od świeckich spraw, dzieła zaś Chrystusowe sprawuy, tak będzie Królem twoim, y Królować będziesz z nim na wieki.

P U N K T III.

O Mnie nędznemu! komuż dotych czas służyłem? Czy prawdziwemu Królowi Chrystusowi? czy okrutnemu tyranowi, *Faraonowi*, diabłu? w którego Królestwie do tego czasu miałkałem. Czy w Królestwie Chrystusa? Czy w Królestwie świata? *Niestetyż* mnie Panie! Ze oby-

watełstwo moje przedłużone jest. Ah! mieszkałem z mieszkańcami *Cedar*. Mieszkałem w Królestwie świata. Podany byłem diabłu. Światu do tych czas dochowywałem wiary. Bogu przez postrzyżenie skłamałem. Świeckie dzieła sprawowałem. Zakonu spraw zaniedbałem. Za pokorę pychę, y wyniosłość nasładowałem. Za Zakonne umartwienie żądze ciała wykonywałem. Za wzgardę wszystkich jego ścigałem szalenstw. Za sprawiedliwość kochałem niesprawiedliwość. Za pokoy, rosterki okrażałem. Za pokorne posłuszeństwo zwierzchności szukałem. Za umiejętność Świętych o umiejętność świata starałem się. Za wkorzenie cnot stanu mego, niecnotami świata siebie zelżyłem. O jak okrutnie ucześnieństwo mię Xiążę tego świata! pokoju od jego panowania żadnego nie miałem. Od jedney złey żądzy do inney, od jednego grzechu do drugiego, od jedney próżności do inney mnie przymuszała. O jak tyrańsko mi rozkazywała moc ciemności tych! Tak oslepiała duleżę moję, że rozumiał siebie być się starającym o Zakonne dzieła, lubo byłem przecie cały zanurzony w sprawach świeckich. Nieestetyż! Nieestetyż! moy Panie, że Obywatelstwo moje przedłużone jest w Królestwie Egipskim pod niezbożnym *Faraonem*! Ale teraz, o Królu Królów, y Panie panujących! do ciebie się uciekam, przed tobą upadam, pokornie odpuszczenia proszę, że dotad przeciwko tobie upornym się pokazałem, że pogardziłem Królestwem twoim, że panowanie twoje zaniedbałem. Ah Jezu! Nie odrzucay mię już tyle razy zbiega do Królestwa
 świata

świata do Kròła świata. Ah! przynajmniej jeszcze mnie teraz przyimi, gdy żydzi, y Narody ciebie za Kròła swego niechęcią przyjąć. Oto Panie moy Kròlu! Odprzysięgam się świata zdrady. Odrzekam się służby czartowskiej. Od spraw świeckich czynię się dalekim. Kròlestwo twoje oblapiam. Ciebie za prawdziwego Kròła mego wyznaję. Dzieła Kròlestwa twego, y Kròła czynić będę. Przyimi mię znowu do Kròlestwa swego. Panuy nademną. O Kròlu moy y Boże moy! odtąd, y aż na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! gardzić będziesz Kròlestwem świata, y sprawami świeckimi, ponieważż próżne są? *Podła rzecz jest każda, która przemija z czasem.* Czy pogardzisz Kròlestwem świata, y Kròła jego spraw się wyprzysiężesz, ponieważż niesprawiedliwe są? *Głupia rzecz jest to sprawować, co ciężko w piekle opłakiwać trzeba.* Czy Kròlestwo Chrystusa zamilujesz, y Chrystusa Kròlem uznasz; ponieważż Kròlestwo jego sprawiedliwością jest, y Kròlestwem wszystkich wieków. Żałuy, żeś tak długo jeszcze w Zakonie Xiążęciu świata tego posłuszną była. Postanow: Kròlestwo świata, y jego sprawy opuścić dla jego próżności, y dla jego nieprawości, y dla tego Kròlestwo Chrystusa dla jego sprawiedliwości, y wieczności zamilować.

WE SRZODE Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS. OD NIECNOTLIWEGO KROLA WZGAR-
DZONY, GARDZI CUDZOŁOZCĄ KROLEM.
O NIECUDZOŁOZENIU.

Nie cudzołożyć. Z Rozdz. 4. Instr. 4.

PUNKT I.

PO tym Piłat znowu wyszedł do żydów, y rzekł do Arcy Kapłanów, y Pospolstwa: *Nie znayduję zadney przyczyny w tym człowieku. Ale oni zmagali się, mówiąc: Pobudza lud, po całej ziemi żydowskiej nauczając, od Galilei zaczawszy aż dotąd.* Piłat zaś usłyszawszy o Galilei, spytał, jeżeliby był Galilejczykiem. A gdy poznał, że był z Heroda władzy, odesłał go do Heroda, który y on sam był w tych dniach w Jerozolimie. Herod zaś obaczywszy JEZUSA, ucieszył się bardzo. Pragnął bowiem od wielu czasów widzieć jego, przeto, że słyszał o nim wiele, y spodziewał się znak jaki obaczyć, któryby się stał od niego. Pytał się jego wielu rozmowami. Ale on nic mu nie odpowiedział. Wzgardził nim zas Herod z woyskiem swoim, y wyśmiał odzianego w suknię białą, y odesłał do Piłata. Oto gardzi Herod JEZUSEM. Gardzi y Jezus Herodem. On odzianego w suknię białą znieważa JEZUSA, on Heroda znieważa, milcząc. Mówi do żydów. Mówi Piłat. Tylko gardzi mówić z Herodem. Czemu? Cudzołożnikiem był. Żonę miał Brata swego. Tak obmierzła cudzołóstwa niecnota jest. Dobrze więc y tego zakazuje naybardziej S. Ociec nasz, gdy mówi: *Nie*

cudzo-

cudzołożyc. Ogniem bowiem jest cudzołóstwo aż do zatracenia pożerającym. Obwinienie tey niecnoty nie tylko aż do splugawienia, ale aż do zatracenia pożera. Jakiekolwiek byś miał uczynki Zakonne, jeżeli cudzołóstwa grzechu nie omywał, niezmiernością tego występku zatłumiają się. A co większa jest. Wszystkie wykorzenia owoce, wszelkie dobro sprawowania duszy znosi, przeszkadza, y nie dopułzcza. Nad czym ciało panuje, ogniem cudzołóstwa wszystko dobrze po sobie pokazane pali się. Nie tylko zaś uczynkiem, ale też widzeniem cudzołóstwo się wykonywa. *Ktoby obaczył Niewiaścę dla pożądania jey, już z cudzołożył.* Owszem popełnia się y łamą myślą, albo kontentowaniem przeciągłym. Oszukane jest serce moje na niewieście. Jakimkolwiek sposobem zgrzeszyłbyś, Królestwa Bożego nie osiągniesz. Czołem stanieci się nierządney niewiaścę. Nie będziesz wiedział więcej, jak się wstydzic. Zwiątpiony będzie, jak cudzołożnego Heroda, kraytwoy. Ani słowem cię nie raczy Zbawiciel nawrócić. Tak y tobą, jak Herodem, od ciebie pierwey wzgardzony, wzgardzi Chrystus.

PUNKT II.

JEZUS żadnym znakiem nie raczy Heroda nawrócić. Czemu? bo cudzołożcą był y duchem. Ztąd y tym instrumentem: *Nie cudzołożyc,* jak naybardziey zakazuje S. Ociec nasz cudzołóstwa duchownego. Bo przed rzeczonym cudzołóstwem nie zdoła nazywać się, y liczyć między Zakonnikami. *Bowiem cudzołóstwo duchowne* jest,

jest, kiedy dusza do obcowania Boskiego przypulzczona, y nie jako Małżeństwem z nim złączona od ducha nieczystego pozwala sobie przedarować. Chrystus Pan albo-
 wiem jest Oblubieńcem. y Mężem duszy czystey. Od
 niego przyimuje nasienie słowa Bożego, y rodzi mu po-
 zytek sprawiedliwości, y świętobliwości. Cudzołożnicą
 zaś jest taka dusza, jeżeli przyimuje na mieyscu mysli swo-
 jey cudzołożcę diabła. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby
 ducha gniewu w siebie przyimowała, a jemu owoc nie-
 nawiści wydała. Nierządu patrzy z nim, jesliby ducha
 nienawiści przyjęła w siebie, a wydała owoc obmowi-
 ska. Nierządu z nim patrzy, jeżeliby ducha pychy,
 nieczystości, smutku w siebie przyjęła, a wydała owoc
 prozney chwały, lzyderstwa, próżnowania, y lenistwa.
 O duszo! Ach pomysl! Tak grzesząc jednym się sta-
 jesz duchem z nieczystym duchem, którąś przed tym
 jednym była duchem z JEZUSEM. Boy się, a nawróć się!
 przyłtań do pierwszego męża swego! inaczey, żadnego
 ci znaku łaski, y miłości swojej, jak Herodowi niepo-
 czciwemu nie pokaże JESUS prawdziwy twoy Oblubie-
 niec. JESUS ani znakiem, ani słowem nie uczcił niecno-
 ty Króla. Czemu? bo był cudzołożnikiem. Grzeszył
 bez wszelkiew wstydlivosti. Y tego cudzołożstwa, gdy
 mowi S. Ociec: *Nie cudzołożyć*, naybardziey zakazuje.
 Taka bowiem dusza sprawiedliwie podobna jest do nie-
 rzędniczcy Jeruzolimskiej, o której się mowi: *Na czole*
wszelkiew drogi wystawiłaś dom nierządow swoy. Bez wszel-
 kiego zawstydzienia grzeszy. Nie lęka się przestąpić Re-
 guly

guly
 Prze
 zgo
 swo
 gro
 Duf
 daje
 koch
 breg
 bo d
 lzo
 wro
 łask
 rzef
 na b

CC
 wlfz
 czo
 zuj
 dro
 ze
 nie
 gar
 ny
 gdy
 wie

guly. Nie zdryga się słubow gwałcić przed Bracią, przed
Przełożonemi. Tak jest niewstydlivego czoła. Zadney
zgory nie przyimuje poprawy. Jeszcze broni złych spraw
swoich. Wszystkim nierządnicom dawane bywają nad-
grody, ty zaś dałeś nadgrody wszystkim kochankom swoim.
Dusza po takowemu gdy idzie za duchami nieczystymi,
daje im za nadgrode wszystkie swoje cnoty. Przeto ci
kochankowie ztąd się przechwalają. Wszystkiego do-
brego ich zapomniat Bog, które kiedykolwiek uczynił;
bo dobra swoje dał nam kochankom swoim. Ah? du-
lzo grzeszna, Cudzołożnico diabelska! przecież się po-
wroc do męża swego! zinszey miary ani znaku
łaski, ani słowa napominania Boskiego więcey nie odbie-
rzesz! z Herodem cudzołożnikiem na wieki wzgardzo-
ną będziesz.

P U N K T III.

C Oż to jest, o naymilościwieyszy JEZU! Czemuż nie
rozmawiasz z Herodem, któryś przyszedł wzywać
wszystkich grzeszników do pokuty? O dobroci nieskoń-
czona! Czemuż mu żadnego znaku łaski twojej nie poką-
zujesz, którą pragniesz wszelkiego człowieka zbawić? O mą-
drościwieczna! przed którą się nic nie może utaić. Ty wiesz,
że Herod ani słowem twoim, ani znakami łaski twojej
nie nawróciłby się, dla tego milczysz, dla tego milcząc,
gardził nim. Ty wiesz, że cudzołóstwami zelspeco-
ny, y do wszelkiego lubieżności rodzaju nałożony, ni-
gdyby nie przyjął Świętych twoich natchnieniow. Ty
wiesz, że zatwardziały w grzechach łask twoich na złe

by użył; przeto żadnego do niego słowa zbawiennego nie przemówisz. Przeto mu uymujesz łaski swojej. O jakie są straszne sądy Boskie na Synów ludzkich! w owej godzinie, w której odkupuje cały naród ludzki Syn człowieczy, sprawuje sądy sprawiedliwości swojej. W owej godzinie, w której skarby miłosierdzia swojego wydaje, żadnego miłosierdzia nie pokazuje Herodowi. W owej godzinie, w której cały kochaniem, y miłością jest, żadney miłości nie świadczy Herodowi. Prawdziwie sprawiedliwym jesteś Panie y sprawiedliwy jest sąd twój! Niechciał ciebie słuchać, o wieczna Prawdo! więc zamilczałeś! Niechciał się poprawić, dla tego umknąłeś mu łask dalszych. Ah! jak drzę pod twoim sprawiedliwym sądem. Ale lubo dotychczas rzetelnie nie z cudzołożyłem, jednak po duchownemu z cudzołożyłem. Nieestetyż! ilem razy przyłgnał do ducha nieczystego pychy, nienawiści, gniewu, zawziętości, lenistwa? Ile razy począłem żal, a porodziłem nieprawość? Ile razy bez wszelkiego zawstyżenia przed Bracią, y Przełożonemi zuchwale przestąpiłem Regułę S., sluby? Ile razy dobre uczynki moje przez wiele lat wielką pracą wyjednane przez próżną chwałę, albo inny grzech czartowstwu wydałem? Ah! wstydzie! Dusza moja z cudzołożyła z czartami. Dusza moja stała się nierządnicą Jerozolimską. Dobra swoje dała kochankom swoim. O niegodziwa niecnoto! dusza moja opuściła ciebie Oblubienica swego, a przyłączyła się do czartów. Jednym duchem się stała z niemi. Ah obmierzłe świętokraństwo!

oso-

osobliwszym Zakonu dostojenstwem za Oblubienicę przy-
spობіtes ją, łaskami wielkimi wyposażyles! Słowa
Boskiego, y Świętych natchnieniow żyzną uczyniles,
a przecie cię opuściła ślubnego Męża swego, a poszła
za cudzym. Czyliż niesprawiedliwie, o Jezu! gardziłaś
nią, że ona pierwey zgardziła tobą? Czy nie sprawiedliwie
słowa swego, y łaski jej umykałaś, że ona wzgardziła?
Tak jest, o Jezu! ja nie inaczej godziem być czę-
stowanym, jak cudzołożnik Herod. Jednakowoż o do-
broci niezmierna! Spodziewam się odpuszczenia od cie-
bie, bo ja znowu pragnę słuchać ciebie. Chcę, o do-
bry Jezu! ślubny Oblubienicze duszy mojej! Ciebie sa-
mego kochać. Z tobą się złączyć. Przyimiże mnie
znowu za Oblubienicę swoją. Oto znowu obiecuję to-
bie wiarę moją, przemówże więc do mnie! kochay mnie!
O miłości moja! niech nie zginę, niech nie będę na po-
śmiech, y pogardę wszystkim podany kochankom,
Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! cudzołożyć nie bę-
dziesz ani myślą, ani pragnieniem? Więcey do ciebie nie
będzie mówił JEZUS Oblubieniec twoy. Czy nie z cu-
dzołożyłaś wiążąc się do nieczystych duchow wad? JE-
ZUS więccey znakiem miłości ciebie nie ozdobi. Czy nie
z cudzołożyłaś wydawając dobre sprawy kochankom swo-
im? JEZUS tobą wzgardzi na wieki. Załuy, żeś wiary
nie dochowała JEZUSOWI Chrystołuwi prawdziwemu Oblu-
biencowi duszy twojej na Chrzcie, na Professyi, y w
Sakramencie pokuty daney, a z czartem zcudzołożyłaś.

Postanow: Nie cudzołożyć rzeczywiście ani myślą, ani rokoszą: Nie cudzołożyć duchownie grzesząc, dobrych uczynków swoich przez próżną chwałę, albo inny grzech ciężki nie tracić.

WE CZWARTEK PO NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS CHCE BYC MNIEY WAZONYM
NAD BARABBASZA.

O PODŁYM SIEBIE SAMEGO NIZEY
WSZYSTKICH ROZUMIENIU.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek. Z Rozdz. 7.

P U N K T I

Piłat przyzwawszy Arcy-Kapłanów, y Urząd, y Pospolstwo, rzekł do nich: *Przyprowadziliście mi tego człowieka, jakby przewracającego lud, a oto, ja przed wami się pytając, żadney przyczyny nie znajduję w człowieku tym w tych rzeczach, o które jego oskarżacie, ale też ani Herod, więc odesłałem was do niego. Potrzeba zaś była, aby wypuścił im jednego pod czas Święta. Miał zaś w ten czas więznia znacznego, który się zwał Barabasz. Mówił więc im Piłat: Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabasz, czy JEZUSA, który się zowie Chrystus? Wiedział bowiem, że go z nienawiści podali jemu: Krzyknęła zaś razem wszystka rzesza, mówiąc: *Znieś tego, a wypuść nam Barab-**

Barabbasza, który był dla buntow niektórych uczynionych w Mieście, y mężoboystwa posłany do więzienia: Tedy wypuścił im *Barabbasza*. Ktòrego chcecie, wam wypuszczę, *Barabbasza*, czy JEZUSA? Oto Piłat *Barabbasza* przekłada nad JEZUSA. Chciał JEZUS być mniey ważonym nad *Barabbasza*, abyś ty według napominania S. Oycy swego siebie mniemał robakiem, a nie człowiekiem, y nad wszystkich się pokazywał podlejszym z szczerego serca affektu. A czemuż byś się nie rozumiał być robakiem? Uważ, jakim byłeś w grzechach przeszłych. Byłeś bałwochwalnią nieczystości. Byłeś chałupą diabelską. Tałeś się w ciemnościach, jak krzeczek. Stałeś się nikczemnym jako błoto na ulicach. Pomieszane było serce twoje, kiedy w szaleństwie byłeś grzechu. Opuściła cię cnota, abyś więcej nie mógł mówić. Wszystko mogę wtym, który mnie umacnia, bo nie było tego któryby mnie wzmocnił, poki światła ocz twoich, łaski Boskiej oświecającego dłużej z tobą nie było. Patrzże z tego, żeś był nie człowiekiem w grzechach swoich. Nie masz wtobie rozładu. Nie masz wtobie cnoty do czynienia dobrze. Coż tedy? Robak? boś tylko się czołgał po ziemi żądzami, y włzelką swoją chęcią. Robak, ktòrego deptali Anieli, Święci, sprawiedliwi, czarci. Na coż się pyłznisz naynikczemniejszy ziemi robaczku? Czemu do nikogo z ludzi siebie przyrównać nie śmiesz? Czemu nie ochotnie od Przełożonych swoich, jak JEZUS od Piłata pragniesz nad wszystkich być mniey ważony?

PUNKT

PUNKT II.

KRzyknęła cała rzesza, mówiąc: *Znieś tego, a wypaść nam Barabbasza.* Oto! całe pospolstwo JEZUSA mniej waży nad Barabbasza. Chciał być tak znieważonym, abys ty według Reguły swojej siebie robakiem, a nie człowiekiem rozumiał. A czemuż się nie mniemałz robakiem? Pomyśl, jakimbyś był dla przeszłych grzechów. Bardzo jesteś ty godzien wzgardy, bo wszystkie twoje uczynki są nieczyste, jakby sukno **naybrzydsze**. Bardzoś wzgardy godzien ty, bo codziennie grzechów grzechom przydajesz. Bardzoś jest godzien wzgardy, bo od godziny do godziny jak Miesiąc mienisz się. Raz pełny w gorącości, drugi raz ustający w ostrygłości. Potym bez wszelkiej jasności nabożeństwa. Bardzoś godzien wzgardy, bo nigdy w jednym stanie nie przestajesz. Teraz wesółym, teraz smutnym; teraz spokojnym, teraz burzliwym. Teraz wyniosłym, teraz pokornym. Teraz ufający jak Lew, teraz niedowierzający, y trwożliwy. Bardzoś godzien wzgardy, bo też sprawiedliwość twoją przyrównana do sprawiedliwości dawnych Świętych Mnichów niesprawiedliwością jest. Jakimże sposobem więc siebie między ludzi pobożnych, y sprawiedliwych liczyć możesz, którzy świecą jako Słońce w obliczu Boskim? Robakiem jesteś, a nie człowiekiem. Czołgasz się po ziemi, która ustawicznie ciernia, y głogi grzechów wydaje. Robakiem jesteś nieczłowiekiem. Czołgasz się po ziemi, ani kiedy zupełnie myśli niepodnieśiesz do Nieba.

Czy-

Czyliż więc według nasładowania JEZUSA od całego ludu wywołanym, od obcowania z ludźmi odrzuconym, y jakby robak częstowanym będąc, cieszyć się nie będziesz? Oto Barabbasza wypuszcza Pilat. Lepszym jest rozumiany nad Zbawiciela. JEZUS gorzszym nad człowieka buntownika, y Łotra ogłoszony, a to dla tego, abyś się robakiem, nie człowiekiem rozumiał. Przy tym pomysł, jakim byś był, gdyby Boska obrona choć na moment ciebie opuściła. Zadnego nie masz grzechu, o którym byś nie słyszał, albo nie czytał. Zadney nie masz niecnoty, która od drugiego człowieka jest popełniona, której byś ty nie czynił. Niechciejże się tedy w jakiej szacować cnocie, choćbyś też co cnotliwego uczynił. Skoro cię łaska Boska opuści, tam niespodzianie upadniesz, gdzie się stać gruntownie wychwalałeś. Przybliź się do skażenia, z swoich siebie sił bliskim zguby poznawaj. Przybliź się do śmiertelności, dla słabości ciała bliskim się uważ grzechów śmierć przynoszących. Takci markotno nie będzie, jeżeli od całego świata gorzszym nad wszelkiego niecnotę, y nayniecnotliwzego człowieka byłbyś osądzony, y pogardzony. Owszem: Nie miał byś się za co gniewać, gdy byś był policzony między wpadających w doły. Samą rzeczą już byś tam był, gdyby cię łaska Boska od niego nie odciągnęła, albo od niego nie zachowała. Wierżże bowiem, y rozumiej się być robakiem, nie człowiekiem, którego skrytość w niższych częściach jest ziemi.

PUNKT III.

KLękam przed tobą o najsłodszy Jezu! nieskończone tobie czynię dzięki za największą miłość, którą mię nauczysz tak potrzebney pokory. Nie dosyć tobie było, żeś wziął na siebie nikczemność człowieczeństwa mego. Nie dosyć ci było, żeś się między zwierzętami porzucił. Niedosyć ci było, żeś się u nog położył Judasza. Nadto, o czci! o chwało Świętych! od Piłata, od całego ludu nad Barabbasza, człowieka buntownego, mężoboycę chcesz być mniey ważony! Owieczny, y niezmierny Majestacie! dla miłości mojej, abym ja się kiedyżkolwiek sercem upokorzył, między niecznotliwymi pragniesz być policzony! czymże tobie o miłości moja! oddam za takowy przykład pokory? O Boże moy, y wszystko! gdy tak bardzo pragniesz się stać takim jakim ja jestem; oto! całego siebie z grzechami memi tobie oddaję. Przyimi mię do towarzystwa swego. Postępuj zemną według kształtu woli twojej. Nadewszystkich poniż mnie. Jestem gotowy. Albowiem jestem robakiem, nie człowiekiem. Robakiem dla grzechow teraźniejszych. Robakiem dla grzechow przeszłych. Robakiem dla owych grzechow, których byłbym się dopuścił, gdyby przy mnie Boska twoja łaska ustawicznie nie stała. O najsłodszy, y najukochańszy Panie! o jedno ciebie proszę. Oto! do tych czas winnych cnotach niechciałem być podobnym tobie. Dayże mi więc łaskę twoją, abym w pokorze raczył być podobnym tobie, Amen.

Czy-

Czyliż więc, o duszo moja! Samą rzeczą robakiem, a nie człowiekiem siebie rozumieć będziesz dla przeszłych grzechów? *Im bardziej hamujesz nadętość, tym więcej nabierasz łaski.* Czy się robakiem, a nie człowiekiem czynić będziesz dla grzechów terazniejszych? Od tych tym dalszym się stanielś, im siebie poznałś bardziej od nich zmażanym. Czy siebie robakiem, a nie człowiekiem szacujesz dla grzechów, które byś mogła popełnić? Im się bardziej niżey wszystkiego stworzenia porzuciłś, tym cię Bog wyżej nad wszystkich wyniesie. Żałuy, żeś nie naśladowała JEZUSA, mniey poważanego nad Barabbasza, dotych czas według S. Reguły swojej w pokorze. Postanow: Mieć się zawsze odtąd nie za człowieka, ale za robaka, dla grzechów przeszłych, terazniejszych, dla tych, których byś się dopuścił, gdyby cię nie zachowała od nich ustawicznie obrona Boska.

W PIĄTEK PO NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUSA BICZUJĄ.

O UKARANIU CIAŁA.

Ciało karać. Z Rozdz. 4. Instr. II.

P U N K T I.

Piłat widząc, że nic nie wskorał, zdał JEZUSA ubiczowanego. JEZUSA jako złoczyńcę biczują publicznie.

Y Y 2

Ale

Ale intencya jego tajna, którą usiłuje, y pragnie chwały Oyca, y dosyć uczynienia za grzechy nasze. Tak chce y Święty Ociec nasz. Gdy bowiem dla nasładowania JEZUSA ubiczowanego, rozkazuje karać ciało, broni ztąd próżney chwały szukać. Potrzeba jest, abysmy karali ciało. Nie masz większego nieprzyjaciela duszy naszej, jak nasze ciało. Zawsze się sprzeciwia duchowi jeżeliby ustawicznie, y surowo nie było karane, nie będzie posłuszne. Potrzeba, aby zaczynający karali ciało, aby się nie dali zwyciężyć pokusom. Potrzeba, aby postępujący karali ciało, bo żadna się nie nabywa cnota bez umartwienia ciała. Potrzeba, aby doskonali karali ciało, bo inaczej zaraz odpadną od doskonałości. Zaprawdę na nic się nie przyda karać ciało, jeżeliby się ztąd duch próżną chwałą nadymał. Tey kary ten jest koniec: Zadość uczynić za grzechy, uszmierzać pożądliwości, ciało duchowi poddać. Ale tego końca nie otrzymujesz, jeżeli wnowy grzech przez próżną chwałę wpadałz. Konca nie otrzymujesz, jeżeli przez próżną chwałę pożądliwość na nowe zapalałz. Konca nie otrzymujesz, jeżeli się duch przeciwko Bogu przez pychę nadyma. Ztąd na przykład JEZUSA chęć twoja, owszem samo biczowanie ciała, ile może być, zawsze niech się dzieje w skrytości.

PUNKT II.

JEZUSA biczują, y rozrywają aż do kości z woli Oyca swojego. Toż samo postanowił S. Ociec nasz. Bo
kiedy

kiedy każe *ciało karać*, toż samo z woli *Opata* *dziać się*, przykazuje. Potrzeba, *aby ciało karać*. Ciała pożądlivość pod wolą, wolą zaś pod Boską wolą trzeba poddać, a to bez biczowania ciała stać się nie może. Zkąd y Święty Ociec nasz, w cierniach ciało męczył, postami, czuciem, sypianiem na ziemi, biczowaniem, włosiennicami wycieczał. Za tym' poszli wszyscy, ile ich jest z Zakonu jego w Niebie Mnichow. Ale czyliżby wysmiana być miała ostrość takowa pokutujących Mnichow, czy miałaz być wzgardzona tyle błogosławionych Mnichow surowość, jeżeliby z życiem rokosłznym Zakonnym wolą wypełnili Boską? Jeżeliby na rokosłzach życie Zakonne załstanawiało się. Więc karać trzeba ciało. Ale na co się przyda, jeżeliby się działo bez woli *Opata*. Ani pożądlivość ciała woli, ani wola Boskiej nie poddaje się woli. Nadziei przypisano będzie. Jezus biczowany bez miary, że od stopy nożney aż do wierzchu nie miałz w nim nic zdrowego. Pytasz się, czemu? Aby niepomiarowanie w karaniu ciała przypłacił. Dla tego y S. Ociec, jeżeli każe karać ciało, razem uczy, *aby było z wolą Opata*, aby niepomiarowanie zasługi umartwienia nie zniósło. Prawda jest, im kto więcej karze ciało, tym się bardziey one karać pobudza, doświadcza ztąd niewymowney Boskiej pociechy słodczy, która dziwnie przemaga wszystkie schodzonego, y strapionego ciała boleści. Wie, że to strapienie ciała jest rodzajem męczeństwa. Lubo bowiem nad to, którym członki siekają się żelazem, jest łagodnieysze, długością jednak czasu

daleko być przykrzeyszym poznaje, to ciała karanie do samey głowy Męczenników przyrównywać, pożytek z Męki Chrystusa otrzymać, pieczęcie Piętnów na ciele Pańskim wyrazić, słowem, jest to zadatek dziedzictwa wiecznego. Wędzidła więc niektórym potrzeba, aby nie wylewali z brzegów. Koniec bowiem umartwienia przez niepomiarowanie płuje się. Na coż bowiem *ciało karać*, jeżeliby niespolobne było do służby Boskiej? Na co przez krótki czas karać ciało, jeżeliby było przez długi czas dostateczniej y delikatniej potym zachowane.

PUNKT III.

O Jezu najsłaskawszy! jakże ja się zdrygam ran twoich jakże drzę na biczowanie twoje? jak się boję ciała moje karać? O Jezu moy! ty przez cały czas życia twego zbyt ścisniony jesteś, pokąd krwawym tym Chrztem niebyłbyś ochrzczonym. O jak wielkim pragnieniem żadałeś, siebie po wżyszkim ciele poszarpanym, y podrapanym widzieć, abyś się nasycił krwią swoją. O miłości nieskończona! tak żadnego nie masz sposobu, kiedy siebie dla mego wydajesz zbawienia. O miłości! ah! przyidźże y do mnie! przyidź ogniu Niebieski! Straw mnie całego na posługę Pana mego. Oto ja dla grzechów ciała mego na te bice, na te rany, na tę zasłużyłem męcznienia! A ty cierpił! Tak miłości moja nie znasz prawa sprawiedliwości. Czegoż mi jeszcze nie dostarcza? tylko żebyś mnie wzajem miłował. Coż? tylko

ko żebym ciało karał. Coż? tylko abym niechcąc w niewolą był wpędzony. Niech się stanie! Ah! niech się stanie Panie JEZU! mało na tym. Niech zginie to ciało, które cię tyle razy obraziło. Niech zginie w czasie, aby nie zginęło w wieczności. Niech się podda pod karność, a dobrze umiera. Nie dla tego wzdy przyszedłem do Klasztoru, abym dobrze żył, ale abym dobrze umierał. Niechże nie będzie tedy żadnego dnia, którego bym tobie, o JEZU ubiczowany! nie stał się podobnym w trapieniu ciała. A że tobie ta ofiara podobać się nie może, tylko żeby się stała potajemnie, z posłuszeństwem, y pomiarkowaniem, więc to zachowam. O Oblubieńcze krwi! Oto już siebie wiążę od tego czasu do słupa twego. Na biczę gotowy jestem. Niech z tobą cierpię, z tobą umieram, abym z tobą żył na wieki.

Czyliż więc, o dulzo moja! codziennie ciało swoje potajemnie karać będziesz? *Ociec twój Niebieski widzi w skrytości.* Czy z dozwolenia ciało swoje codziennie karać będziesz. *Nie podoba się, w kim wola własna znajduje się.* Czy z pomiarkowaniem codziennie ciało karać będziesz swoje? *Pomiarkowanie Matką jest cnot.* Załuy, żeś dotych czas żyła, zapomniawszy umartwienia Zakonnego. Pośtanow: Ciało potajemnie, z dozwoleniem, y pomiarkowaniem codziennie dla naśladowania JEZUSA ubiczowanego karać.

W SOBOTE Pó NIEDZIELI II. POSTU.

GŁOWĘ JEZUSA CIERNIEM KORONUJĄ. O UMARTWIENIU MYSLI.

Strzegąc się każdej godziny wady myśli. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

PO ubiczowaniu żołnierze uplotliży koronę z ciernia, wtłoczyli na głowę jego, y suknią szarłatną otoczyli jego. Y przychodzili do niego, y mówili: *Witay Królu żydowski:* y dawali mu policzki: y trzcina bili w głowę jego. Koronę z ciernia kładą na głowę JEZUSOWI. Stęka pod cierniową koroną Zbawiciel. Bardziej stęka; że zrzodła nieprawości pomieślały jego. Zrzodła te są myśli różne, y niepożyteczne, które żadnemi prawie zawadami nie bywają rospędzone. Mają tłum dżdzu, to jest cielesnych zmysłów, które im z światowych upustów myśli różnych, y niepożytecznych obficiey udzielają. Stoi przed widokiem myśli to, co słyszał, albo widział. Wspomina sobie, czego węchem dochodził, y próbował. Wspomina sobie, co głaskał, y czego się dotykał. Oto początek różnych, niepożytecznych myśli. Rodzą się, y zachowują rez gnusności myśli, kiedy się w potrzebnych rzeczach y pożytecznych najmniej nie zabawia. Gnusną zaś się myślą staje, y na próżną się

uda-

udaje bezpieczeństwo więcey, gdy w obecnego niewierzy Boga. Ztąd naucza S. Ociec nasz, *Aby był starającym się Brat około myśli przewrotnych, strzegąc się każdej godziny od wad myśli.* Przeto y w Bogu zawsze w myślach swoich obecnego wierzy. Takowe bowiem różne, y niepożyteczne myśli jedność, y spokojność myśli mieszają. Znoszą nabożeństwa, pobożności, y skruchy ducha. Otwierają drzwi ciężkim pokusom. Wprowadzają lenistwo, słowem: Kolce są ciernia, któremi ustawicznie głowę JEZUSA kołają.

PUNKT II.

KOronę z ciernia kładą na głowę JEZUSA, którzy próżne o swoich talentach, albo uczynkach mają myśli. Którzy różne porozumienia to o Przełożonych, to o Spółbraci mają. Którzy ciekawe badania się o innych uczynkach, y sprawach w myślach swoich stanowią. Którzy przyszłe skutki Klasztoru, albo Przełożonych przeczuwają rządy w myślach swoich. Którzy to, albo owo tak mocno sobie, ale fałszywie imaginują, jakby w samej rzeczy tak było, aby oni wierzyli, a bajki swoje za prawdę udali pięknie. Zkąd różne uśiłowania sprawują, y starania, to na teraz, to na potym trafiające się rzeczy. Zawsze niespokojni, innych także często napastują ciężko. Pochodzi ta niespokojność od natury melancholiczney, od próżnowania, od namietności niepomiarkowanych, y pożądliwości. Dla czego S. Ociec nasz napomina: *Aby był pilny Brat koło przewrotnych my-*

sli, strzegąc się każdej godziny od wad myśli, a Boga mieć w myślach swoich obecnego. Sprawiedliwi bowiem nie lgną w głębinie myśli, y starania twego, ale zaraz jak ryby mające piorka, skaczą po wodzie. Mysl, y serce do Boga podnoszą. Nie nasladują Ezawa Męża świadomego łowow, y człowieka oracza. Nie rozprowadzają się namiętnością, albo chęcią do powierzchownych rzeczy przez myśli, albo daremne zabiegi. Nasladują zaś Jakuba męża prostego, y mieszkającego w domu swoim. Mysl bowiem y umysł do Boga prostują. Samych siebie, y swoje wewnętrzne uważają rzeczy. Tak S. Ociec w obliczu najwyższego Dozorcy przemieszkował z sobą. Wiedzą bowiem, że głowa JEZUSOWA cudzemi myślami, y staraniem skłota bywa. Głowę JEZUSA trzcina bija, którzy złe przypuszczają myśli, one chowają, y zatrzymują. Jaszczurkami tą takowemysli, które serce różnemi żądzami, jakby zajadliwym ukąszeniem zabijają. Jedna taka zła myśl rozmyslnie przypuszczona, już ich więcej bez pokuty niespodzianie do piekła zepchnęła. Aby się tobie to złe nie przytrafiło, idź za nauką S. Oyca twego: Bądź pilnym około złych myśli. Strzeż się każdej godziny wad myśli. Wierź, że jest w myślach twoich obecny Bog. Myśli twoje złe przychodzące zaraz przybił do Chrystusa. Nie pozwalaj niczemu, aby nierządnie nie odmłodziło, ale małeńkie rzeczy, to jest pomyslenia nieczyste, natych miast uderz o opokę, którą jest Chrystus. Zaraz jak tylko postać pokusy w myśli się pokaże, zatłumiaj ją. W tym niech będzie

dzie wszelkie staranie twoje, y natężenie myśli. Ztąd bowiem początek dobrego, y przyczyna grzechu jest. Błogosławionym będziesz, jeżeli to zachowasz, ani nigdy głowy JEZUSA trzcina zarazliwej myśli nie będziesz uderzać.

P U N K T III.

KŁaniam się tobie, Jezu! prawdziwy Królu duszy mojej. Kłaniam się tobie naywyższemu Panu mojemu. Kłaniam się tobie wzgardzonemu, cierniem ukoronowanemu Zbawicielowi mojemu. Nigdy bardziey ciebie nie poznaję Pana panujących, jako kiedy cię zelżonym widzę dla mnie. Nigdy cię bardziey nie kocham, jako gdy spojrzę na ciebie miłością moją zranionego. Ktoż by takie krzywdy poniosł za nieprzyjaciela? chyba żeby był Bogiem y człowiekiem. Ktoby takie boleści za nieprzyjaciela naynieprzyjazniejszego ścierpił? Chybaby był Odkupicielem. O Zbawicielu duszy mojej! O lekarstwo ran moich! Ty chciałeś tę zelżywą, y bolesną koronę na głowie dzwigać, że głowa moja pełna jest różnych, niepożytecznych, cudzych, a złych myśli. Niech cię chwali Niebo, y ziemia za tę naywiększą łaskę. Niech cię błogosławią za niezmierne to dosyć uczynienia, y opatrzenia dobrodzieystwo wszyscy Aniołowie, y Święci Boscy. O bogdayżem najsłodszy Zbawicielu moy! nigdy złemi memi myślami głowy twojej nie ranił! O Królu moy, y Boże moy! panuy przez łaskę

skę swoją nad rozumem moim, abym odtąd siebie każdej godziny strzegł od wad myśli, Amen.

Czyli więc, o duszo moja! strzec będziesz siebie każdej godziny przy obecności Boskiej od różnych, y niepożytecznych myśli? *Bog przenika serca.* Czy strzec się będziesz każdej godziny od nienależytych przy obecności Boskiej myśli? *Bog jest Sędzią.* Czy strzec się będziesz każdej godziny przy obecności Boskiej od złych myśli? *Bądźcie Świętymi, albowiem ja Święty jestem Pan Bog wasz.* Załuy, żeś swemi złemi myślami tak ciężko głowę JEZUSOWĄ ubiła. Pośtanow: Przy obecności Boskiej z rozumienia zaraz wypychać różne, y niepożyteczne myśli, y złe.

NIEDZIELA III. POSTU.

OTO CZŁOWIEK! KTOREGO NIENAWIDZI
CZŁOWIEK ŻYDOWSKI.

O NIENAWISCI.

Nikogo nie mieć w nienawiści. Z Rozdz. 4. Inśtr. 64.

PUNKT I.

WYszedł znowu Pilat na dwor, y mowi im: *Oto! wyprawdzam wam go na dwor, abyście poznali, że zadney przyczyny w nim nie znajduję.* Wyszedł tedy JEZUS niojąc koronę cierniową, y odzienie szarłatne, y mowi im: *Oto człowiek!* Obaczywszy tedy jego Arcy-Kapłani y słudzy,

dzy, wołali, mówiąc; *Ukrzyżuy ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Weźcie wy go sobie y ukrzyżujcie: ja w nim bowiem nie widzę przyczyny.* Odpowiedzieli mu żydzy: *My mamy prawo, a według prawa ma umierać, bo się Synem Bożym uczynił.* Oto człowiek! którego rodzaj żydowski ma w wewnętrznej nienawiści. Nasładuje ten naród obrzydliwy bardzo wielu, nawet y Zakonnicy. Mają go w nienawiści w Bracie, a przecie nie wierzą, y za nienawidzących nie chcą się mieć, ani żeby takimi widzianymi byli. Cierpliwi jesze o sobie trzymają, że tylko samym umysłem brzydzą się spółbratem. Rozumieją się być cichymi, kiedy podrażnieni odpowiadać pogardzają. Kochać mniemają sobie, gdy żadnym gęstem, y poruszeniem wysmiewającym, albo odwracającym się spółbrata nie przedrzeźniają, albo z niego nie szydzą; tym czasem od obcowania z nim uciekają. Za dobre bez gniewu na niego nie mogą patrzeć. Z przykrością z nim rozmawiają, albo o nim myślą. Nie kochają, y nie szanują, jak innych spółbraci. Prawda, że zemsty nie szukają, krzywdy odpuszczają, ale zawsze pamiętni na nie, albo dla obyczajow nieprzyjemności, odwrocenie chowają w sercu. Ale ktoż nie widział jawnej nienawiści? Zaiście nie tylko słowa, ale osobliwie wola u Boga jest obwiniona. Nie tylko dzieło grzechu, ale też słub, y postanowienie sioi za grzech. Coż należy, czyliby kto jawno, albo potajemnie Brata zabił? Często zmyślona cierpliwość ostrzey do gniewu zapala, niż gruba mowa. Nayokrutnieytze podczas nacięcia krzywdy przechodzi

złotliwe milczenie. Lzey się znoszą od nieprzyjaciół zadane rany, niżeli nienawidzących podchlebstwa chytre. Widzisz, jak dobrze uczy S. Ociec: *Nikogo nie mieć w nienawiści*. Nie jest Zakonnikiem, ale Mężoboycą, który Brata nienawidzi swego. Chrystusa w Bracie nienawiścią śmiertelną z żydami przesładuje.

PUNKT II.

ARcy Kapłani, y śludzy wołali, mówiąc: *Ukrzyżuy, ukrzyżuy go*. JEZUSA śmiertelną nienawiścią w słowach ścigają. Ciężka to, y nieznosna jest nienawiść. Nie tylko tego który nienawidzi ciężko przeraża, ale też tego, który jest w nienawiści, śmiertelną nienawiści zaraza trucizną. Ztąd łpoleczne, y gorące kłotnie, ztąd poróżnienia oczywiste, ztąd szeptu, y obmawiania, ztąd jawne obelgi wszczynają się. A bodayby zaraza ta tylko między temi, którzy się wzajem nienawidzą, frożyła się, ani się daley nie czołgała, albowiem gdy każdy z nienawidzących swoim poufałym poniesioną przekłada krzywdę, y tych też piekielnym nienawiści podpala ogniem. Tak miłość całego Kłasztora jednym częstó pociskiem obalona bywa. *Musi tedy być, że pod niezgodą dusze nie są bezpieczne, a gdy podchlebiu stronom, idą na zatracenie, którego niebezpieczeństwa złe natychma wżgląd na pocztaku, którzy się stali sprawcami*. Surowo więc S. Ociec zakazuje: *Nikogo nie mieć w nienawiści*. Zakonnikiem nie jest, ale mężoboycą, kto Brata swego nienawidzi. JEZUSA do Krzyża przybija, kto słowami Brata obraża.

My

My prawo mamy, y według prawa ma umierać. Oto Zydzi na ostatni stopień nienawiści już wstępują. Śmierć knują Jezusowi. A w tym nienawiści rodzaju niekiedy Zakonnicy nasladują żydów. Ile razy bowiem nie twoim doniesieniem sławy, y miłości u Przełożonych onym, których nienawidzą, ubliżają? Ile razy przeszkadzają, aby onym Przełożeni łask jakich nie świadczyli? Ile razy przez siebie, albo przez innych dokazują, żeby z urzędów albo złożeni, albo do nich nie byli przypuśzczeni? Ile razy nie oinśzą się złość cięższą kufszą, tylko żeby ich o śmierć samą przypawić? A przecie się zapierają, y wiary nie dawają, że Brata nienawidzą. Nienawiść w płaszcz obwijają pozorem sprawiedliwości, niegodności osoby &c. Tego by nigdy nie dokazywali, gdyby nie nienawidzieli. Onieuleczona rano nienawiści! Zadnym się nie znosi sposobem. Nie długością czasu kończy się. Wszystkie okazye szkodzenia przeczuwa, y podchwytwa. Jezus w spółbracie umierać, y być ukrzyżowany ma. Ty się staray nikogo nie nienawidzieć. Lubo jednego nienawiść wszelką karności twojej pracę nieważną czyni. Zadnemi ofiarami nie ubłagał Boga, pokąd byś nienawidział Brata swego. Zaraz wszelkie poruszenie wnętrzney nienawiści przytłumiay. Jeżeliby jey pozwolił mieysca na naykrotszy czas, niezmierny zawezmie wzrost. Tak widzimy, że się niektórzy od młodości aż do samey starości wzajem nienawidzą. Nasladuy S. Oyca, który jadowitych swoich nieprzyjaciół Oycoboyców Mnichów, Florentego Kapłana zawfze kochał. Nasladuy Opata *Agatona*. Nigdy
nie

nie załnął chowający w sercu swoim żal przeciwko komu. Nigdy nie pozwolił innemu spać, któryby miał cokolwiek przeciwko sobie. Nasladuy JEZUSA, który za nieprzyjaciół swoich umarł.

P U N K T III.

O Niezmierna miłości! a jakże ciebie żydzi mogą mieć w nienawiści, który cały jesteś miłością? Jakże cię nienawidzieli, który dziwnemi ich obdarzyłeś dobrodziejstwami? Jakże z nienawiści tobie przyczyniali się do śmierci, który życie im dawać przyśzedłeś? Ah! czegoż się dziwuję żydowskiey nienawiści śmiertelney? Czyliż nie y ja często spółbrata dla opaczego porozumienia, fałszywego podeyrzenia, dla daremney imaginacyi nienawidziałem, lubo przecie on mnie kocha? Czyliż słów uwłaczających, albo zelżywych przeciwko niemu nie mówię nierozmyslnie, choć on dobrze o mnie mówi? Czyliż jego nie przesladuję, kiedy on jest na mnie łaskawy? Czyliż często y innych do nienawiści jego nie podszczuwam, gdy on innych wszystkich do kochania mnie pobudza? Tak o dobroci nieskończona! jeszcze jesteś odemnie w nienawiści? Jeszcze ci się do śmierci przyczyniam? Jeszcze cię krzyżuję? Życie duszy bowiem sobie, y temu, którego nienawidzę, y wielu innym, których się o krzywdę uczynioną uskarzam, okrutnie odeymuję. O JEZU! O miłości! O słodczy miłości nieograniczoney! Odeymi odemnie wszelkie porozumienie, y cokolwiek miłość razić może. Oto, odużo moja! *Oto człowiek!* Oto! którego ty z żyda-

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI III. POSTU. 369

mi przesładujesz! Ah! niech przepadnie odtąd ta zbrodnia jak najdaley może od ciebie. Cierp od spółbraci swoich, cokolwiek pragniesz. Niech cię nienawiścią przesładują, jakby mogli, przecie kochay ich dla JEZUSA. Postanow nikogo nie mieć w nienawiści. *Oto człowiek!* Oto! kocha, gdy jest w śmiertelney nienawiści.

Czyliż więc, o duszo moja! nikogo nie chcesz nienawidzić nienawiścią wewnętrzną? *Kto pokrywa nienawiść zdradliwie, będzie wyjawiona złość jego w zgromadzeniu.* Czy nikogo nie nienawidzić postanawiasz słowem? *Ktoby rzekł Bratu swemu: Głupi, będzie winien ognia piekielnego.* Czy nikogo nie nienawidzić stanowiąc uczynkiem! *Kto nienawidzi Brata swego, w ciemnościach jest.* Załuy, żeś w szkole miłości, *Oto człowieka!* nienawiścią śmiertelną w spółbracie przesładowała. Postanow: Ani umysłem, ani słowem, ani uczynkiem nikogo nie nienawidzić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI
III. POSTU.

JEZUS MOC NAD SOBĄ, NIE PIŁATOWI,
ALE OYCU PRYZNAJE.

O PRZECIWNOSCIACH Z RĘKI BOSKIEY
PRZYIMUJĄCYCH.

Znoś Pana. Z Rozdz. 7.

AAA

PUNKT

PUNKT I.

U Słyszawszy Piłat tę mowę, że się czynił Synem Boga, bardziey się obawiał. Y poszedł znowu do Ratusza, rzekłszy do JEZUSA: *Zkądżeś ty jest?* JEZUS zaś mu nie odpowiedział. Mowi mu tedy Piłat: *Nic mi nie odpowiadasz? Niewiesz, że mam moc krzyżować ciebie, y mam moc wypuścić ciebie?* Odpowiedział JEZUS: *Nie miałbyś przeciwko mnie żadney mocy, gdyby ci z wysokości nie dano.* O pełne pociechy słowo! cokolwiek nam się przytrafia przeciwnego albo od Przełożonych, albo od spółbraci, albo od innych ludzi, albo od samych czartow, nie zkad inąd nam się przytrafia, jako od mocy zgóry, od Boga, od jego nalegającej, albo dopuszczającej Opatrzności. Tym samym cieszy nas S. Ociec nasz słowami Psalmisty w Rozdziale 7. skoro nam przepowiedział utrapienia, y przesładowania od Przełożonych, spółbraci &c. *Znoś Pana*, niechce, żebyśmy człowieka &c. ale Pana w przeciwnościach znosili. Nie masz żadnego ztego, którymby nie był nabawiony Pan, jeden wyłączywszy grzech. Wszemmocny zaś Bog, jako wszystko dobrze stworzył, tak wszystkim dobrze rządzi. Owszem według świadectwa błogosławionego Joba: *On sam jest, a nikt nie może przewrócić myśli jego.* Lubo są Aniołowie, dobrzy, y zli, ludzie pobożni, y niebożni, Niebo, ziemia, y cokolwiek na nich jest, osobliwie jednak nie są, ale w Bogu zastanawiają się. Inaczeć się ruszać nie mogą, jako gdy Boskim natchnieniem rulzają się. W
włzel-

wszelkiej sprawie w tego się wpatrywać trzeba, który osobliwie jest, a wewnątrz rzecz sprawuje. Tego myśli nikt niemoże przewrócić, bo jest nieodmiennym. Tak zaś na każdego z osobna, y na najmniejszych ma wzgląd, jak na wszystkich, y największych. Rządząc, bowiem wszystko napelnia, y napelniając rządzi. Dla tego co cierpisz, albo z dopuszczenia co cierpieć rozumiesz, *znos* więc z JEZUSEM *Pana*.

PUNKT II.

*N*ie miałbyś mocy przeciwko mnie żadney, gdyby ci zgóry nie była dana. JEZUS na Piłata się nie gniewa, że zle od niego osądzony. Oyca władzy, y dopuszczeniu wszystko przypisuje. My, że od Przełożonych, od Braci, od ludzi, od czartow, od żywiołow tak wiele znamy cierpieć, często się gniewamy na nich. Ale nieczłowiekowi, ani czartowi, ani inżey przyczynie przykrości naszej moc przypisana być ma, ale Sprawcy naszemu. Często zaiste bies, y ludzie złośliwi utrapienia sprawiedliwych żądają, ale jeżeli od sprawcy naszego mocy nie nabywają, na trapienia potrzebę żadną miarą się nie wzmagają. Zkąd y wszelka wola diabelska, y nieprzyjaznych niesprawiedliwa jest, a przecie za dopuszczeniem Boskim wszelka moc jest sprawiedliwa. Czy byś to za głupstwo poczytał temu, któryby się na miecz uderzającego, a nie na łamego się uderzającego frozył? Czybyś o większą tego nie obwiniął złość, któryby się ważył swojemu Panu, w którego rękę życie, y śmierć byłaby jego,

choć w naymnieyszey sprzeciwiać się rzeczy? Ty tedy niechćiey się gniewać na tych, którzybykolwiek tobie ciężkość uczynili jaką. Są to oni instrumentami, czyli niejakiemiś rzemiosłami Sprawcy twego, który ciebie przez nich trapi. Nie szukay zemsty. Znoś cierpliwie z JEZUSEM Pana. Mow z Dawidem: Dopusć mu, niech złorzeczy Dawidowi, bo podobno przykazał jemu Pan. *Nie miałbyś mocy na mnie, gdyby ci nie była dana z wysokości.* Wszystko w mocy jego jest, od którego jest, aby on opatrywał, jakby być miało. Wszystko, co rozrządził, sporządzone jest. Wszystko dobrym jest. Wszystko Święte jest. Wszystko doskonale jest. Wszystko wybranym zapewne sprawuje się dla zbawienia, którzy bowiem kochają Boga, w przeciwnościach, y za przeciwności wdzięczni są Bogu. Radzi są być trapieniami, bo nie od stworzenia, ale od Stworcy wszelkie przyimują utrapienia. Naywiększa ich jest rokosz, że upodobanie Boskie w nich się wykonywa. Bardziej się cieszą z jego w przeciwnościach swoich upodobania, niżeli z własnego swego szczęścia zdania. Pewnemi są, że ta szczęśliwość bardziej by była szkodliwszą dla nich bez upodobania Boskiego. Więc we wszystkich przeciwnościach z welelem, y dziękczynieniem na przykład JEZUSA *znoś Pana.* Znaś, zkądby przychodziły? Od tego samego, którego myśli nikt odwrócić niemoże.

P U N K T III.

Błogosławię, wielbię, chwałę ciebie JEZU naylaskawszy na wieki! Dziękuję tobie, o naylitościwszy Nauczycielu

cielu duszy mojej za tę Świętą naukę. Dziękuję tobie:
 O żywocie życia mego! za ten żywy twój przykład.
 Uczysz mnie, o Prawdo Przedwieczna, że wszelka moc
 przeciwko tobie od Ojca jest twój. Czego nauczasz,
 to cierpliwością swoją, weselem swoim, dziękczynie-
 niem swoim potwierdzaś. Zelżywości, y boleści nie
 Piłatowi, nie żydom, jakby niecnotliwym pioruna, y
 piekła godnym ludziom przyznajesz, ale mocy Ojca
 przypisujesz, y bicz ręki Oycowskiej mile całujesz. O
 mnie niedbałemu Uczniowi w szkole cierpliwości twojej!
 Jeszcze się do tych czas tę nie nauczyłem nauki, mało
 się przykładam. Ah! z kądże wszelka moja niecierpli-
 wość? z kąd gniew? z kąd zawziętość? z kąd nienawiść?
 z kąd niezgody? Nieprzyjaciół, przesławców moich
 tylko uważam. Nie uznaję mocy Ojca, która mnie
 nieprzyjaciółom moim na biczowanie oddała. Nie wdzię-
 cznie przyjmuję z ręki jego chłosty, które mi zadaje na
 zbawienie moje wieczne. O najśłodzy Nauczycielu
 mój JEZUSIE Chrystusie! Przepuść mi, odpuść mi błąd,
 y niecierpliwość moją. Oto od tej godziny uznaję moc
 Ojca twego, która na mnie przepuszcza wszystkie prze-
 ciwności, albo dopuszcza trefunki. Od tej godziny
 żadnej inšey przyczynie złego mojego, tylko Sprawcy
 mojemu przyznam. Od tej godziny wdzięcznie przy-
 muję wszystko słodkie, y gorzkie z ręki Pana mojego,
 który wszystko mi na dobre sporządza, y obraca. We-
 wszystkim z tobą o Jezu mój! znoś Pana.

Czyliż więc, o duszo moja! uznasz Boga za Sprawcę przeciwności twoich? *On jest, który rani, y goi.* Czy nikomu innemu onych nie przypiszesz? *Byłbyś pokrzywdzonym, gdybyś komu innemu przypisał.* Czy wdzięcznie z ręki Paskiey one przyjmujesz? *W przeciwnościach wiek-sza się ukrywa łaska, niżeli w pomysłności.* Załuy, żeś się nie starała poznawać tego, że w przeciwnościach rzecz cała pochodzi od mocy Oyca. Postanow: Za sprawcę przeciwności twoich Boga zawsze uznawać, y dla tego one nikomu inżemu nie przypisywać, ale cierpliwie, wesóło, y wdzięcznie one przyjmować z ręki Pańskiej.

WE WTOREK Po NIEDZIELI III. POSTU.

PIŁAT ZBOJAZNI LUDZKIEY GOTUJE SIĘ
DO WYDANIA SENTENCYI ŚMIERCI
PRZECIWKO JEZUSOWI.

O PRZYBIERANIU SIĘ W BOJAZN BOŻĄ
PRZECIWKO BOJAZNI LUDZKIEY.

Boga niech się boją. Z Rozdz. 72.

P U N K T I

Piłat chciał wypuścić JEZUSA. Żydzi zaś wołali, mówiąc: *Jeżeli tego wypuścisz, nie będziesz przyjacielem Cesarza.* Albowiem każdy, który się Królem czyni, sprzeciwia się Cesarzowi. Pilat zaś usłyszawszy te mowy, wyprowa-

prowadził JEZUSA na dwor. Oto Piłat wyprowadza na dwor JEZUSA, aby go potępił. Czemu? żeby nie utracił łaski Cezarskiej. Tak wielu mężow Zakonnych, więcej się boi kochanych społbraci obrazić, niżeli samego Boga. Wewszystkim onym zezwalają przeciwko Regule, y ustawom. Posłuszni są woli ich przeciwko własnemu sumnieniu. Troszczą się dzień, y noc, jeżeli zwyczajny poufałey miłości znak podobno opuścili, aby łaski ich nie utracili. Cokolwiek czynią, cokolwiek mówią, podobać się chcą. Zawsze są bojazliwemi, y dozornemi, aby się w czym niepodobali. O głupia, y szalona bojazni! boją się człowieka, który dziś jest, a jutro go nie ma. Boga się nie boją, który jest wiecznym. Boją się człowieka który choć niechcąc, podległym jest próżności, y każdej godziny odmiennym się staje. Teraz kocha, potym nienawidzi. Nie boi się Boga, który jest nieodmiennym, a kochających siebie zawsze kocha. Boją się łaski ludzkiej utracić, która jest podła, y nikczemna, próżna, przemijająca, jak cień, prowadząca do różnych wad, y nieszczęścia. Nie boją się utracić łaski Boga, która jest droga, stateczna, zbawienie wieczne sprawuje. Boją się człowiekowi w czym nie upodobać, któremu się podobać, y od którego być kochanym, bez Boga nie mogą. Serce człowieka, choć Króla wręcz Boskiej jest. Nie boją się nieupodobać się Bogu, któremu samemu podobać się, y którego samego miłości potrzeba żądać. O nędzni tacy Zakonnicy! nie są sługami Chryśtusowemi, tak świadczy Paweł S.

Jeze-

Jeżeli bym się jeszcze podobał ludziom, nie był bym sługą Chrystusa. O nędzni tacy Zakonnicy! Synami nie są S. Oyca! On samemu Bogu pragnął się podobać. Za nic nie miał, niepodobać się ludziom. Króla *Totylę* o okrucieństwo bezpiecznie strofował. O nędzni tacy Zakonnicy! I sprawiedliwym sądem Boskim Przełożonych, y Spółbraci, jak *Pilat Cefarską*, utracą łaskę. O nędzni tacy Zakonnicy! rozrzuci ich Pan, że się podobają ludziom. Ty zaś według napomnienia S. Oyca boy się Boga; jemu samemu niepodobać się boy się, bez którego nikomu się podobać nie możesz. Jego samego łaski boy się utracić, bez której wszelka ludzka łaska nie przyda ci się do zbawienia. To jeżeli uczynisz, nie będziesz się bał niepodobać się ludziom, owszem życzyć sobie będziesz, abyś się Bogu podobał.

P U N K T II.

Pilat wyprowadza JEZUSA na dwor, aby go potępił. Czemu? Aby nie był z Urzędu złożony. Poty jak wiele Zakonników sprawiedliwością, prawdą, obowiązkiem stanu swojego, duszami swojemi gardzi, aby z urzędu nie byli złożeni, albo żeby jakikolwiek urząd, albo co innego otrzymali. Tak, żeby dobrze czynili, nie boją się Boga, a żeby złe czynili, boją się świata. Czy możesz świat dać tyle, ile Bog da sprawiedliwemu? Czy możesz cokolwiek dać, albo odebrać bez Boga, przez którego daje, albo odbiera cokolwiek daje, albo odbiera? Ty więc boy się samego Boga, ktoż ci to wezmie, co by ci Bog dał? Ktoż
tobie

tobie da, co by Bog odebrał? Jako nie bywa zwyciężony, który daje, albo odbiera, tak się nie odbiera, co się daje, albo się nie daje, co się odbiera. Mow tedy częstoż Prorokiem: *Pan oświeceniem moim, y zdrowiem moim, kogoż się bać będę?* O jedną rzecz prosiłem Pana, tej szukać będę, abym przemieszkał w domu Pańskim, y bać się nie będziesz, tylko jednego Boga. Nędzni są zaiste ci Zakonnicy, którzy się kogo innego boją. Przytrafi im się jak Piłatowi. Ten bał się utracić urzędu swego. Utracił. Z zniewagą złożony jest od Cesarza. Utracą y oni, co mają od ludzi. Nie dostąpią, czego się spodziewają od ludzi, których się bardziey boją, niżeli Boga. Piłat wyprowadza JEZUSA na dwór, aby go potępił. Czemu? Bał się, żeby nie był karany od Cesarza. Niestetyż! Wieleż też Zakonników Reguły, y ustawy zachowuje, aby nie byli karani, podczas zaś tym chętniey, częściecey, y ciężey grzeszą, im od widoku ludzkiego zdania są odlegleyszemi. Wieleż Zakonników to milczenia, to skromności, to powściągliwości, to miłości prawa nie gwałci, aby od innych jakby nabożniczkowie nie byli wysmiani? Wieleż nie opuszcza ścisleyszey życia karność, aby niefzcherzy hipokrytowie nie słyszeli? Wieleż się nie wstrzymuje od zakazu Braterskiey naprawy, aby przykreml, y niepomiarkowanemi nie byli zwani? Wieleż się raczey nie stosuje ich do oziębłych, y niedbałych spółbraci obyczajow, y wad? Niżeli by być mieli od ich obcowania, y poufałości odrzuceni. Tak nędzni z Piłatem bardziey się boją ludzkiego, niż Boskiego sądu. Wolą u-

niknać doczesnego wysmiania, niż fromoty wieczney. Bardziej się lękają momentalnego niezbożnych przesławiania, niżeli zadania wieczney kary. Owielkie głupstwo! człowieka się bać bardziej, niż Boga, który bez Boga ani włosa z głowy zdiąć nie może. Ty więc boy się Boga, który sam ma moc ciała, y duszę zgubić na piekielny ogień. Boy się Boga, za którego walczyć będzie okrag ziemi przeciwko głupim. Inaczey, tak ci wynidzie, jak Piłatowi. Piłat, że bardziej się bał kary Cesarza, niż Boga, od doczesnego Cesarza, od Boga prawdziwego na wieczne skazany wygnanie.

P U N K T III.

O Uwielbiony Majestacie! Ciebie samego ma się nikt nie bać? O Królu Nieba, y ziemi! Ciebie samego ma się nikt nie lękać? O straszny Sędzio żywych, y umarłych! Ciebie samego ma się nikt nie bać? Ah Piłacie! jak nierostropnie czynisz, gdy łaski Cesarzskiey nad łaskę JEZUSA boisz się utracić? Jak szalono czynisz? gdy się tego boisz, aby ci nie odebrał Cesarz, co Bog dał, y odebrać może? Jak głupio robisz, że się doczesności Cesarzskiey bardziej boisz, niż kary wieczney Boga? Ale na coż ja ciebie człowieka pogańskiego z głupstwa strofuję, który JEZUSA nie poznawał, kiedy nie łposobem głupstwa, ale z naywiększey złości od ciebie mogę być winowany, że JEZUSA znam? Niestetyż! wieleż razy bardziej przyjacielem człowieka, niżeli Boga być chciałem? Wieleż razy więcej się bałem ludzkiey, niż Boskiey utracić łaski

ВВВ. 2.000.2.19.2 уро-

upodobał? Na coż by mi się przydało, gdybym się podobał wszystkim, a tobie nie? Bez ciebie nikt mi się przydać, bez ciebie nikt mi szkodzić nie może. Ustawicznie ztąd w uszach moich brzmieć mi będzie owo S. Ojca mego słowo: *Niech się Boga boją*, abym chętnie, y tobie samemu napotym podobał się, y służył, Amen.

Czyliż więc napotym, o dullo moja! lękać się będziesz samemu Bogu nie ludziom niepodobac się? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie ustraszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego stworzonym jest człowiek. Czy nie od kogo innego, jako od samego Boga wszystkiego się, albo spodziewać, albo utracić obawiać się będziesz? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego wszelkie ma dobro każdy człowiek. Czy bardziej Sędziego Boga, niż ludzkiego dozorcę bać się będziesz kary? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek; tego się samego ma bać człowiek, od którego wiecznie bywa karany człowiek. Załuy, żeś do tych czas więcej się bała człowieka, niż Boga. Postanow: Samego się bać Boga, abyś jemu nie obmierzła: Samego się bać, abyś nie utraciła Boga wszelkie dobro: Tylko się bać, abyś wiecznych mąk Bogu nie miała dodawać.

WE SRZODE PO NIEDZIELI III. POSTU.

OTO KROL WASZ!

O

O ZOLDZIE CHRYSTUSA PRAWDZIWEGO
KROLA.

*Do ciebie tedy teraz słowa moje ściągają się, którykolwiek wy-
rzekając się woli swej własnej, a Chrystusowi Panu,
prawdziwemu Królowi służyć się obiecując, mocną, y
ozdobną posłuszeństwa zbroję na się bierzesz. Z Przem.
Reg.*

P U N K T I.

BYł wielki Piątek o godzinie niejako szostey, y mowi
Pilát do żydów: *Oto Król wasz.* Oni zaś krzykneli:
Znieś, znieś, ukrzyżuy go. Rzekł im Pilát: *Króla wasze-
go ukrzyżuje?* Odpowiedzieli Arcy-Kapłani: *Nie mamy
Króla, tylko Cesarza.* *Oto Król wasz,* woła Pilát na ży-
dów: Odpowiadają mu: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Nie
chcą też Chrystusowi Panu, prawdziwemu Królowi słu-
żyć według przykazania S. Oycy owi Zakonnicy, któ-
rzy sobie pobłazają, aby nad niemi grzech panował. Wten
czas pozwalają w sobie panowania grzechowi, kiedy je-
go żądzom są posłusznymi. Albowiem w nas jest pożą-
dliwość grzechu, krórey nie trzeba dopuszczać panowa-
nia. Jey są żądze, którym nie być posłusznym, aby
nie panowali nad posłusznymi. Duchem sprawy ciała
trzeba umartwiać, inaczey, będzie panował w nas grzech,
a ten krzyczeć będzie ustawicznie: *Znieś, znieś, ukrzy-
żuy go.* Grzech bowiem nie chce tego, aby w dłuży pa-
nował Chrystus, ale w nieyże znowu krzyżuje Chrystu-
sa. Ale którzy są Chrystusowemi, krzyżują grzech z

pożądliwościami swemi. A czemu taką zapalczywością służy grzechu Jezusowi przyczyniają się do krzyża? Roskosz, którą mają w grzechu, y z grzechu jedyną jest przyczyną. Czyliż bowiem ciebie rokosz godności, y czci własney w grzechu pychy nie zatrzymuje? Czyliż ciebie rokosz zemsty w grzechu gniewu nie strzymuje? Czy ciebie rokosz ciała w gnuśności nie zachowuje? Ale jeżeli cię pożądliwość grzechu w grzechu zamyka, niechay cię wyciągnie z niego pożądliwość ducha, y cnoty. Daleko większą jest, y miłszą ta, niż owa. Odrzecz się więc własney rokoszy, a służ Chrystusowi Panu prawdziwemu Królowi.

PUNKT II.

*N*ie mamy Króla, tylko Cesarza. Według tego tak się protestują z żydami, którzy namiętności wzmagający w sobie pozwalają panować. Ta zewszyskim rozkazuje onym. Dla tey wżyskim innym służą grzechom, których się dopuszczają. Niepodobna jest, aby od nich uwolnieni byli, pokądby jey niezwyciężyli. Nie mogą służyć Chrystusowi Panu prawdziwemu Królowi, pokąd są poddani przewyższającym namiętnościom. Zaś takich namiętności górę biorących jest siedm; tyle, ile grzechow głównych. Głównemi bowiem się zowią, bo są głową, czy początkiem innych przywar. A przecie nie wszystkie wszystkich razem zarowno napastują. Ale tey pycha, drugiey zaś nienawiść, y znowu inney obzarstwo, albo insze zrzeczonych przywar jest głową.

Ta

Ta tobie będzie główną, od której nayeściej zwyciężonym bywałeś. Ta główną będzie, około której bardziej bywałeś kuszonym. Ta będzie główną, o której zawsze prawie myśleć lubisz. Przeciwno tej wojnie nayeściej postępować należy. Jeżeli tego jednego niebędzie, pokoju nigdy mieć nie możesz. Zawsze upadkowi podległy zostaniesz. Odrzecz się tedy tej własnej roskoszy, abyś mógł służyć Chrystusowi Panu prawdziwemu Królowi. *Oto bowiem Król wasz!* A jakążę bronią każe nam walczyć przeciwko nieprzyjaciółom? Nayeściej, y znakomitey uchwycić się broni posłuszeństwa. Broni posłuszeństwa, którą ducha prawu Boskiemu, a S. Regule ciało, y jego pożądliwości rebellizujące podbić powinien, jest *naprzód*, aby ku namiętnościom górze biorącym wszelką, y ustawiczną serca wzbudził nienawiść, tak rokosz uchodzi się strachem. *Powtórę*, aby na pokonanie tej namiętności Medytacye, pożyteczne prace, Święte czytania, y posty gorąco sprawował. *Potrząś*, aby zważył, że nigdy przywary nie zwycięży z siebie samego, y swojego przemysłu, dla tego przez modlitwy, y wielką poufałość niech się ucieka do Chrystusa Pana prawdziwego Króla, od którego jest wszelkie zwycięstwo. *Poczwarte*, aby bez przestanku ćwiczył się w przeciwney cności. *Popiąte*, aby wdzięcznym umysłem Królowi swemu zwycięstwo codziennie przyznawał. *Poszostę*, aby tak długo przeciwko tej nayeściej wadze pomienionym sposobem rozpierał się, pokąd łącno, y bez pracy porulzenia jey wszelkim

nie

nie zmoże powodem. *Posiódme*, aby zawsze, jedną, a naywiększą pokonawłzy wadę, do drugiey, od którey bardziey napałtowany bywa, podobnym sposobem szturmował. Niech się nie boi, że walcząc przeciwko jedney, miałby od innych upaść. Albowiem niepodobna jest, ażeby zdryganie, y nienawiść, którą sprawuje przeciwko jedney, nie miała by i prawić przeciwko wszystkim. Wszystko ponieważ miłości Boskiey, dla której powinno być w nienawiści, tą przyczyną sprzeciwia się. O gdybysmy jednego roku jedną wadę pod żołdem Króla naszego zniszczyli, y zburzyli! O gdybysmy jednego roku jedną otrzymali cnotę! Samą rzeczą już oczyszczeni, już doskonali bylibysmy. Ah! słuchaymy mowy S. Oycy naszego: *Do ciebie więc teraz mowa moja ściąga się, ktokolwiek wyrzekasz się własnych roskoszey, Chrystusowi Panu Królowi prawdziwemu chcąc służyć mocną y ozdobną posłuszeństwa broń na siebie bierziesz. Jeżeli bowiem nie posłuchamy, nie będzie Królem naszym Chrystus Pan, ani na tym, ani na przyszłym świecie. Grzech, y śmierć wieczna panować w nas będą.*

P U N K T III.

O JEZU Królu Nieba, y ziemi! O JEZU Królu chwały!
O JEZU Królu Wszystkich Świętych! czczę cię pokornie! uznaję ciebie za prawdziwego, y jedynego Króla mego! Ale spoyrzy o Królu moy, y Boże moy! na mnie oczami miłosierdzia swego! tego miłosierdzia tym pewniey w tym czasie od ciebie się spodziewam, w któ-

rym

rym żaden z żydów ciebie za Króla swego uznać, y mieć nie chce. Oto JEZU moy! Królu moy, y Boże moy! z całej tej rzeszy sam wołam: *Niech żyje JEZUS Król moy!* niech będzie zniesiony, ale mnie dany, wemnie niech panuje! Niech będzie ukrzyżowany wemnie grzech, niech będzie ukrzyżowana grzechu pożądliwość. Niech będzie ukrzyżowana własna roskosz w grzechu! *Niech żyje, niech żyje JEZUS Król moy.* Temu Panu y prawdziwemu Królowi memu służyć stanowią aż do ukrzyżowania wszelkiej pożądliwości przywar. Jedno jest, o Królu moy, y Boże moy! czego żałuję. Dotych czas obrzydliwą zdradą nieśzczerym się tobie pokazałem żołnierzem. imię służbie twojej na S. Professyi zapisałem. Przyśiągłem wyrzec się własnych roskoszów wad przez słub nawrocenia obyczajów moich. Wziąłem mocną, y ozdobną zbroję posłuszeństwa na zwojowanie przez S. Regułę złych namiętności. Ach wstydzie! broń odrzuciłem; roskoszom służyłem. Ledwo co zawołała pycha: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, ja b. dę nad tobą panowała, broń pokory, którą mi dała Reguła S. połamałem haniebnie. Króla pokornych do krzyża przybiłem. Ledwo zawołała nienawiść: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, zaraz broni miłości pokruszyłem nogami, Króla szczerey miłości do krzyża przybiłem. Ledwie zawołał lenistwo: *Znieś tego, ukrzyżuj go*, zbroję gorącości odrzuciłem, Króla ferc czystych y dusz palających przybiłem do krzyża. Zadney nie maż roskoszy wady, której bym nie pozwolił panować wemnie. Ah! jak się zle miałem, gdy pod żółdem grzechu służyłem. Ran na

Ccc

rany

rany nabrałem. W śmierć prawie codziennie wpadałem. Ale teraz, o Królu moy! O Boże moy! O życie duszy mojej! przed tobą, y całym Dworem Niebieskim odrzekam się własnych roskolzow. Przyśięgam odnawiając sluby moje odtąd, ustawiczną wojnę przeciwko własnym roskolzom przez broń S. posłuszeństwa, czyli Reguły wieść aż do śmierci. Będę prześladował nieprzyjaciół Króla mego. 'Chwytać ich będę, pokąd nie ustaną. Na świadectwo tego Nieba, y ziemi zwołuję. Wy zaś, o Święci Aniołowie, słudzy Króla mego! poprzyśięgam przez wszelką wierność, którą czynicie Królowi mojemu, pierwey zabicie mnie, niżelibym odstąpił służby znowu Pana mego. Niech żyje na wieki JEZUS Król moy, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! odrzeczysz się roskoszom w wadach? *Pożądliwość rodzi grzech.* Czy zawsze przednieylzey wady dobywać będziesz? Saul, że żyć Królowi pozwolił, zwyciężony jest. Czy bronią Reguły S. tę zwyciężysz? *Posłuszny ogłasza zwycięstwo.* Załuy, zaś do tych czas, wzgardziwszy prawdziwym Królem, pod żoldem grzechu służyła. Pośtanow: Odrzekać się roskoszom wad, y dla tego zawsze osobliwszą wadę, czyli przemagającą namiętność, zbroją Świętey Reguły, czy posłuszeństwa zwyciężać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI
III. POSTU.

JE.

JEZUS SENTENCYĄ ŚMIERCI PRZYIMUJE.
O SPOSOBIE PRZYIMOWANIA ZAKONNYCH
POKUT.

Niech dosyć uczyni winowayca za to. Z Rozdz. 43.

P U N K T I.

Piłat zasiadł Trybunał na mieyscu, który się zowie *Lithostrotos*, po żydowsku zaś *Gabbata*. Umył ręce przed ludem, mówiąc: *Ja niewinny jestem od krwi tego sprawiedliwego; wam wiedzieć o tym*; A odpowiadając cały lud, rzekł: *Krew jego niech będzie na nas, y na Synów naszych*. Tedy więc wydał go onym, aby go ukrzyżowali. Jezus milczy, y cierpliwie przyимуje dekret śmierci, abys y ty poprawę, y pokutę Zakonną cierpliwie przyimował. Potrzeba jest bowiem, jak rozporządza S. Ociec: *aby winowayca dosyć uczynił za to*, w czym zgrzeszył przeciwko Regule. Tym, a nie innym sposobem Zakonna karność zachowuje się. Jak długo sroższe pokuty są włożone na występnych, tak długo Zakonna Obserwancya w swojej czerstwości zostawała. A jak tylko częścią pobłażać się, częścią oputzczać zaczęły, cały porządek od pierwiastkowej gorliwości ustał. Karanie lekarstwem jest, którym się leczy rana prawa, która gdyby się nie leczyła, trzeba, żeby całe ciało zaraziła śmiertelnie. Gdy się bowiem jedna wina nie strofuje, nie karze, zaraz inną za sobą pociąga. A który w nie podpadł, śmielszym się staje dogrzeżenia. A którzy widzą, że nie

karzą występce, do teyże śmiałości pobudzają się. Do tego potym przyidzie, że choćby Przełożony chciał karać występki dla uporu grzeszących, aby gorłze zle się nie przytrafiło, więceyby nie mógł. Tak grzechy zostają niekarane. Tak cała Zakonna karność leży. Biada tym Przełożonym, którzy swoim okrutnym miłośnictwem występujących pobłażają grzechom, a nie natychmiast, jakby się zaczynały, wykorzeniają. Biada tym grzeszącym, którzy gniewem swoim, śmiałością y sprzeciwianiem się Przełożonym, aby nie wolno im było przestępstwa ich karać, niezbożnie przeczą! Obydway Matkę swoją S. Zakon; która ich na łonie swoim karmi, okrutnie zabijają. Ty nasladuy JEZUSA. JEZUS dla zbawienia naszego cierpliwie bez sprzeczki dekret śmierci podjął. Y ty bez szemrania, bez niecierpliwości bez odwrócenia poprawy, y pokuty Zakonne za całość Zakonu cierpliwie znies. Bo im więkza będzie kara, a wina twoja mnieysza, tym obfitszy będzie pożytek cierpliwości twojej. Inni mieć będą bojaźń w ten czas, gdy obaczą, że tak ciężko naymnieysze niedbalstwo w tobie skarane, y w ten czas że dla twojej cierpliwości y oni potym wstydzic się będą sprzeciwiać.

PUNKT II.

JEZUS z radością nieużyty żelżywey śmierci dekret dla zbawienia naszego przyimuje, y ty z welelem czyn dosyć za to, za co przeciwko Regule, czy winień, czy niewinien jesteś karany. Jeżeli bowiem win-

winnym jesteś, trzeba wždy się cieszyć, że dla krótkiey, y doczesney fromoty także pokuty, długiey, a ciężkiey w Czyłcu kary uniknąć mogłbyś. O jaką skruchą, y jakim poprawy postanowieniem siebie samego miałbyś oskarżać! Czyliż nie będziesz podobny do szalonego? Wściekłym będziesz na lekarza? Jeżeliś nie jest winowaycą tego występku, o który cię oskarżają, czy przecie nie pozwolisz, a żeby cię za winnego mieli? Kto w jednym występuje, wszystkiego jest winowaycą. Trzeba, abys też takim sposobem z weselem dosyćczynił winowayca za to, bo ci się cięższe, y więcey kar ztąd odpuszczać będzie w przyszłym czasie. JEZUS z podziękowaniem Oycu Przedwiecznemu, przyjmuje dekret śmierci, abys ty za pokuty Zakonne Przełożonemu nauczył się być wdzięcznym. Bo który cię karze Przełożony, czy winnego, czy niewinnego, wielkie tobie wyświadcza dobrodziejstwo. Jeżeli winnego, uwalnia cię od grzechu; jeżeli niewinnego, powod ci daje do sprawowania, y cwiczenia się w wcnocie. Poprawa bowiem upokarza. Poprawa posłusznym, y cierpliwym czyni. Poprawa gnojem jest, który Gospodarz około drzewa rozrzuca, z którego spodziewa się pożytku. Poprawa zbawienna jest tuczeniem łaski, którą się sprawiedliwy poprawia w miłosierdziu. Jakimże więc dziękczynieniem masz dosyćczynić winowayca za to, z czego cię strofują, y karzą? Zaisze, nigdy siebie Przełożonemu przyjazniejszy pokazać się nie powinienes, jak gdy cię łaje. Nie zaprawdę ciebie

nie wspomóż, choćby cię świat cały chwalił, kiedy prawda grzechu będzie twoje sumnienie gryść. Wielce by się zaś przydało, gdyby przykrym poprawianiem był strofowany. Mowże dorzewney przeciwko Przełożonemu strofującemu myśli; mow do spółbrata żalącego się. Idz precz szatanie odemnie! Tyś mi jest pogorszeniem. Nasladuy JEZUSA na śmierć osądzonego. Będziesz nasladował, jeżeli z dawnymi Mnichami takbyś pokutował, jakbyś każdej godziny oczekiwał Sądu Boskiego.

P U N K T III.

O Sprawiedliwości niestworzona! O niewinności bez przigany! O zwierciadło bez zmayı, y obrazie dobroci Boskiej! O dawco życia! coś uczynił, że cię Piłat na śmierć osądził. Ty że to śmierć masz podjąć, bez którego żyć nikt nie może? Ty żeś to winnym śmierci osądzony, który życie łaski, y świętobliwości wszystkim dajesz? Tak jest. Umrzeć ma JEZUS moy, aby mnie uwolnił od śmierci. Winny śmierci ma umierać, aby mię wybawił od obwinienia śmierci wieczney. Chwalę, y wielbię ciebie na wieki, o Jezu! za to niezmierne dobrodzieystwo. Ale jakież tobie oddam łaski, o nayłaskawszy Zbawicielu moy! nie tylko, że mnie uwalniasz od śmierci, ale też przykładem odniey mnie zachowujesz? Coż bowiem od śmierci grzechu bardziey zachowuje? Jak cierpliwe, wesołe, y miłe przyimowanie poprawy, y kary. Tym przykładem mnie poprzedziłeś. Ktoż zaisze cierpliwość twoją, wesele twoję, y wdzięczność

two-

twoje mogłoby wyrazić, któremiś się niecnotliwemu śmierci poddał dekretowi? O mnie nieśczęśliwemu! który dotych czas nieznosną pychą wszelkiey zdrygałem się poprawy. Ah najpokornieyszy Zbawicielu! kiedyżkolwiek uwolni mnie od wszelkiej pychy wady. Upokorz mnie, o Królu pokornych! Oto Panie moy! gotowym się ofiaruję, nie tylko za to winny zadołyc uczynić, w czym przeciwko Regule zgrzeszyłem, ale też cierpliwie, z weselem, y dziękczynieniem poprawy tych, których nie jestem winien, od mego Przełożonego przyjmając, abym przynajmniej zdaleka ciebie nasładować, y iść za tobą zasłużył, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! cierpliwie zniesiesz pokuty? Przez to w czerstwości porządek zachowujesz. Izaliż z weselem one przyjmujesz? Nader ciężkich Czyścowych mąk uydzieisz. Izali z dziękczynieniem one ścierpisz? Większe ci dobrodzieystwo świadczy, który cię strofuje w miłosierdziu, jak który łagodnemi cię namaszcza pochlebstwami, temi się nie poprawiasz. Zaluży, żeś dotych czas tak niecierpliwą była w ponoszeniu pokuty. Postanow: One z cierpliwością, z weselem z dziękczynieniem przyjmować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS NIESIE NA SOBIE KRZYŻ.

O UCZESTNICTWIE KRZYŻA CHRYSTUSOWEGO.

Abysmy Męki Chrystusa przez cierpliwość byli uczestnikami.

Z Przem. PUNKT

PUNKT I.

Wziąwszy zaś JEZUSA, wyprowadził. Y niosąc na sobie krzyż, wyszedł na onę mieysce, które się zowie: *Kalwaryą*; po żydowski zaś: *Golgota*. Jezus dzwigając na sobie krzyż wyszedł. Tak Król Królów postępuje do Królestwa krzyża. Tak trzeba było przez drogę krzyżową jemu Królować na drzewie. Tym sposobem przez drogę krzyżową miał być wyniesiony od ziemi, aby wszystko pociągnął do siebie. Nikt nie jest Uczniem JEZUSA, tylko, który dzwiga krzyż swoy, y idzie za nim. JEZUS z woli Oycy krzyż niesie. A kto z woli JEZUSA krzyż niesie, jak S. Ociec nasz mowi: *Uczestnikiem będzie przez cierpliwość Męki Chrystusa*. Krzyż z woli JEZUSA Zakonnik dzwiga, który ciało z pożądliwościami swemi krzyżuje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, który się trapi ku spółbraci spółżaleniem miłości. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto słabości ciała, y ułomności obyczajow cierpliwie w spółbraci znosi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto fałszywych Braci cierpi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto zdanie, y wolę swoję Przełożonemu poddaje. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto wszystko tego świata przenosi, y opuszcza. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto się ze wszystkiego wyzuwa, wzgardy, zelżywości, boleści, pokuły znosi. Krzyż JEZUSOW dzwiga, kto przeciwności z kądkolwiek przychodzące z ręki Boskiej przyjmuje. Swoim się kontentuje krzyżem, inżego nie pragnie; nie mruć, nie chce być nad innych poważniejszym. Nie uskarza się, że na

taki

taki krzyż niezasłużył. Wie, że zwoli JEZUSA swoy krzyż cierpi. Wie, że jest wymierzony, y pomiarkowany według sił swoich; że y Pan niechce, aby był więcey utrapiony, tylko jak może znieść. Wie, że ten jeden jest zbawienny dla siebie, który Bog na niego włożyłby. Oto ten jest krzyż, który, o Zakonniku! codziennie powinienes dzwigać. Oto, ten jest krzyż, przez który uczestnikiem stajesz się Męki Chrystusa. Oto, ten jest krzyż, który sam ciebie Uczniem JEZUSA, y Synem S. Oycy twego postanowił. Oto ta jest droga twoja do Nieba, bez tey nie trafisz do Nieba.

P U N K T II.

Jezus na sobie dzwigając krzyż, wyszedł. Dzwigał zelżywy krzyż na chwałę Oycy, y całemu światu tenże chwalebny oddał. Nie idzie za JEZUSEM, kto się krzyża jego wstydzi. Krzyż JEZUSOW przed światem był zelżywym. Ztąd kto krzyż tylko nosić chce, aby chwałę świata, pochwałę u ludzi, y własne miał załęcenie, ten się wstydzi JEZUSOWEGO krzyża. Nie dzwiga krzyża swego na chwałę Oycy, ale dla swego honoru. Ten jest prawdziwy krzyż JEZUSOW, który jest złączony z pogardą, y zelżywością ludzką. Ztąd JEZUSA krzyż niołącego wyrażał *Jette*, od Braci, jakby Syn cudzołożnicy z domu Oycowskiego wyrzuconym został. Y JEZUSA wyrzucili za miasło, jakby złoczyńcę. Więc JEZUSA nasładuy. Zamiluy krzyż zelżywy za poczesny, navpierwey bowiem od ludzkiej chwały wolnym bądźiesz. Proźna chwała nadgrody cier-

pliwości tobie nie wydrze. Szczерzey chwały Oycy szukać będziesz. Obliciey staniesz się uczestnikiem Męki Chrystusa przez cierpliwość. Jezus dzwigając na sobie krzyż z widocznym weselem wyszedł. Czemu? Cieszył się w krzyżu swoim. Tak Uczniem JEZUSA nie jest, kto się nie cieszy w krzyżu swoim. Jezus bowiem krzyż swój, gdzie go szaleństwo pyśzney niebożności wysmiało, na tych; którzy mieli w niego uwierzyć, zawiesił czołach. Chce, aby nikt zelżywości krzyża swojego nie ukrywał, ale oczywiście pokazywał. Ztąd mówi Apostoł: *Nie daj tego mi Boże, abym się cieszył, tylko w krzyżu Pana mojego JEZUSA Chrystusa, przez który mi jest świat ukrzyżowany, i ja światu.* Nie cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy słabości swoje, pogardę, y zelżywość ukrywają. Nie cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy nie gardzą pogardą świata. Nie cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy umyślnie nie szukają, y nie żądają być nalyconemi pogardami, y zelżywościami. Tylko cieszą się w krzyżu Pańskim, którzy pragną być wzgardzonemi, y utrapionemi. A o jaka jest chwala takiej duszy! jaka serca radość! Ona sama zna, czego doznała. Cieleśny człowiek, kochanek, y szacownik siebie poznać nie może. Jedno tylko powiem: *Męki Chrystusowej nabyliciey przez cierpliwość jest uczestnikiem.* Owszem przez wesele staje się uczestnikiem. Więcey już nie cierpi, bo wszelką przewyższa boleść, y cieszy w przeciwnościach. Miłość bowiem stołowania się z JEZUSEM krzyż dzwigającym wśzystkie przeciwne rzeczy w mile, y chwalebne jemu zamienia.

PUNKT

PUNKT III.

O dobry JEZU! już zabieray się w drogę krzyżową, któ-
 rey żądałeś od dzieciństwa. Weź krzyż. Poswieć
 krzyż. Uwielbi krzyż, aby było zbawienie, część, y
 chwała wybranych wszystkich. O JEZU! O Wodzu mo y!
 idz przodem z Świętą twoją Choragwią, abym poszedł
 za tobą. Według woli twojej nosić go będę. Na two-
 ją cześć dzwigać go będę. Na chwałę twoją jedną, y
 jedyną także na ramiona swoje włożę. Czczę ciebie ty-
 siąc razy, o dobry krzyżu! przez ciebie pragnę być zba-
 wionym. Przez ciebie Oycy Przedwiecznego chcę wiel-
 bić. W tobie po wszystkie dni życia mego chlubić się
 życzę. Szanuję cię drzewo zbawienia, ceno odkupie-
 nia, znaku przeznaczenia. W tobie Męki Chrystusowej
 być uczestnikiem przez cierpliwość, spodziewam się.
 Czczę cię drabino Niebieska, na której ty wspiarty,
 wszystkich po niey wstępujących miłościwie obłapiał, y
 koronujesz. Twojemi ścieżkami do Nieba wstąpić u-
 fam mocno. Ah! Czemuż tak pozno poznałem skarby
 w tobie utajone? Czemu nie prędzey ciebie obrałem sobie
 za Oblubienicę? Czemu nie złączyłem się z tobą nieroz-
 wiązanym miłości węzłem? Zkądże wszelki moy ucisk, u-
 trapienie, y przeciwność? Ah! nie według woli JEZUSA krzyż
 moy dzwigam. Niedługo jego cześć noszę krzyż. Nie chlubię
 się w krzyżu. Ale odtąd, niedługo tego Boga chlubić się, tylko
 w krzyżu Pana mego JEZUSA Chrystusa, przez którego
 jest mi ukrzyżowany świat, y ja światu. Witay krzy-

żu Pana mojego JEZUSA Chrystusa! Witay krzyżu, który dzwiga Nauczyciel moy Chrystus. Witay krzyżu, przyimi mnie Ucznia jego. Witay krzyżu! bezemnie siebie aż do śmierci statecznie dzwigay, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! krzyż dzwigać będziesz według woli JEZUSA? *Kto jest bez krzyża, jest bez łaski.* Czyliż na część JEZUSA krzyż nosić będziesz? *Ta to jest ofiara, której od nas Bog wyciąga.* Czy chlubić się będziesz w krzyżu? *Ten chwałę jest y podnoszącą głowę.* Zastę, żeś nie była uczestniczką przez cierpliwość, y pożenie krzyża Męki Chrystusowej. Pośtanow napotym bywać uczestniczką Męki Chrystusa, dzwigając krzyż swoy według woli jego; na chwałę jego, y na chwałę twoją.

W SOBOTE Pó NIEDZIELI III. POSTU.

SYMONA CYRENENCZYKA PRZYMUSZAJĄ
KRZYŻ DZWIGAC ZA JEZUSEM.
O PRZYMUSZANIU DOBRYM.

Wola ma mękę a przymuszanie rodzi koronę. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Gdy go prowadzili, podchwycili Symona niektórego Cyrenencyka idącego zewsi, y włożyli na niego krzyż, aby dzwigał za JEZUSEM. Tego przymusili, aby
niosł

niósł krzyż jego. O szczęśliwe przymuszenie, które promówuje do lepszego! *Wola bowiem ma mękę*, jak S. Ociec mowi, *Ale przymuszenie rodzi koronę*. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, że ma z Bracią swojemi przeciwnemi z natury mieszkać. Cale znieść nie może, gdy widzi, że onych inni, a naybardziej Przełożeni kochają, y czczą. Ale że bez miłości nie mogą być zbawieni, gdy o tym myślą, przymuszenie rodzi koronę: Gwałt sobie czyni. Kocha. Tym obfitłzey chwały w Niebie dostaje, im szczerzey dla Boga onych kocha, y większy sobie gwałt czyni. *Wola ma mękę*, bo między Bracią nienawistnemi, fałszywemi, niesprawiedliwemi, oskarżycielami, y niešczeremi musi mieszkać, ale że tego ustrzec się nie może, a bez kochania nieprzyjaciół zostaje w śmierci, *potrzeba przynosi koronę*. Ostroźniejszy się staje, aby poufale nie każdemu się zwierzał, co ma w sercu swoim. Nieprzyjaciół kocha dla Boga. Składa wszystkie porozumienia. Modli się za nich. Nienawisć, przesławowania, obmowy &c. znosi. Koronę Męczeństwa z S. Szczepanem zasługuje w Niebie. *Wola ma mękę*, że widzi Braci swoich bardzo niedoskonałych, rozwiozłych, niekarnych, y złym się bawiących. Ale gdy ich słowem y przykładem poprawić nie zdoła, *potrzeba przynosi koronę*. Tego, co gani winnych, nie czyni. To tylko w nich uważa, co jest dobrego, y w tym nasładowuje. To tylko uważa, co ma czynić, a nie to co inni. Swoje grzechy, nie cudze rozstrząsa. Codziennie tym sposobem przyczynia ko-

rony w Niebie. Witay po tyśiąc-kroć razy krzyżu dobry, drogi y zbawienny, choć niechcące moje raniona przymuszay do tego ciężaru, tak długo obciążay, poki z Męki, y krzyża mego zbawienney łobie nie uczynię potrzeby, z potrzeby zaś nie dostanę korony wiekui-
stej.

PUNKT II.

Przymusieli niektórego Symona *Cyrenenczyka*, aby nioś krzyż jego. O szczęśliwe przymuszanie! które pogania do lepszego. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, bo utraciłszy łaskę, y poważanie u Przełożonych, wpada w niełaskę. Ale że jej odyskać nie może, *przymuszanie rodzi koronę*. Wszelkim ludzkim faworem, y pociecha gardzi. Jednego Boga łaski, miłości, y znajomości szuka. Szczerze dla Boga Przełożonemu jest posłusznym, jego szanuje, y kocha. Tak od spraw ludzkich wyprożniona dla szczerey Boga miłości dostatnieyszy z jednego podłego posłuszeństwa nabywa korony, niżeliby przez cały życia czas z przyrodzoney, y najemniczey chciwości był posłusznym. *Wola ma mękę*, bo Przełożonych odwoconych, niedyskretnych, przesladocow cierpieć musi, ale że żadney nie maż ucieczki: *potrzeba przynosi koronę*. Wszelki affekt miłości zachowuje. Z welelem to pokuszenie przez całe dni życia znosi. Codziennie bowiem Pański z wewnątrznych pociech ku łobie bardziey czuje affekt. Dla tey siłkości żadnych innych, nieżyczy łobie Przełożonych
koro-

Korony, które codziennie zasługuje, w wszelkim utra-
pieniu sobie przed oczami stawia. *Wola ma mękę*, że
złożony bywa z urzędu, albo że na zadengo nie wzywa-
ją, gdzie by talenta swoje na chwałę Boską, albo duży
zbawieniełożyć mogli. Ale gdy się nie śmie sprzeciwić,
potrzeba przynosi koronę. Morzy w łobie chęć do urzę-
dów. Poznaje ich niebezpieczeństwa, starania, y prace.
Oddaje się na wolą Boską, z której rozporządzenia wszy-
stko się staje. Siebie do wszystkiego jakby robotnikiem
złym, y niegodnym sądzi. Pokorą zawsze wyższej ko-
rony w Niebie dosięga. Witay po tyśiąć kroć razy o
krzyżu dobry! obciąż niechające ramiona moje, abym
przez ciebie do tego przyszedł, który dla miłości mojej
ciebie ochotnie dźwigał. Przymusili Symona Cyrenen-
czyka, aby niosł krzyż jego. O szczęśliwe przymusze-
nie! które popycha na lepsze. *Wola ma mękę*; że w ta-
kim Klasztorze miałby mieszkać, w którymby pomocy
zbawienia, y posłtów nie znalazł, jakich szukał. Ale
że się do inżego bez znaku odmienia, przenieść się nie mo-
że, *przymuszanie przynosi koronę*. Uznaje Boskie powo-
łanie. Na siebie y swoją Regulę ma tylko bacność. Kon-
tentuje się powołaniem swoim. Wytrwanie koronę chwa-
ły zasługuje. *Wola ma mękę*, że ten, a nie inży obrat
Zakon. A że bez wielkiej trudności do inżego prze-
nieść się nie może, *potrzeba rodzi koronę*. Rozważa y
niewygody, które w każdym Zakonie naydują się. Na
swojej prze staje części. Koronę stałości odbiera w Nie-
bie. Witay o dobry krzyżu! obacz ramiona moje nie-
chcą-

chcące, abym kiedykolwiek zasłużył odebrać koronę żywota wiecznego.

P U N K T III.

O nayukochańszy krzyżu Pana mojego JEZUSA Chrystusa! O nayzbawienniejszy krzyżu! w tobie zbawienie, y łaska wżyskiego złożona jest. W tobie zyskuje się odpuszczenie grzechow. W tobie się uspokaja pomieszane sumnienie. W tobie się nieposkromione palisze hamują. W tobie się wola przewrotna postrzega. W tobie nadzieja żywota wiecznego otrzymuje się. O nayukochańszy krzyżu! a czemuż się ciebie tak długo zdrygałem? Czemuż uciekałem od ciebie? Czemu na spoyrzenie twoje całemi zadrzałem członkami? Ah! nie poznałem słodyczy, która dana bywa wiernie dzwigającym ciebie. Nie poznałem chwały, która jest pozwolona słatecznie ciebie noszącym. Słodycz twoja, y chwala twoja wszelką rozkoisz, y chwałę świata daleko przewyższa. Ty z początku małą, y to krotką kochankom swoim wlewasz gorzkość, ale potym wieczną im dajesz wdzięczność szczerę pociechy. Te małe krotkie y nikczemne upodobanie z początku dają, a wieczną po łobie zostawują gorzkość. Ty z początku nie bez zelżywości jesteś nierzony, ale chwałę gotujesz na terazniejszy, y przyszłym świecie. Światowa chwala zda się z początku łzanować tego, któremu się uśmiecha, ale na końcu tylko wzgardę, y wieczną przynosi smotę. Witayze krzyżu drogi! Ciebie całuję, ciebie kocham, ciebie w serce moje

wra-

wrażam. Ah! niechciey kiedy siebie odemnie się odłączać. *Niech ma wola mękę, aby przyniosła potrzeba koronę, Amen.*

Czyliż więc o duszo moja! Krzyż nosić będziesz w przeciwnościach, które cierpisz od spółbraci? Koronę tobie urobi w Niebie. Czy będziesz dzwigać krzyż w przeciwnościach, które cierpisz od Przełożonych? *Koronę mieć będziesz w Niebie.* Czy będziesz nosić krzyż w przeciwnościach, które cierpisz w Klasztorze, albo w Zakonie? *Koronę tobie zrobi w Niebie.* Załuy, żeś tak długo z potrzeby krzyża nie gotowała sobie korony w Niebie. Postanow: W przeciwnościach od spółbraci, od Przełożonych, albo od samego Klasztoru, y Zakonu z potrzeby sobie zarabiać na koronę żywota wiecznego.

NIEDZIELA IV. POSTU.

NIEWIASTY IDĄ ZA JEZUSEM NA GÓRĘ, KALWARYI.
O NASLADOWANIU CHRYSZTUSA CIERPIĄCEGO.

Zaprzec się siebie samego sobie, aby poszedł za Chrystusem.

PUNKT I.

Szła za nim wielka rzesza ludu, y Niewiaśc, które jego płakały, y narzekały. Obrociwszy się zaś do nich JEZUS, rzekł: *Corki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie, y nad Synami waszemi.* Corki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie. O duszo grzesznico! niechciey płakać nad męką moją, ale

EEE

że

że dla grzechow twoich cierpię. Jeżeli uważasz boleści moje, uważay y grzechy swoje. Te są przyczyną ran moich. Te przyczyną boleści moich. Te przyczyną łez moich. Nuz! kiedykolwiek według napominania Mistrza swego: *Zaprzy się samey siebie sobie, abyś za mną poszła. Zaprzy się wylania, y rozerwania serca swego. Uymi zbytniey wolności zmysłów twoich. Płacz zemną nad grzechami twemi. Ah! niechciey być zliczby tych, którzy gdy zgrzeszyli, bezpiecznie są. Nie myślą o grzechu swoim. Niepamiętają nato, że złe zrobili. Ty postaw grzech swoy przeciwko sobie. Ustawicznie się strofuy za grzech swoy. Nigdy go nie zapamiętay. Poznajay ciężkość jego z boleści mojej, którą ja dla tego ponolzę. Poznaj, jak niemalz pokoju w kościach swoich od widoku grzechow swoich. Poznaj, ponieważ nieprawości twoje wyrosły nad głowę twoję. Poznaj, że nieprąści twoje jako ciężar ciążą na mnie. Poznaj, żeś w nicobrocona jest, a' nie wiedziałaś. Czyliż nie z żalem przypominać będziesz grzechy swoje? Czy nie zapłaczelz nad sobą? Czyliż zwierną moją służebnicą Maryą Magdaleną nie zapakujelz się w jaskini, y żałować będziesz powszystkie dni życia swego? Nie używam łez twoich, któremi ty oplakujelz mękę moją, z welelem też wytrzymuję za ciebie. Jednego chcę, abyś za swoje grzechy ustawicznie zemną bolał. Życzę, abyś przez swoją skrucę wypełnił, czego niedostarczy boleściom moim.*

PUNKT II.

Corki Jerozolimskie, niechcieycie płakać nademną, ale nad Synami waszemi płaczcie. O Corko Jerozolimska! O dużo Zakonna! którą ja z tego niedobrego wyrwałem świata, y na obronnym mieyscu, y w domu ucieczki postawiłem, abys napotym nie tak swoje, jak cudze oplakiwała grzechy. Ah! kiedyżkolwiek według napominania Nauczyciela swego: *Zaprzy się siebie samey sobie, a idz za mną.* Zaprzy się niepożytecznych dyskursow. Zaprzy się próżnego starania y zabiegow. Zaprzy się darmo czasu trawienia. Idz za mną. Dopomóż mi płakać grzechow Synow ludzkich. Po tom cię do Klasztoru powołał, abys swemi łzami oplakiwała nędzną ich zgubę. Po to cię powołałem, abys swoją pokutą onym miłosierdzie razem zemną wyjednała od Oyca mojego. Nuż kochańko moja, nie płacz nademną. Płacz nad grzechami Synow ludzkich. Obacz, jak wielu, y niezliczonych w niewierności umiera, y są potępieni, obacz, jak wielu niezliczonych grzechow dodają grzechom, a cieszą się w naygorłznych rzeczach, y tak w punkcie do piekła idą. Obacz, jak wielu, którzy ja ofobliwie do posług obrałem moich, dla opuszczenia, y niedbalstwa powinności stanu swego, y zycia gorzącego na wieki giną. O gdy byś poznała szacunek dusz! Ogdy byś poznała żal, który ja począłem z ich potępienia! Ogdy byś poznała, com ja ucierpiał, aby nie zginęły! czybyś nie płakała zemną? Czy-

li byś bez przestanku lez nie lała za nich, aby się kiedyżkolwiek nawrocily do mnie? Czyli byś tak skruczą, y żalem twoim nie dołożyła na to miejsce, czego by nie dostarczało męce mojej! Ah! Córki Jeruzolimskie! nie płaczcie nademną, ale nad wami samemi płaczcie, y nad Synami waszemi. O duszo Zakonna! gdy idziesz zamną, zaprzyj się siebie samey sobie, gdy widzisz mnie Męża boleści, wstydź się być pieszczonym członkiem tak zboleley głowy. Ah! uważ, jakim ja boleści za twoje, y wszystkich grzechy poniosł. Jeżeli kochasz miłosierdzie moje, z którego tyle za ciebie cierpię, kochay sprawiedliwość, dla której miłości to wytrzymuję. Nie day tego Boże, abys się na potym w roskoszach kochała. Ciało siecz, dręcz boleściami. Wewnętrzne pokusy, oschłości, y spuśtoszenia mężnie znoś, aby za swoje, innych grzechy dosyć uczyniłaś. Zemstę Boską od siebie, y innych ludzi odwracay. Oto! wod prowadzi gotowe są, aby pogrążyły grzeszników. Oto! siarka y ogień znowu na ten niecnoliwy, jak niegdyś na Sodomę, y Gomorę spadnie. Oto! nadchodzi niecnoliwemu światu zatracenie, jak Niniwie. A ty się nie użalisz nad tyle ginącemi duszami! Swoim pokutnym życiem ich nie wspomóżesz, aby nie zginęły? Także wypełniay, czego by niedostarczało męce mojej.

PUNKT III.

Czczę cię, o naysłaskawszy Nauczycielu duszy mojej!
dzięki tyfiączne tobie oddaję za niepoliczone lzy,
wzdy-

wzdychania, y jęczenia twoje, któreś za moje grzechy wylał, y z miłego wypuścił serca. Ah! kiedyż zarzeczę się starania, y niepożytecznych zabiegów? Ah! kiedyż wyrzeczę się zbytnich prac? Ah! kiedyż się wyrzeczę zbytniej wolności zmysłów moich? Ah! Najśłodszy Jezu! kiedyż poznam boleści twoje, y grzechy moje! Ah! kiedy poydę za tobą, abym całemi dniami, y nocami moje, y cudze oplakiwał grzechy? O mnie nieszczęśliwemu! powołałeś mnie o miłości moja! abym oplakiwał grzechy moje. Powołałeś mnie, abym y grzechy świata oplakiwał. Ale ah! nie tylko nie oplakiwałem, ale większemi grzechami memi boleści tobie przyczynilem. Ah! najmiłszy Odkupicielu duszy mojej! nakarmi mnie chlebem łez, a napoy day mi w łzach w mierze. O boday wszystkich pokutujących skrucę sam mieć, y uczuć mogłbym! O boday przez żal rwało się serce moje na tyśiąc części! O boday zupełnie twojej Boskiej sprawiedliwości za moje, y wszystkich grzechy mogłbym zadofyć uczynić! O Jezu! przyimii przynajmniej tę wolą moją dobrą! Spoyrzy na pragnienia skrużonego serca mego! Użycz łaski, abym mógł w ustawicznym serca żalu żyć. y z tobą umierać, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wyrzeczysz się zbytniego serca swego wylania, a na przykład Jezusa oplakiwać będziesz grzechy swoje? Jeżeli w całym swoim utrapieniu duży swojej szukać będziesz Pana, znaydziesz go. Czy zaprzetł się niepożytecznych dyskursów, a na przykład Jezusa oplakiwać będziesz cudze grzechy? *Pokutuj-*

cie, aby były zgładzone grzechy. Czy zaprzecz się wszystkim rokoszy, a z JEZUSEM w żalach za swoje, y cudze grzechy Boskiey sprawiedliwości zadość uczynił? Załuy, żeś do tych czas za JEZUSEM cierpiącym w żalu, y dość uczynieniu za swoje, y cudze grzechy nie chodziła. Postanow dla naśladowania jego, opłakiwać swoje, y cudze grzechy, a za wszystkie według możności zadość uczynić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS CIĘŻKOSC GRZECHU POKAZUJE z MĘKI
SWOJEY, Y z PRZYSZŁYCH MĄK GRZESZNIKA.
O CIĘŻKOSCI GRZECHU z MĘKI CHRYSTUSA
ROZWAZONEY.

*Ma być zawsze pamiętny: jak wżgardzający Pana Boga
do piekła za grzechy wpadają. Z Rozdz. 7.*

P U N K T I.

Poszła za nim Rzesza Niewiaśc, które płakały jego, y narzekały. Obrociwszy się zaś JEZUS do nich, rzekł: *Oto! przyjdą dni, w których powiedzą: Błogosławione nieplodne, y żywoty, które nie rodziły, y pierś, które nie dawały pokarmu. Tedy zaczną mówić góróm: Padaycie na nas: Y pagorkom: Pokrycie nas. Bo jeżeli to czynią z drzewem zielonym, co się stanie z suchym? Jeżeli ja, który*
moc

moc Bostwa w sobie mam, to za cudzy grzech cierpieć,
 a coż grzesznik za własny choć jeden grzech ciężki po-
 niesie? Jeżeli ja ogniem męki, który nie uczynilem grze-
 chu, dręczony mam być za grzech Adama, jakież ognia
 pożar zniesie grzesznik w piekle za swoy własny? Prze-
 biec, o Zakonna duszo! każde z osobna katusze Zbawi-
 ciela twego, a z tych ciężkość grzechu poznay. Uważ
 godność Osoby, która ma cierpieć, a jak niegodziwe
 rzeczy ma cierpieć, obaczysz, że jest nieskończona złość
 w każdym grzechu. Uważ męki grzesznikowi w piekle
 zgotowane. Wrzuca go w przepaści nieprzemijające,
 y wielkoscia naysurowieze. W nim ogniste wały nakształt
 gór powstają. W nim płomień naywiększą sprawuje
 przepaść. Takowych przyczynia boleści, że nie mo-
 żna wymyslić. Oto! tu na jeden moment w ogień wrzu-
 cony człowiek umiera, a tam co będzie cierpiał, gdzie
 umierać y strawić się nie będzie mógł? Ztego wnoś
 sobie: Jak niezmierney ciężkości jeden jest grzech cięż-
 ki, który po całą wieczność dosyć oczyszczony być nie
 może. Bądźże tedy pamiętny, według napomnienia
 Zbawiciela, y S. Oyca twego, jak cierpiał Jezus za cu-
 dzy grzech, a jako wzgardzający Boga za grzech swoy
 w piekło wpadają. Zapewne strzec się będziesz kazdey
 godziny od grzechu.

PUNKT II.

Bo jeżeli to z zielonym drzewem czynią, co się stanie
 z suchym? Jeżeli ja, który jestem drzewem żywo-
 ta,

ta, tak różne, y ciężkie tortury mam podjąć za ludzkie grzechy, jakże różne, y naycięższe męki ponosić będą grzesznicy za wiele zbrodni swoich? *Przebiec różne grzechow postaci.* Zadnego nie ma!ż. Za któryby Zbawiciel, albo na duszy, albo na ciele osobliwą boleścią nie był dręczony. Z wielości, różności, y wielkości mąk Zbawiciela uważ, jak ciężki jest każdy grzech. Rozważ, jak wielorakie, różne, y wielkie katownie cierpieć będzie grzesznik za wiele, różne, y wielkie grzechy? Zaiśle, nie będzie jaćnakowa kara, jeżeliś tylko raz grzeszył. Jakąż będzie, jeżeli częścicy, ciężey, y różnymi sposobami zgrzeszyłeś? Napoi nas Pan Bog łzami mierze. Miara zaś ta będzie, którąby sobie wyszukał każdy, albo mniej, albo więcej zgrzeszywszy. Tam ciemności będą. Tam będzie zgrzytanie zębów. Tam pęta nierozzerwane. Tam pragnienie, y głód. Tam zimno, y upał nieznosny. Tam robak nieśmiertelny. Tam utrapienie, y uciśnienie bez końca. Tam wszystkie mąk rodzaje. A jako z trupa rodzą się robaki, tak z samey różności, y wielorakości grzechow, męki różne, y wiele ich się rodzi. Pamiętajże więc, jak różne, jak wiele, jak wielkie męki podeymował Jezus twoy; a jako gardzący Bogiem, za grzechy swoje wpadają w piekło. Poznałz ciężkość kazdego grzechu, a nie będziesz się więcej przykładal do grzeszenia. Co jeżeli to się czyni z drzewem zielonym, což się stanie z suchym: Jeżeli ja, który drzewem jestem wedle ściekania wod załzczepionym, y owoce łaski stokrotne na każdy Miesiąc przynosię

lżę, w ogień męki mnie wrzucono, coż rozumieł, jaka tych męka czeka, którzy żadnych pożytków nie mają, same nawet drzewo wrzucać w płomień żywota nie boją się? Pomyśl, o Zakonna duszo! jakie niewypowiedziane męki cierpiał JEZUS, nie tylko dla dopuszczenia się grzechowego, ale też dla opuszczenia. Pomyśl, że nie tylko drzewo, które złe przynosi owoce, ale też które żadnego nie czyni pożytku będzie wycięte y w ogień wrzucone. A czyliż nie tak bardzo, jeżeliby było wżeczepione w ziemi Świętych? Dla opuszczenia ogolaca się z widzenia Boskiego. Utraca społeczność, y obcowanie Świętych. Będzie dręczone widokiem szarańskim, y widzeniem porępieńców. Ale czyliż ztąd będzie miał pociechę? Bynajmniej. Nie cierpi nateżony ból, aby jakby przez próżnowanie o innych myślał, y cielzył się. O jaki jest ciężki grzech opuszczenia, za który tak bardzo cierpi Zbawiciel, a tak niezmierne wesela traci grzełznik! *Bądźże pamiętny*, jak pogardzający Boga, za grzechy swoje wpadają w piekło, abys się strzegł każdej godziny, aby cię niepożytecznym nie obaczył Bog.

P U N K T III.

Ah Najśodszy Jezu! Cożem to uczynił? Do czegoż to przyszło głupstwo moje? Czy mogłemże tyłu, y tak ciężkimi mękami ciebie nabawić, o najniewinnieyszy Baranku Boży! Czyliż Tobie przynajmniej nie miałbym był przepuścić? Czyliż z męki twojej ciężkości grzechu nie miałbym był poznać? Czyliż z ciężkości,

rożności, y wielorakości grzechów moich nie powinienem był przeyrzeć miary mąk? Ah! coż się stanie z tak suchym drzewem, jeżeli z zielonym to czynią? O jakże drzę! kiedy rozważam męki, którem tobie zadał, y katownie, które mnie czekają w przyszłym czasie. O miłosierdzie moje! Coż teraz pocznę? Oto! najmizerniejszy grzesznik do nog upadam twoich. Zebrzę miłosierdzia twego. Proszę cię przez wszystkie zmiłowania twoje: Opuść mi grzechy moje, ulatni niecnoty moje, niewstane; nie odeyde, pokąd się nie zmiłujesz nademną. Obacz Panie mój! co cierpiśz za grzechy moje? Izaliż zginie wemnie ten pożytek? To obfite odkupienie? Czemuż bowiem to wszystko cierpiśz? Izali żebyś mnie zbawił? Oto! po wszystkie dni życia mojego rospamiętywać będę mękę twoją. Zawsze pamiętny będę, jak pogardzający Boga, za grzechy swoje w piekło wpadają. Nigdy więcej ani opuszczeniem, ani dopuszczeniem ciebie tak ciężko nie obrażę. Dopomóż mi tylko, o Jezu! mocnym wsparciem łaski twojej, Amen.

Czyliż więc, o dullo moja! zważywszy ciężkość męki JEZUSA, y przyszłe męki, lękać się będziesz choć jednego ciężkiego grzechu popełnić? *Grzech znówu krzyżuje JEZUSA. Grzech piekło zapala.* Czy bać się będziesz grzechów do grzechów przydawać? Im większe są grzechy, tym cięższe są katownie. Czy zdrygać się będziesz opuszczać powinności stanu swego? Zapłata Niebieska będzie od ciebie odjęta na wieki. Zaluy, żeś do tych czas ciężkości grzechu porządnie nierozwazyła. Po-

stanów

stanow z męki Chrystusa, y wlystkich kar ciężkość poznawać grzechu, a bać się choć jednego ciężkiego dopuścić się grzechu; bać się naybardziej grzechom grzechow dodawać. Lękać się też opuszczać; co do swego należy stanu.

WE WTOREK PO NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS NIECHCE PIC WINA z ŻOŁCIĄ
ZMIESZANEGO.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ŻARLIWOSCI
GORZKOSCI.

Jest żarliwość gorzkości zła, która odłącza od Boga.
Z Rozdz. 72.

P U N K T I

Y przyszli na mieylce, które się zowie *Golgota*, co jest Kalwaryi mieylcem. Y dali mu wino pić zmieszane z żołącią, a skoltowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo było z jagody żółci, y grona bardzo gorzkiego wyciśnione. Takie wino Jezusowi Ukrzyżowanemu owi Zakonnicy ofiarują, którzy mają w sobie żarliwość gorzkości złą, która odłącza od Boga. W ustawiczeny bo-wiem żyją gorzkości. Jeżeli dobro blizniego czy przyrodzone, czy nadprzyrodzone uważają, kręć się. Ubolewają na postępek jego, więcęy go znosić niechcą.

trafia się jemu, jak Izaakowi. Widząc Gerarczykowie, że sprawiedliwemu Izaakowi płyną dostatki, odpędzić go ztąd usiłowali. Zayrzeli mu. Wody sprawiedliwemu zazdroścza, ani Król nienawiści wstrzymać nie może, ale mowi: Idz precz od nas, boś się stał mocniejszym nad nas. Wielka niechęć, zjakieyże to przyczyny odganiaasz sprawiedliwego? Izaliż tobie wjakiey rzeczy zaszkodził? Izali uczynił krzywdę? Ale tak się ma nienawiść. Nic nie czyni zrośładkiem. Idz precz od nas, boś daleko bogatszym się stał, niżeli my jesteśmy. Tak czynić zwykła nienawiść. Nie może łagodnie spoyrzeć na ulzczesliwienie innych. Szczęście bliźniego za swoje poczytuje nieszczęście. Obfitość jego dobr za swoje rozumie zubożenie. Jego łaskę, y powagę, za swoje sądzi przesładowanie y pogardę. Tak schnie. Tak mu gorzkną wszystkie jego dobre uczynki. Nie przyimuje ich Zbawiciel, pokąd przez miłość bliźniego z żółci gorzkości nie będą oczyszczone.

PUNKT II.

Podali mu wino z żolcią zmieszane. Y gdy skołztował, niechciał pić. Czemu? pełne było gorzkości. Takie wino JEZUSOWI ofiarują oni Zakonnicy, którzy się cieszą, z złego społbraci. *Zarliwości pełni goryczy, która odłącza od Boga.* W weselu swoim wielki czują smutek. Takie bowiem wesela, ponieważ miłości nieswiadome, zazdrości jest pełne. Takim się przytrafia, jak Braciom Jozefa. Cieszą się, że Ociec jego połajał go. Ale ja-

każ

każ to radość? Wszakże bardzo gorzka. Nie mogli mu
 nic łaskawie mówić. Tak nie należy się żarliwość gorz-
 kości. Bo szkody dobr, sławy, wzięcia u ludzi, y tam
 daley, za swoją lichwę rozumie, ztąd jak łakomieć z
 wielką przykrością temi zyskami zjaje. Jako krowki ro-
 baki cudzym gnojem, tak przeciwne innych szczęście
 karmi się. Tak pospolitego rodzaju ludzkiego nieprzy-
 jacielem jest. Tak wszystkie jego uczynki, wszystkie
 myśli jego, wszystkie chęci jego pełne są żołączy gory-
 czy. Nie przyjmuje ich Jezus, pokiby przez użalenie
 się nad bliźnim nie osłodził. Dali mu wina z żołączą
 zmieszanego, a skosztowawszy, niechciał pić. Cze-
 mu? Bo nad zwyczaj gorzkie było. Takie wino ofia-
 rują Jezusowi owi Zakonnicy, którzy mają w sobie żar-
 liwość gorzkości złą, która od Boga odłącza. Ani na
 swoim dobrym nie prześłają, ani złego swego skromnie
 nie znoszą. Dręczą się zawsze gorzkością umysłu. A
 pokiż nie dochodzą? Lubo dosyć darów przyrodzenia,
 y łaski nad drugich mają, jednakowoż się smucą, że y
 inni czegokolwiek z nich bywają uczestnikami. Lubo
 w większym są stopniu godności, zniesć tego nie mogą,
 że y innych szanują. Pokiż nie dochodzą? W niezmiernie
 wpadają trapienie, że inni swojej nie mają nędzy, albo
 nie tak, jak oni są trapieni. Trafia się onym, jak Laba-
 nowi, był bogatszym nad Jakuba, a jednak ubogiemu
 zazdrościł zapłaty. Trafia się onym jak bielowi, ne-
 dzynym jest, ale się nie kontentuje swoją nędzą, trapi
 się, pokąd by y innych nie przyprowadził do niełczęśliwo-

ści. Tak wszystkie jego uczynki są gorzkie. Nie przyimie tych Zbawiciel, pokądby według woli Boskiej na swoim nie przestał szczęściu.

P U N K T III.

O JEZU! O słodkości serc! Oto drugim, którzy mają być ukrzyżowani, wino wyborne ofiarują, aby boleści ukrzyżowania mniej czuli. Tobie samemu zazdrość żydowska wino podaje z żolcią, y myrrą zmieszane. O miłości! Ah! Obym był przytomnym! Obym był mógł wino tobie podać najśłodszego! Ah! jak mi się niepodobna zazdrość Żydowska! Jakże nad tobą współboleję, o najśłodszym JEZU! Oto! słodkości serca mego! tak próżnemi chęciami siebie samego oszukiwam. Niekiedy taką miłości wdzięcznością ku tobie się poruszam, zebym tyśiąc śmierci za ciebie podjąć, albo wszystko moje tobie oddać gotowym się ofiarował. Ale samą rzeczą żadney nie maż lżczerości, żadney wiary w miłości mojej. Słowami ciebie kocham, uczynkiem bardziej ci, niż żydzi zazdroścę. Oto! na miejscu twoim dałeś mi współbrata, aby co bym mu uczynił, tobie się stało. O dobry JEZU! a jak gorzki napój ofiaruję tobie. Pełen jest żolci, y mirry gorzkości mojej, aby należycie zdrętwiały zęby jego. Aby kosztował a nie pił. Raz się smucę z jego szczęścia, drugi raz się cieszę gorzkim wefelem znieśczęścia. Nigdy nie przestaję na dobrym, albo złym moim. Nędznie siebie, y jego trapię. Wszystko gorzkością napelniam. Ledwo na niego mogę spojrzeć.

rzeć. Ledwie z nim rozmawiać mogę. Zawsze o zdradach na niego myślę. Drugim Braci tą samą żolcią przeciwno niemu staram się gorzko przyprawiać. Ah JEZU! ten napoy z żolci jest, który ci podaję mającemu być ukrzyżowanym. Ta jest miłość moja, którą tobie w szczupłych affektach, albo raczey w zdradliwych słowach pokazuję. Przepuść mi Panie! Przepuść mi! przynajmniej teraz wszelką złą żarliwość goryczy odrzucam, która od Boga odłącza. Miłość Braterską szczerem będę świadczyć kochaniem. Żałować będę z Świętym Oycem moim choć nieprzyjaciela mego upadku. Przypiszę z onymże y dobro moje spółbratu memu. Na części mojej w pomysłności, y przeciwności statecznie według woli twojej prześlanę w życiu. Przyimi więc, Zbawicielu dobry! Najsłodsze to miłości wino, abys mię też doprowadził do Winnicy swojej, gdzie mnie całe winem miłości twojej z Ran twoich napoisz, albowiem od żarliwości złey gorzkości nigdy więcej od ciebie niechcę się odłączać.

Czyliż więc, duszo moja! wina żolci, y gorzkości nigdy odtąd nie ofiarujesz JEZUSOWI w szczęśliwym powodzeniu spółbrata twego? *Sobie więcej, niż jemu szkodziś.* Czy nigdy odtąd podawać mu nie będziesz tego w przeciwnościach spółbrata twego? Y jego złe sobie przywłaszczasz. Czy na części twojej w pomysłnościach, y przeciwnościach zawsze przedstawać będziesz w życiu? *Tak pokoy będzie kościom twoim.* Żałuy, żeś dotychczas nader gorzkie wino JEZUSOWI za ciebie ukrzy-

krzyżowanemu ofiarowała. Postanow, nigdy takiego mu więcej nie dawać, ani w pomysłnościach spółbrata, ani w przeciwnościach jego, ani w przeciwnościach, y pomysłnościach swoich, ale z jego łczęścia cieszyć się, albo boleć, a na swoim do woli Boskiej przedstawać.

WE SRZODE PO NIEDZIELI IV. POSTU.

OBNAZELI JEZUSA z SUKIEN SWOICH.
O NAGOSCI DUCHA.

Nie zgoła nie mieć. Z Rozdz. 33.

P U N K T I.

Przed ukrzyżowaniem obnażeli JEZUSA żołnierze z sukien swoich. Tę mękę JEZUS wytrzymał, bo Zakonnik przeciwko słubowi ubóstwa podczas cokolwiek ma własnego, albo co opuścić, to affektem powtarza. Postanowił więc S. Ociec, *nie zgoła nie mieć*. Ponieważ prawdziwym obnażeniem jest ducha; dla JEZUSA nagiego wszystko chętnie, y dobrowolnie opuścić. Prawdziwa nagość jest ducha, wszelką chęć do rzeczy doczesnych opuścić. Prawdziwa nagość ducha jest, z towarzyszami ubogiemi do głodu, pragnienia, zimna, upałów, zamie poważania, y innych, co cierpią ubodzy, z wielkim weselem się przyłączać. Prawdziwa nagość jest ducha, nad potrzebę samę siebie niegodnym czynić, y dla JEZU-

SA nagiego ochotnie nic nie mieć. Gdzie jest zupełna potrzeba, mierzyć się nie może ubóstwo. Prawdziwa nagość jest ducha, ochotnie od Przełożonych, albo od sług urzędowych o potrzeby prosić, aby też samego zażywania z cudzego zdania używał. Prawdziwa nagość ducha jest, nie tylko ile może kto, ale ile chce, pogardzać. Mienia bowiem miłość, jeżeli nie będzie cale odcięta, gorętsza jest w małych rzeczach, a więcej w najmniejszych się trapi. Taki Zakonnik samą rzeczą *nie zgola nie ma*. Nagi za nagim idzie JEZUSEM.

PUNKT II.

Obnażyli JEZUSA z sukien swoich. Chce y S. Ociec, abysmy nic zgola nie mieli. Wiele ma, kto jeszcze uwodzi się nieporządną miłością do stworzenia. Wiele ma, kto rzecz widomą, jakakolwiek ona byłaby, nie odmienną osiada chęcią. Wiele osiada, kto się boi czego utracić. O Zakonna duszo! jeszcze zgola masz wszystko, jeżeli zmyslnie roskolzujeś w potrawie, w napoju, wesnie, rozmowach. Jeszcze masz zgola wszystko, jeżeli tą, albo ową zabawą, lubo Świętą, zbyt nim affektem się bawisz. Jeszcze zgola masz wszystko, jeżeli człowieka choć pobożnego zbyt niekochasz. Abys naga za nagim JEZUSEM w duchu chodziła, potrzeba, abyś wszystkie stworzone rzeczy z affektu wyrzuciła, pogardziła, y opuściła. Swoim bowiem tylko dobrym, do którego jesteś stworzona, chce cię nałycić twoy JEZUS. Obnażyli JEZUSA z sukien swoich. Roskazuje y S. Ociec, *nic*

zgoda nie mieć. Wiele ma, kto jeszcze siebie samego ma, kocha, szuka. Wiele ma, kto jeszcze chce, co sobie, a nie raczey innym podoba się. Wiele ma, kto jeszcze do wszystkiego obojętnym jest. Wiele ma, kto jeszcze zupełnie tego nie chce, co Bóg chce. Nigdy się nie może zjednoczyć z nagim JEZUSEM, kto własney miłości, y własney woli we wszystkim nie odrzuca, y nie opulzcza. Zawsze będzie miał świat, za co by go miał trzymać. Zawsze mieć będzie ciało, czymby go odwieść. Samego nagiego w duchu nic nie może od nagiego JEZUSA, y jego miłości odłączyć. O jak szczęśliwa jest taka dusza! Niebo osiada na ziemi. Tak mało nabawia się szczęśliwościami, jak mało poniżona bywa przeciwnemi rzeczami. Zawsze w sobie łateczna, y jedna mieszka w woli Boskiej. Tak S. Ociec świat, stworzenia, y siebie samego opuścił, kiedy w samego Najwyższego Dozorcy oczach mieszkał z sobą.

PUNKT III.

O JEZU skarbie moy! O JEZU jedyne, y największe dobro moje! czemuż tak dotych czas od nagości twojej świetney unikałem? Czemu tak za zelżywe twoje mniemałem ubóstwo? Czemu stworzenie nad ciebie Stworcę mojego kochałem? Czemu siebie więcej niż ciebie kochałem? Dobry JEZU! słodki Nauczycielu! a kiedyż wcale porzucę wszystkie powierzchowne rzeczy? Kiedyż doskonale z wszystkiemi rzeczami stworzonymi rozbrat uczynię? Kiedy się wyzuję z wszelkiej własności

ści kochania, y woli? Bo gdybym więcej nie szukał ziemskich rzeczy, pragnąłbym samych Niebieskich. Gdybym więcej nie kochał stworzenia, samego Chrystusa miłowałbym. Gdyby nie było wemnie więcej własności, więcejbym nie był namiętności mieyscem. Więcej bym się nie szukał. Ah! sama własność podział czyni między mną, y tobą. Sama miłość nieczysta stworzenia odłącza mnie od miłości twojej. Sama chciwość rzeczy doczesnych przeszkadza mi do pragnienia naywyższego, a jednego dobra twojego. Kiedyż będę więc nic nie będę miał zgola? Kiedyż ciebie jednego będę kochał? Kiedyż ciebie jednego pożadam? Kiedyż się z tobą jednym zjednoczę? Kiedyż nagi za tobą nagim poydę? O Boże moy, y wszystko! O słodkości duszy mojej! O pociecho moja! O życie moje! O miłości moja! O początku, y końcu! Bodayże dusza moja nic nie pożądała oprócz ciebie! Bodayże nierozzerwanie z twoją się związała miłością! Bodayże doskonale z tobą się zjednoczyła! Coż mi jest bowiem w Niebie? y od ciebie czegoż chciałem na ziemi? Bog serca mojego, y częścią moją Bog na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! porzucisz wszystkie doczesne rzeczy? Nagą nie będziesz, pokibys cokolwiek rzeczą, albo affektem miała. Czy nigdy odtąd nieporządną miłością wiązać się do stworzenia nie będziesz? Nagą nie będziesz, poki do jednego sercem swoim przystawać będziesz. Czy odstąpisz wszelkiey własności? Nagą nie będziesz, poki siebie samey szukać

będziesz. Załuy, żeś dotych czas nagiego nie nasla-
dowała JEZUSA. Postanow: Odrzucać wszelką własności
w rzeczach powierzchownych; w chęciach do stworze-
nia; y w woli swojej, y w miłości swojej.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS UKRZYŻOWANY. PRZYKŁAD ZAKONNIKOW.

Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.
Z Przemowy.

P U N K T I.

Y ukrzyżowali JEZUSA, y z nim innych dwóch, z tey,
y ztey strony; w posrzedku zaś JEZUSA. Napisał
zaś y tytuł Piłat, y położył na krzyżu. Było zaś na-
pisano po żydowski, po Grecku, y po Łacinie: JEZUS
Nazarenski Król Żydowski. Oto woła na ciebie S. twoy
Ociec: *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę ży-
wota.* Gdy bowiem krzyżują Zbawiciela, coż nam in-
nego pokazuje, tylko drogę żywota Zakonnego. Za-
konnik bowiem w dzień Profesyi krzyżuje się światu,
sprawom, y żądom jego, aby mógł z Apostołem mo-
wić: *Mnie jest świat ukrzyżowany, y ja światu.* Uważ
więc kondycye krzyża, pod którego tajemnicą potrze-
ba ci ustawicznie żyć. Już bowiem ty nie żyjesz, żyje
zaś

zaś w tobie, który jest ukrzyżowany za ciebie. W tym kształcie, y postaci w tym życiu powinienes trwać, w którym on zawieszony jest na Izbienicy. Potrzeba, abyś nabił bojaźnią Bożą ciało twoje. Miej wszystkie żądze, y wole twoje do Krzyża, y do męki Chrystusa przybite. O Zakonna duszo! jakaś daleka od tego przykładu, który ci jest pokazany na górze! Ale albo z Profesyi swojej się rzucić, albo bojaźnią Bożą wolą swoją maź do krzyża przybić.

P U N K T II.

Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje 'nam Pan drogę żywota.* Ukrzyżowany nie ma mocy się ruszenia, albo obrocenia członków swoich według upodobania chęci swoich. Y my przykładać powinniśmy wole, y żądze nasze, nie według tego, co nas teraz cieszy, ale według prawa Boskiego, jako samo kieruje nami. Ukrzyżowany obecnością nie rozważa. Nie myśli o swoich sposobnościach. O jutro się nie stara. Nie porusza się chciwością bogactw. Żadną pychą, usilnością, albo zazdrością nie uwodzi się. Teraznieyszych wygod nie żałuje. Na przeszłe nie pamięta krzywdy. Siebie jeszcze tchnącego w cieło rozumie za umarłego wszystkim swoim chęciom, y co jest światowego. O Zakonna duszo! jak wolnych, y przestwornych chęciom swoim pozwalasz leycow? Ale jeżeli byś na przykład Ukrzyżowanego ich do prawa Boskiego nie sposobiła, wiedz że o tym, że od tego potępioną zostaniesz, z

G G G 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000

którego szydzisz. Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam drogę żywota Pan.* Ukrzyżowany na tę stronę oczy wlepią, y przesyła serca swego weyrzenie, y wzdychanie, dokąd wie, że zaraz ma przyiść. Tym weyrzeniem, tym pragnieniem wszelakie pożądliwości ciała łacno umartwiemy. Ale strzeż się, abyś nigdy do przyszłych, któreś raz porzuciła, pożądliwości się nie powracała. Strzeż się, nie przypominay sobie Rodziców, albo dawney jakiegokolwiek złey, albo nieporządneey chęci, abyś się nie odprowadzała do zabiegów tego świata. Strzeż się żebyś się znowu nie wikliła w jaką dawną obcowania namiętność, raczey w tym trwaj obcowaniu, któreś obiecała przy Profesyi. Bardzo nędzna rzecz jest od początkow odpadać. Zakonnik bowiem zawsze powinien z nich postępować. Nie ten, któryby drogą krzyżową chodził, ale któryby w niej wytrwał, zbawionym będzie. O Zakonna duszo! Ach trochę myśl rozbierz początki Świętey Profesyi twojej, boję się, abyś wiele nie odpadła od nich, a ledwo byś się do dawnych nałogow wszystkich nie wrocila. Rozmysłaniem wieczności na przykład Ukrzyżowanego wznawiaj początki twoje. Tak trwaj w krzyżu.

PUNKT III.

Oto, o duszo moja! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota. *Oto! gdy krzyżują JEZUSA, całemu umiera światu.* *Oto! gdy go krzyżują, woła swoje pokornie nakłania do krzyżowników swoich.* Na ich upodobanie to ręce, to nogi do przybicia wyciąga. *Oto!*

to! gdy krzyżują JEZUSA, do Oycy ustawicznie wzdycha, do niego wszystkie affekta kieruje. Oto! gdy krzyżują JEZUSA, wszystkie nasze namiętności nieporządne do krzyża przybił. O Jezu! dotychczas bez wszelkiego affektu, y chęci ciebie nasladowania na krzyżu obaczyłem. Nie uważałem przykładu twego, ani obowiązku Professyi mojej, a żebym się do ciebie całe spofobił. Nuż najsłaskawszy Zbawicielu! Obmyj mnie najdroższą krwią twoją. Odwroć odemnie, cokolwiek się wemnie niepodoba tobie. Przybii mnie do siebie na krzyżu, abym odtąd bez wszelkiej własney woli, bez nieporządných chęci statecznie, y aż do śmierci tobie samemu żył, łobie y światu ustawicznie umierał, do wieczności wszelkie myśli weyrzenie, y każdą serca żądzę obrocił. O jakbym był szczęśliwy! gdybym tak z tobą zawsze ukrzyżowany żył. Ktożby mnie za niedźnego rozumiał, choćbym nie miał żadney stwerczenia pociechy? O Jezu! Pokaż mi uszczęśliwienie, którego zażywają wszyscy Zakonnicy, którzy ciebie nasladują. Niech mnie strawi ogień miłości zawsze nasladowania ciebie. Niech zapali mnie płomień miłości twojej, y niech goreje wemnie na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! na przykład Ukrzyżowanego miłości swojej, z bojaźnią Bożą żądze, y wole swoje ukrzyżujesz? *Przeszy bojaźnią swoją ciało moje.* Czy swoje wszystkie chęci, spofobiąc się do prawa Boskiego, ukrzyżujesz? *Prawo Pańskie nienaruszone nawracające dusze.* Czy uwagą następującej wieczności zawsze

Ize namiętności swoje utrzymałz ukrzyżowane? *Tak będziesz gotową, którey godziny Syn człowieczy przyjdzie.* Załuy, żeś dotych czas według powinności Professyi swojej przykładu Ukrzyżowanego nie nasładowała. Pośtanow: Bojaznią Bożą żądze, y wole swoje: Prawem Boskim nieporządne chuci, bez wracania się do nich przez uwagę wieczności na przykład Ukrzyżowanego ukrzyżować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

SUKNIAMI SIĘ DZIELĄ UKRZYŻOWANEGO
ŻOŁNIERZE.

O ZBYTKU ODZIENIA.

A co będzie nad to, ma być odcięto. Z Rozdz. 55.

P U N K T I.

Żołnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzięli suknie jego, y uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi po części, y sukni. Była zaś suknia nieśzyta, od wierzchu tkana cała. Mowili tedy do siebie: *Nie kraymy jej, ale rzucmy losy o nią, czyjaby była, aby się Pismo spełniło,* mówiąc: *Podzielili się odzieniem moim, a na suknię moją rzucali los.* Obacz ubóstwo JEZUSA; dwie tylko miał suknie. Toż samo pośtanowił Święty nasz Ociec, abyśmy przykład JEZUSA nasładowali. *Dofyc jest Mnichowi*

na dwóch sukniach, y dwie mieć kapy dla nocy, y dla mycia tych rzeczy: Zaś co by nad to było, zbytkiem jest, y ma być odcięto. Ale niestetyż! już nie szukają, co jest potrzebnego, ale co jest zbytniego. Nie przestajemy na tych sukniach, które nam dawają zpospolitego Westyjarza, innych jeszcze więcej, y na zimę, y na lato sprawujemy sobie. Ah! w coż poszedł nasz Zakon? Zakon, który był pierwszym w Kościele Bożym, owšem od którego się Kościół zaczął! Zakon, nad który żaden Anielskim porządkom nie podobniejszy! Zakon, którego Apostołowie stali się Nauczycielami! Na początku tego Świętego Zakonu dawano, jak komu potrzeba było; teraz nikt na tym rozdawaniu przestać niechce. Dawno tyle sukni dawano każdemu, wiele potrzebował, żeby y nagość okrył, y w zimnie się zagrzał, teraz bez szemrania się nie obeydzie, tylko żeby były zbyteczne, y prozne. Przedtym żadnego nie było starania o liczbę odzienia, ale o postępku w cnotach, teraz żadnego nie masz starania o tym, ale o owym. Przedtym wszyscy JEZUSA nagiego na krzyżu nasładowali, teraz się wszyscy jego nagości zdrygają. Ty więc nasladuy JEZUSA, jeżeli prawdziwym Zakonu swojego członkiem być pragniesz. Na szczupłości, y na tym, które dają do potrzeby, przestaway.

PUNKT II.

Zołnierze podzielili odzienia. Obacz ubóstwo JEZUSOWE. Nie były miękkie, albo kosztowne, ale pospolite,

lite, y ubogie. Tegoż samego wyciąga od swoich S. Ociec nasz. *Niech będą dane odzienia, jakie się w tamczym kraju naleść mogą, w którym mieszkają, albo co się tamiey sprawić może. Acoby nad to było, ma być odcięto.* Szedł za przykładem JEZUSA S. Ociec, y Świętych Oycow. Nakształt Eliaza, y S. Jana Chrzciciela, jako też y innych Oycow odziewał się skorami, tak gdy jego pastuchy między chrościna obaczyli, za niejakie rozumieli zwierzę. O jak od przykładu JEZUSA, y Oycow odpadliśmy! Oto! którzy się w miękie obwijają szaty, nie tylko w domach Królewskich, ale y w Zakonnych nie znajdują się. Już nie ciepła, ale farby szukają. Bardziej o miękość odzienia, niż o umartwienie ciała są. Wstyd wymówić: Przewyciężają w swojej żądzy Niewiaśły Zakonnicy, kiedy w odzieniach szukają łacunku nie potrzeby. Powinniby się gotować na wojnę, a przeciwko mocom szatańskim chcieć znaku ubóstwa, ale w miękości odzienia, pokoju raczy przed sobą nożący znak, samochcąc się nieprzyjaciółom bez krwi narażają bezbrońni. Niezłąd inąd to złe wszystko przytrafia się, tylko zetę: przez którą opuściliśmy świat, porzuciliśmy pokorę. Gdy bowiem znowu udajemy się do nikczemney chciwości światowych rzeczy, stajemy się płamami powracającemi do wonitu. JEZUSA na krzyżu naszego pogardzamy. Zołnierze podzielili się odzieniem. Obacz ubóstwo JEZUSA. Nie było pyśznymi ozdobione farbami, ani światowymi zrobione sposobami, ale uczciwe, y aż do kostek rościagnione. Tegoż samego chce

S.

S. Ociec nasz: *O których wszystkich potrzeb barwie, albo grubości niechay się nie uskarżają Zakonnicy. Miare tych rzeczy niechay upatruje Opat, aby szaty nie były krotsze, niż są osoby, które ich używają, ale z wzrostem pomierzone. Nie-
stetyż! Jak y od przykładu JEZUSA, y Reguły S. jesteśmy dalecy! Już y Zakonnicy w sukni żałosney, do światowej się cale przyprawiają mody. Procz zwyczajnego kształtu Zakonowi nowe co raz wprowadzają. A w czym sobie bardziey świat smakuje, tego pod suknią pokuty, świeckiego, y pstręgo odzienia wewnątrz nosić, y podczas chelpliwie pokazywać nie zdrygają się. Ale czyliż Bog pragnie farbistych, y modnych sukien, czy nie bardziey obyczajów? Ten kształt znakiem jest szpetności mysli, y obyczajów. Co to jest, że Zakonnicy, czym inszym być, czym inżym chcą być widziani? To bowiem mniey jest czystym, y mniey szczerym. Bez wątpienia strzyżenie Mnicha, Habit farbą, y kształtem, tę obydwie rzeczy świeckim czynią. Bo ani jako świeccy cale nie żyją światu, ani jak Zakonnicy światu obumierają cale. Któregoż są Zakonu? Gdy obydwóch być pragną, obydwu opuszczają, obydwu zawstydzają. Każdy z osobna, mowi Apostoł, w swoim Zakonie powstanie. Ci w którym? Czy którzy nieporządnie grzeszyli, nieporządnie pogina? albo jeżeli się da wiara. Ze Bog Najmędrszy prawdziwie od wierzchu, aż do dołu nic nieporządnego nie opuści, boję się, żeby ci nie gdzie indziey byli rozporządzeni, tylko tam, gdzie żadnego nie maż porządku, ale ustawiczny strach mieżka. Ty nasladuy JEZUSA na-*

giego na krzyżu. Prześlaway na pośpolitey farbie, y mierze, y kształcie.

PUNKT III.

O JEZU! Ty jesteś całym moim, nadzieją hoyną duszy mojej! Wszystko wydajesz na postępек moy. Chcesz, żeby żołnierze dzielili odzienia twoje, abym ja z tego twoje ubóstwo wodzieniu, y nagość na krzyżu nasładował. Nigdy bowiem zapewne nie wyrozumiewałbym liczby, jakości, y kształtu sukien twoich, gdy byś był ich żołnierstwu do podzielenia nie zostawił. Tyśiaczne tobie czynię dzięki za ten twoy przykład Święty. Tym odpor dajesz pyśze mojej. Tym zawstydzasz próżność moję. Tym odkrywaś świeckie chuci, y moje obyczaje. O obrzydliwa próżności moja! O nieznosna pycho moja! O zmyślone świata wyrzeczenie się moje! O JEZU! a nacoż dotych czas ziemię Świętą zaprzatnałem? Na co Chleb Świętych prozno zjadałem, który się ani w sukniach ubóstwu memu, y skromności Zakonney siebie niechciałem przypodobać? O Naywyższa hoyności moja! Oto odcinam, co by nadto było w liczbie odzienia. Oto! odcinam, co by nadto było w jakości sukien. Oto! odcinam, co by nadto było w kształcie, y sposobie Habitu. Kocham całym sercem ubóstwo twoje, nagość twoję, o Ukrzyżowana miłości moja! nasładować ciebie pragnę. Jakżebym bowiem prawdziwych cnot bogactw dostał, jeżelibym się dla ciebie nie stał ubogim, który dla miłości mojej cały nagi wisisz

na

na krzyżu? Jakże się w krzyżu twoim chlubić będę, jeżeli zimna, y niewygod ubogich nie uczuję? Jakże na krzyżu twoim aż do śmierci z tobą będę wisił, jeżeli próżności świata do niego nie przybiję?

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości JEZUSA nagięgo na krzyżu odetniesz zbyteczne odzienia w liczbie? Czyliż dusza więcej nie waży, niż odzienie? Czy odetniesz zbytki w jakości? Którzy się w miękkie odziewają szaty, w domach Królewskich są. Czy odetniesz zbytki co do kształtu? Mnichowi wor, y włosiennica należy. Zawstydź się y żałuj za swoją próżność w odzieniu. Postanów: Zbytek sukien co do liczby, co do jakości, co do kształtu odcinać.

W SOBOTE Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS SIĘ MODLI ZA KRYZOWNIKOW
SWOICH.

O MODLITWIE ZA NIEPRZYJACIOŁY!

W miłości Chrystusa modlić się za nieprzyjaciół.

Z Rozdz. 4. Instr. 70.

P U N K T I.

JEZUS zaś rzekł: *Oycze, odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią.* To JEZUS wypełnił, czego nauczał: *Modlcie się za przesladujących siebie.* Przykładem JEZUSA, y S. O-

ciec uczy: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjaciół.* Przykładem JEZUSA toż samo czynił. Albowiem, gdy Mnisi go usiłowali otruć, modlił się za nich. *Niech się zmiłuje Bog nad wami Bracia!* Abyś ty obydwóch nauk, y przykładu nasładował, każde słowo S. Reguły rozważ: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjaciół w miłości Chrystusa.* Miłość Chrystusa przynagla kochającego, aby y nieprzyjaciela kochał. Miłość Chrystusa dokucza kochającemu, aby się y za nieprzyjaciół modlił. Miłość Chrystusa kochającego przemienia w kochanego, a że jak on uczynił, tak y ten żeby czynił. Zawsze kochającemu nieprzyjaciół przyjemnym jest, że nieprzyjaciela dla ukochanego, y ukochanego w nieprzyjacielu kocha. Kochający zawsze kocha nieprzyjaciela, bo ukochanemu tak jest miłym, że cierpieć gotów, y modlić się za niego. Boleje z miłości nad nieprzyjacielem, że jest nieprzyjacielem. Modli się, aby dluzey nie był nim. Nie dla siebie się modli, ale dla Chrystusa, aby był ukochanym od Chrystusa. O jak godna jest taka modlitwa! dla miłości człowieka nieprzyjaznego staje się człowiek przyjacielem Boga.

PUNKT II.

Oczy! odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią. Y to jest samą rzeczą za nieprzyjaciół się modlić w miłości Chrystusa. Jeżeli nieprzyjaciela wymawiasz przed Bratem, y przed sobą samym. Jeżeli nieprzyjaciela nie za nieprzyjaciela masz, ale za przyjaciela. Przyjacielem jest, bo ci ustawiczne w cnotach ćwiczenie podaje. Przyjacielem jest,

jest, bo ci wielki zasług skarb gotuje w Niebie. Przy-
 jacielem jest, bo cię uprzejmym czyni przyjacielem U-
 krzyżowanego JEZUSA. Czemuż tedy nie wymawiałś
 przed Oycem? Oto za pozwoleniem Oycy nieprzyja-
 cielem jest. Karząc siebie samego nieprzyjacielem jest.
 Czemu nie wymawiałś przed Społ-bratem? Społ brata
 budujesz, w miłości potwierdzaś. Czemu nie wyma-
 wiałś przed samym sobą? Jeżeli nie zasługujesz na nie-
 nawiść, y przesładowanie od tego, y w tym, który,
 y w którym ciebie nienawidzi, y przesładuje, zasługu-
 jesz pod czas dla innych wielu ułomności twoich. O jak
 pożyteczna jest taka modlitwa! Przez nią wybawiałś w
 momencie duszę swoją od strasznego namiętności gnie-
 wu, nienawiści, zemsty rozruchu. Przez tę słodczy
 miłości nabywałś. Przez tę duszę pozyskujesz Brata.
Oycze! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią. To
 jest w miłości modlić się za nieprzyjaciół, kiedy im od-
 puszczenia grzechów swoich z Chrytulem usiłujemy
 wyprosić. Na ten koniec modlił się Chrystus na krzy-
 zu, aby im Ociec odpuścił grzech ich. Na ten koniec
 cierpiał, aby im Ociec użyczył łaski, y chwały. Jeże-
 li tym sposobem za nieprzyjaciół modlić się nie będziesz,
 JEZUSA nie będziesz naśladować. W miłości Chrystusa
 nie modlisz się za nieprzyjaciół. Strzeż się, abys ich
 zgola nie wyłączał od modlitwy. Byłoby to grzechem
 wielkim. Ciężey grzeszyłbyś nad krzyżownikow w Syna
 Bożego. Wiedzący bowiem czyniłbyś to, co oni niewie-
 dzący czynili. A czyliż byłaby wielka rzecz, za przyka-
 zaniem

zaniem iść y za przykładem JEZUSA, kiedy dawni Oycowie bez przykładu, y przykazania modlili się za nieprzyjaciół swoich? Otoż masz Samuela! Od żydów złupionym, y ogołoconym jest z mocy Sędziowskiey; jednakowo za nich się modlił. Nie day tego Boże grzechu wemnie, abym ustawał modlić się za was. Wyniesiony miłością nie tylko przyjaciół kochał, ale samych też miłował nieprzyjaciół. Ah wstydzie! teraz nieprzyjaciół nie kochać, gdy nam każą; jeżeli na ten czas mogli być kochani, gdy w nienawisci ich trzeba było mieć, lubo opak roskazywano. O jak skuteczna jest ta modlitwa! tę modlitwę Bog miłosiernie przyjmuje, którą samo miłosierdzie za nieprzyjaciół czyniło. Za siebie samego bowiem się modlić, z potrzeby jest. Za przyjaciela z wdzięczności. Za nieprzyjaciela, z cnotliwej miłości. Taką modlitwę zas Bog wysłuchuje, która pochodzi z korzenia doskonałej miłości.

P U N K T III.

NAucz mię, dobry JEZU! Nauczycielu najlepszy! Jakbyś chciał doskonale odemnie być kochany. Obowiązek, którym powinienem kochać ciebie nadewszystko, zawsze mię pobudza, abym wzdzy wiedział, y umiał ciebie kochać z całego serca. Ale na coż się przyda wiedzieć, jeżeli bym cię nie kochał? Przez Akt miłości nabiera się wiadomość miłości. Obacz, o duszo moja! jak cię JEZUS kocha na krzyżu. Tak kochay, a doskonale kochać będziesz. Oto! modli się za krzyżowni-

żowników swoich, abys się ty nauczyła z kochania nieprzyjaciół kochać Boga doskonale. O JEZU! już się lekam, gdy każesz kochać nieprzyjaciół. Ale tym samym pokazuję, że do tych czas nie z całego serca nademnie, y nadewszystko, y z całych sił kochał ciebie. Ty przykazujesz, abym kochał nieprzyjaciela dla ciebie. Ty chcesz, abym ciebie w nieprzyjaciela kochał. Czy bowiem wszelkiej miłości nie jesteś godzien choć y w nieprzyjaciela? Czyliż kochać nie będę nieprzyjaciela dla ciebie, O Dobroci nieograniczona? Biada mnie! Kto ciebie nie kocha, przeklęty jest. Biada mnie! kto nie kocha nieprzyjaciela dla ciebie, zostaje w śmierci. Ah! kiedykolwiek o Miłości wieczna! Całego mnie przemień w siebie, abym w twojej miłości zawsze się modlił za nieprzyjaciół moich. Jakże bowiem dostateczniej kochać cię będę? Jako kiedy bym dobrze tym czynił, którzy mnie nienawidzą. O niezmierna słodczy miłości! Oto! z całego serca kocham nieprzyjaciół moich dla ciebie. Oto! wszelkim serca affektem modłę się: *Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* A to dla tego, abym cię całym sercem, y duszą kochał. Zachoway wemnie tę miłość na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Chrystusa będziesz się modliła za tych, którzyby cię nienawidzieli? *Tak mił-ść mieć będziesz Ojca twego, który sprawuje wschód Słońca swego nad d-łbremi, y ziemi.* Czy modlić się będziesz za nieprzyjaciela, jak za przyjaciela? Tego wyciąga miłość doskonała Ucznia ku Nauczycielowi.

Czy starać się będziesz przez modlitwę upraszać o łaskę dla nieprzyjaciela? *Czyncie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Załuy. żeś dotychczas ociągała się modlić za nieprzyjaciela. Postanow: Dla miłości Chrystusa, za nieprzyjaciela, jakby za przyjaciela modlić się, y wyjednywać mu łaskę u Ojca Niebieskiego.

NIEDZIELA V. POSTU.

ZYDZI ZŁORZECZĄ UKRZYZOWANEMU
MODŁACEMU SIĘ ZA NICH.
O NIE ODZŁORZECZENIU.

Złorzeczającym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić. Z Rozdz. 4. Instr. 22.

PUNKT I.

Przechodzący zaś ruszali głowami swemi, mówiąc: *Wey! który psujesz Kościół Boży, a we trzy dni jego znówu budujesz: Zbaw sam siebie; jeżeli jesteś Synem Bożym zstąp z krzyża.* Podobnie y Xiążęta Kapłanskie nasmiwając się z Piłarzami, y Starłzemi mówili: *Innych zbawiał, a siebie samego nie może zbawić; jeżeli jest Królem Izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy w niego: Ufa w Boga, niech że go wybawi teraz, jeżeli chce.* Rzekł bowiem: *Ze jestem Synem Boga.* Toż samo zaś y Łotrowie z urąganiem zarzucali jemu. Gdy żydzi z całego ferca krzyża, y śmierci Jezusowi życzyli, on za nich modlił się bez przestanku.

stanku. Tego samego wyciąga S. Ociec: *Cierpiący złorzeczenie, niech nie odzłorzeczają, ale bardziej błogosławia.* A przecie wiele razy my sercem złorzeczemy złorzeczającemu nas? Jeżeli nie śmiemy powierzchownie na złorzeczenia porywać się z bojaźni cięższego złego, przecie w sercu odzłorzeczamy. Ale y to widzi, który serca przenika. Jeżeli to nie straszy, niech że się boi. W tym wewnętrznym przeklęctwie zachowują się zbytnie skwapliwe, y porywcze gniewow, nienawisci, y zemsty namietności, aby temi poruszony przez cały dzień w sercu swoim złorzeczył. Niestety! jakie niespokojności, y pomieszania w wszystkich swoich ćwiczeniach ponosi? O czym inszym myśleć nie może, kiedy pomieszane jest serce moje. Pomieszany jestem w wszelkiej robocie mojej. Mówić się nie może, co by od swoich wyuzdanych wycierpiał namietności. Zkądże to złe? Bo nie zaraz z początku złorzeczającemu siebie błogosławił. Albowiem niepodobna jest, aby błogosławieństwem zaraz nie miało się uspokoić poruszenie.

PUNKT II.

Zydzi słowami nasniewającemi złorzeczają JEZUSOWI, krzyża, śmierci życzą. JEZUS modli się za nich. Tegoż wyciąga S. Ociec: *Złorzeczących siebie nie przeklinać, ale bardziej błogosławić.* Nie zastanawia się złorzeczenie w sercu, jeżeli wielkie, y przeciągłe jest, ale w słowa wybucha. A jakie złości ztąd nie wszczynają się? Złorzeczający jeszcze bardziej się jątrzy. Jedno przeklęctwo dru-

drugie za siebie pociaga. Gorszą się przytomni, kiedy słyszą, że usta na Boskie wymowy tylko poświęcone, przekłęstwa mówią. Pochodzi ta odzłorzeczenia niestateczność z prędkiego porużenia gniewu. To poskrom na początku, a będziesz wolnym od odzłorzeczenia. Mysl zawsze, niżeli w passyi cokolwiek byś mówił, o owych Boskiego twego Nauczyciela słowach, *Zuś twoich cię jądzę sługo zły*. Coż tedy? Czyliż, jeżeli byś złorzeczył sentencyi przekłęstwa zapewne niedoczekasz się? Opacznie, kiedy błogosławić będziesz, sentencyi błogosławieństwa wiecznego nie odbierzesz? Jakie to ztąd zbudowanie? Poprawia się złorzeczający, przytomni chwytają przykłady pobożności. Ty dziwnym łpółobem w miłości utwierdzaś się. A komuż tak straszno odzłorzeczać, jak Synowi Benedykta? Zaprawdę złorzeczyć, jest to diabelska. Ten wołał na S. Oyca naszego BENEDYKTA; *Nie błogosławisz ny czyli Benedykcie, ale przekłety!* Żydzi uczynkiem, gestami urągającemi JEZUSOWI złorzecza, krzyża, śmierci życzą. JEZUS krew na błogosławieństwo ich wylewa. Toż samo każe S. Ocieć: *Złorzeczającym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić*. On sam na przykład Zbawiciela złorzeczającego *Galile*, y wiesniaka swego przesladującego, rozkazał wprowadzić do Kłasztoru, aby za złorzeczenie błogosławieństwo odebrał. Boskie albowiem przykazanie jest: *Czynicie dob. e tym, którzy was nienawidzą*. Abyś z całego serca dobrze czynił, honor, y miłość wyrządzał uczynkiem, urąganiem złorzeczającemu siebie, nie uważay, czym

czym teraz jest, ale jakim napotym chciałbyś go mieć. Czyliż nieprzyjacielem Boga, y twoim? Tak samą rzeczą dobrze uczynisz, wyrządzać mu będziesz honor. Czemu? kochać go będziesz jak siebie samego, bo y siebie samego tylko dla Boga kochał. Jeżeli zaś jego tylko uważasz, jakim teraz jest, a nie błogosławieństwem, lecz przeklęctwem raczey oddawać mu będziesz. Czemu? Niemożesz go teraz kochać jako siebie samego, że on nie kocha Boga. Więc będziesz kochał, aby on też kochał. Dobrze czynić będziesz, gdy y on tak uczyni. Błogosławić będziesz, aby błogosławił.

P U N K T III.

CHwałę Ciebie, dobry JEZU! y błogosławię usta święte twoje na wieki, które na złorzeczenie całe zamilczaly. O jaka jest nieograniczona miłość twoja! Jak dziwna łaskawość twoja! Czyliż tych niecnotliwych, y nie- zbożnych ludzi do razu jednego piorunem nie moglibyś zgubić? Czylibyś na uskromienie ich przeklęctwa z krzy- za nie mógł zstąpić? Ale wszystko to czynisz. Anizem- ſty nie pragniesz na nieprzyjaciół swoich. Ani z krzyża zstępujesz. Coż tedy? Zbawienia im z serca życzyś. Modlisz się za nich. Krew za nich wylewalsz, aby byli zbawieni. Ah! jak słaba jest miłość moja! Ledwo słoweczko jedno złorzeczenia na siebie usłyszę, jętrzę się, wściekam się, łto za jedno oddaję. A gdzie pokora? Gdzie cierpliwość? Gdzie miłość moja? Tak jestem uło- mny do zniesienia najmnieylzey krzywdy. Ale ty Pa-

nie! Który znaż ułomność moję, daj mi krzepkość, abym potym złorzeczącym mnie nie odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił. Na coż by mi się przydało, gdybym odzłorzeczał? Wzbudzam pogorzenia. Pomie-
szania umysłu dniem y nocą cierpię. Siebie, y Brata gubię mego. Czyliż nie lepiej jest, O JEZU naylaska-
wszy! abym ciebie nasładował? Tak spokoynność duszy zachowuję. Tak zyskuję duszę Brata. Tak dostępuję chwały u Boga, y u ludzi.

Czyliż więc, o duszo moja! napotymani sercem nie będziesz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła złorzeczącemu siebie? JEZUS gdy cierpiał, nie odgrażał się. Czy nigdy słowami nie będziesz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła? JEZUSOWI gdy złorzeczyli, nie złorzeczył. Czy nigdy uczynkiem, albo gestem nie odzłorzeczył, ale bardziey będziesz błogosławić? *Błogosławcie a niebicieście złorzeczyć.* Załuy, żeś do tych czas przykładu Nauczyciela swego nie nasładowała. Postanow dla nasładowania JEZUSA, ani sercem, ani ustami, ani uczynkiem złorzeczącym siebie nie odzłorzeczać, ale bardziey sercem, ustami, uczynkiem błogosławić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

DOBRY ŁOTR SIEBIE SAMEGO PRZED CHRY-
STUSEM OSKARZA, ODPUSZCZENIE
ZASŁUGUJE.

O WYZNANIU WINY.

Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawiał występku swego, większemu ma podpadać karaniu. Z Rozdz. 46.

PUNKT II.

O szostey zaś godziny stała się ciemność po wlyzyskiej ziemi aż do godziny dziewiątey. Jeden zaś z tych, którzy wiśieli, Lotrow, bluznił jego, mówiąc: *Jeżeliś ty jest Chrystusem, zbaw siebie samego, y nas.* Odpowiadając zaś drugi, łajał go mówiąc: *Ani się ty nie boisz Boga, żeś wtymże potępieniu sam jest. My zaśże słusznie sprawiedliwość odbieramy za nasze uczynki, ten zaś nic złego nie uczynił:* Y rzekł do JEZUSA: *Panie, pamiętaj na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego.* Y rzekł mu JEZUS: *Zaprawdę powiadam tobie, dziś zemną będziesz w Raju.* Wyznaje winę swoje szczerze Lotr, y odpuszczenie zasługuje. Nic tak Boga nie czyni miłościwym, jak gdy kto grzech swój wyznaje szczerze. Zkąd SS. Ociec nasz także postanowił: *Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawiał występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Oto! chce, aby dobrowolnie wyjawiał występki swój dla oświadczenia szczerości w wyznaniu winy. Odpuszczenia bowiem nie zasługuje, kto winę swoją w płaszcz obwija. Odpuszczenia nie zasługuje, kto winę swoją

swoję, gdy ciężką jest, glancuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto winę swoją cudzemu namawianiu przypisuje. Odpuszczenia nie zasługuje, kto tylko ułomności jawne, y znajome występki wyznaje, a o potajemnych zaś zamilcza. Zaprawdę taki nie Przełożonego, ale samego siebie oszukiwa. Winę, którą szczerze wyznając, mogłby lekko spłokać, do Boskiego odkłada sądu, który tym surowszym będzie, im z takiego pokrycia więcej się poczyniło win. Ah! lepiej jest przed Przełożonym, który jest Namieśnikiem Chrystusa, grzech swój wyznać z pokutującym Łotrem, niż z niepokutującym Łotrem milczeć. Teraz Zbawicielem, potym Sędzią będzie nieubлагanym.

PUNKT II.

Łotr po prawicy pokornie wyznaje winę swoją, y łaskę zasługuje. Do tego pokornego wyznania nas także napomina S. Ociec nasz: *Jeżeli by który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, a bo Zgromadzenie nie przyszło, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Jeżeli by nie było pokorne wyznanie winy, żadnego nie przyniesie pożytku, albowiem dla własnego zawstydzania się jest postanowione od Świętego Prawodawcy, aby dla wstydu, y zadosyć uczynił za występki, y poprawił się, w tym co jest grzechem. Zaiście którzy z samego zwyczaju wyznawają winy swoje, a ztąd się nie upokarzają, y nie zawstydzają, tey Reguly najmniey nie wypełnia-
ją.

ją. Sama pokora, sama wewnętrzna fromota zasługują na łaskę. Ten bowiem wstyd przyprowadza do łaski, gdy grzech, pokutując, obwinia, wyznawając wypędza, a raz popełnionego już więcej nie dopuszcza się. A ja, kiej nabawia chwały? Świadcstwa sumnienia naszego. Łotr wyznaje winy swoje z obietnicą onychże poprawy, a Raju przyobiecanie odbiera. Tego samego chce S. Ociec nasz, gdy naucza, *Aby dobrowolnie zadostyc uczynił, y wyznał występki swoy.* Nie dosyć na tym, aby kto z szczerością, pokorą y wstydem wyznał występki swoy, należy też postanowienie poprawy. Nie dosyć, a żeby kto siebie samego zawstydził, y chciałby być zawstydzony przez straszenie, jeżeliby nie było mocney woli strzec się win. popełnionych. Nie dosyć jest gotową chęcią pokuty przyjmować, y wypełniać, jeżeliby nie nastąpiło usiłowanie poprawy. Coż pomoże zawsze wyznawać, y spowiadać się winy swojej, jeżeliby się tak jak przedtym powtorzyła? Zatwardziałymsprawy, y niepokutującym. Gdy bowiem kto nie dba na grzeszenie przeciwko Regule, nie będzie też dbał tego się spowiadać. Jeżeliby było zaś prawdziwe poprawy postanowienie, chwała też Łotrza za takie wyznanie będzie dana. Y służnie. Przez pokorę bowiem poprawia, czego się przez pychę, albo upor przeciwko Regule, albo ustawom dopuścił. Tym sposobem surowość, y żywosc karnosci nigdy nie ustaje, przez Zakonne wyznanie, y poprawę zaraz się naprawia.

PUNKT III.

O najukochańszy Zbawicielu! O Jezu Nadziejo pokutujących! O Jezu jak jesteś łaskawy szukającym! ledwo jedno słowo wyznania winy swojej Łotr wyrzekł: *Słusznie odbieramy zauczynki*, już prozbę jego: *Pamiętaj na mnie Panie, gdy przyjdiesz do Królestwa twego*, łaskawie wysłuchiwał: *Dziś zemną będziesz w Raju*. Czcze, y wynolzę nieskończone twoje miłosierdzie. O jaka mi ztąd nadzieję odpulczenia, nadzieję łaski, nadzieję chwały czynisz, abym tylko szczerze, pokornie, y z postanowieniem poprawy, ja winy swoje chciał wyznać. Ale niestetyż! tego się najłatwiejzego, y najzbawieniejszego sposobu dla pychy mojej użyć zbraiałem. Bardziej docześnie niż wiecznie lekami się zawstydząć. Niestetyż! jeżeli też tego chwycił się sposobu, większych zamilczałem defektów, a mniejsze tylko wyznawałem, obydwa bez postanowienia poprawy. O mnie zaslepionemu człowiekowi! zdrygałem się docześnie, y lekciej pokuty, a wieczney nie bałem się kary. Tak nędzny od dnia do dnia większych przeciwko Regule dopuszczałem się występów bez wstydu. Tak drugim pogorszeniem byłem, że y oni tego niezczęśliwego nasładowali przykładu mego. Ah! Panie Jezu! Jedyny Zbawicielu dłuży mojej! Ah! odpuść mi! Niepamiętaj na grzechy moje! Już więcej nie poydę za niepokutującym, ale pokutującym Łotrem. Czegobym się dopuścił, albo w czym wykroczył, zaraz poydę przed Opatą, albo Zgromadzenie.

dzenie. *Występek swoy wyjawię, dobrowolnie zadofyć uczynię. Ztąd mocno ufam, o Nadzieio moja nayspewnieysza. Ze y ja przy śmierci mojej od ciebie zasłużę usłyszeć: Dziś zemną będziesz w Raju.*

Czyliż tedy, o duszo moja! napotym szczerze wyznał winę swoję? *Sprawiedliwy, jest oskarżycielem siebie. Czy pokornie zewstydem wyznał winę swoję? Sercem upokorzonym nie wzgardzi Bog. Czy z postanowieniem poprawy wyznał winę swoję? Więc już nie będzie pamiętał Bog grzechow twoich.* Żałuy, żeś do tych czas tego naysznakomitszego sposobu nielepicy używała. Postanow: Szczerze, pokornie, y zewstydem, także z postanowieniem poprawy swoję wyznawać winę.

WE WTOREK PO NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS KONAJĄCY MATKĘ ZALECA JANOWI.
O MIŁOŚCI NIEOMIĘSZKANEY.

Miłości przecw drugim nie omieszkać. Z Rozdz. 4. Instr. 26.

P U N K T I.

Stały zaś wedle krzyża JEZUSOWEGO Matka jego, y Siostra Matki jego, MARYA Kleofa, y Marya Magdalena. Obaczywszy tedy JEZUS Matkę, y Uczn a stojącego, którego miłował, rzekł Matce swojey: *Niewiaſto, oto Syn twoy.* Potym rzekł Uczniowi: *Oto Matka twoja, y od o-*

wey godziny wziął ją Uczeń za swoją. Błogosławiona Panna razem z Świętym Janem, y Niewiastami między srogiemi żalow bolesciami nie ustała w miłości JEZUSOWEY. O naysliczniejszy przykładzie miłości! do tego nas zachęca S. Ociec nasz: *Miłości nie mieścić*. Mocne bowiem jak śmierć powinno być kochanie. Bo co śmierć sprawuje wzmysłach, to kochanie czyni w chęciach myśli. Od wszystkich czujących rzeczy one odręwa. Nie bywa zwyciężone trudnością umartwienia. Nie zwycięża się pokusami. Spuśtoszeniem, albo zdrętwieniem nie kruszy się. Bolesciami nie wątpi się. Słowem: Nic nie ma sz co by go oderwać mogło od miłości Chrystusa Ukrzyżowanego. Im więc ey odciąga się od miłości, tym goręczyey kocha. Gdy bowiem widzi miłość Ukrzyżowaną za siebie konającą, chciwie też y kochanie wszystko zwyciężając, wszystko znosząc, kona.

PUNKT II.

Błogosławiona Panna z S. Janem dla żelżywości ludzkich nie oddala się od miłości Ukrzyżowanego. Opiekny przykładzie Boskiey miłości! ten nam zaleca S. nasz Ociec, gdy mówi: *Miłości nie mieścić*. Nic tak człowieka często nie odciąga od miłości Ukrzyżowanego, jak wżgardy, nasmiewiska; y żelżywości ludzkie. Zawsze mu myśl zarzuca: Gdybym milczenia pilniey nad zwykłe przestrzegał; gdybym nie gadał, nie mówił, tylko spytany; gdybym chodził spuszczone mi ku ziemi oczami; gdybym zwyczajnego śmiechu, y szyderstwa poprawiał;

prawiał; gdybym się całego na pulczę oddał &c. Coż na to powiedzą ludzie? Jedni mnie mieć będą za hipokrytę, za oszusta; inni nazywać będą pustelnikiem; inni jakby prostaka wyłincją; inni jako od nienawidzacego, y pogardziciela Braci uciekać będą. Ale miłość ku Ukrzyżowanemu silna jak śmierć gardzi wszystkim. Tym doskonale zachowuje Regułę, im usilniey przeszkadza mu do niej wzgarda, y nalmiewisko ludzkie. Pogląda na miłość Ukrzyżowaną za siebie między zelżywosciami konająca, ztąd ma sobie za honor, że y za niego między nalmiewiskami ludzkiemi mogłby umierać. JEZUS pod czas konania, y Żydowskich obelg pamięta na Matkę, y Ucznia. W Uczniu wszystkich ludzi za Synów Matce poleca. O nader piękny przykładzie miłości ku blizniemu! do tego nas pobudza S. Ociec, gdy mówi: *Miłości nieomieszkac*: Mocna jak śmierć miłość. Nie rozłącza kochającego od miłości Braterskiej przesładowanie, krzywdy, obmowy, szemrania, sprzeciwiania się, mrużenia, obelgi. Nie rozłączają od miłości Braterskiej obyczaje zepsute, y przewrotne, słabości ciała, y ducha, zguba sławy, albo dobru utrata, nieszczęścia, y nędze. Miłość wszystko znosi; nie myśli zle; nie czyni opak; nie nadyma się; nie kocha człowieka dla człowieka, ale dla Ukrzyżowanego, więc tym goręczy, y bardziej kocha, im ostrzeż z przeciwney strony nacierają na niego, y im mniej kochania znajduje powodu. Miłość doświadcza się przeciwnemi rzeczami, jeżeli y w przeciwnościach by nie kochała, miłością nie

Kkk 3

jest.

jest. Obacz umierającą miłość za Braci swoich, a nie cię nie oddzieli od miłości Braterskiej. Tym przykładem pobudzeni święci Oycowie, czegoż nie czynili, y jak wiele ucierpieli. *Achilles* żadnemu z Opatow, tylko temu, któryby o nim złe wszczął porozumienie, niechciał zrobić niewodu. Proszony o przyczynę, odpowiedział: Aby nierozumiał, że go nie kocham, a tak żeby się bardziej nie wysłuszał smutkiem. *Anastazy* trędowatego, y krzywdę czyniącego jakby skarb jaki w Celli swojej utaił, aby mu wdzień, y noc usługował. Dwoch Braci pod Teodozym Opatem przyśięgło; że ani przez życie, ani przez śmierć od wzajemności niechcieliby się oddzielić, ale jeden duchem lubieżności uwiedziony, gdy powrócił na świat, drugi za nim polzedł, y tak długo się postami, y pracami dręczył, poki jego nie odprowadził na puszczą.

P U N K T. III.

O miłości wieczna! czym cię nazwę, którey pojąć w myśli nie mogę? Ty kochałś pod czas śmierci, kochałś między uraganiami, y zelzywosciami, a o jak kochałś! Nie tylko Matkę nayukochańszą Uczniowi za Matkę oddajesz; nie tylko Ucznia Matce za Syna podajesz, ale y mnie naynieprzyjajniejszyego krzyzownika twego jey za Syna polecasz. Czyliż, o nieskończona Miłości! zapomniałś, że m ja ciebie wydał, związał, do Sędziow prowadził, oskarżył, obelgami nasycił? Czy więc nie pamiętaś, że m ciebie ubiczował, cier-
niem

niem ukoronował, na śmierć wyprowadził? Czy nie wiesz, że do krzyża przybił, że wszystkich boleści twoich jedyną stałem się przyczyną? Dobrze o tym wiesz wszystkim, o Miłości niezmienna! ale jednakowo mnie kochał. Ah! kiedyż y ja ciebie kochać będę? Ah! kiedyż nic więcej mnie nie oddzieli od miłości twojej? Ah! kiedyż żadnym pogorszeniem, żelzywościami, y przeciwnościami od Braterskiej miłości nie odpadnę. Niechże więc będzie: *Miłości nieomieszkać*. O najsłodza miłości y boleści pełna Matko! Oto! Synem twoim jestem, nie możesz mną gardzić; Jezus mnie tobie oddał za Syna. Pozwol więc Synowi twemu miłości twojej, abym w niej ku Bogu, y bliżniemu żył, y umierał, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! dla żadnych boleści, y prac nie opuścisz miłości Ukrzyżowanego? *Jeden, y sam d.bry jest*. Czy dla nagany, y zelzywosci miłości Ukrzyżowanego nie odstąpisz? *Będziesz kochał Pana Boga twego z całych sił twoich*. Czy miłości bliźniego nie opuścisz dla jakiegokolwiek przeciwności jego, albo złego tobie od niego zadanego? *My wiemy, że przeniesieni jesteśmy z śmierci do życia, że kochamy Braci; kto zaś nie kocha, zostaje w śmierci*. Żałuy, żeś tyle razy miłości Boga, y bliźniego odstępowala. Pośtanow: Miłości Ukrzyżowanego ani dla boleści, y prac, ani dla nagany, y obelgi ludzkiej, jako y bliźniego miłości, ani dla nieprzyjazni jego, ani dla krzywd od niego podjętych, nie opuszczaj.

WE SRZODE PO NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS UKRZYZOWANY PRZEZ DZIWNE ZNAKI
ZYDOW DO POKUTY WZYWA.
O NIEODKLADANIU POKUTY.

*Czy niewiesz; że cię cierpliwość Boska do pokuty czeka.
z Przemowy.*

P U N K T I.

Gdy Jezus na krzyżu cierpiał, y umarł, czynił dziwne znaki, aby lud swój do pokuty przyprowadził. Była zaś prawie godzina szósta, y ciemności się stały po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. Y zaczęło się Słońce: y zasłona Kościelna rozdarła się na szkodku od wierzchu, aż na doł. Y ziemia się trzęsła, y skały porwane są. Obaczywszy zaś Setnik, co się stało, wielbił Boga, mówiąc: *Prawdziwie Synem Boskim był.* A cała rzesza tych, którzy przytomni byli widokowi temu, y widzieli, co się działo, bijąc pierś swoje, powracali się. A groby się otwierały, y wiele Ciał Świętych, którzy zaśneli, powstawało. A wychodząc z grobow, przyśli do Miasta Świętego, y pokazali się wielom. Kapłani, y Pisarze, rownie y Setnik, y rzesze przypatrującemi się tych znaków byli. Przestraszeni ci, nawracają się, tamci w grzechu swoim umierają. Czemu?

mu? bo Rzesze łasce Boskiej w czasie odebranych byli posłusznymi, Kapłani zaś oną pogardzili. Tak jest, który teraz daje łaskę skuteczną pokutowania, pogodzinie odkładającemu umyka. Który jedno słowo skuteczne, aż do wnętrzości przenikające, wołające do pokuty teraz wymowi, potym drugiego nie przydaje; który dzień w dzień łaski nawrocenia używa, potym tyle razy pogardzoną drugiemu czyniącemu sprawiedliwość jego oddaje. Niestety! jakże się nie mam lękać, aby y odemnie łaska pokuty nie była uniknięta. Ile razy w Medytacyi, w modlitwie, w examinie, y tam daley, usilnie, y mile mnie łaska pobudzała, abym się kiedyżkolwiek od oziębłego mego nawrócił życia, a przecie dotych czas jeszcze nie byłem posłuszny. Nuż o duszo moja! teraz idź za napominaniem S. Ojca twego, czyn pokutę! *Czy albowem nie wiesz, że cierpliwość Boska do pokuty cię czeka?* Jeżeli teraz nie będziesz naśladowała cierpliwości, podobno po godzinie doznałś sprawiedliwości. Nakłztat nieczujący będziesz skały do wszelkiej łaski. W grzechu twoim umrzesz,

PUNKT II.

Setnik z znaków nawraca się. Kapłani zaciętymi zostają. Czemu? On na grozbę Boskiej pomsty zadziwał, ci, że wraz nie doznali jey, pokutę odwlekli. Tak się dzieje. Niebożny rozumie, że Bog niesprawiedliwie uczynki rozstrząsa, że odwłacza sprawiedliwie potępić, śmieley więc w grzech się wdaje; *zgrzeszyłem*, mowi, a

coż mi się przytrafiło smutnego? Ztąd jednego grzechu do drugiego przydaje, pokądby w głębinę nie poszedł, gdzieby pogardzał, ale w karze otworzy oczy, które w winie zamykał. Cierpliwym Oddawcą zowie się Bog, bo grzechy ludzkie y cierpi, y przywraca. Tym surowiży następuje wyrok, im grzechu wielka jest cierpliwość odłożona. Skarbi bowiem sobie niezbożny według zatwardziałości, y niepokutującego serca gniew na dniu gniewu, y odkrycia sprawiedliwego sądu Boskiego. Dobry Jezu! gdyby teraz tak niespodzianie, y surowo powłzednie przeciwko Regule występki były karane, jak czytam w żywocie Ś. Ojca naszego, zaiste nikogo by nie było, któryby zwłaczał pokutę. Ty o duszo moja! idź za napominaniem Ś. Ojca, pokutuy! Czy bowiem nie wiesz, że cierpliwość Boska ciebie doprowadza do pokuty? Oto! niespodzianie bywa wyrzucony, kto długo bywa znożony. Sernik zaraz się na znaki nawraca, bo lić śmierci nadevścia boi. Kapłani zostają niepokutujący. Czemu? Podobno chcieli w samym śmierci punkcie pokutować. Ale który pokutującemu przyrzekł odpuszczenie, grzechu dnia jutrzejszego nie obiecał. Uśilnie pamiętaymy nato, aby nam nadaremno nie ginęły czasy. Darmo w ten czas mieć się będziemy do dobrych spraw pożycia, gdy już nas przymuszają do wychodzenia z ciała. Już teraz tego momentu nas Prawda napomina: *Modlcie się, aby ucieczka wasza nie była w ziemie, albo w Szabat.* Jakby wyraznie mówił: Patrzcie, abyście w ten czas niechcieli swoich unikać grzechow,

gdy

gdy się już niegodzi. Teraz ich trzeba opuszczać, gdy można. Teraz czuycie, bo niewiecie dnia, ani godziny. Niestety! Wieleż Zakonników nie przylgnęło do swoich niedoskonałości! lubo powinność nawrocenia swego poznawają? Wieleż ich pokuty aż do starości nie odwłacza? To według swojego zdania, to według swoich zabaw, to według urzędów swoich chcą żyć, radują się, gdy czego ciężkiego nie przewinają, lubo wewnątrz mocno bywają do pokuty pobudzani. Ale Pan wrospaczającym dniu przyjdzie. Porwie niepokutujących na męki. Ty nasladuy S. Oycy; czyn pokutę! *Czyn, bowiem nie wiesz, że cierpliwość Boska ciebie czeka do pokuty.*

P U N K T III.

O JEZU! O miłośniku zbawienia ludzkiego! z rozkazu twego krają się skały, a serce moje nad wszelki kamień twardsze do pokuty się nie ma. O JEZU! na twoją wolą Słońce się zacimia, a serce moje nie krulzy się. O JEZU! ziemia drży dla wielkości grzechów moich, a serce się moje nie lęka. O JEZU! który na krzyżu wywyższony wszystkich pociągał, mocniej, Ah! mocniej, mocniej ciągnij mnie! Oto mnie! nędznego grzesznika! Biada mnie! ileż razy pokutę oziębłego życia mego odwłaczałem, bom rozumiał, że łaska twoja zawsze z powinności jest przy mnie! Biada mnie! Wielem razy pokutę grzesznego życia mego odwłaczał, żem do tych czas zemsty nie uczuł? Biada mnie! Wielem razy pokutę niecnotliwego życia mego odkładał; zem-

się spodziewiał przy śmierci życia długiego, y doskona-
 lego nawrocenia. O mnie niegodnemu wszelkiej łaski!
 O mnie godnemu wiecznego potępienia! O mnie godne-
 mu niespodziewanej, y złej śmierci! Czyliż mnie bo-
 wiem twoja Święta łaska do lepszego życia nie nagabala?
 a ja się opierał. Czyliż straszliwe przykłady tylu zle-
 ginających Zakonników do pokuty mnie nie pobudzały?
 a ja wzgardził. Czyliż teraz, w tym, czy w owym
 dniu tylu niespodzianą śmiercią zmarłych Mnichów po-
 budek mi do pokuty nie dodawali? a nie chciałem rozu-
 mieć. O JEZU! JEZU! bądź mi JEZUSEM, a zbaw mię.
 Zdami się bowiem, że już mię do drzwi piekielnych pro-
 wadzą. Ginę, O JEZU! ginę. Bądź mi JEZUSEM, a zbaw
 mię. Teraz, teraz, a nie jutro. Teraz, teraz, a nie
 po godzinie. Teraz, teraz, a nie potym żal mi. Boję
 się, aby mnie potym łaska twoja nie odstąpiła, a w grzechu
 żebym nie umierał. Boję się, aby nie po godzinie twoja
 pomsta na karku mi się zawiesiła, a w grzechu moim nie
 umierał. Boję się, abym jutro więcej nie żył, ale u-
 marł, y w piekle został pogrzebiony. *Wiem, Panie,*
wiem, że teraz mnie cierpliwość twoja oczekiwą do pokuty.
 Ah! Żałuję. Żałuję. Chcę się poprawić. Boże mój JE-
 ZUSIE mój! Bądź ze mi miłościw mnie grzesznemu!

Czyliż więc, o duszo moja! pokutę odkładał, spodzie-
 wając się, że zawsze przy tobie jest przytomna łaska Bo-
 ska? Saul dla jednego nieposłuszeństwa onę utracił.
 Czyliż pokuty nie odkładał, że Boskiej zemsty nie za-
 raz czujesz? Tym przykrzysza będzie, im przeciągley-
 sza.

fza. Czyliż pokuty nie odkładasz, że się spodziewasz albo długiego życia, albo doskonałego przy śmierci do Boga nawrocenia? Lotr dobry tak bowiem jest zbawiony. le boy się, bo jeden jest. Załuy, żeś dotych czas prawdziwą pokutę odkładała. Postanow: Pokuty, ani dla nadziei łaski, ani dla przedłużenia zemsty Boskiej, ani dla nadziei dłuższego życia, albo doskonałej pokuty przy śmierci nie odkładać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI
V. POSTU.

JEZUS OPUSZCZONY NA KRZYŻU CIESZY
OPUSZCZENIA NASZE.

O POCIESZE W OPUSZCZENIU.

Aby go smutek zbyt nie pożerał. Z Rozdz. 27.

P U N K T I.

Koło godziny dziewiątej zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: *Eli, Eli, lamma Sabacthani*. To jest: *Boże moy, Boże moy czemuś mnie opuścić?* Niektórzy tam stojący, y słuchający, rzekli: *Eliafza ten woła*. Drudzy zaś mówili: *Daycie pokoy, obaczmy, czy przyidzie Eliafz uwalniający go*. Jezus cierpi opuszczenie, aby nas w naszych ośleroceniach cieszył, y do cierpliwości zachęcił. Ktoż by bowiem chętnie nie cierpiał, czy na ciele boleści, czy na duszy olchłości, czy na sławie szkody, gdy

by JEZUSA uważył opuszczonego z miłości ku sobie, ktoż by ochotnie nie cierpiał czy śmierci przyjaciół, czyli opuszczenia od przyjaciół, czy zafadski, y krzywdy nieprzyjaciół, gdyby obaczył JEZUSA opuszczonego od wszystkich? Potrzebne jest utrapienie, *Abysmy się stali uczestnikami przez cierpliwość Męki Chrystusowej*. Potrzebne jest utrapienie, abysmy się przez cierpliwość upokorze-
li, a z pomysłności nie wynalziali. Potrzebne jest utra-
pienie, abysmy niestateczną stworzenia miłość umar-
twiali. Potrzebne nam jest umartwienie, abysmy w sa-
mym Bogu nadzieję naszą stanowili. Potrzebne jest u-
martwienie, abysmy odniesli przez cierpliwość obie-
tnicę. Potrzebne jest umartwienie, abysmy przez
cierpliwość do chwały JEZUSA Chrystusa wnieść mogli.
Przykładem tedy JEZUSA opuszczonego ciesz siebie same-
go, *abyś*, jak mowi S. Ociec, *zbytym smutkiem nie był*
pożerany. Smutek bowiem sprawuje śmierć duszy, y cia-
ła; czyli też nie wieczną?

P U N K T II.

JEZUS opuszczony na krzyżu, aby pocieszył sprawiedli-
wych w swoich pokusach, y aby ich namowił do wier-
ności. Często bowiem, gdy łaska czująca w Świętych
cwiczeniach, albo dla winy własney, albo dla doświad-
czenia, lub w pokuszeniu czartowskim bywa umniey-
szona, zaraz gorliwość tracimy. Same cwiczenia w
całości, albo po części opuszczamy, niedbale odprawia-
my. Nabożeństwo nie na czującej słodczy, ale na
prę-
d-

prędkiey woli Bogu służyć, zawisło. Często, gdy u-
 stawicznemi pokusami, naybardziej bluznierstwa, albo
 rospaczy bywami napastowani, dla spracowania, y o-
 śchtëści mysli sprawy wewnętrzne, y zwyczajne do Boga
 serca wyniesienie opuszczamy. Rozumiemy, że się nic
 niepodoba Bogu, owszem, że się już zbliżamy do piekła.
 Ale nad tym jednym prawie czuwa nieprzyjaciel nasz,
 aby nam choć jedno cnoty dzieło wyrwał. Więcey zaś-
 łte wazy pod czas pokusy jedno: *Deo gratias*, to jest:
Dzięki Bogu, nizeli cały Psalterz oprocz niey. Nie u-
 waża bowiem Bog, wiele by kto zrobił, ale z jakieyby
 to miłości czynił. Tym też większa jest miłość, im w
 przeciwnościach wiernieyszą się staje. Więc przykła-
 dem JEZUSA opuszczonego ciesz się. Bądź wiernym,
abyś nie był pożartym zbytym smutkiem. Smutek wszelkie
 nabożeństwo gasi; łamie wytrwanie, bez którego nikt
 nie może być zbawion. Jezus opuszczony na krzyżu,
 aby pocieszył sprawiedliwych, y swoimi ich nauczył przy-
 kładem, jakby się oddawać mieli na wolą Boską, są bowiem
 trapienia wewnętrzne, y zewnętrzne, tak natężone, że one
 znieść ledwie nie rospaczasz. Obaczże, żeś jest opu-
 szczonym od Boga, y Świętych. Ty bądź gotowym,
 one nie tylko do czasu, ale aż do śmierci podejmować.
 Swoje ćwiczenia tak sprawuy, jakbyś nic nie czuł. To
 jedno oddanie, czyli rezygnacya nadgrodzi niedosta-
 tki, któreś popełnił. Co czynisz, y cierpisz, będzie
 przyjemno Bogu. Antoniego Wielkiego uważ: Napa-
 stował go przez długi czas duch nieczysty, mysli mu
 wrta-

wtrącał wszeteczne, lechtał przyrodzonym pałaniem zmysły jego, w nocy pokazywał się jemu w postaci piękney Niewiaśty, niekiedy tak go okrutnie zbił, że wielkość bolu, y rufzanie się odjęło mu y mowę. Znowu cała zgraja czartowska w postaci różnych bestyi jego przestraszyć, albo przelzkodzić usiłowała, ale Antoni niezwyciężony wszystko pokonał, gotowy aż do śmierci te, albo jeszcze więcey pokus ponosić. Więc JEZUSA przykładem ciesz się, bądź gotowym na wszelkie opuszczenie, *abyś nie był strawiony zbytym smutkiem*. Smutek piekłem jest, w którym czarci panują.

P U N K T III.

O JEZU! Prawdziwy Pocieszycielu duszy mojej! a czemuż ty opuszczony jesteś? Czemu się smucisz O JEZU nadziejo moja? Czemu się frasujesz o welele moje! Czemuż się uskarzasz, żeś jest opuszczony od Oycy? O Miłości! Baczę wynalazek miłości twojej. Nurzasz się w morzu wielkim wszelkich boleści, opuszczenia, y ıpustofzenia, abyś mi słodkie ztąd pociechy wody udzielał. Jeżeli teraz bowiem tak cierpliwy jestem w przeciwnościach, coż by było, gdybyś mi przykładu cierpliwości w swoim opuszczeniu nie dał? Jeżeli teraz tak niewierny jestem w twojej służbie dla wewnętrznych oschłości, y pokus, coż bym czynił, gdybyś mi ty przykładu wierności w swoim nie zostawił opuszczeniu? Jeżeli teraz siebie w kłopotach, y zamieszaniach na wołą twoją nie mogę się oddać, jakże bym był uporny, gdybyś

byś mi ty przykładem w wielkim twoim opuszczeniu nie był? Czy większy jestem nad Pana mego? Czy miłszym być mogę nad Syna Boskiego? jakże wymówkę będę mógł mieć, jeżeli twego naśladować nie będę przykładu w wszelkim ucisku duszy, y ciała? O JEZU opuszczony! Światło twoje oświeca mnie, bo od twego opuszczenia wszelka moc mi wypływa dla odporu dania przeciwnikom. Pocieszże mnie więc twoim Świętym przykładem, *abym zbyt nim smutkiem, a naybardziej tym, który śmierć duszy sprawuje; nigdy nie był pożerany.*

Czyliż więc, o duszo moja! pocieszysz siebie przykładem, JEZUSA opuszczonego, abys cierpliwie przeciwności zniosła? Pan cierpliwy, y wielki w męstwie jest. Czy pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abys szczerze w wszystkich przeciwnościach przyłgnęła do Boga? Szczerym będzie y Bog, który sprawi z pokuszeniem powodzenie. Czy pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abys umysłem oddanym się na wolą Bożą wszystkie przeciwności przyimowała? *Boże, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Niech się stanie wola twoja.* Żałuy, żeś przykładu JEZUSA opuszczonego nie naśladowała. Postanow: Tey w cierpliwości, w szczerości, y oddaniu się w wszystkich przeciwnościach naśladować.

W PIĄTEK PO NIEDZIELI V. POSTU.

W Uroczystości Nagrobku Matki, y Panny Bolesney.

MMM

MA-

MATKA BOLESNA POSŁUSZENSTWA WNIEPO-
DOBNYCH RZECZACH ZWIERCIADŁEM.
O POSŁUSZENSTWIE W NIEPODOBNYCH
RZECZACH.

*Jeżeli komu ciężkie, y niepodobne rzeczy nakazane by były,
niech przyjmie rozkazanie Przełożonego z wszelkim
posłuszeństwem. Z Rozdz. 68.*

P U N K T I

Przezacne było posłuszeństwo *Abrahama* Patryarchy, że chciał Syna swego ofiarować, ale daleko przeznacniejszy jest *Blagosławioney Panny*, która z woli Ojca Jednorodzonego swego dała na śmierć. Ledwo co oznaymiła jey o tym wola Boska, zaraz posłuszną stała się. Do nasładowania tego przykładu, y nas obowiązuje S. Ociec nasz: *Jeżeli by któremu Bratu jakie snadź ciężkie y niepodobne rzeczy były nakazane, niech przyjmie rozkazanie Przełożonego z wszelką skromnością, y posłuszeństwem.* Chce, a żeby, choćby nam się ciężko, y niepodobno zdało, co jest rozkazano, przecież wszelkiego dołożyliśmy starania; abysmy to wykonali. Prawdziwie bowiem posłusznym nie jest według Reguły Świętey, kto rozkazanie Przełożonego ogradzającym niepodobieństwem, albo ciężkością wymawia, niżeliby uczynkiem starał się wypełnić. Mowi bowiem S. Ociec: *Gdyby widział, to jest, gdyby doświadczył, zgoda, że nad sił swoich miarę ciężar przenosi, niepodobieństwa swojego ku czynieniu przy-*

czynne

czynę niech temu, który jest Przełożonym nad nim, cierpliwie, y wczesnie przełoży, nie pyszniąc się, albo uporczywie sprzeciwiając się. Ale czemu zaraz, gdy cokolwiek nakaze nam Przełożёнство przyjać pod pozorem niepodobieństwa, albo ciężkości odmawiamy; czemu pyśniąc się, sprzeciwiamy się? bo roskazanie Przełożonego skłonności naszej przeciwne jest. Bo nie jest według naszego zdania. Bo się sprzeciwia wyniosłości, y pyśze naszej. Bo zmysłności, y wolności ciała naszego naprzeciwko się stawia. Bo ośtygłości, leniśtwu, y gnuśności, naszej przeczy. Bo sercu naszemu w passjach, y odwroccniu ku Przełożonym zaslepionemu nie smakuje. Dla tych przyczyn częstokroć roskazaniom Przełożonych uwłaczamy; nie jest to słabość ciała, nie słabość umysłu, którą tyle razy udajemy, ale abysmy byli przez nie, albo inne, które przekładamy przyczyny przed Przełożonymi wymowieni. Nie będziemy przed Bogiem, który patrzy na serce. Przed nim pod karę nieposłusznych podpadamy. Łaskę tracimy. Wiadomo to jest bowiem Świętym Oycom, że Bog według powołania naszego, nie inną drogą, jak przez upodobanie Przełożonych do Nieba nas doprowadzić chciałby. My jeżeli inną obieramy, sprzeciwiamy się Bogu. Tracimy łaskę do nakazanego urzędu, żadney nie dostajemy do tego, który dobrowolnie obieramy, albo wkłada na nas Przełożony, naszą próżną wymówką oszukany. Nasładuy więc Bolesną Matkę. Bądź wewszystkim posłuszny woli Boskiej.

PUNKT II.

Poszła Matka Bolesna za JEZUSEM krzyż dzwigającym. Tak chciał Ociec Niebieski. Ledwo dla boleści iść mogła, a przecie szła. Wzmacniała ją łaska Syna, w którą ufała. Ale y dotey pomocy uciekać się S. Ociec nasz w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy każe: *Jeżeli by popoduszczeniu swym według zdania Przełożonego roskazanie trwało, niech wie młodszy, że tak jemu być należy, y posłusznym być ma ufając w pomocy Boskiej.* Ten bowiem, który przez Przełożonego roskazuje, y sił doda, aby mogło być wypełnione, w czym roskazuje. Ten ciężar przykazania sprawi lekkim, który łaski dodaje, abysmy znieść mogli. On sprawi bieg w drodze przykrey przykazań, który niewymowną wdzięczność miłości daje dążącym. Ztąd Paweł mowi; *wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia.* Y bądźleż mógł, jeżeli wzamiał niepożytecznego w ciężkości, y niepodobieństwa uskarżania się, ucieczleż się do modlitwy dla pomocy Boskiej. Nie zawstydzisz się bowiem, ktoby ufał w Panu, ale odmieni meństwo. Nasładuy Błogosławioną Pannę, a żadne ci posłuszeństwo ciężkie, y niepodobne nie będzie. Stała pod krzyżem Matka JEZUSOWA. Tak sporządza Przedwieczny Ociec. Dla smiertelney boleści, y żalu ledwo stać mogła, a przecie Matka, y owżem taka Matka stała pod krzyżem Syna. Miłość, dla której Przedwiecznemu Oycu była posłuszna, nogi jej, aby nie upadły, umocniła. Dla tey y my żebyśmy posłuznemi

sznemi byli, napomina Ociec Święty: *Jezeliby po poduszczeniu swoim w swoim zdaniu trwało przykazanie Przełożonego, młodszy niech będzie posłuszny z miłości.* Miłość bowiem lekką czyni wszelką rzecz obciążliwą. Miłość z niepodobney sprawuje podobną; kochającemu nic nie jest ciężkiego, owszem nic niepodobnego. On sam nad siły siebie obciąża, aby się podobał ukochanemu. Bogdy chwały Niebieskiej nadewszystko pragnie, nie czuje ciężaru, który mu nakazują. Ciężko wprowadzić było zachować tak wiele y ciężkich prawa przykazań! Czemu? bo z bojaźni zachować przykazywano; ale lekko jest chować przykazania łaski. Czemu? bo ich nie wiele. Wszystkie bowiem jednym są o miłości przykazaniem. Nie są ciężkie, bo się na korzeniu miłości gruntują. Przestań więc uskarżać się na ciężkość, albo niepodobieństwo jakiegokolwiek posłuszeństwa. Kochay, a będziesz mógł, cokolwiek tobie przykazano będzie. Czyliż dawni Oycowie z suchego drzewa swoim posłuszeństwem nie sprawili pożytkującym? Czyliż Lwy jakby najcięższe owieczki pasem swoim tu, y owdzie dla posłuszeństwa nie ciągnęli? Nasladuy więc z temi Błogosławioną Pannę, z miłości bądź posłusznym. Stać będziesz aż do śmierci krzyżowej w posłuszeństwie.

P U N K T III.

O MARYA! O Matko Naybolesnieysza! słusznie się teraz zowiesz MARYA. Morzem jesteś bardzo gorzkim, w

MMM 3

któ-

które się zgromadziły wszystkie nawałności utrapienia. Ah! Najpiękniejszy nad Niewiaśty! Ah! ktoż poymie boleści twoje, które ponosił w Męce Syna swego! ktoż ogarnie uciski, y ściśnienia twoje, które cierpił pod czas Męki Syna swojego? Sam zaś Syn twój, bo jaśm poymuje, y ogarnia miłość, którą go kochał. O Matko opuszczona! rwie się prawie serce moje, gdy na ciebie pod krzyżem choć tylko zdaleka patrzą. O jakaby boleść twoja była! któraś była bliską ciałem, y umysłem krzyża Syna swojego? O Niewiaśto mężna, y niezwyciężona Judyto! jednakowo prędką, y wesołą chęcią na to wszystko siebie samą ofiarujesz. Owszem ręce swoje dla ukrzyżowania własnego Syna Przedwiecznemu podajesz Oycu. Chcesz cierpieć według woli Ojca, czego Matka wycierpieć nie może. Chcesz w tym być posłuszną, co siły przyrodzenia twojego wszelkim sposobem przechodzi. Zkądże ci takie męstwo? że ufałz w Bogu. Y samą rzeczą cudów potrzeba było, bo inaczej dla przyrodzoney, y nadprzyrodzoney boleści dawno przed Męką już w Proroctwie Symeona uśtała byś była. Zkądże tobie taka posłuszeństwa rączność? bo kochałz. Miłość tobie sprawuje znośnym, co z siebie było nieznosnym. Omnie gnuśnemu synowi twemu! jak daleki jestem od przykładu twego! Ledwo mi co ciężkiego nakazą, zaraz tyliąc znajduję pokrywę, abym nie był posłusznym. Ledwo cokolwiek skłonności, rozsądkowi, a serca mego chęciom nakazą przeciwnego, wymawiam się zaraz słabością ciała, y umysłu. Uciekam
od

od posłuszeństwa. Ty więc, O Naysłodsza Matko moja! przed którą ułomność, y złość moję wyznaję, nuż! przez krew Syna swojego, przez wszelaką jego Mękę, y przez wszelkie twoje żale przybądź na pomoc ułomności mojej, abym nie upadł. Uproś mi skruczę, abym żałował za złość nieposłuszeństwa mego. Uproś łaskę, abym naśladował. Uproś ufność, abym ufając w pomocy Boskiej zawsze był posłuszny. Uproś namaszczenie Ducha Świętego, abym ustawicznie, y we wszystkim z miłości był posłuszny.

Czyliż tedy, o duszo moja! przyjmować będziesz posłuszeństwo bez wymowki niepodobnych rzeczy? Jezus *stał się posłusznym aż do śmierci*. Czy ufając w pomocy Boskiej w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy będziesz posłuszną? *Nadzieja nie zawstydy*. Czy w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy z miłości posłuszną będziesz? *Miłość zewnątrz wyprawia bojaźń*. Załuy, żeś do tych czas przykładu Matki Bolesney w posłuszeństwie nie naśladowała. Pośtanow: W posłuszeństwie niepodobnych rzeczy, żadney przed zaczęciem sprawy nie czynić wymowki: Pokąd trwa roszkazywanie Przełożonego z wielką ufnością w pomocy Boskiej, y z miłości być posłuszną.

W SOBOTE Po NIEDZIELI
V. POSTU.

JEZUS PRĄGNIE.

O PRAGNIENIU SPRAWIEDLIWOSCI.

Panie, któż zamieszka w przybytku twoim? który wchodzi bez zmaży, y sprawuje sprawiedliwość. Z Przemowy.

PUNKT I

Potym wiedząc JEZUS, że się wszystko spełniło, aby się wypełniło Piłino, rzekł: *Pragnę*. Naczynie tedy było położone octu pełne. Oni zaś gąbkę pełną octem, y hiszopem obłożywszy, podali do ust jego. Wielkie było pragnienie JEZUSOWI według ciała dla obfitego krwi wylania, ale więklsze było pragnienie jego dla sprawiedliwości naszej. Tey tylko pragnął, aby zaczynał umierać; abys y ty zaczynał pragnąć sprawiedliwości swojej, wszystkie żądze ziemskie martwić małz. Oto bowiem pragniesz mądrości, ale doczelney. Pragniesz różnych urzędów Kłasztornych, ale dla próżności, albo pociechy twojej. Pragniesz spoczynku. Pragniesz pofolgowania ciała. Pragniesz roskoszy, y wesela tego świata. Pragniesz honorow; nigdy nie pragniesz sprawiedliwości twojej. Dla tego też nigdy nie będzie spokojne serce twoje; od jedney żądz do drugiey unosić się będzie. Żądzom twoim żadnego nie będzie końca. Umartwiaj więc żądze ciała, abys żądał jedney, a samey sprawiedliwości. Do którego pragnienia, pytając się z Proroikiem, S. Ociec ciebie pobudza: *Panie, kto zamieszka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Świętey twojej? kto wchodzi bez zmaży, y sprawuje sprawiedliwość.* Nie albowiem żądając, sprawować będzie sprawiedliwość,

wość, kto wprzód nie nauczył się wchodzić bez zmazy doczesnych żądź.

P U N K T II.

JEZUS takim żądaniem pragnie sprawiedliwości naszej, że przez moc pragnienia zaczyna umierać. A jakie będzie pragnienie nasze, taka też będzie sprawiedliwość nasza. Nikt prawdziwie czegokolwiek nie żąda, do czego by osiągnięcia sił niedokładał swoich. Kupiec pragnie bogactw, y całe przepływa morze, aby nabył. Oracz pragnie zniwa, y przez cały rok pracuje, aby Sropy zbierał. Żołnierz pragnie zwycięstwa, y życie wystawia, aby otrzymał. Słowem: ludzie w wszystkich świata zabiegach pragnieniem się nie nasycają. Żadnych się prac nie lękają, wszelkie trudności przemagają, aby tylko dostali tego, czego pragną. A ty byś sam nie pragnął? Całe życie twoje ma ci spęłzgnąć bez pragnienia sprawiedliwości? Bałbyś się małych trudności? Unikałbyś prac krotkich? Gdy oni dla ziemskiego, a ty dla wiecznego dobra nabycia masz pracować, y potykać się, abyś wzdy skutecznie zwyciężywszy wszystko nie ludzkie y przykre, w drodze cnoty sprawiedliwości pragnął, często się pytaj z Prorokiem Pana: *Panie, któż odpocznie na Górze Świętej twojej? kto wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość.* JEZUS takim chceniem pragnie sprawiedliwości naszej, aby dla pragnienia zaczynał umierać. Jeżeli y ty JEZUSA pragnienie chcesz naśladować, potrzeba abyś aż do śmierci pragnął sprawiedliwości swojej. Obacz!

Synowie tego świata żadnemi bogactwami, żadnemi honorow tytułami nie nasycają się. Nigdy nie mówią: *Dość*. Zawsze większym pragnieniem palają. Rychłego do mienia rzeczy końca bez końca szukają. A ty, gdy byś choć mało wiecznych honorow w zarzuceniu, wiecznych bogactw w Zakonney sprawiedliwości leniwym przeglądaniem albo zaniedbał, albo skosztował, już byś się rozumiał być nasyconym? Inaczej mądrość Boska mówi o swoim napoju: *Kto mnie pije, jeszcze pragnąć będzie*. Zaden nigdy takim się nie nasyca napojem, ani podczas nie ma z nasycenia ekliwosci. Im bardziey pragnąć będziesz sprawiedliwości, tym bardziey tobie smakować będzie, abyś więcey pragnął. Nasyćisz się bowiem tą, ale przez onę nasycenie większe poczujesz pragnienie. Niech że tedy nie będzie żadney godziny, którey byś nie pragnął. Niech żadney nie będzie godziny, którey byś nie pił. Na nic się bowiem nie przyda pragnienie sprawiedliwości, jeżeli przez dzieło sprawiedliwości dokonane nie będzie. Na to się pyta Pan z Prorokiem: *Panie, któż mieszkać będzie w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Świętej Górze twojej? kto wchodzi bez zmazy, y bawi się sprawiedliwością.*

PUNKT III.

O wieczna miłości! O Naywiększe dobro moje! O żądzę jedyną serca mego! O jak jest wielkie pragnienie twoje! Usechł język od pragnienia twego. O jak wielkie jest pragnienie twoje! Uchły szczeki moje dla
oschło-

oschłości. Nieznosne jest to pragnienie. Ale niezmiernie jest większe to, którym się męczy serce twoje. Pragniesz zbawienia mego. Pragniesz sprawiedliwości mojej. Pragniesz błogosławieństwa mego. Tak wszystkie członki, o nieograniczona miłości! dręczeniem napętniasz, aby mi wszystko poszło na zbawienie, y na przykład. Ah! kiedyż przecie y ja pragnąc będę zbawienia swego? kiedy pragnąc będę sprawiedliwości swojej? kiedy pragnąc będę ulzczęśliwienia mego? kiedy wszystkie doczesne żądze wyproznę, aby jedno moje było pragnienie o sprawiedliwości? kiedyż tak sprawiedliwości żądać będę, abym wszystkie trudności, y prace znosił, chętnie zwyciężył? kiedy tak sprawiedliwości požadam, abym sprawując zawsze bardziey pragnął sprawiedliwości? kiedy o Panie wnidę bez zmazy, y bawić się będę sprawiedliwością, abym mieszkał w przybytku twoim, y odpoczął na Górze Świętey twojej?

Czyliż więc, o dultzo moja! odrzucisz żądze doczesne, abyś pragnęła tylko sprawiedliwości? *Synu człowieczy, na coż kochasz się w próżności, y szukasz kłamstwa?* Czy żądając sprawiedliwości wszystkie jej trudności, y prace zwyciężysz? *Czyliż są zawsze Synowie ciemności roztropniejszymi nad Synów światła?* Czy pijąc zawsze pragnąc będziesz więcej sprawiedliwości? *Błogosławieni, którzy pragną sprawiedliwości, albowiem nasyceni będą.* Załuy, żes się do tych czas do JEZUSA pragnącego nie czyniła podobną. Postanow: Odrzucając żądze doczesne, zwy-

ciężając trudności w cnocie, chcąc zawsze większym
pragnieniem żądać sprawiedliwości Zakonney.

W NIEDZIELĘ KWIETNIA.

JEZUS POD CZAS ZWYCIĘSKIEGO WEYSCIA
DO JEROZOLIMY, CHWAŁĘ ŚWIATA DEPCE.
O WZGARDZIE PROZNEY CHWAŁY.

Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu daj chwałę.
Z Przemowy.

P U N K T I.

Gdy się zbliżyli do Jerozolimy, y przyszli do Bethphagi do Góry Oliwney, tedy JEZUS wysłał dwóch Uczniow rzekłszy im: *Idźcie do Miasieczka, które jest przeciwko wam, a zaraz znajdziecie oslicę uwiązaną, y osłę z nim; Rozwiążcie, y przyprowadźcie mi, a jeżeli by wam kto co mówił, powiedźcie: że Pan ich potrzebuje, y natychmiast wypuści je.* To się zas wszystko stało, aby się wypełniło, co powiedziano jest przez Proroka mówiącego: *Powiedźcie Córce Syonskiej; Oto Król twój przychodzi do ciebie cichy, siedzący na oslicy, y na osłęciu Synu podiażemney.* JEZUS, gdy sporządza wjazd tryumfalny do Jerozolimy, ma się do pokory wszelkiej, y nikczemności, aby pogardził chwałę świata. Y słusznie, bo próżna jest, jak wiatr wieje, y niknie, kto cię teraz chwali, po nie małym czasie ganić będzie. Albo jeżeli trwać będzie

dzie w chwale, coż jest inszego pochwała jego? tylko
 dźwięk wiatrow przemijających. Z czaſem, owſzem
 przed czaſem skończy ſię. Ktoż na ciebie pamiętać bę-
 dzie po śmierci? Takim jeſteś, y będziesz, jakim jeſteś
 przed Bogiem. Strzeż ſię więc, aby cię chwała ſwiata
 nie przywiodła do dobrego powodzenia. Nic i z praw-
 dziwey chwały nie znaydziesz po śmierci w rękach z u-
 czynkow twoich. W ten czas przeminęła chwała ſwiata.
 Strzeż ſię, abyś ſię nie chlubił z dobra uczynionego.
 Nic z trwałey chwały po śmierci nie znaydziesz w rę-
 kach z uczynkow twoich. Przeminęła naten czas chwa-
 ła ſwiatowa. Pogardz więc przez pokorę z JEZUSEM wſzel-
 ką chwałą ſwiata, a będziesz miał nieuſtającą chwałę w
 Niebie. Według przykłądu, y przykazania S. Oyca
 mow zawſze: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi two-
 jemu day chwałę.*

P U N K T II.

Polzedłszy zaś Uczniowie, uczynili, jak im kazał JEZUS.

Y przyprowadzili oslicę, y oſłę, y położyli na nich
 odzienia, y jego na nie wſadzili. JEZUS Król Żydowski
 gdy roſporządza wjazd ſwoy do Miasta przy Królewskiey
 wſpaniałości, pokorę obiera, aby podeptał chwałę ſwia-
 ta. Y dobrze, bo jeſt niebeſpieczna. Wieleż ich po-
 traciła, którzy drugie inne zwyciężali wady? jak nie-
 gdyś Lot uſzedł pożaru Sodomskego; wyſzedłszy z Se-
 gor, nie obeyrzał ſię na wſiecz. Nie obrocił ſię też
 w bałwan ſoli, jak żona jego, ale od dwóch Corek ſzpe-

tnie oszukany został. Tak często kto inne zwycięża wady, prawdziwie oszukiwany bywa od próżney chwały, y pychy. Z tych, gdy zasypia, rodzi Synów, czyli dobre uczynki, ale nie wnidą do domu Pańskiego. Tak jest niebezpieczna próżna chwala, że im więklsze w cnotach uczynili byśmy postęпки, tym więklszy od nich doznamy zasadek. Nie kiedy naładzie przyczyny jest rozbicia okrętu. Przykładem nam jest ow Mnich młody, który obaczywszy niektórych starców myślących o zabiegach, osłoni dzikim rozkazał, aby ich nosili pokądy, by nie przyszli do siebie. Starcom ten znak dającym Opat Antoni rzekł: widzi mi się ten Mnich być podobnym do okrętu wyładowanego wszelkim dobrym, o którym pewności nie ma, czy mogłby przybić do lądu. Po niejakiem zaś czasie zaczął płakać, y rwać się za włosy, mówiąc: *Wielki filar Kościoła teraz upadł.* Uczniom zaś idącym do onego Mnicha rzekł na macie siedząc, y oplakując grzech swoy: Powiedzcie Antoniemu, aby prosił Boga o uzyczenie mi dzieśiąci tylko dni frysztu, a spodziewam się, że mu zadołyc uczynię. Który jednak koło pięci dni umarł. Ty tedy z JEZUSEM podeptay próżną, y niebezpieczną chwałę świata. Mow z S. Oycem: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu daj chwałę.* Wielka zaś Rzesza słała odzienia swoje po drodze, inni obcinali gałazki z drzewa, y słałi na drodze, a Rzesze naprzod, y nazad idące wołali, mówiąc: *Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony który idzie w Imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.* JEZUS zaś, uyrzawszy Miałto, pla-

plakał nad nim. Tak próżną chwałę świata za nie waży aby plakał, gdy z wielką okazałością przyjęty jest od żydów. Y sprawiedliwie. Bo szkodliwa jest. Jak mol odzienie, tak próżna chwała dobrych uczynków fałszuje nadgrode. Coż bowiem od Boga wezmiesz, któryś Bogu nic nie dał? Co się dla Boga dzieje, Bogu się daje, y od niego się odbiera. Co się dzieje dla ludzi, na wiatr się rozrzuca, a nikt wtym ufności pokładać nie może. Spodziewać się niemożna. Bogu jednemu więc dobre twoje zachowuy uczynki. Dla Boskiej chwały dobrze czyn. Chwałę Boskiej dobre przypisuy. Wzdychay, gdy cię chwala, że ta pochwała od błakliwego pochodzi rozłąku. Łatwo byś to wypełnił, kiedybyś tylko swoich grzechów patrzył. Obacz Ozyalza, którego S. Pismo chwali: *Czynił Ozyasz, co jest sprawiedliwego w obliczu Pańskim.* Nie tylko sprawiedliwie czynił, ale też w obliczu Pańskim czynił. Niechciał, żeby ludzie widzieli, ale Bog, który jest Sędzią, zapłacicielem, y karzącym nasze uczynki. O dziecinne wielukupieństwo! o nigdy nieopłakana szkoda! gdy dobrymi uczynkami nie Niebo, ale gnoy daremney chwały kupują. Ty z S. Oycem zawsze chwały Boskiej szukay, a w obliczu naywyższego Dozorcy dokonyway uczynków twoich: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu daj chwałę.*

P U N K T III.

(Coż to jest, dobry Jezu! świat cię czci, a serce twoje płacze? wielka Rzeźba ciebie Królem y Messyaszem wita

wita, a serce się twoje miesza. Rzesze ciebie Synem Dawidowym błogosławią, a serce się twoje smuci. Coż to jest. O Zbawicielu duszy mojej! coż to jest? Oto! leży leże Jezus nad Miastem, które go za Sprawcę, Odkupiciela, y ostatni koniec niechciało przyjąć. Oto! gardzi chwałą świata, który mu, gdy honor wyrządzał, już zelżywości Męki nagotował. O Jezu Królu moy! y Boże moy! już się więcej nie dziwuję łzom twoimi podczas chwalebnego tryumfu twego. Ah! dziwuję się ślepotcie mojej. Dla wstydu oczow moich do ciebie ledwo podnieść mogę. Tylko mnie zawstydza przykład twoy. Do tych czas ledwom co uczynił, z czego bym próżney ludzkiej nie szukał chwały. Ale gdzie jest ta prozna ludzka pochwała? jak wiatr zniknęła. Zadney niemalz o niey pamiątki. Tak niknie chwała światowa. Ale gdzie są uczynki Zakonności mojej? gdzie są przykre posty? gdzie są modlitwy moje? nie u ciebie. Nic bowiem nie wzięłeś odemnie. Nic od ludzi, bo oni nie wiedzą o mnie. Ah! tak u ciebie, y u ludzi w niwecz się obrocilem, a niewiedzialem. Słusznie, o Jezu! oplakiwałeś ślepotę moją! o bodaybym był poznał ciebie koniec ostatni moy, y wieczne błogosławieństwo moje, a to jeszcze w ow dzień, którego m sprawy moje poczynił, jeszcze bym je, y u ciebie, y u ludzi miał zupełne. Przynajmniey teraz, O Jezu Królu moy! poznaję ciebie Odkupiciela, Zbawiciela, y ostatni moy koniec. Niech odtąd żadnego nie będzie uczynku, na którego początek, środek, y koniec nie wołałbym bez prze-

przeſtanku z Prorokiem: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imienio-
wi twemu day chwałę.* Ot! odrzucam z tobą zdradę ſwiato-
wą. Gardzę nietrwałą ſwiata chwałą. Depcę lekką y
krotką ſwiata chwałę. Wieczney, y nieprzeżytey w
Niebie u Oycy ſzukam, któremu wraz z tobą, y z Du-
chem S. niech będzie zawsze chwała, y część, Amen.

Czyliż więc, o dullo moja! prawdziwie pogardziſz
chwałą ſwiata, że jeſt próżną? coby o tobie rozumiał
Mędrzec, ſłuchay: *Prożnością prożność, y wszystko pro-
żność.* Czy prawdziwie pogardziſz chwałą ſwiata, że
niebeſpieczną jeſt. Y na Świętych czatuje. Czy praw-
dziwie pogardziſz ſwiata chwałą, że jeſt ſzkodliwą? dla
tego Ezechiaſz utracił skarby ſwoje. Załuy, żeſ y ty
tak często od próżney ſwiata chwały oſzukana była. Po-
ſtanow często rozważać jey prożność, jey niebeſpieczeń-
ſtwa, jey ſzkody, abyſ nią z JEZUSEM Królem twoim
cichym, y pokornym, zawsze z chęci pogardzała.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI KWIETNIEY.

Rzekł JEZUS: *Spełniło ſię.*

O WYPEŁNIENIU WOLI BOSKIEY.

Proſemy Boga, aby była wola jego w nas. Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Wziąwliży tedy JEZUS ocet, rzekł: *Spełniło ſię.* Tym
Ooo sło-

słowem JEZUS umierając, nie tak dokonanie ośtu, jak woli Oycowskiej nazwał. Mowi bowiem o nim Uczeń, którego kochał: Potym wiedząc JEZUS, że się spełniło wszystko, aby się wypełniło Pismo, rzekł. *Pragnę.* Jeszcze jednego nie dostarczało, to jest ośtu, który miał z woli Ojca według Pisma dopełnić, y ten dopełnił. O szczęśliwyś jest ty, jeżelibyś mógł wyrzec z Zbawicielem w konaniu twoim: *Spełniło się.* Wszystko uczyniłem, y cierpiałem według powołania mego z woli Boskiej. To dokonanie będzie poświęceniem twoim. Albowiem wola Boska wszystkich nas jest poświęceniem. Cokolwiek procz woli Boskiej czynisz, choćby co podłego, nikczemnego było, Bogu się najbardziej podoba. Wola więc Boska we wszystkich niech będzie gwiazdą zeglarską żywota twojego. Tą prosto dojdiesz do łądu zbawienia. Jeżelibyś trochę od niej się uchylił, zaraz to, prostując do woli Boskiej, poprawiaj. Spoyrzy na JEZUSA wszystko z woli Ojca dopełniającego. Nasladuy Ojca Świętego: *Prosimy Pana,* mowi, *aby się stała wola jego w nas.* A o co prosisz, razem abyś czynił, zawsze, y we wszystkich uczynisz wolą Boską.

P U N K T II.

Rzekł JEZUS: *Spełniło się.* Toż samo możesz mówić przy śmierci, jeżelibyś się teraz swojej wszędzie zaparł woli, a Boskiej poddał się we wszystkich. wie bowiem są wole: Boska, y twoja. Wola Boska Święta jest. Twoja do wszelkiej złości od młodości skłonna jest. Boska wola sprawiedliwa jest. Twoja zawsze do
nie-

nieprawości nachyla się. Komuż sprawiedliwie trzeba być posłusznym? wola tedy twoja niech się naprawi do woli Boskiej, nie wola Boska ma się kierować do twojej. Polegay na Regule, a co jest złego, według Reguły niech będzie poprawiono. Jeżeli w ciebie się zakrada niektóre ludzkiej woli ułomność, niech będzie prędko wykierowana do Boskiej, aby nie była krzywa, ale prosta. Jeżeli cię miesza ludzka ułomność, Boska niech zaraz cieszy łaskawość. Jeżeli czegokolwiek pragniesz dla swojej trudności, swojej sprawy, y potrzeby przyśtoynego, gdzie poznaś przez przykazania Boskie, Świętej Reguły, Przełożonych, albo przez dozwolenia Boskie, że Bog chce co innego, wolą sprawiedliwego Boga przekładay nad wolą niesprawiedliwego. Wolą słabego pozad kładz po woli Włzechmogącego. Boską wolą nad ludzką obieray. Dla tego spoyrzy na JEZUSA wżyszt o dopełniającego. Nasłauy S. Oyca: *Prosiemy, mowi, Boga, aby się stała wola jego w nas.* Rzekł JEZUS: *pełniło się.* Zebys y to z nim przy śmierci mógł mowić, wżysztkie przeciwności przez życie, y konanie przez śmierć potrzeba, abyś z ręki Oyca cierpliwie, y weloło przyimował. Jeżeli bowiem brzydzisz się słabościami, pogardami, upokorzeniem, y tam daley, już się Boskiej sprzeciwiasz woli. Zadnego bowiem nie masz złego, którego by się nie nabawił Pan. Jeżeli się na samey śmierci podjęcie nie oddajesz, już się Boskiej sprzeciwiasz woli. Śmierć bowiem, jak życie w rękach jest jego. A coż pomoże Boskiemu opierać się upodobaniu?

banu? czy byś się opierał, czy byś nie przeczył, zawsze się stanie wola jego. Jedno tobie tylko się zostaje. Jeżeli z cierpliwością siebie oddajesz na Boską wolę, za usługę ztąd masz, y pociechę. Jeżeli zaś z przymusem, y z nieprzyzwalaniem cierpisz, koronę tracisz, y dwójakiey podpadałz karze. Staray się tedy, aby ci się wszystko podobało, co by na ciebie dopuścił Bog. To tylko czyn, abyś wszędzie, y we wszystkim był prostym do woli Boga, a tak zawsze chwalić cię beda. Bo jeżeli byś był nie prostym, będziesz chwalił tylko Boga, kiedy ci dobrze będzie: Błuznić zaś będziesz, gdy ci źle będzie. Nuż! spojrz na JEZUSA biorącego ocet. Nasładowy S. Ojca swego: *Prosiemy, mowi, Boga, aby się stała w nas wola jego.*

P U N K T III.

O JEZU Nayukochańszy! z uprzejmego serca winszuję Tobie, że teraz wszystko się spełniło, co było o Tobie napisano. Nauczyłeś nas, czego chciał Ociec. Sprawowałeś dla zbawienia naszego, czego chciał Ociec. Podjąłeś dla odkupienia naszego, czego chciał Ociec. Bawże się z Ojcem przyszły posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. O słowo błogosławione! o zbawienne słowo, *Spełniło się!* w tym jednym słowie wszelkiey mnie Zakonnego życia doskonałości nauczyłeś. O gdybym tey nasładował nauki, jakbym był poślapił! jakbym był ztąd pocieszony. Coż bowiem, jeżeli we wszystkim się sprawuję, y cierpię, czego chce Bog; a
jako

jako chce Bog, czyliż nie co większego, czy nie Święt-
szego cokolwiek uczynić, albo uciepnieć mogłbym. Je-
żeli w wszystkich pomysłnościach, y przeciwnościach
Boskiey nie odstępuję woli, czyliż nie zawsze będę miał
to, czego bym chciał? Omnie szczęśliwemu! kiedyż tam
doydę, abym więcej nie chciał, czego pragnę według
nędzney, y przez grzech zaslepioney woli mojej, ale
czego chce Bog? proszę cię tedy Boga mego, y Zba-
wiciela mego, aby się stała wola twoja wemnie, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! czynić będziesz wolą
Boską we wszystkich? *Nie wnijdą do Królestwa Ojca Niebie-
skiego, którzy tylko mówią: Panie, Panie, ale którzy czynią
wolę jego.* Czy wyrzeczysz się woli swojej, abyś czy-
niła wolą Ojca? *Panie! coż chcesz, żebym czynił, jestem
gotowy.* Czy Boskiey woli poddasz się w wszystkich
przeciwnościach. *Jednak nie jako ja chcę, ale jak ty.* Za-
łuy, żeś do tych czas Boskiey sprzeciwiała się woli. Po-
stanow; Wewszystkim Boską wypełniać wolą, także też
swojej się we wszystkich zaprzec, a onę na Boską Opa-
trznosc zupełnie w przeciwnościach oddać.

WE WTOREK PO NIEDZIELI KWIETNIEY.

JEZUS MIŁOŚCIĄ, Y GŁOSEM WIELKIM POLECA
OYCU DUCHA SWEGO.

O KOCHANIU BOGA Z CAŁEY DUSZY,
Y Z CAŁYCH SIŁ.

Naprzod Pana Boga kochać, z całej duszy, y z całych sił.
Z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Y wołając wielkim głosem JEZUS, rzekł: *Ojcze w ręce twoje polecam Ducha mego.* JEZUS kocha Oycę całą duszą, y tę miłość nam na przykład pokazuje, gdy Oycę miłością y głosem wielkim poleca Ducha. Y ty nasładowy JEZUSA, wypełnisz przykazanie S. Oycy: *Naprzod kochać Pana Boga z całej duszy*, jeżeli w myślach swoich zawsze mieć będziesz obecnego Boga. Miłość skwapliwa jest. Popędliwa jest. Gwałtowna pała. Nie dopuszcza o niczym myśleć, tylko o Bogu. Brzydzi się innemi; gardzi wszystkim. Na samego Boga dziwnie myśl obraca, aby w nim samym odpoczywała. Nigdy się nie nasycy rozważaniem Boskich doskonałości; a im więcej poznaje, tym więcej poznać pragnie. Zawsze rozważa dobrodziejstwa Boskie. Słowem: Miłość rozumiejąc, y poznawając, próżnującą być nie może w kochającym. O nędzni owi Zakonnicy! którzy przez dzień cały ledwo pomysł o Bogu. O wszystkim innym myślą procz Ukochanego, którego by jedynie kochać powinni. Jakże Oycę przy śmierci polecać będą Ducha, który nie był nigdy jego przez życie? zawsze tam, y tego był, o którym myślał. JEZUS poznał Oycę swego, dla czego y Ducha swego jemu polecił.

PUNKT

PUNKT II.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha*, abyś y ty według jego naśladowania, y przykazania S. Oycy swego nauczył się naprzód Pana Boga kochać z całej duszy. Z całej duszy kocha Boga, kto może mówić: Przystała dusza moja do ciebie. Klejem jest bowiem miłość, którym się przeto ściśle z Bogiem złącza, aby nadaremno szukali duszy, którzy jey szukają. Nie świat, nie czart, nie ciało odeymą kley miłości. Albowiem nie oddziela jey od miłości ani śmierć, ani życie. We wszystkim, tak w pomysłności, jako y w przeciwności cale poddana jest woli Boskiej. O nędzni owi Zakonnicy! których wola nie jest poddana Bogu. Co innego zawsze chcą, niżeli czego Bog od nich wyciąga; jakże przy śmierci Oycu polecać będą ducha, którzy nigdy nie chcą być jego przez życie? Temu tylko usługował, co kochał. JEZUS zawsze czynił wolą Oycy swego, dla czego y Ducha jemu polecił.

PUNKT III.

JEZUS rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, abyś się ty nauczył Pana Boga kochać zewszyskich sił swoich. Nie czyni zadość miłości Boskiej, kto tylko kocha rozumem, y wolą; chciałby, żeby dla jego miłości dobro; jakie może, sprawował. Każda bowiem dusza ma w sobie pokazywać miłość Boską przez SS. sprawy. Dla czego C
Ulu

blubienieć Ukrzyżowany mowi do niey: *Położ mnie, jako pieczęć na sercu twoim, y na ramieniu twoim.* W sercu są myśli, a na ramieniu uczynki. Na sercu, y na ramieniu kładzie się kochanek Oblubienicy, gdy y kochaniem, y uczynkiem miłuje. Tak jest mocnych sił ta miłość, żeby raczey umarła, niżeliby nie kochała. Tak jest silna, żeby wszystkie trudności kochając zwyciężyła. Tak jest prędka, żeby czyniąc kochać, a kochając czynić nigdy nie przestała. Tak jest wspaniała, y gorąca, żeby lubiąca związek ciała, y duszy rozerwała, aby tylko mogła być z kochanym. O nędzni Zakonnicy! którzy nigdy napoły sił swoich nie kochają Boga. Zawsze siły komu innemu, nie Boskiey służbie poświęcają. Jakże Oycu poleca ducha, który nigdy dla Oycy czynić dobrze niechciał. Tam zostać się będzie chciał, gdzie zawsze pracował. Jezus z całych sił kochał Oycy, y aby tę miłość pokazał światu, wszystkie siły ciała kochając zniszczył.

O JEZU! O Miłości wieczna? tak ostatnie słowo twoje: *Ojcze, w ręce twoje polecam Ducha mego,* Miłością: tchnie ku Oycu, przykładem zaś miłości ku mnie. O bodaybym tey twojey nauki, tego twego przykładu przez życie, y śmierć mógł naśladować! bodaybym ciebie kochał z całej duszy, y z całej mojej mocy! bodaybym nic nie znał, tylko Ciebie! bodaybym o niczym nie myślał, tylko o Tobie! bodaybym przylgnął do Najsświętszey woli twojey ustawicznie! bodaybym świętami uczynkami, y cnotami powołania mego zawsze

wsze miłość moją ku Tobie potwierdzał! o jak ufając wtedy y ducha mego poleciłbym Tobie. O Dobroci niezmierna, która przewyższasz wszelki rozum, niech się stań uczestnikiem miłosierdzia twego! niech wpłynię wemnie twoja Święta miłość, abym Ciebie z całej duszy, y z całej mocy kochał! O JEZU! pragnę się rozłączyć. Pragnę przerwać związek ciała mego. Pragnę z całą duszą do Ciebie przykleić się. *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego.* Nuz! przyimi go Ojcze Święty na ofiarę miłości, twojej! niechcę dłużej żyć. Ah! niech wzdry umieram, abym żył Tobie! O kiedyż Ciebie największe dobro zażywać będę! coż mi będzie? coż mi nie będzie? czegokolwiek chcę, to mi będzie. Czegokolwiek niechcę, to nie będzie. *Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego.*

Czyliż więc, o duszo moja! Boga kochać będziesz z całej duszy, y z całej mocy? czy kochać będziesz poznawając? nie będziesz kochała, jeżeli się starać nie będziesz, abyś go wiarą poznawała. Czy kochać będziesz przystając do woli Boskiej? *Kto przystaje do Boga, jednym się z nim staje duchem.* Czy będziesz kochać z całych sił? *Miłość jest pokazaniem uczynku.* Załuy, żeś Boga do tych czas nie z całej duszy, ani z całej mocy kochała. Postanow: Boga kochać poznając jego doskonałości: Przystać do woli jego z całych sił dobrze czyniąc.

WE SZRODE WIELKA.

JEZUS SKŁANIA GŁOWĘ.

PPP

O

O PRAGNIENIU PODDANIA SIĘ.

Pod rządem Opat'a żyć pragną. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

Jezus zwiesiwszy głowę, wypuścił Ducha. To zwieszenie głowy nie tak z przyrodzonego ciężaru, jak swoje ku Oycu poddanie się oświadczając z woli stało się. Stał się bowiem posłusznym aż do śmierci a śmierci zaś krzyżowej. Ten przykład nasladując Święty Ociec żwawo w Rozdziale piątym swoim przypomina: *Pod rządem Opat'a żyć pragną.* Bo posłuszeństwo jedną y samą cnotą jest, które Zakonnika zbawia. Nieposłuszeństwo zaś jednym y samym jest złym, które Zakonnika potępia. Zadney bowiem cnoty nie masz, jeżeliby z cnoty posłuszeństwa nie pochodziła. Zadney nie masz niecnoty, któraby z nieposłuszeństwa nie pochodziła. Wszelkie bowiem stworzenie rozumne porządku zbawienia swego przez posłuszeństwo strzeże, przez nieposłuszeństwo pluje. Ztąd Stworca drzewo zakazane nazwał: *Rozeznawaniem dobrego, y złego*, aby z niego rozeznała się posłuszeństwa dobroć, a złość nieposłuszeństwa; nadgroda dobrego, a złego kara. Ktożby więc nie chętnie się poddał? ktożby nie całym sercem sobie życzył, aby nad nim panował Opat? ktożby się niewzdrygał, nie unikał gorszey nad węża wszelkiey zwierchności? oto! oni muszą oddać rachunek za dusze sobie powierzone. Posłuszni zaśią sędzą na sądzenie.

PUNKT

PUNKT II.

Jezus z pragnienia poddania się, zwiesza głowę, abyś ty pragnął mieć nad sobą Opat. Żadna bowiem cnota do postępku bardziey nie pomaga, jak posłuszeństwo. Posłuszeństwo cnoty w myśl wprawia. Posłuszeństwo nad inne cnoty naybardziey jest zasługujące. Posłuszeństwo proste dąży do Nieba. Wola własna prosto idzie do piekła. Posłuszeństwo daleko obficiey nad inne cnoty bywa uwieńczone w Niebie. Pragniesz prawdziwie, żeby cię czcili, ucz się ochotnie być podległym. Oto! *Abraham* dla posłuszeństwa stał się Oycem wielu Narodów. *Saul* zaś dla własney woli utracił Królestwo. O ktoby to porządnie rozważył, czyby nie życzył sobie ustawicznie, aby nad nim panował Opat? o ktoby jedynie życzył być poddanym, jakby uprzeymie kochał Przełożonych? jakby z rozporządzenia ich, owszem z każdego, y jakiegokolwiek Przełożonego żył ukontentowany. Jakby wesoło wewszylkim był posłuszny? O ktoby tak był posłusznym, jakby niezmierną zapłatę otrzymał w Niebie! Widział bowiem Ociec niektóry posłusznych porządek w Niebie naywyższy, że żadnego w własney woli nie miał spoczynku.

PUNKT III.

Jezus z pragnienia poddania się zwiesza głowę, abyś ty życzył nad sobą panowania Opat. Tak Święty O-

ciec twoy to, co ci na przykład JEZUSA nakazuje, doskonale zachował. Niechciał tylko przymuszony być Przełożonym nad temi Mnichami, którzy go potym otruć chcieli. Tak wszyscy Święci jego Uczniowie nakłaniali głowy swoje. Żaden głowy nie podnosił. Żaden Przełożonym być nie chciał. O czasy! O obyczaje! teraz ledwo nie wszyscy rządzić na przepychy ubiegają się. Nędzni, y ślepi nie poznawają, że podobno dla tego do wszelkiego urzędu nie są sposobnemi, że nie pracy ale honoru, y płacy szukają. Niech znaydują, czego szukają, spokojnemi nigdy nie będą. Niech się wracają z własną wolą do reszty wad wszystkich. Niech omywają dziwnym, ale sprawiedliwym Sądem Boskim swoją wyniosłość. Dla ustawicznego porozumienia, zamieszania, zazdrości, nienawiści, wiecznym wewnątrz bolem schnąć będą. Dla niefortunliwego rządu, bo z wyniosłości nigdy się pomysłnie nie powodzi, powierzchownie bitwy, przeczenia, y wielką wzgardę poniosą. Dla następującego Boskiego sądu ledwie nie będą rozpaczają. Dla złego życia, y zaniedbaney karności mocno cierpieć będą męki. Czyliż nie chętnie już Opata sobie dla rządzenia życzyć będą? Pan
stw
po
wi
che
nap
pra
y u

aby
fze
pa
JE
be
sly
Za
cza
Op
sh

O JEZU! który dla miłości mojej stałeś się posłusznym aż do śmierci, Tobie niech będzie część y chwała na wieki! o jak się wstydzę, y zapalam, gdy rozmyślam: JEZUS Król Królów, y Pan Panów przy śmierci do Oycy nakłania głowę. JEZUS moy jak żył w posłuszeństwie, tak w posłuszeństwie umiera. A ja się być poddanym wzdrygam.

Pano- JE
O

Panować pragnę, O gdybym poznał dobroć posłuszeństwa. Gdybym rozważył złość nieposłuszeństwa! gdybym pojął zasługę, y koronę posłuszeństwa, gdybym przewidział kary wyniosłych! zaiste nigdy, Ah! nigdybym nie chciał rządzić, ale zawsze być poddanym. Nie day Boże napotym, O Panie JEZU! wemnie tej wyniosłości. Z serca pragnę, aby Opat mną rządził. W posłuszeństwie żyć, y umierać pragnę.

Czyliż tedy, o duszo moja! życzyć sobie będziesz, aby nad tobą rządził dla dobra posłuszeństwa? *Posłuszeństwo lepsze jest, niż ofiara.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla zasługi posłuszeństwa? *JEZUS stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla męki wyniosłych? *Sąd ciężki będzie tym, którzy są Przełożonemi.* Załuy, żeś bardziey rządzić, niż być poddaną do tych czas życzyła sobie. Postanow pragnąć napotym, aby Opat nad tobą rządził, dla dobra posłuszeństwa, dla zasługi posłuszeństwa, dla mąk wyniosłych.

W WIELKI CZWARTEK.

JEZUS W POSTANOWIENIU NAYSWIĘTSZEGO
SAKRAMENTU CAŁY MIŁOŚNY.

O MIŁOŚCI KU JEZUSOWI W NAYSWIĘTSZYM
OLTARZA SAKRAMENCIE.

Nic nie przekładać nad miłość Chrystusa.

Z Rozdz. 4. Infr. 21.

PPP 3

PUNKT

PUNKT I.

Przyszedł dzień Pasznika, w którym trzeba było zabić Baranka Wielkonocnego. Y posłał Piotra, y Jana mówiąc: *Idźcie, nagotujcie nam Wielkonocnego Baranka, abysmy pożywali.* Y zgotowali. A gdy się stała godzina, ufiadł, y dwunastu Apostołów z nim. Y rzekł im: *Pragnieniem pragnąłem tego Wielkonocnego Baranka z wami, niżelibym umarł.* A czemu, o JEZU tak tego Wielkonocnego Baranka pragniesz z Apostołami jeść? czy nie z miłości? Miłość twoja uprzejmie chce się z nami zjednoczyć przez Tajemnicę Ciała, y Krwi twojej. Dla tego pod ołobami chleba, y wina siebie gotujesz za pokarm, y napoy, żebysmy, jak chleb, y wino w istotę Ciała przemienia się, tak my cali w Ciebie się zamienili. Chcesz, abysmy jedno z Tobą byli, jako y Ty jedno z nami być pragniesz. O duszo moja! czyliż y ty żądać nie będziesz tego Baranka Wielkonocnego pożywać z JEZUSEM? czy nie najgorliwszym miłości pragnieniem pragnąć będziesz siebie zjednoczyć z JEZUSEM twoim? nigdy tego zjednoczenia nie uprosisz, poki pierwey nie przekładać nad JEZUSA, według przykazania S. Ojca twego, nie nauczyłabyś się. Pokąd byś nad niego jakiegokolwiek stworzenie przekładała, wezmiesz bowiem Sakrament, ale nie będziesz uczestniczką Sakramentu.

PUNKT II.

Gdy zaś wieczerzali oni, wziął JEZUS chleb, y błogosławił,

ślawił, y łamał, y rozdawał Uczniom swoim, y rzekł: Bierzcie y pożywajcie; *To jest Ciało moje.* A wzięwłszy kielich dzięki czynił, y dawał im, mówiąc: *Piicie z tego wszyscy.* *To jest bowiem Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechow.* A czemu, O JEZU! siebie nam za pokarm, y napoy dajesz? Abyś nam wszystkich dobr swoich, owszem sobie samego użyczył. Własność miłości osobliwe jest uczestnictwo dobra. A o jak nieograniczone dobra nam w tey Tajemnicy udzielasz, y dajesz! co Najsświętszego mieć możesz, dajesz nam. Czego większego dać nie możesz, jak siebie samego. Obdarzał nas bowiem swoim Bóstwem z wszystkimi doskonałościami swemi. Obdarzał nas swoim człowieczeństwem z niewymownemi cnorami, y zasługami swemi. Czyliż więcęv kochać mogłeś? Izali niegodzien jesteś, abym y ja siebie całego Tobie darował? izali niegodzien jesteś, abym y ja Tobie wydał ciało swoje przez czystość; przez łaskę duszę moją, ciało, y duszę zaś przez stosowanie się woli mojej do twojej Boskiej woli? nigdy tego nie uczynię, zebym miał co, według zdania S. Oyca, nad miłość twoję przekładać.

PUNKT III.

To czynicie *na moją pamiątkę.* A czemu o JEZU! mamy to czynic na twoją pamiątkę? bo kochających jest rzecz wzajem ustawicznie pamiętać na siebie. Ty zawłze z nami jesteś: *Oto ja z wami jestem aż do skończenia świata,* z kąd podobno pragniesz, abysmy y my przez pamięć na Ciebie

Ciebie, y wspominanie byli z Tobą. Ty z nami jesteś, abys nas swoją dobrocią napelnił, dla tego chcesz, abysmy w Tobie naywiększym dobru naszym ufali. Ty z nami jesteś, abys nas zmiłowaniem twoim napelnił, dla tego chcesz, abysmy y do Ciebie się uciekali. Ty z nami jesteś, abys kochał nas, dla tego chcesz, abysmy Cię też kochali. O nieskończona Miłości! ktożby o Tobie kochając nie zawsze pamiętał? dusza bowiem więcej tam waży, gdzie kocha, niżeli gdzie ożywia. Ktożby na Ciebie kochając nie pamiętał? gdzie skarb, tam jest y serce. O jak oziębły jestem w kochaniu Ciebie, o Jezu! bo rzadko pamiętam o Tobie? często stoję przez cały dzień przed Tobą, a przecie o niczym mniej nie pamiętam, jak o Tobie. Zkądże to zimno serca mego? jako cała namiętność moja, tak y myślenie moje koło stworzenia kręci się. Jeżeli według przykazu S. Oycy nad miłość swoją cokolwiek przelożyłbym, nigdy nie uczynię godnie na pamiątkę JEZUSA mego.

O Jezu w Nayswiętszym SAKRAMENCIE utajony! o jak niezmierna jest miłość twoja ku mnie w tym SAKRAMENCIE! ogołociłeś swoją Boską Mądrość, bo nie umiesz mi co większego dać, jako siebie samego. Ogołociłeś swoją Wszechmocność, bo nad siebie okazalszego nic dać nie możesz. Ogołociłeś swoją Dobroć, bo co lepszego nad siebie naywiększe dobro dać nie potrafił. Ogołociłeś swoją miłość, bo bardziej kochać nie możesz, Ah duszo moja! będziesz że zawsze niewdzięczną? będziesz że zawsze ostygłą? będziesz że zawsze zimną w kochaniu?

JE-

Jezus ma cię kochać do końca, a ty go nie masz kochać całym sercem? nad miłość jego miłości stworzenia nie przekładay. O Jezu! a kiedyż nad miłość twoją nie będę przenaślał? kiedy całym sercem pragnieniem żądałbym siebie z Tobą zjednoczyć? kiedyżbym siebie całego z ciałem, y duszą miłości się twojej ofiarował? Przyjdź, Przyjdź Panie Jezu! zjednocz się zemną uprzeymie, abym ja żył, już nie ja, żyj więc Ty wemnie. Tyś całym moim, y ja całym twoim niech będę. Ty zawsze namnie, a ja na Ciebie niech pamiętam. Niech się stanie Panie Jezu, niech się stanie.

Czyliż więc, o duszo moja! nie przekładać nie będziesz nad miłość JEZUSA w Najsświętszym utajonego SAKRAMENCIE, abys się z nim z wielkim pragnieniem zjednoczyła? mała rzecz łaskę zataja, y daje. Odrzuć tę małość, a będzie, o coś prosiła. Czy nie nie będziesz przenaślała nad miłość JEZUSA utajonego w Najsświętszym SAKRAMENCIE, abys się całą z duszą, y z ciałem ofiarowała jemu? cokolwiek procz siebie dajesz, tego nie chce, bo nie szuka datku twego, ale ciebie. Czy nie nie będziesz przekładać nad miłość JEZUSA utajonego w Najsświętszym SAKRAMENCIE, abys zawsze pamiętała na niego? *Ty zaś w nas jesteś Panie.* Załuy, że tak małą masz miłość ku JEZUSOWI utajonemu w Najswiętszym SAKRAMENCIE. Postanow, nie przekładać nad miłość JEZUSA Eucharystycznego, abys się z nim uprzeymie złączyła, abys się jemu całą ofiarowała, abys na niego pamiętała zawsze.

QQQ

W. WIEL.

W WIELKI PIATEK.

JEZUS NA KRZYŻU UMIERA.
O CWICZENIU SIĘ CODZIENNYM DOBRZE
UMIERAC.*Śmierć codziennie przed oczami obecną mieć.*

Z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

P U N K T I.

JEZUS zaś wypuściwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas woła Najśłodzzy Zbawiciel do naśladowania śmierci swojej. Albowiem jeżeliśmy jego mieli naśladować w życiu, czemu nie y przy śmierci? jakże będziemy naśladować? tylko jeżeli tak będziemy żyli, jakbysmy umierać mieli? jakże naśladować będziemy? tylko jeżeli *śmierć codziennie*, jak mowi S. Ociec, *przed oczami obecną mielibysmy*. To rozmyślanie, gdy nas do skruchy, y do śmierci też codziennie iporządza, y przyucza, któżby bowiem pomyśliwszy że ma dziś umierać, serdecznie się nie miał skrużyc? nie zdaleka, ale jakby na obecnego pogląda Sędziego, kto w momencie szczęśliwą, albo nieszczęśliwą wieczność sobie uważa. Już słyszy Sędziego, któryby wyciągał rachunku z dobrodzieystwa stworzenia, odkupienia, powołania do wiary, Zakonu, y stanu Kapłańskiego. Poznaje godność stanu swego, y bardzo ciężkie obowiązki jego, którym zadofyc nieuczynił. Przed oczami ma wiel-

wielkość, y niezliczoność grzechow, które sprawował powody, y łaski do życia dobrego, które zaniedbał dobre uczynki, na które jakby na sukno Miesięczney patrzył. Widzę straszliwe piekła straszydła, które wszystkie niecnoty na oczy mu wyrzucają. Zdaje mu się, że piekło usta swoje już już otwiera, żeby go żywo pożarło. Ztąd zaś lzy ustawiczne. Ztąd jęczenia y wzdychania. Ztąd prawdziwa poprawa życia według Reguły S. Ztąd się zaczynają umartwienia do zadość uczynienia za grzechy. O ktoby takdo śmierci codziennie się gotował, jakby dośkonale JEZUAS naśladował umierającego! umarł bowiem grzechowi, abysmy y my także nałogom, y namiętnościom naszym umierali. O ktoby tak JEZUSA naśladował! jakby dobrze był rozporządzony, y gotowy do śmierci.

PUNKT II.

JEZUS zaś głosem wielkim skonał. Tym głosem nas do naśladowania śmierci swojej wzywał JEZUS osobliwym pragnieniem śmierć podjął, aby nas nauczył, jak mamy światem gardzić, y śmierci żądać; kto bowiem śmierć, według myśli S. Oycy, codziennie przed oczami ma obecną, bogactwami, roskoszami, y godnościami tego świata, jakby już zniknęły, z chęcią nie gardziłby? zadne stworzenie serca jego nie zaprzęta. Do zdrowia, y choroby; do spoczynku, y pracy; do chwały, y nagany nie staje się czującym. Zawsze bowiem ta myśl uwiija się koło umysłu: *Tey nocy wydrą z ciebie duszę swoją.* Kto niebezpieczeństwo grzeszenia, własney skłonności, do wszelkiego grzechu, codzienną ułomność uważa, śmier-

ci, jakby końca wszystkiego złego z chęcią nie życzyłby? jako bowiem podróżny stara się o termin drogi swojej, tak sprawiedliwy do terminu żywota swojego wzdycha. Y aby prędzey doszedł, ochotnie znoł wszelką sił pracę. O ktoby tak codziennie JEZUSA umierającego nasładował, jakby każdej godziny był gotowy, y sporządzony do dobrze umierania.

Jezus wypusciwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas do nasładowania śmierci wzywa. Tym głosem nas naucza, abysmy codziennie te same czynili Akty cnot, w których on na krzyżu, przy skonaniu swoim ćwiczył się, jakby śmierć, jak też chce S. Ociec, już już w każdym momencie przed oczami obecną mając. Coż bowiem innego są owe siedm umierającego na krzyżu Zbawicieli, w, jako nayokazałszym pobożnie umierania ćwiczeniem? ale jak one ustami wymowi, albo sercem rozważać będzie, kto się w nich rzadko przez całe życie swoje ćwiczył? nikt za prawdę bez osobliwej łaski Pana Boga cnot JEZUSA umierającego podczas śmierci nie będzie nasładował, kto za niemi w życiu swoim niedoskonale starał się chodzić. Nauki pełnić nie może, którzy się nigdy nie uczyli. Bolesci śmiertelne, bojazni Sądu Boskiego, natterująca wieczność taką będzie przeszkodą, że, chyba by rzeczone cnoty z zwyczajną łobie przyrządzone kto czynił, na nie się zdobyć będzie mógł bardzo trudno. Teraz tedy, codziennie gdy się na łóżko kładziesz, one sprawu, abyś ich w godzinę śmierci łacno affektem mógł nasładować. O ktoby tak umierał, jakby prawdziwie z Chrystusem umierał spolem!

PUNKT

PUNKT III.

O JEZU Ukrzyżowany! do nog Krzyża Świętego twojego rzucam siebie nayspokorniey, obłapiam Krzyż twoy Święty. Życzę sobie z Tobą umierać na krzyżu. Oycze mój! oddał odemnie ten kielich, jednakowoż nie moja, ale twoja niech się stanie wola! chcesz, O JEZU! abym umierał? niech się stanie; ale bądź mi JEZUSEM, a zbaw mnie! Ah! żałuję z szczerzego serca mego affektu, że Cię kiedy, o nieskończona Dobroci! wszelkiey miłości naysgodniejszą obrażał. O Miłości, więcę cię obrażać nie będę. Nuż! wybac mi, jakoś wybaczyła krzyżownikom swoim, mówiąc: *Oycze odpuść im, niewiedzą co czynią.* Ah! odpuść mi, jako y ja wszystkim nieprzyjaciółom moim z serca odpuszczam. Z Łotrem pokutującym wierzę w Ciebie, o Przedwieczna Prawdo! y coś nam do wierzenia podał. Spodziewam się od Ciebie, o wieczna Dobroci moja! dla nieskończonego miłosierdzia twego, dla zasług twoich, dla męki, śmierci twojej wiecznego błogosławieństwa, boś mi go obiecał. Ah! pamiętaj na mnie; któryś przyszedł do Królestwa twego! kocham Cię szczerze dla wieczney dobroci twojej nad siebie, y nadewszystko. Day! day mi usłyszeć naysłodszy JEZU! *Dziś zemną będziesz w Raju.* O Naysłodszy Matko! *Oto Syn twoy.* Wspomni, proszę, że Syn twoy umierając, y Ciebie mi dał za Matkę, gdy rzekł do Jana: *Oto Matka twoja,* całym sercem biorę Ciebie za swoją. Bądźże Matką

moją! Modl się zanną w godzinę śmierci mojej. O JEZU wzdychający: *Boże, Boże mój! czemuś mię opuścił?* przez to opuszczenie twoje, nie opuszczaj ze mnie. Oto! oddaję się całego w czasie, y wiecznie na twoją Boską wolą. *Pragnę*, ah! pragnę Ciebie o niezmierna Dobroci moja! Kiedyż zażywać Ciebie będę? kiedyż obaczę ubłogosławioną Twarz twoją? O JEZU! któryś wyrzekł: *Spełniło się*, ofiaruję Tobie życie moje na chwałę twoją. Zmaż, na to miejsce doloż przez dokonanie twego Najsświętszego Zywota, w czymkolwiek zgrzeszyłem. Odnawiam słuby moje. O gdybym Tobie doskonale służył! gdybym się Tobie doskonale podobał. Gdybym Ciebie jedynie, o jedyne Dobro moje! zawsze kochał? *Ojczy! wręce twoje polecam Ducha mego.* Dla miłości twojej umieram. Chcę umierać, abym Cię najwyższego Pana mojego poznał. Pragnę umierać, abym oświadczył moją wdzięczność za wszelkie dobro danemi od Ciebie. Pragnę umierać, y w proch się obrocić, abym Twojej Boskiej sprawiedliwości zadość uczynił. O JEZU! któryś się stał posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej! teraz wypuść sługę swego w pokoju! JEZUS! MARYA, JOZEF, w pokoju pospołu zasną, y odpoczną.

Czyliż więc, o dultzo moja! naśladować będziesz JEZUSA umierającego grzechowi przez skrucę? *Kto o śmierci codziennie pamięta, chlebem się łączy nasycia dniem, y nocą.* Czy naśladować będziesz JEZUSA z wielkim pragnieniem umierającego? *Kto niebespieczeństwa świata poznaje, gardzi*
wszyscy

wszystkim, pragnie umierać. Czy nasladujelz JEZUSA umierajacego w czynieniu cnot? Jezelibys sie nie cwiczyl w nich przez zycie, nie poydziesz za JEZUSEM z niemi po smierci. Załuy, żeś się tey sztuki bardzo potrzebney, na której zawisła szczęśliwa, albo niezczęśliwa wieczność twoja, do tych czas nie wyuczyła. Pośtanów więc codziennie JEZUSA umierajacego nasladować przez skrucę serca, przez pragnienie śmierci. Przez cwiczenie się w siedmi słowach jego na krzyżu.

W SOBOTE, WIELKA.

JAKBYSMY MOGLI MATKĘ BOLESNĄ CIESZYĆ
W GORZKIEY SVOJEY PUSTYNI PRZEZ
POBOZNE ROSPAMIĘTYWANIE.
ROSPAMIĘTYWANIE Z BOLESNĄ PANNĄ
W OSOBNOSCI.

Zalem strapionego pocieszyc. Z Rozdz. 4. Instr. 19.

PUNKT I.

Jeżeli ten instrument, czyli *Rzemiesło*, które nam S. Ociec nasz podaje: *Zalem strapionego cieszyć*, kiedy mamy wypełnić, zaprawdę dziś ten ku Bolesney, y strapioney Matce Boskiej zachować powinnismy. Ona bowiem za nas mizernych grzeszników Męki Chrystusa Syna swego na ciele swoim śmiertelnym dokonała. Włócznia lubo Bok Syna przeszyla, ale serce Matki boleściami nabawiła. Boleje na krzywdę Syna. Boleje na takie

Zvdo

Zydow okrucieństwo: Więć zalem strapioną cieszyć. Spółem żałuy, boś y ty tak krzywdę czyniącym stałeś się JEZUSOWI, y Matce. Czyliż nie ty Serce JEZUSOWE zraniłeś, kiedyś więcej stworzenie, niżeli jego kochał? Serce JEZUSA, gdy kto znieważa nie kochając, ciężko rani. Czyliż Serca JEZUSOWEGO nie przebodłeś? kiedyś o miłosierdziu jego cale rozpaczał? Serce JEZUSA ciężko boleje, gdy nie bywa poznawane miłosierdzie jego. Jezeliś Serca JEZUSOWI nie przebił włócznią, kiedyś się bardziej człowieka bał, niż Boga? Serce JEZUSA; mieszkanie Boskiego Majestatu tą raną ciężko się przeraża. Izaliś Serca JEZUSOWEGO nie kłoteś, ile razy dopuściłeś się grzechu? Serce JEZUSA rwie się dla grzechu. Izaliś Serca JEZUSOWEGO nie zranił, kiedy się wyrzec namiętności swoich, a jego naśladować zaniedbałeś? Serce JEZUSA żarliwością gorliwe jest, abyś go naśladował ustawicznie przez wyrzeczenie się. Żałuy więc, żałuy z Błogosławioną Panną bolejącą. Ciesz zalem strapioną łzami, wzdychaniem, poprawą życia swojego. Tym, a nie innym sposobem otrzeźisz łzy Jey.

Boleje Naybolesnieysza Matka, a tym bardziej boleje, im bliżej przv złożeniu z krzyża, y namalżczeniu: Nayświętzego Ciała wszystkie widzi rany. Boleje zaś nie tylko na rany Syna swojego, jak dla blizn zjadliwych, które na bliznich swoich nienawiścią, y pogorszeniem wycisnąłeś. Izaliś bowiem nie ciężko JEZUSA od głowy, aż do nożney stopy zranił, kiedy bliznim swoim zdradliwym pokojem y nienawiścią za Braterskie kochanie od-
dawa-

dawałeś? *Cście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.*

Czyliś JEZUSA ciężko nie ubił językiem twoim, kiedyś fałszywe świadectwo przeciwko bliźniemu mówił, alboś jemu złorzeczyl? *Cście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czyliś JEZUSA nie ciężko zelzył, kiedy miłości bliźniego odbiegłeś, y za nieprzyjaciela nie modliłeś się? *Cście jednemu z najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Zalu y więc z Bolesną Matką: Cielż żalem strapioną łzami, y wzdychaniem serca, także poprawą życia swego. Inaczey bolejącey Matki nie pocieszysz.

P U N K T III.

Bol je Bolesna Matka pod czas pogrzebu Syna. Boleje dla utraty Syna swojego. Boleje dla nieznosney Zydow niewdzięczności, którą Syna swego y po śmierci przesładują, że jakby zwodziciela do Pilata prowadzą, straż dają żołnierską do grobu: Kamień grobowy pieczęcią naznaczają, aby snadź Uczniowie nie odebrali Ciała jego, a mówiliby, że żmartwychwstał, y stałby się błąd goršzy nad pierwszy. Boleje y na twoją niewdzięczność, bo gdy z nim wespół pogrzebionym stałeś się przez Świętą Profesyą, Grobu jego nie ulzanowałeś. Nie wierzyłeś, żebyś miał przez umartwienie ciała żywot duchowny otrzymać. Czyliś Grobu, stałości doskonałego wyrzeczenia się niezgwałcił, kiedyś do miłości świata, Rodziców, krewnych, przyjaciół przez u-

R R R

pomin-

pominki, posłańcow, listy, dobrowolnie y umyślnie przesłane wracał się? Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak jest niewdzięcznym, że cię wyprowadził z Egiptu do Ziemi obiecanej płynącej mlekiem, y miodem. Czyliś nie zwałcił Grobu jego? gdy zamiały skruchy, bawiłeś się śmiechem, y lekomysnością. Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak jest niewdzięcznym, że ci z opoki Jerca twego wodę żywą skruchy wyprowadził? Czyliś Grobu, osobności Celli nie naruszył? gdy rzadko przez dzień Jerce podnosiłeś do Boga? Coż ci uczynił Jezus? czyliś tak niewdzięcznym jesteś, że cię wstępnie ognistej miłości prowadził przez pułtynią tego świata? czyliś Grobu, Kłasztoru ubóstwa nie naruszyłeś? gdy ciała nie karmisz, ale zbytku w pokarmie, y odzieży szukasz. Coż ci uczynił Jezus? czyliś niewdzięcznym jesteś, że ci pożywienie, y odzieży w Kłasztorze, jak dawniej Oycom na puszczy według potrzeby dodaje? czyliś z JEZUSEM być wespół pogrzebionym nie odmawiał, gdy być poddanym, pragnąć sprawiedliwości, naśladować Ukrzyżowanego nie chcesz? Coż ci uczynił Jezus? czyliś niewdzięcznym jesteś, że cię od grzechow twoich przez Krzyż, y śmierć swoją, jak Żydow od ognistego zakąszenia przez węża podniesionego, wybawił? Załuy tedy za swoją niewdzięczność. Bolejąc, pociesz zalem strapioną Matkę Boską. Inaczej, jak wdzięcznością ku Synowi nie pocieszysz.

PUNKT

P U N K T III.

Boleje Naybolesnieysza Panna przez trzy dni, które Syn jej leży w Grobie. Całą Mękę jego opłakując y jęcząc, rozważa. Boleje, że y ciebie przyczyną śmierci jego widzi. Czyliś ty bowiem JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś wymawiał grzechy swoje? czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś się niecierpliwym nakrzywdy swoje nad innych wywyższał? Czyliś JEZUSA nie ukrzyżował, kiedyś złym myślom, y niegodziwym towarzystwom mieysca pozwalał? tak świadczy Apostoł: *W sobie samym znowu Ukrzyżowałeś JEZUSA.* Żaluy za tak okrutną niecnotę. Dziś wyznay grzech swoy. Dziś wszystkie pogrzeb grzechy twoje, tak zalem strapioną Matkę pocieszysz.

O Naybolesnieysza Panno MARYA! Ah! z uprzejmości serca mego wspoł boleję nad utratą Syna twojego. O naymiłosciwsza Matko! bez łez, bez wzdychania pamiętać nie mogę, że ja jest przyczyną boleści twojej. Jam takiemu smutkowi, takiemu uciskowi, takim boleściom w Macierzyńskim sercu twoim był przyczyną. O mnie nie szczęśliwemu grzesznikowi! nie dosyć mi było okrutnie przez grzechy moje Syna twojego ukrzyżować, y Ciebie jeszcze aż do śmierci zasmucac? dokądże teraz uciekać się będę? który Syna, y Matkę obraziłem! Dokąd uciekać będę? tylko do Ciebie. Matką miłosierdzia jesteś. Obfitujesz w wewnętrznosci miłosierdzia. Ah! przez wszystkie Błany Syna swojego uprosz mi zupełne odpuszczenie.

szczenie wszystkich grzechow moich! przez śmierć, y pogrzeb Syna swojego uprosz mi pełne wszystkich nałogow moich umartwienie! przez wszystkie boleści twoje, przez przykrą ołobność twoją uprosz mi łaskę skuteczną, abym jutro z Synem twoim na nowy duchowny żywot zasłużył powstać, Amen.

NIEDZIELA.

NAYCHWALEBNIESZEGO ZMARTWYCH-
WSTANIA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA
O MIENIU, Y CHRONIENIU SIĘ WESELA
W DZIEŃ WIELKONOCNY.

*Zweselem duchownego pragnienia Świętego dnia Wielkono-
cnego niech oczekiwam. Z Rozdz 49.*

PUNKT I.

Zwyciężył Lew z pokolenia Judy. Połamał zapory żelazne, aby wolno wyprowadził swoich, których odkupił z ręki nieprzyjaciela. Zapory wszystkie pokruszył, aby wolnemi wyszli wrotami. Zastępy Świętych wybielonych, którzy oczyszczili szaty swoje, y czyszcili ich uczynili w krwi Baranka. Z temi do Grobu wyszedł. Ciało ożywił. Chwalebny, y znakami Odkupienia naszego, to jest pięciu ranami napiętnowany, powstał. Z zamkniętego wyszedł Grobu, który przez zamknięty Żywot Panny narodzony wyszedł na życie.

Poka-

Pokazał się w obliczu Oycow Białym, y czerwonym, wybrany z tysiąca. Ktoż bowiem w innych wszystkich wskrzesił kiedykolwiek siebie samego? Niewymowna to jest, aby siebie od śmierci sam budził, kto zaśypia. Ołobliwa jest rzecz, nie masz, ktoby czynił, nie masz aż do jednego. Jeden sam Chrystus własną mocą powstał z Grobu. Służnie tedy S. Ociec każe, abysmy się tego dnia cielzyli, gdy przykazuje, *abysmy już od początku Wielkiego Postu z weselem duchownego pragnienia Świętego dnia Wielkonocnego oczekiwali.* Obaczże więc, jeżeli według woli S. Oycy swego zadość czynisz? czy się po duchownemu cieszysz, a nie raczy po światowemu?

PUNKT II.

Z *weselem duchownym żądz niech Świętey Wielkieynocy oczekiwa.* Duchownym weselem ciesz się w Świętey Wielkanocy, kto oziębły stan dawniejszego obcowania zamienił, więcej się nie mając wrocić do niego, Chrystus bowiem nie odpadł dziś, ale zmartwychwstał! Nie powrócił się, ale przeszedł. Przeprowadził się, nie wrócił się. Chrystus zmartwychwstały już nie umiera, śmierć już więcej nad nim panować nie będzie. O jaka radość takowego Zakonnika jest! w tych Świętych dniach uczestnikiem być Męki Chrystusa przez modlitwy osobne, cięzkosć, y wstrzemięzliwość. Wszczepił się w Chrystusa przez Chrzest niejaki łez. Umarł grzechowi, y więcej nie chce żyć w nim. Innych czałow niedbalstwa obmył Świętym tym Postem czterdziestodniowym, wię-

cey nie chce do nich się powracać. Z ciekawością, wielomowstwem, leniństwem, y innemi przywarami rozbrat uczynił, więcę się z nimi nie chce wdawać. Ten zaiste zasługuje na radość chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego, które nie tylko imieniem Wielkonocy, ale skutkiem szanuje. Duchowną radością cieszy się w Wielkanoc, kto dla nadziei Zmartwychwstania przyszłego wszelkie przeciwności z weselem podejmuje, wżyskie przykrości w wielkiej cnotie, ochocie zwycięża. Powstał bowiem Chrystus pierwiastki śpiących, aby nasładowały członki, jako Głowa poprzedziła. O jakie wesele to jest Zakonnika! Jezus na szubienicy w Piątek odkupił, człowieka tego dnia, którego stworzył na początku. Następującego dnia szabatował w Grobie, dokonawszy dzieło, które przyjął. Trzeciego dnia naostatku, który jest pierwszym wżyskich dni, powstał Zwycięzca, nowy człowiek. A Zakonnik cały dzień życia swego nie przestaje czynić pokuty. Nie przestaje dzwigać Krzyża swego. Trwa w powołaniu, jak Chrystus trwał na Krzyżu, poki duch nie wyrzekł, aby od począł od prac swoich. Dokonawszy dnia pierwszego Krzyża, drugiego spoczywa mile w Grobie, wszędzie, y zawsze oczekiwając błogosławionęj nadziei, y przyścia chwały wielkiego Boga. Wskrzesi bowiem Ciało jego trzeciego dnia podobne do Ciała jasności swojej.

P U N K T III.

Nayświętszy Ociec nasz, kiedy naucza, *abyśmy z wese-*
lem

lem duchownego pragnienia Świętey czekali Wielkonocy, tym samym zakazuje wszelkiey Ciała uciechy. Y dobrze. Uciecha bowiem cielesna Wielkonocnemu sprzeciwia się weselu. Bo Chrystus wyzuwa się z śmiertelnego Ciała a wdziewa nieśmiertelne. Chrystus opuścił Ciało żyjące, a wziął na siebie duchowne. Przeto cielesnie się cieszą, którzy po przeysciu Morza czerwonego życzą się udawać na Izemrania, wielomowstwa, y dawne rozwiozłości dla pobłażania milczenia. Cieleśnie się cieszą, którzy z Żydami chcą się nasycać mięssem, cebulą, y czosnkiem Egipskim jedynie dla pobłażania postu. Z inšzey daleko przyczyn, o Zakonnicy! Święci Oycowie nasi pozwolili tego. Chcieli, aby takowe jedzenia nie bywały wykonywane w żądzach mięsa. Chcieli, aby rozmowy zastanawiały się nie na słowach próżnych, y sżyderskich, ale aby były umiarkowane, a te zaś duchowne. Albowiem nie zdobi, aby Uczniowie pościli, kiedy Jezus im się pokazuje, y pożywa z nimi. Nie przystoi, aby Uczniowie milczeli, kiedy Jezus rozmawia z nimi o Królestwie Niebieskim. Sam Święty Ojciec w dzień Wielkonocy dla pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego niechciał się powściągać, ale Darow Wszechmogącego Boga przez Kapłana sobie przysłanych pomiernie pożywał, modlił się tym czasem, błogosławił Wszechmogącego Pana, a miłe o życiu wiecznym rozmawia z tym, który zawitał do niego. Tak y ty niecielesnie cieszyć się będziesz w Wielkonocy, jeżeli byś Świętego Oycy swego naśladować chciał.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna dulzo! pod czas tey Świętey Wielkonocy cieszysz się po duchownemu, żeś niedoskonałości swoje pogrzebła, a w nowości żywota chodzisz? *Wielkonoc jest przeysciem.* Jezeli dla nadziei Zmartwychwstania przyszłego wszystko przykre, y nieużyte w powołaniu twoim z weselem ducha wytrzymujesz, y zwyciężasz? *Przypodobasz się chwale Chrystusa.* Czy zaś cielesnie się radujesz dla milczenia, y postu pobłażanego? *Ciało zabija, duch zaś ożywia.* Załuy, żeś tego dnia Najsświętszego do tych czas godnie nie obchodziła. Postanów: cieszyć się z rzeczywistego Zmartwychwstania Chrystusa, a weseleć się z twego duchownego: Cieszyć się w przykrych, y ciężkich sprawach powołania twego dla nadziei przyszłego Zmartwychwstania. Nie weseleć się z postu y milczenia pobłażającego, ale tego pobłażania dla końca wyższego skromnie użyć.

W PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

BŁOGOSŁAWIONA PANNA MARYA WESELI SIĘ
Z CHWALEBNEGO ZMARTWYCHWSTANIA
SYNA SWOJEGO.

O POTRZEBIE WESELA DUCHOWNEGO.

*Z weselem duchownego pragnienia Świętey Wielkonocy
niech oczekiwamy.* Z Rozdz. 49.

PUNKT I.

Zgoła, gdy S. Ociec nasz nam zaleca wesele pragnienia du-

duchownego, tego się od nikogo lepiej, jak z przykładu Najsświętłzey MARYI Panny nie możemy nauczyć. Ktoż bowiem z większym pragnienia duchownego weselem Świętey oczekiwał Wielkonocy, jak ona? lubo w morzu boleści dla Męki, y śmierci Syna swojego była zatopiona, przecie dla nieskazytelney wiary swojej z pewnym, y wielkim pragnieniem jego oczekiwała Świętego Zmartwychwstania. Ta radość pragnienia duchownego w posrodzku boleści cieszyła ją. Nic tak nie umacnia cierpliwości, jak ducha radość. Tą zmocniony czy nie rzekł Apośćoł? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chrystusa, utrapienie? czy uciski? czy nagość? czy przesławowanie? czy miecz?* Kto bowiem napawa się słodyczą Boskiej miłości, nie tak cierpi boleści, jak ich sobie życzy. A kto pała ustawicznie pragnieniem Oyczyzny Niebieskiej, bez utrapienia tu żyć za największe ma sobie katownie. Wie, że ta rzecz lekka, y momentalna utrapienia wieczną chwałą wielkość sprawuje w Niebie. Kto zaś z smutkiem przeciwności ponosi, albo przez niecierpliwość, albo przez małość serca daje się zwyciężać. Więc w wszelkicy przeciwności ciesz się z Błogosławioną Panną, a Krzyż twoy zawżę lżej ność będziesz.

P U N K T II.

O z jak niezmierną radością duchowney żądzy Świętey, czekała Wielkonocy chwalebna Królowa Nieba! owżem jakim weselem jest napelniona, kiedy między ludzmi pierwsza obaczyła Syna swojego chwalebnego? Ra-

Sss

dość

dość jey tylko o nim była, z czego inżzego się nie cieszyła. Tak bowiem radość duchowna inney wszelkiey nie przypuszcza. Nie możemy razem z Stworzyciela y z stworzenia się radować. Nie możemy razem zażywać wesela Nieba, y świata. Nie możemy się razem paść roskoszami ducha, y ciała. Potrzeba, abysmy z jednym ze dwóch weselem rozbrat uczynili. A z którym? Izali nie z nieczystym weselem stworzenia? Wszystkie ponieważ roskoszy światowe, albo próżne są, albo szpetne. Duchowne roskoszy same wdzięczne, y uczciwe z cnot zrodzone, a od Boga szczerym myslom wlane są. O ktoby był godzien raz zasmakować tey radości z Błogosławioną Panną, niktby więcey jey od niego nie odjął. Temu bowiem wszelka inna przyjemność byłaby smutkiem; wszelka słodkość boleścią; wszelka słodycz gorzkością; wszelka piękność szpetnością; wszystko, co kontentować może, przykrością.

P U N K T III.

Niewypowiedziana rzecz jest, z jakim pragnienia duchownego weselem Błogosławiona Panna oczekiwała Świętey Wielkonocy: owżem w jakie wesele obfitowała od dnia Wielkonocnego aż do ostatniego dnia życia. Nigdy bowiem tey dobroczynney uciechy nie zapomniała. Od tey do heroicznych cnot Aktow pobudzała się. Tak jest. Wesele Ducha Świętego nie tylko cnot dokonywa, ale też zawsze Bogu miłżemi czyni. *Wesołego bowiem dawcę miłuje Bog.* Wesele Ducha Świętego zawsze

wfze zachęca do postępku duchownego mocno, y przyjemno. Wesele Ducha Świętego użycza do trwania nam w dobrym. Bo coż bardziey sprawuje, że się wftecz obracamy, jako smutek? ten, jezeli kiedy umysł upoił, człowieka od wszelkiego dobrego odrywa dzieła, prowaździ do śmierci. Dla tego Święci Oycowie naybardziey wesele Ducha Świętego nam zalecali. Czy nie mowi Apostoł: *Cieszcie się w Panu zawfze, znowu mówię cieszyć się?* Izali *Apollo* Opat takiey od swoich nie wyciąga radości dla nadziei żywey dobr Niebieskich, jakiey by na ziemi podobney nie widział? A co o *Antonim* Opacie, Mężu ofstrego życia piſze *Athanaszy*? zawfze był wesołym, tak, że od Braci drugich był poznawany z wesołości twarzy. Co o Świętym Oycu naszym *BENEDYKCIE* Grzegorz? *Był twarzy łagodney*. Y ty z niemi naślady Błogosławioną Pannę. Zażyway weseła Wielkonocnego. Bądź zawfze wesołym dla nadziei żywota wiecznego. Tak zaś zawfze postąpiſz, y w dobrym trwać będzieiż.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! po duchownemu się cieszyſz dla zachowania cierpliwości w przeciwnościach? nie maſz uciechy nad wesele serca, jeſt bowiem beſpieczną myślą, jakby nieprzebrany weselem. Czy po duchownemu cieszyſz się dla porzucenia radości ſwiata? To jeſt prawdziwe ſerca wesele, które się poczyną o Stworcy. Czy duchownie się cieszyſz dla otrzymania wytrwania? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chrystuſa? ani śmierć, ani życie*. Załuy za ſwoy zły smutek. Poſtanow zawfze w Panu się cieszyć dla zachowania cierpliwości w przeciw-

nościach, dla odrzucenia świata rokoszy, dla otrzymania dotrwania.

WE WTOREK WIELKONOCNY.

JEZUS PRZEZ DNI CZTERDZIESCI POKAZUJĄC
SIĘ, OSWIECA UCZNIOW SWOICH.

O SWIATŁACH BOSKICH.

Otworzywszy oczy nasze ku światłości Boskiej, pilnemi uszami słuchajmy, o co nas każdy dzień głos Pański, wciągając, napomina. Z Przemowy.

P U N K T I.

Ledwo JEZUS z Grobu chwalebnie powstał, już rozproszony Kościół zgromadzać y w Tajemnicach wiary zaczął oświecać. Pokazał się bowiem *naprzód* Maryi Magdalenie, y Niewiaśtom; *Powtore* Piotrowi; *Potrzenie*: Idącym dwom Uczniom do Emaus; *Poczwarte*: Apostołom wszystkim oprócz Tomaszka. *Popiąte*: Tomaszowi, y drugim Uczniom; *Poszoste*: Rybołowom przy morzu Tyberyackim; *Posłodme*: Więcej niż pięćset Braci na Górze Galileyskiej. W wszystkich tych objawieniach onych oświecał w wierze. Wykładał im Naukę swoją. Sposobu nauczał ich jak sprawować, y przyjmować mają Tajemnicę. Przytomność im obiecał aż do skończenia świata. Czyliż y ty według myśli Świętego Ojca w tym czasie jak naybardziej *otworzywszy oczy ku światłości*

światłości Boskiej, pilnemi uszami słuchać nie będziesz, w czym cię napomina głos Boski codziennie wołający? JEZUS bowiem według obietnicy Twojej zawsze nas oświeca, y naucza. Tylko tym odeymuje światło Twoje, rozmawia z temi, którzy ani oczu swoich nie otwierają, ani słuchają. Bieda tym! na wieki nie obaczą światłości, Ty otwieraj, y słuchaj.

PUNKT II.

JEZUS oświeca, y nawraca niewierzących Uczniów do Wiary Zmartwychwstania Twojego. Y teraz oświeca grzeszników, ile skutecznych nawrocenia tchnie powodów. To przekłada nieszczęśliwą wieczność; to zachęca ich nadzieją zapłaty Niebieskiej; że krotkość, y próżność życia terazniejszego przed oczy kładzie; że straszy ich pamięcią przeszłych grzechów; to sprawuje w nich lękanie dla nagłych grzechów śmierci, których pozyska na Sąd Twój; to ustawicznym wewnętrznym sumnieniem gryzieniem mocno pobudza do pokuty. Zaprawdę, jeżeli się takimi oświecenia Boskiego nie objaśniają promieniami, nie Boskiemu światłu, ale dobrowolney Twojej niech przypiszą ślepotę. Słońce y ślepych oświeca, lubo dla ślepoty swojej światła przyjmować nie mogą. Y Chrystus światła swego także użycza grzesznikom, ale dla zasłepienia umysłu przyjmować go nie chcą. Tym jest potrzebna, aby złożyli ślepotę umysłu. Tym potrzebna rzecz jest, aby otworzywszy oczy swoje ku Boskiemu światłu pilnemi uszami słuchali, o co napomina głos ich

Boski codzienny w-lazjcy. Potrzeba jest, aby za Boskim światłem, które im do grzechu wstępn czyni, jak nayprędzey chodzili. Inaczey utracą światło oczow swoich; więcey nie będzie z niemi. O oplakana slepoto! Od ciemności lennych przyimują ich ciemności trapienia. Kochali więcey ciemności, niż światło, dla tego będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne. Czy mała kara zamienienie ferca, zaslepienie mysli? Gdyby kto na plugawy spoyrzał obraz, zarazby utracił oczy, mowiliby wszyscy, że Bog mści się obecny. Oko serdeczne utracił, y wierzyć temu, że mu Bog odpuścił? Ah! bynaymniey! jako воск rostopiony odjęty będzie, spadł ogień, y nie obaczył słońca. Spadł dymny pożądliwości ogień; Słońce sprawiedliwości nie weszło jemu.

P U N K T III.

Jezus według sposobności Uczniow, onych oswieca, y naywyższe odkrywa Tajemnice. Słońce bowiem oswieca wszystkich widzących, ale nie rownie. Im kto na wyższe wstępuje mieysca, tym więcey jasności jego nabiera mocy. A Chrystus wszystkich oswieca, ale według tey miary, którą moc światła przyimować mogą. Im wyżej myśl nasza zbliża się do Chrystusa, tym jasniey jego oswieca się światłem. Tak obiecuje przez Proroka: *Zbliźcie się do mnie, a zbliżę się do was.* O jak na wyfokim mieyscu nas Zakonnikow osadził! jakiemi jałnościami codziennie nas okraża? Zgodności stanu poznaway jałność światła, którym cię do naydoskonalszych

cnot.

cnot spraw oświeca. Ale na co się zda tak wspaniale odbierać światła, jeżeli otworzywszy oczy ku światłości Boskiej, pilnemi uszami nie słuchałbyś Boskiego codziennie wołającego głosu, w czymby cię napominał? Owszem na co się zda słuchać głosu, widzieć światło, jeżeli nie poydzieliś za nim? prawda bowiem jest, co mówi Święty jeden: *Im większe, y więcej odbieramy łask, tym w cięższą wpadamy ślepotę, jeżeli zaniedbujemy.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! mało bacność na światło Boskie? Oświeca każdego człowieka. Czy na jego promień przestajesz grzełzyć? *Jeżeli nie poznawasz dnia nawi dnia swego, z nieszczęśliwą Jerozolimą zginiesz.* Czy według miary Boskiego światła postępujesz w dobrych uczynkach? *Ciemności ogarną ciebie.* Żałuj, żeś do tychczas oczy na Boskie zamykała światło. Postanow na przykład Świętego Ojca oczy mieć ku światłości iśnący się jasność zawzięte, także mieć ustawicznie bacność na światło Boskie; na jego oświecenie od grzechu się wstrzymywać: Według jego miary postępować w dobrych uczynkach.

WE SZRODE, PO WIELKIEYNOCY.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Wyznawajcie Panu. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Najświętłzy Ociec nasz przez te słowa: *Wyznawajcie Panu*, nic inszego nam nie zaleca, tylko Spowiedz SAKRAMENTALNA. Tam bowiem wyznawamy Panu, gdzie przed

przed jego Namieſtnikiem oskarżamy ſiebie z grzechow
 naſzych. Taka Spowiedz powinna być wierna, pokor-
 na, y żałośna. Wierna bowiem, tak, aby wyznał zu-
 pełnie, ſzczerze wſzyſtkie grzechy co do poſtaci, liczby,
 okolicznoſci poſtać odmieniających. Do tego poprze-
 dzającego trzeba rachunku ſumnienia. Fałszywa bowiem
 jeſt Spowiedz, która grzechy przed Spowiedzią zanied-
 bywa rozważać, y dobrowolnie zapomina. Fałszywa
 jeſt Spowiedz, która jedną część grzechow mowi, a
 drugiey zamilcza. Fałszywa jeſt Spowiedz, która wy-
 znaje lekkie, a ciężkich zapiera ſię, albo umnieyſza; y
 wymawia. Fałszywa jeſt Spowiedz, która różnym Ka-
 płanom różne grzechy objawia, y wyznanie na połowę
 dzieli. Fałszywa jeſt Spowiedz, która zwyczaj, nałóg,
 y niebeſpieczeńſtwa bliſkie grzeſzenia tai. Abyś wier-
 nie, y ſzczerze wyznał, *Wyznawaj Panu*. Obacz w Spo-
 wiedniku Pana. On jeſt Bogiem twoim, Sędzią twoim,
 oddawcą twoim na każdym mieyſcu, y w czacie tobie
 był obecny, na którym, y kiedy grzeſzyłeś. Wſzy-
 ſtko wie. Czemuż ſię więc boisz jemu ſamemu ſzcze-
 rze ſię wyſpowiadać, który przed Spowiedzią twoją ob-
 winienie ſumnienia twego lepiej, jak ty ſam znał? Cze-
 mu ſię lękasz grzechow ſwoich wyznać przed człowie-
 kiem grzeſznikiem, które potym też ſame przed całym
 ſwiatem, przed Aniołami, przed Bogiem będziesz mu-
 ſiał wyznawać? Niechcieyże tedy czegokolwiek taić
 przed Spowiednikiem ſwoim. Niewierna, nieſzczera
 Spowiedz jeſt dwojaką fromotą. Nieprzypuſzcza zmi-
 łowa-

łowania Boskiego niemocy zmyślanie. Ani dostojęństwo
mieysca nie ma, gdzieby była otucha godności.

P U N K T II.

MA być pokorna Spowiedz. Nie jest pokorną, która
nie ochotnie odkrywa, y nie oskarża grzechy swo-
je. Nie jest pokorną, która się nie dzieje z pogardze-
niem siebie. Nie jest pokorną, która się wymawia, a
innych oskarża. Nie jest pokorną, która złemu innych
przykładowi, albo nieprzyjaciela namowom winę przy-
pisuje. Nie jest pokorną, która grzech przyczytuje albo
ułomności natury, albo nadzwyczajnie ciężkim poku-
som. Złości własney niecnotę trzeba przypisywać. Z
tey z wielkim nienawidzeniem siebie każdy jakby nie-
przyjaciela naynieprzyjazniejszego powinien się oska-
rzać. Ani też nie dosyć tylko uśtnie się oskarżać; z ser-
ca oskarżenie potrzeba aby pochodziło. Dla tego *Saul*,
że uśtnie przed *Samuelem* siebie oskarżył; *zgrzeszyłem*;
odpuszczenia raymniey nie dostał. Musiał usłyszeć:
*Przeniosł Pan Królestwo twoje od ciebie, y odda go przeciwni-
kowi twemu. Ale Dawid, że sercem, y uściami przed*
Natanem się oskarżał: *Zgrzeszyłem Panie*; odpuszczenie
otrzymał. Godzien był usłyszeć: *Przeniosł Pan grzech*
twój, y nie umrzysz. Toż się przytrafia pokutującym,
jeżeli by uściami, y sercem siebie na Spowiedzi oskarżali.
A czemu byś się wymawiał? Czy nie wiesz, że nie czło-
wiekowi, ale Bogu się spowiadasz. U tego żadna wy-
mowka mieysca nie ma. Grzech sam w sumnieniu two-

im, jakby wzwierciedle się pokazuje. Samo pokorne
siebie samego, oskarzenie wymowi.

P U N K T III.

Naostatek Spowiedz powinna być żałosna. Kto bowiem zupełnie, y pokornie wyznaje grzech swoy, jakże zasłuży na odpuszczenie, jeżeli nie będzie żałował za niego? Tak *Dawid* nie tylko wyznaje grzech, *zgrzeszyłem*, ale też żałuje: *Ryczałem od żalu serca mego*. A czemu? bo przed Tobą wszelkie pragnienie moje: bo Ciebie samego, y jedno dobro moje kocham. Lubo dosyć jest dla SAKRAMENTU pokuty niedoskonała skrucha, ale doskonała zawsze jest lepsza. Z kary grzechu wiele odpuszczenia odnosi; jednak jeszcze nie zupełnie Spowiedz jest żałosna, jeżeliby tylko za wszystkie żałował grzechy szczerze dla miłości Boga, potrzeba, aby też za grzechy starał się dosyć uczynić, a czego się opłakanego dopuścił, więcej tego niechciał popełniać. Tak *Dawid* chętnie przyimuje dla zadość uczynienia śmierć narodzonego Syna. Grzech swoy zawsze ma przeciwko sobie, aby go więcej nie popełnił. Zaiłte wierzę, że z żadney inney ułomności u Zakonników nadzieją się świętokradzkie Spowiedzi, tylko z niedostatku postanowienia. Spowiadają się zupełnie, pokornie, żałosnie grzechow swoich powziędnych. Gotowi są, większą, niż im naznaczą, czynić pokutę, ale nie dostarczą im mocnego, y szczerzego postanowienia poprawy grzechow, których się spowiadają. Izaliż jest mocne postanowie-

nowienie, kiedy wyziedzisz z Konfessyonu, natych-
miast tychże samych, których się wypowiadali, dopu-
szczają się grzechow? Swięgotliwi, wielomowni, jak
przedtym. Szemracze jak y przedtym. Biakający się,
y rostargnieni w Pacierzach Kapłańskich jak y przedtym.
Zmyslni, y wylani na wygodę ciała jak przedtym. O-
ziębli we wszystkich jak przedtym. Jużże szczerę posta-
nowienie? Szrodkow poprawy żadnych nieużywają. Sta-
rania żadnego niedokładają. Nie starają się postano-
wienia uczynkiem wypełnić. Ztąd się dzieje, że z SA-
KRAMENTU pokuty żadnego nic odnoszą pożytku. Ztąd
się dzieje, aby sprawiedliwemi przystępowali do Konfes-
syonału, a grzeźnikami odchodzili. Ztąd się dzieje,
że się spowiadają powzedniego grzechu, a za jego Ab-
solucyą wpadają w śmiertelny. Ty według przykazania
Świętego Oycy swego wyznaway *Pann*, któregoś obra-
ził, a będzie Spowiedz twoja żalowna. Wyznaway *Pa-*
nu, który sprawiedliwości ładzi, a chętnie jemu zado-
fyć uczynisz. Spowiaday się *Panu*, który chce, abyś
był doskonałym, jak Ociec Niebieski jest, a wszelkim
staraniem poprawisz grzechow swoich.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! zupełnie, y wier-
nie spowiadał się grzechow swoich? Święci Oycowie
na puszczu zaraz grzechy swoje na tablicach spisywali,
aby się onych zupełnie wypowiadać mogli. Czy po-
kornie się spowiadał? Opat *Moyżesz* Lotrowstwa, y grze-
chow więcej niż szkaradnych przed wszystkiemi Bracią
spowiada się. Czy żalownie spowiadał się? Opat *Arseni*

tak grzechy swoje ustawicznemi łzami opłakiwał, że mu włosy z brwi powypadały. Załuy za niedoskonałe swoje Spowiedzi. Postanow, wiernie, pokornie, y z żalem się spowiadać.

WE CZWARTEK PO WIELKIEYNOCY.

O PRZYSPIESZENIU, Y UCZĘSZCZANIU DO SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Rzekłem: Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu. Z Roźdz. 7.

P U N K T I.

Temi Psalmisty słowami Święty Ociec nasz napomina nas do często przyspieszenia, y uczęszczania Spowiedzi: *Rzekłem: Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Czemu? bo codziennie niesprawiedliwości popełniam, dla tego często ich się spowiadać będę Panu. Czemu? bo spowiedz, y czystość w obliczu jego. Jeżelibym się wyśpowiadał, przed Panem czysty będę. Czystość y ty kochalż o Zakonna duszo! nasladuy Psalmisty, a statecznie, y często spowiaday się. Za spowiedzią idzie piękność duszy. Lubo sprosną już kocha Oblubieniec Niebieski, ale aby piękną uczynił. Sprosną kocha, bo nie przyzedeł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych. Nie lubi, aby została brzydka, ale aby się stała czystą. Jakże to? przez Spowiedz. Więc odpowiedz na żądze Oblu-

Oblubieńca Niebieskiego. Ciebie czeka w Spowiedniku, który zasiada na Trybunale, Świętym.

P U N K T II.

Rzekłem: *Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości mo-
je Panu.* Zaprawdę potrzebna rzecz jest, aby statecznie po grzechu popełnionym była Spowiedz. Oto! *Niniwitowie* zaraz na wypowiedzianą pokutę spowiadają się, y żyją *Sodomitowie* zwłaczają Spowiedz, y giną. Synowie Izraelscy, kiedy grzechu swojego wyznać zwłaczają, nieprzyjacielom są oddani. Skoro tylko wyznają, że zgrzeszyli, od nieprzyjaciół wybawieni. Bog wzywa wewnętrznie do pokuty, kto odmawiał, sobie samemu przystęp do miłosierdzia Boskiego zatamował. Złość grzechu zawsze się rozszerza; rozszerzając się rośnie; pokądby żadnego nie pozostało sposobu, y pomocy. Oto się jedno stara nieprzyjaciel nasz, aby nas uprzedził oskarżeniem swoim. Mowmy y my nieprawości nasze przeszłe, abysmy się usprawiedliwili. Uprzedzony bowiem diabeł w oskarżeniu nie będzie nas mógł oskarżać. A jeżeli samych siebie bylibysmy oskarżycielami, pomaga nam do zbawienia. Jeżeli bysmy czekali, ażby nas diabeł oskarżał, oskarżenie to idzie nam na karę. Będzie miał towarzyszwow w piekle, którychby przekonał być towarzyszami niecnót. Niech nas nie odciąga gnusność, y oziębłość. Za małym staraniem zwycięży się. Niech nie odciąga ciężka pokuta; jeżeli bowiem lękamy się szronu, spadnie na nas śnieg. Niech

nie odciąga pomieszane sumnienie, y potrwożone, bo się wypogodzi łamą Spowiedzią. Niech nie odciąga rozpacz o poprawie. Jeżeliby się przyłożyło społsprawowanie do łaski SAKRAMENTALNEY, bez wątpienia to zbawi. Wyznawaymyz więc Panu, ponieważ dobry. Rozgrzeszy Dobry Bog grzesznika przedko wyznawającego. Potępi sprawiedliwy Spowiedz odkładającego.

PUNKT III.

Rzekłem: *Wymowę przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Albowiem bardzo pożytecznie jest, abysmy się często spowiadali. Jeżeli codziennie grzeszyłeś, codziennie się spowiadaj. W domu ułomnym ułomne balki wyciągasz, a nowe wpuszczasz. Siebie samego tak naprawuy przez pokutę. Nie wstydzisz się grzeszyć, nie wstydzisz się pokutować. W grzechu plugaństwo, w spowiedzi lekarsko jest. A im częściej bys się oskarżał na spowiedzi, tym więcej znaydziesz, z czego bys się znowu oskarżał. Ma to do siebie Zwiérciadło, że też y proźkiem szpeci się: A dusza sprawiedliwa najmnieyszą też szpeci się mażą. Którą gdy postrzeże, zaraz obmywa pokutą. Sprawiedliwy wzdy siedm razy na dzień upada grzesząc, ale y siedm razy na dzień pokutując powstaje. Nigdy tak w grzech ciężki, albo w ołtygłość wielką nie wpadnie, kto się często spowiada. Bo niepodobno jest, aby ciężkie wykonywał, kto się najmnieyszych lęka grzechow. Ołtygłym być nie może, kto mocą spowiedzi zawżę do poprawy siebie zapala.

Codziennie postępuje, bo codziennie cokolwiek poprawia, czego się spowiadał. Dla tego się nie dziwuję, że niektórzy Oycowie Święci każdego dnia spowiadali się. Im bowiem sprawiedliwsi byli, tym się bardziey grzesznikami znali. Ale się dziwuję, że my częściey nie spowiadamy się, pełni jesteśmy grzechow, a ich nie poznawamy, ani ich wyznajemy. Zkąd się przytrafia, że jad po wnętrznościach rozlany staje się nieuleczony. Y grzech wdłużę wkorzeniony, więc być nie może wyrwany. Zkąd się przytrafia, że jako ogniwo jedno, drugie w łańcuchu za sobą ciągnie, tak grzech przyczyną będąc drugiego grzechu aż na głębinię prowadzi, gdzie grzesznik pogardza. Ty tedy często wypływaj truciznę. Rozrywaj związki grzechow, abyś się niemi nie wiązał, a nie byłeś wrzucony w ciemności zewnętrzne.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! przyspiesz do spowiedzi? *Lepiej jest, teraz żałobę brać doczesną, niżeli po krótkim życiu wieczną.* Czyli cię nieodciąga gnuśstwo, albo zły zwyczaj? *Im dłużej oczekiwasz, tym się bardziey wzmogą.* Czy się często spowiadał? *Nie chce miłościwy Bog na grzesznych wkładać zemsty, który szuka dać spowiadającym się odpuszczenie.* Załuy, żeś do tych czas albo Spowiedz długo odkładała, alboś się rzadko spowiadała. Postanow do spowiedzi przyspieszać, a ztąd wszystkie przeszkody oddalić, także często się spowiadać.

W PIĄTEK Po WIELKIEYNOCY.

O EXAMINIE PARTYKULARNYM.

Po-

Postępki życia swego co godzina uważać.
Z Rozdz. 4. Instr. 48.

P U N K T I.

Lubo Ociec Święty nasz w tym instrumencie chce: *aby każdy postępki życia swego co godzina uważał*, jednak dostatecznie go pełniemy, jeżeli doskonale Examen partykularny, to jest: *Rachunek sumnienia*, czynilibysmy około południa. Jest ten Examen do postępu potrzebny y pożyteczny i rzodkiem. Jest potrzebnym, albowiem nikt nie postępuje, ktoby najpierw namiętności nie poznał swoich. Zawsze ustawać będzie, ktoby ich nie wykorzenił. Ponieważ z daney przyczyny tym bardziey wzniecą pożar, im by się dłużej bez okazyi, jakby w popiele tałi. Ręki zawsze do korzenia przykładac inaczej zawsze coraz nowe wadlatorosle wydawać będzie. Jest też pożytecznie. Nikt zaś bowiem wady z korzeniem nie wyrwie, jeżeli przeciwney jey cnoty zaraz nie stawia na przeciwko. Jeżeli się dla jey wykorzenienia natychmiast nie będzie mōdlić; jeżeli się w upadkach nie upokorzy; jeżeli zawsze nowey ufności w pomocy Boskiej poymować nie będzie. Słowem: Jeżeli przez dzień starać się nie będzie o umartwienie ustawiczne. Pozytku naostatek z zasług dorozumieway się, potrzeby zaś z powinności ustawicznie postępowania. Dla obydwóch naucz się, co jest rachunek partykularny, jak pożytecznie ma być zaczynany.

PUNKT

PUNKT II.

Według zdania Świętego Oycy naszego BENEDYKTA, *po-
stępki życia naszego uważać*, co innego nie jest,
jak doskonale dowiadować się o owej namiętności, któ-
ra bardziej na ciebie szturmuje. Tak bowiem sprawy
życia swego uważasz, kiedy szrodki, y powody onę
chcąc wykorzenieć, przed siebie stawiał. Tak sprawy
życia swojego uważaiz, gdy w przeciwney cnotie co
godzina się cwiczysz, a cwicząc postanowienie jej so-
bie opatrujesz. Tak sprawy życia swojego uważasz,
gdy powody, któremi naybardziej od wady swojej
bywaiz napałtowany, przeglądaiz, a w nich statecznym
siebie jego nieprzyjacielem czynisz. Oto bowiem, wa-
dy twoje, są to owe siedm Narodow, których ziemie
w dzierzawę tobie dać Bog obiecał, jeżelibyś ich wni-
wecz obrocił aż do porażki. Przeciwno tym w ustawi-
czną duchowną utarczkę wchodzić trzeba. Chce bo-
wiem miłościwy Bog, abyś się cwiczył w bezprzeſtan-
ney wojnie. Chce, abyś z ustawicznej bitwy w cno-
tach zawżę bardziej postępował. Chce, abyś z odnie-
sionego zwycięstwa koronę odniósł świetniejszą w Nie-
bie. Daje pod czas spoczynek. Sam usmierza swoją
Świątą łaską buntę namiętności, ale niedługo, abyś w
bezpieczności od nagłego nieprzyjaciół twoich najazdu
nieupadł, y niezginał. Ot! samemu Świętemu Oycu
naszemu czas, sposob, y przyczynę wojowania dla więk-
szej opatrzył zasługi. Dopuscił na niego, aby był ku-
szony

Uuu

lżony od ciała, od świata, y od czarta często, ale S. Ociec, który się nauczył od młodości sprawy życia swego namienionym sposobem uważać, zawsze stał się zwycięzcą. Nasladuy tedy S. Oyca twego w bitwie, a poydzielz za nim do zwycięstwa, y do Korony.

P U N K T III.

Abyś według napomnienia S. Oyca swego pożytecznie *postępki życia swojego uważał co godzina*, czyli rachunek sumnienia partykularny porządnie zaczynał, obacz dobrze następujące punkta: *Naprzod*: Wzyway Ducha Świętego, aby ci raczył namiętności twoje przed oczy stawiać, y szrodki do zburzenia ich pokazać. Bez jego łaski nic nie możesz dokazać, ani własney poznać nędzy. *Powtore*: Szperay chuci, która nad inne panuje w tobie. Ta zaś chuć rozumie się być górebiorącą, y przyczyną wżysłkich nalogow, o którey często myśliłz, y wktóre-
rey nayprędzey grzełzysz. Tę tedy tak długo postanow
dobywać, poki łącno jey wżelkim powodem zwycię-
żyć, y przeciwną onę cnotą bez trudności nie będziesz
mógł zaprawić. Tym czałem codziennie uwazay, y ile
razy byś jey dał mieysce, y ilerazy byś ją zwyciężył
przeciwną cnotą. Jeżeliby ci się rzecz pierwsza przytra-
fiła, załuy, modlitwy, y postanowienia powtorz. Je-
żeliby druga? bądź wdzięcznym, Bogu zwycięstwo,
nie swoim siłom przypisy. Zwyciężywszy tym sposo-
bem jedną namiętność, równym sposobem nacieray na
drugą łobie nieprzyjazniejszyą. Toż, abyś rozumiał,
chcę,

chcę, o codziennym zaniedbaniu pospolitego ćwiczenia Zakonnego. O gdybyś każdego Miesiąca jedną przywarę wykorzenił. jakbyś był prędko od wszystkich oczyszczony! O gdybyś każdego Miesiąca jednej doskonale nauczył się cnoty, jakbyś się prędko stał doskonałym Mężem! O gdybyś każdego Miesiąca uczynił jedno ćwiczenie bez niedostatku według Reguły, jakbyś był wprędce Zakonnikiem prawdziwym! a czemuż z tak pożytecznego, y najzacnieyszego postępowania szrodka żadnego nie odnosisz pożytku? bo żadnego nie dokładasz starania do rozstrząśnienia namietności swoich. Żadnego starania nie dokładasz do wydania sposobow przeciwko onym. Do żadney pewney przyczyny, y czasu postanowienia swego nie przylepiał. Nie każdej godziny cnotę chuci twojej przeciwną sprawujesz. Jedną zwyciężywszy przywarę, gdy drugiey, wykorzeniając, dogadzasz, pozwalasz znowu potajemnie, y powoli pierwey wzrastać. Nie doskonałą nienawiścią namietności swoje przesładujesz. Jeszcze wady kochasz. Ostygłym jesteś; żadney szczerrey postępowania żądz nie chował. Ztąd to jest, że po tyle lat Professyi wte same przywary obfitujesz, których byłeś pełen w Nowicyacie. O jak gorliwi wtey rzeczy byli Święci Oycowie. Na ścianach wady swoje, y cnoty pisali, aby ztąd czy postępek, czy defekt poznawać mogli. Nasladuy ich, inaczey nigdy nie doydziesz do ich chwały.

Czyli więc, o Zakonna duszo! rachunek sumnienia partykularny namietności swoich, y ćwiczenia Zakon-

nego dla jego pożytku, y potrzeby górliwie zaczynał? Według postanowienia twego będzie y bieg postępku twego. Czy co godzina strzeżesz spraw życia swojego od namętności, która ci nad inne na zdradzie stoi? Pokaż ten wąż całą ma głowę wielkość rodzaju wad za sobą pociągnie. Czy stawiasz na przeciwko jey cnotę przeciwną co godzina? Przeciwne rzeczy tylko przeciwnemi leczone bywają lekarstwami. Załuy, żeś dotychczas tego przezacnego postępku sposobu jakby zaniedbała. Postanow: Rachunek sumnienia partykularny dla pożytku, y potrzeby jego pilnie zaczynać: Co godzina wykorzeniać namiętności górbiorące, Na przeciwko onym stawiać co godzina przeciwne cnoty.

DZIEN VII. Po WIELKIEYNOCY.

O USZANOWANIU, POUFALOSCI, Y MIŁOSCI KU PRZEŁOŻONYM.

Opat na miejscu Chrystusa w Klasztorze zostaje.
Z Rozdz. 2.

P U N K T I

Nayświętłzy Ociec terazniejszy Reguły Świętey Textem: *Opat na miejscu Chrystusa zostaje*, nie tylko do posłuszeństwa, ale y do miłości Synowskiey ku Opatowi, y innym Przełożonym mienia napomina. Mowibowiem: *Jego*, to jest, zowie po imieniu, jak mowi Apostoł:

pośtoł: *Odebraliście Ducha przyśposobienia Synow, w którym mowiemy: Opatcie, Oyce.* Ta miłość zaś, czyli duch Synowski zawisła na trzech rzeczach: *Naprzod, na poszanowaniu.* To aby w nas wmówił Święty Ociec, przykazuje w Rozdziale 63. *Opat, że na miejscu Boskim zostaje, niech się nazywa: Panem, nie z swego siebie przyzyciania, ale z czci, y miłości Chrystusa.* Czym nam dwojaki zaleca poszanowanie; powierzchowne, przez które chce, aby się nazywał *Panem*; wewnętrzne, którym żeby był czczony, jako Chrystus. Nie dotyc bowiem na tym, abysmy powierzchownie Opata *Panem* zwali, abysmy przed nim głowę sklaniali, y nisko upadali; abysmy przed nim przechodzącym, albo przychodzącym powstawali; abysmy w przytomności jego nie mówili, chyba spytani; abysmy jego wżysłtkiem znakami czcili, y szanowali. Nie dosyć na tym powierzchownym uszanowaniu, jeżeliby nie było wewnętrznego. To y mają podczas Zakonnicy, którzy albo dla bojazni ludzkiej, albo dla nadziei własnej wygody wszelkie poszanowanie wyrządzają powierzchownie, ale wewnątrz Przełożonych pogardzają; z tytułu wyśmiewają; podło o ich niedostatkach rozmawiają, to jest, o defektach. Niech się Boga boją takowi, bo nie człowieka, ale Boga pogardzają. Nasladują *Chama* Syna *Noego*, na wstydliwość *Oyca* zapatrują się, z wzgardą Braci opowiadają. Przekłństwo otrzymują jak oni. Prawdziwe poszanowanie, którego od nas pragnie Święty Ociec, to jest, które się staje z czci, y miłości Chrystusa. Wyłoko podczas z

uprzymego serca affektu zawsze o Przełożonych trzymać trzeba, luboby niegodne ich życie bez wymowki widocznie objawione było. Godni są czci wewnętrżney, y zewnętrżney, bo na miejscu Chrystusa zostają. Godni są czci dla tego, od którego jest wszelka władza za wysokich w honor poważać trzeba nie dla zasług osoby, ale dla sporządzenia Boskiego, y jego godności urzędu. Wymawiać, y pokrywać potrzeba defekta tych, którzy ich pogardzonemi czynią. Błogosławieni tacy Zakonnicy! Błogosławieństwa *Sema*, y *Jafeta* dostąpią. O jak pożądanie Święci Oycowie Zakonu naszego Przełożonym dawali! Czytam o niektórych, że dla poszanowania nie śmieli zbliżyć się do nich, albo z nimi rozmawiać. Tak żywo wierzyli, że Opat na miejscu Chrystusa w Klasztorze rządzi.

PUNKT II.

Pówtore affekt Synowski zawisł ku Przełożonym na ufności tak co do duszy, jako y co do ciała. Potrzeba bowiem ufać nam w sposobach podczas pokus Opatów, w nauczaniu nas w rzeczach wątpliwych, w przykładzie dobrym do postępowania. Zkąd Święty Ociec w Rozdziale 7. naucza: *Abysmy przed Opatem nie taili myśli złych do serca naszego przychodzących, przez spowiedz pokorną, albo tych którychbysmy potajemnie dopuścili się.* W Rozdziale zaś 2. samemu nakazuje Opatowi: *Aby dwojaką naukę dawał Uczniom swoim, to jest, wszystko, co jest dobrego, y Świętego uczynkami więcej, niż słowy pokazywać.*

zować, aby sposobnym Uczniom przykazania Pańskie słowy przekładał; a twardego serca, y prościeyszych postępkiem swemi przykazań Boskich pobudzał. A od kogoż skuteczniey miałby się kto spodziewać pomocy w potrzebach duszy, jako od Przełożonego? Od Boga do tego osobliwą odbiera łaskę według owego: *Kto was słucha, mnie słucha.* Także z tego: *Bo wszystkich dusz na dniu sądnym odda rachunek.* Od Świętego Oycy do tego osobliwy bierze obowiązek. *Nadewszystko niech się strzeze, żeby nie opuszczał, albo lekce nie ważył zbawienia dusz sobie zleconych, y nie więcej się krzątał około rzeczy doczesnych.* Potrzeba naostatek nam się spodziewać względem ciała wszystkich od Opata potrzeb, albowiem Oycem jest. *Niech będzie dano wszystko od Opata, co jest potrzebnego, aby się zniosła potrzeby wszelkier wymowka.* Więc nie są Synami Świętego Oycy, którzy tey ufności ku Przełożonym niemają. Na siebie wkładają łamych surowy sąd przyszłego Sędziego co do duszy, y ciała, od którego by przecie dla ufności Synowskiey byli wolni. Ty nasładuy Świętego Oycy swego, który od Romana y w naprawie życia pułkarniczego, y pożywieniu, także odzieży ufał, y otrzymał.

P U N K T III.

Potrzenie Synowski affekt ku Przełożonym zawisł na miłości. A ktoż by Przełożonego swego nie kochał, który staranie o duszy, y o ciełe mieć powinien. Ktoż by nie kochał? On czuwa, jako rachunek mający dać

za

za duszę swoją. Potym miłość ta ma być pełna affektu. Zkąd przykazuje Święty Ociec, *Aby każdy Opatą swego szczerą y pokorną kochał miłością.* Powinna też bydz robotliwa. Kochanie bowiem jest pokazaniem uczynku. Pokazuje Opatowi kochanie, kto chyżo, y wesóło jemu wewszystkim jest posłuszny. Pokazuje Opatowi kochanie, kto strofowania jego z miłością przyjmuje, ani nigdy od niego umysłu nie odwraca. Kochanie pokazuje Opatowi, jeżeli kiedy jego umysł czuje na siebie za gniewany, choćby w małej rzeczy, tak długo by leżał na ziemi, zadofyć czyniąc, poki by się nieulpokoilo za błogosławieństwem poruszenie. Pokazuje Opatowi kochanie, kto mu wewszystkim, jeżeli o to prosi, pomocą jest, y radą. Pokazuje Opatowi kochanie, kto za jego stronę ustawicznie obstawia, Pokazuje Opatowi kochanie, kto szemrzących przeciwko niemu ulpokaja, y jego czci, y rozrządzenia wewszystkim broni. Pokazuje Opatowi kochanie, kto z nim chętnie, y pokornie obcuje. Oto! y tey miłości przez różne Świętey Reguły Rozdziały Święty Ociec od ciebie wyciąga. O jakie miłości swoim Przełożonym Święci Oycowie Zakonu naszego wyrządzali! Zawsze przy boku ich być przytomnemi żądali, tylko z miłości Chrystusa. Tak żywo wierzyli, że Opaci na mieyscu Chrystusa zostają w Klasztorze.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Opatą swego, y Przełożonych swoich, jak Chrystusa czcił? *Przeklęty, kto nie czci Ojca swego.* Czy wszelką ufność co do duszy,

szy, y ciała pokładasz w Przełożonym swoim? *On wszystko rozsporządzić, y miarkować powinien, jakby była zbawiona dusza twoja.* Czy miłość ku Przełożonemu uczynkiem pokazujesz? *Niechciej tego zaśmucać, który za ciebie czuwa, jakby mający oddać rachunek.* Załuy, żeś dotychczas tyle razy przeciwko uszanowaniu, ufności, y miłości Przełożonych powinińnych grzeszyła. Pośtanow: Przełożonym Synowskie poszanowanie, ufność, y miłość, jak Chryśtuśowi, pokazować.

DZIEŃ VIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KARACH NA NIEPOSŁUSZNYCH.

Nieposłuszne Owce karę śmierci przynależytey odniosą.

Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O jak wielkie złe jest: Nieposłuszeństwo! Uważ z słów Apostoła: *Nie masz władzy tylko od Boga.* Ktòre są zaś sporządzone rzeczy, to są sporządzone od Boga. Dla tego, kto się sprzeciwia władzy, Boskiemu sprzeciwia się sporządzeniu. Kto przez nieposłuszeństwo Przełożonemu przeczy, Bogu krzywdę czyni. Kto jest Przełożonemu przez nieposłuszeństwo uporny, Bogiem gardzi. Kto Przełożonemu posłuszeństwo odmawia, Panu Bogu odpowiada. Trwa bowiem Prawda Boska: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.* Jakież tedy jest grzech nieposłuszeństwo? Jakby

Xxx

grze-

grzechem było wieszczym, sprzeciwiać się: Jakby nie-
cnotą bałwochwalstwa niechcieć przyśtać na co. Słu-
żnie tedy Święty Ociec grozi ciężkimi karami tym,
ktorzy nie są posłusznymi Przełożonym. *Nieposłuszni*
karę śmierci przynależytą odniosą. Śmierć bez wątpienia
jest doczesna, y wieczna. Abyś się ty uwolnił od tey
nayciężzey kary, bądźże posłusznym. Abyś był po-
słusznym, obydwie kary, jak się to, w nie wpada, uwa-
żay.

PUNKT II.

Aby kto podpadł pod karę, którą Święty Ociec stano-
wi na nieposłusznych, ma wszelkim staraniem Rząd-
cy, czyli Przełożonego gardzić. Na taką nieposłuszną
Owcę wten czas kara będzie stanowiona przynależyta
famey śmierci. Tę karę włożył na nieposłusznego pier-
wszego Rodzica naszego sam Stworzyciel świata: *Kto-
reykolwiek godziny byś pożywał &c. Śmiercią umrzesz.* Bo
niespodziana śmierć napada na nieposłusznych. Jako bo-
wiem Pan posłusznym długowieczność na ziemi obiecuj-
je, tak nieposłusznym ukraca życia. Ledwo co *Kore,*
Datan, y *Abiron* przeciwko *Moyżeszowi,* y *Aaronowi*
powstali, zaraz za swoje zuchwalstwo podpadli karom.
Otworzyła się ziemia, y pożarła *Datana,* zapalił się
ogień w Bożnicy ich, płomień spalił grzeszników. Tak
że *Saul* dla nieposłuszeństwa wpadł w ręce nieprzyjaciel-
skie. *Jonasz* naostatek dla uporu swego od ryby pożar-
tym został: Czyliż y ty lękać się nie będziesz śmierci
przy-

przynależytey, y nagley? Ile razy się pokazałeś Przełożonym być niekarnym, niepokoynym, niezbożnym, twardego serca, pylnym, y nieposłusznym? Iles razy łzedł za wolą własnego serca? ileś razy się sprzeczał z Opatem swoim w Klasztorze, albo za Klasztorem złośliwie? ileś razy przykazującemu Przełożonemu odpowiedz niechącego pokładał? ile razy Przełożonego dla tych okolicznosci łającego, strofującego, prołzającego, karzącego pogardziłeś, znieważyłś? lę kay się, a popraw się. Bądź posłusznym, inaczey na zgubę padnielz nagłą.

P U N K T III.

Nayświętzy Ociec nasz, nie tylko niepokoyney, albo nieposłuszhney trzodzie, którey zarazliwym sprawom byłoby pokazane staranie wszelkie, karą przynależytą śmierci doczesney, ale też wieczney grozi, gdy mowi: *Pasterz ich na sądzie Boskim rozsławiony, niech rzecze Panu z Prorokiem: Sprawiedliwości twojej nie utaiłem w sercu moim, opowiadałem prawdę twoję, y zbawienie twoje, oni zaś wzgardzili mną. A natenczas naostatek nieposłuszhnym staraniu swoim Owieczkom niech będzie przynależyta sama śmierć.* Tymżc coż więcey pokazuje? jako że po nagley śmierci jęszcze na sądzie na śmierć wieczną byliby skazani. Y słuszhnie. Taki nieposłuszhny całę dzieło odkupienia, ile do siebienależy, swoim skutkiem oszukiwa. Chrystus od śmierci wieczney dla nieposłuszhństwa pierwłzego Rodzica swego jego odkupił, a on

Xxx 2 dobro-

dobrowolnie przez własny upor-wieczney się poddał śmierci. Ale ktoż po stopniach nie nagle do tak wielkiego nieposłuszeństwa przychodzi: *Naprzod*: bowiem w rzeczach lżeyszych przeciwko posłuszeństwu się grzeszy. *Powtore*: od lekkich do cięższych występkuw się postępuje. *Potrzenie*: Nadęto Przykazania Świętey Reguły, y Przełożonych pogardzają się. *Poczwarne*: Taki się zabiera upor, że ani poprawą, ani karaniem, ani napomnieniem, ani lekarstwami Pisma Świętego nieskruszylby się. *Popiąte*: Naostatek przychodzi zatwardziałość serca, tak, że ani łaski przez modlitwy Braci otrzymaney nie dopuszcza. Tak stopnie do nieposłuszeństwa, do śmierci wieczney wylicza w Świętey Regule Najswiętszy Ociec nasz. Ale na którym ty stoisz stopniu? Jeżeli na pierwszym? boy się! czym prędzey się poprawiaj; bądź posłusznym; inaczey w punkcie w piekło przepadniesz.

Czy zdrygasz się, o Zakonna duszo! nieposłuszeństwa dla męki? Nieposłuszeństwo jak przyczyną jest wszystkich grzechow, tak jest początkiem wszystkich kar. Czy zdrygasz się pokazywać się nieposłusznym, y niespokojnym dla przynależytey śmierci doczesney? Wielki, y zdesperowany będzie nieposłusznym ucisk przy śmierci. Czy zdrygasz się wstępować na stopnie nieposłuszeństwa dla kary śmierci wieczney? *Nieposłuszni z Bałwochwalcami, y Wieszczkami będą karani w piekle.* Załuy za swoje nieposłuszeństwo. *Postanow*: Wzdrygać się wady nieposłuszeństwa dla kary. Wzdrygać się, pokazywać siebie nieposłusznym, y niespokojnym dla śmierci doczesney: Wzdrygać się

wstępo-

wstępować choć na pierwszy stopień nieposłuszeństwa,
abyś z ostatniego nie poniosł tej kary śmierci wiecznej.

DZIEN IX. Po WIELKIEYNOCY.

O POPRAWIE BRATERSKIEY.

*Za pierwszym, albo drugim napomnieniem słowy niech
strofuje* Z Rozdz. 2.

P U N K T I.

Lubo Święty Ociec do poprawy Braterskiey Przełożo-
nych naypierwey obliguje, jednak do teyże też Bra-
ci zniewala, gdy naucza, *aby się wzajem skromnie napo-
minali. Aby przyzywali Brata grzeszącego do pokory dosyć
uczynienia. Aby nie którzy obchodzili, by się nie znalazł Brat
leniwy.* A czemu tego przykazania y na nas też nie włożył?
Przykazanie Boskie jest: *Jeden drugiego ciężary znoście, a
tak dopełnicie prawa Chrystusowego.* Jakże jeden drugiego
ciężary znośmy? ciężar jedni od drugich noszemy,
także obcinamy, ilekroć się staramy, aby się upamię-
tali, którzy grzeszą. Jakiego prawa Boskiego dopełnia-
my? wszakże tego, które nie przychodzący zwolywać
sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty, nam roska-
zuje: *Jeżeli by zgrzeszył przeciwko tobie Brat twoy, idz,
strofuj go między tobą, y onym samym, jeżeli by cię usłuchał,
pozyskałeś Brata swego.* Owiżem nie tylko Brata swego,
ale też y inne dusze wyrwałeś z przepaści, y zguby.
Często się bowiem przytrafia, że jednego grzech nie po-

prawiony, będzie przyczyną wielu grzechow. Często się także przytrafia, że dla jednego grzechu, całe bywa zgromadzenie karane. Tak gniew Boski srożył się na cały lud, kiedy *Achan* Regulę złotą z odzieniem ukradł. Dla tego Święty Ociec nasz zaraz poprawiał Mnichow owych, którzy bez dozwoleń u Zakonney Niewiaſty jedli, a tego samego się zapierali jakby nie czynili. Tedy nasladuy Świętego Oycy swego, a słowami, y uczynkami Brata błędzącego poprawiaj.

PUNKT II.

Za pierwszym, albo drugim napominaniem słowami poprawiać.

Nie tylko raz trzeba użyć Braterskiej poprawy, ale tak długo, poki się spodziewa pożytku, a Brat się ztąd nie gorłzy. Jak lekarz potąd choremu lekarstwa daje, poki rozumie, że mu pomagają do zdrowia. Z wielkim społ-użaleniem, y miłością czynić trzeba. Uważ bowiem, który stoisz, abyś y ty nie był kulzony, a nie upadł. Zawsze Mężowie Święci zlitowanie, y miłość wielką pokazywali, gdy grzeszących w łagodności ducha poprawiali. Zaiſte kto tego ducha nie ma, y poprawiający grzeszy, y poprawionego nie leczy. Jednako-wo ma się dzać z wielką statecznością, y odrzuciwszy wszelki wzgląd ludzki. Tak Prorocy śmiercią, niebezpieczeństwami, mękami gardzili, a woli Boskiej wna-prawie powolni byli. Tym sposobem Święty Ociec nasz bezpiecznie okrutnika *Totillę* Króla *Gottow* strofuje. Samy obelgi nigdy nie wtrącali, y urągania grzechu.

To

To bowiem zajutra y w grzechu zatwardzia. Wielkiey nadto potrzeba roztropności w poprawie Braterskiey. Te zawsze mieć będziesz, jeżelibyś czasu sposobnego się doczekał, jeżelibyś się potajemnie poprawił. gdybyś raczey naradzał się, nie rozkazywał, aby dobrze czynił Brat rwoy. Potrzeba y w naprawie Braterskiey bardzo być pilnym, ani mow; *Co to do mnie należy? każdy swoy ponieście tłumoczek.* Bo y tobie ztąd wielki grzech wszczy-na się, że widząc błędzącego, a nie poprawiłeś jego. Jeżeli bowiem zakazano było prawem Zydowskim, aby dbać o bydlęciu nieprzyjaciela swego, jakiegoż odpuszczenia dostąpi, kto Brata ginącego duszę przeyrzał? niech go przykład przestraszy, z którego ułt głos ten naprzód wychodzi; *Izali ja jestem stróżem Brata mego?* Tudziez y nasz tam dąży: *Coż to do mnie należy?* Ztąd wszelkie złe pochodzi, że członki ciała naszego dalekie od nas rozumiemy, y za cudze mamy. Ty więc według przykazania, y przykładu Świętego Oycy swego Brata Regulę przestępującego usilnie staray się poprawiać. *Nie zamilczay grzechow występujących, ale zaraz jakby się wszczywały, z korzeniem wycinay.*

PUNKT III.

BEZ pożytku poprawy słowa daje, kto w teyże samey znajduje się wadzie, o którą strofuje drugiego. Zaraz mu zarzuca: *Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości, y bierzesz testament moy w usta twoje? ty zaś masz w nienawiści karność, y zarzuciłeś mowę moję nazad.* Woku Brata swe-

go zdzbla upatrywałeś, a tramu w swoim nie widziałeś. Dla tego Święty Ociec naucza: Uczynkami swemi aby stwierdzał przykazania Boskie, y wszystko, a czego by przeciwnie uczył, niech swojemi nie pokazuje uczynkami do czynienia. Jeżeli bowiem niecierpliwości cierpliwość, pysze pokorę, rozwiązłości ciężkość, y tam daley, na przeciwko stawiamy, staćby się nie mogło, żeby też y twardego serca ztąd niezmiękczyli się. Z ognia bowiem naturalnie wynika jasność: z Oleyku rozchodzi się wonia; a y z cnot do wszystkich wychodzi jasność, aby je obaczyl, wonia, aby szli za niemi. Temi grube myśli pociągane bywają; y naprawiane. Czyliż nie strożem jest więzienia człowiek okrutny, y niewierny Pawła; y Syli ludzkością, y wiarą zwyciężony; y wiarę, y ludzkość przyjął? strzały bowiem zaostrzoney mocno zwąglami pułkołzającemi. Słowa Świętych, jako strzały serca grzeszników przenikają, y one bojaźnią Bożą ranią. Przybliżają się, y węglów ogniistych, to jest, sprawiedliwych przykłady, y węgle czarne, to jest, grzesznicy bywają spustożeni. Zapalają się bowiem ogniem miłości. O szczęśliwy taki Zakonnik! gdy słowem, y przykładem dodaje drugim poprawy, sam się staje od nałogów uleczoney.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Braterskiey naprawy nie opulzczasz nigdy? Okrutnym jest, kiedy kto może, nie dopomaga Bratu ginącemu. Czy w łagodności ducha pocichu Brata swego słowami naprawiasz? Słowo takie, jakby miecz obosieczny skrytość serca przeraża. Czy uczyn-

kiem,

kiem, y przykładem dobrym społ-brata naprawiaasz?
*Dla tego y Słowo Baskie wcieliło się, aby przykładem poru-
 szał człowieka, który się słowem niechciał wzruszyć. Za-
 łuy, żeś tyle razy dla względu ludzkiego naprawę Bra-
 terską opulzczała. Postanow: Nigdy nie opulzczać Bra-
 terskiey poprawy: Słowami łagodnemi potajemnie y u-
 czynkami, czyli przykładem dobrym Brata błędzącego
 poprawiać.*

DZIEŃ X. PO WIELKIEYNOCY.

O ULZENIU POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO.

*Od Święta Wielkonocnego, aż do Świętek o szostey godzinie
 mają Bracia objadować, a przed zachodem słońca
 wieczerzać. Z Rozdz. 41.*

PUNKT I.

Nayświętzy Ociec nasz nasładowca pilny wstrzemiesli-
 wości, według zwyczaju Świętych Oycow postano-
 wił, aby od Święta Wielkonocnego aż do Świętek o go-
 dzinie szostey obiadowali Bracia, a przed zachodem
 słońca wieczerzali: Postanowienie to nie jest bez tajem-
 nicy, że aż do Wniebowstąpienia Panskiego niechciał a-
 by Bracia pościli, przyczyna tego: Ze Chrystus Pan
 pokazuje się Uczniom swoim, y z niemi pożywa. Ze zaś
 też im pobłaza od dnia Wielkiego Postu aż do Świętek,
 przyczyna tego; bo przez te dni Apostołowie Święci o-
 czekiwali przyścia Ducha Świętego. Wstarym także
 Yyy Testa-

Testamencie po siedmi Tygodniach chleb z pierwiastkow przez Kapłanow bywał ofiarowany Bogu. W nowym zaś dnia czerdziełtego przez opowiadanie Apostołow prawdziwy chleb pierwiastkowy nową swoją nauką na-fyconą pięć tysięcy Mężow Oycu ofiarował. Natę tedy intencyą Ociec Święty nasz pozwala dwojakiego na dzień jedzenia, ale pomiarkowanego, że dwojakiego. Świętego; bo na tę intencyą.

P U N K T II.

*O*d Święta Wielkonocnego aż do Świętek o szostey godzinie mają obiadować Bracia, a przed zachodem słońca wieczerzać. Dwa razy temi słowy Święty Ociec pozwala jeść, ale pomiarkowanie. Bowiem tego niechce, aby czasem Mnichowi nie dokuczał głód. Zaiście dzieściny tych w poście Wielkim ofiarowane oddala Bog, którzy one podwoynym zbytkiem pokarmu, y napoju znówu w Poście czterdziestodniowym pożerają. Owszem ten sam Post, który dla lekarstwa dusz, y ciał przyjęli, na nic się im nie przyda. Nadchodzące obzarstwo dawnieysze wnich y dusz, y ciał słabości rodzi. Nic nie będzie szkodziło to pofolgowanie, jeżeli prawdziwe się zachowa pomiarkowanie. Mysl bowiem pomiarkowana równą szalą waży miarę pobłażania, y wstrzemięźliwości. Pilnie na uwagę bierze, jezeliby obciążenie pokarmu pograżyło ducha, czyby raczey większa wstrzemięźliwości twardość ciało nachyliła. Ową część, albo uskramia, albo wspomaga, którą by poznawał, że się wyno-

wynosi, albo obciąża. Zbytku wszędzie unika. Tak rozumną Bogu ofiaruje przysługę. Y pozwolone ulżenie nie szkodzi ciału, y duszy. Obydwom wiele pomaga. Temu bowiem, bo przez pomiarkowane posilenie do większych prac wzmacnia się. Tey zaś, że ztąd żadney podniet cielesnych nie cierpi natarczywości. O ktoby Świętych owych na puszczu mieszkańcow naslaadował! ten dwa razy z niemi jedząc, jeszcze by pościł.

P U N K T III.

Od Święta Wielkonocnego aż do Świętek; gdy Święty Ociec chce, aby obiadowali Bracia o szóstey, a ku wieczorowi wieczerzali; oczywiście z postanowienia to jedzenie chce mieć za Święte. Jakże to za Święte? Aby tego jedzenia nie pożywali z żądzy cielesney, ale duchowney. Aby przez te czcili częste objawienia, w których Chrystus z Uczniami swemi, to rybę pieczoną, to plastr miodu pożywał. Aby przy stole, Zmartwychwstania Pańskiego pamiętni, do niego wzdychali, także roskoszny ciała aby nie kochali nigdy. Jakże to Święte? aby się starali raczey nauką Świętą, niż materyalnym chlebem nasycić się. Tak bowiem Ducha Świętego tym obficiey w ogniu miłości odbiorą, im większą gorącością słowa Bożego pierwey byliby zapaleny. Idź za zdaniem Świętego Ojca swego: Choć dwa razy jeść będziesz, nie utracisz nagrody swojej.

Czyliż, o Zakonna dużo! przez niepomiarkowane potrawy, y napoju używanie od Święta Wielkonocnego

aż do Świątek zasługi, y pożytku czterdziestodniowego Postu nie tracisz? *Zapewne naśmieją się z ciebie nieprzyjaciele twoi; żeś zaczął budować, a nie mogłeś skończyć.* Czyliż nie raczey ciału, niżeli duchowi zadość czyniąc pragnieniu od Święta Wielkonocnego aż do Świątek dwójakiego używałś pożywienia? *Czyli jeść będziecie, czyli pic, wszystko w imię Pana naszego JEZUSA Chrystusa czynicie.* Czyli nie raczey rokoszy ciała z potraw, niżeli ducha z Słowa Bożego od Święta Wielkonocnego aż do Świątek wyciskasz? *Duch Święty nie wnidzie w duszę nieczystą.* Załuy, żeś czas Wielkonocny bardziey na ciała, niz duszy postępu trawiła. Postanow: Pomiarkowanie pożywać jedzenia, a osobliwie z szczerego powodu uszanowania Chrystusa po Zmartwychwstaniu z Apostołami pożywającego, także dla poymowania obfitszego pożytku z czytania u stołu, abyś odebrała godnie Ducha Świętego.

DZIEN XI. Po WIELKIEYNOCY. O POMIARKOWANIU, Y POGARDZIE RZECZY DOCZESNYCH.

Naypierwey szukaycie Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano. Z Rozdz. 2.

PUNKT I

Slusznie Prorok woła: *Wszakże próżni Synowie ludcy, kłamcy w rozsądkach.* Widział, że wielu y z Zakonników wszelkiej nadziei swojey nie pokładają w Bogu, ale w próżności żywota. Czemuż zaś próżni? bo kłamcy.

cy. W czym kłamcy? w rozsądkach, każdemu z nas potajemnie rozsądek niejakiś od Stworcy naszego jest dany; w którym przyrodzone rzeczy rozeznac, y osądzić może. Położył przed twarzą jego doczelne, y wieczne uszczęśliwienie, aby własnym zdaniem uważył, co by sobie być mogło pożyteczniejszego. O jak kłamacami są Synowie ludcy w rozsądkach, którzy o doczesność bardziey się starają, niż o wieczność! Jak są omylni, którzy terazniejsze rzeczy przenoszą nad przyszłe? Jak złe uważają, którzy Królestwo Niebieskie pozad, a rządy światowe za coś mają! Zkąd Święty Ociec przypomina swoim Zakonnikom: *Najpierwey szukaycie Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.* Któremi słowami naucza ich zdania prostego y sprawiedliwego sądu, aby Królestwo Niebieskie przenaliali nad staranie doczesne. Aby staranie mieli bardziey o wiecznym zbawieniu, niż o ziemskich rzeczach. Aby ci, którym zlecone jest staranie o doczesności, według tey Reguły oneż miarkowali. Aby drudzy, którym nie jest powierzone staranie o doczesnych rzeczach o nie niedbali. Aby wszyscy pokładali nadzieję pewną w Bogu, pomniąc, że wszystko im przydano będzie, jeżeliby pierwey szukali Królestwa Niebieskiego.

P U N K T II.

Najświętszy Ociec nasz Opatowi, y drugim Przełożonym, także Ekonomom, y Piwniczym Kłáštoru furowo nakazuje: *Aby staranie mieli o wszystkich rzeczach sobie zleconych. Aby nic nie zaniedbywali. Aby nie byli rozrutne-*

mi, ani rozproszycielami Dobra Klasztornego. A to czemu? dla solennego slubu uboſtwa, którego naruſzyć nikt nie może bardziey, jak ſami ſzkodzący. A że ztey przyczyny wſzyſtek zbior Klasztoru, jakby na poſwięcone naczynia Ołtarzowe mając mieć wzgląd, ciężki rachunek oddadzą, jeſeliby umnieyſzone było dla ich niedbalſtwa Dobro Klasztoru. Jeſeliby dla tego liczba ſług Boſkich miała być pomnieyſzona. Jeſeliby uſtawiała chwała Boſka, y karność Zakonna dla uboſtwa. Jednak onymże jeſzcze bardziey przykazuje, aby nie mieli więcey ſtaranja o rzeczach przemijających, y doczeſnych, także nie trwałych, niſeli o duſzy ſwojej. Aby nadewſzyſtko ſtrzeżli duſzy ſwojej. Aby ztąd wſzyſtko pomiarkowanie czynili, co im należy czynić z powinności. Ale czyliż pomiarkowane ſtanie czynią, którzy o zbawieniu, y wſelkjej prawie karności zapomniawſzy, pierwſze myſli, y chuci od rana z innemi całego dnia Bogini ſkrętności doczeſnych poſwiecają? Którzy Pacierze, Medytacye, czytania duchowne, Examina, y inne ćwiczenia Zakonne, albo całe opuſzczają, albo krótko, y na pozor tylko, bez ſmaku, y bez pożytku ſprawują? Którzy Mſzą Świętą, y Godziny Kapłańskie bez przygotowania, cali rozerwani, w rzeczach ziemskich zanurzeni, y bez doſtatecznego podziękowania zaraz powracając ſię do intereſſów ſwiatowych, odprawują? którzy żadnych pewnych godzin ſwoim ćwiczeniom duchownym nie naczynają, albo lekkomyſlnie one przeſtępują, rzadko albo nigdy przez dzień o Święte intencye, y wynieſienie my-

myśli do Boga nie starają się? Ci zapewne naymniey wżyskiego pomiarkowanie nie uczynią, ani duszy swojey nie będą strzegli, chyba czyniliby przeciwnie. Nie uczynią przeciwnie, jeżeliby się o poprzesztanie zbytnich mów, rozrywek, usiłowania przed pobożnym cwiczeniem dorekollekcyi, y Świętey osobności należących, według możności nie starali, w padną w nieznosną ostrygłość, y obrzydliwość duchownego cwiczenia; wpadną w niebezpieczeństwo gwałcenia wżyskich słubow swoich. Lepieyby było takim gdy byli nigdy nie wstępowali do Zakonow. Klasztorowi, y sobie szkoda: bo, jak doświadczenie uczy, na nic im się nie przydadzą wżyskie ich starania, jeżeli nie szukają naprzod Królestwa Niebieskiego. Sobie zaś; że tyle starania jako człowiek włpręcie krótszym, y tyle powinności stanu na świecie nie mieliby. Niech się powrocą tacy do serca. Codziennie niech ściśło przetrząsają owe słowa Świętego Oycy swego. *Szukajcie pierwey Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.*

P U N K T III.

Nayświętłzy Ociec nasz jak w gośpodarskich rzeczach starania pomiarkowanego, tak w inszych żadnego nie pozwała; gdy chce, *aby od spraw światowych dalekiemi byli.* Są przecie, którzy tylko starają się o swoje nauki, o swoje urzędy, o swoy przemysł, aby one przenaśzali nad dzieła Boskie, umartwienie namiętności, y nad in-

ne cwiczenia duchowne. Dla tego tylko są rozerwani, y zabawni, aby się mało starali o pożytek duchowny, owlżem o zbawienie duszy swojej; są, którzy dla szkody wrzeczach Klasztornych poniesionej, dla ubywania dobr doczesnych wielką pieczołowitością, dnem y nocą trapią się. Są, którzy doskonale pilnują gospodarstwa, izaliby swojej powinności zadołżyć uczynili. Są, którzy wrady wchodzą swoją wielką często frasowliwością dla przyczynienia rzeczy domowych. Są, którzy niedostatki, y niedbalstwa w sprawowaniu dobra Klasztornego przed innemi z tyfiacznym uskarżaniem się przysganiają. Ale coż to do ciebie należy? kazdemu z tych słusznie przekłada Zbawiciel: *Ty idz zanną*. Swoim staraniem, y uskarżaniem nie przyczyniasz, ale umnieyszasz dochodow Klasztornych. Temi S. Regule y miłością często gwałcisz. Nie szukasz pierwej Królestwa Niebieskiego y sprawiedliwości jego; dla tego nie wszystko bywa przydano Klasztorowi twemu. Ztey samey przyczyny uymują potrzeby, y przyzwoitości życia Zakonnego. Jeżeli więc zawsze pragniesz, aby na tych Klasztorowi twemu nigdy nie schodziło, większym pałaniem, y pierwej szukay Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie ci przydano, chwyтай się przykładu S. Oycy twego. Mało był troskliwy o doczesne rzeczy; nadewszystko miał pieczę o swoją, y sobie polecone innych dusze. Zawsze przekładał wieczne dobra nad doczesne. Jedynie szukał Królestwa Niebieskiego y sprawiedliwości jego. Ztąd kiedy widział Braci swoich dla

nie-

niedostatku pszenicy zasmuconych, ich małość serca skromnym strofowaniem usiłował poprawić: czemu o niedostatku chleba smuci się wasz umysł? dziś bowiem mnieysza jest, ale jutro obficie mieć będziecie. Oto! wszystko było im przydano. Dnia następującego znalaziono dwieście korcy mąki w worach przed drzwiami Celli. Za to Bracia jego podziękowawszy Bogu, już się nauczyli o obfitości ani w ubóstwie nie powątpiwać.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! pierwey szukasz Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego? czy starania o zbawienie duszy swojey nad inne wszystkie starania przenosisz? *Na nic się tobie nie przyda, choćbyś świat cały zyskał, jeslibyś duszy swojey uszczerbek poniosł?* Czyliż, o Zakonny gospodarzu! pomiarkowane staranie sprawujesz około rzeczy doczesnych? *Boj się! Judasz że większe miał staranie o mieszki, niżeli o Ewangelię, zginał.* Czy nie masz starania o rzeczy doczesne? *MARYA wzdry lepszą obrała część, która nie będzie od niej odjęta.* Załuy za swoje niedbalstwo w staraniu około duszy swojey. Postanow: Królestwa Niebieskiego, y sprawiedliwości jego nadewszystko szukać, y staranie zbawienia duszy swojey przenosić nad wszystkie inne starania. Jeżeliś jest gospodarzem, pomiarkowane staranie mieć masz około urzędu swego, abyś nie utracił duszy swojey. Nie wdawać się w żadne staranie doczesne, gdybyś był od ciężaru gospodarskiego wolnym, ale tylko starać się o zbawienie duszy swojey.

DZIEN XII. PÓ WIELKIEYNOCY.

O DWOJAKIM ZACHOWANIU MIŁOSCI
BRATERSKIEY.

*Według każdego z osobności, y pojęcia, tak niechay wszystkim
dogadza, y ulega. - Z Rozdz. 2.*

PUNKT I.

O dziwne Boskiey Dobroci raczenie! O niepojęty Bo-
skiey miłości wynalazku! aby ludzi kochał, y był
kochany od ludzi, stał się na podobieństwo ludzkie, y w
postaci był jak człowiek. Nic tak miłości nie zapala, y
wyzywa, jako podobieństwo natury, y obyczajow.
Na ten koniec podoba się S. Oycu naszemu abysmy się u-
czyli dogadzać wszystkich obyczajom. Dla tego y lud-
zki rodzaj z jedności jest, aby y przez zjednoczenie na-
tury, y podobieństwo obyczajow subtelnie był kocha-
ny. Koniecznie ta jedność, y zgoda do zachowania
miłości potrzebna jest. Gdzie bowiem są różne zdania;
gdzie są różne chęci, tam potrzeba, aby się jedność mi-
łości rozerwała. Miłość bez jedności stać nie może. Ka-
mien, aby był kamieniem, wszystkie jego części, y
wzselka natura w jedno spojona jest. Nie byłoby drze-
wo, gdyby jednym nie było. Członki jakiegokolwiek
rzeczy zyjącej y wnętrzości, y cokolwiek jest ich, z
których się staje, jeżeliby rozstanie się cierpiały, nie
będzie zwierzem. Coż jest miłość wzselka? Izali je-
dnym

dnym się stać nie chce z tym, co kocha? gdzie ta jedność, tam osobliwe utczęśliwienie. Sam S. Ociec nasz dla czego uchodził od obcowania mężoboycow Mnichow? Izali, że obyczaje ich z swemi naymniey nie były przy-
 stoynne? co inszego rozumieli, jak on. Gdzie indziej ich chęci się unosiły, niżeli jego. Dla tego też tak luro-
 wo przypomina, *Abym według każdego z osobna sposobności, y pojęcia, tak wszystkim dogadzał, y ulegał.*

PUNKT II.

Abym się każdy według każdego sposobności przypodobał, trzeba, aby swoje chęci we wszystkich godziwych, y uczciwych rzeczach podobne czynił do drugiego chęci. Nic tak nie rwie serca do kochania, jak podobny affekt. Jeżeli społ-bolejesz z bolejącym, dziwnym go sposobem cieszysz. Serce rwiesz do kochania siebie. Jeżeli się z cieszącym cieszysz, dziwnym sposobem przyklejasz go do siebie. Serce rwiesz do kochania siebie. Ale to przecie niech się nie dzieje z powodu politycznego, ale Chrześcijańskiego, y Zakonnego. Spół-cierpiemy z cierpliwym Chryśtusem w cierpiącym społ-bracie, będziemy się społ-cieszyć w chwale, y lzczęśliwości Chryśtusa w wesółym Bracie. Uczynamy y żal, y weśele nad społ-bratem naszym, a zasługa cierpliwości, y zasługa wesela będzie nam pospolita. Tak zawżde będzie między nami stała miłość, nigdy nie ośtygnie. To jest bowiem, w czym napomina Apostoł do zachowania miłości potrzebney. *Cieszcie się z cieszącymi. Płaczcie z płaczącymi.* To jest, w czym

Zzz 2

się do przykładu stanowi: *Wszystko wszystkim stałem się.* To jest, co sam Zbawiciel czynił: Płakał z płaczącą Magdaleną przy grobie Łazarza. Y dobrze według jego nie tylko łaski, y z przwrodzenia natchnienia. Jeżeli bowiem cierpi jeden członek, społ cierpią wszystkie. Jeżeli członek rwie się do róskoszy z swego widoku, rwią się y wszystkie.

PUNKT II.

Aby kto według każdego pojęcia dogadzał, potrzeba, a żeby zdanie swoje pod drugiego zdanie w wszystkich uczciwych, y godziwych rzeczach poddał. Nic tak ferca do miłości, y w miłości nie wiąże, jak równe we wszystkim zezwolenie. Jeżeli polspolite masz z Bratem zdanie, zawsze go kochasz, y on cię kochać będzie. Jedno będziecie. Jeżeli przystajesz na to, co się jemu podoba, jeżeli to robisz, co on chce, wszelką jego miłość obrocilbyś ku sobie. Zawsze będziecie w miłości, y jednostaynie mieszkać w domu Bożym z zezwoleniem. To gdy czynisz z miłości Boskiej, samey Chrystusa miłości doskonale nasladujesz. On nas bardziey, niżeli siebie samego ukochał. On duszę swoją za nas położył. A ty gdy więcey kochasz społ-brata, niż siebie samego, nie szukasz, co jest twego, ale co jest jego. Duszę swoją kładziesz za niego. Zdanie swoje, y wolą swoją całe odrzucaś, a w nim się zakochałeś. Zaisze ta jest doskonałość miłości. Większey bowiem miłości nikt nie może mieć, jak gdyby duszę swoją położył za przyjaciół swoich.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo! starasz się zachowy-
 wać miłość w jedności? *Bez jedności miłość być nie może.*
 Czy checi swoje do checi Brata swojego stołujesz? *Na*
cheći osobliwie zawisła miłość. Czy wewszystkim, y na-
 dewszystko zdajeś się na Brata swego? *Wierzących była*
edna dusza. Zauy, żeś się dotychczas nie starała zach-
 wywać miłości. Postanow: Miłość zachowywać przez
 zgodę, a sercem zezwalać na chęć, także na zdanie Brata
 twego wewszystkim, które są godziwe, y uczciwe rze-
 czy.

DZIEN XIII. Po WIELKIEYNOCY.

JAKO WSZYSCY WEWSZYSTKIM MAJĄ NASLA-
 DOWAC MISTRZYNIĄ REGULĘ ŚWIĘTĄ.

We wszystkim wszyscy niech nasladują Mistrzynie Regulę.

Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Zaiste natym doskonałość, y zbawienie Zakonnika za-
 wisło, aby według roskazu S. Oycy *wewszystkim Mi-*
strzynią nasladował Regulę. Tey doskonałości od Zakon-
 nika Bog wyciąga, ponieważ do tey, a nie do inney po-
 wołał jego. Tą drogą, a nie inną zbawienie mu dać
 gotowy jest. Sam S. Ociec, że nie inaczej żył, jak na-
 pisał, rzeczoney doskonałości, a z tą zbawienia dośła-
 pił. Uważmy tedy osobliwie tego przykazania słowa.

Zzz 3

Na-

Naprzód mowi: Wszyscy. Przez co nikogo nie wymawia od zachowania Reguły; czyby był Przełożonym, czyli poddanym; czyli starym, czyli młodym; czyli zdrowym, czyli chorym. Słowem: Wszyscy są poddani pod jarzmo Reguły. Nikomu się niegodzi, z podjarzma Reguły się wyłamywać, którey przy tak długim rozważaniu godziło się odmawiać, albo przyjąć. Jak prędko kto wyprzega się z jarzma Reguły z jakiegokolwiek pozoru ołoby swojej, y pokrywki, dobrowolnie zchodzi z drogi zbawienia swego. Wie bowiem, że ma być od Boga potępionym, z którego sztydzi, jeżeliby inaczej kiedykolwiek uczynił. Owszem, ani Opat od jarzma Reguły nikogo nigdy nie może uwolnić. On także nie tylko do Reguły obowiązany, ale powinien teraznieyszą Regułę we wszystkich zachować. Zgoła, potrzebna rzecz jest, aby oddał słuby swoje Bogu, który one słubował.

PUNKT II.

Powtore mowi S. Ociec: Wewszystkim. Czyliby bowiem wielka rzecz była, czyli mała. Czyli co do słubow, Przykazań Boskich, albo Kościelnych należałoby, czyli tylko do rady. Czyliby należało do wewnętrznego, czyli do powierzchownego człowieka. Czyliby było dzieło powierzchowne, czy wewnętrzne. Wzysko pełnić trzeba. Ponieważ żadnego wewszystkim nie pozwalają przywileju, chyba z wielkiej potrzeby, y miłości w niektórych powierzchownym zachowaniu. Tych bowiem rozporządzenie S. Ociec na rozsądek, y po-
po-

miarkowanie Opatowi oddał, y zostawił. O Zakonna duszo! nasładuy więc wewszystkim, co wewnątrz, albo powierzchownie czynisz, y cierpisz, Regułę Świętą. Cokolwiek byś czyniła oprócz oney, oprócz powołania, uczynisz przeciwko woli Boskiej. Nie upodoba się Bogu, bo się w tym znayduje wola własna. Cokolwiek zaś choćby co najmniejszego było, uczyniłabyś według Reguły, będzie się podobało Bogu. Będzie zasługą, bo jest według Reguły, powołania, y woli Boskiej.

P U N K T III.

Potrzebie mowi S. Ociec: *Mistrzynią*. Ta bowiem naucza, y informuje w pewnych, y powątpliwych rzeczach. Ona uczy w pokusach, co by było złego, co dobrego. Ona naucza, w wszystkich sprawach, co czynić, a czego się chronić. Owszem, jeżeli się przytrafi, co by nie było w Regule wyrażono, do Opata odsyła: *Z wolą Opata czynić należy*, aby się stało według Reguły. Poczwarcie roszazuje S. Ociec: *niech nasładują*, to jest, wszystko niech czynią z intencji wypełnienia Reguły, y tym sposobem jak opisuje Reguła. Tak bowiem tylko doskonałe S. Regule dzieje się posłuszeństwo. Naostatek mowi: *Regułę*. O pocieszne Słowo! kto bowiem tey nasładuje, nigdy nie zdroży. Kto za tą chodzi, prostym gościńcem dochodzi do Stworcy. Kto za tą chodzi, będzie miał orworzone Nieba. O jak wiele tysięcy ludzi obojey płci, wszelakiey kondycyi, y lat przez tę do Nieba trafili. Mogli ci, y te wewszystkim to zachować a czemu niety? Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy siebie samey albo dla starości, choroby, słabości, albo dla urzędu jakiegokolwiek, dla zabawy od Reguły S. nie dyspensujesz się? Jużeś słyszała z Bernarda *S. Reguła S. BENEDYKTA* żadney nie dopuszcza, y nie pozwala dyspensy, chyba w niektórych powierzchownych rzeczach z rozporządzenia Opata. Czy wewszystkim chowaś Regułę Świętą? Czegobyśkolwiek w niey zaniedbała, albo przeciwko czyniła, będzie ci na grzech. Czy z intencyi wypełnienia S. Reguły, y według przepisu od niey, y sposobu w wszystkim się tak sprawujesz, cierpisz, y opuszczałś? *Co się nie dzieje z posłuszeństwa Świętej Reguły, to nie jest z zasługą.* Załuy, żeś dotychczas tak się mało starała chodząc za Regułą wewszystkim. Postanow, bez żadnego uwolnienia własnego dla jakieykolwiek przyczyny, y pozoru swojej osoby, wewszystkim Regułę Świętą wypełniać, według sposobu od niey opisanego, wszystko czynić, y cierpieć.

DZIEN XIV. Po WIELKIEYNOCY.

KIEDY ZAKONNIK ZUCHWALE OD REGULY STRONI

Ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Przykazanie to Najswiętlzszego Oycy, *ani bez przyczyny od niey niech nikt nie stroni*, jest nayscięższe. Wydaje się z kary, którą on sam, owlzem Bog przez siebie samego

mego włożył na przestępcow zuchwałych. Izali S. Ociec Mnichow owych za Kłasztorem przeciwko Regule jedzących surowo nie łajał, y kary im nie naznaczył? Izali Mnicha, który przeciwko Regule od Mniszek potajemnie wziął chustkę, srodze nie zgromił? Izali Bog owego Mnicha, który przeciwko Regule bez błogosławieństwa wychodził z Kłasztoru, tego dnia jeszcze nagłą nie skarał śmiercią? Izali swięgotliwych owych Mniszek, które, że wyklęciem Zakonnym S. Oycy pogardziły, w kilku dniach śmierć nie pojadła? O jak nam wielką to bożą wtrąca! coż bowiem? Jeżeli ci tak strasznie na tym świecie choć dla lekkich występku karani są; jaka nas czeka kara na przyszłym? Ah! teraz więc poznawaymy, kiedy zuchwale sroniemy od Reguły Świętey, abysmy kiedy sroniąc pod kary czy w tym, czyli w drugim żywocie nie podpadli.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale sroni od Reguły? Jeżeli Przykazania Boskie, albo Kościelne, albo śluby swoje w ciężkiej okoliczności przestępuje. Bardzo bowiem, zuchwałym jest, który się nie boi wiele niecnot pełnić w domu Bożym. Kiedy zuchwale sroni od Reguły? Jeżeli złośliwie, y z postanowienia one często w rzeczach mnieyszego momentu gwałci. Bardzo zuchwałym jest, kto bowiem gardzi małym, pomалу upadnie. Kiedy zuchwale sroni od Reguły? Jeżeli się nie stara zachowywać naymnieyszego przykazania Świętey Reguły, ale o-

AAAA ne

ne z zwyczaju załada okazyą przestępuje. Bardzo zu-
chwałym jest, kto w tak niešťczęśliwym stanie bez chęci
nawrocenia swoich obyczajow zostaje. Ah! bodayby
racy zrozumiełi ostateczne swoje rzeczy, w których ich
Bog straszliwie dla zuchwałego przestępstwa Świętey Re-
guły karać będzie! *Komu bowiem więcej powierzono jest;
więcej od niego wyciągać będą.* Ah! bodayby się z daw-
nych, y nowych nauczyli przykładow, jak straszliwie
Bog zuchwałych przestępcow Reguły S. w tym życiu ka-
rze! Często dla jednego zuchwałego przestępstwa Regu-
ły Bog surowiey karze człowieka Zakonnego, niżeli dla
wielu śmiertelnych grzechow człowieka świeckiego. Ty
się boy, czy w małym czy w wielkim punkcie kiedy od
Reguły zuchwale stronić.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli
mniejszyemi oneyże gardzi przykazaniami, za nicich
nie mając. Tym sposobem nie pościć grzechu, ale na-
tężenie grzeszącego wydaje się. Wyniosłość zaprawdę
gardzącego, także upor pokutującego winę sprawuje nie
małą. Obraca w niecnotę ciężkiego buntu znamię do-
fść lekkie prostego przestępowania; na czym by tu wła-
śnie pogarda Reguły zawisła, obacz u Samuela: Jakby
grzechem wieźczym było, sprzeciwiać się, y jakby
bałwochwalstwem, niechcieć tego czynić. Nie mowi:
Nie czynić, ale niechcieć czynić, aby się zrozumiało,
że nie przykazania proste postępstwo, ale woli pyszna
wzgarda jest niecnotą bałwochwalstwa. To wždy pod-
czas błędem jest, niekiedy y ułomności. To jest u-
poru,

poru, y zuchwalstwa nie zniesionego, że y w tym prze-
 czyć jest to sprzeciwiać się Duchowi S. Jeżeliby aż do
 śmierci trwał, bluznierstwem jest nie odpuszczonym ani
 na tym, ani na przyszłym świecie. Poki zaś kto jest go-
 towym do poprawy, tego co uczynił, nie gardzi Re-
 gułą, ani zuchwale stroni od niey; ponieważ częścią
 Reguły jest poprawa Zakonna. W niey nie tylko się
 znajdzie zaprawienie się w dobre życie, ale też popra-
 wa złego. Znajduje się w niey y przykazania posłu-
 szeństwo, y lekarstwo na nieposłuszeństwo, aby się grze-
 sząc, nie odstępowało Reguły. Wezdrgni się przestę-
 pować przez wzgardę Reguły; bo inaczej jak przestęp-
 ca Professyi swojej potępionym zostaniesz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! lękasz się zuchwa-
 le stronić od S. Reguły? *Niech przestraszą przykłady.* Czy-
 li za nic nie maś ztąd przestąpić S. Reguły? *Nie mała to*
rzecz, ktera sporządza do ciefszkiego grzechu. Czy nie po-
 gardzasz przykazaniem, y lekarstwem S. Reguły? *Tak*
prawdziwym wydasz się wzgardzicielem Reguły S. Załuy,
żeś tyle razy zuchwale stroniła od S. Reguły. Postanow:
Nigdy z bojazni kary zuchwale nie stronić od S. Reguły.
Nigdy nie mieć za nic pomnieyszego przestąpienia Re-
guły: Nigdy nie gardzić przykazaniem S. Reguły.

DZIEN XV. Po WIELKIEYNOCY.

O INTENCYI DOBREY.

Niech będzie we wszystkich Bog pochwalony.

Z Rozdz. 57.

ANNA 2

PUNKT

PUNKT I.

Często bowiem S. Ociec nasz w Regule swojej zaleca intencją, ale osobliwie w Rozdziale 57. temi słowy: *Niech będzie Bog we wszystkim pochwalony.* Zaś prosta, y dobra intencya jest, która na nic nie ma względu, tylko na Boga, y na wszystko co należy do Boga. Ta intencya wszystkich cnot jest końcem, początkiem, y ozdobą, wszelką nie szczerość, zmyślanie, y dwojakość odpędza. Mocny duszy rozrzucone w jedność ducha zbiera. Ducha przyłącza do Boga. Naturę podeptuje. Cnoty całemi zachowuje. Małe, y nikczemne sprawy okazałemi, y kosztownemi w obliczu Boga wydaje. Pokoy, y poufałość wielką na dniu sądnym powraca. Do tej zaś intencji dwie są potrzebne rzeczy. *Pierwsza:* aby się każdy zaparł siebie, y wszystkiego, a tak szczerze szukał we wszystkim chwały Boskiej. *Druga jest:* aby we wszystkim szczerze szukał Boga, a wszystko, co sprawuje, albo opuszcza, szczerze na jego chwałę oddawał. Ponieważ żadney nie ma światłości uczynku, któreby nie poprzedzała prostota intencji.

PUNKT II.

Aby był we wszystkim Bog pochwalony, potrzeba, aby siebie samego każdy zaparł się. Tak na początku, y postępowaniu, jako y na końcu trzeba umartwić własne szukanie, własną wolą y apetyt próżney chwały. Gdy bowiem jest przewrotna intencya, która poprzedza, wszelkie

kie dzieło małym się staje, które następuje; często, co tylko na chwałę Boską zaczętego jest następująca y jakby podroźna intencya ludzkiej pochwały, woli, albo szukania własnego lzpeci. Nie kiedy końcowi na zdradzie jest. Dla tego zawsze zapieranie się powinno być przyjemne, y ostrożne rozważanie, aby nam kiedy nieprzyjaciel nie wykradł zasług z dobrego uczynku. Biada bowiem grzesznikowi wchodzącemu do ziemi dwojaką drogą. Widzi się niby to być Boskiego, co czyni, ale ze wszystkim, co pokazuje być zewnątrz Zakonnikiem, wewnątrz trwa w intencji światowej. Przez tę się psuje, cokolwiek podczas jest zasługującego. Dla tey nadgroda dostaje się przemijająca. Wieczna się traci. Dobry JEZU! jak głupio czynię, gdy dla przemijającej małej chwały, albo dla własnej woli, y szukania pracę Zakonną dzienną, y nocną utracam? Jakże mi żał nie będzie, gdy sprawiedliwym zysk zasług, a grzesznikom kary grzechow przyśądzone będą?

P U N K T III.

Aby był we wszystkich Bog pochwalony, trzeba, abysmy we wszystkich szukali chwały Pana Boga; więc serce nasze powinnismy do Boga podnosić. Dla czego napisano jest: *Podniesione jest serce moje.* Czynienie bowiem dobrej intencji wynosi się, gdy do tego weseląc się przychodzi, który nad wszystkimi rzeczami postanowiony jest, kiedy nie siebie, ale Boga szuka. Gdy nie na swoją, ale Boską ma baczność chwałę; gdy nie za

fwoją, ale za Boską idzie wolą. Gdy nie swego ukontentowania, wygody, albo interessu, ale Boskiego pragnie. Jedną drogą tą intencją dąży Zakonnik do życia; bo cnotę, którą zasłania w dobrym uczynku, w dobrej zachowuje intencji. Mieszkanie doskonałości Zakonnej buduje na Opoce, ponieważ wszystkie intencye jego na Chrystusie, którego chwały, miłości, y woli jedynie szuka, utwierdzają się. Panu, nie sobie posługuje, bo do wszystkich dobrych uczynków, nie z górnicy własnej czci, ale Boskiej porusza się. Samą rzeczą we wszystkim, co czyni, albo opuszcza, szuka, nie nie tego, co jest swego, ale co jest JEZUSA Chrystusa, nie sobie żyje, nie sobie umiera, albo jeżeli żyje, Panu żyje, czyli umiera, Panu umiera.

Czy starasz się, o Zakonna dużo! dobrą, y prostą we wszystkim mieć intencją? *Dobrym nie jest, co się nie staje dobrym umysłem.* Czy na początku, w postępowaniu, y na końcu dzieła zapierasz się własnej pochwały, woli, y szukania? *Skarb sobie skarby w Niebie, bo ziemskie skarby mol psuje.* Czy szczerze chwały Boskiej szukasz we wszystkim? *Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi dobre rzeczy.* Załuy, żeś dotychczas szczerzy nie miała intencji. Pośtanow: Szczerą, y prostą mieć we wszystkim intencją. Na początku, w postępowaniu, y na końcu sprawy, zawsze się zapierać własnej pochwały, woli, y wszelkiego szukania: Szczerzy Boga chwały, woli, y upodobania szukać.

DZIEN XVI. Po WIELKIEYNOCY.

O TROJAKIM ZABOYSTWIE.

Nie zabijać. Z Rozdz. 4. Instr. 3.

P U N K T I.

Pierwsze zaboystwo, którego S. Ociec nałz w tym instrumencie trzecim: *Nie zabijać*, zakazuje, nie tylko jest prawdziwe, y rzetelne zaboystwo, ale wszelaki śmierci wynalazek, złego życzenie, y nieprzyzstoynne uderzenie. Tym instrumentem SS. Ociec chciał przestrzedz, czego sam od niezbożnych owych Mnichow, którzy się kufili jego otruc, doznał. Znaydzie się kiedykolwiek jeszcze niecnotliwy Judalz, któryby choć rzeczywiście nie zabił, przecie na śmierć sztuki zażywa, albo przynajmniej dla nadętości, y rozwiozłości innym oney życzy. Znaydują się podczas szaleni Zakonnicy, którzy swoich poddanych zwyczajem świeckich ludzi nieprzyzstoynie kijem zbić nie zdrygają się. Znaydują się y inni obciążliwi Zakonnicy, którzy przeciwko przykazaniu SS. Oyca, innych często bić, y bez wszelkiego pomiarkowania y przyczyny na młodszych złość wywierać śmiało się waży. Zgoła to wszystko cichemu Duchowi Świętego Oyca cale się sprzeciwia. Ztąd y męzoboycami, y zawziętymi będąc tacy Zakonnicy, będą osądzeni za winowaycow.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie, którego zakazuje SS. Ociec, zaboystwo, jest
Obmowa: Nie zabijać. Samą rzeczą zabija, kto bli-
 zniemu bierze sławę. Prawdziwie tym większy grzech
 popełnia mężoboystwa, im sława zacnieyszym dobrym
 jest nad samo życie. Prawdziwie tym okrutniey frozeje
 obmowca, im ostrzey nad samą śmierć nabawia niesła-
 wą. Zaprawdę. O Zakonna Osobo! która podeymu-
 jesz języki obmowcow, abyś nieprzyimowała sercem
 swoim mow tych wszystkich, które niezbożni powiada-
 ją. Czyń, co tobie nakazano. Wzmocniony pomocą
 mądrości, albo do dobrego, albo do złego gotuy serce
 swoje. Nic nie dbay nato, coby powiadali na ciebie nie-
 przyjaciele. Jeżeli tego nie uczynisz, zawsze w utrapie-
 niu będziesz: na szemranie czyjekolwiek porulysz się.
 To jest mądrego człowieka, iść za mądrością poprze-
 dzającą, a próżnych nie uważać powieści. Potym po-
 myśl: Ze zna sumnienie twoje, iż ty o wielu mowiłeś
 rzeczach, y często uwłaczałeś innym; więc y drugim
 powinienes wybaczyć uwłaczającym. Wie bowiem ser-
 ce twoje, żeś y ty złorzeczył drugim! Naostatek po-
 mieszanie złego żadne niechay cię nie trwoży, ale umiey
 mówić: *Przyimi służę twego za dobrego, niech niepotwa-
 rzają mnie pyszni.* Nie dbam o potwarcę próżnego. Nie
 dbam. Trzymam się obietnicy przystoyney.

PUNKT

PUNKT III.

Trzecie także zaboystwo tym instrumentem: *Nie zabijać*, zakazane jest od SS. Oyca, to jest: *Pogorszenie*. Ten naygorzszy mężoboystwa rodzaj jest; samę duszę zabija, która życie, y inne wszystkie dobra przewyższa. Niechcieyże więc, o Zakonna duszo złośliwie postępować, ani zawistną bydz czyniącym nieprawość. Jako siano wprędce uschną, y jako ogrodowe zioła prędko opadną. Dwoch cię rzeczy uczy Prorok temi słowy. *Naprzod*: Abyś ku tym nie postępowała złośliwie, którzy czynią nieprawość. *Powtore*: Abyś złośliwie nie postępowała między złośliwemi, bo złośliwie postępować między złośliwemi, jest to kłztałt podać drugim do niecnoty. Tym zaś bydz zawistnym, którzy czynią nieprawość, jest to nasładować złość niezbożnych. Abyś nie postępowała złośliwie, uważ, że podczas uschniesz wprędce, jak siano. Abyś nie była zawistną tym, którzy czynią nieprawość; uważ, że jak ogrodowe ziołka prędko opadniesz. A jakże prędko? jak siano uschniesz. Utracisz łaskę. Na pokarm staniesz się tym, którzy się życiem twoim, y twemi uczynkami pasą. Jak pokarm jednym się z niemi staniesz. Wszystkie ich kary poniesiesz. Jakże prędko? jak ogrodowe ziołka opadniesz. Będziesz przejęta upałem słońca sprawiedliwości, y zaraz z życia wiecznego wypadniesz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chęcią, y slubem dla nadętości, albo wolnieyszego życia nie zabijasz, albo się obciążliwie, y gwałtownie przeciwko bliznim nie

BBBB

zapa-

zapalał? *Mężoboycy, y gniewliwi nie osiądną Królestwa Bożego.* Czyli też podczas uwłaczając, życia, sławy, nie odbierał bliźniemu? *Ząb za ząb dasz.* Czy dla pogorszenia życia łaski nie odbierał, albo gubił? *Niechciey mieszkać między ludem zmazane usta, y ręce skalane mającym.* Żałuy tedy, żeś y przeciwko temu punktowi często grzeszyła. Pośtanow: Bez przyczyny wszelkiey, y pomiarkowania nie zapalać się na bliźnich: Nie uwłaczać, ani obmawiać: Nie gorzyć, ani być zgorzroną, abyś się nie stała winowaycą mężoboystwa, y łądu Boskiego.

DZIEN XVII. Po WIELKIEYNOCY.

O POZNAWANIU, Y MIŁOSCI BOGA.

Naprzod Pana Boga kochać z całej duszy.

Z Rozdz. 4. Instr. I.

P U N K T I.

Zawsze bowiem miłością Boską pałał SS. Ociec nasz, ale skoro Boga w przedziwnym Niebieskim obaczył światło, jako Serafin ogniem miłości Boskiej gorzał. Im bowiem większe jest poznawanie Boga, tym większa jest miłość. Serce przez poznawanie rwie się do Boga, a przez miłość w nim spoczywa. W ten czas poznawającemu Stworcę szczerze jest wszelkie stworzenie. Samą jasnością poznawania łono rozszeptania się myśli aby wyższą była światu? Aby nad siebie samą wyniesiona była. Aby

Aby snadz samą rzeczą całą duszą Pana Boga kochała. Niepodobna bowiem jest Pana Boga całą duszą kochać, jeżeli cała dusza nie będzie poznana. A ktoż by się nie starał z Najsświętszym Oycem Boga poznawać, y kochać? Zaisze na tym zawisło y Błogosławieństwo człowieka doczesne, y wieczne. Uczcie się tedy, jak to poznawać Boga całą duszą, y jakbyś go mógł całą duszą kochać.

P U N K T II.

Aby *kto Pana Boga całą duszą kochał*, potrzeba, aby poznawał miłość Boską ku ludziom, y przyjemność Boga w samym sobie. Poznaway miłość Boga ku człowiekowi. Większa jest miłość w Bogu, aby ludzi pociągnął do prawdziwego zbawienia, jak w diable nienawiść, aby nas do wiecznego potępienia nie przywiódł. Sam jednorodzony Syn Boski jest przy nas; on broni; on do siebie ciągnie. *Oto! ja z wami jestem*, mowi, *aż do skończenia świata*. Nie tylko zaś z nami jest, ale niejako nam gwałt czyni, aby pociągnął do zbawienia: *Ja gdy będę podniesiony od ziemi*, mowi, *wszystko pociągnę do siebie*. Nie tylko wabi chcących, ale y ociągających się ciągnie. Ztąd nie pozwala, aby Uczeń Oycy tłumić. Przymusza wchodzić do domu swego. Przymusza Pawła, aby szedł do Jerozolimy, aby przez utrapienie wszedł do chwały. O miłości niezmierna! poznaway przyjemność Boga, w samym sobie; albowiem dobry jest Bog. Nie jest takim Dobrym, jako są Dobra, które stworzył, lubo bardzo

są dobre. Jeżeli zaś te wszystkie dobra stworzył, daleko przecie on jest lepszym, który stworzył, od którego są inne dobra. Ten jest Dobrym, którego nikt nie uczynił Dobrym. Ten jest Dobrym dla własnej dobroci, a nie z kąd inąd tey zaciąga dobroci. O przyjemności tego Dobra niepojęta! jak się niewymowną napętniam słodyczą, kiedy słyszę, że Bog jest Dobrym; albowiem przez te, które zwierzchu widzę Dobra, do tego się powracam dobra, od którego są. Sam Pan JEZUS rzekł: *Człowiek Dobry*. On tak mówi: *Nikt nie jest dobrym, tylko sam Bog*. Dobre bez przypadku. O kiedyż! Ciebie poznam o największe Dobro, abym cię doskonale kochał?

PUNKT III.

Gdy więc największe Dobro tak bywa poznane, potrzeba, aby było kochane dla siebie całą duszą. Całą duszą się kocha, kiedy się szanuje nad wszystkie inne dobra. Całą duszą się kocha, kiedy wola nic nie pragnie oprócz jego. Niepracowaną żądzą przylepia się do niego. Przez kochanie bezprześtanku z nim siebie łączy. Ssi, o Pieszczalczko! Ssi, y napijaj się z poznawania Boga niewypowiedzianej miłości słodyczy. Ta nie wie, co to słabiec, jeżeli ty nieumiesz brzydzić się, y nie mieć ckliwości. Wieczystym będzie smakiem, jeżelibyś ty zasmakował, jak jest miłym, y słodkim Pan. Życiem duszy jest miłość. To być nie może, aby dusza żyła bez miłości; albo świat kocha, a jest chciwością. Albo kocha Boga, a jest miłością. O ty nieszczęśliwy! jeżeli się chwytaś świata. Wszystkiego złego gruntem jest chci-

chciwość. O jak jesteś szczęśliwym, jeśli Boga kochasz. Wszystkiego Dobra fundamentem jest miłość. Ta więc jest duszy naszej spoczynkiem, gdy na miłości Boskiej przez pragnienie woli zawiesza się, ani daley niczego nie żąda, ale się w tym, co trzyma, cieszy. Ta jest przyjemność miłości, kiedy rozum miłość Boską ku człowiekowi, y przyjemność najwyższego Dobra w łobie poznaje. O kiedy Ciebie doskonale kochać będę o nie-skonczone Dobro! abym Cię doskonaley poznał?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu SS. Oycy swego, starasz się zawsze poznawać, y kochać Boga? *Tak nie inaczej Pana Boga z całej duszy będziesz kochać.* Czy poznawał miłość Boską ku sobie, y przyjemność jego w sobie? *Jeżeli się bawisz w uczynkach Boskiej w sobie miłości, inaczej się stać nie może, żebyś nie miał kochać całą duszą Boga dla siebie.* Czy oprócz Boga nic innego nie żądał? *Kochająca Boga dusza jako Jeleń do żywej wody, tak pragnie do Boga.* Załuy, żeś się nie starała do-tychczas ani poznawać Boga, ani kochać. Pośtanow: Boga poznawać, y kochać. Poznawać Boską ku sobie miłość, y przyjemność Boga w łobie, a tym sposobem nic innego nie żądać, jak najwyższego, y jedynego Do-bra.

DZIEN XVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KRADZIEZY.

Nie kraść. Z Rozdz. 4. Instr. 5.

B B B B 3

PUNKT

PUNKT I.

Nic nie jest Osobie Zakonney bardziey przystoynieyszego, jak gdyby zachowała doskonale uboństwo. Nic bardziey nie szpeci Zakonnika, jako kraść. Wielka zaiście ta niecnota, y niepoczciwa jest. Ciężko bywa od Boga karana. Świadkiem jest tego Ezechiel Prorok w Rozdziale Piątym: *Ja widzę kosę latającą długości łokci dwadzieścia, a szerokości łokci dziesięć.* Y rzekł do mnie: *To jest przeklęctwo, które wychodzi na całą ziemię: Każdy złodziey dla tego śmiercią karany będzie.* Y wyprowadzę ja, mowi Pan, *a wnidzie w dom złodzieyski, odpocznie w posrzedku domu jego, y pożrze go.* Słusznie tedy S. Ociec nasz przykazuje: *Nie kraść.* Są bowiem y Zakonnicy, którzy tego występku, y kary są uczestnikami. Często jeden podplomyk, albo Biskokt ukradziony tak kontentuje Zakonnika, że się nie lęka przypuszczać czarta na łono. Abyś kiedy pod tę nie podpadał karę, uważ, jakby się to stał Zakonnik winowaycą kradzieży, y jakie by były przeciwko kradzieży cheiwości lekarstwa.

PUNKT II.

Przeciwko zakazowi SS. Oyca; *Nie kraść*, ciężko, albo lekko według ciężkości, albo lekkości materyi grzeszy Zakonnik; *Naprzod*: jeżeliby potrawy, albo napoje bez wiadomości Przełożonych potajemnie kradł, albo pożywał; naybardziey, jeżeliby się to często działo. Przełożony bowiem, nie tylko co do sposobu, ale też co do

rze-

rzeczy niechętnym jest. Zkąd takie przyszłe rzeczy, choć najmnieysze zacząłem stają się grzechem ciężkim. Ci jak często tym sposobem w wesołości jednego Kielicha, jednego kaska taka wypija się trucizna! jedno bowiem potajemne jedzenie takie drugie za sobą pociąga. *Powtore:* Jeżeliby Zakonnik bez wyraźnego pozwolenia Przełożonego swego, albo cichego, albo rozumnie domniemanego Xiążki, suknie, pieniądze, albo inne rzeczy jakiegokolwiek potajemnie kradł, darował, wydał, albo dla siebie przywłaszczwał. O! złodzieystwo zbyt dalekie od Zakonnika, które samym świeckim ludziom szpetnym, y obmierzłym jest! *Potrzecie:* Jeżeliby Zakonnik pieniądze, albo co inszego bez wiadomości Przełożonych zkądkolwiek brał, przyjmował, przy sobie trzymał, na pożywienie obracał, albo drugim użyczał. Czegokolwiek bowiem nabywa Zakonnik, Klasztorowi nabywa; nie jest to jego, własnym. Jeżeli którzy takowemi złodziejami jesteście, westchniecie. Czeka was wielka kara, jeżelibyście się nie ubiegali do pokuty. Albo bierzcie przykład od owego Mnicha, Ucznia S. Grzegorza Wielkiego. Ten gdy był posłany czegoś kupić, potajemnie z pieniędzy coś zatrzymał; od czarta porwany, tak długo bity, poki winy nie wyznał, odebrawszy pokutę od S. Grzegorza, uwolnionym został.

P U N K T III.

AByś według SS. Ojca nie kradł, odrzuć wszelką chęć do doczesnych rzeczy. Oto! nagim na świat narodziłeś

dziles się. Nagim przystąpiłeś do Chrztu. Nagim wszedłeś do Zakonu. Nagim poydziesz do grobu. Jakby to nieprzyzwoito więc było, gdybyś chciał do Nieba wnieść, a być w cudze rzeczy bogatym? Czy nie wiesz, co mówi Zbawiciel: *Jeżeli chcesz być doskonałym, przedaj wszystko swoje, y rozdaj ubogim.* Poty tak dalece naga cnota lama jest sposobna do Nieba, że choćby był sprawiedliwym, choćby Świętym, cokolwiek potajemnie zatrzymując, nie mógłby być doskonałym. Tak chciał Bog, aby takim powrócił do Raju ow Młodzieniec, jakim Adam był z Raju wygnany. Nagim był miełzkańcem Adam, abyś według SS. Oycy *nie kradł, przestaway na wszelkier podłości, y niedostatku.* Oto! jedna zapłata, jedno Błogosławieństwo, y ubogim, y Męczennikom jest obiecane. Czemu? bo y prawdziwie, y ochotnie ubodzy Męczennikami są. Ktoreż bowiem Męczeństwo cięższe jest? jak między potrawami łaknąć, między wielu sukniami ziębnieć, być ścisnionym ubóstwem między bogactwami tego świata?

Czy się tedy boisz, o Zakonna duszo! kraść? *Złodzieje nie osiągną Królestwa Bożego.* Czy czego potajemnie, bez wiadomości Przełożonych nie porywasz, przy sobie zostawujesz, niemarnujesz, albo darujesz? *Wpadasz w niepodczciwą wadę własności tym sposobem.* Czy złożywszy wszelką chęć do ziemskich rzeczy, kontentujesz się wszelką podłością, y niedostatkiem? *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.* Załuy, żeś dotychczas często bardzo tey niepoczciwey dopuszczała się wady.

dy. Postanow: Nie kraść, y dla tego nie potajemnie nie porywać, przy sobie zostawiać, przemarnować, albo darować, ale złożyć wszelką chęć do rzeczy doczelnych, y być kontentą z wszelkiej podłości, y niedostatku.

DZIEŃ XIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZĄDZANIU CZCI WSZYSTKIM LUDZIOM,
A NAYBARDZIEY BRACI.

Czcic wszystkich ludzi. Z Rozdz. 4. Infr. 8.

P U N K T I.

O tym instrumencie: *Czcic wszystkich ludzi*, wielki miał staranie SS. Ociec nasz BENEDYKT. Nie tylko czcil Ołoby Duchowne, jako to Biskupa Kanusyneńskiego Kościoła, ale też y świeckich. Wiadomo jest, jak okrutnemu, y niecnoliwemu owemu Królowi *Totyli*, przed sobą się upokorzonemu, według jego honoru, kazał wstać z ziemi. Jak go sam z ziemi podnosił. Zkąd y swoich następów napomina: *Aby czcili wszystkich ludzi.* A czemu tak usilnie starał się o część blizniego, y takich chciał mieć swoich? Aby się przykazanie miłości blizniego doskonale z każdej strony zachowało. Nic tak serca, y affektu ludzkiego niepociąga, jak uczciwość. Każdy bowiem człowiek chociaż naypodieyszey kondycyi cieszy się poszanowaniem. Kocha szanującego, honor wyrządza dającemu honor. Nie przestaje na tey czci pospolitey SS. Ociec, osobno każe, abysmy się wzajemnie

Cccc

jemnie czcili. Mowi bowiem w Rozdziale 73. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzajcie.* Ta bowiem uczciwość dla zachowania miłości, zgody, y pokoju bardzo potrzebna jest, kto bowiem gardzi, będzie pogardzony. Kto nie szanuje, nie będzie szanowany. Ucz się tedy jak y z jakiego powodu wżyskich ludzi, a naybardziey społ-braci powinienbyś szanować.

PUNKT II.

Czcic wżyskich ludzi, jest to wiele rozumieć wewnątrz o wżyskich. *Czcic wżyskich ludzi*, jest uczciwie o wżyskich, y z wżyskimi mowić. *Czcic wżyskich ludzi*, jest głowę odkrywać przed przeciw wychodzącymi, włpaniale ich witać, y według każdego osoby godności ich z uczciwością przyjąć. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest wzajem szanować Przełożonych. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to wżyskich nad siebie przemaszać z uprzejmego serca affektu choćby młodszych, albo dla nawrocenia przypadku, albo dla zasług życia, a siebie rozumieć za naypodleyszego, y nayniższego. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to starszych Oycami, a młodszych Bracią mianowce. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to od przechodzącego prosić błagostawieństwa, powstać, y do siedzenia ustąpić mu miejsca. Oto! ta jest część, którą SS. Ociec y wżyskim ludziom, a naybardziey społ-braci wzajem wyrządzać rozkazuje. Lubo bowiem wżelkie dostojenstwa szanowanie obwieścieza Nismem, jednak przykazuje, aby jeden drugiego,

owšem każdego czciliśmy człowieka *czcią, y miłością* Chrystusa. Jeżeli nie tym końcem, ani tym sposobem wyrządza się, y bierze się honor, nie jest Zakonnikiem. Benedyktynem, czyli Błogosławionym nie jest. Nie jest zasługującym. Z pychy pochodzi, y pychą śmierdzi. Czego, jak rzekłem naybardziej się strzeże S. Ociec. Boday mieli pamięć na tę naukę polityczni Zakonnicy! powierzchownie pośzanowanie; wewnątrz, albo z tyłu wyrządzają pogardę. Tyle czczenia światowych uczą się społobow, że Dworskich przewyższają, ale przez to świeckim ludziom, y pogorszeniem, y wzgardą się stają.

PUNKT III.

Powody szanowania wszystkich ludzi, są; że każdy człowiek, albo, że nikczemnym żebrakiem jest, Bogu podobnym jest, przecie człowiekiem jest. Sposobny do Błogosławieństwa Krwią Chrystusa odkupionym jest. Lecz jeżeli czciemy Obraz Xiążęcy na podley materyi; czciemy y człowieka w grzechu zostającego. Ten nam jest w uszanowaniu nie dla materyi, ale dla względu, który ma na Xiążęcia. Y ten uszanowania naszego godzien jest nie dla grzechu, ale dla względu, który ma na Boga, Y zaisze większą jest zasługą w grzeszniku, albo w człowieku podley kondycyi Chrystusa szanować. Jasność Świętych, y bogaczow strach sam sobie wyrządza honor. Niech poymują to Zakonnicy, którzy ubodzy, y ludzie są pospolici żadnego czci znaku, ani słowka pozdrowienia nie rozumieją się być go-

dni. Gardzą, ale y oni pokorę w Professyi obiecawszy, jako pyłzni będą pogardzeni. Powody *uczciwością się wzajem uprzedzając*, są, że część powinna się cnocie. Ze jest czczonym, kto godnością gardzi. Ze uczciwym jest, kto chwały wzajemnie nie czeka, ale tey, która jest od samego Boga. Ze jest uczczonym, którego sam Chrystus uczcił, gdy go przez wstąpienie do Zakonu między uprzejmych swoich policzył przyjaciół. Jest uczonym, kto Bratem, y Synem jest SS. Oyca. Niech to poymują Zakonnicy, którzy szanujących siebie szanują, pogardzających siebie pogardzają, nieprzyjaciółom żadney czci nie dają. Niech poymują to owi Zakonnicy, którzy tylko tych czczą, którzy są jakimkolwiek ozdobieni honorem, albo urzędem, innemi gardzą. Niech poymują owi Zakonnicy, którzy tylko tych szanują, których w naukach wycwiczonych, albo Szlacheństwem ozdobionych mniemają; a prostych, y nikczemnego urodzenia Braci za nic mają. Oni sami mają być za nic miani; oni sami powinni być wzgardzonymi. Synami SS. Oyca nie są, ale kogoż? Xiążęcia światowego.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! wewnątrznie, y powierzchownie czcisz wszystkich ludzi dla Obrazu Boskiego? Jeżeli gardzisz, y znieważasz, Boski odrzucaś Obraz. Czy wszystkich społ-braci (*Spół Siostry*) sobie zasługą cnoty starzemi mniemasz? Pycha nieznosna jest, gdybyś się choć nad jedną przenałzała. Czy miłością, y uczciwością Chrystusa powierzchowne wszystkim w zgromadzeniu polzanowanie dajesz? Gardzisz Nayświęt-
szym

szym Oycem, jeżeli Syna (*Corkę*) jego za nic nie ma sz. Załuy, żeś dla swojey pychy tyle razy godnego poszanowania, tak społ-braci, (*Spół-Siostrą*) y innym ludziom uymowała. Postanow: W każdym człowieku Obraz Boski szanować: Każdego społ-brata (*Spół-Siostrę*) dla zasłużonego życia łobie łzacować za Przełożonego, także albo dla tego, jakby prawdziwemu Synowi (*Córce*) Najswiętszego Oycy wszystkiemi uczciwościami, nie końcem politycznym, ale czcią, y miłością Chrystusa wyrządzać.

DZIEŃ XX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZECZENIU SIĘ DOSKONAŁYM WSZELKIEY ZMYSLNEY POCIECHY.

W roskoszach się nie kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 12.

PUNKT I.

W Roskoczach się nie kochać, jest grunt, y rzecz naywyższa wszelkiey doskonałości. Tym prawie instrumentem jednym porządnie stawionym, wszelkiey nas SS. Ociec uczy pobożności. Y abysmy się łatwiey nauczyli, on sam od zaczęcia lat swoim nam przodkował przykładem. Albowiem od samego dzieciństwa swego czasu ferce mając sędziwe, do żadney roskolzy nie przykładął chęci. Trojaki zaś wyrzeczenia się rodzaj ten wyraża instrument. Pierwszy jest, aby nikt nie kochał się w roskolzach cielesnych; w roskolzach widzenia; w roskol-

szach słyszenia, w roskoszach smakowania; w roskoszach powonienia; w roskoszach dotykania; kto nic nie nawidzi te roskoszy, jest Uczniem JEZUSA. Kto nie dobrowolnie, y ochotnie przyimuje niewygody ciała, nie może iść za JEZUSEM. Nie może się w Świętym przybytku pokazać, jeżeliby ziemia ciała swego nie była opuszczona od roskoszy światowych. Jeżeliby nie była bezdrożna nieprzyjaznym pożądliwościom. Jeżeliby nie była bezwodna wżetecznym żądom, y przyłdom. W ten czas bowiem tylko Chrystus mieszka w tej ziemi opuszczoney od roskoszy światowej zgiełku, widzenia, y zapachow. W ten czas mieszka Chrystus w ziemi dla głodu bladey, y od pragnienia schnącej. W ten czas mieszka Chrystus w ziemi bez wszelkiej ciała ochłody bezwodnej. Niechże ustępują roskoszy ciała roskosom ducha, ile razy by między sobą wojowali. Tak rozum kaze, aby większe rzeczy nad mniejsze prawdziwie nad prożne, wieczne, nad doczesne przekładane nie były.

PUNKT II.

Drugi rodzaj jest, *aby nikt nie kochał się w roskoszach własnej miłości, ale się ich zdrygał, a zamiłował roskoszy miłości Boskiej.* Własna miłość lubi roskoszy honorow. Miłość Boska lubi roskoszy wzgardy. Miłość własna kocha roskoszy uciech; miłość Boska kocha roskoszy żalu. Miłość własna kocha roskoszy zdrowia; miłość Boska kocha roskoszy choroby. Miłość własna kocha roskoszy odpoczynku; miłość Boska kocha roskoszy

skoszy prac. Miłość własna kocha roskoszy przyrodzenia; miłość Boska kocha roskoszy łaski. Niechże tedy ustąpi zguba zbawieniu. Niech ustąpi własna miłość miłości Boskiej, ile razy spor się między niemi staje, w sile bowiem tym, które utailz, twoja uwikli się noga. Siłem twoim jest myśl twoja. Nogą twoją miłość twoja. Mieylcem zaś zatajenia roskosz duszy twojej. Miłością porusza się dusza do mieysca roskoszy, do którego przyść zawlze się raduje. Jeżeliby była własna miłość, szkodząca będzie roskosz twoja. Poddał cię Bog pożądlivościom serca twego. Wiąże cię w nich ukontentowanie twoje, abys nie mógł ztąd wyrwać miłości własney, a do Boskiej się udawać. Jeżeli była Boska miłość; zbawienne będzie ukontentowanie twoje. Pociągnął cię miłością do siebie Bog. Przywiązuje cię do niey roskosz twoja, abys się wzdrygał miłości własney, a w roskoszach tylko miłości Boskiej się zakochał.

PUNKT III.

Trzeci rodzaj jest, *aby się nikt nie kochał w roskoszach ducha*, ale woli Boskiej. Są bowiem niektórzy tak nieporządnie chciwi na bogactwa, y na czujące pociechy, że gdyby one albo dla własney winy, albo z doświadczenia Boskiego utracili, zaraz by wszelką goryliwość odrzucili; przeto idą za pociechą zmysłów. Cwiczenia zwykłe tylko oziębłe odprawiają. Opuszczają wiele. W ośchłościach są niecierpliwi. Owszem cięższemi nagabani pokutami, często z Bogiem rozbrat czynią.

nią. Zaiſte niewiernemi ſługami ſą tacy, którzy Bogu ſłużyć niechęcą tylko dla nadgrody Niebieſkich roſkoſzy. Nie kiedy też y czart takowe ſprawuje łagodności, aby zu-
chwałych, y pyſznych do ciężſzych nagłym pokuſze-
niem pociągnął grzechow. Jeżeliby bowiem kto z łaski
przytomney pokornieyſzym, y ſpokoinieyſzym ſię nie
ſtał, znak jeſt, że ta godność nie od Boga, ale od czar-
ta, albo od przyrodzonego rozſporządzenia pochodzi.
Zkądże by to zaś pochodziło? Sługa Boſki w tych ro-
ſkoſzach nie powinien ſię tak kochać, aby dla nich tyl-
ko Bogu chciał ſłużyć. Niech będzie gotowym row-
nie w oſchłoſciach, y pociechach Bogu według jego u-
podobania ſłużyć. Rownie niech będzie gòrliwy pod-
czas pokus, jak podczas pokoju. Dla wnątrznych uci-
skow niech nie opuſzcza łaski. Zadaego niech nie opu-
ſzcza cwiczenia, choćby na cały czas życia nie miał mieć
ſłodyczy duchowney. Prawdziwie, y naywiękſza jeſt
pociecha duſzy kochającej dokonywać upodobania Bo-
ſkiego. Ta ſamą rzeczą mówić może: *Panie w jaſności obli-
cza twardego chodźć będę, y w imieniu twoim cieſzyć ſię cały
dzień.* W jaſności twarzy Boſkiey, w wierze chodźć
będę w ſrzodku ciemności. W imieniu Boſkim cieſzyć ſię
będę cały dzień. W ufności, y upodobaniu Boſkim
wſzelkie moje mieć będę dobro. Ale nie tak ci czynią,
którzy zbytnie nieporządną miłością kochają ſię w ro-
ſkoſzach duchownych. Nie chodzą w ſwiatle twarzy
Boſkiey, ale właſnego doſwiadczenia. Nie cieſzą ſię w
imieniu, czyli upodobaniu Boſkim, ale w właſnym. Niech

ze

że ułtapi własne upodobanie Boskiemu, ile razy się zchodzą z sobą.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nie kochasz się w roskoszach według ciała? Jeżeli byś się tych niewyrzekła, gardziłz Nauką JEZUSA. Czy nie własney miłości kochasz roskoszy? Jeżeli byś tych nie opuściła, krzyża nie dzwigałz za JEZUSEM. Czy nie roskoszy ducha zbyt nie kochasz? Jeżeli tych nie porucasz Bogu, nie nasladowiesz JEZUSA. Żałuy, żeś do tychczas ciała, miłości własney, y ducha zbyt nie obowiązała się roskoszami. Postanow: Roskoszy ciała, roskoszy własney miłości, y ducha nieporządnie nie kochać.

DZIEŃ XXI. Po WIELKIEYNOCY.

O OBECNOSCI BOGA ODDAWCY.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych. Z Rczdz. 7.

PUNKT I

Nayświętszy Prawodawca nasz BENEDYKT, pełen Ducha Boskiego, abysmy Prawo jego Święte jak naydoskonaley zachowali, napomina nas, iż bysmy bacność mieli na przytomność Boga Oddawcy: *Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych.* Nasladował Apostoła, który toż samo wszystkim Chrześcianom natrąca: *Przybliżającemu się do Boga potrzeba wierzyć, że jest, y że Oddawcą jest.* Samego Boga naywyższego Prawodawcy nasladował, który u Ozeasza tak postanowił: *Przykazywał im, aby słowa* prawa

DDDD

prawa zwięzywali w oczach, y ręku, także na krajach płaszczow, aby nigdy nie zapominali o Bogu swoim. Ponieważ nie skuteczniey nie pobudza do zachowania prawa, jako obecność Prawodawcy. Któż bowiem tak jest zuchwały, aby się ważył w obecności Prawodawcy prawem gardzić? Któż by się zasłużoney nie obawiał kary? albo ktoby dla względu Prawodawcy prawa nie chował w przytomności tego, od którego by się spodziewał odpłaty? Jakże więc bardziey w obliczu, y obecności Nawiższego Prawodawcy, y Oddawcy chować będziemy Regułę Świętą? Na ten koniec ty uważay zawsze: *Oczy Boskie patrzą, y przeglądają dobrych, y złych.*

PUNKT II.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, aby ich obdarzył dobrodziejstwem dla doskonałego zachowania Reguły S. Zadnego dzieła dobrego nie dokonywa Zakonnik, za kotreby zaraz Bog nie płacił. Pomnaża w nim łaskę swoją, która go mocno pobudza do innego dobrego dzieła, a przez to do nowey łaski odebrania. Da bowiem jemu Bog według obietnicy swojej za ziemię krzemień, a za krzemień złote zrzodła. Da za ułomną sprawę mężność mocnego dzieła. Da za krzepki uczynek zrzodło Mądrości Niebieskiey, aby to, co Boskim zrządzeniem, y wspaniale poznaje, ochotnie, y doskonale wypełnił. Y ta jest największa na ziemi odpłata. Zadnego uczynku dobrego Zakonnik nie wykonywa, któremu by Bog zaraz osobliwej, y wieczney nie naznaczył chwały. Albowiem
według

według miary łaski odmierzona będzie mu miara chwały, a jeszcze potrzebna, y nad to obfita. Z tego uważ w Niebie odpłatę nieofszacowaną dobra Zakonnego. Dla jednego, y krotko trwającego pokory Aktu, wieczney, y nieskończoney w Niebie dosługują się chwały. Dla jednego, y krotko trwającego uczynku postuśczeństwa, na wieki w Niebie mieć będą, coby chcieli. Dla jedney, y krótko trwającej cierpliwości, wieczną y nieskończoną w Niebie odbiorą roskosz. Ah! ktożby więc to tylko uważał: *Ze oczy Boskie przenikają dobrych*, a do ustawicznego nie pobudzał się ćwiczenia cnot Reguły S.? Ty przez godzinę, choć mniey tylko cwicz się w nim, a obaczysz szczodrośliwość Oddawcy. Uczujesz pomnożenie łaski, a z tego łącno przysposobisz sobie pomnożenie chwały.

PUNKT III.

Oczy Boskie upatrują złych, aby ich dla przestępowania Reguły ukarały. Ponieważ za wszelkie Zakonnik przestępstwo Reguły karany bywa od Boga. Umnieysza mu się łaska. Z tego zaś umnieyszenia staje się słabszym do spraw dobrych. A im dłużej trwa w takich przestępstwach, tym daley od niego łaska odstępuje, pokądby go zgoła nie opuściła. Y ta jest największa kara na ziemi. Albowiem kogo raz opuściła łaska, ktoż takiego naprawi? W ten czas prawdzić się będzie o nim: *Naprawialismy, y leczylismy Babilonią, a nie jest uleczona; podźcie, opuśćmy ją.* Za każde Reguły przestępstwo Zakonniko-

wi Bog zaraz swoją do kary naznacza część. A jaką? Zaprawdę według liczby, y jakości pogardzoney, albo umnieyszoney łaski, według wielkości, y ciężkości przestępstwa będzie mu odmierzona miara potrząsana, y dopełniona kary. Zaiście jako wielu Oycom Boskim rządzeniem objawiono jest, że nikt surowszych nie odbiera mąk, jak Zakonnicy. Czemu? bo więcej łask nad innych odbierają: *Komu bowiem więcej powierzono jest, więcej też od niego będą wyciągać.* Zapłaci aż do ostatniego kwartnika. Z tego uważ męki Zakonników w Czyścju, albo w piekle. Dla mnieyszego przestępstwa Świętey Reguły mnieysza kara Czyścowa większą będzie, nizeli wszystkie męki tego świata, które się tylko wymyslić mogą. Doczytałś się o tym u Świętego Hieronima o mnieyszey karze Czyścowej. A jaka niepojęta, y wieczna męka będzie w piekle za jedno, y krótko trwające śmiertelne przestępstwo slubu? Ach! ktoby to tylko rozważał: *Oczy Boskie patrzą na złych,* czy raczey by nie umarł? a takby żadney, y naymnieyszey nie przestąpił Reguły: Ty żywo to poymuy. Poczujesz w przestąpieniu Reguły pomnieyszenie, albo nieprzytomność łaski. Z tey zaś poznasz karę przyszłą.

Czyliż o Zakonna duszo! często rozważaś przytomność Boga Oddawcy? *Nic bez oddania, nic bez kary nie zostanie.* Czy rozważaś Oddawcę, abys siebie cwiczyła w cnotach Reguły S. ustawicznie? *Jedną sprawą dobra Zakonna na osłabliwszą łaskę, y wieczną zasługuje chwałę.* Czy rozważaś Mściwego, żebyś wołała życie utracić, nizeli jedną

jedną przestąpić Regułę? *Za jedno przestępstwo kara jest nie-
zmierna.* Zatem, żeś dotychczas nie obawiała się obe-
cności Boga Oddawcy. Postanow: Często rozważać o-
becność Boga Oddawcy, y jako dobrym na ziemi, y w
Niebie płaci, abys S. Regułę we wszystkich zachowała;
złych zaś jak tu, tak y tam karze, abys unikała gorze-
j nad śmierć gwałcić Regułę.

DZIEN XXII. Po WIELKIEYNOCY.

O KROTKOSCI ZYCIA TEGO.

Bieście, gdy światło żywota macie. Z Przemowy.

PUNKT I

ZBawiciel nasz wyborną dziś swoim Uczniom podał nau-
kę, gdy o krotkości życia tak mówił. *Maluczko, a
już nie uyrzycie mię, a znowu Maluczko, a uyrzycie mnie, bo
idę do Ojca.* Maluczki jest ten cały czas, w którym te-
razniejszy wiek przebiega w roskoszach. Zkąd słusznie
S. Ociec nasz nas napomina w Przemowie Reguły: *Bieź-
cie, gdy światło macie.* Uciekać trzeba albowiem przed
nikczemnemi życia tego dobrami, gdy światło, y po-
znanie żywota mamy wiecznego. Do tego bieżyć, to
opuszczać trzeba z dobrami swemi. Gdyby zaś jeszcze
żył Adam, a aż do dnia żyłby dzisiejszego w roskoszach,
y honorach, na coż by mu się przydało, gdyby dziś u-
mierał? Jak długo toczy się wiek ten, mgnieniem oka jest.
Nie długo to trwa, co ma koniec. Dla tego y wszystkie

jego dobra, są to jako rosa rano przemijająca; zaraz wszystko usycha. Dobrze więc mowi Prorok: *Nie nawracaj człowieka na pokorę, aby od twoich wiecznych y wysokich będąc odwrócony rzeczy, doczesnych nie pożądał.* Jakiegokolwiek długowieczności bowiem żywota tego choć by sobie kto życzył, przecież tyś lat przed oczami twemi będzie jak dzień wczorajszy, który przeminął. Nie tylko jako dzień jutrzejszy, który ma przyjść, ale jako wczorajszy, który już upłynął. Tak wszystko, co się z czałem kończy, trzeba to mieć za przyszłe. Jedynie tylko do dobra Niebieskiego piąć się, które jest bez końca. Zawsze się zostaje. Gardzić terazniejszym, a przyszełego szukać, ponieważ Bog terazniejszy świat wszystkim przydziła dobrami, ale człowiekowi dla doświadczenia, jeżeliby się w terazniejszych kochał, utraci przyszłe. Jeżeliby zaś kochał przyszłe, pogardzi terazniejsze, a przyszłych dostanie.

PUNKT II.

Maluczkim jest ten czas cały, w którym terazniejszy przebiega wiek w przeciwnościach. Zgad znowu dobrze nas naucza, y cieszy S. Ociec nasz: *Bieźcie, gdy światło żywota macie.* Bieżeć trzeba w cierpliwości przez krotkie boleści, y utrapienie tego życia, gdy światło żywota wiecznego, jakby zapłatę cierpliwości mamy. Niech będzie zaiste życie to pełne przeciwności, y krzyżow, skończy się w krotce. Mały to jest, y długo nietrwały utrapienia moment, wieczney wielkość chwa-

chwały sprawuje w Niebie. Jeżeliby utrapienia, przeciwności, krzyże, y boleści znośne były, mały to moment jest względem chwały, która trwa na wieki. Jeżeliby zaś przeciwności, krzyże, y boleści nie były znośne, jednym tylko momentem, y krótko trwającą rzeczą są. Śmierć nie bawiąc koniec położy. Nastąpi chwala wieczna. Zaprawdę tylko głupi, y twardego serca uciekają od krzyża, mądrzy zaś całym sercem pragną jego, bo poznawają krótkość życia. Wiedzą, że niemaż inżey drogi do Nieba, jako krzyżowa. Poznawają wieczność żywota drugiego, dla tego oprócz krzyża czego innego w życiu nie pragną. To jedna myśl wszystkie przeciwności sprawuje im lekkiemi. Momentem jest każde utrapienie tego żywota.

P U N K T III.

Małuczkiem jest ten cały czas, w którym przebiega terazniejszy wiek w pracach. Ztąd to jest, że nas S. Ociec nasz cieszy: *Bieźcie, gdy światło żywota macie. Bieźcie, pracujcie w pocie czoła swego, gdy światło żywota wiecznego nadgrody walczy macie.* Całe to życie dniem jest, choćby najakichkolwiek długich pracach trawione było. To jest, o czym Jakub Patryarcha mowi: *Jutro mi odpowie sprawiedliwość moja.* Dziś bywa sprawiedliwość czczona, jutro odpowie. Dziś się narobi, jutro będzie żyzna. Bo inaczej, czego by nie zasiewał człowiek, ani ząć będzie. To jest, czego naucza Pan: *Poświęćcie dziś, y bądźcie gotowemi. Dnia jutrzey-*

jutrzejszego obaczycie Majeſtat Boſki. Poſwięcać dziś ka-
 że, bo jutro ani w poſwiacaniu nie będzie, ani w goto-
 wości, ale w widzeniu Majeſtatu. Nikt bowiem nie o-
 baczy w ten czas Majeſtatu, ktoby teraz wzgardził po-
 ſwiacaniem. Ani wznidzie temu ſłońce chwały, komuby
 ſłońce ſprawiedliwości nie weszło. Ani zaświeci ſię temu
 dzień jutrzeiſzy, komuby nie ſwiecił dzisieiſzy. Ma
 dzisieiſzy pożytek ſwoy w poſwiacaniu; jutrzeiſzy mieć
 będzie koniec, to jeſt, żywot wieczny. Komuż tedy
 długie zdadzą ſię prace cnot? Dniem jednym jeſt cały
 żywota czas. Komuż długie codzienne cwiczenia? dniem
 jednym jeſt życie naſze. Komuż długie czucia nocne,
 Poſty, y inne umartwienia ciała? Dniem jednym, a je-
 ſzcze tylko dzisieiſzym ſą. Wiecznym jeſt jutrzeiſzy,
 któremu nie będzie żadnego końca, y odpoczynku wie-
 kuieſtego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzytkiemi roſko-
 ſzami, y pociechami, takze godnościami dla wieczney
 pociechy gardziſz, że ſię skończą w krótcie? *Maluczkiem*
jeſt wſzelka życia tego pomysłność. Czy znosiſz cierpliwie
 wſzytkie przeciwności dla weſeła wiecznego; że ſię w
 krótcie skończą? *Maluczkiem jeſt wſzelka życia tego przecw-*
ność. Czy mężnie podeymujeſz prace dla odpoczynku wie-
 cznego, że ſię skończą w krótcie? *Maluczkiem jeſt wſzelka*
życia tego praca. Załuy, żeſ dotych czas dla mniemaney
 życia tego długości przyłgnęła do roſkoſzy ſwiatowych,
 żeſ przeciwności niecierpliwie znosiła, żeſ uciekała od
 pracy. Poſtanow: Dla maluczkości teraznieyſzego ży-
 cia

cia wszelką pomysłnością gardzić: Wszelkie przeciwności znosić: Wszelką podejmować pracę, abys wiecznego życia Niebieskiego dośiępiła.

DZIEŃ XXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O POSILENIU UBOGICH.

Ubogich posilać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 14.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz pełen wnętrzoſci miłowieczności każe Synom ſwoim *ubogich posilać*. Jak był pilnym tego inſtrumentu wykonaczem, naucz ſię z tego: Jednego czaſu pewny mąż do niego przyſzedł, y ze go pożyczalnik ſwoy za dwanaſcie groſzy ciężko trapił, oznaymił, któremu Wielebny Ociec odpowiedział; że ani dwunaju ni mam ſzelągów, ale idz, a po dwóch dni powróć ſię, bo dziś ni mam, cobym tobie miał dać. Podczas ſamych dwóch dni według zwyczaju ſwego zabawiał ſię na modlitwie. Gdy dłużnik trzeciego dnia powrócił, na ſkrzyni Kłaſztorney, która była pełna zboża, zaraz trzynaſcie znalazł groſzów, które Mąż Boży przynieść roſkazał, y dał one utrapionemu proſzącemu, mowiąc: aby dwanaſcie oddał, a jeden na wydatki ſwoy obrocił. Drugą razą kiedy niedoſłatek żywności *Kampanią* ciężko ſciſnął, wydał wſzytko co miał w Kłaſztorze ſwoim, że prawie nic w piwnicy, y ſzafar-

ni, tylko trochę oleju w szklanym naczyniu nie zostało, o co gdy prosił *Agapit* Subdiakon, y to samo rozkazał dać prosiącemu. Wyrok uczynił na ziemi wszystko dać, aby wszystko w Niebie zachował. Ale gdy szafarz nie wszystko wypełnił przykazanie, rozkazał naczynie szklane o kamień uderzyć, a znowu nienaruszone dać prosiącemu. O przykłady pobożności znakomite na ubogie! nie mogłby się nikt wymówić ztąd, że sam ubogim będąc, nie mógł ubogich posilać. Może, y powinien, jeżeliby był na ten czas Rządcą Dobr Klasztornych pomoc ubogim. Może, y powinien, jeżeliby nie był Rządcą, to modlitwą wspomagać ubogich. Obydwa obydwóch uczynków mają przykład w SS. Oycu. Powody zaś do tego uczynku miłosiernego najsilniejsze,

PUNKT II.

Zakonny Rządcą Dobra Klasztornego z sprawiedliwości powinien *posilać ubogich*. Tak na różnych mieylcach S. Reguły Święty Ociec postanowił w Rozdziale 31. *Szafarz, czyli gospodarz niech ma staranie o ubogich z wszelką pilnością*. W Rozdziale 53. *Niech będzie wyrządzanie starania pilnego w przyjmowaniu ubogich*. Tego wyciąga intencya Fundatorów. Albowiem nadane są Dobra Klasztorom naszym, *Naprzód* na Zakonników. *Powtórę*: Na ubogich, y gości. *Potrzebie*: Na budowanie. *Bieda!* tedy tym Zakonnikom, jeżeli z Oyczyſtych Dobr swoich nie udzielają ubogim Chrystusa. O jak potrzeba być miłości pełnym Zakonnikowi temu, który imieniem

miłości wszystkich powinień wypełnić urząd. Y zaiste ile który Zakonnik, co się godzi, czyli powinno, o-
ciąga się dać co ubogiemu, tak jest podobny owemu,
który był złodziejem, y mieszki miał. Zakonnikom
rownie, jak ubogim kradnie. Zakonnikom kradnie do-
chod jałmużny w Niebie. Zakonnikom kradnie potrzebę
pożywienia. Zaiste gdy ubogim się uymuje swego, Bog
tez Zakonnikom uymuje swego. Jest wiele tego do-
świadczenia. Ubogim kradnie, bo y ubodzy prawo ma-
ją do jałmużny. Zakonnik prywatny naostatek z miło-
ści powinień *ubogich posilać*, nie tak, żeby rozpraszać rze-
czy Kłasztorne, ale za nich się modląc. Nie każe bo-
wiem Ociec SS. ubogim dawać jałmużny, ale *ubogich po-
silać*. Pierwszy Urząd Opatowi, szafarzowi, czyli
gośpodarzowi, drugi oddaje prywatnemu Zakonnikowi.
Ubogich samą rzeczą posila; kto się za nich modli. Kto
u innych dla wyprośzenia pieniędzy dla nich przyczynia
się. Kto sobie samemu z rzeczy do używania pozwoło-
nych, y zwykłych, dla ubogich uymuje. Kto cieszy ubo-
gich, y namawia do uboństwa dobrowolnego; kto na-
pomina bogaczow do dania częstego jałmużny. O jak
wielką zapłatę y ten, y ow będzie miał w Niebie!

P U N K T III.

Abysmy *ubogich pożywili*, powody są mocne. Nay-
pierwszy SS. Ociec przywodzi. *W ubogich bardziey*
Chrystus bywa przyjęty. Y: *Coście z najmniejszych moich u-*
czynili, mnieście uczynili. Nad to wydaje się z Pisma S.

że: *Dobra jest modlitwa z jałmużną.* - Ze jałmużna gładzi grzech. Poznayże tedy o Zakonna duszo! tego, który tobie daje potrzeby życia bez wszelkiego starania twego, z czyjej łaski nad tak wielu jesteś Przełożonym? Nie rozumiey, że to wszystko dla ciała twego jest ci dane. Y ubogim dłużnik jesteś, jeżelibyś był Izafarzem najbardziej. Wyciągać od ciebie będą ciężkiego rachunku, jeżeli nie udzielił z swego tym. Czemuż bowiem ubogi żyje? tylko abyś ty, gdy dobrze byś rządził, nabył stopnia dobrego. Jeżelibyś obfitował w miłosierdzie na ubogich, wynikną ku tobie wnętrzności miłosierdzia Boskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! przykładem Najsświętszego Oycy ubogich posilał? *Chrystusa posilał, jeżeli ubogiego posilał.* Czy przykładem SS. Oycy, jeżeli byś był Rządcą, ile możesz, y śmiesz, wspomagasz ubogich? *Daycie, a będzie wam dano.* Czy jeżeli prywatną olobą jesteś, przynajmniej ubogich modlitwą, przyczyną, albo słowem pociesznym posilał? *Przykazanie Boskie jest: Daycie jałmużnę, a wszystko czyste wam jest.* Załuy, żeś dotychczas tak skąpą czyli w daniu, czyli w modleniu się za ubogich była. Postanow: Przykładem Najsświętszego Oycy ubogich posilać, a to jeszcze jeżelibyś była Rządcą, Izafarką, albo Gospodynią: Hoynemi jałmużnami; jeżeli nie, to przynajmniej modlitwą, przyczyną, albo słowem pociesznym, które jest nad naylepszy datek, ubogich wspomagać.

DZIEN

DZIEN XXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIECHOWANIU GNIEWU NA CZAS DŁUGI

Gniewowi czasu nie zachowywać. Z Rozdz. 4. Infr. 23.

P U N K T I.

Duch Święty, aby nas od gniewu odwiódł, krótkiemi ale poważnymi słowami gniew opisuje: *Ducha łacnego do gniewu ktoż będzie mógł wstrzymać?* Nie ten, na którego się gniew wylewa. Zbyt bowiem nieznosnym ciężarem jest, być dręczonym ustawicznie passyami gniewliwego. Nie ten, który gniew wydaje; sobie samemu bywa przykrym, że dłużej samego siebie znosić niepotrafi. Ztąd cały gniew swoy wyrzuca. Mowi to, czego mu potym żal, że wymowił, owszem jesliby wymowił, potym zapomni. Wznięca kłótnie, pokoy włzędzie miesza. Więć ciężką wadą jest gniew, ale daleko cięższa *gniewowi czas zachowywać*. Podczas gniewliwy też uspokaja się w gniewie. Kto zaś gniewowi czas zachowuje, zawsze wewnątrz jeszcze jak od ukrytey Jaszczurki bywa gryziony. Koń ow lisowaty jest w Pismie S., na którym siedzi diabeł, którego ustawicznie wspinając ostrogami, do gniewu pobudza; wszystkie jego chęci zemsty pragną; zawsze czalu oddawania czeka. Dla tego słusznie SS. Ociec nasz zakazuje *gniewowi czasu nie zachowywać*. Zeby y ciebie diabeł wędzidłem gniewu do wszelkich wad nie wprowadził; abyś y ty od tey

zarazliwey jaszczurki nie był łczypany, uważ, co by było *gniewowi czas zachowywać*, y jakby gniew zaraz wykorzeniony mógł być.

PUNKT II.

Gnielowi *czas zachowywać*, jest trwający, y przyciągły smutek. Chciwość nieprzerwana mśczenia się. Szalenstwo duszy. Gorzkość nayprzykrzeysza. Odwrocenie nigdy niezaniechane. Zupełność wszystkiego nieszczęścia. O zarazo Klasztora nayškodliwsza! wśzystek pokoy, y miłość zabija. Tym jest škodliwszy im tajemniejszy. Zadnego na niego nie dostaje lekarstwa. Kto bowiem *gniewowi czas zachowuje*, zmyśla, że gniew tłumi. Zmyśla, że wśzelką urazę już dawno odpuścił. Zmyśla uprzejmą miłość, owśzem poufalość. Wewnątrz zaś w sercu wśzelkiey škodzenia upatruje okazyi, a za daną okazyą škodzi. A gdy drugi wierzy zmyślaczowi zdradliwemu, tajemnice wyjawia, cały poufale, y poprzyjacielsku z przyjacielem swoim się sprawuje; ten przyjaźń w truciznę nienawiści, w zarazę zemśty obraca. Sekret osławia. Drugich także do zemśczenia się z łobą pobudza. Często nie wie tak oszukany Brat, zkąd takie przeciwko niemu nienawisci. Nie mniej rozumie, że od takiego przyjaciela powinien cierpieć. Na to samo przesładowanie uskarża się przed nim. Zali się nad nim w oczy, a za oczy się śmieje. Niekiedy tych samych skargow dla nowej pomśty wznowioney używa. O wado prawdziwie diabelska! a przecie się często między
Zakon-

Zakonnikami znayduje. Nie lękają się też, gdy *gniewowi* czas zatrzymują przystępować do Najswiętszego SAKRAMENTU. Służnie przeciwko takich skarży się Zbawiciel: *Oto! ręka wydającego mnie, zemną jest na stole.* Winni są zaboju Boskiego, którzy Braci zachowując czas *gniewowi*, zniewazają.

P U N K T III.

Abyś *gniewowi* nie zachowywał czasu, ale wszelki gniew zaraz wykorzenił, słońce niech nigdy nie zachodzi na gniew twoy. Ponieważ gdyby gniewem poruszonych nas noc zaśła, wszystkie by gniewu sprawy cięższymi nastąpiły. Ogień ten częstokroć się pamięcią wznieca, gdy przez próżnowanie wszystko umysł pobudzające, mniema się być nam okrutniejszą rzeczą. Należeli tedy tak szkodliwym bawilibysmy się próżnowaniem, krzywdy, jakbysmy nie mieli za krzywdę, nie przyimuymy ich do serca, ale jak nayprędzey puszczaymy zgoła w niepamięć. Albowiem gwałtowna myśl gniewu gwałtownieyszą jest nad wszelki płomień. Dla czego szybkosci trzeba, abysmy go gasili w popiele, aby przypomniawszy sobie, w niezmierny, y nieugaszony nie powstał pożar. Przeto tey nieposkromioney bestyi niechcieymy popuszczać wodzy, ale twardym wędzidłem, to jest bojaznią sądu Boskiego ją utrzymywać. Ile razy dla jakiegokolwiek urazy, y od kogokolwiek pobudzał się do gniewu, niechci przyidzie na myśl, coś ty przeciwko Bogu uczynił. Jeżeliś krzywdy odpu-

odpuści y tobie Bog. Cieszyć się zawsze będziesz, kiedy zwyciężyłś gniew. Zawstydzisz się, jeżelibyś upadł. Otrzymałś od wszystkich Zakonników chwałę, y wonią dobrej sławy rozgłaszać będziesz w cierpliwości swojej. W gniewie wszystkim urąganiem, nienawiścią, y pogorszeniem będziesz. Ale na coż ciebie na pokornym ludzi widowisku stanowie? Bog patrzy na ciebie. To rozważać, dosyć będzie do ulmierzania zaraz wszelkiego gniewu.

Czy nigdy, o Zakonna dulo! *gniewowi czasu nie zatrzymujesz?* Ah! nasładuy owego Brata, który gdy chował czas gniewowi, zaraz na modlitwę Opat *Sysoja* wszystkie gniew złożył, słyżał bowiem jego tak się modlącego: *Boże, jużes nam nie jest potrzebny, abyś się o nas starał.* Sami, jak ten Brat mowi, y możemy, y chcemy się pomścić. Czy nie odwrocona od Społ-Siostr pokoy powierzchownie zmysłał, wewnątrz zemstę knujesz? Ah! niech ci będzie przykładem Opat *Pemen*, zawsze mawiał: *Złość niech cię nigdy nie przewyższa.* Jeżeli tobie kto co złego uczynił, ty mu dobrym odday, abyś przez dobroć zwyciężyła złość. Czy nie dozwalałś nigdy, aby słońce zachodziło na gniew twoy? Ah! słuchay, y nasładuy *Agatona* konającego: Według woli swojej nigdy nie spałem, zachowując przeciwko komużal, ani nie pozwalałem drugiemu zasypiać mającemu co przeciwko mnie. Załuy więc, żeś tyle razy gniewowi czas zachowywała. Pośtanow: Gniewowi czasu nie zachowywać: Zemsty w sercu, y podchlebstwa w ustach nigdy nie mieć: Zaraz krzywdy odpuszczać.

DZIEN.

DZIEN XXV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIEWYKONANIU ZĄDZY CIAŁA.

Pożądliwości Ciała nie wykonywać. Z Rozdz. 4. Instr. 58.

P U N K T I.

Nayukochańszy Stworca nasz wszystkie namiętności w nas wprawił, abysmy ich używali na zbawienie. Ale gdy się wszystkie przez grzech pierworodny zepsuły, prawie wszystkie na same nakłoniły się wady. Pożytecznie jednak y jeszcze onęz w nas zostawia, abysmy przez ustawiczne onych tłumienie nieprzerwane mieli ćwiczenie w cnotach. Chce, abysmy przynajmniey jedną do szczeru zagasili, nie inaczey, jak y Izraelitowie Kròla Bazana, co się tłumaczy: Szpetność, wcale z całym ludem swoim wykorzenili. Nie zostawili nic żyjącego z niego. Z Kròlestwa Moab, z Kròlestwa Sebon niektórzy żywi; a z namiętności naszych niektóre jeszcze żyją. Potrzeba nam ich do bitwy, ale co jest szpetnością Bazana; tego nam nie trzeba. Wszystkie jego sprawy trzeba przewrócić. Nic nie może być uczciwego, co jest szpetnym. Dla tego SS. Ociec nasz przykazuje nam *Pożądliwości ciała nie wykonywać*, owszem pospieszamy do odcięcia, ożądliwości ciała. Obacz, jako, y czemu?

P U N K T II.

Abysmy *pożądliwości ciała nie wykonywali*, ale *spieszno od-*
cinali,

cinali, naprzód lubieżności powodu chrońmy się. Nic tak nie zapala ciało, y pobudza do namiętności jako niestrawiony pokarm. Opuszenie, ciężkości, y zbyt rozgrzania sprawują cielesność. Samo nieporządne jedzenie, y zbyteczne, czystości szkodliwe jest. Także wino trucizną jest dziewiǳtu. Ot! trzy Pacholęta, y Daniel leguminami żyją, piją wodę, więc są belpiecznemi y wolnemi od pieca Babilońskiego. Toż się samo y tobie przytrafi. Gorące choroby zimnemi bywają leczone lekarstwami. *Powtore*: Wszystkie nasze zmysły strzeżmy jak najsćisley; ani też niech nikt przez słowa mniej uczciwe słuchającego do lubieżności nie zachęca, ani znowu powierzchownie przez słuchanie szyderskich słów do pożądliwości nie zapala. Ani łagodnie niech nie patrzy, albo na siebie patrzeć nie pozwala. Dostateczne bowiem jest też zbyteczne powiekowruszanie do zachęcenia pożądliwości, ponieważż łamę duszę postać okazała lekce, y zawsze się do niej przysiadła, że ledwo potym może być zapomniana. Jeżeliby tedy co się nieczystego zdarzyło, myśl Święta zaraz to niech potłumi. Jeżeliby pałała żądza, niech to gorącość miłości Świętey zagaśi; a tak sama także dusza nigdy niezapali ciała. Ani naostatek niech się to nie przytrafia nikomu, aby się miał siebie dotykać. Kto bowiem dotyka się ognia, zaraz od płomienia, y zarzysłych węgli bąbelow, y przykrych nabawi się wrzodow. A kto się dotyka ognia miłosniczego, niepodobna jest, aby czyste od znaczkow tego miał zachować dotykane.

Zam-

Zamknąć tedy potrzeba okna, y drzwi zmysłów, aby śmierć, która podle ukontentowania położona jest, nie weszła. Tym sposobem nigdy pożądliwości ciała nie wykonamy.

PUNKT III.

Abysmy *spieszno* pożądliwości ciała odcinali, przyczyną tego wielkie: Kto pożądliwości ciała nie *spieszno* odcina, onęż wykona. Kto pożądliwości ciała wykonywa, wżyskimi uczynkami niewstydlivosti zmazanym będzie. Kto się nie wzdryga niewstydlivych uczynków, zaciągnie nałog niewykorzeniony. Od nałogu wpadnie w niepokutę, od niepokutowania w różne Świętokraćstwa, y w wszelaką wpadnie rozpacz. W rozpacz zaś zginie. *Niewiecie*, słowa są Apostoła: że ciała wasze są członki Chrystusa? Znioższy tedy członki Chrystusowe, uczynię członkami Nierządniczy? Nie day tego Bóże. *Niewiecie*, że Kościołem Bożym Świętym wy jesteście? Jakże więc nieczystymi pożądliwościami, y myślami ze szpecicie jego? *Niewiecie*, że serce, y ciało wasze, nie jest wasze, ale Chrystusowe, ale Ducha Świętego? Czyliż nie pomśzczą się krzywdy, jeżeli je oddawać będziecie na nieczystości? O wado zbyt obrzydliwa! O wado! którą też Święci Mężowie porażeni bywają! O wado zwyciężająca, y wycięzająca wszelką pobożności, y cnoty czerstwość! któż by jey się nie lękał? któżby pożądliwości jey *spieszno* nie odcinał?

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy pożądliwości ciała nie wykonywałeś? Boy się! Izraelitowie nie przez miecz, ale przez Niewiały od Madianitow złapani zostali. Czy śpieszno pożądliwości ciała odcinałeś? *Wszelkie zabawienie się jest niebezpieczeństwem.* Czy strzeżeł serce, y zmysły wszystkie, aby żadna pożądliwość nie weszła w duszę twoją? *Ktoby zeszpecił Kościół Boży, rozrzuci go Bog.* Załuy, żeś dotychczas nie tak była pilna, jak ślubem obowiązana jesteś, śpieszno w odcinaniu pożądliwości ciała. Postanow: Pożądliwości ciała nie wykonywać: Pożądliwości ciała śpieszno odcinać: Pożądliwości ciała chronić się strzeżeniem serca, y zmysłów.

DZIEN XXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOŻONEMU NIEGODNEMU.

*Przykazaniom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby
inaczej on, czego Boże uchoway, czynił.*

Z Rozdz. 4. Instr. 60.

P U N K T I.

Przewidział S. Ociec nasz, wielu 'po sobie Następcom
Przełożonych w władzy, ale nie w świątobliwości.
Aby więc młodszy z tey przyczyny posłuszeństwa nie uwłaczali, ciężko przykazuje: *Rozkazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby on inaczej (czego Boże uchoway) czynił.* Czemu? *bo posłuszeństwo, które się wy-*

rzę-

*rzędza Przełożonym, Bogu się wyrządza. On bowiem mo-
wi: Kto was słucha, mnie słucha. Niech będzie Opat,
albo Przełożony niegodnym, ani dla życia, ani dla na-
uki służnie obrany. Niech będzie starszym; Niech
będzie młodszym; niechby nienawidział karności; rzu-
cał za siebie nauki Boskie; niechby upatrywał zdzbla w
oku Brata, a w swoim balki nie widział; niech brakuje
osobami: Niech pobłaża, albo za nic nie ma zbawienia
dusz. O ziemskich, nietrwałych, przemijających rze-
czach tylko niech ma staranie. Niech będzie nieostro-
żnym, y niesprawiedliwym w swoich rządach. Niech
żadney nie używa rady. Niech żadnego nie ma starania
o chorych, o gościach, y ubogich. Niech się obzar-
stwem bawi, a Braciom niech uymuje potrzeby; albo
niech będzie marnotrawcą Dobr, y dochodów Klasztor-
nych. Cwiczenia Zakonnego niech nie pokazuje uczyn-
kami. Niech miałza. wewszystkim trzodę sobie powie-
rzoną; niech dołamuje trzciny nałamaney. Niech be-
dzie burzliwy, pieczołowity, zbyteczny, zacięty, za-
wiśtny, zazdrościwy, podeyrzliwy, niedyskretny, u-
ciemieżliwy, niepotrzebnie ciekawy, ku pułnocy na ku-
rytarzu jak na warcie stojący dla podstrzegania innych,
niedostępny, choleryczny, wewszystkim gardzący Sw.
Regulą, y zezwalający na wady, występki nieubożnych
Zakonników. Wewszystkim trzeba być posłusznym rozka-
zom jego. Albowiem nie on, ale przez niego Bog ro-
skazuje. Nie jemu, ale Bogu w nim posłuszni jesteśmy.
Jako bowiem kto się sprzeciwia władzy, Bogu się sprze-
wia;*

ciwia; tak kto Przełożonych swoich słucha, Boga słucha. Coż tedy pomaga? jakiby był Przełożony, y jakiby się sprawował? Czyliż którego czasu będę mógł zrzucić z siebie jarzmo Reguły które przyjąłem na Profesyi? Czyliż będę mógł się schronić od władzy Przełożonego? kiedy władza jego jest władzą Boską? Czyliż mnie niecnotliwe jego życie może uwolnić od slubu posłuszeństwa, kiedy nie jemu, ale Bogu w nim powinienem być posłuszny? Tenże zawsze Bog. Tenże Pan, tenże sprawiedliwy, Święty, y Opatrzny, czyli przez pobożnego, czyli niezbożnego przykazywałby. Touważay, a niemniej ohotnie, y wesóło Przełożonemu niegodnemu, jak Świętemu będziesz wewszystkim posłuszny.

PUNKT II.

Roskazuje S. Ociec nasz: *Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby inaczej, czego Boże uchował, czynił. Czemu? Bo przykazanie Pańskie jest: Co mówią, czynicie, co zaś czynią, tego niechciejcie czynić. Biada tym poddanym, którzy czynią, co zli Przełożeni czynią! Biada tym poddanym, którzy zezwalają na sprawy złośliwych Przełożonych, aby się podobali: Biada tym poddanym, którzy dla względu, albo bojazni ludzkiej potwierdzają złe uczynki Przełożonych, równie z niemi zgina. Przykazanie Pańskie jest, co czynią, niechciejcie czynić. Potrzeba Bogu bardziey być posłusznym, niż ludziom, dobrze tym Zakonnikom, Którzy tylko czynią,*
co

to im każą zli Przełożeni! Odniosą zwycięstwo. Wezmą koronę Niebieską. Przykazanie Pańskie jest: Co każą, czyńcie. Ah! także będę czynił? Jakże doskonale im będę posłuszny? Czyliż nie będę rozstrząsał służnie ich rozkazów? Czyliż nie będzie złe to przykazanie, które się rozkazuje od Przełożonego? Możesz doskonale być posłusznym. Czynić możesz, co każe, abytylko rozkaz oczywiście żadnego nie obwijał grzechu. Przykazanie Pańskie jest, jak długo trwa powątpliwość, czy się godzi, czyli nie. Przykazanie Pańskie jest, jak długo jest rzeczą dobrą, w czym rozkazuje Reguła nasza, a nie in-sza, albo według jey jest nakazano. Przykazanie Pańskie jest, poki nie rozkazuje Przełożony przeciwko, około, nad, bardziey, procz Reguły. W tym trzeba, aby-smy byli posłusznymi niewątpliwie Przełożonym, jako Bogu, czyby był zły, czy dobry; czyby złe czynił, czyli dobrze. Nic mi nie przeszkodzi jego złość, by-lem mu się poddał ku sprawowaniu dla rozkazu; jakby naczyniu, y instrumentowi przez ręce rzemieślnika. Ja-ko bowiem sztuka rzemieślnika kieruje rękę rzemieślnika, aby dobrze użył instrumentu, tak Mądrość Boska kie-rować będzie przykazaniem Przełożonego, aby mi po-szła na zbawienie. Mało natym; czyli słowo zbawien-ne będzie opowiadał przez ośła, albo przez Anioła, albo przez Moyżesza?

P U N K T III.

Rozkazuje S. Ociec, posłusznym być we wszystkich roska-

zom

zom Opata, choć by on inaczej (czego Boże uchoway) czynił! Czemu? bo bardziej rzecz zasługująca jest. Ktoż by bowiem łącno sprzeciwiał się Świętemu Oycu? sama Świętość, sama Mądrość Niebieska, sama cnota, y łaska cudowna przyrodzoną niejaką mocą pożanowania, sprawiedliwości, miłości, albo bojazni pociąga do posłuszeństwa. Ale przewrotność, zuchwałość, głupstwo, y bezbożne życie Przełożonego, naturalne od niego rodzi, y od jego przykazania odwrocenie. Takiemu więc jako Bogu być posłusznym, y przykazania jego, jako Boskie rozkazy wypełniać, niewymowney jest zasługi. Ponieważ nie znayduje się w takim posłuszeństwie, co by nie było szczerego dla Boga. Owłzem przełożyłbym słusznie nad posłuszeństwo Abrahama Patriarchy. Ktoż bowiem jest taki, żeby śmiał Bogu rozkazującemu bez zniewagi Majestatu sprzeciwiać się? Opacznie, kogoż nie masz, aby sobie nie miał za cnotę, być posłusznym Przełożonemu złośliwemu? na coż się przyda złemu Przełożonemu być posłusznym, jeśli sam Przełożony czyni to, co rozkazuje. Opacznie zaś, być posłusznym ochotnie Przełożonemu, jeżeli co innego każe, a co innego czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ochotnie, prędko, y wesoło jesteś posłuszną Przełożonemu złemu? *Bogu wyrządzaś Posłuszeństwo, nie starszemu czynisz.* Czy, co każe, niewątpliwie czynisz? *Przykazanie Pańskie jest.* Czy ochotnie jesteś posłuszną Przełożonemu choćby inaczej czynił, jak rozkazuje? *Wielka ztąd nabywa się nadgroda.*

Za-

Zatuy, żeś dotychczas nie równie gotowa była do posłuszeństwa Przełożonemu dobremu, albo złemu, mądrymu, albo nieuczonemu. Pośtanow, prędko, rzęsko, y wesóło być posłuszną Przełożonemu niecnotliwemu, bo na mieyscu jest Chrystusa: Niewątpliwie czynić, co rokazuje, bo przykazanie Chrystusa jest: chętnie mu być posłuszną, choćby inaczej czynił; bo ztąd wielką zyskujesz zasługę.

DZIEŃ XXVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU BOGU.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jaś niewdzięczność jest nieprzyjaciółką duszy; wyniszczeniem zasług; rozrzuceniem cnot; utraceniem dobrodziejstw; tak wdzięczność jest przyjaciółką duszy; zachowaniem zasług; zgromadzeniem cnot, uproszczeniem nowych dobrodziejstw. Zkąd S. Ociec te słowa: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*, które Odzwiertnemu przepisuje, zawsze w sercu, w ustach, w uczynku miał. Trzech zaś rzeczy wyciąga do tego dziękczynienia. Pierwsza, jest: *Coby dobrego w siebie widział, niech Bogu przyznaje, nie sobie.* Albowiem największa niewdzięczność jest Dawcy dobrodziejstwa nie poznawać, ale komu innemu to przypisywać. Pierwszy zaś stopień wdzięczności jest: poznawać Dawcę dobrodziejstwa, y jemu to

GGGG

przy-

przypisywać. Y służnie Bogu wszystko dobre przypisujemy. On istotnie jest dobrym, od którego wszelkie dobro zstępuje. Od niego wytryska wszelkie Dobro przyrodzenia. Od niego pochodzi wszelkie dobro łaski. Od niego odbiera się dobro chwały. Cokolwiek on albo Dawca natury, albo Dawca łaski nam daje, dobrym jest, od niego jest, co y w nas się sprawuje, y zachowuje. Czegokolwiek on nie daje, złym jest, od niego nie jest, od nas to jest, co y my sprawujemy. Sprawiedliwie tedy Bog od nas wyciąga, abysmy jego Dawcą wszystkiego naszego dobra uznawali, y jemu wszystko to przypisywali. Uczyńmyż tedy tak, jak Oblubienica w pieśniach Salomonowych. Ta gdy poznaje pierwszą łaskę, *lewica jego pod głowę moją*, już drugą przypisuje Bogu, *uprzedziła dziękczynieniem; a prawica jego obłapi mię*. Tak czyn, a będzie pamięć w tobie z dziękczynieniem za dobrodzieystwa.

PUNKT II.

Druga rzecz jest: *Same w sobie dobra, że nie mogą być od siebie, ani się stać tylko od Boga, rozumieją, niech wiebia Pana w sobie sprawującego, owe słowa mówiąc z Prorokiem: Nienam, Panie, nienam, ale Imieniowi twemu daj chwałę*. Wyznanie dobrodzieystw Boskich wdzięcznym umysłem nie zawisło na sercu tylko, ale nad to ustami powinno być wyznane. Tego ust dziękczynienia naybardziej od nas wyciąga Bog, dla tego, aby w tey rzeczy niedbających strofował: a pilnych chwalił. Wydaje się z Ewan-

gelii o dzieściaci trędowatych: *Izali nie dzieściaci jest oczyszczonych, a gdzie są dziewięci? Nie znalazł się, któryby powrócił, y dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec.* Sam zaprawdę ten cudzoziemiec dziękował Zbawicielowi za uleczenie dziwne trądu. Zaiście, jeżeli człowiekowi mar-
kotno jest, y dobroczynnym być przestaje; gdy dobro-
dzieystwem obdarzony nie stara się dzięki oddać. A je-
żeli człowiek dobroczynny za swoje świadczone dobro-
dzieystwa zawsze odbiera wdzięczność, gdy mu dzięku-
ją za nie, jakże bardziey Bogu dziękczynienia od
nas będzie wyciągał, który sam jest dobrym, y przez
którego wszyscy, co tylko jest, dobrodziejami są? Ah!
przynajmniey od bestyi, y ptasząt nauczymy się wdzię-
czności ku Bogu. Według świadectwa S. Ambrożego
ptaszęta rano y w nocy wdzięczne są Bogu, gdy Niebo
spiewaniem swoim napelniają. Lwica dla wzroku psięciu
swemu powroconego Świętemu Makaremu wdzięczna
była, kożuszek barani mu przyniosła. Niech się zawsty-
dzi człowiek być niewdzięcznym, kiedy bestye są wdzię-
czne. Więc dzięki tobie czynię Panie! za wżyskie do-
brodzieystwa twoje od młodości mojej w całym życiu
moim. Wiem bowiem, że niewdzięczność bardzo się
niepodoba tobie, która jest korzeniem wżyskiego złego
duchownego. Wiatrem wysuszającym, y dokuczają-
cym, wżysko dobre. Zagradzającym źródłem miło-
sierdzia nad człowiekiem, bo złości już umarłe powsta-
wają, a żywe już uczynki umierają.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jest: *Bogu każdego czasu dla dobra swego, które w nas jest, trzeba być posłusznym.* Nikczemne jest poznanie, y wyznanie dobrodzieystwa, jeżeli ich albo na złe używamy, albo na chwałę Boską z żyźnością łask nie używamy. Tak owa grzywna, którą sługa w chustkę schował, od niego odebrana. Tak Baltazarowi Królowi włożyłkie dobra, że ich na bieśiady użył, odjęte są. Przeciwnym sposobem dobry sługa, że za pięć talentow drugie pięć Panu oddał, wchodzi do wesela Pana swego. Dar bowiem człowieka rozszerza drogę jego. Dar miłości, albo innych cnot, które bierze od Pana, rozszerzenia drogę sprawy jego. Im bowiem bardziej łaska ducha wewnątrz napienia się, tym szerzej powierzchownie kroki dobrych uczynkow rozmnaża. Drzewo dobre, y pożytkujące czyści oracz Niebieski, aby więcej przyniosło pożytku. Drzewo złe, y niepożytkujące wycina, y na ogień wrzuca. A duszę łaski współ-robiącą, y dobrze oneyże na chwałę Boską, y na koniec zmierzający używają nowymi co raz łaskami obdarza. Duszę zaś złe używającą łaski, sprawuje, że ją opuszcza, którą ma łaskę, a żadney nowey jey nie daje, ale skazuje ją na ogień nieugaszony. O Zakonna duszo! jakże odpowiesz Bogu jedno za tysiąc? Jaką łaskę na chwałę Boską na koniec zamierzony porządnie wydałaś? Któreyże na złe nieużyłaś? Gdzież są wzrosły owocow sprawiedliwości twojej?

Czy-

Czyliż więc, o duszo Zakonna! byłaś wdzięczną Bogu, uznając dobrodzieja, y dobro jemu przypisując? *Nader wielka jest niewdzięczność, ani dobrodzieystwa, ani dobrodzieja nie uznawać.* Czy byłaś wdzięczną dzięki oddając? *Bardzo naganno jest, nie dziękować za łaski.* Czy byłaś wdzięczną łask dobrze używając? *Niewdzięczny na żadną inną nie zasługuje łaskę.* Załuy za swoją niewdzięczność. Postanow: Być wdzięczną uznając dobrodzieja, jego wielbiąc, a łask jego dobrze użyć.

DZIEN XXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O DZIEKCZYNIE NIU ZA PRZECIWNOSCI.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

P U N K T I.

Dobrze Psalmista mowi: *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczynisz.* Obacz takich, a niechciey byc takim. Strzeż się y takich słów, *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczynisz.* Jak wielu jest, którzy w ten czas dzięki czynią, kiedy im się wszystko dobrze powodzi. Wyznają przed tobą, gdy im dobrze uczyniłeś; ale gdy im co przeciwnego się przytrafi, nie będą więcej wyznawać przed tobą. Woczy błogosławiają tobie, ale o jak złośliwie! czy nie trzeba bardziej kochać Oycy, gdy Syna bije, niżeli gdy mu zbyt podchlebia? Czy nie krzyż jest czyszczeniem występku, początkiem cnot, prostą drogą do Nieba jest? Czy nie krzyż znakiem wybrania, y obecney

w nas miłości Boskiej zadatkim. Ktoż tedy chyba niezbożny, czyniłby się Bogu niewdzięcznym w przeciwnościach? Dobra zaiste rzecz jest wyznawać przed Panem, y śpiewać Imieniowi Naywyższego dla ośławienia rano miłosierdzia, y prawdy przez noc. Dla obwieśzczenia rano, gdy ci dobrze jest, miłosierdzia. Zaś dla obwieśzczenia przez noc, gdy się źle ma, prawdy. Kiedy ci dobrze, ciesz się w Bogu, bo to jest miłosierdzie jego. Kiedy ci źle jest, chwal prawdę; bo gdy grzechy biczuje, nie jest złym. Nic tak niewzmacnia w przeciwnościach; nic tak goryczy nie zamienia w słodycz; nic tak niebłaga sprawiedliwości Boskiej, jak dziekczynienie. Mow tedy, jak chce SS. Ociec: *Bogu dzięki*, w przeciwnościach, bo cię sprawiedliwie, y miłosiernie Bog karze.

PUNKT II.

Bogu trzeba dziękować, że nas sprawiedliwie chłosta. Jest nam przykładem *Daniel* w poymaniu, w jaskini. Mawiał bowiem: *Zgrzeszyliśmy, niesprawiedliwie czyniliśmy, nieprawość sprawowaliśmy, tobie Panie chwala*, dla nas troma. Tak bowiem równie sprawiedliwość Boską, y miłosierdzie ukochać trzeba, obydwom równe oddawać dzięki. A jeżeliśmy dobro przyjęli z ręki Boskiej, czemu złego cierpliwie nie mamy znosić? Nad to jak przeciwności tak pomysłności są nam potrzebne. Role żadnego pożytku nie przyniosła, jeżeliby nie było zimy. Y duża żadnych cnot nie wyda, gdy przeciwności nie będzie

cier-

cierpiała. Ktoż bowiem pomyslnością nie bywa wyniesiony? Przeciwności upokarzają. Ktoż przy rzeczach szczęśliwie powodzących nie obraca się do roskoszy świata? Przeciwnie świata wesela nad żołą gorzścieysze są. Ktoż w rzeczach według myśli zawsze powodzących się, o Bogu, o sobie, y o powinnościach swoich przynajmniej w czymkolwiek nie zapomina? Przeciwności podścisłą nas strzegą karnością. Więc odpowiedz dużo moja! gdy bywałeś skołatana zamieszaniem y pokusami: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy Pan, y sprawiedliwości ukochał. Słusznie to cierpię, bom się dobrowolnie przedtym w nich cieszył. Odpowiedz, gdy cię tłuką różne słabości: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy Bog, y sprawiedliwy sąd jego, słusznie cierpię. Na złe użyłem zdrowia, bo na grzech. Odpowiedz, gdy na cię biją przesładowania, y utrapienia: *Bogu dzięki*. Jesteś sprawiedliwy Boże! powstałem przeciwko tobie. Słusznie na mnie powstaje wszystko: *Bogu dzięki*. Sprawiedliwy jesteś Boże! słusznie wszystko cierpię, bo inaczej od sprawiedliwości twojej stroniłbym cały. Zawsze zemną sprawiedliwie czynisz.

P U N K T III.

Trzeba Bogu dziękować, że nas miłosiernie chłosta. Bo większe przypomnimy sobie kary, które dla mniejszych grzechów drudzy ukarani są, a co innego moglibyśmy czynić, jak dziękować w przeciwnościach, y za przeciwności? Dla cudzego, to jest Dawida, grzechu

chu siedmdzieści tysięcy ludzi powietrzem pomarło. Dla grzechu młodego wieku czterdzieści owych chłopiątek od zwierzow pozarci zostali. *Ananiasz*, y *Zafira* dla kradzieży trochę srebra nagłą pomarli śmiercią. Coż twoje przeciwności do tych kar? Coż ich grzech do ciężkości, y policzenia twoich grzechow? Izaliż więc ustawicznie w dziękczynieniu trwać nie będziesz podczas wszystkich przeciwności? Jakie to miłosierdzie Boskie jest, że za lekkie utrapienia, albo wieczne w piekle, albo przynajmniej wszystkie tego świata przechodzące kary w *Czystcu* odpuszcza? Potym, dzieło nieograniczonego miłosierdzia, y *Dobroci* jest, gdy im bardziey nas trapi na świecie, tym bardziey nas utzczęśliwia w *Niebie*. Odpowiedź więc bez przestanku za dobrodziejstwo ucisnienia: *Bogu* dzięki; czy za grzechy, czy dla większey zasługi byś cierpiał, zawsze bowiem miłosiernie z tobą czyni.

Czyliż tedy, o *Zakonna* duszo! równie jesteś wdzięczną za przeciwności, jak y za pomyslności? *Większe* nam daje dobrodziejstwo *Bog* przez utrapienie, niż przez pomyslności. Czy dziękujesz, że sprawiedliwie uchłostana jesteś? *Kochającemu* sprawiedliwość, równie jak miłosierdzie, wdzięczna jest. Czy dziękujesz, że cię miłosiernie karze? *Dla tego* miłosiernym jest *Bog*, aby ani potępiencow bez zasłużenia nie karał. Załuy za swoją niewdzięczność w przeciwnościach. Pośtanow: Równie być wdzięczną w przeciwnościach, jak y w pomyslnych rzeczach. Dziękować *Bogu* za przeciwności; że cię sprawiedliwie karze: Dzię-

Dziękować Bogu za przeciwności, że cię miłosiernie
chłosta.

DZIEŃ XXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O POKRYCIU NAGIEGO.

Nagiego pokryć. Z. Rozdz. 4. Infr. 15.

PUNKT I.

Prawdziwie nieoszacowaną jest szczęśliwością, y wie-
czną, gdy kto nie ufa w szczęściu tego świata, ale
chowa wszystko w przykazaniu Naywyższego. Daycie
jałmużnę. Zasięwajcie sobie według sprawiedliwości, aby-
ście zbierali pożytek żywota. Kto bowiem daje ubogiemu
jałmużnę, tey iusprawiedliwieniem jako światło świeci
przed Aniołami Bożemi. Takim światłem był *Job*, przy
którego strzyżeniu owiec, wszystkie się zagrzały plecy
ubogich. Dla tego bowiem wielkość chował owiec.
Nie dla siebie tylko samego, ale aby wiele odział ubo-
gich. Wiele mu służyło dla przyjęcia tych nędzarzow;
ale daleko więcej służyło mu w Niebie Aniołow. Za-
wsze pokazywali Bogu jego jałmużny. Z Nieba zaś ob-
fite mu na ziemię znosili błogosławieństwo. To dzieło
miłosierdzia tu doskonałym jest; tam zaś pokazywane.
Tu siane, tam zaś zbierane. Tu rozrzucone, tam ze-
brane. Tu Bogu sprzymierzone, tam zaś z chwałą od
Boga czyniącemu przymierze oddane. To uważając SS.
Ociec nasz pospolitą w Kłaiźtorach naszych postanowił

HHHH

Westy-

Westyarnią, z którey by y nowe odzienia brali, a do któreyby stare zawsze oddawali dla ubogich. Dla tego wszystkim swoim Zakonnikom zaleca: Pokryć ubogiego. Ty obacz, jakim odzieniem? y jakim sercem?

P U N K T II.

Nie tylko Gospodarzowi, Szafarzowi, albo Westyarzowi ten instrument: *Pokryć ubogiego*, SS. Ociec nasz zaleca, ale wszystkim Zakonnikom. Wszyscy to mogą zachować. Jako sam SS. Ociec pokazuje w Rozdziale 55. *Cokolwiek jest starego, niech oddają zaraz do złożenia dla ubogich do Westyarni. Ubogiego tedy okrywa, kto odzienia stare dla ubogich doskonale, chyżo, y niepowątpliwie oddaje na Westyarz. Nagiego okrywa, kto prześcierałe odzienia oddaje na Westyarz dla ubogich. To nakazuje S. Ociec; taka myśl, y intencya jego jest. Dla czego przeciwko temu instrumentowi, y uboſtwu grzeszą, którzy nowe, y stare chowają odzienia. Wyrażnie to zakazuje SS. Ociec w tymże Rozdziale 55. *Biorąc nowe, niech oddawają stare zawsze. Y: Dofyc Mnichowi dwie mieć suknie, y dwie kapy dla nocy, y dla mycia tych że rzeczy, zaś coby nad to zbytecznego było, ma być odcięto. Przeciwko temu instrumentowi, y litości ku ubogim grzeszą, którzy z jakieykolwiek pokrywki odzienia stare tak wycierają, że na żadne, albo ledwo jakie zażycie ubogim zdać się mogą. Przeciwko wyraźney woli SS. Oycy czynią. Nie tego bowiem chce, aby tak wytarte odzienia dawane za jałmużnę były, któreby więcej i-**

mie-

mienia jałmużny nie były godne. O jeżeli byś żywą wiarą w ubogim obaczył Chrystusa, rozumiem, żebyś bardziej dbał o ubogie, onych odziewając. Nie pamiętasz, że Bog sam pierwszych Rodziców naszych przyoblekł w podłe suknie? Tego y Bog chce, abyś odziewał nagich.

P U N K T III.

Gdy napomina SS. Ociec: *Nagiego pokryć* w Rozdziale 4. y w Rozdziale 55. znać daje, jakąby chęcią to się stać miało. *Odzienia stare niech oddają do Westjarni dla ubogich.* Dla ubogich, którzy noszą na sobie Osobę Chrystusa: *Coście z tych najmniejszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Dla ubogich, którzy teyże są z nami natury, y jednego Oycy z nami mają w Niebie. Dla ubogich, którzy potrzebują, ostrym uboństwem ściśnieni albo dla grzechów swoich, albo dla więkzey zasługi. Dla ubogich, na których Bog dopuszcza w swoim uboństwie, aby dziedziczyć tego świata dostatki, z tych samych zakupić sobie mogli żywot wieczny. Tym bowiem wybranym jałmużnikom powiedzą: *Nagim byłem, a okryliście mnie.* Zapłata wieczna będzie wam oddana. Widzisz z tego, jaką chęcią odzienia stare powinienes oddawać na Westjarni? Wszakże z chęcią z miłości ku Chrystusowi, abyś nagiego JEZUSA w nagim przyodział ubogim. Z chęci, miłości, y miłosierdzia na ubogie, abyś onych jako siebie samego, owszem więcej jak siebie dla miłości JEZUSA Chrystusa, którego wyrażają, raczo wspomagał. Z chęci

własnego zbawienia, abys z miłosiernemi na prawicy w dzień sądu był postawiony. Ztey jeżeli chęci potrzebnemu dałbys odzienie, wspaniałym, y naykosztownieyszym odzieniem Króla chwały zdobisz. Nie szacuje bowiem wiele waży, ale jakim sercem dajesz. Wie, jak jesteś ubogim; przestaje na dobrej woli twojej, którą stare rzeczy w Westyjarzu składasz. O jakim odzieniem chwały w Niebie nie okryje za nikczemną y starą odzieżą!

Czyliż więc, o Zakonna duszo! miłosierna jesteś na ubogie? *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Czyli dla okrycia nagiego ochotnie, y doskonale odzienia stare oddajesz na Westyjarz? *Gdy obaczysz nagiego, pokryj go, a ciała swego nie zapominaj.* Czy chęcią miłości wielkiej, y miłosierdzia osobliwego odzienia swoje dla ubogich składasz w Westyjarzu? *Wie'e daje, kto dosyć miłuje.* Żałuy za swoje niedbalstwo, dla którego dotych czas wspomagać ubogich zaniedbałaś. Postanow: Być miłosierną na ubogie, y nagich pokrywać z wielkiego miłości, y miłosierdzia ku Chryştusowi, y bliżniemu affektu.

DZIEN XXX. Po WIELKIEYNOCY.

O ZACHOWANIU PRZYKAZAN BOSKICH.

Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.

Z Rozdz. 4. Instr. 62.

P U N K T - I.

Całe życie SS. Oycy naszego coż było innego? tylko stateczne pełnienie przykazań Boskich. Tym jest bowiem każdy człowiek bojący się Boga. Ztąd y swoim Uczniom, przepisuje: *Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać*. Dla czego trzy punkta uważać trzeba. Pierwszy: Mowi: *Uczynkami*. Wielu umie przykazania Boskie; poznają powinność; chcą wypełnić; postanawiają zachować, ale uczynkami nie wypełniają. Wola jest słaba; postanowienie ułomne. Nigdy, albo rzadko wypełniają postanowienia przykazań Boskich, albo Regułę S. do skutku przywodzą. Wola ledwie bowiem jaką uczuje ciężkość wypełnienia przykazań Boskich, albo Reguły, zaraz się zdryga od wypełnienia ich. Ale czy Bog przestaje na tym chceniu, albo na tych gołych obietnicach? Bynaymniey. Niestłuchacze bowiem prawa sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa bęą usprawiedliwieni. Piekło jest pełne woli takiej. Obfituje w takie obietnice. Czyliż SS. Ociec przestanie na woli dobrej, y obietnicy chowania przykazow Reguły swojej? bynaymniey. Nikogo nie przypuszcza do swego Zakonu, tylko tego, któryby *obiecwał chować wszystko, y wypełniać uczynkami*. Ty więc, jeżeli chcesz wnieść do żywota, uczynkami, nie wolą swoją, albo obietnicą choway Przykazania Boskie, y Reguły S. Na początku zachowania przykazań gwałt sobie uczyn; trudność zwycięż. *Niewymowną miłości słodkością* zaraz pobieżyś w drogę *Przykazań Boskich*, y S. Reguły. A im częściej uczynkiem byś je wypełniał, tym słodziej, y łatwiej-

szemi tobie się staną. Od cwiczenia się w mniejszych przykazach tak się do zachowania większych uładzay. Z doświadczenia własnego nauczysz się słodkości, y łatwości Przykazań Boskich, y Reguły Świętey.

P U N K T II.

Powtórnie mowi: *Codziennie. Przykazania Boskie codziennie wypełniać trzeba*, abysmy ich żadnego dnia nie przestępowali. Ponieważ żadnego dnia Bog nie pozwala czasu do grzeszenia. *Przykazania Boskie codziennie trzeba wypełniać* aby, ile razy pobudza obowiązek wypełnienia ich, tyle razy były wypełnione. *Przykazania Boskie, y Reguły Świętey codziennie powinny być wypełnione*, do których SS. Ociec przydaje następujące słowa: *Zawsze, uławnicznie, na każdym miejscu, każdej godziny, codziennie, każdego czasu. Przykazania Boskie, y Świętą Regułę codziennie pełnić należy*: Aby nigdy do wypełnienia ich, albo dla nauki, albo dla starania o dółkach, albo dla gospodarstwa, albo dla jakiey inney pokrywki nie zwłoczyliśmy. Czemu? *Aby niepożytecznych sprawców którey godziny nie obaczył Bog*. Czemu? bo własny postępek każdego czasu, y nadewszystkie obowiązuje powinności. Czemu? bo jutrzejszy dzień nie pewny. Czemu? bo nie tylko przestępstwo, ale też nie wypełnienie przykazań potępi. Przykład masz w słudze, który zjedną grzywną nic nie robił. Z tego wnieś sobie, jak złe czynią owi Zakonnicy, którzy zawsze na inny czas, albo też do starości odkładają zachowanie, y cwiczenie się w Świętey Regule: W ten czas

na każdym miejscu niektóry z nich mowi: *Wierzę zapewne, że Bog na mnie weyrzy. Wten czas b'jajzń Bożą ustawicznie mieć przed oczami będę. Wten czas będę mniemał, że każdej godziny mam się stawić przed straszny sąd Boski. Wten czas codziennie śmierć przed oczami obecną mieć będę. Gdy zakonczę nauki; gdy od urzędów, y powinności wolnym będę; gdy się zestarzeję. Głupia jest; y niezbożna ta mowa. Jakby pewność mieli, że jutra do czekają, y żyć będą. Nie: Gdy jeszcze wtym ciele jesteśmy, teraz ubiegać się, y robić trzeba, co nam przynależy na wieki. Jakby zaś powinność postępowania, albo się ćwiczenia w Świętey Regule, y Boskich Przykazaniach na jaki czas miała ustać. Nie: Oto! te są instrumenta, czyli rzemiosła nauki duchowney, które gdybyśmy wypełniali dniem, y nocą bez przestanku, w dniu sądnym gdy będą objawione, tę nadgodę od Pana odbierzemy, którą on sam obiecał; że ani oko niewidziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bog tym, którzy go miłują.*

P U N K T III.

Potrzecie mowi SS. Ociec nasz: *wypełnić. Nie dosyć mu na tym wypełnić, ale chce, żeby były wypełnione Przykazania Boskie, y Reguły. Aby się często ćwiczyli, dla czego wyżej przydaje, dniem, y nocą bez przestanku być pełnione. Nie dosyć mu na tym poprostu wypełniać, ale pragnie, aby były dopełnione, y nad to pełnione. Nie tylko mają być chowane te, które się ściśle, y ciężko przykazują, ale też rady, y napominania. Zkąd mowi:*

Napo.

Napominania pobożnego Ojca chętnie przyjmuy, y skutecznie pełni. Którzy radami, za świadectwem Sw. Grzegorza Wielkiego, gardzą, y przykazania też nie będą chować. Zachowanie rad jest to opatrzenie, aby przykazania nie przestępować. Kto niechce rady przestąpić, nie będzie chciał y przykazania gwałcić, którzy tylko pełnią przykazania, jeszcze pod prawem żyją. Sługami są prawa. Pod jarzmem prawa bojaźnią ścisnieni. Którzy zaś nadto wypełniają, pod wolnością łaski żyją. Synami są; sprawiedliwymi są; którzy prawa nie zwłaczają. Bardziey, y nad prawo z miłości czynią, dla czego do niego nie są obowiązani. Tylko dla niedoskonałych, niesprawiedliwych, niepoddanych, nie zbożnych grzeszników, niecnotliwych, y dla tych, którzy naruszają prawa; ta jest przestroga. Zaiście tytułu *Synowstwa*, który SS. Ociec na początku Reguły swojey Uczniom daje swoim, nie zasługuje, kto Przykazania Boskie, y Reguły tylko chowa. Albowiem nie Synem jest łaski, ale Synem prawa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przykazania Boskie, y S. Reguły uczynkami pełnisz: *Sługa, który zna wolę Pana swojego, a nie czyni, będzie bity.* Czy codziennie pełnisz? Jeżeli choć raz opuszczasz, już zapłata za ten dzień nie będzie ci dana od Pana, którą obiecał kochającym siebie. Czy wypełniasz? *Wstydź się być sługą prawa, a nie Synem SS. Ojca.* Załuy, żeś do tych czas ani uczynkami, ani codziennie Przykazania Boskiego nie wypełniała. Postanow: Przykazania Boskie uczynkiem codziennie wypełniać.

DZIEN

DZIEN XXXI. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ NIESZCZEROSCI.

Niechcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.

Z Rozdz. 4. Instr. 61.

P U N K T I.

Trzy rzeczy ten instrument zamyka w sobie: *Niechcieć być pierwey Świętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.* Pierwsza jest nie chcieć być zwany Świętym. Nie pragnąć chwały, albo czci Świętego Imienia zwyczajem Hipokrytów z dobrych uczynków. Inne bowiem są sądy ludzkie, inne Boskie. Częstoć co się zda być ludziom Świętego, to u Boga łzczera obrzydliwością jest. Często łam człowiek próżno się cieszy z uczynków doskonałych, które dla wielu niedoskonałości przed Bogiem są jak słupko naybrzydsze. Dobrze dzieło rozważa się z zupełney przyczyny, złe zaś z kaźdey ułomności. A kto jest taki, któryby w wśelkim dobrym uczynku jakiego nie popełnił defektu? Gdzie jest tedy próżney chwały skrytość? Ah! lepiej jest lękać się sądów Wszechmogącego Boga, a na wierzchołku łwiatobliwości się grzesznikiem, y niedbalcem z Świętym Oycem naszym wyznać, niż z prawdziwey chlubić się pobożności. Pokora cnoty zachowuje, y pomnaża; pycha próżną czyni cnotę.

znosi wszelką świętobliwość. O jak wielu na końcu podczas cnotami obciążeni, dla próżney świętobliwości chwały, pochwałę u ludzi całego życia zasługę utracili, zgine-
 neli. Niech będzie przykładem Pustelnik ow, który dla wielkich cnot swoich próżną chwałę naostatek łowił. Od-
 czarta w postaci Niewiasty oszukany, gdy usiłował nie-
 cnotę wyrzucić, usłyszał od znikającego z wielkim śmie-
 chem ten głos: *Także to nędzniku, który chciałeś ułożyć*
gniazdo swoje w Niebie, dla pychy twojej pogrążony jesteś w
piekle? Ow o zbawieniu rozpaczający, a na świat się po-
 wrociwszy, udał się na wszelką niecnotę.

P U N K T II.

Druga rzecz jest: *Nie chcieć być pierwszy Świętym zwany, niżby*
takim był. Nie pragnąć Imienia świętobliwości z spra-
 wiedliwości zmyśloney. Jest to wada nieśzczerych ludzi.
 Zmyślają jakieś cienia cnot, a wewnątrz są pełni grzechow.
 Własne wady tarczą swojej obrony pokrywają. Ledwo co
 bywają strofowani o obwinienie nieprawości swoich, ani
 pomyslą, jakby się poprawić, ale jakby się wymówić.
 Wyznawać winy swoje tym się bardziey wstydzą, im prze-
 dzey unikają, aby nie byli widziani od ludzi za grze-
 sznych. Dobrze o tych mówi Prorok: *Tam leżała mał-*
pa, y znalazła sobie spoczynek, tam miał jamę jeź. Małpa
 bowiem ma twarz człowieka, ale ciało zwierzęce. Tak
 hipokrytowie twarz pobożności pokazują, ale całe ciało
 niecnotliwe jest uczynkow swoich. Jeza nogi, y głowę
 widać, gdy się da widzieć chodzący, ale ręką, albo ki-
 jem

jem tknięty, w kołko się zwija. Tak niezczerego człowieka ślady złe dadzą się widzieć, ale oskarżone zaraz przez wymowki pokrywają łami, spoczywają w dole ochrony swojej. A to czemu? Aby się nie zdali być grzesznikami, jakimi są. Aby nie byli karani za występki, których się dopuścili. Aby z łaski Przełożonych nie wypadli; aby nie byli złożeni z urzędów; aby urzędów żądanych dostąpili; aby nie byli ogołoceni z Imienia światobliwości, y dobrego Zakonnika. Tak mizerni siebie łamych oszukiwają, y od siebie łamych bywają zwiedzeni. Na winę swoją jako na cnotę się zapatrują, y tym leniwiey opuszczają wadę, im od postaci cnoty bardziej oszukani, jeszcze oneyże powracania szukają. Ale część ich będzie postanowiona z wszystkimi obludnikami w piekle. O zbyt sromoto wielka!

P U N K T III.

Naostatek trzecia rzecz jest: *Ale pierwey Świętym być, aby go prawdziwie Świętym zwano.* Ale starać się, aby być Świętym, to prawdziwiey bez niebezpieczeństwa cnoty, y zbawienia nie natym świecie, ale na przyszłym sądzie mówić się może. Ktożkolwiek bowiem z Zakonników nie usiłuje stać się, y być łamą rzeczą Świętym, jeszcze nie jest Zakonnikiem, ponieważz wszystkim Zakonnikom opowiada się stan doskonałości, do którego się piąć, y wdzierać im się trzeba. A ktokolwiek nie usiłuje dążyć do niego, tym łamym jest złym. Przeciwno słubowi *Nawrocenia obyczajow czyni, że ustawicznego, y nieustającego*

jącego postępu wyciąga. A jeżeli świętobliwości niegdyś wyciągał Pan od ludu żydowskiego: *Bądźcie Świętymi, albowiem Święty jestem Pan Bog wasz.* A jeżeli doskonałości wymaga Chrystus z każdego Chrześcianina: *Bądźcie doskonałymi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym,* zaiście y świętobliwości, y doskonałości tym bardziej wyciąga, y żądać będzie od Zakonników, którzy się do niej obożliwym słubem obowiązali. Ale niestetyż! jakże się na sądzie pokażemy, czy mówić będziemy mogli, że w nas jasnieje świętobliwość, kiedyż aniżebysmy dobremi byli, nie staramy się?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy z dobrych uczynków próżney świętobliwości chwały nie pragniesz? *Kto się chlubi w Panu, będzie uwielbiony.* Czy nigdy nie zmyślał świętobliwości? *Zmyślona sprawiedliwość, podwoyną jest złością.* Czy wszelkim usiłowaniem dążysz do świętobliwości życia? To staranie w Professyi, solennym słubem obiecał Bogu. Załuy, żeś do tych czas raczej tylko mową, a nie rzeczą samą starała się o świętobliwość. Postanow: Chwały pobożności nie łowić z dobrych uczynków: Świętobliwości nie zmyślać: Świętobliwości dokonywać wszelkim usiłowaniem.

DZIEN XXXII. Po WIELKIEYNOCY.

O NIENAWISCI WŁASNEY WOLI.

Własną wolę nienawidzić. Z Rozdz. 4. Instr. 59.

PUNKT I.

Wła-

Własną wolę nienawidzieć, jak S. Ociec nasz naucza, prawdziwie nienawidzi, kto powolnym jest woli innych w rzeczach wszystkich godziwych. *Wolą własną nienawidzi*, kto się przyprawia wewszystkim do pospolitego Kłasztornego obrządku, y do S. Reguły. *Własną nienawidzi wolą*, kto wolą swoją łożuje do Boskiej. Tak się staje wola pospolita. Więcej już nie jest własną. Do szczętu bywa wykorzeniona. *Wolą tedy własną nienawidzi*, kto przestaje na woli drugich w wszystkich rzeczach godziwych. A kto by tej woli własney nawidział, Braterską miłość znosi. Gdy bowiem kto wewszystkim za swoją idzie wolą, y inny znowu za swoją, zapewne nastąpi niezgoda. Z niezgody zaś wszystkie przeciwko miłości krzewią się wady. *Kto własną wolą nawidzi*. Przełożonym pyłźnie się sprzeciwia. Gdy bowiem to tylko chwali, co się sobie podoba, potrzeba, aby y Przełożonym y starszym wewszystkim cale była przeciwna. *Kto własną wolą nawidzi*, nieznosnym jest ciężarem. Gdy bowiem kto słuchać drugiego nie umie, idzie za tym, zewszystkie swoje namiętności y poruszenia umysłu przeciwnemi czyni jakim, to nie jest ucisnieniem? *Kto własną wolą nawidzi*, na zgubę duszy, y ciała prowadzi. Ponieważ duszy według świadectwa S. Oycy naszego, *Są drogi, które się widzą ludziom być proste, których koniec aż w przepaści piekielney wredzie*. Y: *Zepsutemi są, y obrzydłemi się stali w wolach swoich*. Ciała zaś; świadczy to swoim przykładem ow niešťczęśliwy Mnich, imieniem *Malchus*. Ten przeciwko woli Opata swego gdy do domu postanowił się wrocić, na drodze od Saracenow złapany, w niewolą

wzięty, y do Malżeńſtwa przymuszony, ale za zezwoleniem żony nienaruszoną chował czyſtość. Byłby zginął nędznik wucieczce, gdyby miłościwie od Boga nie był wybawiony. Takie kary dopuſzcza włafna wola. Ty tedy raczey drugiego, niżeli ſwoją czyn wola.

PUNKT II.

Wola *ſwoją nienawidzi*, kto ſię ſpoſobi do poſpolitego Kłaſztorneſgo porządku, y Reguły Świętey wewſzyſtkim. Wielkiey do tego, y ſtateczney nienawiſci włafney woli potrzeba. Ta bowiem, kiedy jeſt czas czytania, chce ſię uczyć. Ta, kiedy jeſt czas roboty, chce ſię rekreacyą bawić. Ta, kiedy czas ſpania, chce czuwać. Tak cały porządek Kłaſztorny mieſza. Tak za-
wzię Regułą S. gardzi, albowiem tego nie czyni, co mu Reguła opifuje, y Profeſſya po nim wyciąga, ale co mu miło. Bardziej zaś to mu ſię podoba, co jeſt oſobliwego, a dalekim od ſwoich uſtaw. Tak ſię dzieje, że po-
mału Zakonnik cały od ſtany ſwego odpada. A gdy wię-
cey nie ma ſobie za wadę przeciwko poſpolitemu Kła-
ſztornemu porządkowi, y Regule grzeſzyć, z trudnoſcią
naprowadza ſię na drogę zbawienną. Co bowiem czyni,
rozumie Świętym, że jeſt według woli ſwojej. Zaiſte
wielkim złym jeſt wola włafna! dla tey dobra twoje nie
ſtają ſię tobie dobrami. O Zakonna duſzo! która jeſt
taka, nie mieſzkasz między liliami, gdzie ſię Pan paſie.
Niczego zgoła koſztować nie będzieſz, co jeſt zmazanego
włafną wolą. Mądrość wſzędzie doſięgająca jeſt, a nic

zma-

zmazanego w nie nie wpada. Tylko się między liliami, między czystymi, y lśnącemi się sercami, które się pod Regulę, y rząd poddają, Oblubieniec lubi paść.

P U N K T III.

Własną *nienawidzi wolą*, kto ją stosuje do Boskiey. Albowiem tylko przez jak naywiększą nienawiść własna wola poddaje się woli Boskiey. Zawsze się sprzeciwia. Ustawicznie nie jest posłuszna. Nieskończone są żądze jej, które jeżeli by się nie stosowały do woli Boskiey, rozściągają się w niezliczone wady. Wola Boska jest sprawiedliwa, Święta, y dobra. Wola zaś własna jest niesprawiedliwa, niezbożna, y okrutna. A ktoż by tedy nie ochotnie woli swojej niepoddął Boskiey? Cokolwiek z tey woli pochodzi, wszystko jest sprawiedliwe, Święte, y dobre. Cokolwiek zaś pochodzi z woli własney, wszystko jest niesprawiedliwe, niezbożne, y twarde. Wola Boska na duszy sprawuje pokoy wielki. Wola własna wielkiego w nim zamieszania jest przyczyną. *Ktoż by nawidził własney woli?* Gdy dobrowolnie, y z słodyczą miłości niechce się poddać, poniewolnie w mękach poddać się musi. Y słusznie. Ponieważ nieznosnym zuchwalstwem samego Stworcę obłudnie usiłuje naśladować, kto sobie sam jest prawem, y za prawo ma wola swoją. Uciekay od tey nieznosney pychy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z nienawiści własney woli ochotnie wolą swoją poddajesz we wszystkich rzeczach godziwych woli Społ-Braci, (*Społ-Siostr*) naybardziej

dziey Przełożonych, y starszych? Jeżeli między wami są spory, izali nie żyjący jesteście? Czy z nienawiści woli własney chętnie, y to tylko czynisz, co pospolity Klasztor-ny porządek, albo Reguła S. opiluje? *Wewszystkim wszy-scy Mistrzynią niech nasladują Regułę, niech nikt w Klaszto-rze nie chodzi za wolą własnego serca.* Czy z nienawiści własney woli wolą swoje ochotnie, y dobrowolnie na Bo-ską oddajesz wolą? *Pan zawsze to uczyni, co jest dobrego.* Żaluy, żeś do tych czas nawidziała woli swojej. Pošta-now: Z nienawiści własney woli w rzeczach godziwych, y uczciwych za drugiego raczey, niż za swoją chodzić wolą: Wolą swoją do pospolitego Klasztornego porządku, y Reguły S. spólobną czynić: Wolą swoją Boskiey pod-dać woli.

DZIEN XXXIII. PO WIELKIEYNOCY.

O CHRONIENIU SIĘ WIELOMOWSTWA.

Nie kochać się w Wielomowstwie. Z Rozdz. 4. Instr. 52.

P U N K T I

Opatrznie nas napomina S. Ociec nasz: *Nie kochać się w wielomowstwie.* Albowiem niepodobno jest, w wielomowstwie ustrzedz się grzechu. Pochodzi zaś wielomowstwo z ciekawości, z obfitości serca, z pychy. Pochodzi z ciekawości. *W wielomowstwie się kochają,* którzy wszystkie świata nowiny chcą wiedzieć. Na co bowiem? aby drugim opowiadać mogli. Zakazuje tego S. Ociec nasz:

nasz: Zadnym sposobem niech się niegodzi Mnichowi: od kogo-
kolwiek z ludzi listów odbierać bez rozkazu Opata swego.
Także: Niech się żaden nie waży drugiemu odnosić, o czym-
kolwiekby za Klasztorem słyszał, albo coby widział, bota jest
wielkim zepsuciem. Temi bowiem duch skruchy, y na-
bżeństwa bywa rozrzucony. W wielomowstwie się kocha-
ją, którzy ciekawie się pytają, co by się w Klasztorze,
albo za Klasztorem działo. Na co? aby to znowu między
Bracią opowiadali. Zakazuje tego S. Ociec nasz: Na-
dewszystko, niech będą wyznaczeni, którzyby obchodzili Kla-
sztor, aby się snadź nie znalazł Brat leniwy, któryby czas
trawił na baykach, a nie tylko sobie, ale y drugim nie jest po-
żytecznym, ale też y innych podnosi. W takich się duch
miłości, gorliwości, y zgody Braterskiey gasi. Ah!
uważ, Kto w wielomowstwie się kochasz, y przypomni so-
bie owych dwóch Mnichów Zakonu naszego, którzy
woleli wszystkie katownie, y śmierć samą ponieść, niż
Święte zgwałcić Milczenie. A ty z samey ciekawości
Święte przestępujesz Milczenie! Coż na to odpowiesz na-
ładzie?

PUNKT II.

Pochodź z obfitości serca wielomowstwo. Lubią wie-
le mówić, których serce w radość, w smutek, albo w inną
obfituje namiętność. O tym też rozmawiać im miło, z
czego się albo cieszymy, albo smucemy. Dostyc naszey
radości nie możemy wyłożyć. Nie znajdujemy dosta-
tecznych słów na wymowienie ucisków naszych, w po-

K K K K

myśl

myslnościach y przeciwnościach swiegotliwi jesteśmy, ale swiegocąc nad to nieumartwienie namiętności naszych dosyć jasno wyjawiamy. Święci o Świętych rozmawiają rzeczach, a zli o złych. Słowem: Wyrzuci serce słowo dobre, jeżeli jest rzecz dobra, złe, jeżeli zła: śmętne, jeżeli śmętne; miłe, jeżeli miłe, y przyjemne; gniewliwe, jeżeli gniewliwe; szyderskie, jeżeli szyderskie. Wonić jest nieśtrawnością potrawy. Według jakości pokarmow z żołądka wypada. Dobrego, albo złego zapachu wydaje się znakiem, a wewnętrznego człowieka myśli wydają słowa. Z obfitości serca usta mówią. Albo dobrego, albo złego przykładu wonią wydaje. Abyś tedy wiele niemówił, martwi namiętności swoje. Abyś dobrze, a mało mówił, patrz, aby serce twoje obfitowało w Chrystusa. Mówić w ten czas możesz z Apostołem: *Czy nakrycia tego szukacie, który wemnie mówi Chrystus?*

P U N K T III.

Naostatek wielomowstwo pochodzi z pychy: *Wielomowstwo kochają*, którzy siebie, y swoje wiele szacują, y pragną być od ludzi szacowani. To swoje objasnienia Medytacyi wykładają. To swoje prywatne nabożeństwa rospowiadają. To swoje pojęcia, koncepty w kazaniach, y rezolucye w kazulach wydają. To swoje nowe wynalazki w naukach, y sztukach rozszerzają. To swoje ogłaszają doświadczenia. Ledwo starszemu, albo Przełożonemu, choć jednego słowa do mówienia pozwalają,

ją, któregoby swoim dyskursem nieprzerywali. Nie pamiętają nato, co mówi S. Ociec nasz: *Mówić, y nauczać Mistrza zdobi, milczeć, y słuchać należy uczniowi.* Nędzni, gdy się innym chcą upodobać, przeto się nie podobają. Gdy łowią rozumienie dobre o sobie, y dobrą sławę tracą. Gdy talenta swoje, y łaski ogłaszają przed ludzmi, dla próżney chwały tają przed oczami Boskimi. Niechże tedy odtąd zamilczą. Niech czekają po ki ich usta cudze nie będą chwalić. A w ten czas coż umysłem, co ustami innego mówią, jak Bogu dzięki? Krotko, ale z długim budowaniem niech by mówili: *Jeżeli by się co znalazło dobrego wemnie, nie jest to moje, ale Boskie.* Owszem, czym jestem za łaską Pana Boga, to samo na złe wykladam.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! w wielomowstwie się kochasz z ciekawości? *Coż to do ciebie? W milczeniu Jezusa swego nasładuy.* Czy z obfitości serca nie mówisz wiele? Strzeż się, abyś z nagley, albo zbyt gorącey passyi wiele nie mówiła, czego by ci potym żal było. Czy nie z pychy wiele gadasz? *Lepiej jest utaić tajemnicę Króla. Załuy za swoje wielomowstwo.* Korzenie, y przyczyny jego odcinay. Poştanow: Ani z ciekawosci, ani z obfitości serca; ani z pychy wiele nie mówić nigdy, albo żadnego czasu się w nim nie kochać.

DZIEN XXXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZNAJOMOSCI.

Nie więcej jednego kochać, jak drugiego. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Słusznie SS. Ociec nasz zakazuje, *aby więcej jednego nie kochać nad drugiego.* Albowiem jak sam SS. Ociec nasz uważa, z znajomości wielka przyczyna pogorżenia włącząć się może. Ma zaś trzy postaci: Pierwsza zależy na prywatney miłości między dwiema, albo trzema, którzy się większą nie jako umysłu uprzejmością łączą. Ta miłość jest pokrzywdzającą publiczne kochanie. Owszem nie jest miłością, ale cielesnością. Kto bowiem jednego bardziej niż drugich kocha, ten, że niedoskonale drugich kocha, o sobie samym znać daje. A jeżeli też jednego tylko obrazić cięższa rzecz jest, jakże obrazić całe zgromadzenie. Albowiem nie podobno jest, żeby z takiej obostronnej przyjazni nie miało się wznieść tyfiac nienawiści, zazdrości, podeyrzenia, pokątnych zchadzek, zmawiania się. Ten skargi wzrzuca, drugi tajemnice wyjawia, o których miał zamilczeć; trzeci wady współ-Braci albo Przełożonych wydaje. Między sobą zaś złączeni są, że jednego albo drugiego przytomności zniesć nie mogą, aby się z złamaniem milczenia wzajem nawiedzali, śmiechami y bajkami zabawiali. Aby jeden drugiego bronił, albo jakby przełtręgał. Zkąd niemaż żadney Reguły, któreyby nie zgwałcili. Pochodzi zaś to z bliskiej pokrewności, z przyrodzonego przywiązania, z równości obyczajowy nauk, z szaloney y nieczystey miłości. Któryż więc Za-

kon-

konnik tey zarazy miłości Braterskiey unikać nie będzie? niewystrzegalby się, aby jednego więcej nie kochał nad drugiego? Zaiście kto żyje w zgromadzeniu, powinien też mieć pospolitą miłość. Nasładować ma tego, który sprawuje wschód słońca swojego nad dobremi y złemi, y spulzcza deszcz na sprawiedliwych y niesprawiedliwych.

PUNKT II.

Druga postać jest, przez którą się umawiają, sobie pomagają, do okazałych y uczciwych Zakonu urzędów. Ztąd się łaskom Przełożonych zalecają, chwalą swoich towarzyszy, gardzą drugimi, y onych czernią u Przełożonych y współ-Braci. Pochlebiają tym, którzy do swojej wyniosłości cokolwiek przyczynić mogą. Sprzeciwiają się tym, którzy wstret czynią. Ztąd ustawiczna gorliwość, y przykrość. Ztąd stateczne zamieszanie. Pochodzi ta zaraza z wyniosłości. Pochodzi z ostrygłości, przez którą się gruntowna y prawdziwa w Zakonniku ozdoba, to jest: pospolite Reguły zachowanie pogardza. Pochodzi z jednego y tegoż samego rodzaju Szlacheństwa. Pochodzi z jednego y tegoż samego Oczystego Ducha. Przeciwno tey znajomości postaci szrodek jest osobliwizy, który SS. Ociec, jako Opatowi, tak każdemu znas podaje: *Nie z tego osoba ma być rozeznaną w Klasztorze. Nie ma być przenaszany Szlachetny nad podłego. Czemu? Bo czy sługa, czyli wolny, wszyscy jedno w Chrystusie jesteśmy. Pod jednym Panem rów-*

ny służenia żołąd ponosimy. Czemu? bo niemasz braku w osobach u Boga. Czemu naostatek y osobliwie? bo tylko w tym u Boga rozeznanie jesteśmy, jeżeli się lepszemi nad drugich w uczynkach dobrych, y pokornemi znaydujemy. To uczynkiem jeżeli wypełniemy, nie będziemy styżać owego obrzydliwego Koryntow sporu: *Ja jestem Pawła, ja jestem Apollina, ja zaś Cefy.*

PUNKT III.

Trzecia postać jest tych najszkodliwsza, którzy uwiedzeni duchem nowości, nowe obrządkie przeciwko Regule, przeciwko ustawom, przeciwko dawnemu porządkowi Klasztornemu wprowadzają. To w odzieniach, to w rozporządzeniu dnia, to w ceremoniach, y tam daley, co raz inne nowości wynaydują. Stare, potwierdzone postanowienia, y zwyczaje wykorzeniają, tak dalece, że ledwo więcey Klasztor zda się być sobie podobnym. Zkąd pochodzi upadek, karności wznieca się zguba, Klasztoru przewraca się porządek cały. Czyliż Święta Matka Zakon, jak Oblubienica w pieniach Salomonowych nie uskarża się przeciwko onym: *Synowie Matki mojej przeciwko mnie powstawali.* Czyli woda dla tego nie jest czystsza, że bliższa zrzodła, y dawny zwyczaj tym jest doskonalszy, im bliższy jest postanowienia Zakonnego? Czyliż daremnie Święty Ociec nasz tak surowo przypomina: *Aby nic nie czynił Mnich, tylko to co pospolita Klasztoru Regula, albo starszych każą przykłady.* Zaiście bardzo ciężki grzech jest choć jeden obrządek nowy przeciwko

ciwko starey, y ustanowioney karności wprowadzać Jedno za łobą pociągnie drugie.

Czyliż więc o! Zakonna duszo, y ty zachowujesz znajomość? czy nie bardziey nieporządną miłością przywiązujesz się do jednego niż do drugiego współ-Brata! *Miłość która nie wszystkim pospolita jest, sprzeciwia się miłości Boga y bliźniego.* Czy nie bardziey dla tego starasz się o znajomość u Przełożonych, y nie których współ-Braci współ-Siostr, abyś promowowana była do urzędów, coż na potym? Oto: *Prożność prożnością, y wszystko prożność, miłość sama trwa na wieki.* Czy nie prędzey łączysz się do tych, którzy nowości kochają? *Kto dawnych zwyczajów nie chwali, Zakon psuje.* Żałuy za swoją znajomość. Po-
stanow: Za nikim nie upędząć się poufałą miłością: Nikomu niebyć znajomą dla nadziei jakieykolwiek promocyi: Zadnego nowego obrządku dla znajomości nie wprowadzać.

DZIEN XXXV. Po WIELKIEYNOCY.

O ZAZDROSCI.

Zazdrości nie mieć. Z Rozdz. 4. Instr. 65.

PUNKT I.

Jak daleki od wszelkiey zazdrości S. Ociec nasz był, poznać z tego: kiedy z dobra bliźniego tak jakoby z swego się cieleżył, y owlżem łwoje dobro drugiemu chętnie przypisywał. Cudowne bowiem S. Maura po wodach

dach chodzenie, jego, nie swojey zasłudze przyznawał. Dla tego y nas od wszelkiej zazdrości dalekich. chcemy mieć; gdy mowi: *Zazdrości nie mieć* do czego przynależy, aby każdy poznał, jaka y jak szpetna byłaby wada. Zazdrość jest smutkiem z dobra drugiego. Nic nie masz nad te szkodliwzego. Nadewszystko samemu szkodzi sprawcy, innym zaś bynajmniej. Jako bowiem rdza żelazo psuje, tak zazdrość tych, którzy ją osiadają. A przecie umysł zazdrosny bez smutku nigdy być nie może. Jest kto nabożnym; jest kto uczonym; jest kto wziętym u ludzi; kocha y bywa kochany; do urzędów promowany; to wszystko zazdrosnemu przyczyną jest żalu, kiedy nic nie może ani śmie na przeciwko mruścić, zmysła radość powierzchownie, wewnątrz zaś z sobą się passuje. Nic zgoła nie wyjawia, w skrytości serca zarazę tai, pod czas gdzie może y śmie, uwłacza, y czerni sławę tego, któremu zazdrości, sposoby różne wynayduje odwodzenia od dobrego, które albo osiada, albo się boi żeby nieosiadł. Często zdradliwie go w niecnotę, zkądby się niepodobał nikomu, usiłuje wprowadzić. Często skrycie albo jawnie na niego się gniewa. Ani lekarza ani lekarstwa tego złego nigdy nieprzypuszcza. Niech będą niezliczone lubo mających uzdrawiać chorych Xięgi, jednego tylko złości spoczynku oczekiwają. Gdyby kiedy któremu zazdrości upadającego obaczył. O! zazdrości zarazo natury! zgubo życia, nieprzyjazna wszelkiemu dobru samemu Bogu przeciwna! ktożby nie unikał tej diabelskiej, pliey, jałzczur-
czey

czey wady? Zazdrość nieinaczey jak jaszczurka płod
swoy wydając życie traci.

PUNKT II.

A byśmy zazdrości nie mieli, przynależy powtore żeby-
śmy poznawali jej korzenie. Wynika z chęci honoru,
czci, wynoszenia się nad innych; z zabiegania dostojenstwa
y urzędow; z żądzы rzeczy doczesnych, których innym
zazdroszczemy, z żądzы nad innych podobania się lu-
dziom. Czegoż się dziwować, że zazdrość tak złym w
duszы y ciała jest powietrzem? z miłości własney rodzi
się obydwóch. Im zatwardziałsza y mocniejszy jest,
tym trwalsza y zapalczywsza jest ona. Tak *Kaim* własną
miłością zarazony, cały Bratu Ablowi dostojenstwa o-
fiary zazdrościł. Nie uspokoiło się zalmucenie jego, po-
ki Braterskiej krwi nie wylał. Tak Synowie Jakuba wła-
sną uwiedzeni miłością, affektu Oycowskiego y sukni
bogatey Bratu swemu Jozefowi zazdrościli. Nie uspokoił
się ich smutek, poki go Madyanitom nie zaprzędali.
Tak sam Chrystus przez zazdrość na śmierć jest wydany.
Tą bronią burzyciel życia naszego diabeł od początku
świata aż do skończenia na wszystkich ludzi uderzać, y
do zguby przyprowadzać usiłuje. Ktożby się nie wzdry-
gał tey wady na początku jego? rośnie z miłością własney
okazałości, y wygody. Rosnie z pomyslnego powo-
dzenia bliźniego. Rosnie z przypadku y upadku bliźnie-
go. Krzewiąc się zawłze coraz bardziey, dręczy zaz-
drośnego.

PUNKT III.

Abysmy zazdrości *nie mieli*, przynależy potrzebie: żebyśmy korzenia zazdrości przez miłość, wyrzeczenie się, y pokorę wycinali. Pokora, która się do wszystkiego niegodną y najniższą sądzi, zawsze prze staje na swoim lczęściu. Owšem tym samym siebie za godną szacuje. Y zaiście ta sama pokora, jeżeliby prawdziwą była, przed Bogiem y ludzmi wyższą się pokazuje. Wyrzeczenie się własney miłości, żądy, po lobania się ludziom wygody doczesney nigdy tey nayniecnotliwzey wadzie nie jest podległe. A coż jest bowiem to wszystko, tylko cień przemijający, próżność próżności? Zaprawdę w wyrzeczeniu się siebie y rzeczy wszystkich samo prawdziwe ulczęśliwienie doczesne y wieczne otrzymujemy. Miłość naostatek wszelką zazdrość daleko odgania. Jeżeli prawdziwie kochałz Boga, jakże przez zazdrość jemu bądźielz przeciwny? On jest, który według swego upodobania y sułzności sprawiedliwosci swojej jednemu więcej drugiemu mniej daje. Od jego rozporządzenia pochodzi wszystko. Zaprawdę żaden z Aniołów albo Świętych drugiemu wyższemu nie zazdrości. Czemu? bo kocha Boga, y jego upodobanie, więcej niz siebie, y swoje chęnie. Jeżeli kochałz prawdziwie bliźniego dla Boga, jako siebie samego? z jęgo też dobra jako z swojęgo cieszyć się bądźielz. A czemu nie to? bo przez te miłość samą rzeczą jęgo dobro swoim czynisz. Przez zazdrość y swoję y jęgo gubiłz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! żadnym sposobem nie sprawujesz zazdrości? *Zgnilizną kości zazdrość jest.* Czy korzenia jey poznawał? staray się, abyś poznała. *I trochę zabija zazdrość.* Czy przez pokorę, wyrzeczenie się, y miłość pragniesz one wykorzenie? *Kto się z upadku cudzego cieszy, nie będzie bez kary.* Załuy, żeś do tych czas paliła się często ogniem zazdrości. Postanow: Zazdrości żadnym sposobem nie sprawować, y dla tego, dobrze korzenia jey poznawać, także przez przeciwne cnoty wykorzeniać.

DZIEŃ XXXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O KOCHANIU MŁODSZYCH.

Młodszych kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 69.

PUNKT I.

Nie bez rzeczy SS. Ociec nasz. w instrumencie 69. w

Rozdz. 4. kładzie: *Młodszych kochać.* Albowiem niektórzy starzy kochają młodszych, ale nie z powodu prawdziwie duchownego. Inni, że staremi są, młodszymi, lubo nauką albo życia zasługą godnieysią nad nich, y doskonalsi, albo dla tego im się sprzeciwiają, dla młodości gardzą. Prawdziwe ku starszym kochanie według myśli SS. Oycy zawisło na tym, aby młodszych błędzących naprawiali. Aby nauką objasniali. Aby przykładem wewszystkim do karności im przyswiecali. Postanowił bowiem: *Nadu wszystkich ma być wyznaczony jeden, albo*

dwaj starzy, którzyby upatrywali, aby się nie znalazł Brat leniwy. Opat jednego albo dwóch starszych z Bracią do wypuszczenia dla karności niech opatrzy. Którym y na innych miejscach dosyć przypomina SS. Ociec: Aby starzy młodszych poprawiali. On sam młodego błakającego się rozgą na modlitwie zatrzymał. Ty użył rozgi słowa ust twoich. Tym sposobem samą rzeczą będziesz kochał Syna, którego karzeł. Niech nie będzie bowiem taka poprawa rozkazująca albo też bez miary zapalczywa; ale miłosna y łaskawa: aby z sposobu poprawy miłość twoja ku sobie łatwo uznawać mogli. Tak bowiem łatwo błąd, o który strofujesz, poprawią. O prawdziwa, pożyteczna, y Święta miłości! Czy także pożytecznie kochasz młodszego, kiedy grzeszącego duszę poprawując zbawiał? czy niepożytecznie kochasz młodsze, jeżeli z płochości młodości przestępującego Regulę, albo ustawy starszych do zachowania y posłuszeństwa przyprowadzasz? czy nie świątobliwie kochasz, jeżeli jemu nie pochlebujesz dla przyrodzoney niejakowey chuci, ale jego dla nadprzyrodzoney miłości powodu rzesko, y pomiarkowanie we wszystkich przeciwko zwyczajom Kłasztornym albo karności uczynionych defektach strofujesz? Zaisze sama szędziwość, bojaźń przestępstwa, y miłość ku młodszym żądze poprawy rodzi. O gdyby miłości starzy doskonaley pilnowali! byłaby widziana doskonałsza zgoła karność w Kłasztorach.

PUNKT II.

Aby starzy młodszych z miłości nauczali S. Ociec postanowił:

nowił: gdy w Rozdziale 4. Instrum. 51. przykazuje:
*Abey Przełożonemu myśli złe do serca swego przychodzące
młodszy objawił.* Jakież bowiem godnieysze miłości
dzieło, jak w wątpliwościach poradzić młodszemu? W
pokusach szrodkami dopomagać, w opuszczeniu pocie-
chy dawać? postępek jego do wzoru Świętey Reguły za-
wsze promowować. Dziwnie ztąd młodzi postępują; dziw-
nie bywają pocieszeni, wszystkie pokusy zwyciężają;
w zupełney spokojności bez skrupułów żyją. Jak wielkie
to byłoby miłości dzieło, tenby najlepiej powiedział,
kto powątpieniem, skrupułami bywa kołatany, albo
do postępuku powołania swego żąda? Niechże się tedy
starają starzy, aby byli *Mądrymi w prawie Bożym, z kąd-
by się nauczyli przywodzić nowe y stare.* Niech się starają
być *Przełożonemi, y Oycami Duchownemi, aby umieli cudze
ranę leczyć, nie odkrywać.* Niech się starają być Oycami
prawdziwemi, jakby wszyskich cieszyć mogli opuszczo-
nych. Czyliż Najswiętszy sam Prawodawca nienapo-
minal o przyściu kusiela? Czyliż wątpliwego, y nie-
statecznego owego Mnicha choć przez strachy nocne w
powołaniu swoim nie utwierdził? czyliż nie wszystkich
przez Świętą Regułę na drogę zbawienia naprowadził?
czyliż *Gotta* nawróconego zguby siekiery żałującego cu-
dem nie pocieszył? Niechże nasładować więc SS. Oycy w
miłości ku młodszym starzy, a porządnie kochać będą.

PUNKT III.

Słaba miłość starszych ku młodszym jest. Jeżeli się na
LLLL 3 popra-

poprawie y opatrzaniu zaſtanawia. Ale jeżeli ſię przykła-
dem utwierdza, naymocnieyſzą y niewyciężoną jeſt.
Tego nadewſzytko od ſtarſzych SS. Ociec wyciąga, gdy
tego chce, *Aby zawsze przy jedzących u ſtołu, czytających
przyczytaniu, ſpiących przy ſnie, byli przytomni ſtarſi dla
karnoſci.* Jakby przy zwierciadle, tak młodſi przy ży-
ciu ſtarſzych obyczaje ſwoje wſzyſtkie przyuczali, y na-
prawiali. Jacy ſtarſi, tacy młodſi. Przyrodzone po-
ſzanowanie do tego zachowania ich obowiązuje. Jaka te-
dy miłość ſtarſzego ku młodſzym, jeżeli co ſłowami na-
prawia albo uczy, uczynkami nie pokazuje co mają czy-
nić? Jaka miłość, jeżeli doſkonały wzor S. Reguły w
ſobie jak żywo wyraża, jakby Miſtrzynią naśladowali
wſzyſcy? Któryżby młodſzy tak był zuchwałym, żeby
ſię ſmiał pyſznić, ſprzeciwiać ſię, gdy widzi pokornego
y poſłusznego we wſzyſtkim ſtarſzego? któżby tak był
ſmiały, aby ſię ważył poſpolite cwiczenia zaniedbywać,
gdy widzi ſtarſzego, że dniem y nocą ochotnie bywa na
nich? któż tak byłby ſwywolnym, aby ſmiał przeſtępo-
wać Regułę, albo poſpolite Kłaſztorne zwyczaje gwał-
cić, kiedy widzi, że doſkonale one zachowują ſtarſi?
Jak *Magnes* żelazo, tak takowy ſtarſzych przykład
młodſzych do doſkonałości pociąga. Doſkonałość zaś
jeſt związkim miłości. Ot! z tey też ſamey przyczyny
SS. Ociec jak piſał, tak żył, y dla tego doſkonale ko-
chał.

Czyliż tedy, o Zakonna ſtarſza! prawdziwie młod-
ſzych kochał z pokorą, skromnoſcią, y kochaniem o-
ne

ne naprawując? *Lepsze jest strofowanie, niż potajemna mi-
łość. Czy kochasz ucząc? Czyż z wszelką dyskrecją y la-
godnością, abyś y ty nie była kuszona, Ze niepomiarkowa-
nie niegdyś starzeć młodziego strofował o pokusę cu-
dzolstwa, on sam na potym też same eierpiał. Czy ko-
chałz dobrym przykładem onym świecąc? W całym Kla-
sstorze S. Regułę zachowasz. Żałuy żeś do tych czas młod-
łych zmyslnie raczey niżeli według Reguły kochała.
Postanow: Strofując młodłych kochać, nauczając sło-
wem y przykładem.*

DZIEŃ XXXVII. Po WIELKIEYNOCY. O SKUTKU MODLITWY POSPOLITEY.

Wiedzmy, że bywamy wysłuchani. Z Rozdz. 20.

P U N K T I.

JEZUS z tego świata do Oycy wstępując, ustawicznie swo-
ich Uczniow do modlitwy napomina: *Aż dajcie nie-
prosićcie w Imię m je. Proście a weźmiecie. Z kąd y Sw.
Matka Kościoła przez te trzy dni trwa na pospolitych mo-
dlitwach. Nic albowiem nie jest skuteczniejszego nad
pospolita modlitwa. Sam Zbawiciel nie omylny wysłu-
chania skutek modlitwie pospolitey przyobiecał: Pwia-
dam wam, że jezeiby dwóch zwas przysłali na co na ziemi,
na wszelką rzecz, o którąkolwiekby prosili, stanie się im od
Oycy mego, i t. j. jest w Niebieszech, Ab wiem gdzie dw ch
jest albo trzech zgromadzonych w Imieniu moim, tam jestem*
wpr-

wposzrodku ich. Nic nie masz skutecznieyszego nad pospolitą modlitwę. Dla jednostaynego miłości zezwolenia Synowie od Oyca zasługują bydz wysłuchanemi. Nic nie masz skutecznieyszego nad modlitwę pospolitą. Wtey pospolitości nie tak modlitwa ludzka, jak Syna tego, który wposzrodku jey jest, od Oyca Niebieskiego jest słyszana, y według względu bywa wysłuchana. Ta jest przyczyna, że SS. Ociec nasz wszelką prawie naszą modlitwę chciał mieć pospolitą, pospolitą w Chorze; pospolitą w zgromadzeniu. Mowi bowiem gdy o modlitwie w Rozdziale 20. pisze: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani*, aby nam y pospolitą modlitwę, y nie omylny wysłuchania skutek zalecił. O jak złe czynią, którzy bardziey w prywatnych, niż w pospolitych kochają się modlitwach. Zgoła nayskuteczneyza modlitwa jest pospolita.

PUNKT II.

Nayskuteczneyszą jest dla zjednoczenia miłości. Nikt się pospolicie nie modli, kto ma cokolwiek przeciwko Bratu swemu. Potrzeba, aby pierwey powrócił się do uczestnictwa miłości, ażeby modlących się wszystkich było serce jedno y dusza jedna. Albowiem modlitwa pospolita jest słodką melodyą strón. Jeżeli zgodnie przyprawione, dźwięk miły melodynego pienia wydają. Jeżeli zaś jakie w strónach zadzieranie jest, niewdzięcznym oddaje się tonem. Tak jeżeli modlący w miłości się zgadzają, przyjemna Bogu ich modlitwa jest. Jeżeli zaś z sobą

fobą się nie zgadzają, obrzydliwa jest Bogu ich modlitwa. Dla tego do pospolitey modlitwy nade wszystko przynależy zjednoczenie miłości. W ten czas bowiem w duchu przysposobienia Synów wołamy: *Opacie Oycze!* Aczegoż Ociec, y taki Ociec nie da Synom? zaprawdę, jeżeliby podczas nie wysłuchał modlitwy jednego, powinien wysłuchać dla natarczywości wołania wszystkich do siebie razem wołających Synów. Jeden bowiem modli się za drugiego. Jeden drugiego proźby sprawuje za swoje. Wszyscy jedne mają proźbę, bo wszystkim jest jedno serce, y jedna dusza. Niech będzie jeden zasługą podleyszym; drugiego zasługą uprofi. Dobrze więc mówi SS. Ociec: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani.* Gdy się my modlemy, a nie ja sam, albo on się modli, *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani.* Nie wierzymy, *ale widzimy.* Tak pewne jest pospolitey modlitwy wysłuchanie.

P U N K T III.

Jest nayskuteczniejszą dla zjednoczenia się z Chryścusem. Jeżeli bowiem prawdziwie kochamy bliźnich naszych, y Boga prawdziwie kochamy. Jeżeli Boga prawdziwie kochamy, już nie my modlemy się sami, ale duch Chryścusa niewymownemi wzdychaniami modli się za nas. W pośrodku nas jest modlący się za nas, bo miłość jego wylana jest w lercach naszych. Czegożby zaś Ociec Niebieski przeczył jednorodzonemu Synowi swemu? pokazuje rany swoje, y błaga gniew Oycy za nas. Pokazuje przebodzone serce y wyprasza nam, czego

M M M M

kol-

kolwiek pragnie serce nasze. Czegożby przeczył Ociec Niebieski Synom przysposobionym? On sam przez Syna swojego obiecał im łaskawe proźby wysłuchanie, jeżeliby y w Imię Syna swojego byli zgromadzeni, y w jego Imię o co prosili. Jakie zaś jest Imię JEZUSA, tylko Imię miłości? w tym wszyscy poznają, że Uczniami moimi jesteście, jeżelibyście się wzajemnie kochali. Dobrze tedy SS. Ociec nasz mówi: *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani*; kiedy się razem wszyscy modlemy. Albowiem Ociec Niebieski modłącemu się y Synowi własnemu za nami, y nam w Imię jego modłącym się nic ubliżyć nie może.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! chętniej trwasz na pospolitych, niż na prywatnych modlitwach? y Paweł chciał być społecznym modlitwom Rzymianow: *Proszę was Bracia przez Pana naszego JEZUSA Chrystusa, y przez miłość Ducha Świętego, abyście mnie wspomagali modlitwami waszemi u Boga*. Czy jesteś pospolitą przez miłość bliźniego z innemi na modlitwie, abyś zapewne mogła być wysłuchana? tak napomina Przedwieczna Mądrość: *Kiedy staniecie do modlitwy, odpuszczajcie, jeżeli co macie przeciwko komu, aby y Ociec wasz, który jest w Niebieszech odpuszczał wam grzechy wasze*. Czy pospolitą jesteś z drugimi na modlitwie przez miłość Boską, aby się Chrystus za was, y wy w Imieniu jego modlili, y odbierali? tak on sam obiecuje: *Jeżelibyście o co prosili Ojca w Imię moje, da wam*. Załuy, żeś dotych czas modlitwy prywatne nad pospolite przekładała. Postanow: Chętniej bywać na modlitwach

twach pospolitych, niż na prywatnych: Pospolitą być z drugiem na modlitwie przez miłość bliźniego, także Boga, abyś zapewne była wysłuchana.

DZIEŃ XXXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZŁOŚCI PODCZAS
POSPOLITEY MODLITWY.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Opatrznie SS. Ociec napomina, że *kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody dla złości drugiego.* Nigdzie bowiem bardziey nikt nie zna przeszkody w modlitwie, jak kiedy modli się pospolicie z innemi. Ma przeszkodę dla złych drugiego uśc; dla złośliwego gestu; dla nieporządnego sposobu modlenia się; dla niegodziwych uśc. Są albowiem, którzy długie wtrącają rozmowy. Są którzy się wysmiewają. Są, którzy swojemi wzdychaniami y uśc lykaniem drugim przeszkadzają. Są którzy się kaszlaniem ustawicznym drugim naprzykrzają. Wprawdzie nie znają nędzni, że y sobie y innym przez to szkodzą. Sobie bowiem, bo dla nieposzanowania modlitwy nie tylko niegodni są, aby wysłuchani byli, ale nad to pod kary własnemu grzechowi y cudzemu po winne podpadają. Drugim zaś, bo dla takiego złego porządku pomiełzani, miłość, y z tą pożytek modlitwy

tracą. Nie wiedzą nędzni, że od czarta! do tego wszystkiego pobudzeni bywają. Nie wiedzą nędzni, że Aniołów, owszem Boga łamego ciężko obrażają. Przypomni są bowiem Aniołowie piszący wszystkie z osobności słowa. Jest też y Pan obecny, uważający modlących się affekta. Niech obaczą tacy, aby, gdy wchodzą do Kościoła na Pańskie modlitwy, wzamiał nadgrody za chwały Boskie razem z drugimi, którzy imię Boskie szydzą, potępionemi nie odchodzili.

P U N K T II.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody daley dla złości gestu. Są bowiem tacy, którzy dziwnym oczow, rąk, głowy, y całego ciała ruszaniem, czyli chelbaniem innym modlącym się przeszkadzają. Są, którzy zamykaniem, albo otwarzaniem Xiąg, podnoszkami, albo ławkami, albo inną niespokojnością, także szelestem przykrzą się innym. Są, którzy nie rychło przychodząc, nieskromnym, y swawolnym przybieganiem na dzieło Boskie, przeszkadzają innym. Są, którzy bywłszy tułaczami, na modlitwie az do końca niechęcią dotrwać, swoim wybieganiem mieszają innych. Są, którzy bez wszelkiego porządku, bez wszelkiey skromności w obliczu Boga, y SS. Aniołów stojąc, innych gorszą. Ah! niech pomyslą tacy, żeby lepiej było, aby w Cellach zostali, nizeliby się z tak wielką swoją, y przytomnych szkodą, także Boga, y Aniołów obrażać mieszałi do innych w chorze. Niech uważają, że Kościół

ściół jest to mieyscem Anielskim, mieysceni Archanio-
łow, Majestatem Boga, y samym Niebem. Niech u-
ważają, że Kościół jest Domem Bożym, nie jaskinią
łotrow, w którym miłość, żywot duszy, bezpiecznie
mieszka. Niech uważają, że zgromadzenie wszelkie
z wiernych w Imieniu Chryśtuła złożone jest oblubieni-
cą Baranka. Biada temu! ktoby ją swoją niespokoy-
nością, albo pogorszeniem zmazał. O bodayby nędza-
rze tacy odświatowych Dworzan brali przykład skrom-
ności, gdy do Pałacu Królewskiego wchodzą, jeszcze
zdaleka do wszelkiej się układają skromności, a zaś w
obecności Króla cali bojazliwi uważają, aby czego w u-
łożeniu nie pokazali rozwiązłego, albo według oby-
czajow Reguły mniej przystoynego. Zaprawdę nie
tylkoby rozumieli, aleby też y czynili, co Reguła mniej
przystoynego w Rozdziale 19. opisuje: *Uważaymy, ja-
kiemi być mamy w obliczu Pana Boga, y Aniołow.*

P U N K T III.

Kto się chce modlić, niech nie ma przeszkody od drugiego zło-
ści co do sposobu się modlenia. Albowiem są, któ-
rzy dla ułomności pilnego czytania, częste pomielzanie
y błędy w śpiewaniu, y w modlitwach z tesknością obe-
cnych sprawują. Są, którzy się z drugimi w modleniu
zgadzać nie chcą. To zaczynając innych uprzedzają;
to kończąc, przeciągają. Raz powinnych pauzow nie
chowają; drugi raz pośpieszając, albo przeciągając mo-
dlitwę, ciężkiemi się stają. Podczas zbyt wrzaskliwie,

podczas zbyt spuszczoneym tonem modlących się mordują. Są, którzy na żadne ceremonie w Chorze nie uważają. Co wszystko znakiem ich jest gnusności, y przyczyną pogorszenia w śpiewających. Ah! bodayby tacy uważali, co rzekł Jakub śpiący: *Prawdziwie Pan jest natym miejscu.* Jak oczywiście bowiem jest Pan na tym miejscu, gdzie tak wielu w imię jego zgromadzonych trwa? Jeżeli do śmiałości Xiążęcia jakiego nie bywa przypuszczony, kto nieumnie mądrze mówić, y zwykłych zachować obrządków; tym bardziey odrzuconym będzie od oblicza Boskiego, kto nie umie, albo raczeż nie chce takiego Majeſtatu słów godnych wymawiać, y powinnego czynić poſzanowania?

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! złośliwemi uſtami inney nie przeſzkadzaſz w nabożney modlitwie? *Biada temu człowiekowi, przez którego wzgorſzenie idzie!* Czyliż niezbożnym ułożeniem, geſtem nie ciężką jeſteś ſpiewającym? *Biada temu, kto jeſt przyczyną, aby w Kościele Bożym wſzyſcy nie dawali chwały.* Czyliż złośliwym, modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innych nie mieſzaſz? *To, według ſwiadeſtwa S. Chryzoſtoma, piorunow jeſt godno.* Załuy, żeś ſię tyle grzechow, y pogorſzenia przed Bogiem, y Aniołami dopuſciła. Poſtanow: Ani niecnotliwemi uſtami: Ani złym ułożeniem, ani złośliwym modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innym nie przeſzkadzać, albo gorſzyć.

DZIEN XXXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYTRWANIU NA MODLITWIE.

Z wszelkim szczerości nabożeństwem się modlić. Z Rozdz. 20

PUNKT I.

Temi słowami: *Z wszelkim szczerości nabożeństwem modlić się*, SS. Ociec BENEDYKT do wytrwania nas jak naybardziej napomina. Albowiem szczerości nabożeństwa nie ma, kto'odstępującą pociechą, zmysłem pojętną modlitwę opuszcza. Szczerości nabożeństwa nie ma, kto w pokusach, y wewnętrznym ucisku modlić się przestaje. Szczerości nabożeństwa nie ma, kto gdy nie zaraz będąc wysłuchany, od modlitwy odstępuje. Szczerości nabożeństwo jest, jeżeliby na modlitwie bez czującej pociechy trwał. Pociecha ta do czasu pozwolona jest, abyśmy się pobudzali do wytrwania na modlitwie. Ale się znosi, aby szczerość, y wytrwanie na nas na modlitwie potwierdzone było. Trochę w opuszczeniu bywamy załtanowieni, czy byśmy prawdziwie szukali Boga. Wiele bowiem nie Boskiey chwały, ale własney pociechy w modlitwie szuka. Tym się słusznie uymuje łaski pociechy, aby albo się ztąd nauczyli, nie siebie samych, ale Boga tylko y łzczerze szukać. Ten jest bowiem koniec modlitwy. W tym powinniśmy nade wszystko trwać, dla tego mowi Prorok: *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie, y wyrwał mnie z wszelkiego utrapienia.*

nia. Czemu wpadł w utrapienia? bo nie szukał szczerze Pana, czego inżego mu się zachciało, a nie Boga; ale gdy szczerze szukał Boga, wysłuchany jest. Wyrwanym został, y uwolnionym od wszelkiego utrapienia. Niczego bowiem człowiek nie może szukać, coby go zupełnie kontentowało, tylko Boga. Niczego nie może Bog dać, czymby się człowiek nasycił, tylko siebie samego. Do Boga jest stworzone serce ludzkie, y jest nie spokojne, pokiby w nim nie odpoczeło.

PUNKT II.

Szczerości *nabożeństwo* jest, jeżeli w ucisku duszy, y opuszczeniu tylko się modlitwą zabawia. Takie podczas pokusy trapią duszę, że się cale zdaje być opuszczoną od Boga. Takiego nabawiają ucisku duszę, że jey się żaden Psalm, y wszelka nie podobamodlitwa. Takim się morduje opuszczeniem, że prawie wszelką odrzuca nadzieję. W takim ucisnieniu gdy chce, y stara się modlić, z tey winną wpada pokusę. A kiedy chce się powrócić do sensu modlitwy, zaraz co innego się trafia. Całe serce próżnym, y błakliwym jest. Jeżeli się chce utrzymać, aby stało przed Panem, niejako od siebie ucieka. Żadnych nie znajduje kratow, któremiby się zamknęło. Żadnych nie ma zaporow, któremiby mogło utrzymać swoje się oderwania. Tak tego doznał, który rzekł: *Ponieważ znalazłem serce moje, abym się modlił do ciebie.* Zdał się znaleźć serce swoje, że unikał od niego. On uganiał się za nim, jako zbiegły, a nie mógł

go pochwycić. Wołał do Pana: *Ponieważ serce moje opuściło mnie.* Jednakowoż trwał na modlitwie. Wiedział, że Bogu taka modlitwa daleko bardziey wdzięczneyszą jest, niżeliby żadney nie znał pokusy, opuszczenia, albo roztargnienia. Naypierwey bowiem Bogu podoba się pokora, przez którą lebie człowiek sądzi niegodnym wszelkiey pociechy. Cierpliwość, przez którą pokusy, y wewnętrzne opuszczenia, oddawszy się na wolą Boską, znosi. Pragnienie, którym jak może uważnie modlić się, chce. Ztąd dosyć przez czas długi w takim stanie od Boga jest zostawiony, aby w cnotach więcey postępował, y obficiey ztąd był koronowany.

PUNKT III.

Szczerości *nabożeństwo jest*, abysmy trwali na modlitwie, choćbyśmy widzieli, że nic nie możemy uprosić. Albowiem prawda jest, że nam żadne słowo bez pożytku, bez zasługi nie ginie. Zawsze nayłitościwszy Pan więcey daje, niżeli go prosimy. Jeżeli nie daje, o co prosisz, wierz, że ci być musi szkodliwym. Co innego potym lepszego da tobie, co ci się przyda. Zwłacza podczas proźbę, aby się cnota twoja bardziey wślawiła. Da, y z przydatkiem da, ale swego czasu. Czyliż nie jasneyśza była wiara Abraama, że Bog obietnice swoje nawiele lat odłożył, niż gdyby był zaraz wypełnił? czy nie wiara Chananeyskiej Niewiaśty po całym głosi się świecie, że w wierze proźby trwała? albowiem nie chce darow swoich nayłaskawszy Pan dać, ale y cnoty

NNNN

sług

śług swoich oznaymić. Tego wszystkiego dziwnym wysłuchał sposobem. Tak temu, tak tey pracę wytrwania obficie nadgrodził. O mnie niewiernemu, y nieszczeremu! zaraz uśtają, kiedy nie uproszę, o co prosię. Święci wiele lat na proźbach trwali, a ja przez tydzień wytrwać nie mogę. Coż zadziw, że nic nie uproszę? niczgom nie godzię dla niewierności serca mego. Czyliż Bog będzie podobnym mającemu, a nie czyniącemu? ani słowo nie zginie z ust Boskich.

Czyliż y ty, o Zakonna duszo! dla uśtającej pociechy nie przestawał się modlić? *Modlitę się bez przestanku.* Czy wopuszczeniach, y pokusach nie przestawał się modlić? *Modlitwa upokarzającego się przeniknie obłoki, y nie odstąpi, poki nie obaczy Najwyższy.* Czy nie opulzczał się modlić, gdy zaraz nie bywał wysłuchaną? *Chrystus sam często nocował na modlitwie.* Załuy, za swoją nieścieteczność. Postanow: Ani dla uśtającej pociechy: Ani dla poduszczenia pokusy, ani dla odkładania Boskiego dobrodzieystwa w wysłuchaniu, nigdy nie uśtawać w modlitwie, ale szczerze w niej trwać.

DZIEN XL. Po WIELKIEYNOCY.

NA UROCZYSTOSC WNIEBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

O WYNIESIENIU POKORY.

Nie co inszego zaś wstępowanie się rozumie, tylko że pokorą wstępujemy. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I

Gdy się Zbawiciel po czterdzieści dniach pokazał, rozmawiając o Królestwie Niebieskim, dnia ostatniego pokazał się spotykać, y przykazując, aby w Jerozolimie oczekiwali obietnicy Oycy. Rzekł tedy do nich: *Weźmiecie moc Ducha Świętego na siebie, będziecie mi świadkami w Jeruzalem, y w wszelkiej ziemi Żydowskiej, y w Samaryi, y aż do ostatniego kraju ziemi. A to wyrzekłszy, widząc to oni, podniesiony jest, y obłok podjął go w oczach ich.* Apostołowie patrzali na niego idącego w Niebo. Czyliż y ty przez podziwienie patrzył na niego? czy nie mogłeś pojąć dziwnego Wniebowstąpienia Pańskiego? słuchaj SS. Oycy, *Nie co innego zaś rozumie się wstępowanie, tylko że pokorą wstępujemy.* Któż jest bowiem, który wstępuje nad wszystkie Nieba, tylko kto pierwey zstępuje na dolne części ziemi? zstępuje na ziemię. Nikczemność natury ludzkiej przyjął, abyś ty nikczemność swoją poznał. Poznając do poznania Oycy z nim byś wstąpił. Zkaze to pochodzi, że nie wstępujesz? bo pycha zaslepia serce twoje, a nie znasz. Traciłś światło oczu twoich, że się samego nie poznawałś. Słupy w doł wszystkich nałogów wpadałś. Starayze się według myśli SS. Oycy swego złe sobie zawsze przyznawać, y wierzyć, że od ciebie pochodzi, w ten czas tym poznaniem wstąpisz do Oycy. Poznasz, że Dobro od niego się staje. A jakim okrzykiem miłości, czci, y dziękczynienia z Nayswięt-

szym Człowieczeństwem Chrystusa przez ten duchowny wstęp w Bogu się cieszyć będzie?

PUNKT II.

Ktoż jest, który wstępuje nad wszystkie Nieba? tylko kto pierwey zstępuje na nayniższe części ziemi. Zstępuje na nayniższe części ziemi, kiedy między ludzmi nie człowiekiem, ale pośmiewiskiem ludzkim, y pomiotem być pragnie; abys się nauczył, nie tylko siebie nad innych podlejszym, y niższym mową lwoją rozumieć, ale też szczerym serca affektem wierzyć. Tym sposobem z Chrystusem w nayniższe części ziemi zstępujesz. Tylko bowiem ci są pokornego serca, którzy samych siebie za łaską Ducha Świętego dobrowolnie poniżają. Którzy się młodszym, jakby Przełożonym poddają. Którzy nad wszystkich siebie czynią ostatniemi. Którzy wszystkich sługami siebie mianują. Którzy się wyznawają być przez pokorę wszystkich śmieciami, y całego świata plugastwem. Którzy y powinności służebnicze odprawują, y niegniewają się, że ich nazywają pośmiewiskiem ludzkim. Samą rzeczą zaś takowi z Chrystusem postępują do Nieba. Ostatniemi będą w swoim, y ludzkim względzie, ale pierwzemi będą w Królestwie Niebieskim. Powiem, kiedy tym sposobem przydzie, jako dziś widzieć goiącego do Nieba: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem wasze jest Królestwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT III.

Ktoż jest, który wstępuje nad wszystkie Nieba? tylko kto pierwey zstępuje na nayniższe części ziemi. Zstępuje na nayniższe części ziemi, kiedy zstępuje do otchłani, y z tamtąd uwalnia Oyców. Tak czcił pokorę Zbawiciel, że też wyzuwłszy się zśmiertelności, one czynił. Naucz się z JEZUSEM zstępować do samego padółu. *Mianuy się każdej godziny dla grzechow swoich winowaycą. Rozumiey, że już stawał na strasznym sądzie Boskim. A na co żeś innego zasłużył, jak na piekło? wieleż jest potępieńców w piekle, którzy jeden tylko grzech śmiertelny popełnili? słuźnie tedy zstępujesz do piektów; słuźnie się towarzyszysz z potępieńcami; słuźnie się rozumiesz górlzym być nad samych diabłów. Raz jeden tylko zgrzeszyli, a ty wiele razy? więc zstępuy żywym w nayniższej części ziemi, abyś był wywyższony nad same Nieba. Odstępuy od nadętości pychy twojej. Gdy się upokarzasz, rob na taką pokorę. *Skrytym sumnieniem znos wszystko.* Wierz, y wyznaway, żeś na więcej zasłużył. Tak samą rzeczą uydzieś piekła, na które zasłużyłeś, a wstąpisz do Nieba, które stracileś. Tylko ci bywają potępieni, którzy żadnego pyśze swojej nie przyimują uleczenia. Skazani są, ubici są a nie żalowali.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! zstępujesz w nieczemność swoją, całym sercem ją poznawając? *Kto siebie samego poznaje, Boga łącno poznaje.* Czy zstępujesz, mianując się być naypodleyszą nad wszystkich? *Kto się*

upokarza, wywyższonym będzie. Czy zstępujesz, sądząc się być godną wszelkiew kary, męki, owšem samego piekła? *Kto żywym wstępuje do piekła, po śmierci bezpiecznie wchodzi do Nieba.* Żałuy, żeś niechciała do tych czas z JEZUSEM zstępować na nayniższe części ziemi. Postanow zstępować, y poznawać nikczemność swoją, także dla tego nayniższą siebie nadwszystkie, y samego piekła godną rozumieć.

DZIEN XLI. Po WIELKIEYNOCY.

O osobności, jako pierwszym sporządzeniu do odebrania Ducha S.
Niech będzie sam. Z Rozdz. 25.

PUNKT I

Po chwalebnym Wniebowstąpieniu Pańskim Uczniowie wrocili się do Jerozolimy, a gdy weszli do Wieczernika, wstąpili, gdzie byli Apostołowie z Niewiastami, y MARYĄ Matką JEZUSOWĄ, y Bracią jego. Tak im było przykazano od Pana: *Aby nie wychodzili z Jerozolimy, pokiby niebyli ochrzczeni Duchem Świętym nie po wielu tych dniach.* Pierwsze tedy przygotowanie Apostołów do przyjęcia Ducha Świętego była osobność. Zostali bowiem w Wieczerniku. A to czemu? bo łaska Ducha Najsświętszego nie miesza się z Rzelzą. Potrzeba, aby zmysły dla rozmaitości widoku w obcowaniu się rozpraszały, y szpecity; zaś Ducha Świętego łaska szuka serca czystego, y spokojnego. Ponieważ jeżeli w

sta-

starym Prawie naczynie nieczystym było, które było bez nakrycia, jakże tym bardziey serce będzie czystym, którego wszystkie zmysły są otworzone? trzeba pokrywka osobności tym się nakrywać, którzy chcą mieć serce czyste, y spokojne. To tylko naczynie godne jest foku drogiego łaski. Na kimże bowiem odpocznie Duch S. ? tylko na spokojnym, y pokornym. Ta zaś spokojność, y pokora gdzież się znajduje? tylko w osobności. Tam serce tylko jedną rzecz sprawuje; tam się kruszy. Dla tego y SS. Ociec, gdy wstępującego Brata w ciężkich winach do odebrania pierwzey Ducha Świętego łaski napomina, *aby był sam*, nas także namawia, abysmy się starali o osobność dla otrzymania pomnożenia teyże łaski. Nasladuyże tedy Świętych Apostołów, y SS. Oyca w osobności ciała, y serca, abys był pokornym, y spokojnym.

P U N K T II.

Święci Apostołowie, jak wierzyć trzeba, nadewszystko w swojej osobności cwiczyli się w skrusze serca, którą czyszcili niedoskonałości swoje. Mądrość bowiem nie wchodzi do serca podległego grzechom. Ogień miłości Boskiej nie wznieca się w sercu, jezeliby się pierwey nie zagrzało skruszą. Wtedy tylko samo jest serce, gdy przez skruszę rozruch namiętności jest wypchnięty. Ztąd tylko staje się pokornym, przeto godnym jest Ducha Świętego mieszkaniem. To jest, co napomina SS. Ociec; *Niech sam będzie trwający na płaczu pokuty*. Ponięwałsz

niewaśz takie serce skruszone pociąga do siebie Ducha Świętego. Nie tak szalony kochanek swoją kocha Ania-
 zya nieuczciwą, jak Duch Święty pokutującą dulżę.
 Przyozdobia znowu ją łaską swoją. Ciemności grzechow w rozumie przez żywą wiarę odpędza. Słabość woli nadzieją wzmacnia. Serce ogniem miłości zapala. Więc obydwie o Zakonna duszo! zrzenice porusz w tych dzieściaci dniach; dobywaj potokow łez. Według proporcji grzechow swoich oplakuy. Jezeli jest znaczny twoy upadek, niech też będzie więkzzy potok łez twoich. Sercem tak prawdziwie skruszonym, y upokorzonym Duch Święty nie wzgardzi.

P U N K T III.

Święci Apostołowie, jak wątpić nie trzeba, w swojej osobności, to się w Medytacyi, to w czytaniu Świętym, to w Psalmach, to rozmowach duchownych cwi-
 czyli. Tym bowiem sporządzeniem bywa otrzymany Duch Święty. Temi się sposobami osobność ciała zachowuje. Zrey się zaś spokoynosc nabywa, którey się upodobało Duchowi Świętemu. Gdy bowiem rozum od ciekawych, próżnych, y roztargnionych myśli spokoynym bywa, Duch Święty błyska nad nim migania swoje. Gdy wola od żadz doczesnych jest spokoyna, Duch Święty wlewa na nią Niebieskie żadze. Gdy serce od złych uspakaja się chuci, Duch Święty Boską go napełnia pociechą. To jest bowiem, co nam w pamięć wtrąca SS. Ociec nasz: *Niech będzie sam do dzieła siebie na-*

znaczanego. Całą tedy sobą, o Zakonna duszo! przez te dzielące dni z SS. Apostołami miew się do duchownego ćwiczenia. Jakież bowiem inne, jak takowe są tobie naznaczone dzieła? Pewnie rozmowy nie są duchownemi? twoje to jest, żebyś się po duchownemu sprawowała. Pewnie przelzkadzają tobie zabawy listowne, piśmienne albo gospodarskie? ani te nie będą ci przelzkodą, jeżeli nie więcej czasu na niełożyć będziesz, jak jest przepisanego, albo wyciąga potrzeba. Ot! sami Apostołowie sprawują obieranie Macieja. Więc się uspokoy w swoich pobożnych, y naznaczonych ćwiczeniach, a odpoczniesz na tobie Duch Święty.

Czyż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami nie udasz się na ołobność? *Duch Święty nie jednoczy się, tylko z samym.* Czy nie będziesz się ćwiczyła w skruźce serca, abyś sercem samą, y pokorną była? *Pokornym daje łaskę Bóg Ducha Świętego.* Czy nie będziesz się starała, abyś całą się przyłożyła do duchownego, y naznaczonego ćwiczenia, abyś tak ciałem sama była, y spokojna? *Spokojne serce mieszkanie jest Ducha Świętego przybytkiem.* Załuy, żeś do tych czas przygotowania ołobności dla odebrania Ducha Świętego nie czyniła, przeto stałaś się niegodną jego łaski. Postanow: Przenieść się z Apostołami do ołobności, a to przez skrucę do ołobności serca, a przez pobożne, y naznaczone ćwiczenia do ołobności ciała, aby na tobie spokojney, y pokornej odpoczął też Duchu Przenayświętszy.

DZIEN XLII. Po WIELKIEYNOCY.

O JEDNOMYSLNOSCI, JAKO DRUGIM SPORZĄDZENIU DLA ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Wszyscy jedno jesteśmy. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Apostołowie, y wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli jednomyslnie. Wszyscy zjednoczeni wzajem oczekiwali przyścia Ducha Świętego. Do tej jedności zachęca nas SS. Ociec nasz, gdy chce, *abysmy jedno byli wszyscy*. Nikt bowiem nie może Ducha Świętego odebrać, kto z wszystkimi nie jest jednym. On sam z Bogiem Oycem, y Synem dla zjednoczenia natury jednym jest Bogiem, dla tego chce, aby wszyscy przez łaskę swoją byli z nim zjednoczeni. We wszystkim zgadza się z Oycem, y Synem, przeto nienawidzi niezgodę, y rosterki. W Duchu Świętym równości jest złączenie, więc brzydzi się podziałem. Daremno tedy pochlebia sobie o przyściu Ducha Świętego, kto ma co przeciwko Bratu swemu. Daremno oczekiwania przyścia Ducha S., kto sercem odłącza się od Brata swego. Daremno się gotuje na przyście Ducha Świętego, kto w uczynkach swoich jest osobliwym. Daremno się sporządza na przyście Ducha S., kto zawsze co innego, albo innym sposobem, nie tak jak drudzy, czyni. Więc według przykładu Apostołów, y napomnienia SS. Ojca *bądźmy jedno* w miłości Braterskiej, y służbie Boskiej, abysmy Ducha Świętego godnie zasłużyli odebrać.

PUNKT

PUNKT II.

Byli jednomyslni w miłości Braterskiej Apostołowie dla wzięcia Ducha Świętego, który jest miłością, y pokojem. Pragneli zjednoczenia miłości Boskiej, dla czego pierwey starali się o jedność miłości Braterskiej. Jakże bowiem Boga kochać będzie, którego nie widzi, jeżeli by nie kochał Brata swego, którego widzi? Jakże uczyni Duch pokoju pokój między ludzmi, którzy się niechęcią do pokoju powrócić? Jakże ich związkiem miłości zjednoczy, którzy związku tego miłości przypuszczają niechęć? zaiste potrzeba jest, żeby wszyscy powracali się do jedności Braterskiej miłości, *aby byli jedno* w jednym y tymże Duchu Świętym. Niech się nie rozłączają przez nienawiść dla nierowności darow, y łask. Jeden, y tenże Duch wszystko sprawuje. Niech się cieszą z łaski drugich, jak z swojej, a też same mieć będą w Duchu Sw. Niech się nie rozłączają przez wewnętrzną przykrość dla krzywdy poniesionej. Duch Święty wszystko uspokaja, y czyni wszystko jednym. Niech złożą gorzkość, a odbiorą słodycz jedności w Duchu Świętym. Niech się nie rozłączają przez nadętość myśli. Zupełność łask Ducha Świętego stara się napępniać nikczemność pokory. Jeden drugiego Przełożonego niech szanuje, *aby jedno byli* w pokorze, y napępnili się jednomyslnie zupełnością łask w jednym Duchu Świętym. O jedności kochania! o najsłodsze granatowe jabłko, którym się karmimy. O blubieniec Niebieski Duch Święty! ty całą Rze-

szę wierzących swoją skorupą czyli korą pokrywasz! ty w rozmaitości, y zgodzie cnot wszystkich tymże spojeniem utrzymujesz! nuże duszo moja! ofiaruy y ty to jabłko granatowe Duchowi Świętemu! aby też y do ciebie przyjść, y mieszkanie u ciebie raczył uczynić.

P U N K T III.

Święci Apostołowie byli jednomyslni w swoich Świętych zabawach. Wszyscy się przez nie sporządzali do odebrania Ducha Świętego. Zaden się nie starał o cokolwiek osobliwego, tylko cokażdy z nich według miary łaski doskonały sprawował pospolitego ćwiczenia. Albowiem lubo Duch Święty kocha zjednoczenie, jednak nie podoba się jemu osobliwość. A to czemu? bo osobliwość dzieli miłość. Nie czyni tego, co się zda wszystkim. Swego szuka, a nie tego, co jest Ducha Świętego. Ducha Świętego jest jedna miłość, ale wszystkim pospolita. Z wszystkimi się towarzyszy. Wszystkim się chce upodobać. Ten Niebieski Oblubieniec nie pasie się przy lilii, ani chce, ani mu się podoba osobliwość. Między liliami się bawi. Gdzieby dwóch, albo trzech zgromadzonych było w Imieniu jego, tam w posrodku ich jest. Mowi bowiem Oblubienica jego: *Kochanek mój mnie, y ja jemu, który się pasie między liliami.* Starayzemy się ciernia wyrywać o osobliwości, a wsiewać lilie zgromadzenia, aby y do nas raczył zstąpić Oblubieniec Duch Święty, który się ma paść. Tak jedno będziemy w nim zewszyskami w służbie Boskiej.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! kochasz się w jednomyslności dla odebrania Ducha Świętego? *Duch Sw. nie jest Bogrosterkow, ale pokoju.* Czy starał się być jedną ze wszystkich, y we wszystkich przez miłość? *Duch S. miłością jest. Dąży do jedności.* Czy jedną jesteś w służbie jego odrzuciwszy wszelką ołobliwość? *Duch Święty odrzuca wybaczenia od zgromadzenia.* Załuy, żeś się przez jednomyslność do przyścia Ducha Świętego niegotowała, Postanow: Dążyć do jednomyslności, a jednym być w miłości, także na służbie Boskiej abyś Ducha S. zasłużyła odebrać.

DZIEŃ XLIII. Po WIELKIEYNOCY.

O MODLITWIE, JAKO TRZECIM SPORZĄDZENIU DO ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Niech się modli w nateżeniu serca. Z Rozdz. 52.

P U N K T I.

Wszyscy, ile ich w Wicczerniku według roskazu Zbawiciela oczekiwało przyścia Ducha Świętego, byli na modlitwie. Gorąco się modlili. Z wielkim się pragnieniem modlili. Onic inżego nie prosili na modlitwie, tylko o Ducha Świętego. Albowiem wiedzieli, że onic nie uprosi jego, ktoby się nie gorąco modlił. Do tey modlenia się górlwości y SS. nasz Ociec zachęca każdego z nas, gdy mowi: *Niech się modli w nateżeniu serca.* Jakże bowiem Bog wysłucha prozby tego, który nieochotnie

tnie y ozięble modląc się głową kiwa, jakoby to rzecz mała była, o co prosi. Zaprawdę Prorok czego inszego od nas żąda. O wy! którzy wspominaliście Pana, a jego łaskawość dniem, y nocą turbujecie proźbami; strzeżcie się, aby nigdy w ustach waszych nie milczała modlitwa. Abyście nie milczeli o nim. Zawsze naprzykrzajcie się jemu wczesnie, y z naleganiem. Modlcie się z wszelką gorliwością, nie inaczej, jak zwykła Posredniczka ścisłego sądu. Jeżeli bowiem taką gorącą modlitwą łurowość sędziego miękczy, tym bardziey Ociec Niebieski da Ducha, dobrego prosiącym siebie. Ty więc w całym natężeniu serca, w wszelkiej gorliwości podczas tych dni dziesięci codziennie proś: *Przyjdź Duchu Święty, napełni serca twoich wiernych, y swojej miłości ogień w nich zapal!* Strzeż się, abys się nie ozięble modlił, bo tym samym mało bys się zdawał szacować dar Ducha Świętego. A czego bys się z takiej modlitwy inszego mogli spodziewać? tylko zasłużonego przeklęctwa za błogostawieństwo.

PUNKT II.

Wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Z wielkim pragnieniem upraszali o dar Ducha Świętego. Poznawali jego potrzebę, pożytek, godność. Rozumieli, że nie inaczej, tylko wielkim pragnieniem może być uproszony ten dar. Wiedzieli z Piłma Świętego, że dla tego była wysłuchana modlitwa Daniela, iż był Mężem pragnienia. Tego skutku chce

y SS. Ociec, *abyśmy się modlili w natężeniu serca.* Modlmy się więcej sercem, niż ustami. Modlmy się więcej pragnieniem serca, niż ust wzdychaniem. A któżby wszelką żądzą nie pragnął Ducha Świętego? On jest, który w sprawiedliwych tchnie życie, aby się stał żywym człowiekiem. Bez tego tchnienia ma bowiem człowiekiemie, że żyje, ale umarły jest. *Lepiejby mu było, gdyby się nie był rodził,* niżeliby żył bez łaski Ducha Świętego. Ty więc wszelkim pragnieniem codziennie częściej modl się przez te dni dzieścić: *Przyjdź Duchu Święty, nawiedz myśli swoich, napelni łaską serca, któreś ty stworzył.*

P U N K T III.

Wszyscy, wiele ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Onic inszego nie prosili w swojej modlitwie, jak o Ducha Świętego. Do tego samego nas zachęca SS. Ociec nasz, gdy chce, *abyśmy się modlili w natężeniu serca.* Całe bowiem natężenie serca ma się mieć ku Duchowi Świętemu. On jest najwyższe Dobro, o które prosić możemy. Jeżeli nad niego o cokolwiek prosimy, złosliwa, y obrzydliwa jest modlitwa nasza. Jeżeli oprócz niego o cokolwiek prosimy, nieczysta jest modlitwa nasza. Jeżeli z nim o cokolwiek prosimy, nie doskonała jest modlitwa nasza. Potrzeba, aby duch własnej miłości wcale był wykurzony, aby sam Duch Święty w nas mógł tchnąć. Albowiem nie przyjdzie natych Duch Sw., którzy są ciałem. Ciałem są, którzy

rzy własnego ducha o co innego proszą, nie o Ducha Świętego. Duchem zaś są, którzy o Ducha Świętego z darami swemi jedynie proszą. Ty tedy nie o co innego pros, tylko o Ducha Świętego. Z tym Boskim Duchem nabędziesz wszystkiego. Potysiąc razy przez dzień w tych dziesięci dniach ponawiaj: *Przyjdź Duchu Święty, a spuść z Nieba promienie światłości swojej! Przyjdź Ojczyźnie ubogich! Przyjdź Dawco darów! Przyjdź Pocieszycielu, najlepszy! słodki gościu duszy!*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami gorliwie się modlisz dla daru Ducha Świętego? *Bez tego nie będziesz życiem łaski, ale umarłą będziesz.* Czy z wielkim pragnieniem modlisz się dla daru Ducha Świętego? *Miłością jest Ojca i Syna.* Czy o nic innego w modlitwie nie prosisz, tylko o Ducha Świętego? *Ważymy się, że jest Dobrym.* Żałuj, żeś się do tych czas dla odebrania Ducha Świętego przez modlitwę niedobrze gotowała. Postanow: Gorąco, y z największym pragnieniem, jedynie tylko o Ducha Świętego w modlitwach swoich przez te dni dziesięć według naśladowania Apostołów SS. prosić.

DZIEN XLIV. Po WIELKIEYNOCY.

O KAPITULARZU.

Nie raz, cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w KLASZTORZE, niech wezwie Opat całe Zgromadzenie.

Z Rozdz. 3.

PUNKT

PUNKT I.]

WOwych dniach stanawszy Piotr w poszrodku Braci, rzekł: Oto, Namieśnik JEZUSA Chrystusa [wzywa zgromadzenie wiernych. On powie, co by trzeba czynić. Toż samo chce SS. Ociec nasz: Ile razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe zgromadzenie, y on niech powie, co by czynić. Opat niech wezwie, bo do niego należy. Wszystko czynić z radą, aby potym nie było żal. Opat niech wezwie, bo on z bojaźnią Bożą y zachowaniem Reguły wszystko powinien czynić. Opat niech wezwie, bo on bez wątpienia odda rachunek ze wszystkich sądów swoich sprawiedliwemu Sędziemu Bogu. On niech powie, co by czynić, ponieważ y do niego należy sprawiedliwie wszystkim rozporządzać. Niech on powie, co by czynić, ponieważ on radę z Bracią powinien mieć u siebie, y co by czynić osądził pożyteczniey. Niech nie powiada drugi przed Kapitułą, o czymby rzecz miała być. Niech nikt drugiego nie pociąga, y nie namawia do swojej kreski, czyli *votum*. Czemu? bo takie rady nie jest Sprawcą Duch Święty, ani oznajmuje, co jest lepszego. Ale ktoż? Ciało, y Krew oznajmuje, Duch nieczysty oznajmuje to, w czym się odstępuje od Reguły. Ah wielkie, y długowieczne ztąd następują szkody. Niechcieyże kogo innego, tylko Opata w Kapitularku mówiącego słuchać. Kto jego słucha, Chrystusa słucha, na którego jest mieyscu.

PUNKT II.

Obieracze Świętego Macieja za Apostoła rzucają losy. Na Boskie się oddają zdanie. Tego samego wyciąga po swoich SS. Ociec nasz: *Tak zaś niech dają Bracia radę z wszelką pokorą, aby się nie wazyli zuchwale bronić, coby im się widziało.* Do tego potrzeba, aby każdy nabożnie Ducha Świętego prosił o oświecenie. Inaczej: *Pan nie oznaymi, co jest lepszego.* Ot w obieraniu Macieja wierni modlący się rzekli: *Ty Panie, który znasz serca wszystkich, pokaż, którego byś obrał z tych dwóch jednego.* Do tego potrzeba, aby każdy bez interessu, y względu ludzkiego sam zgromadzenia pożytek, chwałę Boga, także istotę sprawy, y osoby miał przed oczami. Tak obieracze rzucili losy. Do tego potrzeba, aby każdy dał radę z wszelką pokorą. Niech żaden drugiego rady nie odrzuca, y nie gardzi. Nikt niech nie broni zuchwale w tym, coby mu się zdało, ale zdanie swoje niech odda na rozsądek Opata, większey części, y zdrowszey rady do Kapituły zgromadzonych, aby coby sądził pożyteczniejszego, czynił. Często bowiem, taka rada, która się odrzuca, y nie przypuścza, bywa lepszą. Więc nadewszystko cwić się w pokorze, y w poddaniu się w Kapitularku, albowiem na pokornym spoczywa duch rady.

PUNKT III.

Przestawają natym wierni, gdy los pada na Macieja. Wszy-

Wszyscy jednomyslnie policzają jego między jedenastą Apostołów. Sam JOZEF z szczęścia swego kontentuje się. Toż samo swoim przykazuje SS. Ociec nasz: *Niech się nikt nie waży z Opatem swoim uporczywie tak w Klasztorze, jak za Klasztorem postępować.* Lubo bowiem Mnich bez bojazni prawdę powinien mówić, aby nie szkodził zgromadzeniu, jednak musi niegodzi nigdy z Opatem sprzeciwiać. Bo z tego coż się rodzi? tylko pogorszenie. Lepiej jest pokornie przyśłać na radę innych, niż przy swojej stać uporczywie. Wielka to cnota, jeżeliby w Klasztorze żaden nie chodził za własnego ferca wolą. Z tego coż się rodzi? tylko stateczny pokoy, miłość, y zgoda. Gdzie zaś zgoda, tak rzeczy najmniejże rolną. Gdzie zaś niezgoda, tam rzeczy rozsprzajają się największe. Nasladuy tedy wiernych w Kapitułarzach, a nigdy nie zbłądzisz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy drugich nie pociągasz do swoich krelek? *Co nie jest z Boga, nie jest stałe.* Czy z pokorą, y poddaniem się wotowanie swoje dajesz? *Duch Mądrości mieszka w takich radach.* Czy przestajesz na zdaniu Opata, albo większey części Kapitułarza? *Zwada, kłótnie na nic się nie przydadzą.* Żałuy, żeś do tych czas według myśli SS. Oycy swego w Kapitułarzu nie była przytomną. Postanow: Przed Kapitułą nikogo nie nakłaniać do wotowania swego, w Kapitułarzu z pokorą, y poddaniem się oddać wotowanie swoje: Po Kapitułe zawsze przyśtawać, y całą rzecz Bogu polecać.

DZIEN XLV. Po WIELKIEYNOCY.

O WYBRANIU DO POSWIĘCENIA.

Niech Opat wybierze z swoich, któryby był godny Kapłaństwa
Z Rozdz. 62.

PUNKT I.

W Owe dni stanąwszy Piotr w poszrodku Braci, rzekł: *Potrzeba, aby z tych Mężow jeden był świadkiem z nami Zmartwychwstania jego.* Tak szacuje Namiestnik Chrystusa godność Kapłaństwa, y poświęcenia, że się bał sam jeden obierać. Y dobrze? Nauczył się z starego Testamentu szacować tę godność, gdzie Pan rozkazuje: *Napiersnik będzie Aaronowi, łopatka zaś prawa będzie na pierwszaki Kapłanow.* Czemu bowiem Aaronowi daje się napiersnik? bo Kapłan pierśi powinien mieć wybrane z wszystkich członkow. Czemu się naznacza łopatka prawa Kapłanom? dla tego, że bez ramienia prawego nie wazą się wstępować do Ołtarza Pańskiego. Jakież to są pierśi z wszystkich członkow wybrane? pełność Mądrości. Pełność umiejętności. Pełność wszelkiego zrozumienia Boskiego. Pełność wszelkiej cnoty. Pełność wszelkiego daru Ducha Świętego. Owszem pełność Boga. Tego bowiem część już więcej na ziemi, albo z ziemi powinna być, ale w Niebieściech Pan jest jego częścią. Jakie ramię w napominaniu, w nauczaniu, w strofowaniu. Z tych łącno zbierzesz godność innego poświę-

święceni, gdy się święcą na Kapłaństwo. Słusznie żąda też na przykład Świętego Piotra postanowił SS. Ociec nasz: *Jeżeliby ktorego na Kapłaństwo, albo na Diakona chciał poświęcić Opat, ma wybrać z swoich, któryby był Kapłaństwa godzien.* Tym zuchalstwo, y pychę ich wytrąca, którzy się koniecznie domagają poświęcenia. Tym rozkazuje, alby tylko godni byli promowowania na Kapłaństwo.

PUNKT II.

Opat niech wybierze z swoich, jeżeliby chciał poświęcić na Kapłaństwo. Opat niech wybierze. Albowiem nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany jako Aaron. A przecie! Oczasy! O obyczaje! terazniejszego czasu ledwie jeden jest powołany jako Aaron. Wszyscy na siebie biorą honor jednego po drugim poświęcenia. Pycha zawsze górę bierze. Ledwo co z Nowicyatu wyszli, jeszcze w Zakonności nie dobrze wyuczeni, wycwiczeni, już się odważają pragnąć poświęcenia. Prawda to jest, że dobrego dzieła pragnie, kto pragnie Biskupstwa; ale jeżeli jest godzien. O dobry Jezu! a ktoż jest godzien choć najmniejszego Święcenia, jeżeli do niego potrzeba czystości takiej życia? O pycho nasza, y nieznosne zuchalstwo! dawni Oycowie SS. na puszczy poświęcenia zdrygali się brać dla godności Kapłaństwa. Uciekali. Y tylko przez gwałt posłuszeństwa, albo przez cuda ordynowani byli. Święci Zakonu naszego wtym ich pilnie naśladowali. Przypomni sobie Świętego Grzegorza Wielkiego, y innych tak wiele wszy-

skim nam znajomych. O nędzni owi Zakonnicy! którzy pragną Kapłaństwa. Słowa to są, y te, które następują, Świętego Jana Opatą w Tebayskiej puszczy: Niewiedzą że to mniejszego potępienia jest, gdyby się kto w cnotach ćwiczył, a *drugich przecie nie śmiał nauczać, jeżeliby kto sam będąc namietnościami, y nałogami ścisniony, a innych cnot uczył.* Tak tedy, Synaczkowie moi! nie możemy, żeby koniecznie unikać od Kapłaństwa, ani znorow wszelkim dopraszać się sposobem, ale się starać trzeba, aby nałogi z nas były wykorzenione, a cnot duszy szukać. Zostawić to bowiem woli Boskiej, któregoby chciał, y jeżeliby chciał wziąć go sobie do usług. Bo nie ten, któryby się sam wdzierał, ale któregoby Pan wybrał, jest doświadczony. To jest dzieło osobliwe Zakonnika, aby łzczerą modlitwę ofiarował Bogu, nic nie mając w sumnieniu, coby go obwinięło. To uważ, a wybranie do powięcenia zlecisz. Opatowi ochotnie.

PUNKT III.

Opat. niech wybierze z swoich, któryby był godny do Kapłaństwa. Zadnego nie chce przypuszczać do Święcenia SS. Ociec, tylko godnego. A ktoż jest godnym według zdania SS. Ojca? Ten, który *wszelką Regułę zachowuje karność.* Który *bardziej przykład pokory daje drugim, który bardziej, a bardziej postępuje ku Bogu.* O dobry Jezu! gdybysmy przynajmniej teraz do tych kondycji godności Kleryckiej wszelkiego dokładali starania! zaprawdę nie ulżybylismy ciężaru naszego, ale już do ścisley karno-

karnoſci bylibysmy przywiązani. Do więkſzey należełibysmy doſkonałości życia pobożnego. Powinnismy być przyozdobieni wſzytkiemi cnotami, a innym dobry dawać życia przykład. Naſze obcowanie trzeba, aby było z Aniołami w Niebie, albo z doſkonałemi mężami na ziemi.

Czy porządnie, o Zakonna duſzo! rozważaſz godność poſwięcenia, czyli konſekracyi, y należącą do niej czyſtość życia? *Wielką tajemnicą, y godnością jeſt.* Czy ſię nie wdzieras, albo nie wdzierała gwałtem do poſwięcenia, czyli konſekracyi? *Nikt ſobie nie bierze honoru, ale kto jeſt powołany od Boga, jako Aaron.* Czyliż niegodną wybraną jeſteś do tego poſwięcenia czyli konſekracyi, albo przynajmniey ſtaſz ſię teraz być godną? mowi Bog: *Ześ wzgardził umiejętnoſcią, wzgardzę tobą, abyś nie był poſwięconym.* Załuy, że nie uważając na godność poſwięcenia, czyli konſekracyi uſilnie ſtaſzaſ ſię o nie, alboś ſię zuchwale domagała, a teraz ani przyzwioicie, ani godnie nie żyjeſz. Poſtanow: Rozważać często godność poſwięcenia czyli konſekracyi: A nie do praſzać ſię jego zbyt, lecz Przełożonemu, albo Przełożoney chętnie oddać na wolą: Przynajmniey teraz przez codzienny poſtępek godną ſię czynić ſtanu poſwięconego, to jeſt konſekracyi według przepiſu Reguły Świętey.

DZIEN XLVI. Po WIELKIEYNOCY.

O CNOTACH, KTORE POSWIĘCONA OSOBA
MIEĆ POWINNA.

Bardziej, a bardziej, niech postępuje w cnotach. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Lubo wszystkich SS. Ociec nasz do codziennego postępu ku słubem obowiązuje, przecie poświęconey ołobie tenże osobliwie przykazuje: *Bardziej, a bardziej ku Bogu niech postępuje.* Y słusznie: Albowiem kto jest w wyższym porządku, ten tym doskonalszego życia w drogę powinien wchodzić. Na który koniec trzy cnoty osobliwie zaleca poświęconym osobom. Pierwsza jest *pokora.* *Przykład pokory niech daje wszystkim.* Potrzeba bowiem jest, żeby tym pokorniejszymi byli, im są wyższymi w godności. Tym bowiem szpetniey upadną, jeżeliby nie byli pokornymi, im większe od Boga odebrałi łaski. Dla tego mowi Prorok: *Panie moy, coż ja jestem, że taką łaskę znalazł w obliczu twoim? Ja bowiem najmniejszym byłem w pokoleniu moim, a obrateś mnie, y wyniosłeś mnie.* Widzicież o poświęcone Zakonne dultze! jak się poznaje, czym był, y czym jest? nasladuycież jego. Poznawaycie, czymście były? wszak najmniejszemi w zgromadzeniu. Jakiemi jesteście? wszak jeszcze najmniejszemi. Łaska bowiem Pana Boga jest, która was wybrała, y wyniosła. Do tey uwagi napomina SS.

Ociec

Ociec nasz: *Niech zawsze uważa to miejsce, do którego przyszedł w Klasztorze. Jakie jesteście? zaiste jeszcze mniej-
sze, bo z poświęcenia czyli konsekracyi nie bardziey, y
bardziey ku Bogu postępujecie. Pokora ta dla poświęcenia
nad nikogo się nie przenałza. Wszystkim się poddaje.
Pod wszystkimi się unia, ani nic z honoru łobie nie
przyznaje. Łasce Boskiej przypisuje wszystko, więc
od upadku bezpieczną jest. Łaskę zachowuje, owszem
zawize znajduje nową, którąby postępowała co raz bar-
dziey ku Bogu. Tym samym, im w sobie nic dobrego
nie poznawa, tym więcey według obligacyi Święcenia
stara się postąpić.*

PUNKT II.

Druga jest *posłuszeństwo. Niech nic nie czyni, tylko coby
było od Opatu nakazanego. Im bowiem poświęcony
bliżey przez Święcenia z Kapłanem się jednoczy według
porządku Melchisedecha, tym bardziey powinien się
przypodobać jemu. On zaś stał się posłusznym aż do
śmierci. Dla tego czyby kazali powinność poświęcenia
twojego sprawować, czyli by zakazano, do wszystkie-
go, według Opatu rozkazu powinien być gotowym. Tak
chce SS. Ociec nasz: *Niech mu będzie pozwolono, albo Msze
odprawiać, jednak jeżeli by kazał Opat, jeżeli inaczej, żadną mia-
rą niech się nie wazy. Owszem do wszystkiego, co mu kaza
prędko ma być posłusznym. Tak znowu postanowił SS.
Ociec: *Regulę postanowioną od Dziekanow, albo Probo-
szczow, że zachować ma, niech wie. Ktoż tylko posłu-
szny***

szny godnie ofiaruje, albo do ofiary tey godnie się przygotowuje? z posłuszeństwa na krzyżu ofiarowana jest. Ktoż pokarm daje Świętey nauki zpożytkiem, y smakiem? tylko posłuszny. Pokarmem było JEZUSOWI Chrystusowi w opowiadaniu swoim czynić wolą Oycy swego. Więc ani stałowi swemu, ani Regule Zakonnik poświęcony niemoże zadosyć czynić, tylko przez posłuszeństwo. Nigdy ku Bogu coraz bardziey nie postąpi, jezeliby nie był posłuszny. Wszelki postępек, wszelka zasługa, wszelka cnota zawisła na posłuszeństwie, jedyne tylko staranie niech będzie poświęconemu, aby się godnym stał przez posłuszeństwo sługą Ołtarza.

P U N K T III.

Trzecia jest; wszelakie *S. Reguły* zachowanie. Ma wiedzieć, że wszelką *Regułę* karność powinien zachować. Ani mu nie będzie odpuszczono, aby się stało, jak jest napisano: *Przyjacielu! po coś przyszedł. Y sprawiedliwie. Jeżeli bowiem każdy prosty Zakonnik obowiązany jest do zachowania Reguły, tym bardziey poświęcony! Im bowiem kto więcey talentow łaski odbiera, tym więcey od niego wyciągać będą. Y jakże bardziey y bardziey ku Bogu postępować będzie poświęcony, jezeliby tey najmnieyszey zaczęcia Reguły nie zachował? Nehemiasz Kapłan niech nam będzie przykładem: Sam, mowi, siedziałem, żeś mnie napelnił groźbą, życia mnóstwa nie nasladowałem, obcowanie moje lepsze było od ludzi. Więc każdy poświęcony tak niech jasnieje słowem, y przykładem Zakonnym drugim, którzy są w domu. Czy-*

Czyliż więc, o Zakonna duszo poświęcona! coraz bardziej ku Bogu postępujesz pokorą. *Ktoby był upokorzonym, będzie w chwale.* Czy co raz bardziej ku Bogu postępujesz posłuszeństwem? *Mysł sprawiedliwego będzie rozmyślał o posłuszeństwie.* Czy co raz bardziej ku Bogu postępujesz Zakonnym zachowaniem? *Będę poświęcony w tych, którzy się do mnie zbliżają.* Żałuy, żeś przez te trzy cnoty ku Bogu co raz bardziej nie postępowała. Postanow: Pokorą, posłuszeństwem, y Zakonną obserwancją zawzięcie co raz bardziej ku Bogu postępować.

DZIEŃ XLVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WADACH, KTORYCH SIĘ STRZEDZ MAJĄ
POŚWIĘCONE OSOBY.

Poświęcony, niech się strzeże wyniosłości, albo pychy &c.

Z Rozdz. 26.

PUNKT I.

Trzech wad SS. Ociec nasz Klerykom strzec się każe.

Pierwsza jest: *Pycha.* *Poświęcony niech się strzeże wyniosłości, albo pychy.* Zwykli niekiedy ordynowani niższych w porządku, albo prostych Braci znieważać. Wzdrygają się podleyszych usług, a na młodszych one wkładają. Starszym się równać, albo dla więkzhey umiejętności Przełożonemi się rozumieją. Y tak właŃney ułomności, dawney skruchy, pierwszego umartwienia pomalu zapominają. Ah! jak się bać trzeba, aby się

Qooo 2

takim

takim nie przytrafiło, jak niegdyś owemu Klerykowi Akwinenskiemu, któremu SS. Ociec daley do poświęcenia przystępu zakazał! diabeł tak go długo trapił, poki dłuży z niego nie wycisnął. Nie cierpi pokorny Zbawiciel pyśznych sług Ołtarzowych. Tak dawniey pyśznego Anioła, tak teraz wyniosłego sługę nie tylko aż do ziemi, ale y głębiey ziemi upokarza.

P U N K T II.

Druga wada jest: *Nieposłuszeństwo*. Niech zachowa Regułę postanowioną, od Dziekanow, albo Proboszczow. Jeżeliby się inaczej ważył, nie jak Kapłan, ale jako uporny ma być sądzony. Z pychy rodzi się nieposłuszeństwo. Gdy bowiem poświęcony wysooko o sobie trzyma, pokornie już być posłusznym zbrania się. Roztrząła rozkazy Przełożonych, a co nie miłego, albo ciężkiego czuje, na czas wcale wytrąca. O jak się tym bać trzeba, aby się im, jak nieposłusznym Synom Helego nie przytrafiło! ci, że dla ^{nie}posłuszeństwa Prawo, y ofiarę Pańską zmazali, śmiercią łą pokarani. Nie bywa błagany Pan ofiarami nieposłuszných. Albowiem *lepszé jest posłuszeństwo, niż ofiary*.

P U N K T III.

Trzecia wada jest: *Przestępstwo Reguły*. Ani dla przyczyny Kapłaństwa niech nie zapomina Reguły posłuszeństwa, y karności: Niech wie, że jest podległy tym bardziej karności Zakonney. Ktorzy bowiem nie lękają się przestępować S. Reguły, ani powinności swojej Kleryckiey zadofyć nie uczynią. Cze-
muż

muż bowiem Mszą Świętą tak oschło sprawują? bo według Reguły bojaźni Bożey nie kładą przed oczy ustawicznie. Czemu Kazania bez pożytku mają? bo według Reguły nie chętnie Świętego słuchają czytania, ani co słyszeli, uczynkiem nie pełnią. Czemuż SAKRAMENT pokuty bez poprawy pokutujących sprawują? bo według Reguły grzechów swoich Panu, y Przełożonemu porządnie zaniedbują wyznawać. Słowem: Dla tego powinności swojej nie czynią zadosyć, że Reguły niezachowują. Słusznie Bog odrzuca tych Kapłanów, którzy prawa jego niezachowują.

Czyliż y ty, o Zakonna dufzo! dla poświęcenia, czyli dla konsekracyi swojej pysznisz się? Strzeż się, bo *Bog poniża pysznych.* Czy dla poświęcenia nie pogardzasz posłuszeństwa? *Ofiarę nieposłusznego Bog odrzuca.* Czy nie dla przyczyny poświęcenia Regułę S. często gwałcisz? *Przestępcy Prawa szpecą ofiarę Pańską.* Żałuy, żeś łamą rzeczą wdała się w te wady z przyczyny poświęcenia, czyli konsekracyi. Postanow: Pychy, nieposłuszeństwa, przestępstwa Reguły dla zadosyć uczynienia stanowi swemu poświęconemu unikać.

DZIEN XLVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CZCI KAPŁANOM WYRZĄDZONEY, JAK SIĘ MAJĄ STAC KAPŁANI GODNEMI TEY CZCI.

Niech mi będzie pozwolono stać po Opacie. Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Tym: *Niech mu będzie pozwolono stać po Opacie, SS. Ociec* napomina nas, abysmy czcili Kapłanow. A naprzód napomina tych, którzy nie są Kapłanami, aby częścią powinną wyrządzali dla poszanowania Kapłaństwa. Sprawuje się bowiem na ziemi Kapłaństwo, ale odnależane bywa do porządku Niebieskich rzeczy. Nie Anioł, ani Archanioł, ale sam Bog ten porządek uczynił. On był Autorem ludziom y teraz zostającym w ciele, aby służby sprawowali Anielskie. A jeżeli Kapłaństwo Starego Testamentu dla dzwonników, napiersnika, Mitry, Świątnicy, ofiar, cielew, y kozłów w poszanowaniu było, jakiey czci, rozumiesz, godne jest Kapłaństwo Nowego Testamentu? kiedy przy Ołtarzu widzisz Kapłana, czyli nie na całość uwielbioną patrzysz? Aniołowie mu służą. Sam Bog jemu na małe, y szczupłe słowa jest posłuszny. Ofiarę jego nie ogień z Nieba spadający, jak niegdyś Eliafza, pożera, ale sam Duch Święty łaskę swoją wlewa na nią na poświęcenie wszystkiego. Kapłan rozdaje na ziemi to, co jest w Niebie. Mocą rozwiązania, albo związania, którą sam Bog ma, ozdobiony jest. Ociec Niebieski wszelką moc Synowi swojemu dał. Tę samą moc oddał Kapłanowi Syn. Nikt, tylko jego pomocą nie może wnieść do Nieba. Z tego wnosz sobie, jakie powinienes poszanowanie Kapłanowi? Jeżeli by bowiem Król któremu z poddanych swoich dał moc swoją, czyliby uczciwym nie był nad wszystkich? jakieyże czci

godzien jest, który nie ziemską, ale Niebieską wziął moc? sprawiedliwie tedy Namieśnikowi Chrystusowemu wewnątrznie, y powierzchownie, ile jest sił twoich, wszelką część wyrządzasz. Zaiście wielkie nieposzanowanie na Chrystuła Pańskiego wykonane, grzechu ciężkiego, y kary winne jest.

P U N K T II.

Powtore chce SS. Ociec, aby się wzajemnie Kapłani dla poszanowania Kapłaństwa czcili. Y aby to doskonale czynili, *ma każdy uważać miejsce to, kiedy wstąpił do Zakonu, nie to, które mu dla poszanowania Kapłaństwa pozwolone jest.* Tak starszym Kapłanom zawsze powinno wyrządzi posłuszeństwo, bo uważa miejsce to, kiedy przyszedł do Zakonu. Tak młodszym Kapłanom swoje wyświadczy poszanowanie starszy Kapłan, bo nie uważa tego miejsca, które mu jest pozwolone dla czci Kapłańskiej. Nie upatruje w tobie godności Kapłańskiej. Nie wynosi się ztąd, ale się równym być rozumie drugim, albo starszym dla starości. Uważa tylko niedoskonałości, y grzechy swoje tego czasu na tym miejscu, kiedy, y gdzie wstąpił do Zakonu. Ztąd wszystkich nad siebie przenosi. Nad nich się podlejszym mniema. Onym jaki może największy honor daje. Niegodnym się sędzi, że jakby y niegodnym był z niemi obcować. Y słutnie SS. Ociec wyciąga, aby Kapłani samych siebie wzajemnie szanowali. Zkądże bowiem taka wzgarda Kapłaństwa, y ich obrządkow? bo sami
Kapła-

Kapłani siebie znieważają. Podło o sobie rozmawiają. Za nic mają powinności Kapłańskie. Z czego się dzieje, że y onych drudzy pogardzają z wielką dusz szkodą. Sprawiedliwa ta jest kara. Czyliż, kto znieważasz, y sam nie zostaniesz znieważony? *Dla czego y ja, mowi Pan, podałem was za wzgardzonych, y pokornych wszystkiemu ludowi*

P U N K T III.

Potrzenie naostatek SS. Ociec chce, aby Kapłani do takiej czci sposobili siebie samych przez czystość, y świątobliwość życia. Mowi bowiem: *Aby według zasług życia byli promowowani.* Albowiem Kapłan z siebie samego nie powinien czci pragnąć, ale tak ma żyć, aby nie szpecił stołu Pańskiego. Honor w ten czas koniecznie poydzie za życia zasługą. Ale o dobry JEZU! Wieleż Kapłanow czci nie wyciąga, a nie starają się o zasługę życia? wiele ich z Ołtarza nie pragnie honoru, a oni stoł Pański znieważają. Tym mowi Bog: *Do was, O Kapłani! którzy znieważacie Imię moje, a mowiliście, w czymże znieważylismy Imię twoje? Oskarżecie na Ołtarzu moim chleba zmazany, y mowicie: W czymże zmazalismy ciebie? W tym, co mowicie stoł Pański znieważony jest. Znieważacie Imię moje, gdy prawo moje przestępujecie. Mażecie Ciało moje, kiedy obciążeni wielu, y ciężkimi grzechami do Ołtarza mojego przystępujecie. Mowicie nie słowami ale uczynkiem, stoł Pański znieważony jest, gdy tak niegodnie, y bez żadney bojazni Świątosci sprawuje-*

wujecie. Zgoła sam habit Kapłański nie uczyni wam hono-
ru, jeżeli tego, co znaczy, życiem niewyrazicie. Coż zaś
znaczą odzienia Święte, które na siebie kładzicie? *Przy-
obleczcie się w Pana JEZUSA Chrystusa.* Wdzyicie na siebie
wnętrznosci miłosierdzia, dobroć, pokorę, y cichość.
Wdzyicie na siebie nowego człowieka, który jest stwo-
rzony według Boga. A tak podwoyney czci będziecie
godni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Kapłanow czciłś o-
sobliwiey? *Służbę odprawiają Chrystusową, którey się Anio-
łowie niegodnemi sądzą.* Czy Zakonny Kapłanie! czciłś
y innych Kapłanow, czyby starszemi, czy młodzemi
byli? *Nie mniejszey czci są godni, bo y ty Kapłanem jesteś.*
Czyliż o Kapłanie Chrystusow! zasługą życia godnym
się stajesz czci Kapłańskiej? *Czyń się jako Szafarzem Bo-
skim, aby się lękał ten, który jest nieprzyjaznym chcąc co mo-
wić przeciwko tobie.* Żałuy, żeś Kapłaństwo wylokie,
tę służbę, y wielu nieposzanowaniem, y złosliwym
znieważyl życiem. Postanow: Kapłanow wszelkim wną-
trznym, y powierzchownym poszanowaniem, chociaż
y ty Kapłanem jesteś, czcić, a siebie godnym czynić
przez zasługę życia Kapłańskiego honoru.

DZIEN XLIX. Po WIELKIEYNOCY.

ZEBRANIE MYSLI Z CZASU WIELKONOCNEGO
DLA ODEBRANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu od nałogow, y grzechow oczyszczonemu przez Ducha Świętego pokazywać będzie raczył.

Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Pan Ducha Świętego nie zesle, tylko na czystego od nałogow, y grzechow robotnika. Tak mowi SS. Ociec: *Pan robotnikowi swemu od nałogow, y grzechow czystemu pokazywać będzie raczył przez Ducha Świętego.* Patrząc więc, jeżeliś jest od wad przeciwko Bogu, przeciwko bliźniemu, przeciwko Zakonowi, przeciwko sobie samemu wolny? czy prawdziwie cnoty dla Boga dziedziczyś? czy nie podczas tego czasu Wielkonocnego bardziej się cielesnie, niż duchownie cieszyłeś? wesele twoje powinno było być z Zmartwychwstania Chrystusowego, z twego nawrocenia. Czy światłem Boskim oświetliłeś oczy, przestając grześcić, a sprawując uczynki dobre? Jeżeli czym prędzej nie otwierasz, płakać będziesz z Prorokiem: *Światło oczow moich nie jest ziemne.* Czy szczerze we wszystkich szukałeś chwały Boskiej? nie są dobra przed Bogiem, które nie są z dobrogo serca, y prostej intencji. Czy starałeś się poznać, y kochać Pana Boga twego? tym sposobem tylko z całego serca bywa Bog kochany. Czy byłeś Bogu wdzięcznym, na dobre łask jego używając? niewdzięczny na żadną więcej nie zasługuje łaskę. Czy byłeś wdzięcznym Bogu za przeciwności? kochającemu równie wdzięczna jest sprawiedliwość, jak miłosierdzie. Czy

nie

nie tylko przykazania Boskie, ale też rady zachowujesz? wstydź się być sługą prawa, a nie raczey Synem łaski. Czy obecność Boga Oddawcy wszędzie maż przed oczami? nic nie będzie bez kary, nic nie zostanie bez nagrody. Załuy, że dotych czas nie jesteś czystym od nałogow, y grzechow. Przynajmniey teraz przez Święte oczyść się cnoty, aby raczył przyść do ciebie Duch Święty. Bez łaski Ducha Świętego bowiem nigdy się nie będziesz podobał Bogu.

PUNKT II.

- Obacz, jak jesteś oczyszczony od nałogow przeciwko miłości blizniego, y jaką chęcią miłością pałasz ku niemu? *Tylko robotnikowi czystemu od nałogow y grzechow, pokazować będzie raczył Pan przez Ducha Świętego.*
- Czy tedy nie z bojazni próżney poprawy Braterskiey opulzczał? okrutnym jest, kto gdy może, nie wspomaga Brata ginącego. Czy znajomości, poufałości nie szukał, y nie chował? miłość, która jest niepospolita, sprzeciwia się miłości Boga, y blizniego. Czy jednomyślnością zmysłu, y affektu zachowujesz miłość blizniego? *Wierzących było jedno serce, y jedna dusza.* Czyli nie gorsząc, albo obmawiając zabijał Brata swego? *Zaden zaboyca nie osiędzie Królestwa Bożego.* Czyli wżystkich ludzi szanujesz dla obrazu Boskiego? Jeżeli znieważał, gardzisz obrazem Boskim. Czyli cieszysz ubogich przyczyną, albo słowem dobrym? *Dajcie, a będzie wam dano.* Czyli czasu gniewowi nie zachowujesz, o

zemście myślarz w sercu? *Kto nie kocha Brata swego, zostaje w śmierci.* Czy okrywałś nagich, stare odzienia składając na Węstyarzu? *Jeżeli byś widział nagiego pokrygo, a ciała swego nie zaniedbywał.* Czy kochałś młodszych, onych nauczając, y budując? w tym się poznaje prawdziwe kochanie. Załuy, żeś nie jeść czystym w nałogach przeciwko miłości bliźniego. Pośtanow ćwiczyć się w cnotach miłości Braterskiej ustawicznie. Bez tych cnot nie zstąpi na ciebie Duch Święty.

P U N K T III.

Cbacz, jeżeliś nie jeść żadnemi wadami, nałogami zmazany przeciwko Zakonowi? Jeżeliś jeść przyozdobiony przyzwoitemi Zakonowi cnotami? *Samemu robotnikowi czystemu od grzechow, y nałogow będzie raczył Pan pokazywać przez Ducha Świętego.* Czy we wszystkich nasładowiesz Miśtrzynią Regulę, ani nigdy zuchwale nie stroniłś od niej? według jej zachowania albo pogardy oczekiwałś wyroku na sądzie. Czy rachunek sumnienia partykularny na swoje namiętności, aby je wykorzenić, a cnoty potrzebne porządnie wszczepić, pożytecznie czyniś? według pośtanowienia twego będzie y postępek biegu twego. Czy zupełnie, pokornie, y z żalem spowiadaś się? *Wyznawaj Panu, a on tobie odpuści grzechy twoje.* Czy spowiedzi zbytnie nie zwłaczasz, nie odkładasz? Im dłużej odkładasz, tym bardziey gorę wezmą grzechy twoje. Czy wyrządzaś powinne pośzanowanie, posłuszeństwo, y miłość Przełożonym swoim? *Przeklęty, który nie czci*

Ojca

Oyca swego. Czy zdrygasz się nieposłuszeństwa dla kary? *Na nieposłusznych wzmoże się śmierć sama.* Czy pokornie, y poddaniem się dajesz radę w Kapitularzu? Tak pokoy zachowujesz. Czyli niczego nie używałeś pokryjomo, albo zatrzymujesz u siebie? *Złodzieje nie osiada Królestwa Niebieskiego.* Czy żądzysz ciała nie wykonywałeś? przy roskoszach śmierć jest położona. Czy Przełożonemu niegodnemu jesteś posłuszny? na mieyscu Chryśtusa rządzi. Czy dwa razy w tym czasie jadasz, na pamiątkę Chryśtusa z Apostołami jedzącego? *Czyli jeść będziecie, czy pić, wszystko czynicie w Imię Pana naszego JEZUSA Chryśtusa.* Czy uczęszczałeś na modlitwę pośpolitą chętnie, y wytrwale? *Gdziekolwiekby dwóch zezwoliło, y prosili Oyca w Imię moje, da im.* Czy nie domagałeś się poświęcenia? czyli konfiteracyi? Czy małżcnoty poświęconego? czy czciłś Kapłanow, albo jeżeli jesteś Kapłanem, czy jesteś godzien takiego honoru? Aniołom straszliwa jest służba, którą sprawują Kapłani. Załuy, że śmierdzisz nałogami przeciwko Regule. Popraw się, aby Duch Święty czystym ciebie, y prawdziwie Duchownym znalazł. *Nieprzemieszka w człowieku, który jest ciałem.*

Obacz, czyli nie jesteś zmazanym nałogami przeciwko samemu sobie? czy cnotami do siebie należącemi, y zwykłemi jesteś ozdobiony. *Tylko robotnikowi czystemu od nałogow, y grzechow Pan będzie raczył pokazować przez Ducha Świętego.* Czy jesteś pomiarkowanym, jeżeliś jest gospodarzem, czy zaniedbywałś, jeżeli gospodarstwo nie należy do ciebie, starania się o doczelne rze-

czy, nadewszystko szukając Królestwa Niebieskiego? *Szukajcie naprzód Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydano.* Czy martwisz wszystkie pieśczoty ciała, miłości własney, y Ducha? Jeżeli się siebie nie zaprzesz, nie możesz nasładować JEZUSA. Czy nie łowiłeś kiedy pobożności sławy z dobrych uczynków? *Odebrałeś nadgrode swoją.* Czy nie nawidziałeś własney woli, ochotnie drugiego poddając ją woli w wszystkich godziwych rzeczach, y uczciwych? *Niech ustanie własna wola, a nie będzie piekła.* Czy strzeżesz się wielomowstwa? *W wielomowstwie nie ujdzie grzechu.* Czy żadnym sposobem nie jesteś zazdrośny? *Zazdrość jest zgnilizną kości.* Czy zstępujesz przez pokorę, abyś powstał z Chrystusem? *Kto się poniża, będzie podwyższony.* Załuy, żeś jest cały nieczysty dla nałogów przeciwko sobie samemu. Obmy się dziś w wannie Sw. pokuty. Przybierz się w cnoty, aby Duch Święty nie tylko zstąpił na ciebie przechodząc, ale y mieszkanie wieczne u ciebie uczynił.

NIEDZIELA ŚWIĄTECZNA.

O ŁASCE DUCHA ŚWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogów, y grzechów będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

A gdy się spełniły dni Świąteczne, byli wszyscy pospołu na tymże miejscu. Y stał się znagła z Nieba szelest, jakby

jakby przychodzącego Ducha gwałtownego, y napel-
nił dom cały, gdzie siedzieli. Y pokazały się im rozrzu-
cone języki jako ogień, y odpoczał na każdym z nich.
Y napelnili się wszyscy Duchem S. Duch S. zgoła ich oczy-
ścił z wszelkiey skazy. Jak się w ich myśli wlał, na tych-
miał one do nałogow nienawisci, y cnot miłości niewy-
powiedzanie pobudził. Sprawił, że się tym brzydzili,
co kochali, a czego nienawidzieli, w tym się gorąco za-
miłowali. Jako bowiem niegdyś spuścił Bog wiatr do-
grzewający po wod rozlaniu, któryby osuszal ziemię,
tak Ducha gwałtownego wpuścił w serca Apostołów, y
Uczniow, którzyby wlystkie szpetności niedoskonało-
ści, y grzechy zniósł. Y ten jest pierwszy skutek ł-
ski Ducha Świętego. O tym SS. Ociec mowi, że *Pan*
robotnikowi swemu czystemu od nałogow, y grzechow będzie
pokazować raczył przez Ducha Świętego. Jezeli nie jesteś
czystym, Ducha Świętego jeszcze nie wziąłeś. Wyche-
doż tedy każdy kącik duszy swojej, umysłu twego, y
zmysłow ciała twego przez umartwienie nałogow, aby
napelnil Duch Święty też cały dom twoy.

P U N K T II.

Napelnieni są wszyscy Duchem Świętym. Przytrafia się
łamą rzeczą tym, co Samuel do Saula rzekł, kiedy
go namaścił na Króla: *Wnidzie na ciebie Duch Pański, y*
przemienisz się w inszego męża. Ledwo co pokazały się im
podzielone języki, y spoczał na każdym Duch Święty,
zaraz się odmienili w inszych mężow. Już więcej im
docze-

doczelne, niesmakowały rzeczy, ale tylko duchowne, y Niebieskie dla daru Mądrości. Poznawali zdrady świata, ciała, y czarta, y unikali. Wiedzieli, y umieli z daru umiejętności Regulę woli Boskiej, y naśladowali. Zadne y nie mieli powątpiewości w wierzeniu, ale przez dar rozumu zupełnego pokoju, y żywey wiary zażywali. Przez dar rady zawsze dla ustrzeżenia się grzechu, y okazji grzeszenia zbawienne frzodki w ręku mieli. Darem męstwa serce ich tak utwierdzone było, że wżysłkie szkody doczelne pogardzili dla uniknienia wiecznych. Dar pobożności tak przenikał ich pierś, aby za każdą okazyą pokazywali się łaskawemi, y miłemi bliznim. Krużyli się darem bojaźni Boskiej zawsze dla przestraszenia się sądów Boskich. Zkąd zażywali zawsze owoców Ducha Świętego, które są: *Miłość, wesele, pokoy, cierpliwość, łagodność, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość*. Temi zaś cała natura w nich odnowiona jest. Ten jest drugi skutek łaski Ducha S. Ale y na ciebie już często wstępował Duch S. Często y ciebie darami swemi napełniał. Czemuż tedy y ty nie zażywałz owoców Ducha Świętego? SS. Ociec daje przyczynę, gdy mowi: *Pan robotnikowi swemu pokaże przez Ducha Świętego, Kto nie pracuje, a żyżnym się czyni darów Ducha Świętego, traci one. Przyszedł więc do ciebie, nie usiadł na tobie. Usiądzie zaś y nad tobą, jeżeli byś darów jego, robiąc, pomnożył. Aby znowu przyszedł, modl się bez przestanku: Spuść ducha swego, a odnowisz ziemię.*

PUNKT

P U N K T III.

Napełnili się *Duchem S. wszyscy*, gdzie się ogień pokazał.

Ogniem jakby zrzodłem żywego światła, tak Apostołów ogarnął, aby oni napotym świat oświecali cały. Ogniem miłości, y górlwości zapalił, aby jak Eliaż niejako ogień powstał, a słowo ich, jako pochodnia gorzało. Y ten trzeci jest skutek łaski Ducha Świętego, którą odebrali wierzący. Ale czyliż y ciebie światło to Niebieskie często nie oświecało? czy nie jako ogień Duch Święty y na ciebie się wlał? Czemuż się tym światłem nie oświecał? czemu tym ogniem Boskim nie zapalał się *Rohotnikowi swemu Pan pokaże przez Ducha S.* Przeto w ciemnościach chodzisz, przeto zalegasz w gnusności y oziębłości, bo według tego światła, y z tym ogniem nie sprawujesz się. Nuż tedy miłości Boska, S. społeczności Ojca Wszechmocnego, y Syna Najsświętszey MARYI Panny, Wszechmogący Pocieszycielu Duchu! wpadni gwałtowną mocą w skrytości serca mojego! wszelkie wemnie pokątne ciemności jałnym światła blaskiem pociesz Miłkające miłościwy! zrań wewnętrznego człowieka skrytości swojej miłości strzałą, y przegniłey wątroby treść podpal płomieniem zbawiennym. Zapal mnie Świętey górlwości ogniem! skrytości myśli y ciała wszystkie wniwecz obroć gorącością swoją! o jaka, y jak niewymowna łaskawość Odkupiciela mojego! człowieka zaniósł do Nieba, a Boga spuścił na ziemię. Jakie to staranie Sprawcy około naprawy stworzenia swego! oto! znowu

Ssss

nowe

nowe lekarstwo spuszcza się z Nieba. Oto! znowu chotego swego nawiedzać przez siebie samego Majestat raczy. Oto! znowu Bóstwo miełza się z ludzkością. Namieśtnik Odkupiciela Duch Przenayświętszy przychodzi, aby dobrodzieystwa, które Zbawiciel zaczął, osobliwą dokonał mocą. Co on odkupił, ten aby poświęcił. Czego on nabył, ten strzegł. Więc tyśiączne uczyni dzięki Troycy Świętey za ten dar duszo moja! Bądź wdzięczną; a chodź w światłości. Pałay ogniem Ducha S.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! wewlzyłtkim się martwiłz, aby łaska Ducha Świętego ciebie mogła oczyścić? *Bez ciebie nie oczyści ciebie.* Czy sprawujesz się dobrze darami Ducha Świętego, aby łaska jego mogła cię zamienić w inśzą? *Bez ciebie nie dokona ciebie.* Czy gorejesz ogniem Ducha Świętego, aby cię łaska jego uślawicznie mogła zapalić bardziey? *Bez ciebie bardziey nie zagrzeje ciebie.* Załuy, żeś się do tych czas sprzeciwiała łaskom Ducha Świętego, ani się nie starałaś społrobić. Postanow: Przez umartwienie; przez cwiczenie się w darach Ducha Świętego, także przez górlwość uczynić się godną zawsze łaski Ducha S.

W PONIEDZIAŁEK SWIĄTECZNY.

O ROZMOWIE DUCHOWNEY.

O Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałym
Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.

Z Rozdz. 6.

PUNKT

PUNKT I.

Napełnili się wszyscy Duchem Świętym, y zaczęli rozmawiać różnemi językami, jak im dał Duch Święty wymawiać. Naprzód zaczęli rozmawiać językami skoro Duch Święty zstąpił na nich. Nie rozmawiali inaczej tylko jak Duch Święty dał im wymawiać. Tego samego wyciąga po nas SS. Ociec nasz wszystkich sprawiedliwych Ducha pełny: *O Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałych Uczniom mówienia ma być pozwolona licencya.* Nie chce, żebysmy pierwey rozmawiali, niżelibysmy się napełnili światobliwością Ducha Świętego. Nie chce, abysmy inaczej rozmawiali, jak według Ducha S. natchnienia o Świętych, y ku zbudowaniu rozmowach. O jakim pożytkiem, y zyskiem Dusz pierwłzy raz mówił Piotr? *Którzy odebrali mowę jego, są ochrzczeni, y było dusz onego dnia około trzech tysięcy.* Dobrze mówił ow Pustelnik: *Jeżeli goręję ogniem Ducha Świętego, wszystkich do Nieba pociągnę.* Ty tedy obacz, abys się napełnił Duchem Świętym, abys według jego natchnienia Łaski Święte, y ku zbudowaniu miewał rozmowy.

PUNKT II.

Zadumieli się wszyscy, y dziwili, mówiąc: Coż to jest? drudzy zaś mówili, że wina byli pełni. Wydawali się pełnemi wina dla dziwney światobliwości, którą im dał Duch Święty. Duch bowiem Święty jest, który Świętemi cz. n. On daje życie Niebieskie. Zająsnia

Ssss 2.

się ludziom, którzy są godnemi. Słońca promienia obłoki olwiecają. Sprawują, że jasnieją. Jednostayną z złota twarz dają. A Duch Święty gdy przychodzi na człowieka, leżącego pokrzepia. Ożywia. Poswieca. Spółtowarzyszem czyni natury Boskiej. Dla czego nie dziw, że się w ten dzień Zielonych Świątek dał widzieć Bog z Bogow w Syonie. Niedziw, że taką mocą rozmawiali wielmożności Boskie. Świętymi byli. Z własney cnoty, y doświadczenia mocy rozmawiali. Podczas y inni o wielmożnościach Boskich rozmawiają, ale że są niedoskonałemi, nałogow pełni, y sprzeciwiają się słowom Świętym niezbożnemi obyczajami, więc żadnego nie czynią pożytku. Inni rozmawiają o wielmożnościach Boskich nie z własnego cnoty doświadczenia, ale z umiejętności nabytey. Ztąd też słuchający żadney cnoty duchowney rozmowy nie odbierają. Dobrze tedy SS. Ociec każe: *Aby o Świętych, y ku zbudowaniu doskonałych rozmowach Uczniom pozwolono mówić.* Powinni bowiem być doskonałemi, albo przynajmniey dążyć do doskonałości wszelkim staraniem. Oni cnoty, które opowiadają, pierwey pełnić, niż nauczać powinni. Bo coż sprawuje umiejętność bez cwiczenia się w cnotie, albo jaki inšzy ma pożytek? tylko że nadyma. Słowo wymowione bez łaski Ducha Świętego, czyliż zaraz nie ułycha? bo nie ma wilgotności.

PUNKT

PUNKT III.

Stojąc zaś Piotr z jedenastu podniósł głos swój, y mówił do nich. *Zaprawdę nie inaczej, jako że Duch Święty dał mu rozmawiać.* Według jego natchnienia trzeba rozmawiać, który dla pożytku, y zbudowania słuchających to powiada, co mu należy. Daremno rozmowa Święta się postanawia, jeżeliby się słuchający nie budowali. Zkąd SS. Ociec nazywa rozmowę Świętą, *zbudowania wymową.* Ten koniec zbudowania, tak kto rozmawia, jak y kto słucha, przed się wziąć powinien, bo inaczej nie jest według Ducha Świętego natchnienia łaski. A coż rozmawia Święty Piotr? *Naprzód: Naucza ich o przyściu Ducha Świętego. Powtore: Strofuje w nich grzech ukrzyżowania. Potrzebie: Uczy ich cnoty pokuty, y wiary w JEZUSA Chrystusa. Jaką jasnością? znosi od nich błąd świadectwami Pisma Świętego. Pokazuje sposób, y szrodki dla wykonania cnoty, a grzechu ugaśzenia. Jaką skutecznością? powody doskonałe, y skuteczne wżysłkiego opowiada. Oto! ten jest sposób y opowiadania, y po duchownemu rozmawiania naypożyteczniejszy. Tego się trzymali Święci Oycowie na pŭłczy. Z tego dziwnym sposobem postąpili. Tym cały świat uwierzył w JEZUSA Chrystusa. O gdyby Zakonnicy terazniejszego czasu wzamiał gorzącego wielomowstwa tym sposobem język swój w Rozmowach Świętych ćwiczyli! Język ich byłby piorkiem pisarza szybko piszącego. Duch Święty przez niego*

prawo Boskie niezmazanym charakterem napisałby na sercach słuchających. O gdyby nasładowali Apostołów, y Świętych Oyców, samą rzeczą y oni, y słuchających zbudowałiby! jak chce, y często powtarza SS. Ociec! kto bowiem, według świadectwa tegoż SS. Ojca, *drugim daje poprawę, ten bywa oczyszczony od występku*. O gdyby choć raz wmieścić mieli takie rozmowy duchowne, wierzę, żeby się tak zapaliły z tą serca, iżby z Najswiętszym Oycem, y S. jego Siostrą SCHOLASTYKA, nie tylko dzień, ale y całe nocy odtąd trawili na duchownych rozmowach! albowiem słowo Boskie jest nad miód słodsze.

Czyliż tedy, o Zakonna dufzo! starasz się przez ćwiczenie w cnocie umiejętności Ducha Świętego nabyć? *Umiejętność miłością wycwiczona, nie nauką, ale pracą bywa otrzymana*. Czy rozmawiałś według natchnienia Ducha Świętego ku zbudowaniu słuchających? *Kto to uważa, temu Duch Święty daje usta, y Mądrość*. Czy skutecznie, y z pełnym affektem o Boskich, y Duchownych mówiłś rzeczach? *Jeżeli samą górlwością czci Boskiej y zbawienia bliznich nie gorzejesz, nigdy nie zapalisz drugich*. Zastępy, żeś się bardziej zabawiła, y chętniej próżnym wielomowstwem, niż rozmową duchowną. Poślanow: Przez ćwiczenie w cnocie starać się o otrzymanie umiejętności Ducha Świętego. Według natchnienia Ducha Świętego dla pojętności słuchających, skutecznie, y z pełnym affektem rozmawiać o Boskich y duchownych ku zbudowaniu rzeczach.

W TO

W W T O R E K S W I A T E C Z N Y .

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, BYLI POSPOŁU.
O WYGODACH ZYCIA POSPOLITEGO.

*Do sporządzenia Cenobitow wespół żyjących, męźnych
Zakonnikow, za pomocą Boską przystąpmy
Z Rozdz. I.*

P U N K T I .

Wszyscy, którzy wierzyli, byli pospołu. Od tych postanowienie, czyli karność Zakonnikow męźnych zabrała początek. Taki był w ten czas wszelki Kościół, jakich teraz mało w Kłasztorach trudno znaleźć. Ale gdy wzrosła, razem y zagrzała się wielka liczba wiernych po śmierci Apostołów, gorętlizemi w wierze, y nauce Apostolskiey udali się na mieysca puste, y potajemne, tam życie prowadzili pierwiałtkowego Kościoła. Y ten jest pierwszy rodzaj Mnichow nie tylko czasem, ale y łaską. W tym się zakochał SS. Ociec nasz. Pułtelnicze opuścił życie, a Kłasztorne dla największych wybrał sobie wygod. Dla tego y w Rozdziale I. mowi: *Do sporządzenia Cenebitow wespół żyjących, męźnych Zakonnikow, za pomocą Boską przystąpmy.* Naymęźniejszy nazywa rodzajem, bo czarta, ciało, y świat cały mocno pokonywa. Tak Nayświętszy Ociec w tymże Rozdziale świadczy: *Nauczyli się z Kłasztornego doświadczenia między wielu inszych wojować z czartem, y już dobrze będąc uzbrojeni,*

jeni, z Braterskiego szeregu na pojedynekową bitwę idąc napu-
szcza, bezpiecznie, y bez posiłku ciałego, samą ręką y ra-
mieniem przeciwko występkom ciała, y myśli, za pomocą Bo-
żą walczyć mogą. Albowiem żadna Izatańska sztuka,
żadne ciała załadzki, żadne świata pobudki, ani prze-
ciwności, ani pomysłności od zaczętego doskonałości
stopnia Klasztornego Zakonnika nie mogą zrazić, ani o-
balić. Czemu? bo Brat Brata wspomagający, jest jako
opatrzone miasto. Ledwo co jakakolwiek wszczyna się
pokusa, zaraz radą rozpędza się Duchownego Oycą.
Ledwo co smutnego się przytrafi, zaraz się rozbija po-
cieszaniem Duchownego Oycą. Ledwo co myśl wyno-
si się dla szczęśliwego powodzenia, zaraz się poniża u-
pokorzeniem Duchownego Oycą. Jeżeli się zwycięża,
pokrzepia się, y wzmacnia do nowey utarczki przez Du-
chownego Oycą. Postępuje ochotnie w drodze przyka-
zań Boskich? od tegoż do większego przyucza się po-
stępku. Biada samemu! bo gdyby upadł, nie ma wspo-
magającego siebie. O Zakonna duszo! jakież więc win-
naś dzięki oddać Duchowi Świętemu, że cię do tak
bezpiecznego powołał życia? Jak małz być wdzięczną,
zażywając dobrze tej Zakonney wygody?

PUNKT II.

Najswiętlzy Ociec nasz *na najmocniejszym rodzajuem Kła-
sztornych Zakonników nazywa*, bo tam mężnie namię-
tności złe, y zepsute natury bywają burzone, a napra-
wiają się przez cnoty. Ztąd SS. Ociec o instrumentach do-

dobrych uczynków mówi: *Warstatami*, gdzie się to wszystko pilnie sprawuje, są zamknięcia Klasztorne, y stałość w zgromadzeniu. Tam się doświadczają ludzie, jako złoto w piecu. Tam żadna namiętność utaić się nie może. Tam się odkrywa miłość własna, własne zdanie, własna wola, gniew, zazdrość, pycha, smutek, lenistwo. Tam słabość czy ciała, czy obyczajów w spółbraci, niedoskonałości w Przełożonych przyucza się znosić. Tam sam względ polspolitego życia wszystkie porusza namiętności, y sprawuje; a gdy się poruszają, to się poznawają; gdy się poznawają, bywają leczone przeciwnym w cnotach się ćwiczeniem. Owizem ani cnota, chyba doświadczona, y prawdziwa tu się nie zaśtanawia. Niech będzie przykładem ow Mnich, który do Opaty *Serapiona* przyszedł; kazano mu się modlić z drugimi, nie chciał, dla tego, że był niegodnym dla występku swoich y tchnąć powietrzem. Opat zaś doświadczając jego pokory, dla próżnowania go ukarał. Brat zaś tak się napelnił smutkiem, y żalem, że przykrości w myśli poczętey, ani twarzą nie mógł pokryć. Do którego rzekł Opat: Co to jest, prozę, że się tak frasujesz na moje napomnienie łagodne a przedtym siebie samego oskarżałeś o ciężkie wykłpki; podobno chciałeś od nas usłyszec: *Sprawiedliwy na początku mowy jest oskarzycielem siebie?* Oto! prawdziwa pokora z wnętrzney pochodzi chęci, która za zelżywości twarz wesołą, y myśl pokazuje spokojną. Dla tego tają się pod czas namiętności w osobności? gdy od nikogo nie bywają pobudzane, ale wskrzesiwszy one,

wszystkie jakie są wynikają, y człowieka o nagły przypadek przyprowadzają. Użyżę więc tej wygody życia pospolitego; abys się nie krył w Celli; tam występku nie pokonasz. Abys życia pospolitego dla namiętności pełnienia, ale usmierzenia nie przywłaśczył, tak będzie robie Zakon warstatem dobrych uczynków. Żadna przeciwność nie może szkodzić. Wszystko poydzie ku postępkowi w cnotach.

P U N K T III.

Nayświętszy Ociec *naymężniejszym* rodzajem nazywa *Klasztornych Zakonników*, bo tam y poprawa błędzących naprawia, y dobre przykłady pociągają do postępu. Wszystko to pokazuje SS. Ociec. Na pierwsze mowi: *Jeżeliby się Brat jaki znalazł w czym przeciwny zostając Regule Świętej, za to niech będzie napomniany według przykazania Pańskiego raz, y drugi potajemnie od starszych swoich.* Na drugie zaś: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko do czego zachęcają starszych przykłady.* Te obydwie zdania dziwnym sposobem przywodzi do doskonałości. Poprawa bowiem gnojem jest, którym tłusciejemy; o tym mowi Prorok: *Niech mnie strofuje (prawiedliwy w miłosierdziu.* Ale strzeż się, aby cię nie ukamienował. Zagnuśtwo bowiem będzie ukamienowany leniwiec. Stłusciejelsz, jeżelibys poprawę z Prorokiem za miłosierdzie rozumiał, dla tego chęcią miłą y wdzięczną przyjmuy. Będiesz kamienowany z leniwcem, jeżelibys złą chęcią znośił. Przykład bowiem dobry do postępu miłym gwałtem pocią

pociaga. Jeżeli się zapatrujemy na przykłady górliwych Zakonników, serce nasze gnuśnością się nie wiąże, gdy ma pochoć do naśladowania. Zkąd dobrze mowiono do Moyżelza: *Ogień zawsze gorzeć będzie na Ołtarzu, którego dodawać będzie Kapłan.* Ołtarzem jest serce nasze, które gorącą miłością ku Bogu bez przestanku powinno pałać. Ale ze często ustaje, Kapłan, to jest dusza Zakonna, potrzeba, aby według przykładów Oyców o-
nę naprawiała. W osobności kto siedzi, temi się nie cieszzy wygodami. Niemalż, ktoby błędzącego poprawił. Niemalż, którego by przykładem gnuśność myśli zwyciężył. Używajże tedy tę zbawienną sposobność pospolitego życia, a nigdy nie ustanieś. Albo gdybyś ustał, zaraz się załilisz poprawą y przykładem.

Czyliż tedy, o Zakonna dulo! zazywaś sposobności życia pospolitego? czy uczysz się drugiey mocą przeciwko występkom zwodzić bitwę? *Nie może być pokonany, kto bywa od Brata wspomagany.* Czy z powodu życia pospolitego uczysz się poznawać namiętności, a one wykorzeniać? *Ustawicznie nacieraj, a ćwiczeniem się w cnotach wkrótce zwyciężać będziesz.* Czy w Kłaztorze wdzięcznie przyjmujesz poprawę, y przykładów górliwych Zakonników naśladujesz? *Wszystko ci to wynidzie na dobre.* Załuy, żeś sposobności życia pospolitego do tych czas na zgubę swoją używała. Postanow odtąd o-
nych dla zbawienia używać: Oznajmując pokusy swoje Oycu Duchownemu: Używając powodów życia pospolitego dla wykorzenia występków, a poprawy mi-

le przyimując, y nasladując przykłady górliwych Zakonników.

WE SZRODĘ Po SWIĄTKACH.

BYLI WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, TRWAJĄCY NA NAUCE APOSTOŁÓW.

O WYTRWANIU W POSŁUSZENSTWIE.

W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.

Z Rozdz. 7.

P U N K T I.

Byli wszyscy, którzy wierzyli, trwający na Nauce Apostołów. Wewszystkim im byli posłuszni, jakby Przełożonym swoim. Trwali na posłuszeństwie, od niego nigdy nie odstępowali. Toż samo postanowił SS. Ociec nasz: *W posłuszeństwie niech nie słabieje, y nie ustaje.* Wzysstek bowiem odpada od stanu Zakonnego, kto odchodzi od posłuszeństwa. A jak słabieje w posłuszeństwie, tak też ustaje w stanie Zakonnym. *Bo Klasztorny jest rodzaj prowadzący żołąd pod Regułą, y Opatem.* Coż rzekłem? nie tylko od stanu odpada, ale i od Nieba. Potrzeba tedy wytrwania w posłuszeństwie, do którego się na cały czas życia słubem obowiązwał. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, przez które Bog, nie inszą drogę temu da do zbawienia wiecznego. Wytrwania potrzeba w posłuszeństwie, *bo jeżeliby kto nie wytrwał do końca*

końca, zbawionym nie będzie. Tylko bowiem błogosławionemi są, którzy chodzą w prawie Boskim. Nie ci, którzy chodzili w prawie Boskim, ale którzy jeszcze postępują w prawie Pańskim, jeszcze są posłuszni, zawsze y aż do końca. Obacz tedy, o Zakonna duszo! abyś nie słabiała w posłuszeństwie.

P U N K T II.

Nayświętszy Ociec naprzod powiada: *W posłuszeństwie niech nie słabieje.* Zaś posłuszeństwa dzieła są dwójkiego rodzaju. Jedne pospolite; drugie partykularne. Pospolite są wszystkie Zakonne ćwiczenia. Partykularne zaś są urzędy y powinności osobliwe, y uczynki partykularnie komu nadane. Potym słabieje w takowym posłuszeństwie, kto z początku zdanie y wolę Chrystusowi w Przełożonym poddaje, ale pomału roskazy Przełożonych przetrząsa, y onym się sprzeciwia. Któż z początku ręczo, y górliwie jest posłusznym, ale pomału leniwie, y oziębło dzieła dokonywa nakazanego. Któż z początku wesoło, y z dobrą chęcią jest posłusznym, ale pomału z smutkiem, y wewnętrznym szemraniem pełni roskazy. Przyczyną zaś tego ustawania jest niestateczność myśli, leniwość y pokusa szatańska. Jest niestateczność myśli. Gdy bowiem myśl nie wewszystkim do celu dąży, potrzeba aby się poruszała na wszelkie widoki, które się stawiają; ma sobie tym brzydzić, co się podobale przed tym; za rzecz niesprawiedliwą, albo szaloną ma się zdać, co się przed tym, sprawiedliwą, y roztropną zdało. Jest

leniſtwo. Kiedy bowiem duſza gnusnieje, od kaſzdey w ten czas ucieka pracy. Zawsze co raz inſzego pragnie, bo wſadney rzeczy nie znayduje ſpoczynku. W ni- czym ſobie tak nie teſkni, jak w tym, co przykazuja. Jeſt pokuſa ſzatańska. Poniewaſz o nic ſię bardziey czart nie ſtara, tylko aby odjął Zakonney oſobie poſłuſzeń- ſtwo. Potym wſzyſtko oſiada, y według upodobania panuje nad nim. To ſamo wyznał czart przed Biogo- ſławionym Makarym o niektoſym jego Mnichu. Ty a- byś nie był oſzukany od czarta, górlwoſcią, y ſtate- cznoſcią umyſłu poſłuſzeńſtwo wytrwale czyn aż do ſmierci. Tak będziesz zbawiony, boś żył według Bo- ſkiego Ducha S. powołania.

P U N K T III.

Pòwtore SS. Ociec mowi: *Niech nie unika od poſłuſzeń- ſtwa. Od poſłuſzeńſtwa unika*, kto nakazane dzieła nie- zupełnie, owſzem niedoſkonale ſprawuje. *Od poſłuſzeń- ſtwa unika*, kto do czasu, albo to, albo inne cwiczenie poſpolite opuſzcza. *Unika od poſłuſzeńſtwa*, kto Prze- ſłożonemu odmawia z odpowiedzią niechcącego uczynić to, co każe. *Od poſłuſzeńſtwa unika*, kto ſtan Zakon- nikow Kłaſztornych zgoła opuſzcza. To uſtawanie w poſłuſzeńſtwie, y unikanie pochodzi od umyſłu niebo- goboynego, od Przełożonych odwroconego, y pyſzne- go. Kto ſię bowiem boi Boga, kaſzdego czasu nic nie zaniedbywa. Kto ſamą rzeczą Przełożonych dla Boga kocha, zawsze, y tak długo, jak długo onym ſię podo- ba,

ba, usiłuje być posłusznym. Kto jest pokornym, ciesz się, że drugim uczciwsze, y lepsze są dane urzędy, a sobie zaś podlejsze, y cięższe. A ktoż by śmiał unikać od posłuszeństwa, gdy uważa, że Bog przez Przełożonych, y S. Regulę, cokolwiek nam czynić trzeba, przykazuje, a to jeliczcie dla zbawienia wiecznego. Tenże zawsze jest Prawodawca. Ten zawsze jest Oddawca. Do tey samey powinności należą posłuszeństwa, która mnie obowiązała najpierwey na dnu Professyi Świętey. Tak SS. Ociec przydaje: *Niewie, że ma wszelką Regulę karność zachować, ani mu nic nie będzie pozwolono, aby się stało, co jest napisano: Przyjacielu poroś przyszedł? Y gdzie indziej: Niech będzie przyjęty do zgromadzenia, znając, że ma Prawo Regulę postanowione, że mu się nie godzi karku wychylać z jarzma Regulę. To uważay, a zaprawny bojaźnią Bożą, y miłością ku Przełożonym, y pogardzeniu siebie samego, w posłuszeństwie trwać będziesz aż do śmierci.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! trwasz w posłuszeństwie? *Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy nie słabiejesz w posłuszeństwie dla nieśmiałku myśli, leniwa, albo pokusy szatańskiej? *Kto gardzi małymi posłuszeństwami Świętego roskazami, pomału od wszelkiego posłuszeństwa odpadnie.* Czy nigdy od posłuszeństwa nie unikasz dla niebogoboynego, odwróconego, albo pysznego umysłu? *Biada tobie! jeżelibyś nie wytrwała, nie będziesz zbawiona. Ze inaczej czynisz, jak obiecałaś, będziesz p tępiona.* Załuy, żeś tak niestateczna była w Świętym posłuszeństwie. *Po-*
stanow:

stanow: Trwać w posłuszeństwie, y przeto w nim nigdy nie słabiec, ani od niego nie unikać.

WE CZWARTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, MIELI
WSZYSTKO POSPOLITE.

ZE WSZYSTKIM WSZYSTKO POWINNO
BYĆ POSPOLITE.

*Wszystko wszystkim niech będzie pospolite, jak jest napisano.
Z Rozdz. 33.*

P U N K T I.

Wszyscy, którzy wierzyli, Majętności, y Dobra przedawali, a mieli wszystko pospolite. Tegoż wyciąga SS. Ociec nasz: *Rzeczy, jeżeli ma jakie, albo niech rozda pierwej na ubogie, albo uczyniwszy uroczyście darowiznę, niech wnieście do Klasztoru, nic sobie nie zachowując zewszystkiego, a wszystko wszystkim ma być pospolite. A to najpierwej chce, aby było wszystko wszystkim pospolite w chęci. Niech się nikt nie waży mówić, y nazywać swoim. Co ma, niech wierzy, że też to jest drugiego. Niech będzie gotowy wszystkiego wszystkich uczynić uczestnikami. Lecz jeżeli prawdziwie kocha blizniego jako siebie samego, cieszyć się będzie, jemu y tegoż z potrzeby zażywa, udzieli. O jakie Błogosławieństwo takiego ubogiego w Duchu! jeżeli bowiem największe jest dobro przestawać na najmniejszych rzeczach:*

czach, y to niemniejszyego uszczęśliwienia będzie, stać się samą potrzebą wyższym. A jeżeli osobliwą jest zasługą, być ubogim w Duchu, nie nie pragnąć, wniczym się nie kochać na tym świecie, to jeszcze większą jest zasługą dla miłości bliźniego wszystko opuścić. Tak też SS. Ociec chciał wszystko mieć za pospolite, gdy owemu Dyakonowi resztę, co zbywało oleju, dać kazał.

P U N K T II.

Pówtore chce SS. Ociec, żeby wszystko było pospolite w słowach. Zakazuje bowiem, aby nikt nic nie miał za swoje. Czemu? bo jako prawdziwie ubogi w duchu nie pragnąć nie powinien, tak y nic za swoje nie powinien mieć. A jako prawdziwie ubogi w duchu z miłości wszystko, czego używa, z serca chce, żeby było pospolite, tak w słowach każdemu, co ma, pospolitym być oświadcza. Owszem często używanie rzeczy swoich ofiaruje. Przez to zaś miłość dziwnym sposobem y zapala się, y zachowuje. Coż bowiem powszechnie na tym świecie bardziey miłość obraża? jak zimne owo słowo: *Moje y twoje*. Zaiście SS. Ociec wszystko Klafztoru swego rozdał ubogim, gdy kazał szafarzowi osobliwe mieć o ubogich staranie. O jakie takich ubogich w duchu uszczęśliwienie! odpoczną z Łazarzem na łonie Abrahama. Wszystko ośiądą tam, że tu nic nie mieli. Bogacze zaś, y łakomcy ani kropli wody mieć nie będą w piekle, bo odrobin z stołu swego spadających dać nie chcieli ubogim.

UUUU PUNKT

PUNKT III.

Potrzenie chce SS. Ociec: *Abym wszystko wszystkim było pospolite wuczynku.* Także przykazuje, *aby się nikt nie ważył co mieć własnego, zgolażadney rzeczy.* Był przykładem, kiedy zboże, które jedno do używania zbywało Braci, podczas znacznego w Kampanii głodu obywatelom kazał rozdać. Albowiem *miłość nie szuka, co jest swojego, ale co jest JEZUSA Chrystusa.* Cieszy się, że mu zbywa na potrzebach, aby niemi mogli Chrystusa w spółbracie wspomóc. Prawdziwie tacy ubogiemi są w duchu. Prawdziwie ich jest Królestwo Niebieskie. Prawdziwie dostąpią miłosierdzia, którzy tak na Brata, owszem na Chrystusa są samego miłosierniemi. Ledwo co bowiem postrzegą, że się Bratu cokolwiek ztego, czego używają, podoba, zaraz ustępują tego. Ci zaś są przeciwni temu, ani chcą, żeby wszystko wszystkim pospolite było, którzy się tylko starają, aby oni, cokolwiekby było po Bracie, y do wygody, y do zbytkow w jedzeniu, odzieniu, y sprzętach wszystko mieli. Którzy zawsze pragną mieć więcej. Którzy się kłocą za Xiązkę, obrazek, y tam daley. Którzy potrzebnego wżadney rzeczy nie chcą wspomóc. Samą rzeczą ci dzierzawy swoje niby przedali, ale z Ananiaszem y Zafirą jeszcze sobie zostawują częśćkę. Ztąd y w śmierć wpadną, którą oni poniesli na ciełe, ci na duszy. Lecz nie inaczey, tylko oni kłamią Duchowi Świętemu.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna dulzo! z chęci chcesz mieć wszystko wszystkim pospolite? *Chory jest, kto zawsze pragnie, nie pijąc nie nasyci się. Y choruje na duszy, kto czegośkolwiek żąda doczesnego. Nigdy się nie nasyci.* Czy słowami też ofiarujesz Społ-Siostrze co z potrzebnego do używania? *Tak zaprawdę nic nie przyznajesz za swoje.* Czy ustępujesz tego Społ-Siostrze, co jej się podoba? *Tak uczynkiem wszystko wszystkim masz pospolite.* Żałuy, żeś do tych czas tylerazy przeciwko ubóstwu y miłości wazjemney zgrzeszyła. Pośtanow: Chcieć wszystko wszystkim być pospolitym, y mówić, także mieć.

W PIĄTEK PO ŚWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, PRZEDAWALI
MAJĘTNOSCI, Y DOBRA, Y UDZIELALI ICH
WSZYSTKIM, JAK KOMU POTRZEBA
BYŁO.

O NIEDAWANIU WIĘCEJ, ALBO ODBIERA-
NIU, TYLKO JAK KOMU JEST POTRZEBA.

Dawano każdemu, jak komu potrzeba było.

Z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wszyscy którzy wierzyli, dziedzictwa y Majętności
swoje przedawali y dzielili one wszystkim, jako
komu potrzeba było. Nie było u nich względu na oso-

UUUU 2 by.

by, jednemu nie więcej dawano jako drugiemu. Sam
względ potrzeby y uboſtwa uważano. Zaden o więcej
nieproſił, jak tylko potrzebował. Y co brał na tym
przeſtawał. Ten w dawaniu y braniu potrzebnych rze-
czy ſpoſob Święty Ociec nam też przepiſał; gdy ſię w Ró-
dziale 34. Reguły pyta: Jeſli wſzyſcy równie powinni
potrzebne rzeczy brać? y odpowiada: Jako napisa-
no jeſt: *Dzielono każdemu z oſobna, jako któremu potrzeba by-
ło.* Tak zaiste. Nic bardziey nie podoba ſię Bogu, ja-
ko względ na oſoby. Bog albowiem nie ma względu na
oſoby. Nic tak miłości Braterskiej nie obraża, jako
względ oſob. Ztąd zazdrości, ſwary, y mruczenia
włczynają ſię. Nic tak Zakonnemu uboſtwu przeciwno-
go nie jeſt, jako o więcej nad potrzebę proſić. Ztąd
proprietarſtvo czyli właſność y zbytek początek mają.
Nic tak nie gorſzy, jako nad potrzebę proſić. Przez to po-
miecſzany bywa ſzafarz, inni Bracia obrażeni. Sam też gor-
ſzący łatwo w pychę wpada. Więć nie więcej daway,
jak tylko proſzącemu potrzeba jeſt. Ani o więcej nie
proś, tylko jak ci potrzeba.

PUNKT II.

Jak jeſt napisa-
no: *Dawano każdemu z oſobna, jak komu
było potrzeba.* Gdzie nie mowiemy, aby oſob (czego Bo-
że uchoway) brak był, ale niepotęgi uwaga. Tę Regułę
ſzafarzowi przepiſuje SS. Ociec na mieyſcu wyrażonym.
przykazuje, aby nie na oſobę był względ, ale na przy-
czynę w dawaniu. Na oſobę bowiem ma względ, kto
komu

komu kolwiek nie dla osobliwej przyczyny, ale wyraznie dla niego cokolwiek osobliwego daje. Na osobę ma wzgląd, kto więcej, albo lepiej daje temu, którego bardziej kocha. Przestrzega w tym wyraznie SS. Ociec: *Nie bardziej jednego kochać, jak drugiego.* Naostatek na osobę ma wzgląd, kto uczciwemu, albo szlachetnie urodzonemu, więcej niż prostej kondycji daje. Zakazuje y tego SS. Ociec: *Nie rozeznawać osob, bo czy sługa czy wolny; wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy, y pod jednym Panem równą ponosimy służbę. Bo nie masz braku osob u Boga. Więc ma być równa wszystkich miłość według uwagi niepotęgi.* Gdzie bowiem osobliwa niepotęga, y potrzeba, tam osobliwego potrzeba kosztu. Gdzie nie masz takiego, tam nie osobliwego nie trzeba dawać. Ogdyby tę Regułę doskonałej szafarze dochodów Klasztornych ku społ-braci zachowali, nie byłoby na nich slychać tyle uskarzania!

P U N K T III.

Jak jest napisano: *Dawano każdemu z osobna, jak któremu potrzeba było.* Tym SS. Ociec namienia, aby y Bracia o nie więcej prosili, y brali, tylko jakby potrzeba było. Więcej biorą, którzy dla szczerzego braku osob cokolwiek biorą. Więcej biorą, którzy procz potrzeby, y niedostatku co biorą. O więcej proszą, którzy y o to, czego z potrzeby nie mając używają, proszą. O więcej proszą, którzy, gdy już ułtanie niepotęga, y potrzeba, jeszcze osobliwych wyciągają rzeczy. O więcej proszą, którzy przeciwko dawnego Klasztornego

pomiarkowania zawsze delikatniejszych, miękcijszych, y droższych rzeczy w pokarmie, odzieniu, sprzętach, pomieszkaniu wyciągają. O nędzni tacy Zakonnicy! takim się przytrafi, jak bydlętom. Te dla zbytecznego pokarmu uftawają. Oni dla zbytku na miejscu naprawy wykopują sobie doł zatracenia. A przecie y z terazniejszych żywych którego mi postawisz Zakonnika, któryby o co więcej nie prosił, albo brał, niżby mu potrzeba było? Gdzie ta postać? w Xiegach ją widzimy, ale nie w osobach. Bodayżesmy chuci podali sposob! bodayżesmy nie starali się bez miary potrzeby, y niepotęgi; za prawdę nie trzeba mierzyć z chuci, ale z cnoty. Ogdy by Reguła zachowana była, szafarze pod urzędem swoim nie takby jęczeli!

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nie więcej dajesz, albo bierzesz, jak potrzeba jest? *Tylko mieć trzeba uwagę na potrzebę.* Czy w rozdawaniu względu na osobę nie masz, więcej dając, niż potrzeba? *Tak się wszyscy w Domu Bożym mieszają.* Czy nie raczey według chuci, niż potrzeby prawdziwey prosisz, y odbierasz? *Ani Opat nie może pozwolić zbytku.* Załuy, żeś dawała, albo odbierała więcej, niż było trzeba. Postanow: Nie więcej dawać, albo odbierać, niż trzeba; a przeto w dawaniu nie mieć względu na osobę; ani według chciwości, lecz według potrzeby prawdziwey prosić, y odbierać.

W SOBOTĘ Po SWIĄTKACH.

O POSCIE W LECIE.

*Od Świątek przez całe lato w Szrodę, y w Piątek niech
poszczą aż do Nony. Z Rozdz. 41.*

P U N K T I.

Nic nie było przyjemniejszego SS. Oycu nad Post. Ca-
łe prawie jego życie było postem. Dla tego zaraz
po Wielkieynocy znowu Post zapowiada. *Od Świątek
przez całe lato, jeżeliby nie mieli roboty chorzy Mnisi, albo
zbytne lato nie mieszało, w Szrodę, y w Piątek niech po-
szczą aż do Nony.* Pytasz się; czemu tak surowo zaleca
nam post? trzy są naybardzicy przyczyny. Pierwsza
jest, że Post, Boski gniew hamuje. Czyliż bowiem Ni-
niwitowie postem nie prześlągali Boskiey pomsty? czy-
liż Izraelitowie, kiedy pościli, y mówili: *Zgrzeszyliśmy
Panu*, od utrapienia nie są uwolnieni? czyliż nie post za-
bicie *Mardocheusza* y wszelkiego ludu Żydowskiego
wstrzymał? chce tedy Ociec Święty abysmy postem Bo-
ską błagali sprawiedliwość. Nie mała bowiem część jest
pokuty post. Do niey zaś nieustannie każdego z nas u-
pomina: *Czyliż nie wiesz, że cierpliwość Boża do pokuty cię
prowadzi?* Dla tego y my tym chętniey skruszonym ser-
cem poścmy, im częściey y ciężey Boską gniewamy
sprawiedliwość. Daleko albowiem ciężey y prędzey
karze Bog grzechy Zakonników, niżeli Świeckich. Im
albo-

albowiem im więcej nad tych odbierają łask, tym większe kary za grzechy swoje odbiorą. Bardzo bowiem uskarża się na ciężkość takich niecnót: *Co jest, że ukochany mój w domu moim uczynił niecnót wiele?*

PUNKT II.

Druga przyczyna jest: że poſtem pokuſy diabła, y ciała zwyciężają ſię. Jako bowiem bojownicy namięzczają ſię, aby zwycięſtwa na placu otrzymali, tak żołnierze Chryſtuſowi w poſcie gotować ſię mają do utarczki duchowney, aby zwyciężyli. Oliwa tuczy zapalnika, a poſt ćwiczącego ſię w pobożnoſci wzmacnia. Dla czego? bo im więcej ciała uymieſz, tym bardziey duſzę uczyniſz duchowną. Ani bowiem ſzatańskie natarczywoſci poſzczącego nie wążą ſię nagabać. Ciało poſtem wycienczone nie może wierzgać. Namiętnoſci wſzyſtkie poſwiaceniū ſą poſłulzne. Aniołowie Stróżowie pilniey tych ſtrzegą, którzy duſzę mają przez poſt oczyszczoną. Ta jedyna przyczyna, dla której SS. Ociec wczynie letnim nakazuje poſt, y roſkazuje: *W poſcie kochać ſię*. Bo tego ciała gorącey pałają żądze ciała. Z tey okolicznoſci ſwojemi poduſzczeniami żywiey nacierają diabli. Patrz tedy o duſzo Zakonna, abyś dla mniey pozornych przyczyn, to jeſt małej ſłaboſci żołądka albo głowy, nie unikała od poſtu. Jak tylko zaczniesz ciało pobłażać, wraz duſza ſłabiec będzie. Tyſiączne wymowki ſtawiać ci będzie dla wymożenia dyſpenſy. Wędzidła pożądlivoſci ſwojej zupełnie roſpuſci.

sci. Ale czyż nie więcej jest dusza niżeli pokarm? nim tedy dyspensę uprosiś; spytaj się, czyliś *dzisiaj miał pracę na roli?*

P U N K T III.

Trzecia przyczyna jest, że Post wszelkiej cnoty jest po-
silkiem. Zkąd SS. Ociec naucza, *Abysmy sobie wymowali z pokarmu, y napoju*, a tak lepiej przykładali się do czytania y modlitwy. Czemuż bowiem pościemy? tylko żebysmy przełamali pychę, a byli pokornemi. Czemu pościemy? dla tego abysmy, zatłumiwszy pożądliwości poruszenia, czystość doskonałą otrzymali. Czemu pościemy? tylko, aby poskromiwszy pragnienia doczesne pokarmu, y napoju, zabawialismy się jednym cnot ćwiczeniem wolnie. Ta też intencya Naywyższego Prawodawcy jest o Poście. Dla tego bowiem przez Proroka ludowi Izraelskiemu wymawia post: *Postów waszych, y uroczystości waszych, to jest próżnowania waszego nienawidziła dusza moja?* bo dobrych uczynków nie czynili. Ten tylko post podoba się Bogu, który y złych uczynków jest wstrzemięźliwością, y przyczyną dobrych. Ztąd y przez Proroka Joëla przykazuje: *Poświęćcie post.* Świętymi uczynkami post zaczynajcie, a wtedy post taki jest przyjemna ofiara w obliczu Pańskim.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! w Duchu skruszonym, y upokorzonym ochotnie pościsz? *Górliwym był Pan o ziemię, y przepuścił ludowi swemu dla postu.* Czy pościsz dla pokonania łatwiey pokus? *Nie patrzy Bog na*

X x x x

post,

pość, w którym się dzieją wole, y roskoszy własne. Czy pościłz dla otrzymania cnot? *Te są dni, w których sobie Bog upodobał.* Załuy, żeś do tych czas tak z przymusem, y bez należytego końca pościła. Postanow pościć w Duchu skruszonym, abyś gniew Boski odwróciła: Pościć, abyś zwyciężyła pokusy łatwiey, y pożądliwości: Pościć, abyś goręczy, y jedynie się starała o cnoty.

NIEDZIELA TROYCY SSS.

O CZCI TROYCY SSS.

Na Gloria Patri wszyscy niech wstaną dla poszanowania TROYCY SSS. Z Rozdz. 9.

PUNKT I.

Ze był SS. Ociec nasz wybornym Troycy Nayświętszey chwałcą, wydaje się jasno z tego, że swoich do ustawicznej czci oneyże temi słowami obowiązał: *Na Gloria Patri wszyscy niech wstaną dla poszanowania Troycy SSS.* Y słusznie. Kazdego czasu była naywiększym poszanowaniem czczona Troyca SSS. jeden Bog. Naprzód bowiem przez wiarę. Słuchay mówiącego Płalmisty: *Słowem Pańskim stwierdzone są Nieba, y Duchem usłajego wszelka moc ich.* Gdy nazywa Panem, wierzy w Oyca. Gdy mianuje Słowo, wierzy w Syna. Gdy wspomina: *Ducha,* wierzy w Ducha Świętego. Opowiadana bowiem była Troyca SSS. Jeden Bog zaraz od początku świata, kiedy Bog jeden, w trzech Olobach rzekł:

rzekł: *Uczynimy człowieka na obraz, y podobieństwo nasze.*
 Y: *Uczynił Bog człowieka, według obrazu Boskiego uczynił go.* W pierwszym wierlzu, gdy Bog Ociec mówi do Społ-Sprawcy Syna, y Ducha Świętego. W drugim zaś jedność pokazuje się istoty Boskiey. Nic bowiem tak się nie podoba Troycy SSS., jako prosta wiara w siebie. Bo tu wszelki umysł ludzki się zacimia, y przymusza się być niewolnikiem posługi wiary. Tą zaś wiarą czci się nieomylna jej prawda. Ty zaś kiedy *Na Gloria Patri dla poszanowania Troycy SSS. wstajesz*, czci ją żywą wiarą.

P U N K T II.

Powtórę przez nadzieję. Zaisze gdy Abraham Trzech obaczył, a jednemu się pokłonił, z ufnością wielką, prosił Boga jednego we Trzech Ołobach: *Panie jeżeli znalazłem łaskę w oczach twoich, nie mijaj sługi swego.* O jak się podobała ta pobożna ufność Abrahamu Bogu jednemu we Trzech Ołobach! wstąpił do niego; bawił się u niego, *Sarze* żonę jego obiecał Syna. Objawił mu zatracenie Sodomy, y Gomorry. Uczynił go Oycem wielkiego Narodu, y mężnego, w którym były ubłogosławione wszystkie Rodzaje ziemi. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss. jak pobożna, stateczna, y pokorna ufność w siebie. Nadzieja czci jej nieskończoną werność. Nadzieja czci jej niezmierne miłosierdzie. Nadzieja czci jej nieograniczoną szczodroblivość. Nadzieja czci jej niewyczerpaną wszystkich dóbr przepaść. Ty

tedy kiedy *na Gloria Patri dla poszanowania Troycy SSS.* wstajesz, szanuj ją nadzieją mocną, pobożną, y pokorną.

P U N K T III.

Potrzenie przez miłość. Tą miłością czcił Izajasz Troycę Sss., kiedy słyszał Seraficzne owo miłości pienie, którym dway Serafinowie jeden do drugiego mówił: *Święty, Święty, Święty, Pan Bog zastępów.* Niechciał bowiem pienia tego miłości dobywać, pokiby pierwey węgłem ognistym przez jednego Serafina y od grzechow nie był oczyszczony y miłością zapalony. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss., jak ku niey szczerą miłość. Ta miłość czci jej nieskończoną dobroć. Ta miłość czci jej uwielbioną istotę. Ta miłość wszytkie jej czci doskonałości. Cieszy się z wżyskiego dobra, które ma Bog jeden we Trzech Osobach. Owšem życzy z Świętym niektórym Oycem, aby wżyskto co ma Bog, dobro odziedziczył, aby to dobro wżelkie Bogu swojemu jednemu we Trzech Osobach mogła dać. Ty tedy *gdy na Gloria Patri dla poszanowania Troycy Świętey wstajesz*, czci ją szczerą miłością.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Troycy Świętey, żywą ją czcząc wiarą? *Prawdziwy jest Ociec, Prawdą Syn, Prawdą Duch Święty.* Czy *na Gloria Patri* zaraz wstajesz dla poszanowania Troycy Świętey, nadzieją ją czcząc mocną? *Nadzieją naszą, zbawieniem naszym jest Troyca Najświętsza.*
Czy

NA PONIEDZIAŁEK PO ŚWIĘTEJ TROYCY 717

Czy na *Gloria Patri* wstajesz dla poszanowania Troycy Świętej, czcząc ją łzczera miłością? *Miłością jest Ociec, łaską Syn, społecznością Duch Święty.* Załuy, żeś do tych czas Troycy Nayswiętszey nie uszanowała należy- cie. Pośtanow: Na *Gloria Patri* zaraz wstając dla po- szanowania Troycy Świętej, onęż czcić przez wiarę ży- wą; przez Nadzieję mocną; y przez łzczera miłość.

W PONIEDZIAŁEK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU OYCU STWO- RZYCIELOWI.

Oddajmy chwałę Stworzycielowi naszemu. Z Rozdz. 16.

P U N K T I.

Dziwnym sposobem SS. Ociec nasz zapalał się ku chwa- le Boga Oyca Stworzyciela, kiedy łamego Stworcę, a w nim wszystko obaczył łtworzenie. Poznał dobro- dzieystwo łtworzenia. Poznał, jak wszystkie łtworze- nia na ten koniec człowiekowi powinny służyć. Z tey przyczyny przykazał, abysmy *Siedm razy na dzień od- dawali chwałę Stworcy naszemu nad sądy łprawiedliwości swo- jej.* Na ten bowiem koniec y ty mocno uważay dobro- dzieystwo niezmierne łtworzenia łwego. Stworzył cię Bog Ociec, opuściwszy niezliczone inne podobne łtwo- rzenia w łswoim niczym. Stworzył cię, przewidziawszy też tak wiele, y wielkich grzechow twoich. Stworzył cię człowiekiem na obraz łwoy. Stworzył cię z nay-

wyborniejszymi przymiotami natury na ciele, y na duszy. O Stworco moy! jakie tobie powinienem oddać dzięki, żeś mnie stworzył? Zaiście nie tylko *Siedm razy*, ale każdego momentu *na dzień jestem obowiązany tobie oddawać chwałę*. Prawda, żeś mnie raz stworzył, ale każdego cieleszys momentu!

PUNKT II.

Uważ koniee stworzenia swego. Na to bowiem człowiek stworzony jest, aby poznać Boga Oyca Stworzyciela; poznanego kochał, kochanego osiągnął, osiągniętego zażywał; do niego zawsze przystając, który jest nieśmiertelnym, życia też on bez terminu aby doświadczył. Naywiększym jest człowieka błogosławieństwem, poznanie, y kochanie Stworzyciela. Do tego błogosławieństwa, kto w wszelkiej sprawie, y namiętności się nie pnie, błogosławieństwa, do którego jest stworzony, wszystko chybia. O dziwna Boga Oyca Stworzyciela mojego łaskawości. Nie tylko mnie na obraz, y podobieństwo swoje stworzył, ale mi toż samo za koniec stworzenia mojego błogosławieństwo naznaczył, którym sam jest ubłogosławiony. O mnie niewdzięcznemu stworzeniu! do tych czas nie dążyłem do tego końca. Ale teraz, o Oycze! o Stworco moy! wszystkimi siłami poznawając ciebie, y kochając, oddawać tobie będę dzięki.

PUNKT

PUNKT III.

Uważ, jak wszystkie stworzenia, aby tobie dla twego końca otrzymania służyły, od Boga Oycy Stworcy są stworzone. Niebu, ziemi, y wszystkim rzeczom, które są na nich, kazał, aby dogadzały potrzebom twoim. Roskazał, aby bieg roku, owoce nasieniow, y całej natury skarbami tobie pożytecznymi byli. Wszystkie przebież stworzenia, a obaczysz, że są stworzone dla używania twego, y dla otrzymania poznawania y kochania Stworcy twego. Siebie samego uważay, a obaczysz; że tobie mocy duszy, y zmysły ciała na ten jedyny są dane koniec. Na dobrym więc zażyciu, lub złym stworzenia, y na dobrym, lub złym przykładaniu się mocy, y zmysłów twoich zawisło zbawienie wieczne, albo potępienie twoje. Jeżeli tylko żążywaś stworzenia, ile być mogą do poznawania, y kochania Boga, doprowadzą cię prosto do końca stworzenia twego. Jeżeli na złe używaś, tylko dla swojej uciechy, postaci ich oszukają cię na wieczną twoją zgubę. Jeżeli na ostatki y mocy duszy, y zmysłów ciała używaś tylko dla poznawania, y kochania Stworcy swego, będą ci służyć dla osiągnięcia błogosławieństwa twego. Jeżeli na złe używaś ich dla wykonania własney pożądliwości, będą instrumentami potępienia twego. Prożno się zabawiaś, o serce moje mądre, y wyborne nad wszelką godność! temi, co są prożnością prożności. Nie zdo-
bi ciebie być podległym stworzeniom, ale niemi rządzić.

Te

Te potrzebują ciebie, aby lepiej, y wygodniej się zafinawiały. A ty ich ani dla błogosławieństwa nie potrzebujesz, ani dla nieśmiertelności. Same podrożne rzeczy bydłęciu twojemu gotują. Więc poznaj godność swoją, ani podlejszych, y nikczemniejszych nie przemaszaj nad siebie. Z twojej godności szpetnie wypadasz, jeżeli daremnych piękności, y słodczy żadasz. Świat cały stał się dla ciebie, więc świata nie powinienes kochać, bo nie jest godzien ciebie. Jeżeli chcesz kochać, kochaj jak dobrodzieystwo Stworcy, ani tego nie kochaj z nim, ale dla niego to, y nad to jego. Tym sposobem wszystkie stworzone rzeczy służyć ci będą dla końca stworzenia twego. Tak o serce moje! wdzięcznym bądźiesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, y oddasz chwałę za największe dobrodzieystwo stworzenia twego.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! wdzięczną jesteś, y chwałę oddajesz Bogu Oycu Stworzycielowi swemu, że cię na obraz swoy stworzył? *Najpierwszym y największym jest dobrodzieystwem stworzenie człowieka.* Czy wdzięczną jesteś, y dajesz chwałę Bogu Oycu Stworcy swemu dążąc do końca stworzenia swego? *Na chwałę swoją stworzył cię.* Czy dobrze zazywając mocy swoich, y stworzenia, wdzięczną jesteś Bogu Oycu Stworcy, y dajesz chwałę? *Wszystkie będą spótrobić na zbawienie twoje.* Załuy, żeś Bogu Oycu Stworcy swojemu tak była niewdzięczną za dobrodzieystwo stworzenia swego. Postanow: Być wdzięczną, y siedm razy nadzień chwałę dawać Bogu Oycu Stworcy swojemu, że cię stworzył na obraz swoy: Być.

Być wdzięczną, y dziękować mu, dążąc do końca stworzenia swego w wszelkiej sprawie, y namiętności: Być wdzięczną, y dziękować mu dobrze zażywając mocy swoich, y stworzenia dla końca stworzenia swego.

WE WTOREK PO ŚSS. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU SYNOWI ODKUPICIELOWI.

Zostawiwszy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na górach, poszedł jednej owcy szukać, która się zabłąkała. Z Rozdz. 27.

P U N K T I.

Zaisze SS. Ociec nasz dobrodzieystwa Odkupienia, y obowiązku wdzięczności ku Odkupicielowi krótszey, y skuteczniey wyrazić nie mógł, jako gdy rzekł: *Zostawiwszy dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na górach, poszedł jednej owcy szukać, która się zabłąkała.* Opuścił Anielską naturę w swojey zgubie, a odkupił ludzką. Opuścił Aniołów w swoim potępieniu, którzy z natury swojey niewypowiedzianie ludzką przenosili naturę, a odkupił człowieka. Opuścił niezliczone milliony Aniołów w zgubie wieczney, a jedną owcę, rodzaj ludzki, który względem mnogości Anielskiej ledwie liczbę jednego napełnia, odkupił. Między temi odkupionemi y ty się znajdujelsz. Tak wielkim miłości natężeniem w dziele odkupienia litował się ciebie Zbawiciel twoy, że gdybyś jeden był, wzywałoby dla miłości twojey ucierpiałby, co

Y Y Y Y

za

za cały naród ludzki ucierpiał. O przedziwna miłości Odkupiciela naszego! nie tylko Aniołów opuścił, a mnie odkupił, ale też mnie ukochał, kiedym naygórszym nieprzyjacielem był jego. Na tym bowiem nadewzryftko Odkupiciel moy miłość swoją we mnie pokazał, bo gdym jeszcze był grzesznikiem, za mnie umarł. Coz oddam tobie o nayłaskawszy Odkupicielu moy za twoją ku mnie niewysławioną miłość? Oto! innego daru dać nie mogę, chyba że wzajemnie nad miłość twoją nic nie będę przekładał.

PUNKT II.

Ztąd dochodź pracy y boleści Odkupiciela twojego: *Poszedł jedney szukać.* Poszedł z Nieba na ziemię, kiedy wstąpił we Wnętrznosci Panieńskie, y ludzką przyjął naturę. Poszedł ze Wnętrznosci Panieńskich na pułstynią tego świata. Szukał owieczki przez nie mały czas, ale przez 33. lata. Szukał opowiadając, szukał cuda czyniąc. Szukał łaknący y pragnący. Szukał, całe nocy trawiając na modlitwie. Szukał śmiertelne załadzki cierpiąc. Którey ułomności tak współżalował, że ją na Święte barki swoje raczył włożyć. Jey grzechu podobieństwo przyjął. Na swoje barki ciężar grzechow naszych włożył. Na swoje barki karę od nas zaśluzoną przyjął. Ułomności naszej tak się litował, iż wszystkie ułomności natury naszej oprócz grzechu przyjął na się. Ułomności naszej tak żałował, iż za nas ucierpiał. Podobnym stał się Pelikanowi ofierocenia.

Ten

Ten ciężko nosem swoim się rani, aby piskłeta za skropieniem krwią ożywione były. Tak Chrystus własną krwią swoją życie, które straciliśmy byli grzesząc, nam naprawił. Coż oddam tobie o najsłodszy Odkupicielu moy! za niezmierne twoje prace, y boleści? Kielich zbawienia wezmę, abym przez cierpliwość mąk Chrystusowych zasłużył być uczestnikiem.

P U N K T III.

Ztąd uważay zacny koniec odkupienia twojego. Jedney owieczki, która zginęła była, szukał. Zbłądziłeś był od Nieba na drogę piekła. Zbłądziłeś od zbawienia na drogę zatracenia; zbłądziłeś od błogosławieństwa na drogę potępienia wiecznego. Szukał cię na drogę Nieba, Zbawienia, wiecznego błogosławieństwa. Sam poprzedził słowem y przykładem. Uczynił, y nauczył drogi życia. Drogę pokazał. Drogę przykrą uczynił równą. Owszem sam stał się drogą świadectw Bożych, w którym wszystkie skarby Mądrości, y umiejętności są zakryte, abyśmy się w nich wesełili jako we wszystkich bogactwach. Naostatek w ten czas do trzody owieczkę błądzącą zaniósł na Świętych barkach swoich; kiedy wstąpił do piekłów, Jeńców wyprowadził. Wstąpiwszy nad wszystkie Niebiosą między Anielskimi chorami odkupionych ludzi postanowił. Oniezmierne dobrodzieństwo Odkupienia mojego! na cożbym się miał skarżyć, gdyby mnie był w bryle potępienia zostawił; kiedy Anioła grzeszącego nie odkupił? Ach! nayukochańszy

Yyyv 2

Od-

Odkupicielu moy? Coż oddam tobie iżes mię odkupił, a tak odkupił, y że przez siebie samego odkupiłeś, y tak zacy koniec? Coż wdzięczniejszy dać mogę? jako gdy zaprę się mnie samego, abym poszedł za Chrystusem?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wdzięczna jesteś Odkupicielowi swemu, nadgradzając miłość jego miłością swoją? *Nikczemna rzecz jest, cokolwiek byś dała temu, który się całego dał z miłości tobie, chyba gdybyś się sama całą dała jemu z miłości.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu cierpiącemu za ciebie społubolewając? *Kocha się w towarzyszach męki swojej.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu ciebie na Świętych ramionach swoich odnawiającemu do Trzody Anielskiej, idąc jego śladami? *Dla tego wdział na siebie ciało, abyś miała widoczny przykład, którybyś naśladowała.* Załuy za swoją niewdzięczność ku Odkupicielowi swemu. Pośtanow być wdzięczną wzajem miłując: Społubolejąc: y chodząc śladami jego.

WE SZRODĘ Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOŚCI KU DUCHOWI ŚWIĘTEMU POŚWIĘCICIELOWI.

*Robotnikowi swojemu będzie raczył pokazywać przez
Ducha Świętego. Z Rozdz. 7.*

P U N K T I.

Stworca postawił człowieka w Raju roskoszy, aby pracował, y strzegł jego. Ale człowiek obydwóch nie
ucz-

uczynił rzeczy. Nie pracował; nic nie czynił, bo popelnił grzech. Nie strzegł go, bo pozwolił piekielnemu węzowi wnić. Przyszedł Odkupiciel na świat. Szukał Robotników. Wszystkich znalazł prożnującemi. Nie pracowali w winnicy duszy swojej. Dla tego ta, zamiast jagodow cnot przyniosła agrest występku. Jego gorzkość sprawiła, że zęby nayukochańszego Odkupiciela zdretniały. Aby przecie pracował człowiek, przyszedł Duch Święty Poświęciciel nasz. Ten za poprzedzającą łaską swoją człowieka pobudził do pracy; łaską swoją wspomagającą w robocie dopomógł, a za łaską swoją posilkującą dokonał dzieła. O dziwne raczenie Ducha Świętego! O dziwna łaskawość Boga Oyca, y Syna, który, jak mowi SS. Ociec nasz: *Robotnikowi swemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego.* Na nic by się nie przydało było stworzenie, y odkupienie człowiekowi, gdyby nie odebrał był łaski Ducha Świętego. Ni gdyby był nie pracował na koniec stworzenia, y Odkupienia swego. O jak maś być wdzięczną duszo Zakon- na Duchowi Świętemu! Abyś temu dobrodziejowi po- winne oddawała dzięki, uważ, wiele razy poświęca cie- bie.

PUNKT II.

O niezmierna zaiste miłości, y hojności Ducha Świę- tego! ledwo się narodziłeś, już znowu z wody, y Ducha Świętego odrodziłeś się. Wybrał ciebie z wielu tysięcy ludzi heretyckich, y pogańskich, a do łaski chrztu

powołał. Y abyś nigdy tey pierwszey, a naywiększey nie utracił łaski, przydał potwierdzenia łaskę. Skoro zaś y pierwszą łaskę, y łaskę potwierdzenia utraciłeś złośliwie, znowu przez wannę pokuty szatą pierwszey łaski przyodział ciebie. Słowem, tylekroć cię razy poświęcał, ilekroć razy jaki przyjmowałeś SAKRAMENT. A co osobliwą jego w tobie zaleca miłość, niewinność na Chrzcie Świętym wziętą znowu powrocił tobie na Świętey Profesyi. Już lecz poprzedzające łaski, wspomagające, y spótrobiące, ja ich wyliczyć nie mogę. Z tych zaś uważay, jak często *Pan robotnikowi swojemu raczy pokazywać przez Ducha Świętego*, a jakaby niewdzięczność była, nie uważać na dary Ducha Świętego, czałem pogardzać, y utracać. Abyś napotym y dary szacował, y za dary był wdzięcznym, uważ, jakimi sposobami wdzięczność swoją Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swemu masz oświadczyć.

P U N K T III.

Szrodek naylepszy pokazuje SS. Ociec, gdy mówi: *Robotnikowi swojemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Świętego Pan.* Nic nie jest przyjemniejszego Duchowi Świętemu, jak gdybysmy spótrobili z łaską jego. Trojako zaś spótrobiemy z łaską Ducha Świętego. *Naprzód:* Otwierając serce nasze na Boskie natchnienie. Bo kto zatwardzia serce, wszelkie objasnienie, y natchnienie Ducha Świętego ruguje. Dla tego SS. Ociec napomina: *Otworzywszy oczy nasze na Boskie światło, wrytymi uszami*
słu-

sluchaymy Boskich codziennie głoszących rzeczy, czego nas napomina głos, mówiący: dziś jeżelibyście słuchali głosu jego, niechcieycie zatwardzić serc waszych. Powtore, według oświecenia Boskiego ustawając od grzechu. Zwykł albowiem Duch Święty bojaźnią Bożą pierwey człowieka odstraszać od grzechu. Przeto SS. Ociec napomina: Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, co by mówił Duch Kościołom. A coż mówi? Podzcie Synowie, słuchajcie mnie, bojaźni Bożej nauczę was. Potrzebie według natchnienia Ducha Świętego dobrze sprawując. Kto bowiem natchnieniu jego nie jest posłuszny, pomału się w upor wprawia, aby się oczywiście Duchowi Świętemu sprzeciwiał. Ztąd znowu surowo nam Duch Święty przypomina: Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, co by mówił Duch Kościołom. A coż mówi? Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły. O Duchu Święty, Poświęcicielu duszy mojej! nieskończone oddaję ci dzięki, żeś mnie tyle razy poświęcał. Zał mi jednego, żeś tyle razy łaską twoją gardził. Opuść mi za niewdzięczność tę naywiększą. Odtąd tylko żyć będę według łaski twojej, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! będziesz wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swemu, otwierając mu serce swoje? Farao był zatwardziałym, bo serce swoje zawcze zamykał Duchowi Świętemu. Czy będziesz wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swemu według jego objasnienia unikając złego? Niezbożnemi są owi Kapłani Żydowscy, bo grzechu swego poznać, y chronić się

się jego niechcieli, sprzeciwiali się Duchowi Świętemu. Czy jesteś wdzięczną Duchowi Świętemu, Poświęcicielowi swojemu według jego natchnienia czyniąc dobrze? *Saul, że był Duchowi Świętemu nieposłuszny, złemu jest oddany Duchowi. Załuy za swoją niewdzięczność ku Duchowi Świętemu. Postanow, jemu być wdzięczną, a serce otwierać, według jego natchnienia złego się chronić, a dobrze czynić.*

NA UROCZYSTOSC BOZEGO CIAŁA.

O WIERZE W JEZUSA UTAJONEGO W NAY-SWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Zakończysz służbę Boską, wszyscy z wielkim milczeniem mają wychodzić, y uczynić pokłon Bogu. Z Rozdz. 52.

PUNKT I

Wielka była wiara SS. Oycy naszego BENEDYKTA w JEZUSA utajonego w Najsświętszym SAKRAMENCIE. Tą wiarą cuda czynił. Umarłych w grobach wskrzeszał. Zkąd y nam zaleca żywą wiarę w Najswiętłszy SAKRAMENT. Y słusznie, bo wszystko jest prawdziwe, co Bóg o Najswiętszym SAKRAMENCIE y stać się, y wierzyć roszkał. Sam się codziennie od Kapłanów na Ołtarzu poświęca w tajemnicy, y ofiaruje się, którą Chrystus w Wieczerniku najpierwliży poświęcił, y ofiarował. Przedwieczna Prawda to mówiła, kiedy Apostołom, y ich Następcom Kapłanom roszkał: *To czynicie na moje pamiątkę.*

tkę. Też same są słowa, któremi Chrystus ten SAKRAMENT sprawował. Ztąd y teraz chleb y wino niewypowiedzianym przemienieniem w Ciało y krew Chrystusa zamienia się. Tenże równie Chrystus Bog, y Człowiek jest obecnym, który się dla nas narodził, y z nami trzydziesti trzy lata obcował. Tenże Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, y w dzisiejszey Procesyi Solennie bywa noszony, który niegdyś od niebożnych Żydów od jednego sądu do drugiego popychany, a potym jest ukrzyżowany. Tenże Chrystus Bog y Człowiek jest obecny, który chwalebnie zmartwychwstał, wstąpił na Niebiosą, a z tamtąd przydzie sędzić żywych, y umarłych. Nie dysputować tu trzeba, ale prosto wierzyć. Tak pierwsi Chrześciance za tę prawdę umieli umierać, nie dysputować. Ty więc nie rozstrząślay istoty, ale wiarę twoją, czy koło tey tajemnicy żywa jest, albo umarła?

PUNKT II.

Umarłą wiarę mieć o Najsświętszym SAKRAMENCIE zdają się, którzy tyle razy przez dzień, y noc wychodzą, wchodzą, przechodzą, y mieszkają w Kościele, a przecie nie uważają Boga w Najsświętszym SAKRAMENCIE obecnego. Zadnego, albo przynajmniey nie ochotnego poszanowania, y miłości ztąd nie poczynają nabożeństwa. Zdają się mieć umarłą wiarę o Najswiętszym SAKRAMENCIE, którzy dzień y noc przedtym Najswiętszym SAKRAMENTEM, który czczą obecni Aniołowie, śpiewają,

Zzzz

ją,

ją, a przecie nigdy, albo rzadko uważają, że w Nayswiętszym SAKRAMENCIE Bog na nich ogląda, y widzi wszystkich. W śpiewaniu, y modlitwie swojey ztąd żadnym affektem się nie zgadzają z głosem. Zdają się mieć umarłą wiarę, którzy poświęcają, służą do Miży Świętey, albo są przytomni, albo nawiedzają Nayswiętłzy SAKRAMENT, a przecie nie uważają, że Bog jest obecny. *Bez czystości serca, y skruchy łez, rozumieją, że są wysłuchani. Jeżeli bowiem chcemy z ludźmi okazaćmi co do ucha mówić, nie ważemy się, tylko z pokorą, y poszanowaniem; tym bardziej Panu Bogu wszech rzeczy z wszelką pokorą, y szczerością nabożeństwa, trzeba służyć, y suplikować.* A jeżeli sami Serafinowie, y Cherubinowie z lękaniem czczą Boga Człowieka w Nayswiętszym SAKRAMENCIE, z jaką bojaźnią, y drzeniem służyć mu będzie człowiek, gdy jest prochem, y popiołem, nikczemnym grzesznikiem? wiara ich tedy umarła jest, którzy Boga, którego wierzą być obecnym, nie czczą przytomnego.

P U N K T III.

Zywą mają wiarę, którzy, gdy wierzą że Bog jest obecny, według jakości wiary swojey y obecnego należytych poszanowaniem, y nabożeństwem czczą. Ktożby się bowiem najwyższego poszanowania nie nabawił, gdyby wierzył, że jest Chrystus obecny, który jest złożony z trzech istot, to jest. Bóstwa, duszy, y ciała? jego bowiem Bóstwo przenosi wszystko. Dusza

jego

jego przenosi wszystkie dusze, bo jest pełna łaski, y prawdy. Ciało jego przechodzi wszystkie ciała, które było wzięte z ciała poświęconego Najsświętszey MARYI Panny, a zjednoczone z Bóstwem. Ktoż by się nie nabawił, gdyby wierzył, że Chrystus jest obecny, odkupieniem, słodkością, y zbawieniem moim? On bowiem szacunek odkupienia w tym SAKRAMENCIE zostawił, abys sobie tym żywot kupił wieczny. On tobie daje smak nieoszacowany w tym SAKRAMENCIE, wszelkiej łaski, y świętobliwości, y wszelkiego dobra pełny. On jest tobie w tym SAKRAMENCIE źródłem wszelkiego dobra, zbawienia, zdrowia, y żywota wiecznego. O nayukochańszy Jezu! czczę ciebie nabożnie w tym SAKRAMENCIE! Wierzę, żeś jest obecny tam z Najsświętszym człowieczeństwem, y Bóstwem. Ale o jak jest słaba wiara moja, lubo bowiem to niewątpliwie wierzyć będę! przecie bez poszanowania, y nabożeństwa w obliczu twoim stoję. Bez wszelkiego serca affektu zostaję. Ah! Najsłodszy Odkupicielu moy! pomnoż mi wiary, abym nie tylko wierzył; ale też według wiary mojej obecność twoją godnie raczył szanować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! niewątpliwie wierzyłeś; że Chrystus jest obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE na Oltarzu? *Niech odstąpi wsze ka wątpliwość, ponieważ, który jest sprawcą widoku, on też jest świadkiem prawdy.* Czy niemalz umarłej wiary o Najswiętszym SAKRAMENCIE? *Kto według tego, co wierzy, nie czyni, tego jest umarła wiara.* Czy masz żywą wiarę ku Najswięt-

szemu SAKRAMENTOWI? *Poszanowanie, y nabożeństwo twoje w obecności jego sędziami będą.* Żałuy, że tylko umarłą miałaś wiarę tego Najsświętszego SAKRAMENTU. Postanow: Niewątpliwie wierzyć, że jest Bog obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE na Ołtarzu, y przeto chronić się wszelkiego nieposzanowania, a przed nim stać z największą czcią, y nabożeństwem.

W PIĄTEK Po BOZYM CIELE.

O NAWIEDZANIU NAYŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Brat, któryby się chciał osobliwie modlić, nie mają mu przeszkadzać. Z Rozdz. 52.

P U N K T I.

Oktoby wierzył, że Bog Człowiek jest obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE, czyby nie ustawicznie nawiedzał jego? czyliby nie zawsze starał się być przy boku jego? Czyliby mógł bez wielkiej duży gorzkości od niego się odłączyć? Zaiście do tego samego przynaglałaby część Chrystusowi Jezusowi powinna, nadgroda krzywd Chrystusowi uczynionych, obrona Chrystusa pewna. Więc według myśli SS. Oycy naszego, wierzymy, że w Najsświętszym SAKRAMENCIE jest obecny Bog, y Człowiek. Wierzmy, że słowo Przedwiecznego Oycy, a Syn Panny MARYI y Matki jest obecny. Wierzymy;

my; że Król Anielski, y ludzki jest przytomny. Wierzymy, że głowa nasza jest obecna. Wierzmy, że Chrystus Pośrednik, y Uwielbiciel jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Tegoż od nas wyciąga poszanowania w Najsświętszym SAKRAMENCIE, którego dawno wyciągał od Aniołów. Chce, abysmy jego, jako Boga, Głowę, Pośrednika, y Odkupiciela naszego poznawali, y czcili. Chce, abysmy się cali jego woli tam poddawali. Chce, abysmy tam za dzieło odkupienia powinne jemu dzięki, y chwały dawali. Rozstrząśni, czy temu obowiązкови zadosyć czynisz, kiedy jego w Najswiętszym SAKRAMENCIE nawiedzasz? O jak doskonale tey powinności zadosyć uczynił SS. Ociec nasz! dla tego zasłużył niegdzie indziej umierać, jak w obecności JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego.

P U N K T II.

Wierzymy że Bog y Człowiek jest obecny w Najswiętszym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że JEZUS który nas nieskończoną miłością kocha, tam jest obecny. Wierzmy, że JEZUS, który nas własnym Ciałem, y Krwią karmi, tam jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Czy jego wzajem nie będziemy kochać? Czy za jego miłość y honor górliwemi nie będziemy? zaprawdę wiele mamy przyczyn tey żarliwości. Uważ, w jakiey nienawiści mają JEZUSA w Najswiętszym SAKRAMENCIE utajonego niewierni, y czarownicy? Pomyśl, jak wiele, y jakie zadawają mu krzywdy niezbo-

zni Chrześcianie, y świętokradcy Kapłani! czyliż nie znowu natwarz jego pluja? czyliż nie biczują? czyliż nie koronują cierniem? czyliż Krzyża na niego nie kładą? czyliż nie krzyżują? plwocinami są to nieposzanowania uczynione w obliczu jego. Biczami są nieczystości Komunikujących, y ofiarę sprawujących. Krzyżem są straszliwe świętokractwa tak w pożywaniu, y sprawowaniu, jako też złe używanie tego Najsświętszego SAKRAMENTU. Śmiercią y grobem są to ferca, śmiertelnemi grzechami zmazane. To uważając, czyliż pałac nie będzie żarliwością miłości, abyś tyle y takie krzywdy, takie nienawiści, takie przesławowania kochając nadgrodził? Kochayże tedy jak możesz JEZUSA! kochay y nędznych, a zaslepionych grzeszników! Modl się za nich, onych napominay, aby wszyscy jednym sercem kochali, y czcili JEZUSA w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonego.

P U N K T III.

Wierzmy, że Bog Człowiek jest obecny w Najsświętszym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że tam jest obecny Ociec miłosierdzia. Wierzmy, że tam jest obecny Bog wszelkiej pociechy. Tam jest Ociec nie jednego tylko miłosierdzia, ale wszystkich miłosierdziów. Tam znosi wszelką duszy nędzę, bo daruje winę za grzechy, a daje łaskę. Tam znosi wszelką ciała nędzę, bo słabości jego uzdrawia, usmierza pożądliwości, namiętności uspokaja, także prawo do nieśmiertelności daje. Tak jest Bog

Bog nie jedney, ale wszelkiey pociechy, który nas cie-
szy nie tylko w tym, albo owym, ale w wszelkim utra-
pieniu naszym. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż
do skończenia świata.* O gdybysmy to żywo wierzyli,
byłaby jaka nędza, któreyby nie zniósł JEZUS w Nay-
świętszym SAKRAMENCIE utajony. Bogiem wszelkiey jest
pociechy. Ufayże tedy, o duszo moja! w Bogu two-
im! nędzną jesteś? przyśiądź do Ojca miłosierdzia w
Nayświętszym SAKRAMENCIE, a wyzwoli cię. Strapioną
jesteś? przyśiądź do Boga wszelkiey pociechy, a pocie-
szy cię.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często nawiedzać
będziesz JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajone-
go dla wyrządzania jemu czci powinney? *Pana Boga two-
go czcić będziesz.* Czy często nawiedzać będziesz JEZU-
sa w Nayśw. SAKRAMENCIE utajonego dla nadgrodzienia je-
mu krzywd ustawicznie zadawanych? *Górliwą będziesz
o honor jego.* Czy często nawiedzać będziesz JEZUSA w
Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonego dla otrzymania
jego obrony w każdej potrzebie, y ucisku? *Oto! Bo-
giem Zbawicielem, y Odkupicielem twoim jestem; przyjdź do
do mnie, gdy ci zle będzie.* Załuy, żeś tak rzadko do
tych czas nawiedzała JEZUSA w Nayświętszym SAKRA-
MENCIE utajonego. Poślanow: Często nawiedzać jego
dla czynienia jemu czci powinney, dla nadgrodzienia je-
mu krzywd; dla otrzymania jego obrony.

W SOBOTĘ Po BOZYM CIELE.

O PRZYGOTOWANIU SIĘ Do SS. KOMMUNII,
CZY Pod CZAS, CZY Po MSZY SWIĘTEY.

W dni Uroczyste aż do Mszy niech się wstrzymają.

Z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Przygotowanie do SS. Kommunii, którey wyciąga SS. Ociec nasz, jest post. Mowi bowiem w Rozdziale 53. O Hebdomadarzach, aby dla Kommunii *post w dni Uroczyste aż do Mszy zachowali.* Albowiem nieprzyśto, aby kto pokarmu, albo napoju używał ziemskiego przed Niebieskim pokarmem. Nie przyśto, aby kto roskoszów pokarmu doczesnego, albo napoju skosztował, niżeliby pierwey nasycił się roskoszami Niebieskimi. Nie przyśto, aby kto pierwey napasł ciało pokarmem, y napojem doczesnym, niżeliby się dusza zafiliła naydroższym Ciałem, y Krwią Pańską. Więc głód ciała ma wzbudzić głód duszy, którymby ten Niebieski odebrał SAKRAMENT. Im bardziey od ziemskich roskoszy będzie daleka, tym bardziey zazyje Niebieskich. A im więcey próżną będzie światowych, tym się obficiey Niebieskimi zafili. O duszo Zakonna! więc pość ochotnie dla SS. Kommunii. Ale gdy naturalnie jesteś postną, obacz, abys też duchowny głód ku temu Niebieskiemu pokarmowi zachowała.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie sporządzenie według myśli SS. Oycy naszego jest post od występku. Gdy bowiem chce, *abysmy post zachowali w dni Uroczyste aż do Mszy Świętej dla SS. Komunii.* Zaleca nam też, abysmy się w występkach miarkowali. Do postu gdzie indziej przyłącza post duchowny od występku. Y sprawiedliwie, albowiem tam ten mało sporządza do godnego przygotowania Najsświętszego SAKRAMENTU bez tego. Zkąd przyzwolicie mowi się o niedbałych, y śmiałych, którzy tak przyjmują Najswiętszy SAKRAMENT. *Napełnieni pierwey naymowali się za chleb, a zgłodnieli nasycać się.* Bo pierwey napełnieni występku pokarmem, naymują się za chleb Niebieski. Ci bez wątpienia jedzą, a nie mogą się nasycić, bo chociaż SAKRAMENT ustami przyjmują, ale się mocą SAKRAMENTU nie napełniają, bo nie biorą pożytku zbawienia w pożywaniu zbawiennej Hostyi, którzy te, któremi się napełniali, niecnoty nioszą w myśli. Nie natycają się, tylko zgłodnieli, bo poszcząc od występku, Boskie tajemnice odbierają w zupełności cnoty. A że bez grzechu wybrani też mężowie być nie mogą, należy, jeżeliby który z grzechów, któremi ich ludzka ułomność łzpieć nie przestaje, starali się codziennie wyprożniać. Bo ktoż codziennie nie wyprożnia się z tego w czym wykroczy? luboby były naymnieysze występki, które zgromadza, pomалу się duch napełnia. Tak zaiście sprawiedliwie od niego bywa odjęty pożytek wewnętrzny.

A A A A A

trzne-

trznego nasyceńia. Do tego napełnienia wyprożnienia nas zachęcając Paweł, mowi: *Niech się doświadcza sam człowiek, a tak pożywa chleba tego, y Kielich pije.* Bo o nasyconych mowi: *Kto bowiem pożywa, y pije niegodnie, sąd pożywa, y pije.* Którzy bowiem codziennie grzeszymy, codziennie ubiegamy się do łez pokutnych. Ta sama jest cnota, która wyprożnia, co wewnątrz duszy wina spaja. W ten czas się prawdziwie zgłodniali, y pośtni nasyceamy.

PUNKT III.

Trzecie sporządzenie według SS. Ojca naszego jest pośt od namiętności. Albowiem do pośtu przydaje, *abyśmy niedbalstwa innych czasow oczyszczali.* Coż to są za niedbalstwa innych czasow? tylko te, w które się przy wykorzenieniu namiętności wdajemy. Y dobrze pośtu tego od nas wyciąga SS. Ociec nasz. Coż bowiem przeszkadza pożytkowi bardziey SS. Kommunii? jak głupia jakakolwiek namiętność. Czy nie Judaszem jest przy śtole Pańskim, kto się przyśiada sercem niechaytnym, y komunikuje. Czyli nie jest Judaszem wydającym Mistrza na śmierć, kto nieczystym sercem, nieczystemi ku stworzeniom żądzami, nieczystemi roszkocy, y prozności chuciami zmazany komunikuje? Więc niech się strzegą, aby, jeżeliby nie byli pośtni od namiętności, podobnie nie cierpieli jak Judasz, o tym bowiem Pan rzekł: *Czystemi jesteście, ale nie wszyscy.* Judasz nie był czystym. Plugawym był dla złych namiętności łakomstwa,

stwa, nienawiści, y zdrady. Złym albowiem żądzom, kto podlega, Boskim tym miłości bankietem nasyconym być nie może. Ty oddal wżyskie od siebie nieporządne affekty, abyś Boską miłością mógł być napelnionym. A tak godnie przyśłapiesz do Nayswiętszego SAKRAMENTU.

Czyliż więc o Zakonna duszo! zachowujesz post naturalny do godnie przyjęcia pokarmu Niebieskiego? *Przykazanie Kościelne jest.* Czyli wstrzymujesz się od grzechow? *Zadna umowa Chrystusa nie jest z Beia!em.* Czyli wstrzymujesz się od złych żadz? *Serce pełne namiętności, nie poymuje Boskiego bankietu słodkości.* Żaluy, że do tych czas nie zgodnie y nie według myśli Świętego Ojca swojego gotowałaś się do Świętey Kommunii.

NIEDZIELA MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O WIECZERZY WIELKIEY: TO JEST O ŚWIĘTEY
KOMMUNII POD CZAS MSZY ŚWIĘTEY
ALBO INNEGO CZASU.

Według porządku Bracia niech przystępują do Kommunii.

Z Rozdz. 3.

P U N K T I.

Od porządku zewętrznego, którego SS. Ociec nasz wyciąga, zważay, jakiego nabożeństwa doprasza się.

AAAAA 2

we

wewnętrznego. Według porządku, powiada, Bracia niech przystępują do Komunii. Bracia niech przystępują do Komunii. Jakim sposobem? nie inaczej, jako niegdyś Izraelitowie przystępowali do jedzenia Baranka. Naprzód tedy Bracia niech przystępują do Komunii z poprzedzającym rozmyśleniem Męki Pańskiej. Pożywać będą ze krwi Baranka. Jakaż jest tu krew Baranka, tylko która za nas wylana jest na krzyżu? Położą na obu podwojach. Jakaż kładnie się na obu podwojach? gdy nie tylko ustami ciała, ale ten ustami serca pożywa się. Na obu albowiem podwojach krew Baranka jest położona, kiedy tajemnica się męki jego ustami dla odkupienia pożywa, dla nasładowania też wewnętrzną myślą rozważa się. Albowiem kto tak Odkupiciela swojego krew przyjmuje, że nasładować męki jego nie chce, na jednym tylko podwoju krew pokłada. Ale tak bezpiecznym nie będzie od Anioła pułkującego, bo znaku krzyża nie ma. O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusa JEZUSA! gdy więc przystępujesz do Komunii, rozmyślaj mękę Baranka. A tak rozmyślaj, abyś uczynkiem nasładował.

PUNKT II.

Powtóre Bracia niech przystępują do Komunii z dobreimi uczynkami y dobrą intencją. Y będą pożywali mięsiwa w noc upieczone ogniem. Mięsiwo gdy się w ogniu piecze, usycha y wzmacnia się. Y Chrystusa Ciało wyśchłe jak skorupa. Lecz tak od ognia męki w moc nie skazytelności wzrosło; y jeśli SAKRAMENT godnie ciesz

... dla

dla nieśmiertelności przyjąć, pierwey cierp, y ofiaruy
mu cierpliwość swoję. A będą pożywać podpłomyki.
Chleb bowiem niekwalzony pożywa, kto proste uczyn-
ki bez skażenia prózney chwały sprawuje. Ty jeżeli po-
żytecznie chcesz przyjmować tajemnicę Odkupiciela swe-
go, poprzedzay je różnemi Aktami cnot, rozumiey pro-
ste, y szczerę intency, czci, nadziei, miłości, od-
dania się, pokory. Na coż się bowiem przyda Ciało, y
krew jego ustami przyjmować a sprzeciwiać się jemu oby-
czajami złośliwemi! Onaylitościwszy Panie! jak do tych
czas nieporządnie do tey Wieczerzy wielkiej przystępo-
wałem? Nic mi się nie dostało z cierpliwości twojej. Nic
nie miałem pospolitego z cnotami twojemi. Owszem
coż nieprawości naprzeciwko stawiałem cnotom twoim?
Przepuść mi Panie! napotym nie będę się pokazywać na
twojej Wieczerzy, tylko luknią godową odziany. Nie
przystąpię, chybabym pierwey jakiegokolwiek uczynki
cierpliwości, y cnot ofiarował tobie.

P U N K T III.

Potrzenie: *Bracia niech przystępują do SS. Komunii z wia-
rą, y wielkim pragnieniem: Głowę z wnętrzościami,
y nogami zrzec będącie. Coż inszego się znaczy przez
wnętrzości? jak abysmy Ciało, y krew Pańską poży-
wali z żywą wiarą. Coż przez nogi? Tylko aby się af-
fekt wielki wkładał. Coż przez Głowę? tylko się wy-
raża Chrystus Bog y Człowiek. Jeżeli wierzysz żywą
wiarą, że jest Bóstwo obecne, przystąpisz z poszanowa-*

niem. Jeżeli żywą wiarą wierzysz, że Człowieczeństwo jest obecne, z affektem, y wielkim przystępujesz pragnieniem. Jeżeli wierzysz, że Głowa twoja jest obecna, z bojaźnią jej się poddasz. Jeżeli wierzysz, że jest obecny Zbawiciel, z miłości go przyimiesz. Samą rzeczą tak nic nie zostanie z niego aż do rana, bo przed rozstrząśnieniem Boskim ty sam należycie rozeznawaś Ciało Chrystusowe. Godnie pożywaś, że pożytek należyty z Człowieczeństwa, y Bostwa odnosisz. O z jakim się uzaleniem nad cierpiącym Zbawicielem? z jakimi cnotami? jak wielką wiarą, y affektem przyimował Ciało Pańskie SS. nasz Ociec? ztąd zasłużył, aby wyście swoje w Oraterzu przyjęciem Ciała, y Krwi Pańskiej opatrzył. Kto godnie kosztuje w życiu tego Najsświętszego SAKRAMENTU, przy śmierci temu bez wątpienia będzie Wiatkiem na żywot wieczny.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! y Kapłanie Chrystusow! z poprzedzającą pamięcią namękę Chrystusa przystępujesz do Najsświętszego SAKRAMENTU? *To czynicie na pamiątkę moje.* Czy przystępujesz z łpawami cnot? *Ow, który nie miał godowej szaty, od uczt zyszał odrzuconym.* Czy przystępujesz z żywą wiarą, wielkim poszanowaniem, z wielkim affektem? *Weźmiecie, a dzielicie między sobą! to jest Ciało moje.* Ten jest kielich krwi mojej. Załuy, żeś do tych czas tak nieporządnie przystępowała do SS. Kommunii. Postanow: Do Najsświętszego przystępować SAKRAMENTU z poprzedzeniem Medytacyi o Męcę Pańskiej: Z poprzedzeniem cwiczenia się w cnotach; y z wielką wiarą, poszanowaniem, y pragnieniem.

W PO-

W PONIEDZIAŁEK MIĘDZY OKTA- WA BOŻEGO CIAŁA.

O DZIĘKCZYNIENIU Po KOMMUNII.

Po Kommunii ma prosić wszystkich, aby się za niego modlili.
Z Rozdz. 48.

P U N K T I.

Dobrze Mędrzec mówi o duszy godnie Kommunikują-
cey: *Chleba, prożnująca nie pożywa.* Albowiem chle-
ba prożnująca nie pożywa, która wielkość dobrodziey-
stwa tego porządnie uważa. Takie, y tak wielkie jest,
że sam Bog jego zupełnie tylko może pojąć. Tak jest
wysokie, że się sami Aniołowie dziwują, gdy widzą, że
Boga Człowieka ludzie pożywają. Tak jest wspaniałe,
że nikt, ani Święci w Niebie przyzwoicie jego zasłużyć,
albo za niego godnie dziękować nie mogą. Chleba, pro-
żnująca nie pożywa, która z wszystkich sił Boskiemu
Dobrodziejowi dzięki czyni. Jego najpokorniej czci.
W niego wierzy, ufa, y jego nadewszystko kocha. Sie-
bie całą ofiaruje Boskiemu jego upodobaniu. Chleba
prożnująca nie pożywa, która poznaje, że wszelkie to
dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieystwo nie wy-
starcza. Idzie tedy za napominaniem SS. Ojca, y do
siebie stosuje, że *prosi, aby się wszyscy po Kommunii za nią*
modlili. Prosi Najswiętszy MARYI Panny, aby za siebie
na podziękowanie znowu zaśpiewała pełne tajemnicy owe
pie-

pienie: *Magnificat*. *Wielbi dusza moja Pana*. Prosi Aniołow, prosi Świętych, prosi każdego człowieka, aby za siebie swoim chwaleniem, y modlitwami dziękowali JEZUSOWI w Najsświętszym SAKRAMENCIE utajonemu. A to dziękczynienie ztąd dobrej od Najsświętszego SAKRAMENTU zasługuje łaski.

PUNKT II.

Chleba prożnująca nie pożywa dusza ta, która skutki Najswiętszego SAKRAMENTU uważa, y ich się staje uczestniczką. *Naprzód* tedy kochającego jednoczy z ukochanym. Albowiem zjednoczamy się przez nią, y stajemy się, niejako jednym ciałem, jednemi ustami. To zaś się dzieje nie tylko przez miłość, y pragnienie, ale w samej rzeczy, y skutecznie, że jest naszą głową, a my jego członkami, y staje się jakoby jednym ciałem. Zkąd dusza siebie całą na odwrot łączy z kochającym. Jednoczy wolą swoją z Boską wolą. Nigdy więcej nie chce być odłączoną od kochanka. *Powtórę* kochającego pobudza, że cokolwiek ma, żeby udzieliła kochanemu. Chryśtus bowiem w tej tajemnicy daje nam Bóstwo swoje. Daje nam człowieczeństwo, Daje swoje zasługi, cnoty, y łaski. Zkąd dusza się bogaci z tego Boskiego dobrodzieystwa. Ofiaruje za swoje grzechy JEZUSOWI cnoty. Ofiaruje za swoje niezasługi zasługi JEZUSA. Uskarża się JEZUSOWI na swoje każde z osobna namietności, pokusy, y potrzeby. Prosi na wszystkie o łaskę. Ofiaruje naostatek z Najswiętszym swoim Człowie-

wie-

wiecznością Ciało, y z Bóstwem duszę JEZUSOWI na wieczną posługę. Potrzebie kochający względem kochanego wielkie, y przykre sprawuje rzeczy. JEZUS bowiem przykre y wielkie sprawuje w tej tajemnicy. Tak długo trwa pod osobami, jak długo te zostają. Żadną mocą, żadną krzywdą ztąd sobie nie pozwala rozłączać. Zkąd dusza podobnym sposobem martwi górę biorące namiętności swoje. Uczynki cnot bardziej przykremini przez tendzień, w którym komunikuje, czyni. A że z siebie tych skutków otrzymać powątpiwa, po Kommu-nii SS. prosi, aby się za siebie modlono. Prosi o modlitwy Błogosławionej MARYI, y Wszystkich Świętych. Y to dziękczynienie dobroćliwość JEZUSA zasługuje, że dobrze używa dobrodzieystwa Najswiętszego SAKRAMENTU.

P U N K T. III.

Chleba prożnująca nie pożywa ta dusza, która zażywszy uczty Niebieskiej, nie zaraz z pożywaniem zapomina wziętej łaski, ale przez cały dzień często pamięta o niej, y jest wdzięczną. Chleba prożnująca nie pożywa, która się mocno przez cały dzień stara, aby czego nie uczyniła, coby oczom nie podobało się kochanego. Wielka zaślepienie niewdzięczność jest, zapomnieć dobrodzieystwa. Wielka niewdzięczność jest, dobrodzieja obrazić. Zaprawdę takowa niewdzięczność nie będzie bez zemsty. Przytrafi się tym niewdzięcznym, jak owym, o których

B B B B B

jest

jest napisano: *Jeszcze potrawy były w ustach ich, a gniew Boski wstąpił na nich.* Naglą uczuli zemstę, którzy po wziętej mannie, zgrzeszyli. A którzy teraz pożywaniu pokarmu Niebieskiego nakłaniają się do występku, niech wiedzą, że sąd Boski zbliża się do nich. Ty, abys niebył niewdzięcznym, *Proś, aby się modlono za ciebie po Komunii SS.* Proś Świętego Anioła Stroza swego, aby swojemi modlitwami tobie uprosił u JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonego ustawiczną, y wdzięczną za odebrane dobrodzieystwo pamięć. To zaisłe dziękczynienie wziętej łaski zachowanie zasługuje.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dziękujesz, y od Świętych za siebie prosił przyczyny pożywaniu Nayświętszego SAKRAMENTU? *Im dar jest okazałszy, który ci Bog daje, tym większey wdzięczności po tobie wyciąga.* Czy prosił Świętych, abys wdzięczność dla dobrego zacycia wziętej łaski mogła oświadczyć JEZUSOWI w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonemu. *To dziękczynienie drugie otrzymuje łaskę.* Czy prosił Świętego Anioła Stroza, aby ci uprosił wdzięczną pamięć przez dzień na wzięte to Niebieskie dobrodzieystwo? *Kto zaraz zapomina dobrodzieystwa wziętego, ten się doświadcza, że mało jego szacuje.* Załuy za swoją niewdzięczność. Postanow: *Należyte czynić dzięki: Łask zazywać Nayświętszego SAKRAMENTU: Cały dzień być wdzięczną za wzięte dobrodzieystwo.*

WE WTOREK MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O SPRAWOWANIU; Y SŁUCHANIU MSZY SS.
Pozwolić Kapłanowi, aby Msze SS. miewał. Z Rozdz. 60.

P U N K T I.

Nayświętzy Ociec nasz rozkazuje, *aby pozwolić Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce bowiem, aby ofiara Mszy Świętey w swoim Zakonie, y godnie sprawowana była, y nabożnie słuchana. Y służnie, albowiem jest ofiara Mszy Świętey istotnie toż samo, co y ofiara na Krzyżu. Tylko przypadkowo od niey się różni. Który bowiem znieść ciało swoje wzięte z oczow miał naszych, a wniesć do Nieba, potrzeba było, aby nam pierwey Ciała, y Krwi tajemnicę poświęcił. Powinien zaiste ustawicznie się sprawować przez tajemnicę, która raz ofiarowana jest na odkupienie. Jako bowiem codzienne odkupienie służy na zbawienie ludzkie, tak zawsze powinno być obecne w łasce. Zaprawdę jedyna, y doskonała ofiara. Trzeba ją szacować wiarą, nie postacią. O Kapłanie Zakonny! wierzyfzże to? z godności, w której sprawujesz ofiarę, wiarę twoję szacuy. Czy godnie celebrujesz, który codziennie z szczerzego zwyczaju tę Mszę Świętą sprawujesz? Czy godnie celebrujesz, który zbyt nie przedko odprawiał, ceremonii zaniedbywał! stateczności, y skromności żadney przed łobą nie ma? Czy godnie cele-

celebrujesz, który cały będąc rozerwany, ledwo wiesz, co mówisz, y co czynisz? O Zakonna duszo! czy nabożnie słuchasz Mszy Świętey, która samym ciałem obecna jesteś tylko, a myślą gdzie indziej się bawisz? czy nabożnie słuchasz, która podczas niezdrygałz się oglądać albo naco inzego zapatrywać, albo szeptać? Oto! nie wierzysz, że taż sama ofiara jest na Ołtarzu, która na Krzyżu; inaczej y godnie, y nabożnie byłaby y sprawowana, y słuchana Msza Święta. Z jaką bowiem skrucą, z jakim poszanowaniem, z jaką uwagą na każdą tajemnicę byłbyś przytomny ofierze krwawey, z taką byś był obecny y bezkrwawey. Zadney y w tym nie masz ceremonii, któraby nieznaczyła osobliwej męki Pańskiej tajemnicy. Zadnego słowa, któreby nie dodawało co Świętego, y wielkiej uwagi, y chęci materyi. Więc codziennie Mszą Świętą tak sprawuy, y słuchay, jakby teraz się odprawowała męka Chrystusa, y odkupienia twojego dzieło.

PUNKT II.

Nayświętszy Ociec nasz przykazuje: *Aby pozwolono było Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby ta ofiara w swoim Zakonie, y od celebrującego y słuchającego ku swemu celowi, na który jest postanowiona, z wielką gorliwością była ofiarowana. Nigdzie bowiem prawdziwego nie masz Zakonu, gdzieby ta ofiara nie była ofiarowana. Wtey jedney ofierze wszystkie inne ofiary starego Testamentu zawierają się. Bowiem ofiara Mszy Świętey

tey naydoskonalszą jest ofiarą. Przez tę wyrządza się honor Bogu nieskończony, ponieważ sam Chrystus jest, który się ofiaruje. Przez tę wyznajemy, że Bog jest wszech rzeczy Sprawcą, gdy mu Pierworodnego przed wszelkim stworzeniem ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że jest naywyższe Boga panowanie rzeczy stworzonych, gdy Syna jego na oświadczenie tego naywyższego panowania, jak niegdyś na krzyżu ofiarowanego, ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że Bog jest końcem ostatnim wszystkich rzeczy, gdy mu w Najsświętszym Człowieczeństwie przyrodzenie wszystkie nayprzyrodzenie rzeczy zamykające się w Boświe stworzone, y wszystkich ludzi jakby członki w głowie ogarnione na część ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, nieskończoną Boga godność, gdy go ofiarą nieskończoney godności czciemy. Ofiara Mszy Świętey jest naydoskonalszą błagalnią. Przez tę bowiem przytula się do nas skutkiem pożytek krwawey ofiary. Przez tę gładzą się kary grzechow. Przez tę gniew Bożski od nas się odwraca. Ofiara Mszy Świętey jest naydoskonalszą tajemnicą. Przez tę przyzwoitą Bogu czyniemy rekognicyą za wszystkie dobrodzieystwa nam dane. Ofiara Mszy Świętey naostatek jest naydoskonalszym uproszeniem. Przez to Bogu takie dajemy wyplacenie, przez które ani od niego co przyzwoitszego prosić, albo Bog sam co godnieyszego dać niemoże. O Zakonna dulzo! z tego uważ, jaką gorliwością tę ofiarę, czyli sprawujesz, czy słuchasz, powinna ofiarować. Niestety! jaką szkodę sobie, wszystkim żywym, y

umarłym przynosiłz, jeżeli choć tym sposobem zanied-
bywałz ofiarować, albo oziębłe tylko, y nieochotnie
one sprawujesz.

P U N K T III.

Nayświętszy Ociec nasz postanowił, *Aby pozwolono Ka-
płanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby z tey naygo-
dnieyszey ofiary, y sprawujący, y słuchający jey, po-
żytku swego dostąpili. Serca bowiem skruczą bywa wy-
jednanyżytytek ofiary błagalney. Im większa jest skru-
cha, tym obfitszy będzieżytytek. Mocną ufnością naby-
wa siężytytek ofiary uproszenia. Tu samą rzeczą prosi-
my w Imię Chrystusa, on sam prosi za nami, y z nami.
Przez poznawanie własne dobrodzieystw Boskich zasłu-
gujemy, a żeby Chrystus sam za nas dziękczynił. Pro-
stą intencją y zupełnym siebie oddaniem JEZUSOWI w
Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonemu, oświadczamy
ku nam naywyższe jego panowanie. O duszo Zakonna!
z tego wnosz łobie, jaką myśli uwagą tey ofierze y być
przytomną, y one powinnaś sprawować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! godnie sprawujesz,
y nabożnie słuchasz Mszy Świętey? *Chrystus znou, jak
dawniemy na krzyżu, siebie całego za ciebie ofiaruje we Mszy
Świętey.* Czy celebrując, albo słuchając Mszy Świętey,
ofiarujesz ją z wielką gorliwością na postanowiony ko-
niec? *Oziębłych w sprawowaniu najbardziej odrzuca Chry-
stus.* Czy w łobieżytytek Mszy Świętey przytulałz?
Im doskonaley byś do siebie samey przytulała tę Mszę Świętą,

tym

NA SRZODE, MIEDZY OKTAWA, BOŻEGO CIAŁA. 751
z tym obfitszy z niej odnieśiesz pożytek. Załuy, żeś do tych
czas tak nie nabożnie, ozięble, y niepożytecznie sprawo-
wała ofiarę. Połtanow: Nabożnie sprawować, y słu-
chać Mszy Świętey, jakby prawdziwego wyrażenia Mę-
ki Pańskiej: Z wielką górliwością podczas sprawowania,
y słuchania Mszy Świętey, onę ofiarować na czworaki
koniec naznaczony: Przez własne, y natężone sprawy
cnot pożytek ofiary sobie naydoskonalszym, jakim mo-
żesz sposobem aplikować.

WE SRZODE MIEDZY OKTAWĄ BOŻEGO CIAŁA.

O STRZEZENIU SIĘ ŚWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII, Y SPRAWOWANIU DLA JEY ŚWIĄTOSCI.

Dla Kommunii Świętey. Z Rozdz. 38.

P U N K T I.

Nayświętłszy Ociec nasz nazywa *Kommunią Świętą*, aby
pokazał, że pożywanie, jako y sprawowanie Nay-
świętszego SAKRAMENTU ma być Święcie dotykane, y
przyimowane. Było bowiem w zwyczaju u dawnych,
że Dyakon Świętych tylko do tego SAKRAMENTU witał,
drugich zaś od Kommunii odganiał. Dla tego wielkim
głosem wołał: *Święte Świętym.* Sprzeciwia się bowiem
niegodne przyimowanie, y sprawowanie Świętości Nay-
święt-

świętłego SAKRAMENTU. Który się w tym SAKRAMENCIE zamyka, samą jest świętością y czystością. Przy nim Serafinowie bez przestanku śpiewają: *Święty, Święty, Święty*. Kto zaś niegodnie ten SAKRAMENT przyimuje, albo sprawuje, diabeł jest. To Chrystus sam o Judaszu pierwszym niegodnie komunikującym powiedział: *Jeden z was diabeł jest*. Już uważ jakie podobieństwo Chrystusa do Beliała być może? jak jest rzecz świętokradzka, Chrystusa w sercu zamykać, w którym diabeł panuje. Jak jest straszna Chrystusa temi rękoma sprawować, które diabeł do dzieła złego ustawicznie kieruje, jak jest grzech nieprzeblagany, tym językiem Ciało, y Krew Chrystusa sprawować, który jest instrumentem czartowskim? O Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusow! dobrze więc pierwey siebie rozśądź, y doświadcz, abys tego SAKRAMENTU z takim pokrzywdzeniem, y tak złośliwie sprawując, nie grzeszył w świętość jego wielką.

P U N K T II.

Sprzeciwia się poświęcaniu Najsświętszego SAKRAMENTU niegodne przyimowanie czyli sprawowanie tegoż. Zafiste przynosi ten SAKRAMENT Świętość, jeżeliby godnie był przyimowany. Ale jeżeliby niegodnie był pożywany, żadnego mieć nie może skutku świętobliwości. Słusznie tedy rzekł Apostoł, że taki niegodnie komunikujący winien byłby Ciała, y Krwi Pańskiej. Lecz jeżeli Chrystus włąstką Krew dla tego wylał, aby mu była wtym SAKRAMENCIE dla odpuszczenia grzechow y poświę-

poświęcenie. Jeżeli Chrystus dla tego Ciało swoje biczami, cierniami, gwoździami dał przeboc, aby mu było na zbawienie. Zaisze taki niegodnie komunikujący na nowe depce Ciało y Krew Chrystusa, y samego Chrystusa na szyderstwo wystawia; gdy skutek tego Najsświętszego SAKRAMENTU, to jest poświęcenie, złośliwie wydaje. Sprawiedliwie na takiego uskarża się Zbawiciel: *Oto ręka wydawającego zemną jest na stole.* Jak bowiem Judasz, tak on Komunikuje z wżyszkimi niecnotami żydow, y narodow, którzy Chrystusa ukrzyżowali. O duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystusow! Ty żeś to przyjaciel Chrystusa, y towarzyszył stołu jego, tak niecnotliwy występpek śmiesz wykonać? więc łzami pokuty dla Świętey Kommunii tak długo obmyway, poki nie byłbyś godnym poświęcenia Najswiętszego SAKRAMENTU.

P U N K T III.

Kara tego świętokradztwa zgoła wielka jest y wieloraka. Pierwża bowiem jest, że z jednego grzechu w drugi wpadają. Gdy bowiem już więcey nie lękają się świętokradzko komunikować, więcey też nie boją się grzeszyć. Druga jest, że wiarę utracają. Gdy bowiem y grzechy swoje, y świętokradzkie pożywania, y sprawowania SAKRAMENTU uważają, wierzą, że Bog w Najswiętszym SAKRAMENCIE obecnym być nie moze; inaczeby ich już dawno piorunem ubił. Trzecia jest, że w grzechu swoim się zatwardzają. Gdy bowiem zemsty Boskiey nie czują, w grzechy

chy swoje wpadają nieustraszeni. Czwarta jest, rozpacz. Gdy rozważają wielkość y mnogość grzechu swego, a o poprawie, y o zbawieniu swoim rozpaczają. Taknędźni potym z Judaszem się obwieszają y giną, którzy z Judaszem niegodnie komunikując krew sprawiedliwego wydali. O duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystusów! Czyliż się lękać nie będziesz przed Świętą Komunią świętokradzkiego jej przyjmowania nadewszystkie występki; zaprawdę rzeczony kary poydą za tobą.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! o Kapłanie Chrystusów! dla świętości SAKRAMENTALNEY dobrze nie przetrząsniesz sumnienia swego, abyś niegodnie nie ofiarowała, albo komunikowała? *Kto pożywa, y pije niegodnie, sąd sobie pożywa, y pije, nie rozeznawając Ciała Pańskiego.* Czyli za grzech nie pierwey żałować będziesz abyś niegodnie ofiarując, albo komunikując, nie przeszkodziła skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE? *Chrystusa w samym sobie znówu krzyżujesz.* Czyli nad wszystkie występki boisz się świętokradzko komunikować albo ofiarować; że kary jego są bardzo wielkie y wielorakie? *Judasz obwieszwszy się na poś się rozpukł.* Żałuy, żeś y ty, jeżeli nie świętokradzko komunikowała, albo sprawowała, przynajmniey niewielką bojaźń tego świętokradztwa miała. Pośtanow dobrze doświadczać siebie, abyś świętokradzko nie komunikowała albo ofiarowała. Pokutuy, abyś nie przeszkadzała skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE dla niegodnego sprawowania, albo komunikowania. Wzdrygay się nad
wszy-

wszystkie inne grzechy tego występku, dla bardzo wielkich kar jego y wielorakich:

W OKTAWĘ BOŻEGO CIAŁA.

O CZĘSTEY SWIĘTEY KOMMUNII.

Bracia niech przystępują do Kommunii Świętej. Z Rozdz. 63.

P U N K T I.

Ze Święty Ociec nasz chciał, aby codziennie jego Kapłani sprawowali ofiarę y dla tego sam z swojemi Zakonnikami często Najsświętszą Kommunią przyjmował; poznać to z Świętej Reguły w Rozdziale 38. Zkąd y Święty Ociec przykazuje, *Bracia niech przystępują do Kommunii.* Naprzód tedy często, jeżeli jesteś Kapłanem codziennie masz przyjmować Świętą Kommunią, bo Zakonnik względem swego stanu codziennie powinien być sposobny, Coż bowiem od tego SAKRAMENTU, często przyjmując jego, odstręcza, albo mniej godnym czyni? według Świętych Oyców: Grzech śmiertelny powszedni rozmyslnie y dobrowolnie popełniony bez woli poprawienia jego; ostrygłość y leniwość w Boskich rzeczach. Już to wszystko względem ślubu nawrocenia obyczajow Zakonnik Benedyktyński codziennie powinien składać y poprawiać. Dla czego codziennie powinien być sposobnym do Najsświętszego SAKRAMENTU. Zaiście lekkomyślna jest ta wymowka: *Nie mam nabożeństwa.* Czyń, abys miał: Nabożeństwo nie na umysle, ale na

woli zawisło. *Cieężskimi nam: tnościami, pokasami y niepokojem przesladowany bywam.* Jeżeliś na nie zezwolił, użył lekarstwa pokuty. Jeżeliś nie zezwolił? Oto Najswiętszy SAKRAMENT poruszenia nieporządne uśmierza, daje łaskę, abyś nie zezwolił. *Dla poszanowania, y pokory się wstrzymam.* Poszanowanie y pokorę większą uczynisz, jeżelibyś pokornie y uczciwie komunikował? Doświadczay tedy siebie samego, a tak często, jeżeliś jest Kapłanem codziennie do Ciała Chrystusowego przystępuj. Zaprawdę odwłaczającey Kommunii dni niktogo Świętzym nie uczyniły. Czego dziś nie zasługuje, jutro albo daley mniej zasłuży. Sama odwłoka cięższej nabawia gnusności.

PUNKT II.

Bracia *niechay przystępują do Kommunii.* Aby częściej przystępowali, sam codzienny obowiązek postępu ma im być pobudką, żadnego bowiem nie maż sposobniejszyego frzodku do postępowania, jak częsta Komunia. Dla tey ustawicznie się w bojazni Bożej powinniśmy zachować, abysmy ciężey zgrzeszywłzy, niegodnemi nie stali się częstej Kommunii. Dla tey Braterską miłość ustawicznie jesteśmy obowiązani zachować, abysmy nie byli oddaleni od Ołtarza, albo od Świętej Kommunii. Dla tey doczesney pociechy odrzucać jesteśmy przymuszani, abysmy Niebieskie pociechy z tego SAKRAMENTU otrzymali. Do tey Kommunii przez różne cnot sprawy powinniśmy się sporządzać. Sam SA-

KRAMENT w nas gòrliwość postępowania wzbudza. Y a-
bysmy postępowali, łaski udziela. Chcesz tedy postą-
pić z częstey Kommunii? postępuj codziennie. Więk-
szego znikąd nie nabędziesz postępku.

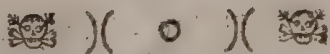
P U N K T III.

Bracia niech przystępują do Kommunii. Aby nie uštali wdro-
dze, ale się zawłże wzmacniali. Codziennie ciało
potrawą, y napojem zasilamy. Gdybysmy wstrzymali
się choć dnia jednego, stałoby się słabym y nikczemnym.
Do pracy byłoby nie sposobnym; y dusza swego potrze-
buje pokarmu, ieżeliby się często Niebieską nie zasila-
ła uczta, osłabieje. Ledwo nie umiera. Im więcej y
porządnie pokarmu ciało zdrowe pożywa; tym bardziey
tłusćieje y wzmacnia się. A im częściej dusza Aniel-
skiego pokarmu używa, tym wyżej w cnotę wzrasta. Cie-
lesny pokarm zamienia człowiek w swoje istotę. Du-
chowny zaś pokarm Najswiętszego SAKRAMENTU zamie-
nia człowieka w siebie samego. O szczęśliwy, y uprzej-
my związku! ktożby do niego codziennie się nie spies-
zył? ktożby tej mocy codziennie nie używał do wzma-
cniania się? ktożby tym pokarmem codziennie nie chciał
być pożywionym! Oto! Aniołowie zawždy pożywali
y pożywają, y tuczą się; abyś y ty był utuczony. O
dziwne raczenie Boga y Zbawiciela? *Słowo stało się Cia-
łem y mieszkało między nami.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! y Kapłanie Chry-
 stusow! codziennie z występku swoich oczyszczasz się
 według obowiązku stanu twojego, abyś był sposobnym
 przyjmować codziennie Najswiętszy SAKRAMENT? *Jeże-
 libyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego, y nie pili krwi
 jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.* Czy częściej kom-
 unikujesz, albo jeżeliś jest Kapłanem codziennie, abyś
 codziennie postępował? *Kto pożywa mego Ciała, y pije
 krew moją, we mnie mieszka, y ja w nim.* Czy często po-
 karmu Niebieskiego używał, abyś nie ustała, ale się
 wzmocniła w cnotę? *Ciało moje prawdziwie jest pokarmem,
 a krew moja prawdziwie jest napojem.* Załuy, żeś tyle ra-
 zy Mszy, albo Kommunii złaczerego lenistwa, ozieblo-
 ści albo złości przeciwko obowiązkowi stanu swojego
 zaniedbała. Postanow codziennie strzedz się grzechow,
 y zawad, abyś często, albo jeżeliś jest Kapłanem co-
 dziennie one godnie pożywać, także postępować, y
 wzmacniać się z niey mógł.



ME-



MEDYTACYE POWTORNE

Na niektóre Uroczyste Święta

Zakonu Świętego Oycy BENEDYKTA
z inzego Autora

W Y J E T E.

DNIA XV. STYCZNIA.

NA SWIĘTO S. MAURA OPATA.

P U N K T I.

Obmowcow swoich od czarta opętanych uwolnić.

Uważ: Ze ludzie pospolicie nic bardziey nie kochają, jak sławę swoją dobrą, a zatym bardzo delikatnie czują, kiedy im kto sławę odbiera, y na tych, którzy językiem ranią to dobre imię, są bardzo rozdrażnionego serca, z którego rozdrażnienia pochodzą nienawiści, gniewy zacięte, długo pamiętne. A czy też y ty tak bardzo się w sławie twojej nie kochasz? Jakie masz serce na tych, którzy cię kiedy językiem obrzazili? znać że Zakonnica zostawszy, pogardziła światem, ale nie samą sobą. A za tak delikatno Chrystus kochał sławę swoją, kiedy mu ją niewinnie odbierano? Pewnie tego tobie nie zadali, co
jemu

jemu niewinnie. Pewnie ty tyle sił nie masz, do pomsty, ile on miał, a przecie dobrze czynił tym, którzy go szarpali językiem. Tego Pana swego był naśladowcą MAURY Święty, gdy tychże samych obmowców, których Bog skarzał czartem, on modlitwą y łaskawością swoją uwolnił. Mieyże się tedy do tey cnoty. Nie tak bardzo się kochay w sławie twojej, żebyś dla miłości bliźniego zapomniała, a za tym onego drogo szacowała. A jeżeliś w tym wykroczyła; żaluy serdecznie. O jakom ja delikatna Oblubienica twoja moy JEZU! słowko mnie tak urazi, że serce zakrwawi, czyś ty Panie nie dał przykładu do tego? Przebacze mi moy JEZU, że mi tak delikatna sługa twoja. Już depcę dla miłości twojej y świat, y siebie samą, y rozumienie dobre o sobie, a wiem że je podeptawszy nie stracę. Uważ y to, że do tego człowieka, który sławę cudzą szarpie, nayłatwieyszy ma przystęp czart y piekło. Jak w domu swoim w takim człowieku mieszka. A gdzież miley jemu mieszkać, tylko tam gdzie miłości nie masz, gdzie różność serca, wszystkie bowiem obmowy ludzi, szarpiania sławy są przeciwko przykazaniu miłości bliźniego, zaczym każdy człowiek taki jest opętany od czarta. A czy jeno y ty temu nieszczęściu nie podlegasz? Rostrząśni mowy twoje. Wieleś razy sławy ludzkiey dotknęła, szarpnęła? zbrzydz sobie ten występek, bo to opętany od czarta taki, który złe o ludziach gada. Pośtanow mocno, żebyś ustawiczną na to reflexyą miała, abys nigdy miłości zapaloney przez język nie targala. A je-
sliś

śliś w tym poblądziła do tego czasu, żaluy, na to się re-
fleksując, że kiedy się krzywda cudzey sławie dzieje, al-
bo czyni, ciężko to nadgrodzić, y ten grzech nigdy się
nie odpuszcza, aż się nadgroda stanie.

Uważ jęszcze y to, jako się to zasługi swoje sam Pan
Bog uymuje, zdaymy tylko krzywdy nasze na Pana Bo-
ga, a on będzie wiedział co czynić. Pewnie ten Święty
pomłty od Boga nie wołał. Pewnie tym obmowcom tak
wielkiego nieszczęścia nie życzył, a przecie sprawiedli-
wy Pan Bog uczynił to, co się jemu zdało. A ty się ja-
ko w tych okolicznościach sprawujesz? Czy jeno kiedy
cię kto urazi, piekła na niego całego nie ruszał? Nie
tak doskonałość Chrześcijańska Zakonna wyciąga. Wszy-
stkie krzywdy porzucay pod nogi Ukrzyżowanemu JE-
zusowi, a on będzie wiedział co z tym czynić. Za-
wstydz się tey niedoskonałości przed Bogiem mówiąc:
O jakom ja popędliwa do pomłty, gdybym pioruny w
ręku miała, jużbym podobno wszystkie powyrzucała.
A czy ty moy Jezu tak zemną postępujesz? wiele ja cie-
bie razy obrażała, a przecieś mnie zaraz nie karał, choć
mogłeś, choć godnam była. Tak też y ty z Siostrami
swemi postępuj jak Pan Bog z tobą. A wszystkie krzyw-
dy na Boga spuszcza: Niech z winowaycami czyni, co
jego wola, nigdy im nic złego nie życząc.

PUNKT II.

Bo wodzie nie zmaczany, z posłuszeństwa Starszych
chodził!

DDDDD

U

Uważ: na czym też to doskonałość posłuszeństwa zawisała? Oto natym, aby było ślepe, świątobliwe, nie widzące; a to jako? oto tak żeby do tej doskonałości przyść posłuszeństwa, aby co Starsza rozkaże, nic nie rozstrzalać, nie rozbierać; ale zaraz; czy to czynić, czy nie czynić, czy to dobrze rozkazano, czy nie dobrze, ale zaraz, prędko. Jako kamień do centrum swego, tak Zakonnica do rzeczy y myślą y sercem przylegać powinna, chyba żeby rzecz, którą rozkazują, była przyczyną grzechu, co by się jawnie zaraz postrzegło. Taką doskonałość posłuszeństwa miał ten Święty MAURY. Gdy mu iść na jeziora kazano, poszedł zaraz, nic nie rozbierając, czy to można czynić; którą cnotę Bog cudem potwierdził. A twoje też posłuszeństwo jakie? O jakoś daleka od tej doskonałości posłuszeństwa! uczynisz to, co rozkazają, ale o jak się namruczysz, jak wprzód nawymawiasz, o jak sądzisz, że to złe rozkazano. Nie takiego masz przykład posłuszeństwa w tym Świętym, do takiego się namawiaj. Bowiem nie masz nic miłszego Bogu, jako mu przez Starszych oddać, y nie jako zabić na ofiarę wolą swoją y rozum. Uważ jeszcze, jakiego to sumnienia być musiał ten Święty, jak wolnego, jak niewinnego, gdy na jawne niebezpieczeństwo śmierci, to jest na wodę poszedł bez wiosła, bez łodzi, a przecie się nie bał umierać. Gdyby tobie Bog teraz dekret śmierci przysłał, czyliby cię tak gotową zastał? o jakobyś się zatrwożyła! a ta trwoga by podobną! niekąd inąd była, tylko że sumnienie niezewszystkim wolne. Życie Zakonni-

konnicy nic inszego być nie powinno, tylko ustawiczne się przygotowanie do śmierci. Tylko słuchać, rychło Oblubieniec Święty do ciebie zawoła, a czyś ty na każdy moment gotowa? tak żebyś zawsze była ochocza na śmierć; żeby y w niebespiecznieniu nie było czego się bać.

P U N K T III.

Klasztorowi jednemu rozwiązłemu oznaymił, y pokutę uprosił.

Uważ na czym też to rozwiązłość sumnienia zawisła? oto na tym, kiedy my sobie grzechy choć wielkie y ciężkie za nic nie mamy, jak defekciki małe czyniemy, kiedy Reguły Zakonne za podaną okazją przestępujemy: Kiedy Duchowieństwo, y wieczne rzeczy nam nie smakują, świat zaś y wygodę ciała y wolność ustawicznie na myśli y sercu. Który tedy człowiek Zakonny do rozwiązłości przyidzie, rzadko się nawróci, chyba się drugi Święty MAURY obierze, któryby modlitwą y namową skuteczną takiego Zakonnika albo Zakonnicę nawrócił. Bo trudniej Zakonną osobę, gdy się od Boga przez wolne sumnienie odwroci, do niego znowu nawrócić, nizeli człowieka światowego. Bo duchowny z umysłu grzelzy, wiedząc o naukach owych, któreby go nawrócić mogły, a on niemi gardzi, człowiek zaś światowy tego nie ma, y nauki duchowne jak rzecz nową przyimuje. Czy jeno ty nie jesteś w tych stanie roz-

wiązłych Zakonnicy? Jeżeli tak, czym prędzey powstań z grzechow twoich, a nie chodź złą drogą rozwią-
złych, bo ta droga prowadzi do zguby wieczney.

POSTANOWIENIA.

- I. Postanow tych ludzi y Siostry bardziey kochać; któ-
rzyć w czym jaką ciężkość uczynią.
- II. Nigdy o ludziach nie mow, bo się łatwiey sława od-
jąc może, a trudno ją przywrocić, a mianowicie o
tey osobie NN. o której zle mówiąc, może być
wielki niepokoy przynaymniey wewnętrzny.
- III. Postanow za nieprzyjaciół twoich zawżze Boga pro-
sić, bo to znakiem będzie, że w sercu nie masz za-
dnego zapalu przeciwko nim.
- IV. Wtych okazyach, w których ci naycięższe jest po-
słuszeństwo, bądź ochotnie posłuszną, w niczym ro-
żnego rozumnienia y woli swojey nie pokazując.
- V. Postanow zawżze y nieustannie Boga prosić, abyś go
nigdy nie obraziła śmiertelnym grzechem, bo taka
skrzętność znakiem będzie, że się starałz o wolne su-
mnienie.
- VI. Umartwienie ciała ofobliwie skryte miey za grzechy
swoje, bo znakiem będzie, żeć się złości twoje nie
podobają, gdy za nie pokutujesz.

ROZMOWA.

Z MAUREM ŚWIĘTYM.

O jako mnie przed Bogiem moim wstyd będzie! teyże Reguły był co y ja, tegoż Oyca Syn był co y ja Corka, a przecie jak dalekie życie moje od twego; w czymże winą, nie w Bogu, bo ten gotow łaską mi swoją dopomoc do dobrego, y życzy abym wielką w tym Zakonie Świętą była, gdybym chciała. Toć tedy wemnie wszystka winą, że m grzeszna; że niedbała Zakonnica. A czemuż mnie w tym Zakonie cierpi moy Bog y Stworca moy. Czeka podobno poprawy. Święty MAURZE żebrze u ciebie, uprosi stateczność w cnocie, że bym się usilnie zamilowała w Bogu moim, a zamilowawszy, odważnie dla niego wszystko co czyniła, a czyniąc, w tym nigdy nie ustawała.

DNIA X. LUTEGO.

NA SWIĘTO S. MATKI SCHOLASTYKI.

PUNKT I.

Rozmowy jej duchowne z BENEDYKTEM Świętym cudem Bog potwierdził, zesławszy deszcz niespodziany, aby Święty BENEDYKT nie odchodził.

Uważ: Co tam za rozmowy być musiały, któremi się nasycić y ukontentować SCHOLASTYKA Święta nie mogła. Pewnie nie były o światowych, albo proznych rzeczach, ale o samym tylko Bogu, o zacności, godności, y miłości jego. Bo pewnie byłby Bog cuda nie

DDDDD 3 czy-

czynił dla innych rozmów: A ty czy też rada rozmawiał? Jeżeli nie znakiem jest, że go nie bardzo kochasz. Bo kiedy my kogo kochamy, to go często wspominamy, zapodaną okazją, radzi o nim rozmawiamy; a rozmawiając sercem się do niego odzywamy. Jeżeli u ciebie tego nie masz; znakiem jest, że miłości Boga nie masz. Nic bowiem godniejszego nad kochanie, nic bardzey nie nasyca serca, jako Bog, którego miłość nigdy nie oszukana, którego miłość zawsze pewna wzajemney miłości, którego miłość zawsze niedaremna. Jeżeliś kiedy niegorącą była w tej miłości Boga twojego, Ojca y Oblubieńca twojego, teraz się do niego zapal przykładem SCHOLASTYKI Świętej, mówiąc z Augustynem Świętym. *Biada temu czasowi, którego cię Boże mój nie kochał.*

Uważ y to; jakie to zażywanie języka ta Święta Panna miała. Na nic go prawie nie zażywała, tylko na chwałę Boga. Jakoż tak należy, bo któraż część ciała oddana jest na służbę Bogu? jako język. A czyż on się co raz ciałem JEZUSOWYM nie poświęca? Jako bowiem te rzeczy, które do Mszy Świętej należą, które się jeszcze Ciała Pańskiego przy Mszy S. dotykają, są Boskie. Tak y język całe Boski być powinien, ponieważ tak często Ciało Boskie przyjmuje. Odsądźże się ty sama, jeżeli tak języka nie zażywał? coż częściej na języku u ciebie? czy Bog, czy słowko jakie nieporządne? Ile razy Boga swego językiem obrażał, tyle razy większy nieporządek czynisz, niż gdyby kto patyną gnoy wyrzu-

rzucal, albo nakladal, a pomyje Kielichem wylewal. Od tego czasu miewy osobliwa ostrozność na język, żebyś nim Boga swego nie obrazala. Upewniam cię, że będziesz miała wielką okazyą do cnoty, a jeżeliś w tym Boga swego obrazala, żałuy serdecznie.

P U N K T II.

Dusza jey widziana w postaci gołębicy wstępująca w Niebo.

Uważ, że ta dusza SCHOLASTYKI Świętey jeszcze w Ciele będąc wiedziała drogę dobrze do Nieba, y dla tego rozłączywszy się z ciałem prosto do niego wylatuje, ustawiczne bogomyslności, ustawiczne złączenia się z Bogiem, nieustanne kochanie Boga, wzgarda doskonała wszystkich rzeczy stworzonych, a co jest? tylkoustawiczne duszy wybieganie do Nieba. A czy też tak do Nieba wstępuje dusza w twoim ciele? Jeżeli masz, w czym być się świat podobal. Jeżeli bardzo jaką rzecz kochasz, albo siebie bardzo delikatną co do honoru, albo w dobroci rozumienia piasztujesz: Jużże ta droga nie do Nieba prowadzi. Ach! na coż nam się zda po innych drogach błakać się sercem naszym! kiedy nam tylko jedyney drogi potrzeba do Nieba, którey jeśli schybiemy, jużesmy nieszczęśliwi. Mocno tedy postanow niczego nie szukać w tym Zakonie tylko Nieba. Zaczynay, uznając we wszystkich Boga, jego usilnie kochając.

Uważ jeszcze y to: Ze ta dusza będąc w ciele, znać w każdej cnotie, y wyfoko wylatywała, kiedy oto w postaci

staci gołębiczy w górę idzie. Wyśokie zaś wylatywanie jakiej cnoty na heroiczne, y prawie nad naturę wywyższone Akty odważać się. Zawsze mieć fantazyą żeby (jako mówią) nie za piecem być w Niebie, ale jak najwyżey, y z tey skłonności do jak największey się wybijać doskonałości. A czy też twoja dusza tak się wyniosła? Na którymże stopniu cnoty? Trzy są stopnie cierpliwości. *Pierwszy*, znieść od Boga każdy krzyżyk nic nie mrucząc, ani go w nim obrażając. *Drugi*; pragnąć dla Boga jak najwięcey cierpieć. *Trzeci*: nie tylko pragnąć, ale też y cieszyć się tym, gdy cię co ciężkiego potka, a to z wielkiej miłości krzyża dla Boga, który on sam ukochał. To tak y inne cnoty mają swoje stopnie. Na któryż tu stopień wyniosła się dusza twoja? podobno jeszcze y pierwszego nie masz. Dopieroż podobno aktów heroicznych u ciebie Bog nigdy nie znalazł; a choć do nich często masz okazją gdy cię co bardzo ciężkiego potka. Gdybyś się bowiem odważyła dla Boga, pewnie byś heroiczną była. Przeyrzyj dobrze te wszystkie okoliczności, gdziebys tych Aktów przyczynę miała, a dla miłości Boskiej odważ się na nie; gdybys na świecie była y jemu służyła, to byś z górney fantazyi, lada jaką suknią, podłym honorem nie była się kontentowała. A gdy Bogu służyysz, cierpisz to, żebyś tylko była Zakonnica, byle byś była w Niebie, górnicyzney fantazyi potobie wyciąga.

PUNKT

PUNKT III.

Panna umarła do jej ciała przyniesiona ożyła.

Uważ: Ze dwojaka jest śmierć, jedna ciała, druga duszy; śmierć ciała staje się przez odłączenie duszy od niego, śmierć duszy przez odłączenie się łaski Boskiej od niej. Ta zaś łaska niczym się innym nie odłącza od człowieka, tylko grzechem śmiertelnym, y dla tego grzech taki zowie się śmiercią duszy, że jest przyczyną tej śmierci. O jak wiele takich umarłych na duszy na świecie; czy jeno też twoja dusza żyje przed Bogiem? Rostrząsni sumnienie, jeżeli znaydziesz grzech jaki ciężki niezmażany przez pokutę albo spowiedź. Bądź pewna żeś umarła Bogu. Oplakuy nieszczęście swoje, żeś jak trup przed Bogiem. Oplakuy utratę łaski, na której wszytka piękność wewnętrzna, siłność do rzeczy duchownych, y dziedzictwo zbawienia wiecznego zawisło. Proś serdecznie Świętey SCHOLASTYKI, aby ciebie umarłą na duszy ożywiła. A jeżeli to życie duszne otrzymała, już go więcej nie trać, bo niebezpieczno; y tak sobie mow: wiem y zapewne wiem, że m Bogam mego obraziła, a nie wiem nigdy pewnie że mi Bog odpuścił. A więc się niebać tego Pana? O zaiste bać się go należy.

Uważ: Ze gdy kto umrze na ciele, bardzo rzadko żeby się znowu miał wrócić do życia, cudu na to potrzeba. Jako y ta Panna, cudem przez Świętą SCHOLASTY-

E E E E E

KE

KE, ożyła: A gdy kto umrze na duszy żeby ożył, czy też trzeba cudu? y bardzo. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a zatym ożyć bez żalu serdecznego y nadprzyrodzonego. To jest takiego, którego człowiek y żadne stworzenie z sił swoich uczynić nie może. Ale mu koniecznie trzeba ośbliwey y nadzwyczajney łaski Boskiej y pomocy. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a żeby mu zasługi JEZUSA aplikowane nie były. Owe zasługi, które tak wiele cudów mają. To wcielenia jego; to męki jego cudowney; y dla tego Święty Grzegorz powiedział: że *łatwiejsza jest człowieka umarłego wskrzesić, a niżeli grzesznika do łaski Boskiej przywrócić bez pomocy jego.* Bo żeby człowiek ożył na ciele, nie trzeba wleczmocności Boskiej wcielić się y cierpieć, żeby zaś grzesznik ożył, co nie potrzeba było czynić sprawiedliwości Boskiej jakie męki y wzgardy ponosić.

Uważ że sobie czy się możesz łatwo na jaki grzech odważyć? z którego powstać jest rzecz tak trudna, gdy tak wiele cudów potrzeba. O jak ludzie nic tego nie uważając, łatwo grzelą. O z jaką się pilnością starają o życie ciała, bo wiedzą, że jak go raz utracą, rzadko bo przez cud chybaby go nabyli: Co się nie wielu trafiło, O z wielką to trudnością przychodzi! A czy też nie jesteś w liczbie tych ludzi? pożałuy nieszczęścia ludzi światowych, a potym zdobywaj się na żal szczerzy za grzechy twoje żebyś znowu Niebu y sobie żyła.

POSTANOWIENIA.

- I. Postanow sobie kiedy się poda okazyja, wtrącić co w rozmowę duchownego, żeby to było znakiem kochania Boga, o którym byś rada rozmawiała.
- II. Na język mieway największą ostrożność, żebyś nim nigdy nie zgrzeszyła, nie próżne jakie słowo wymawiając.
- III. Postanow naprzykład w cierpliwości tak się ćwiczyć, żebyś do doskonalszego jey stopnia przyszła.
- IV. Gdyć się nader co przykrego trafi, w ten czas dla miłości się Boskiey odważ, a to Akt heroiczny będzie.
- V. Postanow często ćwiczyć się w żalu za grzechy, sercem żałując dla samey godności y dobroci Boskiey, którąśmy przez grzech stracili.

ROZMOWA

Z SWIĘTĄ SCHOLASTYKĄ.

Czy mnie też znalazz za Córke swoją Matko Świętą? w jednakowey sukni oboje chodzimy; ale dusza o jak różna. Postępki o jak sobie przeciwne, serce twoje o jak ustawicznie w miłości Boga było zatopione a moje się po stworzeniu błąka, myśl twoja zawsze zanurzona w Bogu, ach! jako ja się myśli moich wstydzic będę! a czy nie przez cale wieki? Święta Matko moja przyznay że się choć do niegodney Córki twojej, niechże będę tak

szczęśliwa, że gdy przypadnę do nożek twoich ożyję na dłuży, a z odebranego życia y Boga y ciebie chwalić y wielbić nieskończenie będę.

DNIA XXI. MARCA.

NA SWIĘTO S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

PUNKT I.

Gdy mu czart imaginacye szpetne do myśli zarzucał, chcąc je odpędzić, sam się dobrowolnie po cierniu tarzał.

Uważ: Ze temu, kto chce zostać przy czystości cnoty, pieścić się z ciałem swoim nie potrzeba, bo inaczej tey cnoty nie dotrzyma. Niech bowiem kto we wszystkim zmysłności ciała dogadza, niech mu się wniczym nie przykrzy, jasnie tam gotowa będzie pokusa do utraty czystości. Bełtya nierozumna, która na dobrym obroku stoi, bryka, y samego jedzca y siebie zrzuci, y o śmierć przyprowadzi. Tak ciało nasze bryka, gdy mu we wszystkim dogadzamy, a naprzykrzyć mu się w niczym nie chcemy, y przywodzi do tego dłuży, która nim rządzi, bo upaść ciężko y śmiertelnie musi. Uczynże na się reflexyą jako się z ciałem swoim obchodzić ma. Czy nie starasz się o to, abyś mu się we wszystkim, jako to; w spaniu, pościach, dyscyplinach nie naprzykrzała. Boy się, żeby to ciało dłuży

czy niezbiło, gdy z nim pieścić się będziesz, zapatruj się często na widok BENEDYKTA Świętego a myśl sobie; moy Ociec Święty tak ciało twoje trapi, po głogach y cierniach! A ja jak z ciałem swoim postępuje? Czy dusza moja świętsza niż Oyca Świętego, żeby nie trzeba za co się bić y karać? Czy ostrożniejszy jestem w każdej okazyi grzechu, niż ten Ociec Święty? wstydź się teraz, żałuj za swoje niedbalstwo; a mocno stanow nigdy twemu ciału nie pobłażać, ale tak się z nim obcho- dzic, jakobyś się z najsłowniejszym nieprzyjacielem pałowała. Bo któż ci więcej na dłuży zaszkodzić może, jak ciało? Uważ y to, na co to się święci Boscy odwa- żali dla zachowania czystości Panieństwa? dobrowolnie męczeństwa podejmowali. Nie wspominam oney Świę- tey Panny Zakonu Świętego BENEDYKTA, która sobie dobrowolnie oczy wylupiła, aby była młodzikowi zle- na sobie patrzącemu wzrok naprawiła. Nie wspominam owych Świętych Panień tegoż Zakonu, które gdy Sara- ceni na Kłauztor nachodzili, wszystkie z swoją Xięnią no- sy y uszy sobie pourzynały, y gęby pokrajały, aby się były przy całości Panieństwa zostały. Oto mamy y Oy- ca Świętego BENEDYKTA, który żeby się przy tey cno- cie został, krwią się wszystek oblewa, rany sobie głębo- kie zadaje. Bądź pewną że się nigdziey ta lilia jak w cierniu nie zachowuje; zawstydź się y pytaj siebie sa- ma: Coś też odważnego dla zachowania tey cnoty uczy- niła? znak to jest, że tey piękney cnoty przed JEZUSEM y przed całym Niebem tak lekko szacujesz, znak to jest żeś

nie jest umysłu takiego, którego był Święty KAZIMIERZ Królewic Polski, który wołał umrzeć, a niżeli skazę tey cnoty ż rady Medyków ponosić. Zachęć się do tey cnoty, odnow ślub czystości: Protestuy się przed Bogiem, żebyś wołała życie stracić, a niżeli cnotę Panieństwa utracić; a ta niewinność powinna być, w języku, oczach, y sercu. Bo gdzie w tey jest materiy szpetność, tam musi być y serce szpetnieysze; reflektuy się na to, a popraw.

P U N K T II.

Bratu Zakonnemu, którego czart z Choru za suknią wyciągał, dar modlitwy Święty BENEDYKT uproził.

Uważ: Zeby tak wczym, jako do modlitwy y do bogomyslności naybardziej ten nieprzyjaciół Zakonnym osobom przelzkadza; ten bowiem, gdzie się człowiek y kiedy naybardziej łączy z Bogiem, on siły swoje obraca, aby przelzkodził. A zatym w tym wielkiej ostrożności trzeba na takie pokusy. Bo owe racye, ekskuzy, które nas, albo od Choru, albo od chwały Bożej, od Medytacyi, y modlitwy tak wewnętrzney, jako y powierzchowney odwodzą, niby to nam pozor sądzą się dobre y słuszne. Naprzykład: że zdrowie niesłuży, y nieposobność jego, o jak trzeba te wymowki wedle Boga rostrząsać, żeby niebyła pokusa okusa czartowska. Uczynź na się reflexyą, czyś tego nie doznała w sobie; wiele cię razy odwiodła pokusa od chwały Boskiej: Czego tyle razy dokazała, ile razy od próżney y niesłuszney

łzney racyi, śpiewanie, modlitwy y inne nabożeństwa opuśczały się. Załay za to teraz, a czyn mocne postanowienie być pilną na modlitwie. Doznasz bowiem wielkich z niey pożytkow w życiu Zakonnym. Pewnieże mniej defektow przez dzień będzie, gdy dobrze y zreflexyą modlitwa się odprawi.

Uważ, że ten Zakonnik, do którego czart miał tak łatwy przystęp, musiał być bardzo niedbały w modlitwie y służbie Bożey, co wznieca do nas nieprzyjaciela dułznego, y bawi go przynas. Jako kiedy Zakonnik albo Zakonnica żyje w ospalstwie duchownym, którego to ospalstwa nayośliwszy skutek, gdy człowiek Zakonny całę niedba o duchowieństwo, ale się wśzystek na powierzchowne pociechy y rozrywki wylał; y w powierzchownych zabawach, nie w wewnętrznych, duchownych ukontentowania szuka. Uczynże na się reflexyą, czy się też ciebie niedbalstwo duchowne, czyli Zakonne nie trzyma? Reflektuy się na ten skutek, jeżeli masz smak w rzeczach duchownych, jeżeli ochotnie słuby zachowujesz duchowne albo Zakonne, ochotnie się na służbę, modlitwy, y chwałę Boską porywasz? Jeżeli czujesz osobliwy smak złączenia się z Bogiem przy częstych strzelistych Aktach y westchnieniach do Boga? Jeżeli tego nie masz? Pewna bądź, że też ciebie czart choć niewidzialnie od Boga za suknią odciąga. Odpadź co prędzey tego nieprzyjaciela, nie dając mu ponęty, to jest nie bawiąc się już dłużej w tym życia Zakonnego niedbalstwie. Ożyw się miłością Boga twojego, abyś dla

dla niego ochotnie wszystko. w tym Zakonie czyniła y
cierpiała. Proś Oyca Świętego BENEDYKTA y Matki
Świętey SCHOLASTYKI, aby oni oddaliwszy tego nie-
przyjaciela uprośli dar modlitwy, y w niej smak y po-
ciechy duchowne. Bo jeżeli komu modlitwa nie sma-
kuje, temu nie wiele Bog y wieczność smakuje duchow-
na.

PUNKT III.

*Gdy mu nienawistni Bracia w napoju truciznę podali, prze-
żegnawszy Krzyżem on napoy, zepsował y wylał.*

Uważ. Ze złość ludzka dobremu człowiekowi, y z Bo-
giem złączonemu nic szkodzić nie może, bo tego ta-
ki człowiek na dobre zażyje, y z trucizny wysmienią.
Dryakiew z robi. Naprzykład, niech o kim ludzie zle
mowią, y ustawicznie go censurują, przymawiają to
niedoskonały w truciznę sobie obraca, bo narzeka, bo
wet za wet oddaje, bo się turbuje, desperuje, czasem
przeklina. Niechże to samo na złączonego z Bogiem
człowieka napadnie, aż on sobie myśli; albo prawdę ci
ludzie zle o mnie gadający mówią, albo nieprawdę. Je-
żeli prawdę to nie mam się o co gniewać, ale się bardziej
upokorzyć, te rzeczy na wysługę nie sławę ofiarować
przynależy, a tak tym się krzyżykiem łprawiedliwości
Boga wypłaca. Jeżeli nieprawdę, to się cieszy z tego,
że Bog między Syny go swoje policza. Ze to z nim czy-
ni, co uczynił z Synem swoim jednorodzonym, z Apo-
stola-

pośtolami wszystkimi y Najsświętszą Matką Syna swego-
go, bo wszyscy niewinnie cierpieli. A jak że ty się małz
na dufzy trapić, gdy cię kto takimi przysmakami trak-
tuje? O jak wielką na dufzy szkodę z cudzey złości ty
ponosisz! Sama lepiej uznać możesz. Załuy za to ser-
decznie, a kiedykolwiek obacz się, żebyś dwojakiey
szkody nie miała; jedney, że tu cierpieć musisz, dru-
giey, że sobie przez niecierpliwość Niebo y zasługę u-
tracisz. A czy niewielkasz to szkoda? Wiele nad tobą
pokazuje nieprzyjacieli, a nie powinno by mu się tak wie-
le pozwalać, jeżeli szkodzi sławie, to mu nie pozwa-
lay, a być dufzy szkodził, prowadząc cię przez ciebie sa-
mą do wielkiej niecierpliwości narzekania. Pewna, że
wszystko złość cudzey trucizny zepsujesz, jeżeli w tym
coś się trafi przykrego na Boga pomnieć będziesz, abyś
w tym by najmniejszym grzechem jego nie obrażała.

Uważ jeszcze: Wieleś też razy BENEDYKTA Świę-
tego częstowała? *Naprzód* jeżeliś w jego żyjąc Zakonie
na miejscu Świętym Boga ciężko obrażała, w ten czas
śmiertelną trucizną tegoż Oycy częstowała. Ile ra-
zy życie Zakonne niedbałe prowadziś, sluby łamiesz,
Regulę Świętą, którą on tobie napisał, ustawy za-
sobie nie masz, tyle razy truciznę Oycu Świętemu po-
mniejsz. Wiedz o tym, że gdyby teraz żył na świecie
BENEDYKT Święty, a widział twoje życie y niedo-
łogi, bardzieyby się zasmucił, niż nad owym
znę kubkiem, który mu podano. Y ty więc Cór-
czko! dziedzic tak okrutną y nie miłosierdną na Oycy twojey

praw życia twojego. Zyi według opisanja jego, żebyś miała pociechę y chwałę z ciebie w Niebie, wzdryż się do przyszła, y wstąpiła do Zakonu, abys Regulę chowała: Bo to jest istota Zakonnika, albo Zakonniczy; by byli pilnemi w obserwowaniu Regul. Bo kto chce być człowiekiem Zakonnym, a tego czynić nie ma woli, co mu opisano, to kłamcą jest, y życie jego kłamstwem. Jeżeliś zaś przychodząc do Zakonu nie miała tej woli, żeś przyszła nie dla Boga y szukania bezpieczeństwa zbawienia twojego, ale z innych przyczyn, albo dla respektu, albo dla honoru, to teraz uczyn potrzebę cnoty. Czemulz nie lepiej już życie Zakonne obrać, y Bogu się przez sluby szczerze oddać, żeby mieć zapłatę y przysługę w Niebie, a niżeli gwałt tu cierpieć choć wtym zmyślonym Zakonie, a potem na wieki piekło? bo za takie życie, taka niepochybnie czeka zapłata, jeżeli się Bog nie zmiłuje. Ożyw się temi uwagami do doskonalszego życia Zakonnego, a przeproś Boga, y Oycę Świętego za wszystkie nieślimaki y trucizny, któreś go żyjąc, złe w Zakonie częstowała.

P U N K T IV.

Dusza Świętego BENEDYKTA widziana po śmierci w posrzedku ognisty błamp okryta, bogatym płaszczem ustrójona, jak przepiękniejsza Obuńienica, y tak do Nieba prowadzona; a głos słyszany; Ta jest droga, którą kochanek Boski BENEDYKT wstępuje do Nieba.

Uważ:

Uważ; jak Bog nadgradza BENEDYKTOWI Świętemu żywot Pustelniczy, żywot wzgardzony. Pokazał to na oko, gdy duszę tego Świętego jak Oblubienicę najstroynieyszą do Nieba wprowadza. Wnieście sobie z tego, jak się ten Święty cieszyć musiał, że świat opuścił odważnie, że żywot Pustelniczy y wzgardzony obrał, że się w cnotach ośobliwych ćwiczył? znalazł tam zapłatę wszystkich zasług swoich, y uiszczenie wszystkich obietnic, które Bog obiecał sługom y naśladownikom swoim. Doznał jako błogosławieni czystego serca, y ci, którzy przesładowania jakie cierpią, tam Bog sowitemi darami nadgradza. To uważywšy, pomysl sobie, czy się też y ty spodziewałz takiej zapłaty od Boga? Spoyrzy na sprawy swoje, a sama się osądziš. Nikogo bowiem w Niebie niekontentują, tylko tego, który co dla Boga odważnie y cierpliwie znieł. *Powtórę:* Pomysl sobie, że to pewna, y nieochybna, co Bog sługom swoim nagotował. A zatym się tą obietnicą szczerliwej wieczności zachęcaj do doskonałego życia w Zakonie swoim, cokolwiek tu dla Boga uczyniš, albo ucierpiš, darmoć to nie poydzie, gotujeć Bog za to pociechy wieczne, lubo to z obietnicy, y nadziei tego dochodziemy. Upewniaj się o tym z tego, co potkało Ojca Świętego BENEDYKTA. *Naprzód* tedy winisz się tego szczęścia y chwały, którą ma w Niebie, cię z wszystkiego jego szczęścia. Większe to szczęście, gdybyś Ojca twego Królem całego świata widział, potym sama się do doskonałego życia Zakonnego

lay, gdyż podobna cię czeka zapłata, o której nie desperuy, byleś według Zakonney powinności żyła.

Imaginuuy sobie, jakoby ci albo Syn Boski, albo Anioł dobry Regułę Świętego BENEDYKTA podawał, albo pokazywał, mówiąc te słowa: *Ta jest droga, którą kochanek Boski BENEDYKT Święty wstępuje do Nieba* Udałaś się do Zakonu BENEDYKTA Świętego, obiecałaś słuchać Oyca swojego, y jego Regułę pełnić. A czynizze temu dożyć? Czy tylko tobie Reguły, y sluby nie są stopniem nadół, to jest na zgubę wieczną? Podobno jeżeli tak żyć będziesz, jak teraz żyjesz, schybisz z drogi Oyca twego, a zatym też szczęścia tego, które ten Święty Ociec otrzymał. Postrzeczże się kiedykolwiek, a pomysl sobie: Ten Zakon, w którym żyję, a opisanie te, które mi dał BENEDYKT Święty, jest droga niepochybna y nieomylna do Nieba; a czemuś nie idę? wielkie mnie szczęście od Boga potkało. Zemnie na tę drogę naprowadził, a czemuś za nie nie dziękuję? Czemuś się tej pewney drogi jak bitego goścince nie trzymam? BENEDYKT Święty chwalebnie do Nieba wstępował. Bog mi pokazuje, że to jest droga jego. A jeżeli na tę drogę napadł, chwalebną wprzód się nachodził drogą Reguł od siebie napisanych, z tej drogi niby przykrey wpadł ten Święty na drogę chwalebną y miłą. Toć y mnie tym torem trzeba iść, na coż się mam Córka zwać BENEDYKTA Świętego, jeżeli słuchać, y w prawach go swoich wyrażać niebędę? z tego wszystkiego jeżeli prawdziwie znaydziesz się daleką od dro-

drogi Oyca twego, niech nastąpi serdeczny żal za grzechy, y za wszystkie Reguł przestępstwa y ślubow. A potym mocno postanow że już we wszystkim szczerze, y zupełnie chcesz chować Regułę Świętą y powinności Zakonne, abys tą drogą idąc, co y Ociec Święty, weszła do Nieba.

POSTANOWIENIA.

- I. Uczyń mocne postanowienie nigdy wniczym ciału nie dogadzać, ale się z nim obchodzić jako z największym nieprzyjacielem. Naprzykład będzie ciało chciało dłużey tey potrawy ulubieńzey? nie pozwalay mu tego. Będzie wczasować się, y tego mu nie pozwalay. Będzie chciało pięknie chodzić? y w tym mu się sprzeciwiaj odważnie, bogoboynie.
- II. Postanow tego dnia mocną y przykrą dyscyplinę uczynić, którego dnia ciało do ponęty, do rzeczy Zakonnych zachęca, to będzie znakiem, że się w cnocie Panieństwa kochałz. To niech będzie y na ten czas, kiedy jakie słowko obojętne, lub przykre y szpetne choć tylko śmiechem powiesz. Bo się będziesz tą karą od tego odwodzić, co nie przystoi Panieństwu, a jeszcze Zakonney osobie.
- III. Uczyń mocne postanowienie, żebyś żadney Medytacyi y godziny nie opuściła, gdy zdrowie służy, a jeżelibyś kiedy czas z Reguły naznaczony do jakieg

- kiey sprawy Świętey opuściła, abyś to koniecznie nadgrodziła. Tak jako, kiedy nie dojeżdż, albo nie dopijesz, albo nie dospiesz, staraj się aby nadgrodzić.
- IV. Postanow, kiedy będziesz miała jakie turbacze, abyś ulżenia w nich nie od powierzchownych pociech szukała, ale od samego Boga. Uday się naybardziej w ten czas na modlitwę do niego, a zostaniesz pocieszoną.
- V. Języki przeciwne y mrużenia na się przyjmuy, jak z ręki Boskiey, wypłacając się niemi zagrzechy twoje, bo choć w tym, w czym mrużą na cię niewinnaś, ale jest zaco w przyszłym życiu pokutować.
- VI. Postanow jakie osobliwe nabożeństwo do Oycy Świętego BENEDYKTA, nadgradzając mu, żeś kiedy w Zakonie tym od niego fundowanym Boga obraziła, y jego intencye oszukała. Bo on niena ten Zakon fundował. Y mocno stanow, abyś kiedyś się co ciężkiego trafi? zaraz myśl do tego podnosiła. Wszak mi to moy Bog płacić będzie sowicie, jeżeli co dla niego uczynię, albo zniosę cierpliwie bez szemrania. Stanow często się o to pytać, y tą się myślą ożywiać: po cos do Zakonu przytęzła? wszak nie wygadzać ciała? ale Reguły y sluby chować, Bogu służyć, y myśl wyniosłszy mow do siebie: *Czemu ja powołaniu mojemu zadość nie czynię? Czemuż do ostatecznego końca, to jest Boga mego nie dążę?*

ROZMOWA.

Z OYCEM SWIĘTYM BENEDYKTEM.

Wstyd mnie moy kochany Oycze, że się Còrką twoją zowię. Poprzyśięgłam w Zakonie twoim Bogu służyć, poprzyśięgłam Regulę twoją zachować, a jak ją zachowuję? o jak wielka fromota moja! straszno będzie stać na ładzie Boskim, stać przy tobie, gdy do mnie się Còrki cale nie przyznasz, gdyż ty na mnie skarzyć y instygować będziesz, że ci słowa nie dotrzymała, y tego Zakonu, któryś ty na dobro dusz ludzkich postanowił, y nachwałę Boską, a ja na zgubę duszy mojej zażyła. O wielki moy nierozumie! co tam na ten czas rzecześz duszo moja? Czego byś sobie życzyła w tamtej osobliwości, to teraz czyn, bo na ten czas już nie rychło będzie. Więc przepraszam cię Oycze moy kochany, jeżelim ci kiedy w życiu moim dała przyczynę do zasmucenia. Przeprós mi JEZUSA, upros tę łaskę, którą mając, doskonaley żyć będę.





REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

CZYLI

MEDYTACYI NA REGULĘ, Y ZYCIE TEGOŻ
SWIĘTEGO OYCA.

CZEŚCI PIERWSZEY.

STYCZEN.

DZIEŃ I. NA NOWY ROK. O końcu Świętey Reguly. Nakarcie.	I.
II. O postanowieniu Świętey Reguly.	4.
III. O chronieniu się grzechu śmiertelnego.	8.
IV. O grzechu powszednim.	II.
V. O strzeżeniu duszy.	14.
VI. O prawdziwym szukaniu Boga.	18.
VII. O śmierci.	21.
VIII. O uciekaniu od świata.	25.
IX. O rannych modlitwach.	29.
X. O obecności Boskiej.	32.
XI. O pokorze.	36.
XII. O czystości.	41.
XIII. O śpiewaniu.	45.
XIV. O milczeniu.	49.
XV. Na S. MAURY. O posłuszeństwie ślepym.	53.
XVI. O wadzie pychy.	57.
XVII. O Naśladowaniu Chrystusa.	62.
XVIII. O Nawroceniu obyczajów.	67.
XIX.	

R E J E S T R.

XIX.	O sądzie ostatnim.	71.
XX.	O powołaniu.	74.
XXI.	O uboſtwie.	78.
XXII.	O rozmowach Zakonnych.	22.
XXIII.	O miłości Boskiej z całego ſerca.	86.
XXIV.	O miłości bliźniego.	89.
XXV.	O leniſtwie.	93.
XXVI.	O ſtałości.	97.
XXVII.	O poufałości do Ojca Duchownego.	101.
XXVIII.	O S. Medytacyi.	105.
XXIX.	O gniewie.	109.
XXX.	O cierpliwości.	112.
XXXI.	Zebranie cało-Mieſięczne.	116.

LUTY. MAY. CZERWIEC.

4.	Dzień I. O Nadziei.	120.
8.	II. Na Święto Oczyszczenia N. MARYI P.	Oupokrzeniu
11.	ſiebie.	123.
14.	III. O wyrzeczeniu ſię.	126.
18.	IV. O S. Czytaniu.	130.
21.	V. albo 30. Maja. O dobrym przykładzie.	133.
25.	VI. albo 31. Maja. O złym używaniu wina.	137.
29.	VII. albo 1. Czerwca. O karnoſci u ſtołu.	140.
32.	VIII. albo 2. O obżarſtwie.	144.
36.	IX. albo 3. O Poſcie.	147.
41.	X. Na Święto S. Matki SCHOLAŒTYKI	O poŹądliwoſci.
45.	Albo 4. Czerwca. O oſobliwoſci.	150.
49.	XI. Albo 5. O Modlitwie.	153.
53.	XII. Albo 6. O zwycięŹeniu pokus.	157.
57.	XIII. Albo 7. O taſce Boskiej.	161.
62.	XIV. Albo 8. O kochaniu nieprzyjaciół.	165.
67.		169.
XIX.		XV.

GGGGG

R E J E S T R.

XV. Albo 9. <i>O wierze.</i>	-	172.
XVI. Albo 10. <i>O wadzie własności.</i>	-	176.
XVII. Albo 11. <i>O upokorzeniu Zakonników.</i>	-	179.
XVIII. Albo 12. <i>O pracy ręcznej.</i>	-	184.
XIX. Albo 13. <i>O szemraniu.</i>	-	188.
XX. Albo 14. <i>O Duchu lenistwa.</i>	-	191.
XXI. Albo 15. <i>O czworakim strzeżeniu się. oczow, języ-</i>	-	-
<i>ka, ręk, y nog.</i>	-	194.
XXII. Albo 16. <i>O Pokucie.</i>	-	198.
XXIII. Albo 17. <i>O prawdzie.</i>	-	202.
XXIV. Albo 18. <i>Na S. MACIEY. Apost. Odotrywaniu.</i>	-	205.
XXV. Albo 19. <i>O piekle.</i>	-	210.
XXVI. Albo 20. <i>O szanowaniu Starszych.</i>	-	214.
XXVII. Albo 21. <i>O obmowie.</i>	-	217.
XXVIII. Albo 22. <i>O pragnieniu Chwały Niebieskiej.</i>	-	221.
XXIX. <i>Zebranie cało-Miesięczne.</i>	-	224.

MARZEC, CZERWIEC, LIPIEC.

DZIEŃ I. Albo 23. <i>Czerwca. O zatwardziałości serca.</i>	227.
II. Albo 24. <i>Na S. JAN CHRZCICIEL. O chronieniu się</i>	-
<i>dostojeństwa.</i>	231.
III. Albo 25. <i>O pokoju.</i>	235.
IV. Albo 26. <i>O nieprzyimowaniu zelżywości przeciwko</i>	-
<i>blizniemu.</i>	239.
V. Albo 27. <i>O Bojaski Bożej.</i>	243.
VI. Albo 28. <i>O chorobie.</i>	246.
VII. Albo 29. <i>Na Ss. PIOTRA, y PAWŁA. O słowie Bo-</i>	-
<i>skim.</i>	250.
VIII. Albo 30. <i>O staraniu około chorych.</i>	253.
IX. Albo I. <i>LIPCA. O chronieniu się przysięgi.</i>	257.

SWIE-

R E J E S T R. S W I Ę T A.

Które podczas Postu Wielkiego Wielkiej Nocy, albo Zielonych Świątek przypadają, a dnia naznaczonego w pierwszym Rejestrze nie mają.

- XIX. Marca. Na Święto S. JOZEF A Piastuna, Pana JEZUSA Chrystusa. *O oschłościach, y pociechach.* 260.
XXI. Na Święto SS. O. BENEDYKTA. *O czci, miłości, y postuszeństwie ku SS. Oycu.* 265.
XXV. Na Święto Zwiastowania Nays. MARYI Panny. *O chronieniu się pychy, y wyniosłości.* 269.
I. Maja. Na Święto SS. Apostołów FILIPPA, y JAKUBA. *O dwóch sposobach wiernie dopełniać powołania swego.* 272.

R E J E S T R

Postu Wielkiego, z Oktawą Bożego Ciała.

- Popielec. *O zachowaniu Postu Wielkiego.* 276.
We Czwartek. *O wyrzeczeniu się zbytniej miłości ku Rodzicom &c.* 281.
W Piątek. *O przyimowaniu smutku zbawiennego przeciwko śmiechom zbytnim, y niepotrzebnym.* 285.
W Sobotę. *O Modlitwach Strzelistych.* 289.
Niedziela I. Postu. *O skrusze serca; czyli o potrzebnej kondycji modlitwy.* 294.
W Poniedziałek. *O niepokazywaniu pokoju obłudnego.* 299.
We Wtorek. *O związku miłości Braterskiej.* 304.

GGGG 2

We

REJESTR.

We Srzodę.	O zamilczeniu aż do spytania.	308.
We Czwartek.	O niemowieniu fałszywego świadectwa.	312.
W Piątek.	O znoszeniu krzywd.	317.
W Sobotę.	O chronieniu się złego towarzystwa.	322.
Niedziela II. Postu.	O nierospaczaniu nigdy.	328.
W Poniedziałek.	O niewymawianiu siebie.	333.
We Wtorek.	O wzgardzie świata.	338.
We Srzodę.	O nieuczczoności.	334.
We Czwartek.	O podłym sobie samego niżey wszystkich rozumieniu.	350.
W Piątek.	O ukaraniu ciała.	355.
W Sobotę.	O umartwieniu myśli.	360.
Niedziela III. Postu.	O nienawiści.	364.
W Poniedziałek.	O przeciwnościach z ręki Boskiej przyjmujących.	359.
We Wtorek.	O przybieraniu się w bojaźń Bożą przeciwko bojaźni ludzkiej.	374.
We Srzodę.	O żołdzie Chrystusa prawdziwego Króla.	381.
We Czwartek.	O sposobie przyjmowania Zakonnej pokuty.	387.
W Piątek.	O uczestnictwie Krzyża Chrystusowego.	391.
W Sobotę.	O przymuszaniu dobrym.	396.
Niedziela IV.	O Nasładowaniu Chrystusa cierpiącego.	401.
W Poniedziałek.	O ciężkości grzechu z Męki Chrystusa rozważoney.	406.
We Wtorek.	O wystrzeganiu się żarliwości gorzkości.	411.
We Srzodę.	O nagości Ducha.	416.
We Czwartek.	O JEZUSIE Ukrzyżowanym przykładzie Zakonników.	420.
W Piątek.	O zbytkach w odzieniu.	424.
W Sobotę.	O Modlitwie za nieprzyjaciół.	429.
Niedziela PASSIONIS.	O Nieodrzeczeniu.	434.
W Poniedziałek.	O wyznaniu winy.	439.
	We	

R E J E S T R.

	<i>O miłości nicomieżkaney.</i>	443.
308. We Wtorek.	<i>O nieodkładaniu pokuty.</i>	448.
312. We Srzodę.	<i>O pociesze w opuszczeniu.</i>	453.
317. We Czwartek.	<i>O posłuszeństwie</i>	
322. W Piątek. W dzień Najsł. Matki Bolesney.	<i>W rzeczach niepodobnych.</i>	458.
328. W Sobotę.	<i>O pragnieniu sprawiedliwości.</i>	464.
333. Niedziela Kwietnia.	<i>O wzgardzie próżney chwały.</i>	468.
338. W Poniedziałek.	<i>O wypełnieniu woli Boskiej.</i>	473.
334. We Wtorek.	<i>O kochaniu Boga z całej duszy, y z całych sił.</i>	477.
350. We Srzodę.	<i>O pragnieniu poddania się.</i>	482.
355. W Wielki Czwartek.	<i>O miłości ku JEZUSOWI w Najsł. Otta- rza SAKRAMENCIE.</i>	485.
360. W Wielki Piątek.	<i>O ćwiczeniu się codziennym dobrze umierać.</i>	490.
364. W Wielką Sobotę.	<i>Rospamiętywanie z Bolesną Panną w oś- bności.</i>	495.
359. Niedziela Wielkonocna.	<i>O mieniu, y stronieniu się wesela w dzień Wielkonocny.</i>	500.
374. W Poniedziałek Wielkonocny.	<i>O potrzebie wesela Wielkono- cnego.</i>	504.
381. We Wtorek Wielkonocny.	<i>O światłach Boskich.</i>	508.
387. We Srzodę Wielkonocy.	<i>O spowiedzi SAKRAMENTALNEY.</i>	511.
391. We Czwartek Wielk.	<i>O przyspieszaniu, y uczęszczaniu do Spo- wiedzi SAKRAMENTALNEY.</i>	516.
396. W Piątek i po Wielkieyn.	<i>O Examinie partykularnym.</i>	519.
401. Dzień VII. po Wielkieynocy.	<i>O uszanowaniu, poufaleści, y miłości ku Przetożonym.</i>	524.
406. VIII. O karach na nieposłusznych.		529.
411. IX. O poprawie Braterskiej.		533.
416. X. O ulżeniu Postu Czterdziestodniowego.		537.
420. XI. O pomiarkowaniu, y pogardzie rzeczy doczesnych.		540.
424. XII. O dwojakim zachowaniu miłości Braterskiej.		546.
429. XIII. Jako wszyscy wewszystkim mają naśladować Regule.		549.
434. XIV.		
439. GGGGG 3		
443. We		

REJESTR.

XIV.	Kiedy Zakonnik zachwale od Regaty stroni.	552.
XV.	O intencyi dobrej.	555.
XVI.	O Trojakim zaboystwie.	559.
XVII.	O poznawaniu, y miłości Boga.	562.
XVIII.	O kradzieży.	565.
XIX.	O wyrządzaniu czci wszystkim, a naybardziej Braci.	569.
XX.	O wyrzeczeniu się doskonałym wszelkiej zmysłney pociechy.	573.
XXI.	O obierności Boga Oddawcy.	577.
XXII.	O krotkości życia tego.	581.
XXIII.	O posileniu ubogich.	585.
XXIV.	O niechowaniu gniewu na czas długi.	589.
XXV.	O niewykonaniu żądzy ciała.	593.
XXVI.	O posłuszeństwie ku Przełożonemu niegodnemu.	596.
XXVII.	O wdzięczności ku Bogu.	601.
XXVIII.	O dziękczynieniu za przeciwności.	605.
XXIX.	O pokryciu nagiego.	609.
XXX.	O zachowaniu przykazań Boskich.	612.
XXXI.	O strzeżeniu się nieśczerości.	617.
XXXII.	O nienawiści własney woli.	620.
XXXIII.	Ochronieniu się wielemowstwa.	624.
XXXIV.	O strzeżeniu się znajomości.	627.
XXXV.	O zazdrości.	631.
XXXVI.	O kochaniu młodszych.	635.
XXXVII.	O skutku modlitwy pospolitej.	639.
XXXVIII.	O strzeżeniu się złości podczas pospolitej modlitwy.	643.
XXXIX.	O wytrwaniu na modlitwie.	647.
XL.	O wyniesieniu pokory.	650.
XLI.	O osobności, jako pierwszym sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego.	654.
XLII.		

REJEST R.

532.	XLII.	O jednomyślności, jako drugim sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego.	658.
535.	XLIII.	O Modlitwie, jako trzecim sporządzeniu dla odebrania Ducha Świętego.	661.
559.	XLIV.	O Kapitularzu.	664.
562.	XLV.	O wybraniu do Poświęcenia.	668.
565.	XLVI.	O cnotach, które poświęcona osoba mieć powinna.	672.
569.	XLVII.	O wadach, których się strzedz mają poświęcone osoby.	675.
602.	XLVIII.	O czci Kaptanom wyrządzoney, y jak się mają stać Kaptani godnemi tej czci.	677.
573.	XLIX.	Zebranie myśli z czasu Wielkonocnego dla odebrania Ducha Świętego.	681.
577.	Niedziela Świąteczna.	O łasce Ducha Świętego.	686.
581.	W Poniedziałek.	O Rozmowie Duchowney.	690.
585.	We Wtorek.	O wygodach życia pośpolitego.	695.
589.	We Środę.	O wytrwaniu w posłuszeństwie.	700.
593.	We Czwartek.	Ze wszystko wszystkim powinno być pośpolite.	704.
596.	W Piątek.	O niedawaniu więcej, albo odbieraniu, jako komu potrzeba.	707.
601.	W Sobotę.	O Poście w lecie.	711.
605.	Niedziela TROYCY Sss.	O czci TROYCY Sss.	714.
609.	W Poniedziałek.	O wdzięczności ku Oycu Stworzycielowi.	717.
612.	We Wtorek.	O wdzięczności ku Synowi Odkupicielowi.	721.
617.	We Środę.	O wdzięczności ku Duchowi Świętemu, Pocięzycielowi.	724.
620.	Na Boże Ciało.	O Wierze w JEZUSA utajonego w Najśw. SAKRAMENCIE.	728.
624.		W Pią.	
627.			
631.			
635.			
639.			
643.			
647.			
650.			
654.			
LII.			

R E J E S T R.

W Piątek.	<i>O nawiedzaniu Najśw. SAKRAMENTU.</i>	732.
W Sobotę.	<i>O przygotowaniu się do Świętej Komunii, czy podczas, czy po Mszy Świętej.</i>	736.
Niedziela.	<i>O Wielkiej Wieczery; to jest o Świętej Komunii podczas Mszy Świętej y innego czasu.</i>	739.
W Poniedziałek.	<i>O dziękczynieniu po Komunii.</i>	743.
We Wtorek.	<i>O sprawowaniu y słuchaniu Mszy S.</i>	747.
We Srzodę.	<i>O strzeżeniu się świętokradzkiej Komunii, y sprawowaniu dla jey świętości.</i>	751.
W Oktawę Bożego Ciała.	<i>O częstey Świętej Komunii.</i>	755.

MEDYTACYI PRZYDANYCH.

<i>Na Dzień XV. Stycznia, na Święto S. MAURA Opat.</i>	759.
<i>X. Lutego: Na Święto S. Matki SCHOLASTYKI.</i>	765.
<i>XXI. Marca: Na Święto S. Oycy naszego BENEDYKTA.</i>	772.

KONIEC

NA

CHWALE

BOGU.





OMYŁKI

PIERWSZEY CZĘŚCI.

N pominięcie Napominanie *fol.*

5. v. 22.

nne inne *f.* 5. v. 24.

w przykazywania w przyka-
zywaniu *f.* 6. v. 5.

naśladowania do naśladowania
f. 63. v. 8.

Nie miałem nie miał *f.* 66. v.
21.

my myśli *f.* 72. v. 11.

objawia objawi *f.* 84. v. 14.

brzydzą się brzydzą się *f.* 95.
v. 3.

w zgromadaeniu w zgroma-
dzeniu *f.* 98. v. ult.

na mnieysze na mieysce *f.* 99.
v. 6.

namiętości namiętności *f.* 99. v.
12.

do medytacya do medytacyi *f.*
106. v. 3.

czyili czyli *f.* 118. v. 25.

nie uspokoił nie uspokoiło *f.*
139. v. 20.

rospotrzelstrzenia się rospotrze-
nia się *f.* 143. v. 12.

pości pość *f.* 149. v. 19.

łustwa Modlitwa *f.* 180. v. 1.

badzie będzie *f.* 198. v. 15.

twoje twojej *f.* 226. v. 13.

powodzeniu powodzenie *f.*
226. v. 24.

obawiałz obmawiałz *f.* 227. v.
6.

szczera szczera *f.* 227. v. 9.

postawienia postanowienia *f.*
227. v. 19.

nie miał nie miała *f.* 230. v. 5.

wraca wtraca *f.* 230. v. 9.

popłazają się pobłazają się *f.*
230. v. 17.

gorającą gorającą *f.* 231. v. 20.

ze przed Oycem, że się przed
Oycem *f.* 249. v. 8.

Apstołow Apostołow *f.* 266. v. 15.

wewszystkśm wewszystkim *f.*
274. v. 5.

p poczworney y poczworney
f. 277. v. 22.

Drógim Drugim *f.* 314. v. 20.

ścieżek ścieżek *f.* 327. v. 24.

Chrystofowi Chrystusowi *f.* 349.
v. 26.

Barabsza Barabasz *f.* 351. v. 4.

wzgady wzgardy *f.* 352. v. 14.

jesze jeszcze *f.* 365. v. 10.

Swię-



Swęte Swięte *f. 372. v. 12.*
pożenie nożenie *f. 396. v. 10.*
raniona ramiona *f. 398. v. 2.*
prześladowców przesładowców
f. 398. v. 21.
mierze w mierze *f. 408. v. 12.*
kiedyz będę więc kiedyz więc
f. 419. v. 10.
za nieprzyjaciela za nieprzyja-
ciela *f. 432. v. 15.*
dla posłuszeństwa dla posłu-
szeństwa. *f. 461. v. 21.*
JEZUAS JEZUSA *f. 491. v. 11.*
ułomność ułomność *f. 491. v. ult.*
danemi dane mi *f. 494. v. 17.*
uczynił uczynił *f. 494. v. 19.*
od namętności od namiętności
f. 524. v. 4.
Uczonym uczczonym *f. 572. v. 8.*
kto nie nienawidzi kto nienawi-
dzi *f. 574. v. 2.*
Boga Bogu *f. 607. v. 16.*
przeciwności przeciwności *f.*
608. v. 5.

pożilać pożilać *f. 586. v. 17.*
mrzemioła rzemioła *f. 615. v. 13.*
dnie dniem *f. 615. v. 14.*
piekielney piekielne *f. 621. v. 25.*
w mielomowstwie w wielomow-
stwie *f. 625. v. 15.*
Konskeracyi konsekracyi *f. 685.*
v. 15.
umieliz daru umieli z daru *f.*
688. v. 3.
czynisz czynisz *f. 703. v. 27.*
y tak zacny koniec y natak za-
cny koniec *f. 724. v. 2.*
nayprzyrodzenie nadprzyro-
dzone *f. 749. v. 11.*
obrzazili obrazili *f. 759. v. 17.*
stają się stają się *f. 769. v. 4.*
bliznego blizniego *f. 760. v. 8.*
8 v. 21.
w języku w języku *f. 774. v.*
6.
z robi zrobi *f. 776. v. 13.*
w piekło w piekle *f. 778. v. 16.*



7.

5. v. 13.

1. v. 25.

omow.

f. 685.

karu f.

1. 27.

tak za

1. 2.

przyro-

1. 17.

1. 4.

60. v. 8.

774. v.

13.

78. v. 16

